

Krótkie wykłady z SOCJOLOGII

Przegląd problemów i metod

Pod redakcją
Anny Firkowskiej-Mankiewicz
Tatsiany Kanash
Elżbiety Tarkowskiej

Podręcznik akademicki



Wydawnictwo
Akademii Pedagogiki Specjalnej

Krótkie wykłady z **SOCJOLOGII**

Przegląd
problemów i metod

Podręcznik akademicki

Krótkie wykłady z SOCJOLOGII

Przegląd problemów i metod

Pod redakcją

Anny Firkowskiej-Mankiewicz

Tatsiany Kanash

Elżbiety Tarkowskiej

Podręcznik akademicki



Wydawnictwo
Akademii Pedagogiki Specjalnej
Warszawa 2012

Recenzent
Prof. dr hab. Renata Siemieńska-Żochowska

Projekt okładki
Anna Gogolewska

Ilustracja na okładce
© Nikada/iStockphoto.com

Redakcja
Aleksandra Mankiewicz-Malinowska

Korekta
Zespół

Copyright © by
Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej
Warszawa 2011

ISBN 978-83-62828-20-3

Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej
02-353 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 40
tel. 22 5893645
e-mail: wydawnictwo@aps.edu.pl

Spis treści

WSTĘP	7
WPROWADZENIE Krzysztof Wielecki <i>Socjologia jako nauka: historia i współczesność</i>	10
CZĘŚĆ I. PODSTAWOWE KATEGORIE ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURY	27
Rozdział 1. Elżbieta Tarkowska <i>Czas i pamięć w kulturze i społeczeństwie</i>	29
Rozdział 2. Marta Cobel-Tokarska <i>Przestrzeń społeczna: świat – dom – miasto</i>	45
Rozdział 3. Anna Drabarek <i>Pojęcie szczęścia i dobrostanu</i>	63
Rozdział 4. Adam Buczkowski <i>Socjologia ciała</i>	81
Rozdział 5. Adam Buczkowski <i>Socjologia seksualności</i>	101
Rozdział 6. Adam Buczkowski <i>Socjologia płci</i>	117
Rozdział 7. Anna Firkowska-Mankiewicz <i>Psychospołeczny kontekst śmierci i umierania</i>	134
CZĘŚĆ II. NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE	159
Rozdział 8. Elżbieta Tarkowska <i>Socjologia wobec ubóstwa i wykluczenia społecznego</i>	161
Rozdział 9. Ewa Gorczycka <i>Niepełnosprawność a obraz własny i relacje z grupami społecznymi</i>	178
Rozdział 10. Robert Pawlak <i>Nierówności edukacyjne w Polsce</i>	193
Rozdział 11. Joanna Zalewska <i>Od emerytury do trzeciego wieku: starość w czasach nowoczesnych</i>	212
CZĘŚĆ III. PRZEMIANY SPOŁECZNO-KULTUROWE: PROCESY I TEORIE	229
Rozdział 12. Krzysztof Wielecki, Natalia Wielecka <i>Wielka zmiana cywilizacyjna i jej znaczenie społeczne</i>	231

Rozdział 13. Danuta Duch-Krzystoszek <i>Przemiany rodziny – teoria i rzeczywistość społeczna</i>	248
Rozdział 14. Barbara Pasamonik <i>Migracje i wielokulturowość społeczeństw europejskich: problem integracji społeczno-kulturowej</i>	273
Rozdział 15. Agata Gruszecka-Tieśluk <i>Życie w czasie, czas w życiu. Społeczno-kulturowe aspekty przyspieszenia tempa życia</i>	293
Rozdział 16. Jowita Bartczak <i>Socjologia sekt i nowych ruchów religijnych – wybrane zagadnienia</i>	306
Rozdział 17. Marta Cobel-Tokarska <i>Holokaust w perspektywie socjologicznej</i>	323
CZĘŚĆ IV. WARSZTAT BADAWCZY SOCJOLOGA	341
Rozdział 18. Tatsiana Kanash <i>Jak skonstruować i zrealizować projekt badawczy</i>	343
Rozdział 19. Danuta Duch-Krzystoszek, Agata Gruszecka-Tieśluk <i>Jakościowe podejście w badaniu socjologicznym</i>	357
ANEKS Roman Grzejszczak <i>Nowoczesne technologie komputerowe w badaniach socjologicznych – wybrane zagadnienia</i>	378
NOTY O AUTORACH	405

Wstęp

Celem *Krótkich wykładów z socjologii* jest wprowadzenie studenta socjologii (a także innych kierunków) w wybrane teoretyczne i metodologiczne zagadnienia socjologii jako nauki oraz przybliżenie ważnych zjawisk i procesów społecznych zachodzących w świecie współczesnym, w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Student socjologii ma dziś do dyspozycji bardzo bogatą ofertę podręczników, dostarczających definicji podstawowych pojęć, przeglądy koncepcji, omówienia klasycznych i współczesnych nurtów teoretycznych. Wiele jest podręczników polskich autorów, odwołujących się do naszych lokalnych realiów, począwszy od bardzo dobrze przyjętych, intensywnie wykorzystywanych podręczników Barbary Szackiej *Wprowadzenie do socjologii* oraz Piotra Sztompki *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, a w kręgu historii socjologii Jerzego Szackiego monumentalna *Historia myśli socjologicznej czy Sto lat socjologii polskiej*. Trudno wyobrazić dziś sobie edukację socjologiczną bez tych podstawowych publikacji.

Liczne są też obecnie przekłady podręczników socjologii, czego najlepszą ilustracją jest bardzo popularna *Socjologia* Anthony'ego Giddensa czy chętnie wykorzystywany *Wstęp do socjologii* Normana Goodmana. Dzisiejszy student ma do dyspozycji także serie podręczników Wydawnictwa Naukowego PWN czy Wydawnictwa Scholar, podręczników przedstawiających problematykę i dorobek poszczególnych subdyscyplin socjologii. Bardzo przydatna w nauczaniu warsztatu badawczego socjologa okazała się seria Wydawnictwa Naukowego PWN „Niezbędnik badacza”.

Oprócz bogatego zestawu różnego rodzaju podręczników student może sięgnąć do wielotomowej *Encyklopedii socjologii*, wielkiego dzieła zbiorowego polskich socjologów, świadectwa wielu lat pracy i ogromnego zaangażowania profesora Władysława Kwaśniewicza. Zebrane w tym dziele hasła to często znakomite wprowadzenia w określoną, konkretną problematykę. Studenci socjologii mogą też skorzystać z takich książek, jak *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku* pod redakcją Mirosławy Marody czy *Współczesne społeczeństwo polskie* pod redakcją Jacka Wasilewskiego. Oba te tomy zbiorowe przybliżają czy-

telnikowi ważne fragmenty polskiej rzeczywistości, wprowadzając jednocześnie elementy teoretyczne i metodologiczne. Dostępne są także liczne zbiory najważniejszych i najciekawszych tekstów socjologii światowej, przełożonych na język polski, takich jak *Współczesne teorie socjologiczne* w wyborze i opracowaniu Aleksandry Jasińskiej-Kani, Lecha N. Nijakowskiego, Jerzego Szackiego i Marka Ziółkowskiego. Listę wartościowych i godnych polecenia studentom przekładów można by znacznie wydłużyć. Do tego dochodzą podręczniki lokalne, przygotowane przez pracowników poszczególnych uczelni z myślą o ich własnych studentach. Podręcznik, który dziś oddajemy do rąk czytelnika, należy do tej ostatniej kategorii.

Jego struktura i zawartość wynika z czynników dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, przygotowując podręcznik kierowaliśmy się minimum programowym. Poszczególne rozdziały podręcznika odnoszą się do przedmiotów obowiązkowych na studiach socjologicznych (takich jak socjologia ogólna, socjologia kultury, współczesne społeczeństwo polskie, projekt badawczy) oraz do przedmiotów uzupełniających i dodatkowych (fakultety), nawiązują do tematyki seminariów licencjackich oraz praktyk badawczych. Niewątpliwym atutem podręcznika jest jego charakter teoretyczno-metodologiczny oraz interdyscyplinarna perspektywa. Zamieszczone są w nim fragmenty oryginalnych badań, prowadzonych przez pracowników Instytutu Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej.

Dochodzimy w ten sposób do innej ważnej cechy podręcznika. *Krótkie wykłady z socjologii* to swoista wizytówka socjologii uprawianej w Akademii Pedagogiki Specjalnej. Studia socjologiczne w tej uczelni liczą zaledwie czwarty rok, co jest niewiele wobec długiej historii tej uczelni. Liczba socjologów zatrudnionych w APS jest niewielka, zespół powoli rozrasta się, rozwija i krzepnie, tworzy się środowisko socjologiczne. Mimo tak krótkiej historii, można mówić o pewnej specyfice problemowej tego środowiska. Wiąże się ona z jednej strony ze specyficznym profilem i dorobkiem uczelni (kwestie niepełnosprawności w społeczeństwie, choroby, umierania i śmierci), z drugiej – z kwestiami czasu i pamięci, zwłaszcza w kontekście specyficznego dziedzictwa kulturowego naszego regionu, czyli Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki temu w podręczniku znalazły się zagadnienia nieobecne lub słabo prezentowane w już istniejących podręcznikach. Do takich kwestii należą między innymi problemy ubóstwa i wykluczenia społecznego, starości, umierania i śmierci, czasu i pamięci, migracji i wielokulturowości, osoby niepełnosprawnej w społeczeństwie, ciała, seksualności, gender.

Książka składa się z 22 „krótkich wykładów”, napisanych przez 16 autorów. Teksty zostały zgrupowane w czterech częściach. Część pierwsza, czyli *Podstawowe kategorie życia społecznego i kultury* obejmuje takie kategorie jak szczęście, śmierć, pamięć społeczna, czas i przestrzeń, ciało, seksualność, płeć. W części drugiej pt. *Nierówności społeczne* Czytelnik znajdzie teksty o ubóstwie i wykluczeniu społecznym, niepełnosprawności, starości i nierównościach w sferze edukacji. Część trzecia – *Przemiany społeczno-kulturowe: procesy i teorie* – przedstawia

problematykę zmian cywilizacyjnych, mechanizmów i konsekwencji współczesnego przyspieszenia tempa życia, nowe ruchy społeczne, migracje. Jest tam też miejsce na spojrzenie na Holokaust. Część czwarta nazwana *Warsztat badawczy socjologa* ma charakter metodologiczny i jest próbą odpowiedzi na pytanie „Jak skonstruować i zrealizować projekt badawczy? Przedstawia także podejście jakościowe w badaniach socjologicznych. W *Aneksie* zamieściliśmy tekst znacznie odbiegający charakterem i stylem od przyjętej w podręczniku formuły, niemniej niezbędny dla studentów, a mianowicie *Nowoczesne technologie komputerowe w badaniach socjologicznych – wybrane zagadnienia*.

Kończąc te wstępne uwagi, wypada wyrazić nadzieję, że podręcznik stanie się książką, która uzupełni wiedzę socjologiczną, zawartą we wcześniejszych tego rodzaju publikacjach, w sposób nietradycyjny i innowacyjny, obejmując wiele przedmiotów socjologicznych. Książką, do której będzie się wracało w ciągu studiów.

Podręcznik może być używany na zajęciach prowadzonych dla studentów wielu różnych kierunków – socjologii, psychologii, pedagogiki, pedagogiki specjalnej, pracy socjalnej, a także wykorzystywany na wielu zajęciach, takich jak: socjologia ogólna, współczesne społeczeństwo polskie, socjologia problemów społecznych, socjologia kultury, socjologia moralności i obyczaju, metody i techniki badań społecznych, projekt badawczy, praktyki badawcze.

Redaktorki tomu chcą bardzo serdecznie podziękować Pani Prof. dr hab. Renacie Siemieńskiej-Zochowskiej za trud przeczytania tak obszernego maszynopisu i za wnikliwe uwagi, które pozwoliły autorom ulepszyć ich teksty.

*Anna Firkowska-Mankiewicz
Tatsiana Kanash
Elżbieta Tarkowska*

Wprowadzenie

Socjologia jako nauka: historia i współczesność

Krzysztof Wielecki



Słowa kluczowe:

socjologia, paradygmat, empiryzm, naturalizm, obiektywizm, subiektywizm

Socjologia powstawała na początku XIX wieku w bardzo trudnych czasach zaawansowanych przemian industrialnych, jako odpowiedź ludzkiego umysłu na wyzwania cywilizacyjne i próba wyjaśnienia zmieniającego się świata.

Historyczny kontekst powstania i rozwoju socjologii

Około XVIII wieku, gwałtownie przybierają na sile procesy gospodarcze, kulturowe i polityczne, które doprowadzić miały do schyłku cywilizacji agrarnej i feudalizmu. Za Fernandem Braudem, nazwiemy je „procesami długiego trwania” (Braudel 1999). Od wieków średnich, czyli od wielkich odkryć geograficznych, wykształcało się w gospodarce instrumentarium kapitalistyczne. Wiek XVIII utrwalał dominację ekonomiczną Anglii i Francji, których obroty handlowe wzrosły w tym czasie trzykrotnie (patrz: Cameron 1997; Davies 1998; Delouche 1995; Wielecki 1998).

Wiek osiemnasty zaznaczył się także wielkim ożywieniem umysłowym. Druga jego połowa została nazwana oświeceniem. Odkrycie siły własnego rozumu oszałamiało ludzi tego czasu. Nie potrzebują już Boga i tradycji, ufają sobie i postępowi, który – jak wierzą – jest nieunikniony w każdej dziedzinie, jeśli tylko nie gasić światła rozumu. To bardzo ważny impuls sekularyzacji – kolejny z *procesów długiego trwania*, który przyczynił się do wielkiej zmiany cywilizacyjnej XVIII i XIX stulecia, a który sprawił jednocześnie, że ludzie, w czasie wielkiej historycznej zmiany pozostali bez asekuracji moralnej i poczucia sensu. Fundament pod taki sposób myślenia zbudował David Hume, dając początek pozytywizmowi – potężnej orientacji intelektualnej, XIX już raczej stulecia. Na tym fundamencie

budują także francuscy encyklopedyści. Ufni w zdolności rozumu, nieskrępowani przez Boga i Kościół, konstruują wizję idealnego ustroju społecznego i dobrego społeczeństwa oraz zasady sprawiedliwych rządów. Do tego grona należą Denis Diderot, Jean le Rond d'Alembert, Voltaire czy Charles-Louis de Secondat baron de Montesquieu. To czas niezwykłego rozkwitu literatury, muzyki, sztuk pięknych i nauki i... gilotyn Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Oslabieniu religijności towarzyszy kryzys moralny i obyczajowy. Norman Davies pisze: „nadchodząca epoka przynosiła ze sobą wzrost wrażliwości artystycznej oraz gwałtowne rozluźnienie ograniczeń moralnych. „Epoka elegancji” postępowiała ramię w ramię z epoką braku wyrzutów sumienia” (Davies 1998, s. 639). Towarzyszy temu zmiana wielu podstawowych pojęć, wartości i wyobrażeń ludzi. Zmienia się model rodziny i sposób pojmowania szczęścia. W *Historii Europy* czytamy, iż „epokę tę charakteryzuje pęd poznawczy [...] ku nowości, a przede wszystkim ku szczęściu. To ostatnie pojęcie traci wówczas wszelki sens metafizyczny [...] Szczęście występuje jako naturalne dążenie jednostki, nadrzędny cel jej życia” (Delouche 1995, s. 445).

O stylu życia i rodzaju wartości, jakimi się kierowano Davies pisze: „Klasy wyższe i ich naśladowcy z nieznanym przedtem zapałem oddały się sztuce życia pełnego wdzięku i gracji; luksus i wyrafinowanie widać było na każdym kroku – w ubiorach, w pałacach, w meblach, w muzyce, w zbiorach dzieł sztuki [...]. Dla tych, którym pozwalały na to kiesa i zdrowie, przesada w ubiorze, hulankach, jedzeniu i romansach stała się codzienną rutyną. Ludzie popisywali się pudrowanymi perukami i pękatymi spódnicami, precyzyjnie przystrzyżonymi szpalerami drzew w parkach, połączaną porcelaną i pikanterią przyklepanych na twarzach pieprzyków” (Davies 1998, s. 639).

Ciekawym aspektem omawianej epoki są procesy demograficzne. Badania dokonane przed Wielką Rewolucją Francuską we Francji, a więc w jednym z najbogatszych i najbardziej cywilizowanych państw tamtego świata, wykazały iż średnia życia w mieście wynosiła ok. 44 lata, a na wsi 25. Większość ludności żyje wówczas na wsi, choć już w tym stuleciu rozpoczyna się proces migracji i tworzenia się wielkich aglomeracji. Jak pisze Maciej Serwański, „od połowy XVIII w. następuje dość znaczny wzrost demograficzny w głównych państwach Europy. Ogólnie populacja światowa sięga miliarda ludzi, średnie tempo wzrostu rocznego u schyłku tej epoki wynosi zaś na świecie 0,6%” (Serwański 2001, s. 271). W 1700 roku liczbę Europejczyków szacuje się na ok. 120 mln, a sto lat później na 190 mln osób (tamże).

Wiek XVIII to czas wielu odkryć naukowych i wynalazków technicznych, które zapoczątkowały tzw. rewolucję naukowo-techniczną. Jej narodziny są ściśle związane z przemianami w rolnictwie. Już na samym początku wieku XVIII opanowano technikę okopywania pól przy użyciu koni, rychło też wprowadzono siewniki ciągnięte przez konie (Davies 1998, s. 727). Wzrost wydajności pracy w rolnictwie, który był możliwy dzięki tym i innym wynalazkom i ulepszeniom oraz wspomniany już rozwój demograficzny, spowodowały nadwyżkę rąk do pracy na

wsi. Migrujący do miast chłopi tworzyli tam coraz większą rezerwę taniej, choć niewykwalifikowanej, siły roboczej. Stało się to jedną z istotnych przesłanek tzw. rewolucji przemysłowej. W 1711 roku Thomas Newcomen zastosował silnik parowy do pompy pracującej w kopalni. Już w drugiej połowie XVIII stulecia James Watt unowocześnił maszynę parową, dzięki czemu następował rozwój manufaktur, a wkrótce także przemysłu. Rewolucja przemysłowa miała jednak miejsce przede wszystkim w wieku następnym i była skutkiem późniejszych odkryć, wynalazków oraz innowacji naukowych i technicznych.

W wieku XVIII wytworzyła się nowa sytuacja społeczna. Zmieniły się znacząco zwłaszcza stosunki pomiędzy różnymi klasami i warstwami społecznymi, wyznaczając ich pozycję ekonomiczną, społeczną i polityczną. Davies tak charakteryzuje społeczeństwo tej epoki: „We wszystkich wielkich miastach Europy obok warstwy zamożnych kupców i przedstawicieli wolnych zawodów istniała warstwa rzemieślników i miejskiej biedoty; gdzieniegdzie pojawiały się też zaczątki warstwy robotników przemysłowych. Jednak, ogólnie rzecz biorąc, dawne instytucje stanów społecznych wciąż trwały nie naruszone. Szlachta zachowała swoje sejmiki, miasta – swoje przywileje i gildie, chłopi – swoją pańszczyznę i swoje klęski głodu. Niewątpliwie zachodziły przemiany społeczne, ale proces ten nie wykraczał poza ustalone ramy” (Davies 1998, s. 629).

Można zatem wyodrębnić trzy wątki dynamizujące historię w wieku XVIII, które ostatecznie doprowadzają do wielkiego przełomu pod koniec tego i na początku XIX stulecia. Pierwszy to sekularyzacja, rozwój myśli, prądów umysłowych, oświaty, szerzej pojętej kultury. Drugi to zmiany o charakterze gospodarczym, zachodzące w sposobach wytwarzania, w dziedzinach, w których koncentrowały się tzw. czynniki produkcji, dotyczące organizacji procesów zarządzania. Trzeci wątek to przemiany ustrojowe powiązane ze zmianami w zakresie struktury społecznej i ładu instytucjonalnego. W tle tego rodzaju wydarzeń trzeba także dostrzegać znaczenie procesów demograficznych. W rzeczywistości, wszystkie te czynniki były ze sobą ściśle związane. Jednakże nie bez przyczyny w literaturze mowa jest o wielkich rewolucjach XVIII stulecia: naukowo technicznej i następującej po niej rewolucji przemysłowej oraz Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Dynamicznie rozwijający się przemysł wytworzył zupełnie nowy system gospodarczy oparty na kapitale, rynku i produkcji przemysłowej. Wyniósł też ekonomicznie nową klasę społeczną – burżuazję. Ten sam proces spowodował z kolei upadek ekonomiczny arystokracji i szlachty.

Na wiek XIX i pierwszą połowę XX przypada prawdziwa eksplozja wynalazków technicznych i odkryć naukowych. Pod tym względem nawet wiek XVIII nie może mu dorównać (Delouche 1995, s. 303). W 1823 roku w Liège powstał wielki piec do wytopu stali, w którym użyto koksu. Był to początek dynamicznego rozwoju przemysłu hutniczego i węglowego. W ciągu dwudziestu lat wydobycie węgla wzrosło z 2 do 6 miliomów ton (tamże, s. 304). Na początku wieku Richard Trevithick zbudował pierwszy użytkowy parowóz. W 1813 roku George Stephenson skonstruował stacjonarną maszynę parową. W roku 1830 uruchomiono

pierwszą towarową linię kolejową Liverpool – Manchester (Davies 1998, s. 817). W 1835 roku został wynaleziony telegraf (Cameron 1997, s. 197–198).

Istotne znaczenie miały jakościowe zmiany w rozwoju techniki, przemysłu i wytwarzania, ale też nowe formy gospodarki industrialnego kapitalizmu (jak spółki akcyjne, trusty i kartele) oraz kształtowania się państw i ich ustrojów, ruchów społecznych, w tym antysystemowych (Wallerstein 1991). W całym XIX wieku produkt narodowy brutto Europy wzrósł o ponad 100%. W Wielkiej Brytanii, najszybciej rozwijającym się ekonomicznie kraju, w latach 1870–1913 produkcja przemysłowa zwiększyła się o 250% (Davies 1998, s. 823).

Dalszy ogromny przyrost ludności w XIX wieku był przyczyną migracji wyędźniających mieszkańców wsi do miast, co powodowało tam wzrost niezwykle taniej siły roboczej. Stymulowało to rozwój przemysłu i gospodarki rynkowej, a także zupełnie niewyobrażalne procesy urbanizacji (tamże). Liczba ludności Wielkiej Brytanii w ciągu drugiej połowy osiemnastego wieku zwiększyła się o ponad trzy miliony osób, nastąpił niezwykle exodus mieszkańców ze wsi do miast, a ludność Londynu podwoiła się (Cameron 1997, s. 238).

Jednakże industrializacja dopiero pod koniec XIX wieku, i to nie wszędzie, spowodowała podniesienie się poziomu cywilizacyjnego aglomeracji. Jak wyjaśnia Cameron: „Rozwój miast nie był jedynie błogosławieństwem. Miasta pełne były walących się domów czynszowych i długich rzędów nędznych chat, w których rodziny robotnicze mieszkały stłoczone po cztery, a nawet więcej osób w jednej izbie. Urządzenia sanitarne na ogół nie istniały, a odpadki wszystkich rodzajów wyrzucano na ulicę. Rynsztoki, o ile były, z reguły miały postać odkrytego koryta pośrodku ulicy, ale częściej ścieki i odpadki pozostawiano w zbiornikach ze stojącą wodą, które gnijąc napełniały powietrze wstrętnym odorem i stanowiły wyłęgarnię zarazków cholery i innych chorób zakaźnych” (tamże, s. 239).

Jako odpowiedź na wielkie przyspieszenie industrialne na początku wieku XIX pojawiają się trzy wielkie ideologie: konserwatyzm, liberalizm i socjalizm, które na trzy różne sposoby, w imieniu trzech różnych klas społecznych, objaśniają swój czas, konstruuując porządek w świecie gospodarki, struktury społecznej, ładu instytucjonalnego i kultury. W sferze kultury proponują one własny porządek wartości, idei, wzorców kulturowych i racjonalizacji. Ma miejsce ekspansja ideologiczna rozmaitego rodzaju ruchów, partii i związków zawodowych o charakterze socjalistycznym, komunistycznym lub anarchistycznym. Jest to także czas nasilania się świadomości i roszczeń klasowych. Ale wtedy też rozwijają się podstawy ideologii nacjonalistycznej, dając początek różnym skrajnym formom, takim jak ksenofobia, rasizm lub szowinizm.

Początki socjologii

Poświęciliśmy tyle miejsca historii, aby na wstępie tego wprowadzenia do socjologii pokazać pewien sposób myślenia, który pozwala lepiej zrozumieć przeszłość, ale także teraźniejszość, a – w jakimś stopniu – także przyszłość. Poświęciliśmy tutaj uwagę

temu, co działo się w wiekach XVIII i XIX, gdyż to właśnie jest kontekst powstawania socjologii, tam tkwią przyczyny jej oddzielenia się od filozofii i ukonstytuowania się jako osobnej nauki. Była ona odpowiedzią na dramatyczne napięcia tamtych czasów. Próbą opisaną i zrozumienia wielkiego kryzysu cywilizacyjnego przełomu wieków XVIII i XIX, kiedy to odchodziło społeczeństwo tradycyjne, z jego łaodem *militarnym*, a rozpoczynała się nowa epoka ładu *industrialnego* (Saint-Simon 1968).

Początki socjologii związane są ściśle z powstaniem i rozwojem pozytywizmu. Był on reakcją na manieryzowanie i obumieranie romantyzmu – prądu intelektualnego i artystycznego poprzedzającego pozytywizm. Pozytywiści, po romantycznej przerwie, powrócili do wielu idei oświecenia. Ufali rozumowi, wiedzy opartej na solidnym doświadczeniu i zdrowym rozsądku. Widzieli sens systematycznej i ciężkiej pracy od podstaw, zajmowały ich kwestie społeczne, technika, higiena i zdrowie. Pozytywizm datuje się na lata 1850–1880. August Comte żyjący w latach 1798–1857, stworzył podstawy tzw. filozofii pozytywnej, w myśl której nauki są ze sobą powiązane, mają się opierać na tej samej metodzie czerpiącej z nauk przyrodniczych, ich celem jest użyteczność. To on ukuł nazwę *socjologia* i zarysował jej podstawy.

W tym czasie pisze także Herbert Spencer, główny przedstawiciel ewolucjonizmu. Twierdził on, iż istotą wszystkiego, co dzieje się w świecie, jest rozwój, a zatem wszystko jest w procesie zmiany. Podobnie społeczeństwo, które jest niczym żywy organizm, w którym, jak w ciele, każda część spełnia jakąś funkcję względem innej, a istnieje dlatego, iż jest właśnie elementem funkcjonalnej całości. Spencer, w sposób charakterystyczny dla pozytywizmu jako pewnej szeroko pojmowanej formacji myślowej, wierzył, że istotą życia jest postęp; postęp jest też celem życia społecznego.

Trzeba w tym miejscu wymienić także wybitnego filozofa Johna Stuarta Millę oraz prekursora nowoczesnej socjologii, filozofa, teoretyka demokracji Alexisa de Tocqueville’a, autora dzieł *O demokracji w Ameryce* oraz *Dawny ustroj i rewolucja*. Wspomnijmy również Karola Marksa – filozofa, teoretyka rewolucji i komunizmu, znanego przede wszystkim jako krytyka kapitalizmu. Są to też czasy powstawania rozmaitych doktryn społecznych i politycznych, takich jak anarchizm, syndykalizm lub terroryzm.

Zatem socjologia powstawała i rozwijała się jako nauka o społeczeństwie industrialnym i jego nieustannych kryzysach. Czasem nawet twierdzi się, że klasyczna socjologia była motywowana niechęcią do industrializmu oraz jego efektów społecznych i kulturowych (Nisbet 2004). Choć raczej pierwsi socjologowie, w tym również Comte, generalnie z radością witali nadchodzące zmiany, a tylko niektóre z ich skutków ubocznych uznawali za niekorzystne lub nawet groźne. Comte na przykład akceptował industrializm, ale niepokoił się kryzysem moralnym i politycznym, jaki powodowała wielka zmiana cywilizacyjna.

Współczesny kontekst socjologii

Ostatecznie możemy stwierdzić, że trzy kategorie kryzysu miały szczególny wpływ na socjologię i jej rozwój: kryzys cywilizacyjny, kryzys społeczny (ładu

społecznego) i socjologiczny (kryzys paradygmatyczny¹). W industrializmie można wyodrębnić pewne fazy, w których nasilały się lub słabły rozmaite formy kryzysu, i w których socjologia w rozmaity sposób, poprzez odmienne orientacje teoretyczne, reagowała na swoje czasy: fazę wczesną – dość brutalnego i gwałtownie przeobrażającego świat industrializmu, sięgającą lat 50. XIX wieku; fazę środkową (1848–1871), kiedy to na krótko sytuacja się stabilizuje; i fazę *kapitalizmu monopolistycznego*, która kończy się I wojną światową².

W Europie zachodniej i w innych państwach demokratycznych można też mówić o czwartej, specyficznej fazie, lat 1945–1975, *spełnionego* lub *dojrzałego kapitalizmu*. Około połowy lat 70. XX wieku miał miejsce nowy, trwający do dzisiaj, post-industrialny kryzys. Jest on wynikiem zupełnie nowego procesu cywilizacyjnego, zapoczątkowanego *rewolucją naukowo techniczną* XX wieku. Powstanie i rozwój takich technologii, jak inżynieria genetyczna, mikroprocesory, automatyzacja i komputeryzacja, radykalnie przeobraziły kapitalizm i wytwórczość. Znacznie zmniejszyły znaczenie pracy ludzkiej, zwłaszcza fizycznej i prostej umysłowej, jak i produkcji przemysłowej, ustanawiając tzw. gospodarkę wiedzy, tworząc jedną globalną sieć komunikacyjną: gospodarczą i polityczną. Ogół tych procesów cywilizacyjnych nazywa się globalizacją. Mówi się o tym, jak nowe technologie wpływają na kurczenie się czasu i przestrzeni, czyli na tworzenie się coraz mniejszego i bardziej wewnętrznie powiązanego świata otwartych przepływów towarów, ludzi i idei. Tego rodzaju przemianom towarzyszy swoista metamorfoza kultury, a w tym także nauki oraz bezprecedensowa laicyzacja, co wszystkim tym procesom odebrało grunt metafizyczny, moralny, światopoglądowy i obyczajowy. W pewnym sensie historia zatoczyła pętlę. Dzisiaj bowiem socjologia znowu staje wobec niezwykle trudnych wyzwań, nowego już jednak kryzysu.

Epokę industrialną trawiły pewne istotne napięcia, które ostatecznie doprowadziły do wielu wspomnianych dramatycznych konfliktów i wydarzeń. Jednym z nich była przyspieszona i burzliwa urbanizacja, której efektem były rozmaite problemy, jak na przykład rozprzestrzenianie się epidemii, gwałtowny wzrost demograficzny, rozpad tradycyjnych wartości i wzorów, laicyzacja. Innym skutkiem industrializmu i urbanizacji był szybki rozwój społecznego podziału pracy, którego skutki zajmowały wielu socjologów – Durkheima, Tönniesa i innych. Warto też zwrócić uwagę na przełom mentalny i ideologiczny związany z rozpadem wspólnotowości, który polegał na nieustannej rywalizacji ideologii indywidualistycznych i kolektywistycznych tamtej epoki.

Spełniony kapitalizm w niemałym stopniu złagodził, jeśli nie rozwiązał szereg problemów kryzysu industrialnego. Dramatyczne wydarzenia, których trauma-

¹ Pojęcie paradygmatu (z gr. *parádeigma*) jest kluczowe dla nauki, oznacza wzór, ogólny kanon, na który składa się m.in. określenie przedmiotu badań i głównych założeń teoretycznych i metodologicznych (patrz: *Słownik* 2004, s. 226).

² Nie ma tu możliwości rozwijania tego wątku. Więcej na ten temat w: K. Wielecki *Kryzys i socjologia* (w druku).

tycznym akcentem była druga wojna światowa, ale też zagrożenie mającym się wtedy coraz lepiej komunizmem radzieckim, a wkrótce także i chińskim, były istotnymi czynnikami zmiany postaw. Była to istotna, choć nie jedyna przyczyna konstruowania w niektórych częściach świata po drugiej wojnie światowej nowego typu industrialnego i kapitalistycznego ładu społecznego, o charakterze demokratyczno-liberalnym. Tam, gdzie funkcjonował, spowodował kilkadziesiąt lat pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, stały postęp w zakresie praw człowieka, rozwój cywilizacyjny i gospodarczy. Było to osiągnięcie bez precedensu, zwłaszcza w Europie.

Druga wojna światowa nie tylko zmieniła zasadniczo układ sił na naszym globie, ale także stworzyła przesłanki nowego typu ładu społecznego. Była ona swego rodzaju katalizatorem przemian, które doprowadziły do przewyciężenia poważnych napięć ery industrialnej. Koniec wojny zapoczątkował nową erę w historii demokracji i kapitalizmu. Ten nowy ład społeczny możemy określić jako demokratyczno-liberalny oparty na prospołecznej gospodarce rynkowej. Jego podstawą był historyczny kompromis państwa opiekuńczego. W jego ramach pracodawcy akceptowali elementarną opiekę socjalną dla pracowników, a ci ostatni godzili się dochodzić ewentualnych roszczeń jedynie na drodze dozwolonej prawem. Tam, gdzie kompromis ten został zawarty, od przeszło półwiecza nie ma wojen i rewolucji, ma natomiast miejsce prawie nieustanny wzrost gospodarczy i postęp w ochronie praw człowieka. Ten nowy model ładu określają takie czynniki, jak: typ gospodarki rynkowej zorientowanej na cele społeczne; nowoczesne państwo reprezentujące interes wszystkich obywateli, odnajdujące swój sens w roli mediatora i gwaranta kompromisu między głównymi klasami społecznymi pracodawców i pracobiorców; równowaga międzynarodowa gwarantująca pokój (przynajmniej tam gdzie ów porządek funkcjonuje).

Czy to znaczy, że wraz z rozwiązaniem najpoważniejszych napięć industrializmu socjologia przestaje być nauką tak ważną i tak dramatycznie potrzebną? Oczywiście nie, gdyż nie wszędzie zapanował ten nowy ład społeczny, a i tam, gdzie święcił sukcesy, nie wszystkie problemy społeczne zostały rozwiązane, a także powstało wiele nowych. Jednakże tym, co czyni dziś socjologię ponownie tak aktualną i konieczną, a co równocześnie stawia przed nią nowe wyzwania, jest współczesny kryzys postindustrialny.

Mniej więcej w połowie lat 70. ubiegłego wieku rozpoczął się bowiem kolejny przełom cywilizacyjny. Wtedy też w socjologii nastąpiło bardzo wyraźne zróżnicowanie paradygmatyczne, tj. zróżnicowanie podstawowych poglądów na temat jej przedmiotu, metod, zadań, rozumienia głównych pojęć, a także podstawowych postaw (uświadamianych w pełni, częściowo lub wcale) ontycznych, epistemologicznych i aksjologicznych³ oraz ogólnych wyobrażeń świata i człowieka.

³ Ontologia – nauka o bycie; epistemologia – nauka o poznaniu; aksjologia – nauka o wartościach.

Rozwój socjologii i jej paradygmaty

Skutkiem kryzysu cywilizacyjnego bywa nadzwyczajne ożywienie umysłów, którym gorset tradycyjnych zasad paradygmatycznych wydaje się (najczęściej słusznie) zbyt ciasny. Powstaje wówczas nadmiar konceptów, teorii, propozycji, z paradygmatycznymi włącznie. Wielu odczuwa konieczność radykalnych zmian i zerwania wszelkich więzów, wielu okopuje się na pozycjach ortodoksji, nie brak też rozmaitych eksperymentatorów lub też ideologów niemożności nauki. Wszystkie te postawy wydają się w jakimś stopniu racjonalne i, sumarycznie, pozytywne. Wytwarzają one napięcie dyskursu intelektualnego, oraz względnie szeroką perspektywę poznawczą dla nowych poszukiwań.

W celu jaśniejszego przedstawienia głównych sporów i stanowisk w socjologii uporządkujemy ów dyskurs w trzech paradygmatach socjologii: obiektywistycznej, subiektywistycznej i dialektycznej syntezy.

Paradygmat obiektywistyczny sięga początków socjologii i takich twórców jak August Comte, John Stuart Mill czy Émile Durkheim. Socjologia miała być dla nich nauką monoparadygmatyczną. Zakładano, iż jej przedmiotem jest społeczeństwo, jego kultura, czasem system lub struktury społeczne, instytucje, niekiedy działania społeczne. Za takim rozumieniem socjologii stała pewna wizja świata, który wydawał się jednolity, poznawalny, funkcjonalny, systemowy. Miał on też, wierzone, charakter procesualny, a więc wielkie procesy historyczne wpływają na struktury społeczne, które z kolei mają wpływ na ludzi. Socjologowie tej orientacji odwołują się najczęściej do takich filozofów, jak: Arystoteles, Platon, Kartezjusz, Kant, Hegel czy Marks.

Obiektywizm teorii socjologicznej przejawia się w przekonaniu filozoficznym, iż byt, świat, istnieje w rzeczywistości, poza świadomością człowieka i jako taki jest poznawalny. Obiektywizm socjologa oznacza bezstronne, otwarte, pozbawione subiektywizmu nastawienie na poznawanie tego obiektywnego świata społecznego. Obiektywistyczne teorie socjologiczne są z reguły naturalistyczne. Oznacza to, że według nich świat społeczny jest częścią świata przyrodniczego i powinien być badany takimi samymi metodami, a socjologia powinna się wzorować na naukach przyrodniczych i usilnie dążyć do ich dokładności, precyzji, pewności oraz wolności od subiektywizmu. W praktyce badawczej tym paradygmatycznym założeniom służyć mają takie metody, jak eksperyment, obserwacja, ankieta, analiza statystyczna.

Do twórców paradygmatu obiektywistycznego zaliczyć można, poza wymienionymi, m.in. Maxa Webera, przedstawicieli pragmatyzmu społecznego (John Dewey, Charles H. Cooley, William I. Thomas), Florianą Znanieckiego (choć nie bezdyskusyjnie), funkcjonalistów (m.in. Talcotta Parsonsa, Roberta R. Mertona), Karla Mannheim, Norberta Eliasa, Immanuela Wallersteina i wielu innych. Jest to orientacja żywa do dzisiaj, choć rzadko traktowana bardzo ortodoksyjnie.

Drugą z wielkich orientacji paradygmatycznych jest **paradygmat subiektywistyczny**. Jego początków szukać trzeba w pierwszych dekadach XX wieku, a zatem w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej – kolejnego, głębokiego kryzy-

su industrializmu i kapitalizmu. Orientacja ta poczyna dynamicznie rozkwitać od lat 30. XX wieku i jest początkowo traktowana jako rodzaj ciekawostki, potem aberracji, czy wreszcie jako przejaw schizmy w socjologii. Jednak od późnych lat 60. staje się jednym z równoległych jej nurtów. Do paradygmatu tego zaliczyć trzeba przede wszystkim interakcjonizm symboliczny, socjologię fenomenologiczną i etnometodologię. W latach 70. ubiegłego stulecia powstaje i rozwija się radykalna wersja tego paradygmatu – postmodernizm.

Orientacja ta to z pewnością niezwykle twórczy i obiecujący wyraz nurtu bardzo wyraźnego buntu przeciwko porządkom ówczesnego świata, który czasem przybiera formę rewolty metodologicznej. Tak jakby jej autorzy wierzyli, iż znajdą inny sposób i język rozmawiania o społeczeństwie. Zapewne też niektórzy socjologodzy uciekają od problemów bardzo trudnej współczesności w opłotki problematyki socjologicznej, w marginalia zjawisk społecznych. Socjologia pogrąża się wówczas w badania natury człowieka uwikłanego w życie społeczne, zawężając zainteresowania do wąskiego kręgu interakcji społecznych.

Historia nauki, a zwłaszcza socjologii, jest z jednej strony odpowiedzią uczonych na procesy historyczne badanego społeczeństwa, praktyki jego życia, ale z drugiej – ma ona swą własną logikę, która jest wypadkową dyskursu intelektualnego między generacjami, a także wewnątrz współczesnego sobie środowiska naukowego. Najbardziej fundamentalnym wymiarem tego dyskursu jest spór o paradygmaty. Około połowy lat 70. XX wieku wieloparadygmatyczność w socjologii jest faktem. Jak do tego doszło? Wyjaśnialiśmy, iż odegrał tu swoją rolę czynnik wydarzeń i procesów historycznych. Nie bez znaczenia jest jednak także dyskurs zachodzący w samej socjologii.

Comte zbudował swą socjologię na podstawach empiryzmu. Pojęcie to oznacza przekonanie, iż jedynie to, czego doświadczamy przez swoje zmysły, może być źródłem pewnej wiedzy. Wiąże się to ze stanowiskiem obiektywistycznym. Obiektywny, niezależny od nas świat, poznajemy poprzez zmysły. Francuskiemu uczonemu bliska była też orientacja ewolucjonistyczna, tj. wiara, że świat, a z nim także ludzkość, przechodzi przez pewne fazy, myśl ewoluuje, a historia ma swoje okresy. W końcu, bodaj najmocniejszym – jak o tym była mowa, okazał się fundament naturalizmu. Socjologia rozumiana była jako nauka, która stosując metody podobne do tych, jakimi posługują się nauki przyrodnicze, musi kiedyś dojść do ich poziomu naukowości, polegającej na wolności od metafizyki, a budowaniu wiedzy na obserwacji i eksperymencie. W ten sposób Comte nadał socjologii orientację pozytywistyczną – jak się okazało, bardzo trwałą.

Tą samą drogą poszedł też Durkheim, choć jego metody wykraczają poza ciasno pojmowany empiryzm, dając początek zasadom wyjaśniania przyczynowego, czyniąc z socjologii naukę w pełni teoretyczną, budowaną jednak na podstawie empirycznej, w pewnym zakresie kładąc także podwaliny pod późniejszy funkcjonalizm.

Ten kanon paradygmatyczny uległ znaczącej modyfikacji w pracach niemieckich socjologów humanistycznych, którzy – nieświadomie – przygotowali grunt

pod późniejszy paradygmat subiektywistyczny i tzw. zwrot językowy. Kanon pozytywistyczny jest żywy do dzisiaj. Światłość przeżywał w latach 40. i 50. XX wieku, czyli w latach powodzenia tzw. neopozytywizmu, obecnego zwłaszcza w amerykańskich badaniach *surveyowych*.

Początku przełomu paradygmatycznego można upatrywać w socjologii Simm-la, Tönniesa i Webera, datującej się na ostatnie lata XIX wieku i pierwsze dziesięciolecie XX. Przypisywanie tym naukowcom orientacji humanistycznej można usprawiedliwić studiami z zakresu mikrosocjologii, jakie prowadzili, zwrotem zainteresowań w kierunku interakcji społecznych, zdecydowanym indywidualizmem owocującym przyjęciem za przedmiot badań człowieka i jego zachowania społeczne. Studia Webera nad kapitalizmem popchnęły go do poszukiwania związków między typem porządku społecznego, rodzajem panowania, na jakim jest on oparty, a kulturą, typami osobowości, formami etyczności i sposobami życia. Socjologia jego zdaniem ma rozumieć i wyjaśniać, a to znaczyło m.in. pojmować działania jako subiektywnie sensowne, nastawione na wartości, do których ludzie zawsze odnoszą rzeczywistość społeczną, nadając chaotycznemu z istoty świata subiektywny sens. Rozumienie to jednak nie wczuwanie się, ani nie psychologizowanie, ale interpretowanie przez logiczne modele zachowań, między innymi tzw. typy idealne.

Według Webera, działania społeczne, poprzez nakierowanie na wartości i innych ludzi, są czynnościami sensownymi i racjonalnymi: dzielą się one na typy racjonalności ze względu na cel i na wartości uzasadniane tradycyjnie lub afektywnie. Jednak mimo badawczego uwrażliwienia na subiektywność i uwikłanie w świat wartości, niemiecki socjolog wyraźnie zakreślił granice socjologii. To, iż zajmuje się ona wartościującymi jednostkami, nie oznacza, iż jej samej wolno wartościować. Naukę obowiązuje bowiem *Wertfreiheit*, czyli aksjologiczna neutralność, zasada wolności od wartościowania. Sam socjolog, gdy przystępuje do badania, musi przyjąć postawę obiektywną, niezaangażowaną, niczym przyrodnik badający owady lub rośliny.

Niemieccy socjolodzy humanistyczni zmienili przedmiot socjologii i jej metody, amerykańscy pragmatyści natomiast zradykalizowali jeszcze bardziej podejście swych poprzedników. Nie tylko przyjęli oni, jak poprzednicy, iż socjologia zajmuje się działaniami społecznymi, ale zauważyli, iż w przeważającej mierze działania te przyjmują formę interakcji. Uznali ponadto, że istotą interakcji między ludźmi jest komunikacja, szczególnie językowa; opowiedzieli się po stronie eksperymentalnych metod naukowych oraz żywili przekonanie, iż poznanie jest funkcją interakcji podmiotu z przedmiotem poznania. Interakcja ta zachodzi w wyniku zderzenia się myśli z sytuacją działania.

Zwłaszcza prace Georga H. Meada stały się inspiracją m.in. dla interakcjonizmu symbolicznego, socjologii fenomenologicznej, teorii tzw. zwrotu lingwistycznego i postmodernizmu. Początki tej orientacji sięgają schyłku lat 40., ale prawdziwy rozkwit przypada na lata 60. i 70. XX wieku. W ten sposób socjologia doszła do progu schizmy. Pojawia się bowiem zupełnie nowy paradygmat: subiektywi-

styczny, do którego po tych koniecznych wyjaśnieniach możemy powrócić. Choć nadal w głównym nurcie socjologii mocno okopana była orientacja obiektywistyczna, z jej idiomem pozytywistycznym, a właściwie już neopozytywistycznym, to jednak nowy paradygmat powoli zdobywał sobie prawo pełnego obywatelstwa w socjologii.

Jego korzenie filozoficzne to fenomenologia Edmunda Husserla oraz poglądy takich myślicieli, jak Peter Winch, Ludwig Wittgenstein, Martin Heidegger, Michel Foucault, Jacques Derrida, Richard Rorty, Jean-François Lyotard. Wizja świata, jaka zdaje się wyznaczać orientację subiektywistyczną, to rzeczywistość wątpliwa, nieuporządkowana, chaos. Jest to świat nieoczywisty, nieokreślony, niepoznawalny. Jest on też sfragmentaryzowany, pełen zagrożeń, ryzyka. Jest on zawsze światem dla kogoś (subiektywizm), często zredukowanym do języka lub tekstu, ustanawianym w świadomości (indywidualnej lub zbiorowej), a czasem istniejącym w wyobraźni. Socjologia subiektywistyczna jest też z założenia wieloparadygmatyczna. Stąd też nie ma jednego przedmiotu badań. Czasem są nim „akty komunikacji” lub „użycia języka”, albo sam język, czy też tworzenie i interpretacje symboli, „dyskurs uwikłany w rozszczenie panowania”, praktyki konstruowania świata symbolicznego. Do najwybitniejszych przedstawicieli tej orientacji zaliczyć by trzeba m.in. Alfreda Schütza, Ervinga Goffmana, Herberta Blumera, Jeana Baudrillarda, Zygmunta Baumana. Metody, które są właściwe dla paradygmatu subiektywistycznego, to interpretacja, metoda fenomenologiczna, dekonstrukcja i metody heurystyczne.

Najbardziej radykalny nurt w ramach paradygmatu subiektywistycznego, postmodernizm, jest sceptyczny, co do istnienia obiektywnego świata, prawdy, wartości, istoty rzeczy. Wyraża wiarę w realne istnienie rozmaitych narracji, wśród których nauka jest jedną z wielu, taką sobie opowieścią, odnoszącą się przede wszystkim do pewnych interesów, przekonań i obyczajów środowiska naukowego niż do rzeczywistości społecznej. A wszelkie roszczenia do prawdy i obiektywizmu są uwikłane w walkę o władzę symboliczną i, co wiąże się z tym ściśle, polityczną.

Trzeci z wielkich paradygmatów został określony jako socjologia wielkiej dialektycznej syntezy. Czerpie on z obu paradygmatów i wykracza poza nie, omijając z większym lub mniejszym szczęściem pułapki eklektyzmu. Przykłady tak uprawianej socjologii odnajdujemy w dziełach takich twórców, jak m.in. Pierre Bourdieu, Jürgen Habermas, Alain Touraine, Manuel Castells czy Anthony Giddens. Cechuje je ogromna erudycyjność, zaangażowanie aksjologiczne, a często także ideologiczne i polityczne, nowatorstwo terminologiczne, gruntowne osadzenie w dorobku filozofii, narracja posługująca się częściej stwierdzeniami propozycjonalnymi niż kategorycznymi twierdzeniami. Przemawiają one, by użyć określenia Taylora, bardziej subtelnym językiem.

Twórcy tego paradygmatu mają pełną świadomość słabości orientacji obiektywistycznej. Zdają sobie sprawę z niemożności poznania w duchu oświeceniowym, z faktu, że socjolog nie jest w stanie inaczej poznawać człowieka, społeczeństwa i kultury niż subiektywnie. Są oni też świadomi omyślności zmysłów i rozumu,

uwikłania procesów poznawczych w wartości, uprzedzenia, interesy, ich zależność od wyobrażeń społecznych. Teoretycy wielkiej dialektycznej syntezy podziwiają bardzo wiele zastrzeżeń, zwłaszcza postmodernistycznych. Chcą jednak wyjść poza poczucie niemożności, jakie wynika z postmodernistycznej krytyki. Próbują równocześnie unikać eklektyzmu, czyli mechanicznego łączenia, kolażu, różnych teorii i paradygmatów. Korzystają z rozmaitych źródeł wiedzy zbieranych tradycyjnymi (tzw. twardymi) metodami i miękkimi – właściwymi socjologii subiektywistycznej.

Wszyscy ci twórcy mają bardzo solidne przygotowanie filozoficzne. Wydaje się, że orientacja ta nie może istnieć bez warsztatu i wiedzy filozoficznej. Łączą też wiele innych kompetencji, swobodnie operują wiedzą ekonomiczną, antropologiczną, psychologiczną. Reinterpretują dokonania tych nauk w języku socjologicznym, czyniąc z niego użyteczny instrument interpretacji i rozumienia. Nie jest łatwo być teoretykiem tej orientacji, ani nie jest też łatwo czytać ich prace. Nie są oni ulubieńcami studentów, ponieważ ich język jest bardzo skomplikowany, a teorie złożone. Ale próbują nie opuszczać rąk, ani też nie szukają ucieczki w łatwym optymizmie. Ich teorie są trudne, bo niełatwy jest świat, który opisują i wyjaśniają.

Teorie te próbują stawić czoła współczesnemu kryzysowi postindustrialnemu, w którym nowe technologie informatyczne i biochemiczne zmieniają cały świat człowieka – na dobre i na złe. Pociągają za sobą takie procesy, jak: globalizacja, katastrofa demograficzna, globalny, niekontrolowany „wolny rynek”, nowotworowy rozrost kultury masowej. Te zaś zjawiska powodują kryzys tożsamości indywidualnej i zbiorowej, radykalne przeobrażenia systemów wartości, obyczajowości, modelu rodziny itp. Z tego rodzaju kryzysem mamy do czynienia dzisiaj. W takiej sytuacji nauka, z konieczności, rozluźnia swoje rygory, opisuje świat jako chaos, ogłasza niemożność poznania. Może się też uciekać do subiektywizmu i opisywać wyłącznie wrażenia, a nawet czynić z tego cnotę o charakterze kopernikańskiego przewrotu, który już na wieki unieważnia tradycję.

Przedmiot, metody i subdyscypliny socjologii

Zwykle tego typu rozdziały rozpoczyna się od zdefiniowania socjologii, przedstawienia jej przedmiotu, zakresu, metod, powinowactw z naukami pokrewnymi. Tu kolejność jest inna. Wobec tak skomplikowanej sytuacji współczesnej socjologii i tak trudnego świata, który ma ona opisywać i wyjaśniać, cóż by nam dało, gdybyśmy się na początek dowiedzieli, iż jest ona nauką o społeczeństwie – jak to się tradycyjnie pisało. Dziś może lepiej byłoby powiedzieć, że jest ona jedną z wielu nauk o człowieku i o tym, jak bardzo nie potrafi on żyć sam i jak wiele spraw potrafi z tego powodu skomplikować. Może jest właśnie nauką zwłaszcza o tym. A może lepiej było by powiedzieć, iż jest nauką o świecie, który zawsze jest dla człowieka subiektywny, niepoznawalny do końca, dostępny w postaci wyobrażeń, zawsze społeczny, gdyż jest stanowiony w interakcjach społecznych? Ten świat ciągle się zmienia, czasem jest w stanie głębokiego historycznego kry-

zysu, który pogrąża ludzi, ich kultury, instytucje, wartości. Świat ten jest wytworem ludzi, ale równocześnie ich stwarza.

Może sformułujmy to tak: „socjologia jest nauką, której przedmiotem jest ogół zjawisk i procesów związanych z tworzeniem, funkcjonowaniem, przekształcaniem i rozpadem różnorodnych form życia zbiorowego” (Walczak-Duraj 2010, s. 13). Możemy też powiedzieć, że „socjologia jest jedną z gałęzi nauk społecznych, zbioru dyscyplin naukowych, które badają naturę ludzkiego zachowania i związków międzyludzkich oraz ich rezultaty” (Goodman 1997, s. 9).

W tym sensie socjologia jest tak stara, jak myśl ludzka, choć wcześniej nikt tak tego typu refleksji nie nazywał. To sprawia, iż choć jako osobna nauka opisuje stosunkowo młode społeczeństwo, to musi się odwoływać do całości dorobku intelektualnego człowieka. Jej przedmiot intrygował najlepsze umysły od czasów starożytnej Grecji. Nie możemy zatem uprawiać socjologii, jakby istniała zaledwie od kilku pokoleń, choć jej początki sięgają mniej więcej czasów prapradziadków dzisiejszych studentów. Ale to jest jeden z głównych nurtów rozwoju refleksji społecznej. Inny, jeszcze bardziej sędziwy, to przekazywana z pokolenia na pokolenie ustnie i pisemnie wiedza potoczna. Każdy w końcu coś myśli i coś wie o człowieku i społeczeństwie, choć jednak czujemy, że nie każdego można nazywać socjologiem.

Socjolog nie musi być mądrzejszy od ludzi, których bada. Przewaga jego wiedzy polegać miałaby na tym, iż jego wiedza jest stosunkowo pewna i sprawdzalna. Choć prawdę mówiąc, dziś wiele orientacji socjologicznych przeczy tej klasycznej prawdzie. Mimo że brak między socjologami zgody co do tego, jak uzyskać tę pewność i czy to w ogóle możliwe, to jednak socjolog ma zawsze pewien sposób, metodę obserwacji świata i budowania wniosków i uogólnień. Metody te są jakoś nazwane i opisane, a jeśli ktoś nie stosuje się do nich ściśle, wprowadza jakieś innowacje lub ma zgoła własne, musi to wyjaśnić, poddać się naukowej krytyce, uzasadnić sensowność swego odstępstwa.

Socjolog zawsze bada lub uogólnia po coś, w jakimś celu. Najpierw stawia sobie jakieś pytanie (problem naukowy), potem dobiera metody. Stosuje się też do pewnych ogólnie przyjętych w nauce, a w socjologii szczególnie, zasad wnioskowania (choć trzeba przyznać, że dziś trudno o zgodę w tej sprawie). Wypowiada się też w języku naukowym, który choć nie nadaje się do uwodzenia kobiet ani mężczyzn (o czym lojalnie studentów uprzedzamy), to jednak jest w zasadzie dość jednoznacznie rozumiany. Gdy ktoś pragnie używać jakichś pojęć nieortodoksyjnie, powinien je definiować tak precyzyjnie, aby inni rozumieli je tak, jak autor. Socjolog nie powinien zadowalać się powierzchowną obserwacją. Raczej przyświecać winna mu zasada, że wszystko jest bardziej skomplikowane niż się wydaje. Socjolog chce też rozumieć *dlaczego*, czyli znać przyczyny lub powody tego co poznaje. Rozumie, iż wszystko jest częścią bardziej podstawowych procesów, wszystko ma swoje uwarunkowania i pociąga za sobą jakieś skutki. Odrzuca on też w zasadzie twierdzenia, które nie mogą być uzasadnione rozumowo. Nie dowierza intuicji i odczuciom.

W socjologii wnioskowanie musi być odniesione do konkretnej teorii, a spostrzeżenia interpretowane w świetle przyjętych teorii socjologicznych. Jeśli jakieś spostrzeżenie lub wnioski stoi w sprzeczności z teoretycznym dorobkiem tej dziedziny, trzeba je albo odrzucić, albo udowodnić sensowność korekty tych teorii. Aby zbudować nową lub zmodyfikować starą trzeba sprostać bardzo trudnym wymaganiom. Teoria musi się składać z powiązanych ze sobą udowodnionych twierdzeń, wyrażonych w języku zdefiniowanych pojęć, zgodnych z innymi twierdzeniami i teoriami lub/i z empirycznie stwierdzonymi faktami. Są też tzw. teorie idealizacyjne, które wypracowują pewne modele teoretyczne pozwalające porządkować i interpretować twierdzenia i fakty.

Niegdyś przywiązywano wielką wagę do wyraźnego rozgraniczenia nauk społecznych co do przedmiotu, zakresu i metod, zwłaszcza gdy chodziło o nauki pokrewne socjologii. Dziś nie jest to już możliwe. Coraz częściej prowadzi się badania i buduje teorie interdyscyplinarne, rozumiejąc, że świat nie chce się dzielić na aspekty i wymiary zgodne z podziałami dyscyplin badawczych. Przeciwnie, jest wielowymiarowy i tak musi być poznawany. Inaczej możemy odkrywać tzw. artefakty, czyli fakty wytwarzane przez sam proces badawczy i przyjętą w nim perspektywę. Choć zawsze przecież istnieje jakaś konkretna dominanta poznawcza, która czyni badania bardziej socjologicznymi lub na przykład psychologicznymi. Grozi to wszakże eklektyzmem, czyli swoistą mozaiką teoretyczną, w której elementy pasują do siebie tylko powierzchownie. Teorie eklektyczne sprawiają wrażenie jakby wyjaśniały bardzo wiele, w istocie nie wyjaśniając niczego.

Zatem to jednak ekonomia zajmuje się gospodarką, procesami wytwarzania i obrotu dobrami, a także przepływami zasobów finansowych, choć oczywiście są to procesy społeczne. Dobra te są społecznie wytwarzane, redystrybuowane i konsumowane. Gospodarka podlega procesom społecznym, a równocześnie je kształtuje. Leży zatem w sferze zainteresowań socjologii. Zwłaszcza takich jej subdyscyplin jak socjologia gospodarki i socjologia ekonomiczna. Podobnie procesy władzy, jej źródła, dystrybucji są przedmiotem zainteresowań politologii. Nie przeszkadza to, iż procesy polityczne są niezwykle istotne dla funkcjonowania społeczeństw. Stąd zainteresowanie nimi socjologii, zwłaszcza socjologii polityki. Jeszcze mniej wyraźne są różnice między socjologią i antropologią kulturową. Ta pierwsza niegdyś miała się zajmować społeczeństwami industrialnymi, nowoczesnymi, a ta druga egzotycznymi, pierwotnymi czy też plemiennymi, ale dziś ta linia demarkacyjna jest z obu stron znoszona. Różnice są zatem bardzo subtelne. Podobnie nie do końca wyraźne są różnice między psychologią i socjologią. Psychologia jest zasadniczo nauką o osobowości i zachowaniach jednostki, ale nie może ona całkiem abstrahować od uwarunkowań społecznych. Stąd jej szczególną gałęzią jest psychologia społeczna. Ale również socjologia nie może całkiem unikać badania motywów ludzkich działań i ich osobowościowych uwarunkowań. Różnice między mikrosocjologią i psychologią społeczną są niekiedy trudne do zdefiniowania, choć oczywiście pierwsza akcentuje aspekt społeczny, a druga psychiczny. Sytuacji nie ułatwia fakt, iż istnieje tradycja nauczania i uprawiania

badań pod nazwą psychologii społecznej przez socjologów. Znakomitym przykładem może być tu polski uczony, jeden z największych socjologów o znaczeniu światowym – Florian Znaniecki.

Żyjemy zatem w czasach zacierania się granic i pluralizmu zasad, paradygmatów, stanowisk. W obrębie samej socjologii możemy także wymienić wiele subdyscyplin. Oprócz wymienionych już wspomnijmy dla przykładu socjologię kultury, wychowania, *gender* (czyli uwzględniającą perspektywę płci), makrosocjologię, która zajmuje się wielkimi strukturami społecznymi (z narodami i państwami łącznie, a dziś także procesami globalnymi), socjologię rodziny, historyczną i wiele innych.

Rozmaitość teoretyczna socjologii

W obrębie socjologii, jej subdyscyplin funkcjonują rozmaite teorie, które z grubsza podzieliliśmy na trzy wielkie paradygmaty. Jednak w każdym z nich możemy wymienić mnogość rozmaitych orientacji teoretycznych, jak funkcjonalizm, który dziś już nieco stracił na znaczeniu, ale przez kilkadziesiąt lat stanowił tzw. *mainstream* (czyli główny nurt) socjologiczny. Wśród jego twórców były tak znaczące dla tej nauki postacie, jak Talcott Parsons i Robert K. Merton. Dziś niemałą sławą cieszy się neofunkcjonalizm, z jego znakomitym przedstawicielem, Jeffrey’em C. Alexandrem. Główną ideą funkcjonalizmu było przekonanie, iż społeczeństwa tworzą systemy społeczne, dążące do równowagi wewnętrznej (*equilibrium*), co jest możliwe poprzez spełnianie tzw. wymogów funkcjonalnych. System wytwarza przeto rozmaite formy społeczne, które mają pełnić jakąś funkcję wobec tego nadrzędnego celu.

Inne teorie przyjmują, przeciwnie niż funkcjonalizm, iż społeczeństwa nie tyle są nastawione na równowagę, ile raczej właśnie na konflikt. Do wybitnych twórców tej orientacji zalicza się Marksa, a z późniejszych socjologów Ralfa Dahrendorfa, Charlesa W. Millsa i Randalla Collinsa. Wspominaliśmy o interakcjonizmie, który zakłada, iż społeczeństwo jest konstruowane jako efekt interakcji między ludźmi. Szczególne znaczenie ma dziś interakcjonizm symboliczny, którego twórcy (wymieńmy tu Herberta Blumera, Thomasa S. Kuhna, Sheldona Strykera) przypisują szczególne znaczenie sposobom pojawiania się znaczeń w interakcjach. Ważną orientacją jest też etnometodologia (Alfred Schütz, Harold Garfinkel, Aaron V. Cicourel), która ma ambicje badać, jak ludzie, w naturalnych sytuacjach społecznych, konstruują i upowszechniają znaczenia.

Warto wiedzieć też o teoriach wymiany (George C. Homans, Peter M. Blau, Robert M. Emerson), które budowane są na założeniu, iż wymiana jest fundamentem społeczeństwa. Dokonuje się ona w toku negocjacji. Istnieje jej odmiana w postaci teorii racjonalnego wyboru. Zakłada się w niej, że podstawą interakcji jest rachunek zysków i strat. Na koniec wspomnimy teorię krytyczną, której ostrze skierowane jest na kapitalizm. Jej zwolennicy uważają, iż nie ma socjologii bezstronnej i niez zaangażowanej. Szczególnie jej odmiana, w postaci tzw. szkoły

frankfurckiej (Max Horkheimer, Theodor W. Adorno, Herbert Marcuse, Erich Fromm, dziś do pewnego stopnia Jürgen Habermas) zorientowana została nie na służebność wobec władzy, ale pragnęła przyczynić się do emancypacji tych, którym źle się dzieje. Mimo pewnych inspiracji marksistowskich, przedstawiciele szkoły frankfurckiej nie wierzą jednak w rewolucję, ale w oświecenie ludzi.

Zakończenie

Współczesna socjologia przeżywa trudny czas. Rzadko kiedy była tak potrzebna, jak dziś. Ale też ma niemałe kłopoty sama ze sobą, jakich nie miała pewnie nigdy dotąd. Studenta socjologii czeka zatem prawdziwa przygoda: uczy się dyscypliny naukowej, której zadaniem jest opisywać ten niełatwy czas naszej współczesności. Sądzić można, iż doświadczy piękna i wielkiej użyteczności myśli starych mistrzów, bogactwa szkół i orientacji socjologii, która mija, a także chaosu rodzenia się nowej socjologii. Nie ułatwi to zadania, zwłaszcza temu, dla kogo socjologia jest tylko nauką pomocniczą. Ale sprawi, że ukaże się mu ona w całej prawdzie: jako nauka pierwszej potrzeby w czasach cywilizacyjnej zmiany. Pewnie nie będzie bardzo łatwo. Ale będzie ciekawie. Chińskie przekleństwo: „obyś żył w ciekawych czasach” dla socjologów jest raczej błogosławieństwem. Dziś może szczególnie widać, że nie ma niczego bardziej praktycznego niż dobra teoria: socjologiczna także. Mamy wyjątkową okazję, studenci też, uczestniczyć w rodzeniu się nowego świata i nowej socjologii. A przynajmniej być tego świadkami. Nasza dyscyplina była zawsze najciekawsza gdy było trudno. To się nazywa: mieć szczęście!

Literatura wykorzystana:

- Braudel F. (1999). *Historia i trwanie*. Tłum. B. Geremek. Warszawa: Czytelnik.
- Cameron R. (1997). *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*. Tłum. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Davies N. (1998). *Europa. Rozprawa historyka z historią*. Tłum. E. Tabakowska. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Delouche F. (red.) (1995). *Historia Europy*. Tłum. E. Jamrozik i in. Warszawa: WSiP.
- Goodman N. (1997). *Wstęp do socjologii*. Tłum. J. Polak, J. Ruszkowski, U. Zielińska. Poznań: Zysk I S-ka.
- Nisbet R. (2004). *The Sociological Tradition*. New Jersey: Transaction Publisher.
- Saint-Simon, Cl. de (1968). *Pisma wybrane*. T. 2. Tłum. St. Antoszczuk. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Serwański M. (2001). *Historia powszechna wiek XVI–XVIII*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Słownik (2004). *Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.). Tłum. A. Kapciak i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Walczak-Duraj D. (2010). *Socjologia dla ekonomistów*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

- Wallerstein I. (1991). *Geopolitics and Geoculture: Essays on the changing world-system*. Cambridge UK.
- Wielecki K. (1998). *Wprowadzenie do problematyki integracji europejskiej*. Warszawa: CE UW.
- Wielecki K. (2011). *Kryzys i socjologia*, w druku.

Literatura zalecana:

- Szacka B. (2003). *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacki J. (2002). *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sztompka P. (2002). *Socjologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Turner J.H. (2004). *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*. Tłum. G. Woroniecka i in. Warszawa Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Walczak-Duraj D. (2010). *Socjologia dla ekonomistów*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Część I

Podstawowe kategorie życia społecznego i kultury

Rozdział 1

Czas i pamięć w kulturze i społeczeństwie

Elżbieta Tarkowska

*Niewiele jest czynników, które by tak silnie
charakteryzowały istotę kultury, jak pojmowanie czasu*

Aron Guriewicz *Kategorie kultury średniowiecznej*

*Aby zrozumieć dane społeczeństwo, trzeba poznać jego
poczucie czasu*

Robert V. Levine, E. Wolff *Social Time:
the Heartbeat of Culture*



Słowa kluczowe:

czas społeczny, Émile Durkheim, kultura teraźniejszości, pamięć zbiorowa, pamięć kulturowa

Wprowadzenie: czas i pamięć w kulturze i społeczeństwie

Kategoria czasu – zdaniem niektórych badaczy „jedna z najbardziej kontrowersyjnych kategorii używanych tak w naukach przyrodniczych, jak i społecznych” (Castells 2007, s. 429) – jest dziś jedną z podstawowych kategorii interdyscyplinarnego dyskursu dotyczącego społeczeństwa i kultury, ich obecnego stanu i współczesnych przemian. W pracach takich badaczy kultury współczesnej, jak Jean Baudrillard, Umberto Eco, Paul Virilio, David Harvey, George Ritzer, Jeremy Rifkin i wielu innych, temat czasu i jego zmieniających się form pełni funkcję swoistego klucza pozwalającego zobaczyć najistotniejsze zjawiska zachodzące w kulturze i w życiu społecznym. Dotyczy to również socjologii i socjologów. Najwybitniejsi współcześni przedstawiciele tej dyscypliny uwzględniają w swych analizach czas rozumiany jako zjawisko społeczne i kulturowe. Norbert Elias, Niklas Luhmann, Pierre Bourdieu, Anthony Giddens, Zygmunt Bauman, Manuel

Castells, Ulrich Beck, John Urry czy Piotr Sztompka ważnym elementem swych teorii socjologicznych uczynili czas społeczny i temporalne aspekty kultury współczesnej oraz społeczeństw współczesnych. Niektórych socjologów, takich jak Eviatar Zerubavel, Helga Nowotny czy Barbara Adam można nazwać socjologami czasu z racji ich istotnego wkładu do teorii czasu społecznego i do socjologicznej refleksji nad czasem.

Podobnie rzecz się ma z pamięcią rozumianą jako zjawisko społeczne i kulturowe. Problematyka ta budzi dziś ogromne zainteresowanie badaczy, trzeba też dodać, że nie tylko badaczy. Przeżywamy obecnie „nadejście czasu pamięci”, jak to określił francuski historyk Pierre Nora, „eksplozję pamięci”, „boom pamięci”, co znajduje wyraz w wielu inicjatywach, w tym w niezliczonych badaniach, analizach i publikacjach.

Warto jednak podkreślić, że dzisiejsza popularność tematu czasu (a również i pamięci) jako zjawiska społecznego i kulturowego jest czymś stosunkowo nowym w socjologii, choć początki socjologicznego ujęcia czasu są zbieżne z początkami samej socjologii jako dyscypliny naukowej i łączą się z nazwiskiem Émile'a Durkheima oraz wybitnych przedstawicieli jego szkoły. Jako pierwsi wskazali oni na społeczny charakter czasu i stworzyli socjologiczny program jego badania. Przez długie lata jednak koncepcje te pozostawały rozproszone i zapomniane, a sam czas był pomijanym elementem życia społecznego. Jeszcze w 1990 roku w pracy zbiorowej o znamienym tytule *The Sociology of Time* John Hassard ubolewał nad nieobecnością wymiaru czasu we współczesnych analizach socjologicznych i nad generalnym niedostrzeganiem przez socjologów czasu jako ważnego problemu badawczego (Hassard 1990, s. 1–2). Dziś stan badań i refleksji nad czasem społecznym przedstawia się – jak sygnalizowałam na wstępie – zupełnie inaczej. Dotyczy to również nauk społecznych w Polsce, gdzie jeszcze dwadzieścia lat temu nieliczni tylko badacze zajmowali się tą problematyką.

Generalna zmiana w podejściu do problemu czasu w socjologii wiązała się z głębokimi przemianami w obrębie nauk społecznych, jakie dokonały się, począwszy od lat 70. XX wieku; przemianami, nazywanymi drugim przełomem antytypozytywistycznym. Był to okres pojawienia się w naukach społecznych nowych kierunków, takich jak interakcjonizm symboliczny, etnometodologia, perspektywa feministyczna, czemu towarzyszył rozwój badań takich zjawisk, jak interakcje, procesy komunikacji, emocje czy czas rozumiany jako konstrukt społeczny, zjawisko zmienne społecznie i kulturowo. Przedmiotem niniejszego tekstu jest charakterystyka socjologicznej problematyki czasu i pamięci, przedstawionej na tle rozwoju i obecnego stanu socjologii czasu.

Początki i rozwój socjologicznej refleksji nad czasem

Problem czasu stanowił przez wieki temat niemal zastrzeżony dla filozofii, która poszukiwała odpowiedzi na pytania, czym jest czas, jakimi odznacza się cechami, w jakim kierunku płynie oraz czy czas jest jeden, czy też czasów jest wiele. Także

historia jako dyscyplina zajmująca się zmianą, trwaniem, ciągłością i chronologią była niejako upoważniona do wypowiedzania się na temat czasu. Stopniowo jednak problematyka ta wkraczała w obszar zainteresowań innych dyscyplin, w ramach których wyodrębniały się takie nurty badań, jak psychologia czasu, antropologia czasu czy socjologia czasu, zwana też niekiedy chronosocjologią¹. Niemal równoległe do tendencji specjalizacyjnych pojawiały się postulaty i próby stworzenia interdyscyplinarnej perspektywy w badaniu czasu w postaci chronozofii – nowej integralnej nauki o czasie, łączącej punkty widzenia wielu dyscyplin naukowych, a także różnych dziedzin sztuki.

Początki socjologicznej refleksji nad czasem łączą się z nazwiskiem Émile'a Durkheima i licznych jego uczniów i współpracowników. Durkheim jako pierwszy użył terminu „czas społeczny”, wskazując na zbiorowy, a nie jednostkowy jego charakter, i otwierając w ten sposób nową perspektywę jego badania. W ujęciu Durkheima czas był jedną z kategorii myśli (obok kategorii przestrzeni, całości, przyczyny, rodzaju i innych), których badanie postulował; socjologiczna refleksja nad czasem była fragmentem durheimowskiej socjologii poznania. Społeczne pochodzenie czasu (i innych kategorii) miało być argumentem w sporze filozoficznym o genezę i charakter poznania. Warto dodać, że pierwotny kontekst filozoficzny, obecny w myśli Durkheima, nie występował już w dziełach jego uczniów, bardziej zainteresowanych społecznym funkcjonowaniem kategorii, w tym czasu. Społeczny charakter kategorii myśli jako durkheimowskich wyobrażeń zbiorowych związany był w tym ujęciu z życiem obrzędowym i religijnym. Było to szczególnie wyraźne w przypadku kategorii czasu. Według Durkheima niezbędnych punktów orientacji w czasie dostarczają wydarzenia wyznaczające rytm życia zbiorowości: święta, obrzędy, ceremonie publiczne; dowodził, że jednostki czasu pochodzą od społeczeństwa. Czas społeczny w ujęciu durkheimowskim jest konstruktem społecznym, wytworem życia zbiorowego, wspólnym dla zbiorowości, narzucającym się jej członkom jako coś zewnętrznego, pełniącym w życiu zbiorowym istotne funkcje integracyjne, regulacyjne, komunikacyjne.

Podstawowe tezy na temat czasu jako zjawiska społecznego Durkheim przedstawił w *Elementarnych formach życia religijnego* (Durkheim 1912/1990). Książka ta stanowi swoistą syntezę durkheimizmu; jej autor odwoływał się do wielu wcześniejszych ustaleń własnych i współpracowników. Warta przytoczenia jest słynna teza Durkheima i Maussa, że „nawet tak abstrakcyjne pojęcia, jak pojęcia czasu i przestrzeni, znajdują się w każdym momencie swojej historii w ścisłym związku z odpowiadającą im organizacją społeczną” (Durkheim, Mauss 1903/1973, s. 783). Wielu członków szkoły durkheimowskiej miało istotny wkład do socjologicznej refleksji nad czasem, przede wszystkim Henri Hubert jako autor koncepcji **czasu jakościowego**, odmiennego od czasu ilościowego. W myśl tej koncepcji wierzenia i obyczaje wspólne dla grupy nadają mu charakter jakościowy, konkretny, niejednorodny, nieciągły. Dzięki wartościom i znaczeniom w życiu społecznym

¹ Chronos (gr.) – czas.

odcinki czasu ilościowo równe – jakościowo nie są równe. Była to koncepcja o fundamentalnym znaczeniu dla socjologii czasu. Spośród członków szkoły Durkheima czasowym wymiarem życia społecznego zajmował się również Marcel Mauss, badający cykliczne rytmy życia zbiorowego Eskimosów, Maurice Halbwachs, który wskazał na zjawisko wielości czasów społecznych i na zbiorowy wymiar pamięci, Stefan Czarnowski – zainteresowany początkami i zróżnicowaniem myślenia historycznego, a także społecznym charakterem przestrzeni czy Marcel Granet – badacz czasu w myśli i kulturze chińskiej.

Koncepcja Huberta – czasu jakościowego jako przeciwstawnego czasowi ilościowemu – stała się punktem wyjścia koncepcji czasu społecznego Pitirima Sorokina, przedstawionej w artykule opublikowanym wspólnie z Robertem Mertonem. W ich ujęciu czas społeczny to taki czas, który „wyraża zmianę lub ruch zjawisk społecznych w terminach innych zjawisk społecznych przyjmowanych za punkty odniesienia” (Sorokin, Merton 1937, s. 618). Autorzy ci ukazali, że zwykłym zjawiskiem życia społecznego, praktyką codzienną jednostek i zbiorowości jest stosowanie czasu jakościowego, konkretnego, niejednorodnego, nie zaś ilościowego, absolutnego i jednolitego czasu astronomicznego czy zegarowego. Wyszuli tezę o zmianach systemu czasu wraz ze strukturą społeczną, wskazując tym samym na konwencjonalny i zmienny charakter czasu społecznego oraz na jego funkcje koordynacji i synchronizacji działań zbiorowych. Sorokin rozwinął następnie koncepcję czasu społeczno-kulturowego, który „ujmuje i mierzy zjawiska społeczne – ich trwanie, jednoczesność, następstwo i zmianę przy pomocy innych zjawisk społeczno-kulturowych, przyjmowanych za punkty odniesienia” (Sorokin 1943, s. 171). Określanie czasu za pomocą znaczących wydarzeń („po wojnie”, „przed ślubem”, „podczas powodzi”), a nie jednostek ilościowych, odsłania wartości i znaczenia, jakie dane wydarzenie ma dla zbiorowości. Kolejną kontynuacją idei Durkheima była teoria Georges’a Gurvitcha wielości czasów społecznych. Twierdził on, że każda klasa społeczna, każda poszczególna grupa, każdy element mikrospołeczny, każdy poziom rzeczywistości społecznej, a nawet każda działalność społeczna (mityczna, prawna, polityczna, poznawcza, ekonomiczna, techniczna) przebiega w czasie sobie właściwym (Gurvitch 1969) i sporządził typologię czasów charakterystycznych dla różnych struktur społecznych, sytuacji i działań. Zróżnicowanie i wielość czasów to z jednej strony podłoże konfliktów, z drugiej – konieczność uzgadniania i dostosowywania.

Wspomniane koncepcje przez kilka dziesiątków lat były inspiracją dla nielicznych tylko socjologów; wiedza w zakresie socjologicznej problematyki czasu nie rozwijała się i nie kumulowała². W socjologii w latach 60. i 70. dominowały badania czasu wolnego i budżetów czasu, gdzie na ogół nie stosowano koncepcji czasu jakościowego lub czasu społecznego, posługując się wyłącznie czasem jako miarą

² Początki i kolejne etapy rozwoju socjologicznej refleksji nad czasem przedstawiłam w książce *Czas w społeczeństwie*, w części zatytułowanej „Kierunki i tradycje socjologicznych analiz czasu” (Tarkowska 1987).

ilościową. Durkheimowskie dziedzictwo w zakresie badań nad czasem odegrało natomiast ważną rolę w etnologii, antropologii kulturowej i historii kultury, by określną drogą powrócić współcześnie do socjologii³.

Czas społeczny i jego struktura

Kategoria czasu odnosi się do zjawisk ruchu i zmiany; relacje trwania, przemijania, następstwa i równoczesności są również istotne w przypadku czasu społecznego. Na czym polega jego specyfika?

Specyfika czasu społecznego ujawnia się w ramach kilku opozycji: (1) czas społeczny jako czas kulturowy jest przeciwstawny czasom przyrody: fizycznemu, biologicznemu, fizjologicznemu, astronomicznemu; (2) czas społeczny jako czas jakościowy przeciwstawia się czasowi ilościowemu (zegarowemu, matematycznemu); (3) czas społeczny jako czas zbiorowy jest w opozycji wobec subiektywnych czasów indywidualnych. W tych opozycjach ujawniają się cechy czasu społecznego jako czasu relatywnego, konkretnego, jak najściślej powiązanego z konkretnymi zjawiskami i zdarzeniami, z relacjami między zjawiskami społecznymi. Czas społeczny nie ma charakteru ilościowego, lecz jest jakościowy, to znaczy niejednolity, niejednorodny, poszczególne jego odcinki są odmiennie wartościowane. Jest nieciągły (dyskretny, kwantowany, punktowy), zawiera jakościowo odmiennie daty krytyczne, punkty zwrotne i okresy wypełnione ważnymi wydarzeniami, a także okresy puste, społecznie bez znaczenia. Jest niejednorodny, ma zmienne tempo, może „zatrzymywać się” lub „przyspieszać”; nie płynie w jednym tylko kierunku, lecz może być odwracalny; nie musi być linearny, może być cykliczny, wahadłowy, spiralny. Nie zawiera jednego systemu miar, lecz wiele różnych systemów, odzwierciedlających społeczną różnorodność. Nie jest pustym upływem, jak ilościowy czas zegara, lecz czynnikiem oddziałującym na życie społeczne, wpływającym na zachowania ludzi.

Trzeba podkreślić pewną dwoistość czasu społecznego: z jednej strony ma on charakter uniwersalny, z drugiej – jest zjawiskiem zmiennym i zróżnicowanym. Kategoria czasu należy do najbardziej uniwersalnych i podstawowych pojęć, za pomocą których ludzie postrzegają, intelektualnie porządkują i czynią zrozumiałą rzeczywistość. Czas jest nieuchronnym składnikiem wszelkiego doświadczenia jednostkowego i zbiorowego, organizacja czasu jest wymogiem życia zbiorowego. Wszystkie społeczeństwa i kultury mają jakieś nastawienia wobec czasu, choć nie muszą mieć odrębnej koncepcji czasu. Wszystkie jakoś odnoszą się do zjawisk trwania i przemijania, następstwa i zmiany, wszystkie jakoś wartościują powtarzalne i niepowtarzalne aspekty zjawisk, wszystkie mają jakiś stosunek do obsza-

³ Warto dodać, że od samych początków socjologiczna refleksja nad czasem bliska była antropologii. Wiedza antropologiczna i etnograficzna na temat stosunku do czasu społeczeństw pierwotnych i kultur tradycyjnych odegrała ważną rolę w konceptualizacji czasu jako zjawiska społecznego (por. Tarkowska 1987).

rów czasu: przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Akcentują zmienność bądź powtarzalność, różnorodność bądź podobieństwo, linearność bądź cykliczność. Mimo wielości czasów społecznych i ich kulturowej różnorodności, można mówić o powszechności czasu i ujmować go jako atrybut życia społecznego, jako konieczny element funkcjonowania zbiorowości. Za zróżnicowaniem i wielością czasów społecznych kryją się uniwersalne procesy poznawcze, symboliczne, wartościujące.

Podając zagadnienie zróżnicowania czasów społecznych, ich wielu różnych form w różnych kontekstach społecznych, trzeba wziąć pod uwagę trzy grupy czynników, składających się na odmienne struktury czasu: po pierwsze, ogólne sposoby orientacji w czasie, systemy rachuby czasu, stosowane miary; po drugie, koncepcje, pojęcia, wyobrażenia i symbolizacje procesów przemijania i trwania, następstwa, zmiany, równoczesności; po trzecie, orientacje temporalne, czyli nastawienia wobec obszarów czasu, sposoby wartościowania przeszłości, teraźniejszości i przyszłości oraz horyzont czasowy, czyli zasięg perspektywy czasu w przeszłość i w przyszłość. Zmienne społecznie, powiązane z różnymi typami organizacji społecznej, uwarunkowaniami ekonomicznymi, polityką, religią i innymi czynnikami są zarówno miary czasu i sposoby orientacji w czasie, jak i konceptualizacje i symbolizacje czasu, sposoby przeżywania, wartościowania i interpretacji przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, także zachowania związane z czasem. W poszczególnych społeczeństwach i kulturach można odnaleźć różne struktury czasu, oddające ich specyfikę, czyli nastawienie na rozwój, zmianę, trwanie lub na kombinację tych elementów. Tak na przykład linearna (liniowa) koncepcja czasu związana jest z tradycją judeochrześcijańską i z cywilizacją nowożytną; czas cykliczny charakteryzuje kultury starożytnej Grecji oraz Indie, występuje też w doświadczeniach religijnych; czas spiralny z kolei zrekonstruowano w społecznościach plemiennych Czarnej Afryki.

Kulturowo zróżnicowane, odmienne dla poszczególnych społeczeństw, grup społecznych, zbiorowości, są nastawienia wobec obszarów czasu: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Składa się na to cały kompleks zjawisk, związanych z jednej strony z przeszłością – jest to pamięć indywidualna i zbiorowa, historia, mit, tradycja, z drugiej zaś z przyszłością – plany, prognozy, przewidywania, oczekiwania, nadzieje i obawy. Odrębną kategorię zjawisk stanowią postawy związane z dominacją teraźniejszości, życiem chwilą, w oderwaniu od przeszłości i bez wybiegania myślą w przyszłość.

W literaturze wymienia się wiele typów orientacji temporalnych, odnajdując w różnych kulturach, społeczeństwach, ideologiach czy ruchach społecznych orientacje retrospektywne (nastawienie na przeszłość), prospektywne (nastawienie na przyszłość), prezentystyczne (nastawienie na teraźniejszość) bądź jakieś ich kombinacje (por. Tarkowska 1987, s. 141 i nast.). I tak charakterystycznym elementem kultur przednowoczesnych, tradycyjnych jest dominacja przeszłości, z kolei nowoczesność związana jest z pozytywnym wartościowaniem przyszłości i z linearną koncepcją czasu, natomiast ponowoczesność (czy też późna nowoczesność) charak-

teryzuje dominacja terażniejszości i związany z tym czas postlinearny (zwany też momentalnym, punktowym, błyskawicznym, beczasowym), złożony z krótkotrwałych momentów, będących w istocie rzeczy „sukcesją epizodów bez konsekwencji” (Bauman 1998, s. 228). W koncepcjach czasu i w sposobach wartościowania jego obszarów znajdują wyraz systemy wartości danego społeczeństwa, ujawniają się wzory kultury i style życia sprzyjające aktywności bądź bierności, tradycjonalizmowi bądź innowacyjności, indywidualizmowi bądź postawom prospołecznym. Z dominacją i wyborem danego obszaru czasu związane są inne istotne wybory i wartości. Na przykład badania amerykańskich antropologów pokazują, że dominacji przyszłości w kulturze towarzyszy nastawienie społeczeństwa na działalność ekonomiczną i techniczną, z dominacją terażniejszości związane jest duże znaczenie sfer religijnej i rekreacyjnej, a z kolei dominacja przeszłości przekłada się na rozwój działalności intelektualnej i estetycznej (Kluckhohn, Strodtbeck 1961). Inny nurt badań łączy postawy wobec czasu z miejscem w strukturze społecznej, przypisując klasom wyższym nastawienie na przeszłość, klasie średniej – zainteresowanie przyszłością, a klasom niższym – zamknięcie się w terażniejszości. Badania prowadzone w Polsce w latach 70. i 80. pokazywały rolę systemu politycznego i wpływ wydarzeń o charakterze politycznym na uformowanie się specyficznych – ograniczonych do terażniejszości, ze zredukowaną perspektywą przyszłości – postaw wobec czasu (Tarkowska 1992). Obecnie inne czynniki mają decydujący wpływ na orientacje temporalne Polaków.

Podsumowując ten fragment, trzeba podkreślić, że czas społeczny jako czas wspólny dla zbiorowości – wspólnie podzielane wyobrażenia, sposoby myślenia i symbolizowania zjawisk zmiany i trwania, wspólne orientacje temporalne – pełni w zbiorowości istotne funkcje regulacyjne, komunikacyjne, integracyjne. Jest środkiem budowania więzi społecznych, podstawą poczucia grupowej identyfikacji i integracji jednostki ze zbiorowością. Czas społeczny łączy (wspólny kalendarz, pamięć, święta, rocznice, a z drugiej strony wspólne nadzieje, plany i projekty na przyszłość), ale czas społeczny także dzieli, wyodrębniając swoich od obcych (na przykład konflikty wokół pamięci zbiorowej).

Współczesne przemiany czasu, czyli kultura terażniejszości

Obecną eksplozję zainteresowań czasem, a także pamięcią jako zjawiskami społecznymi można interpretować jako reakcję na przełom cywilizacyjny i kulturowy, na głębokie przemiany, zachodzące w skali globu, polegające na przejściu od nowoczesności do ponowoczesności (lub późnej nowoczesności), od tradycyjnego kapitalizmu do kapitalizmu zdeorganizowanego, od społeczeństwa pracy i produkcji do społeczeństwa konsumpcji. Globalizacja, rozwój nowych technologii komunikacyjnych i informacyjnych, a z drugiej strony rynek, reklama, konsumpcja zmieniają w sposób zasadniczy (choć często niezamierzony, a nawet przeciwny wobec oczekiwań) środowisko temporalne człowieka, jego doświadczenie czasu i stosunek do czasu. Badacze opisują ten kompleks zjawisk jako chronocen-

tryzm współczesnej kultury, w której czas odgrywa rolę dotąd wcześniej nieznaną, analizują nowe zjawiska czasowe, takie jak zanik kalendarza (polegający na malejącej roli dotychczasowych podziałów czasu) czy wyjątkowe miejsce terażniejszości w kulturze współczesnej. Fenomen rozszerzonej terażniejszości, pochłaniającej także przeszłość i przyszłość, to jeden z kluczowych, wielkich tematów interdyscyplinarnej refleksji nad kulturą współczesną i jej przemianami, opisywany w kategoriach kompresji czasoprzestrzeni (czyli czasu ściśniętego do terażniejszości), uwspółcześniania czasu (czyli włączania przeszłości i przyszłości do ciągle rozrastającej się terażniejszości), powstawania globalnej terażniejszości, dominacji „teraz” i kultury terażniejszości (dosłownie: *the nowist culture*) (Bertman 1998)⁴.

Nowe technologie i nowe urządzenia techniczne, jak to pokazują liczne analizy, prowadzą do ogromnego przyspieszenia tempa życia i do wytworzenia specyficznej kultury przyspieszenia – hiperkultury (termin Stephena Bertmana), opartej na zasadzie, by robić coraz więcej w coraz krótszym czasie. Człowiekowi towarzyszy dziś poczucie nieustannej presji czasu i ciągłego jego deficytu, zarówno w pracy, jak i w czasie wolnym i w życiu prywatnym. Coraz wyższe szybkości, właściwe urządzeniom technicznym, są narzucane znacznie wolniej funkcjonującym organizmom ludzkim, rośnie rozbieżność między szybkością i tempem środowiska technicznego, a szybkością fizjologiczną człowieka, jego możliwościami i ograniczeniami w percepcji nowych bodźców. Badania nad użytkownikami komputerów pokazują, że właściwa tym urządzeniom częstotliwość – komputerowe przyspieszenie – zmienia nasz stosunek do otoczenia, wprowadza nowe wymagania czasowe. Niektórzy badacze sądzą, że konflikt między czasem biologicznym a czasem społecznym, coraz bardziej dostosowującym się do przyspieszonego czasu komputerowego, może stać się jednym z centralnych problemów w najbliższej przyszłości, podstawą wojen wokół czasu (*time wars*) (Rifkin 1987). Nowe media, nowe środki informacji i komunikacji prowadzą do „technostresu”, jak to określa Bertman, powodują napięcia i stresy związane z tempem i szybkością, a także z nadmiarem informacji. Pozytywnie wartościując zmianę, nowość, nieciągłość, fragmentaryzację jako zwykle, oczywiste wymiary rzeczywistości, telewizja, telefon, komputer, internet uczą, by nie oczekiwać ciągłości i trwałości i przyczyniają się tym samym do dominacji terażniejszości. Nowe technologie i urządzenia, często wprowadzane w celu ułatwienia życia i oszczędzenia czasu, podnosząc standardy wykonywanych czynności lub tworząc nowe potrzeby, stają się jednocześnie źródłem nowych, równie lub nawet bardziej czasochłonnych zajęć, nowych stresów i napięć.

Skutki tych procesów są dalekosiężne i odbijają się we wszystkich sferach życia: w systemach wartości, obyczajach, relacjach między ludźmi. Przekształcają

⁴ Informacje bibliograficzne, odsyłające do konkretnych prac i autorów, opisujących te procesy i stosujących powyższe (i jeszcze inne) określenia dokonujących się przemian czasu, można znaleźć w moim tekście „Kultura terażniejszości w ujęciu globalnym i lokalnym” (Tarkowska 2010).

ideologię inwestowania w przyszłość (tak charakterystyczną dla społeczeństwa i kultury nowoczesności) w praktykę krótkoterminowych gratyfikacji. Zmieniają rodzinę – kult szybkości i zmiany narusza spójność rodziny, rodzi wiele sił odśrodkowych i dezintegrujących. Prowadzą do rezygnacji z czasochłonnych zajęć i obowiązków, zniechęcają do takich działań i cnót, jak cierpliwość, stopniowe kształtowanie charakteru, czy powolne budowanie więzi międzyludzkich. Bliskość między ludźmi jest czasochłonna, nie ma na nią miejsca w kulturze przyspieszenia.

Drugi kompleks czynników kształtujących współcześnie czas społeczny, w tym kulturę terażniejszości, to rynek, reklama, konsumpcja i kultura konsumpcyjna. W konsumpcyjnej hierarchii wartości na plan pierwszy wysuwa się szybkość, zmiana, przyspieszenie. Konsumpcja wymusza przewartościowanie trwania i przemijania, o czym wielokrotnie pisał Zygmunt Bauman. Trwałość, która przez większą część dziejów ludzkości była wartością, została pod wpływem konsumpcji wyparta na rzecz zmiany i przemijania. Podobnie odkładanie na później, gromadzenie, oszczędzanie, które organizowało działania ludzi przez wieki, dziś zdezaktualizowało się jako sprzeczne z wymogiem szybkiego zużywania i pozbywania się zużytych przedmiotów oraz z modelem życia na kredyt.

Bezpośrednim efektem ekspansji konsumpcji i kultury konsumpcyjnej jest zmiana istoty czasu. Czas konsumpcji to czas terażniejszości, chwili, natychmiastowej zmiany. „Spektakularna kariera «teraz», wywołana rozwojem technologii «ściskania czasu», wyraźnie współbrzmi z logiką gospodarki nastawionej na konsumenta: konsument powinien być zadowolony w jednej chwili” – pisał Bauman (2000, s. 97). „Teraz” w jego ujęciu to kwintesencja konsumpcji i kultury konsumpcyjnej, konsumpcyjnego nastawienia do życia. Zmiana, nowość, szybkość, natychmiastowość, ulotność i nietrwałość są wpisane w konsumpcję niejako z istoty rzeczy; charakterystycznym rysem społeczeństwa konsumpcyjnego i kultury konsumpcyjnej jest „syndrom niecierpliwości” (Bauman 2003, s. 95). Kompulsywne, obsesyjne zmienianie to typowa dla konsumpcji strategia zużywania i tworzenia odpadków, w zakresie stosunku do czasu i przeszłości to jednocześnie sztuka zapominania tego, co zużyte, wyparte, zastąpione przez nowe i nowsze. Kompleks zjawisk temporalnych związanych z konsumpcją (podobnie jak nowe media i nowe technologie) to według badaczy prototyp tego, co dzieje się w innych sferach życia; zmienność, nietrwałość i ulotność odnoszą się do całego życia i kultury, do tożsamości jednostek, stosunków i więzi międzyludzkich, miłości, etyki, twórczości, pracy, sztuki, stosunku do przyrody⁵.

Warto jednak dodać, że procesy te nie wszystkich dotyczą. Socjologowie czasu wskazują na rysujące się współcześnie nierówności i konflikty wzmacniane przez podziały związane z czasem. Podział na uprzywilejowanych posiadaczy pracy i zmarginalizowanych bezrobotnych, na ludzi przepracowanych i ludzi bez pracy,

⁵ Bauman pokazuje to w bardzo wielu pracach; omówiłam to w artykule *Zygmunt Bauman o czasie i procesach detemporalizacji* (por. Tarkowska 2005).

na prawowitych konsumentów i „konsumentów z usterką” odnosi się również do czasu. Przynależność do górnych, uprzywilejowanych warstw społecznych pozwala na natychmiastowe zaspokajanie wszystkich potrzeb, miejsca u dołu drabiny społecznej oznaczają czekanie i nadmiar czasu, który staje się „udręką, źródłem bólu, kamieniem obrazy dla ludzkiej wolności i naruszeniem praw człowieka, a każdej z tych rzeczy człowiek nie musi i nie powinien pokornie znosić” (Bauman 2004, s. 163, 170). Baumanowska charakterystyka miejsca w świecie współczesnym ludzi biednych, zbędnych, wykluczonych nie wyczerpuje się w zróżnicowaniach temporalnych, niemniej czynnik czasu oddaje dobrze istotne cechy ich sytuacji.

Pamięć zbiorowa i jej mechanizmy

... o tym, co pamięć indywidualna przyswaja i przechowuje, decydują nie tylko indywidualne zdolności i wola, ale również uwarunkowania zewnętrzne – społeczne i kulturowe

Jan Assmann *Pamięć kulturowa*

Z nowoczesnością związana jest orientacja prospektywna, czyli nastawienie na przyszłość, co dobrze pokazują lata 60. z falą zainteresowań przyszłością, futurologią, prognostyką i prognozowaniem, z badaniami zmitologizowanego roku 2000, a także z różnymi lękami i obawami wobec przyszłości. Obecnie natomiast przeżywamy „czas pamięci” – zjawisko o globalnym zasięgu i o różnych lokalnych wcieleniach i egzemplifikacjach, polegające na niebywałym wzroście zainteresowań przeszłością, czyli wydarzeniami zaczerpniętymi z jej repertuaru, wyrwanymi niejako z łańcucha dziejów, z kontekstu, budzącymi silne emocje, napięcia i konflikty. Obserwujemy rozwój zainteresowań przeszłością w płaszczyźnie prywatnej (genealogie rodzin, heraldyka, poszukiwania korzeni, odkrywanie tradycji), a także w płaszczyźnie zbiorowej i w sferze publicznej (rozmaite „trupy w szafie”: etniczne krzywdy, zbiorowe zbrodnie, kwestie rozliczeń, winy, odpowiedzialności) (Ziółkowski 2001).

„Hipertrofii pamięci” towarzyszą poszukiwania odpowiednich koncepcji i sposobów interpretacji tych zjawisk. Nie jest to łatwe. Zgromadzona wiedza jest rozproszona i wielokierunkowa, odczuwa się brak ustalonej terminologii, przyjętych paradygmatów i wspólnych założeń teoretycznych. Tym, co łączy badaczy różnych specjalności, jest „przekonanie, że zjawisko pamięci nie ogranicza się do fizjologicznej rejestracji doznań przez jednostki ludzkie, ale ma także wymiar społeczny oraz kulturowy” (Kwiatkowski 2008, s. 15).

Najogólniej rzecz ujmując, nurt badań pamięci jako zjawiska społecznego jest związany z twórczością Maurice’a Halbwachsa i z jego słynnym dziełem *Społeczne ramy pamięci* (Halbwachs 1925/1969). Polscy socjologowie i badacze pamięci są w tej dogodnej sytuacji, że durkheimowski nurt w badaniu tych zjawisk był u nas

zawsze bardzo silny, a polska socjologia miała liczący się dorobek i poważne osiągnięcia w tej dziedzinie znacznie wcześniej, niż nastąpił „boom pamięci”. Tę tradycję badawczą zapoczątkował Stefan Czarnowski, socjolog związany ze szkołą Durkheima, autor wielu tekstów ujawniających jego zainteresowania społecznym wymiarem czasu, przestrzeni, pamięci i historii. W kilkunastu tekście *Powstanie i społeczne funkcje historii* (Czarnowski 1937/1956), będącym zaczątkiem, a właściwie konspektem większej rozprawy, której nie zdążył napisać, odniósł koncepcję czasu jakościowego Henriego Huberta do nowego obszaru zagadnień, a mianowicie do społecznie i kulturowo zmiennych i zróżnicowanych sposobów postrzegania przeszłości. Odwołując się do empirii pokazał, że zainteresowanie przeszłością nie musi wyrażać się w postaci „historii”, czyli „ujmowania przeszłości jako kolejności faktów zachodzących w nieodwracalnym i niepowtarzalnym upływie czasu” (Czarnowski 1937/1956, s. 101). Zwrócił uwagę na to, że wielkie znaczenie przeszłości, dawności i tradycji w kulturach pierwotnych przekłada się na ahistoryczną perspektywę czasu, na brak głębi przeszłości, brak troski o kolejność wydarzeń, zainteresowanie tylko „początkami”, itd. Problematykę obecności „dawności w teraźniejszości” Czarnowskiego podjęła Nina Assorodobraj w bardzo ważnym, programowym tekście *Żywa historia*, w którym pisała o jakościowych, wartościujących cechach czasu właściwego wizjom przeszłości, funkcjonującym w świadomości społecznej (Assorodobraj 1963). Badania te kontynuowali jej uczniowie, a następnie kolejne pokolenia badaczy. Wśród nich przede wszystkim Barbara Szacka, autorka wielu badań i publikacji na temat świadomości historycznej i pamięci społecznej (zbiorowej), Jerzy Szacki, który wiele uwagi poświęcił fenomenowi tradycji i jej mechanizmom, Andrzej Szpociński, Piotr Tadeusz Kwiatkowski, Marcin Kula, Robert Traba, Lech M. Nijakowski i coraz liczniejsze rzesze nowych młodych badaczy⁶. Pamięć zbiorowa stała się w ostatnich latach (i to nie tylko w Polsce) tematem bardzo popularnym, przyciągającym uwagę wielu badaczy różnych specjalności.

Problemem podstawowym jest definicja kluczowych kategorii, w tym przede wszystkim pamięci zbiorowej. Nie ma pełnej zgody co do głównych kategorii stosowanych dla określenia obecności „dawności”, czyli przeszłości w teraźniejszości; w ramach socjologii stosuje się takie terminy, jak: świadomość historyczna, pamięć społeczna, pamięć zbiorowa. Barbara Szacka w najnowszej książce opowiedziała się za terminem „pamięć zbiorowa”, wprowadzonym przez Halbwachsa i stosowanym przez wielu autorów. W jej ujęciu pamięć zbiorowa to „wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie – zgodnie z odkrytymi przez psychologów regułami – informacji pochodzących z różnych

⁶ Ich nazwiska i teksty można znaleźć w pracach zbiorowych przygotowanych przez Andrzeja Szpocińskiego, takich jak: *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej* (Szpociński 2005) czy publikacje z serii „Współczesne społeczeństwo polskie wobec przeszłości” liczącej obecnie 5 tomów, a także w tematycznych numerach czasopism (por. „Kultura i Społeczeństwo”, 2009, nr 3, zatytułowany *Przestrzenie pamięci*).

źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniami światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicenia wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy” (Szacka 2006, s. 44). Pamięć zbiorowa jest w tym ujęciu tworem dynamicznym, podlegającym procesom zmiany i negocjacji, budowanym z różnych elementów: z pamięci jednostek o własnych przeżyciach, z pamięci zbiorowości, na którą składają się uzgodnione społecznie doświadczenia jednostek oraz z oficjalnego przekazu obrazu przeszłości (Szacka 2006, s. 44–45). Autorka ujmuje więc pamięć zbiorową wielowymiarowo i odwołuje się do różnych aktorów i różnych mechanizmów jej powstawania. Z kolei Andrzej Szpociński, w nawiązaniu do koncepcji francuskiego historyka Pierre’a Nory, definiuje pamięć zbiorową jako „to, co pozostaje z przeszłości w przeżyciach członków grupy lub co czynią ze swoją przeszłością – zbiór wspomnień o zdarzeniach (rzeczywistych lub zmyślonych), przeżytych bezpośrednio lub takich, o których wiedza przekazywana jest z pokolenia na pokolenie w tradycji ustnej, pisanej oraz za pośrednictwem kanałów informacyjnych” (Szpociński 2006, s. 27).

Badacze wyróżniają wiele rodzajów pamięci zbiorowej. Andrzej Szpociński pisze o „pamięci antykwarycznej”, „pamięci historycznej” i „pamięci monumentalnej”, za kryterium przyjmując „żywy” (lub „martwy”) charakter odwołań do przeszłości i ich użyteczność w teraźniejszości (Szpociński 2006, s. 29 i nast.). Typologia ta służy jako narzędzie analizy oddziaływania mediów na kształt pamięci zbiorowej. W ostatnich latach ogromną popularność wśród badaczy pamięci zbiorowej zyskały koncepcje Jana Assmanna, w tym jego rozróżnienie „pamięci mimetycznej” (opartej na mechanizmie naśladownictwa), „pamięci rzeczy” (obejmującej materialny wymiar codzienności, odsyłający do przeszłości), „pamięci komunikatywnej” (jest to potoczna, codzienna komunikacja ustna) oraz „pamięci kulturowej”, będącej swoistym przekształceniem wymienionych rodzajów pamięci. Składają się na nią znaczenia, symbole, rytuały; wyraża się w niej świadomy stosunek zbiorowości do swej przeszłości (Assmann 2008, s. 36–37).

Badacze pamięci zbiorowej zajmują się jej funkcjami, a przede wszystkim funkcją tożsamościową (świadomość wspólnej przeszłości, przekaz wartości, wzorów zachowań oraz symboli – „znaków identyfikacyjnych”) oraz funkcją legitymizacyjną (uzasadnienie aktualnego porządku) (Szacka 2006, s. 46 i nast.), a także sposobami przekazu treści związanych z przeszłością, prywatnymi i oficjalnymi, bezpośrednimi i zinstytucjonalizowanymi. Mogą to być relacje uczestników wydarzeń lub naocznych świadków, dzieła historyków, przekazy rodzinne ustne lub pisemne, a także działania upamiętniające wydarzenia z przeszłości – święta i obchody, tablice upamiętniające, nazwy ulic, różnego rodzaju pomniki⁷.

⁷ Bardzo interesujące omówienie socjologicznej problematyki pomników zawiera książka Lecha M. Nijakowskiego *Domeny symboliczne* (2006).

W tych przekazach i w wizjach, do jakich prowadzą, można dostrzec obecność mechanizmów mitologizacji, przekształceń i przeinaczeń. Barbara Szacka, za uczonymi amerykańskimi, przytacza szereg sposobów takich przekształceń i przeinaczeń, w tym: pomijanie, fałszowanie, wyolbrzymianie i upiększanie, manipulowanie związkami, obwinianie nieprzyjaciół, zrzucanie winy na okoliczności, konstruowanie kontekstu (Szacka 2006, s. 29–30). Mechanizmy te można odnaleźć, poddając analizie materiały empiryczne dokumentujące wizje przeszłości różnych grup i zbiorowości oraz ich przemiany w czasie.

Jedną ze spraw kluczowych w refleksji nad pamięcią zbiorową jest wskazanie odrębności między nią a historią; wielu badaczy skupia się na analizie różnic, a także elementów wspólnych i zbieżnych. Gdy historia dąży do ustalenia „prawdy historycznej”, pamięć zbiorowa znajduje w przeszłości to, co jest ważne dla aktualnie żyjących członków zbiorowości; gdy historia dąży do traktowania przeszłości z dystansem, unikając emocji i wartościowania, pamięć zbiorowa opiera się na wartościach i emocjach; gdy historia dąży do uzyskania wiedzy pełnej, do kompletnej rekonstrukcji analizowanych zjawisk i do uchwycenia ich złożoności i wieloaspektowości, pamięć zbiorowa dąży do jednoznaczności, upraszcza, jest selektywna, wybiera z przeszłości to, co ważne ze względu na terażniejszość (Kwiatkowski 2008, s. 24 i nast.). Współcześnie dostrzega się więcej punktów zbieżnych między nowymi nurtami w historiografii, a pamięcią zbiorową i jej mechanizmami.

Próbując spojrzeć na zjawiska pamięci i postawy wobec przeszłości, warto odwołać się do propozycji amerykańskiej badaczki, Leili Zenderland, która w książce o znamienym tytule *Recycling the Past. Popular Uses of American History* (1978) wyodrębniła cztery konteksty wykorzystywania współcześnie przeszłości: (1) sferę konsumpcji, handlu i rynku, (2) sztukę i twórczość artystyczną, (3) problematykę tożsamości jednostkowej i zbiorowej, (4) sferę polityki. Są to obszary instrumentalnych funkcji przeszłości i jej elementów.

Konsumpcja, rynek, reklama, a także kultura popularna przyczyniają się znacznie do procesu uwspółcześniania przeszłości, a także do przemieszania różnego rodzaju treści i wartości. Komerccjalizacja przeszłości, rozumianej jako repertuar atrakcyjnych, bo odmiennych od dotychczasowych, przedmiotów i miejsc, traktowanie przeszłości jako towaru, który można sprzedać i na którym można zarobić, to zjawiska typowe dla kultury konsumpcyjnej. Z kolei kultura popularna zastępuje dotychczasową refleksyjną postawę wobec przeszłości wielozmysłowym jej ujęciem, co również sprzyja dominacji terażniejszości (Tarkowska w druku).

Podsumowanie: przydatność socjologii czasu do badań pamięci zbiorowej

Przydatność perspektywy socjologii czasu dla badań nad pamięcią należałoby widzieć w kilku wymiarach: (1) w konceptualizacji czasu jako zjawiska społecznego i kulturowego; (2) w ujęciu czasu społecznego jako czasu jakościowego, charakteryzującego się specyficznymi cechami i posługującego się swoistymi mechani-

zmami; (3) w tezie o wielości czasów społecznych; (4) w analizach roli teraźniejszości w kulturze współczesnej i jej wpływu na zjawiska związane z pamięcią jednostkową i zbiorową; (5) w analizach związków między okresami głębokich zmian, niestabilności i nieciągłości a zainteresowaniem przeszłością.

Po pierwsze, czas jest konstruktem społecznym, elementem życia społecznego i kultury; przemiany i zróżnicowania społeczne i kulturowe znajdują wyraz w kategoriach czasu, ich wielości i zmienności. Odnosi się to również do pamięci jako fragmentu tej problematyki. Pamięć zbiorowa również jest zjawiskiem społecznym i częścią kultury.

Po drugie, w świetle ustaleń socjologii czas społeczny „nie jest czystą ilością”, lecz jest jakościowy, niejednorodny, nieciągły, poszczególne jego odcinki są odmiennie wartościowane, nie płynie w jednym kierunku, lecz jest odwracalny. Te same mechanizmy, cechy i zasady odnajdujemy w funkcjonowaniu pamięci zbiorowej: postawy wobec przeszłości społeczeństw i grup społecznych mają cechy czasu jakościowego, nieciągłego, niekiedy cyklicznego, powracającego, uwikłanego w wartości, bogatego w elementy mityczne, budzącego emocje, skłaniającego do działań.

Po trzecie, czas społeczny jako czas wspólny dla zbiorowości – wspólnie podzielane wyobrażenia, sposoby myślenia i symbolizowania zjawisk zmiany i trwania, wspólne wyobrażenia przeszłości i przyszłości – pełni w zbiorowości istotne funkcję porządkującą, komunikacyjną, integracyjną. Jest środkiem budowania więzi społecznych, podstawą poczucia grupowej identyfikacji i integracji jednostki ze zbiorowością. Czas społeczny łączy, ale i dzieli, wyodrębniając swoich od obcych. Dotyczy to również pamięci.

Bezpośrednią konsekwencją ujęcia czasu jako zjawiska społecznego, społecznie uwarunkowanego i związanego z określonym kontekstem społecznym i kulturowym jest teza o wielości czasów społecznych. Podobnie jak nie ma jednego czasu społecznego, nie ma też jednej pamięci zbiorowej; działają tu zbliżone mechanizmy. Wielość pamięci to wielość wartości, postaw, stereotypów, interpretacji tych samych lub zbliżonych wydarzeń. To także wielu aktorów, których pamięci spotykają się, uzupełniają lub wchodzą w konflikt.

Czwarta teza socjologii czasu dotyczy pamięci w kontekście kultury teraźniejszości. Kulturę współczesną charakteryzuje rosnąca rola teraźniejszości, włączanie do niej przeszłości i przyszłości oraz skracanie horyzontu czasu, skierowanego tak w przeszłość, jak i w przyszłość. Procesy te odnoszą się również do pamięci, znajdując wyraz w skracaniu horyzontu przeszłości i w przybliżaniu jej do teraźniejszości, w procesach postmodernistycznej prywatyzacji pamięci i w odkrywaniu jej jako sfery bezpośredniego doświadczenia, w kształtowaniu się „nowej teraźniejszości”, paradoksalnej jednoczesności, w której „obrazy przyszłości i wspomnienia przeszłości nakładają się na siebie w sposób coraz bardziej złożony i nieuporządkowany” (Gumbrecht 2006, s. 200, za: Kwiatkowski 2008, s. 40).

Kolejna ważna teza socjologii czasu mówi o tym, że okresy głębokich zmian, niestabilności i nieciągłości, postrzegane i odczuwane jako przełomowe, jako ko-

niec lub początek epoki, skłaniają jednostki i zbiorowości do spoglądania w przeszłość, do szukania w niej swej zachwianej, niepewnej w nowych warunkach, tożsamości (Davis 1979, s. 49). To poniekąd tłumaczy „boom pamięci”, jaki dziś obserwujemy.

Jak widać, socjologia pamięci jest nieodłącznym elementem socjologii czasu, obie zaś te subdyscypliny pokazują w nowym świetle zmienność, wielowymiarowość i zróżnicowanie kultury, w tym kultury współczesnej.

Literatura wykorzystana:

- Assmann J. (2008). *Pamięć kulturowa*. Tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Assorodobraj N. (1963). „Żywa historia”. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze. *Studia Socjologiczne*, nr 2 (9).
- Bauman Z. (1998). *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*. Tłum. N. Leśniewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Z. (2000). *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Tłum. E. Klekot. Warszawa: PIW.
- Bauman Z. (2003). *Razem, osobno*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Z. (2004). *Życie na przemiał*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bertman S. (1998). *Hyperculture. The Human Cost of Speed*. Westport, Conn.–London: Praeger.
- Castells M. (2007). *Społeczeństwo sieci*. Tłum. M. Marody i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czarnowski S. (1937/1956). Powstanie i społeczne funkcje historii. W: S. Czarnowski, *Dzieła*. T. 5. Warszawa: PWN.
- Davis F. (1979). *Yearning for Yesterday. A Sociology of Nostalgia*. London: The Free Press.
- Durkheim É. (1912/1990). *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*. Tłum. A. Zadrożyńska. Warszawa: PWN.
- Durkheim É., Mauss M. (1903/1973). O niektórych pierwotnych formach klasyfikacji. Przyczynek do badań nad wyobrażeniami zbiorowymi. W: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*. Tłum. M. Król i in. Warszawa: PWN.
- Gumbrecht H.U. (2006). Gdy przestaliśmy się uczyć od historii. W: E. Domańska (red.), *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Guriewicz A. (1976). *Kategorie kultury średniowiecznej*. Tłum. J. Dancygier. Warszawa: PIW.
- Gurvitch G. (1969). *La vocation actuelle de la sociologie*. Paris: PUF.
- Halbwachs M. (1925/1969). *Społeczne ramy pamięci*. Tłum. M. Król. Warszawa: PWN.
- Hassard J. (red.) (1990). *The Sociology of Time*. London: Macmillan.
- Cluckhohn F.R., Strodtbeck F.L. (1961). *Variations in Value Orientations*. Row, Peterson and Comp., Evanston, Illinois, Elmsford: New York.
- Kwiatkowski P.T. (2008). *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Levine R.V., Wolff, E. (1985). *Social Time: the Heartbeat of Culture*. *Psychology Today*.
- Nijkowski L.M. (2006). *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Rifkin J. (1987). *Time Wars. The Primary Conflict in Human History*. New York: Henry Holt and Company.
- Sorokin P.A. (1943). *Sociocultural Causality, Space, Time. A Study of Referential Principles of Sociology and Social Sciences*. Durham: Duke University Press.
- Sorokin P.A., Merton R.K. (1937). Social Time: A Methodological and Functional Analysis. *The American Journal of Sociology*, vol. 42, nr 5.
- Szacka B. (2006). *Czas społeczny, pamięć, mit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpociński A. (2006). Formy przeszłości a komunikacja społeczna. W: A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpociński A. (red.) (2005). *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*. Warszawa: Instytut im. Adama Mickiewicza.
- Tarkowska E. (1987). *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*. Wrocław: Ossolineum (książka dostępna jest także: <http://otworzksiazke.pl/tags/socjologia>).
- Tarkowska E. (1992). *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN (książka dostępna jest także: <http://otworzksiazke.pl/tags/socjologia>).
- Tarkowska E. (2005). Zygmunt Bauman o czasie i procesach detemporalizacji. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 3.
- Tarkowska E. (2010). Kultura terażniejszości w ujęciu globalnym i lokalnym. W: A. Malewska-Szałygin, M. Radkowska-Walkowicz (red.), *Antropolog wobec współczesności*. Warszawa: IEiAK.
- Tarkowska E. (w druku). Pamięć w kulturze terażniejszości. W: E. Hałas (red.), *Kultura jako pamięć*. Kraków: Nomos.
- Zenderland L. (red.) (1978). *Recycling the Past. Popular Uses in American History*. Philadelphia, University of Pennsylvania Press.
- Ziółkowski M. (2001). Pamięć i zapomnienie: trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 3–4.

Literatura zalecana:

- Szacka B. (2000). Pamięć społeczna. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacka B. (2006). *Czas społeczny, pamięć, mit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sztompka P. (2002). Czas w społeczeństwie. W: tegoż, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tarkowska E. (1987). *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*. Wrocław: Ossolineum (książka dostępna jest także: <http://otworzksiazke.pl/tags/socjologia>).
- Tarkowska E. (1998). Czas społeczny. W: *Encyklopedia socjologii*. T 1. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Rozdział 2

Przestrzeń społeczna: świat – dom – miasto

Marta Cobel-Tokarska



Słowa kluczowe:

przestrzeń, proksemika, psychologia środowiskowa, podróż, turystyka, dom, miasto

Wprowadzenie

Przestrzeń, obok czasu, jest najbardziej uniwersalnym wymiarem życia ludzkiego. Nie sposób żyć poza przestrzenią, nie da się ludzkiego życia i społecznych zachowań od przestrzeni oddzielić. Z kolei ciężko ją analizować. W socjologii jest to temat pozostający raczej na uboczu głównych nurtów, jednak stale podejmowany. W XX wieku powstały też inne nauki społeczne oraz subdyscypliny nauk już istniejących, które uczyniły z przestrzeni przedmiot swych zainteresowań. Od czasów Émile'a Durkheima i Maxa Webera, powstało mnóstwo fragmentarycznych teorii usiłujących opisać mechanizmy rządzące życiem człowieka w przestrzeni, poprzez szkołę chicagowską, geografię humanistyczną Yi-Fu Tuna, proksemikę Edwarda T. Halla, prace Stefana Czarnowskiego, socjologię miasta i psychologię środowiskową.

Czytelnikom zainteresowanym problematyką gorąco rekomenduję dostępne podręczniki:

Bohdana Jałowickiego i Marka Szczepańskiego *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej* (2002), Dobiesława Jędrzejczyka *Geografia humanistyczna miasta* (2004), Augustyna Bańki *Spółeczna psychologia środowiskowa* (2002), a także prace Aleksandra Wallisa i inne pozycje wymienione w bibliografii na końcu rozdziału, gdzie znajdują rozwinięcie jedynie zasygnalizowanych tutaj wątków.

Dla naukowców różnych dziedzin jest ona wyjątkowo uniwersalnym pojęciem, stąd mnogość definicji. Za Jackiem Kaczmakiem, przedstawicielem geografii humanistycznej, można uznać, że „odkrywanie kolejnych rodzajów przestrzeni, przekraczanie obszarów badawczych odmiennych dyscyplin naukowych prowadzi do dwóch podstawowych wniosków:

- a) przestrzeń należy do podstawowych pojęć myśli ludzkiej; jest «ziarnem», z którego wyrasta refleksja związana z poznawaniem i rozumieniem otaczającego człowieka świata [...];
- b) rozważania nad przestrzenią nie mogą dotyczyć jednego, uniwersalnego określenia przestrzeni” (2005, s. 17).

Bohdan Jałowicki natomiast przedstawia różne koncepcje, w których możemy rozumieć to pojęcie: „Przeźren jest abstrakcyjną ideą (matematyczna), własnością materii (fizyczna). Środowiskiem naturalnym, wykształconym w określony sposób w toku ewolucji (przyrodnicza, geograficzna), jest wreszcie tworem ludzkim, antropogenicznym, kulturowym i społecznym, a więc wytworzonym przez jednostki, grupy i zbiorowości ludzkie (społeczna, kulturowa)” (2002, s. 301).

Gdy uznano humanistyczny wymiar przestrzeni za istotny i wart rozważania, mogły narodzić się nowe nauki. Co to znaczy „humanistyczny wymiar”? Chodzi o zmianę statusu przestrzeni i człowieka w niej, polegającą na odrzuceniu absolutystycznej, matematyczno-fizycznej koncepcji przestrzeni, gdzie traktowano „człowieka jak masę, która podlega określonym prawidłowościom w środowisku” (Jędrzejczyk 2004, s. 79).

W koncepcji humanistycznej zamiast fizycznych i matematycznych właściwości przestrzeni kładziemy nacisk na człowieka i jego działania. Nie badamy już tylko przestrzeni „obiektywnej” – wysokości, długości i szerokości, które zawsze da się odmierzyć tak samo, ale miasta, wsie, cmentarze, domy, ulice, place, wnętrza biur – czyli przestrzeń, w której toczy się ludzkie życie. Człowiek staje się twórcą przestrzeni, którą zamieszkuje, zagospodarowuje, dzieli, w której odbywa interakcje. Przestrzeń rozpatrujemy zatem jako dzieło i arenę życia człowieka. Ważny jest tu aspekt kulturowy, a więc znaczenia, jakości i wartości, jakie ludzie w różnych kulturach nadają przestrzeni.

W zależności od tego, jaki aspekt owej humanistycznej koncepcji uznajemy za najważniejszy, należy skłonić się ku jednej z dyscyplin i subdyscyplin zajmujących się przestrzenią.

Upraszczając nieco, przyjmijmy, że:

- socjologia opisuje społeczne wytwarzanie przestrzeni oraz zachodzące w niej procesy społeczne;
- antropologia stawia na podejście semiotyczne – poszukiwanie i odczytywanie kulturowych znaczeń;
- etologia, proksemika oraz psychologia środowiskowa badają zachowania człowieka w przestrzeni i odbieranie jej na poziomie zmysłów;

- psychologia architektury specjalizuje się w węższym zakresie, badając relacje między człowiekiem a budynkami.

Przestrzeń społeczna

Co to znaczy „przestrzeń społecznie wytworzona”? Od wieków ludzie zajmują pewne przestrzenie i działają w ich obszarze. Jako społeczności wytwarzają tam pewne systemy kulturowe, ekonomiczne i społeczne. Tym samym nadają zajmowanym przestrzeniom kształt i znaczenie – tworzą państwa, regiony, miasta, wsie, dzielnice. Wszystkie te jednostki terytorialne, a także architektura, domy, ulice, budynki użyteczności publicznej i inne elementy krajobrazu – stanowią przestrzeń wytworzoną społecznie.

Kluczowy jest tu czynnik antropogeniczny, czyli działalność człowieka – np. niezamieszkałe morskie wybrzeże nie będzie stanowić przestrzeni społecznej, dopóki nie pojawią się tam ludzie i nie zagospodarują plaży, nie zbudują dróg, hoteli itd. Wówczas, patrząc na plażowiczów okupujących piasek i wodę, widzimy już nie tylko dzieło natury, które można zmierzyć i zważyć. Widzimy wytwór konkretnej kultury, w której kąpiele morskie i słoneczne są sposobem odpoczynku, która preferuje określone rozwiązania architektoniczne i infrastrukturalne, widzimy także efekty działania gospodarki, zainwestowanych pieniędzy, widzimy wreszcie pewną społeczność, która zachowuje się w taki, a nie inny sposób, w której zachodzą dające się opisać procesy społeczne. Wszystko to ściśle wiąże się z tą konkretną przestrzenią morskiego wybrzeża i należy tę społeczną rzeczywistość analizować w kontekście tejże przestrzeni. Jest tak, ponieważ istnieje w tym przypadku sprzężenie zwrotne: człowiek kształtuje przestrzeń, a przestrzeń kształtuje człowieka. Inaczej zachowują się ludzie na plaży, a inaczej na śródmiejskiej ulicy.

Różne formy ukształtowania organizują przestrzeń, dzieląc ją na jednostki terytorialne o różnej pojemności, funkcji i charakterze. Na przykład przestrzenie otwarte odbierane są jako wspólne i sprzyjają kontaktom społecznym, przestrzenie zamknięte sprzyjają poczuciu prywatności. Cechą wpływającą na relacje społeczne jest również układ przestrzeni. Za sprzyjające kontaktom społecznym uznaje się układy zorganizowane dośrodkowo, układy odśrodkowe powodują ograniczenie tych kontaktów.

Władcy często zdawali sobie sprawę z potęgi przestrzeni i w dziejach niejednokrotnie świadomie manipulowano przestrzenią społeczną człowieka. Czymże innym było wystawianie ogromnych zamków czy pałaców, których przestrzeń emanowała majestatem władcy, onieśmiałała i wzbudzała w zagubionym petencie uczucie pokory. Także reżimy totalitarne posługiwały się tego typu manipulacją: w okresie komunizmu przestrzeń miasta socjalistycznego miała być przestrzenią publiczną kontrolowaną przez władzę. Służyła temu standaryzacja mieszkań (i rozwiązania w rodzaju „mieszkań kołchozowych” ze wspólną kuchnią i łazienką dla kilku rodzin), a zatem zminimalizowanie sfery prywatności.

Przestrzeń publiczna w centrum miasta miała służyć zorganizowanym manifestacjom, a nie swobodnemu życiu społecznemu, stąd w wielu miastach byłych „demoludów” królują ogromne place, brak natomiast zacisznych, miłych śródmiejskich uliczek. Należy tu dodać, że specyficzny sposób „zarządzania przestrzenią” obliczony na manipulację ludźmi jest typowy dla wszelkich systemów totalitarnych.

W opisie przestrzeni społecznej pomagają dwa istotne pojęcia – „położenie” i „terytorium”. Położenie wyznacza dystans względem czegoś. Dystans można mierzyć w najprostszych fizycznych jednostkach i wtedy ma charakter obiektywny (np. 20 m, 100 km, itd). Może on mieć także charakter społeczny – wtedy dystans dzielący grupy czy jednostki przebywające w danej przestrzeni uniezależnia się od fizycznej odległości. Ubogą i bogatą dzielnicę może dzielić zaledwie kilkaset metrów, a dystans społeczny między nimi będzie tak ogromny, że aż nie do przekroczenia dla człowieka z biednej dzielnicy, który nigdy poza jej obręb nie wyjdzie. „Poczucie dystansu wiąże się ściśle z możliwością jego pokonywania, a to z kolei zależne jest zarówno od biologicznych, jak i społecznych cech jednostki. [...] Dla ludzi zajmujących ważne w hierarchii społecznej pozycje pokonywanie [...] kilku tysięcy kilometrów nie stanowi większego problemu. Ruchliwość przestrzenna zależy nie tylko od pozycji społecznej, lecz także od innych cech jednostki – jak płeć, wiek i zawód” (Jałowicki, Szczepański 2001, s. 310).

Pojęcie terytorium wywodzi się z nauk biologicznych. Chętnie używa go psychologia środowiskowa. „Termin «terytorium» [...] oznacza obszar geograficzny, który poprzez spersonalizowanie (osobowościowe nacechowanie) i fizyczne oznakowanie zabezpieczony jest przed naruszeniem. Jak z tego wynika, terytorium jest przestrzenią stałą i całkowicie niezależną od człowieka, ale niepozostającą bez wpływu na zachowania. [...] Istotą terytorium jest więc pojęcie obronnego odgraniczenia, wyznaczającego specyficzne zachowania terytorialne w ramach określonego miejsca (terytorium)” (Bańka 2002, s. 161). Poczucie terytorialności jest jednym z najsilniejszych czynników warunkujących stosunek człowieka do przestrzeni. Jemu zawdzięczamy potrzebę stawiania granic, oddzielania przestrzeni prywatnej od publicznej, indywidualnej od wspólnej.

Widzimy wyraźnie, że w analizie przestrzeni społecznie wytworzonej istotny jest zatem czynnik funkcjonalny. Przestrzeń nie jest ona tworzona przypadkowo, ale w taki sposób, aby odpowiadać na zapotrzebowanie ludzi. Tak powstawały domy – by chronić przed zagrożeniami i kapryśną pogodą, miasta – by zgromadzić w jednym miejscu i zorganizować nierolniczą społeczność, targowiska – by jak najlepiej rozwijał się handel, drogi – by ułatwić podróże... „Jej [przestrzeni] formy pełnią określone funkcje przez ilość, jakość i dostępność miejsc, w których mogą oni zaspokajać swoje potrzeby” (Jałowicki 2002, s. 243). To pozycja w strukturze społecznej i przyjęta rola twórcy bądź użytkownika warunkuje relację, jaka będzie zachodzić między człowiekiem a przestrzenią.

W społecznym wymiarze przestrzeni odbijają się jednak także hierarchie obecne wśród ludzi. Tak więc istnieje przestrzeń lepsza i gorsza, bogata i biedna, przytulna i niebezpieczna, centrum i peryferie, sacrum i profanum. Przejdźmy zatem do naukowego odczytywania znaczeń, które ludzie przypisują przestrzeni w procesie jej wytwarzania i użytkowania.

Podejście semiotyczne, które kładzie nacisk na znaczenia, uzupełnia powyższe rozważania o przestrzeni społecznej. Zgodnie z nim miasto, dom czy wnętrze jakiegось budynku można odczytywać jak tekst.

Jedną z najwybitniejszych książek, wprowadzającą w podstawowe kategorie antropologii przestrzeni, jest książka amerykańskiego badacza Yi Fu Tuana *Space and Place, the Perspective of Experience (Przestrzeń i miejsce 1987)*. Rozważania na ten temat należy zacząć od klasycznego rozróżnienia autorstwa Yi Fu Tuana: opozycji przestrzeń–miejsce. Przestrzeń jest tu definiowana jako nieoswojona, nieznaną, rozległą, pozbawioną znaczeń, punktów odniesienia. Miejsce zaś jest przez człowieka nazwane i zasiedlone. Tę opozycję wykorzystuje się jako kategorię w badaniu fenomenu małych ojczyzn, nostalgii za tożsamością miejsc dzieciństwa czy w antropologii domu.

Semiotycznie można zatem badać miejsce, a nie przestrzeń, bo to ono jest ograniczone, zbudowane przez człowieka i – jako nieodłączny składnik jego egzystencji – nasyca się znaczeniami. Ze znanych koncepcji, wykorzystujących to pojęcie, należy wspomnieć o fenomenologii miejsca Norberta Schulza. Autor opiera się tu na idei *genius loci*, czyli „ducha miejsca”. Opisując i badając np. europejskie krajobrazy, badacz ten podkreśla siłę naturalności miejsca oraz niszczącą moc ludzkiej aktywności, która często prowadzi do utracenia pierwotnego *genius loci*. Miejsce charakteryzuje pięć wymiarów: rzeczy, porządek, charakter, światło i czas.

Znaczenia nadawane miejscu przez ludzkie działania i szerzej – przez kulturę – sprawiają, że znając je, patrzymy na dany obiekt innymi oczami. Inaczej czujemy się np. zwiedzając zamek, którego legendę przeczytaliśmy wcześniej i możemy powiązać miejsce z konkretną postacią historyczną. Znaczenia powodują, że miejsca nie są anonimowe. Badacz może analizować znaczenia na różnych poziomach, np. pisząc o mieszkaniach w wielkomiejskich blokowiskach, będzie pytał respondentów o ich prywatne „mitologie” wiążące się z miejscem zamieszkania, o to, jak w ich osobistych biografiiach sytuują się ich: mieszkanie, klatka schodowa, blok, podwórko. Z kolei opisując np. miejsca pamięci (pomniki, cmentarze, gdzie pochowani są narodowi bohaterowie), które grają istotną rolę w pamięci społecznej narodu, badacz weźmie pod uwagę historię danego kraju, ogólnie znaną i składającą się na kulturę narodową symbolikę wydarzeń upamiętnionych przez te miejsca. Ważne jest to, że bez znajomości i zrozumienia znaczeń przypisywanych miejscu nie będziemy mogli należycie go postrzegać, zauważyć jego wyjątkowości. I tak osoba zwiedzająca Powązki, nieorientowana w polskiej historii i kulturze, dla której nazwiska pochowanych tam wybitnych ludzi są tylko pustymi słowami, zapamięta to miejsce tylko jako ładny, nastrojowy cmentarz. Tym-

czasem dla kogoś, kto wybierze się tam wyposażony w podstawowe wiadomości, będzie to miejsce wyjątkowe.

Pewne znaczenia zawarte w przestrzeni odbieramy instynktownie. Na najbardziej podstawowym poziomie kod przestrzeni jest uniwersalny. Yi Fu Tuan pisze: „Ludzie żyjący w różnych kulturach różnią się między sobą sposobem, w jaki dzielą świat, wartościami, jakie przypisują jego częściom i sposobami, w jaki je mierzą. [...] Istnieją jednak pewne zasadnicze podobieństwa, przekraczające granice kultur. Wynikają one z faktu, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy” (1988, s. 51). Uniwersalność ta wynika z budowy ludzkiego ciała, która we wszystkich kulturach jest jednakowa: symetria strony prawej i lewej, zwrot twarzą ku przodowi, pionowe ustawienie ciała ze zwrotem ku górze, tam, gdzie głowa. Generalnie człowiek postrzega przestrzeń w odniesieniu do swojego ciała i tak ją wartościuje. Zależności te opisywali już na początku wieku XX Émile Durkheim i Marcel Mauss w słynnym szkicu *O niektórych pierwotnych formach klasyfikacji* (1903/2001).

Kluczowa jest opozycja: centrum–peryferie. Z centrum, środkiem wiążemy władzę, potęgę, nagromadzenie dóbr. To, co jest w centrum, jest widoczne i ważne. Peryferie, im dalej od centrum, tym mniejszą mają wartość. W centrum społeczeństwa jest władca, który mieszka w pałacu w środku miasta. Na peryferiach żyją ludzie zaniedbani, biedni, opuszczeni i zapomniani.

Kolejna jest kategoria kierunku. Mamy tu opozycje: góra – dół, lewa – prawa, przód – tył. Kategoria wertykalna (pionowa) jest najważniejsza – nie tylko organizuje i hierarchizuje świat społeczny, lecz także go wartościuje. Góra oznacza dobro, niebo, świętość, raj. Dół to piekło, Hades, Tartar. W górze jest światło, powietrze, z góry mamy rozległe widoki; w dole, w ziemi żyje robactwo, ślepe krety, w lochu osadza się więźniów.

Dobrze przylega do tych kategorii opozycja sacrum–profanum, którą upowszechnili w nauce dwaj uczeni: Mirce Eliade i Émile Durkheim. Sacrum to miejsce święte, które należy do innego porządku niż profanum. Bez podziału na sacrum i profanum świat byłby jednolitą, pozbawioną znaczenia przestrzenią. Miejsca sakralne człowiek ustanowił jako pierwsze właśnie po to, aby nadać światu sens. Są one środkiem świata, od którego można ruszyć ku nieznanym przestrzeniom i je odkrywać. Przestrzenią sacrum będzie zatem świątynia, miejsce pamięci, ale także dom.

Granice oddzielają obszary podobne (by je od siebie odróżnić) i obszary odmienne (by zapobiec ich przenikaniu się). Granice utrudniają dostęp, wyznaczają kraniec. Są niezbędne do określenia tożsamości (gdzie kończymy się „my”, a zaczynają „oni”) dla poczucia bezpieczeństwa, integralności, a także orientacji. Mogą być formalne i nieformalne, fizyczne i umowne; różnią się także szczelnością, a określane przez nie obszary – poziomem otwartości/izolacji. To, co za granicą, bywa postrzegane jako niebezpieczne, nie należy się tam zapuszczać.

Z pojęciem granicy łączymy pojęcie przejścia: w przestrzeni fizycznej ucieleśniają je drzwi, brama, próg, most. W drzwiach i progu ciągłość przestrzeni się

przerywa. Przechodzimy z jednego miejsca do drugiego o innych właściwościach. To, co za progiem, nie jest takie samo, jak to, co wewnątrz. Antropolodzy wiążą tę przestrzenną kategorię z rytuałem przejścia.

OBRZĘD PRZEJŚCIA to jedno z podstawowych pojęć w antropologii. Został opisany w 1909 roku przez Arnolda Van Gennepa, który zwrócił uwagę na fakt, że wiele rytuałów w cyklu ludzkiego życia nosi znamiona obrzędu przejścia. Składa się on z trzech części:

- faza preliminalna: zerwanie więzi, wykluczenie z dawnej społeczności, wyjście z danego obszaru, rozstanie,
- faza liminalna: etap przejściowy, gdy osoba nie jest już „tam”, ale jeszcze nie „tu”, moment zawieszenia na styku dwóch światów,
- faza postliminalna: wejście do nowego świata, włączenie do nowej społeczności.

Przerzeń odczuwana przez człowieka – przzerzeń interakcji

Psychologia środowiskowa, nauka powstała w połowie XX wieku, bada relacje i zależności między człowiekiem a środowiskiem: materialnym, geograficznym, przestrzennym, architektonicznym, wirtualnym, społecznym, kulturowym, ekologicznym i psychologicznym. Ważny jest tu zatem wpływ fizycznych właściwości środowiska, takich jak: dźwięki, formy przestrzeni na ludzką psychikę i zachowanie, a także praktyczne zastosowanie wiedzy o tym, jak człowiek funkcjonuje w środowisku.

Psychologia środowiskowa stawia też pytanie, czy badaną relację człowiek – środowisko określamy wyłącznie na poziomie jednostki, czy też możliwe są uogólnienia na poziom grupy lub społeczeństwa. Wydaje się prawdopodobne, że kontekst społeczny ma w tym przypadku kluczowe znaczenie i że różnice indywidualne są stosunkowo niewielkie. Generalnie ludzie zachowują się podobnie w podobnych przestrzeniach, niezależnie od swoich cech indywidualnych. Konkretna miejsca warunkują konkretny sposób zachowania, np. na ulicę zazwyczaj nie wychodzimy w piżamie i kapciach (choć zdarzają się przykłady zachowań, których uczestnicy traktują najbliższe sąsiedztwo jak „przedłużenie domu” i pozwalają sobie na swobodny strój, idąc do pobliskiego sklepu czy do sąsiada), w restauracji nie układamy się do snu, a na basenie nie odprawiamy modłów.

Ludzie odbierają bodźce płynące ze środowiska, w którym żyją. Dzieje się to za sprawą procesu percepcji, dzięki któremu człowiek ma łączność z zewnętrznym światem, przyjmuje i analizuje informacje oraz może poruszać się w przestrzeni. Na percepcję wpływa uwaga i nastawienie poznawcze. Uwaga to wewnętrzny

schemat, który pozwala człowiekowi wybierać bodźce z nieskończonej masy informacji, które do niego docierają i koncentrować się na tych wybranych. Natomiast nastawienie poznawcze to wcześniejsze przygotowanie się na odbiór konkretnych informacji ze środowiska. Wpływ na percepcję mają również wiedza i doświadczenie człowieka, kontekst sytuacyjny, społeczny, kulturowy oraz cechy indywidualne.

Percepcja jest możliwa dzięki zmysłom. Jeśli chodzi o przestrzeń, podstawową rolę odgrywa wzrok, stąd tak ważne są kolory i np. nasycona kulturowymi znaczeniami opozycja światło – ciemność. Istotny jest także zmysł dotyku, natomiast słuch i węch odgrywają mniej znaczącą rolę w postrzeganiu przestrzeni.

Jedno z podstawowych pojęć psychologii środowiskowej to przestrzeń personalna. Wyróżniamy dwa rodzaje przestrzeni personalnej:

- 1) „bańka powietrzna” – niezmienna, o stałych wymiarach przestrzeni, której nie pozwalamy przekroczyć innym; definicja Roberta Sommera wywiedziona na podstawie obserwacji klinicznych, podkreślająca funkcję defensywną przestrzeni personalnej.
- 2) przestrzeń liniowa lub zmienny dystans interpersonalny – definicja Heiniego Hedigera, rozbudowana przez Edwarda T. Halla, powstała na podstawie obserwacji zwierząt: w zależności od odległości od innego zwierzęcia występuje dystans walki lub ucieczki.

Z pojęciem przestrzeni personalnej wiążą się kategorie zagęszczenia i stłoczenia. Zagęszczenie to obiektywne nagromadzenie ludzi na danej powierzchni, a jego subiektywny odbiór to zatłoczenie. Wywołuje poczucie stresu, kiedy przestrzeń dostępna jest mniejsza niż pożądana. Stres zależy od uprzednich doświadczeń zagęszczenia – komuś, kto wychował się w małym mieszkaniu z dużą rodziną, łatwiej znieść ciasnotę. Daniel Stokols twierdzi, że warunkami zatłoczenia są: stymulacyjne przeciążenie, ograniczenie swobody wyboru zachowań oraz niedobór zasobów w stosunku do liczby osób chcących z nich skorzystać. Oznacza to odpowiednio: nadmiar bodźców generowanych przez innych ludzi (ich obecność, dźwięki, ciepło, dotyk); konieczność przymusowego przebywania wspólnie z nimi na ograniczonej przestrzeni; niedostatek wolnej przestrzeni (por. Bańka 2002, s. 174–181).

Już w 1895 roku Gustave Le Bon pisał o specyfice zachowania ludzi w tłumie. W latach 60. XX wieku John Calhoun, na podstawie badań na szczurach, stworzył klasyczne dziś pojęcie: bagno behawioralne (*behavioral sink*). Oznacza ono, że przyuczone do życia w ciasnocie osobniki nadal tłoczą się razem, mimo że mają miejsce. Tak tworzą wtórne zagęszczenie. Reakcją na trudną sytuację jest hiperaktywność i agresja jednych i pasywność innych – jedne zwierzęta zagryzają drugie. Pojęcie to przejęto do opisu zachowań ludzi w trudnych przestrzennych warunkach.

Efektom zatłoczenia jest zmniejszenie, a nawet utrata obszaru prywatności niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania człowieka. Powoduje to poczucie

utrąty kontroli nad przestrzenią wokół własnej osoby. W tłoku człowiek jest bezustannie narażony na kontakt z innymi osobami, nawet, jeśli tego nie chce, nie może więc dowolnie dysponować swoją przestrzenią personalną.

W trudnych warunkach nieuchronnie pojawia się stres środowiskowy – związany z miejscem. Stres może wynikać z parametrów przestrzeni i/lub z obecności innych ludzi. Jako stresory mogą występować np. wielkość pomieszczenia (za duże, za małe, za wysokie, za niskie), oświetlenie (za mało, za dużo, zła jakość światła), hałas lub dokuczliwa cisza, drgania i wibracje, temperatura (rozpiętość skali od gorąca do mrozu), a także wspomniane wyżej zatłoczenie. Warto zaznaczyć, że przestrzeń personalna jest różna w zależności od kultury, w jakiej człowiek się wychował (więcej na ten temat w dalszej części tekstu).

Jednym z najwybitniejszych badaczy przestrzeni, który na zawsze zmienił nasz sposób patrzenia na miejsce społecznych interakcji jest Hall, autor słynnej pracy *The Hidden Dimension* (1966/1992). Hall, jak sam przyznaje we wstępie, w swoich badaniach nad przestrzenią, którą wykorzystuje w życiu człowiek, zwrócił uwagę na rzeczy „przyjmowane jako oczywiste”, a które przy bliższym przyjrzeniu się wcale oczywiste nie są. W celu określenia obszaru swoich zainteresowań Hall wprowadził termin proksemika.

Najbardziej znane ustalenia Halla dotyczą struktury przestrzeni, dystansów oraz kulturowych uwarunkowań proksemiki. Hall opisuje strukturalny model przestrzeni wykorzystywanej przez człowieka, w którym można wyodrębnić trzy obszary:

- 1) przestrzeń trwałą – zorganizowaną w sposób stały: budowle, topografia miast, wnętrza domów (przy czym to, co w jednej kulturze jest przestrzenią trwałą, w innej może być na pół trwałą i odwrotnie);
- 2) przestrzeń na pół trwałą – np. ustawienie mebli w pomieszczeniu; w tej kategorii Hall wyróżnia przestrzenie społeczne i odspołeczne, a więc sprzyjające interakcjom i zniechęcające do nich. Autor wskazuje, że ustawienie np. foteli pod kątem prostym do siebie sprzyja konwersacji, natomiast ustawienie ich obok siebie lub naprzeciwko będzie konwersację hamować;
- 3) przestrzeń nieformalną – dystanse międzyludzkie.

Opisanie dystansów, jakie ludzie utrzymują między sobą, to odkrycie wzoru, według którego regulujemy odległość dzielącą nas od innych ludzi. Hall wyróżnia:

- dystans intymny (faza bliższa i dalsza: 14–45 cm);
- dystans osobniczy (faza bliższa 45–75 cm, faza dalsza 0,75–1,2 m);
- dystans społeczny (faza bliższa 1,2–2,1 m, faza dalsza 2,1–3,6 m);
- dystans publiczny (faza bliższa 3,6–7,5 m, faza dalsza powyżej 7,5 m).

Każdy z tych dystansów ludzie stosują odruchowo i nieświadomie, w zależności od sytuacji społecznej i od osoby, która ma wejść z nimi w interakcje. Bardzo

ważne jest zastrzeżenie, że badania Halla dotyczyły dorosłych Amerykanów z klasy średniej, z północy USA, a zatem grupy o ściśle określonym profilu kulturowym (i dotyczyły czasów lat 60.). Autor podkreśla, że nie jest to wzór uniwersalny i nie można go uogólniać na inne kultury.

Dochodzimy w tym momencie do odkryć szczególnie cennych dla antropologii kultury – mianowicie opatrzonego wieloma przykładami opisu różnic międzykulturowych dotyczących użytkowania przestrzeni. Hall opisuje najpierw Niemców, Anglików i Francuzów oraz typowe dla każdej z tych kultur sposoby posługiwania się przestrzenią. Następnie przenosi nas do kultur bardziej egzotycznych, w których przestrzeń pojmuje się zgoła odmiennie niż w Europie – do Japonii i świata arabskiego. Z jego rozważań wynika niezmiernie ważna konstatacja: to zinternalizowane normy kulturowe są najważniejszym czynnikiem warunkującym odbiór przestrzeni, a zatem poczucie zatłoczenia, poczucie dystansu interpersonalnego, poczucie zagubienia czy też pewności w mieście, komfortowe bądź dyskomfortowe samopoczucie w umeblowanym mieszkaniu itd. Stąd dla Europejczyka czy Amerykanina japoński zwyczaj nazywania skrzyżowań, a nie ulic, czy też przesuwane ściany i ruchome meble w japońskim mieszkaniu będą wywoływać niepokój – tak bardzo różni się bowiem zachodni i japoński zespół norm kulturowych dotyczących przestrzeni.

Hall pisał swoją książkę w latach 60., stąd wiele jego spostrzeżeń dotyczy tradycyjnej japońskiej czy arabskiej kultury, a także kultury Europy czy Stanów Zjednoczonych, której dziś już nie ma. W epoce globalizacji, po wielkich zmianach cywilizacyjnych, świat mocno się ujednolicił i nie wszystkie obyczaje będą aż tak szokować przybysza z innej kultury. Jednak mimo tych zastrzeżeń, książka Halla pozostaje jedną z najwybitniejszych pozycji poświęconych przestrzeni w znaczeniu humanistycznym i lekturą obowiązkową dla wszystkich zainteresowanych tematem.

Przestrzenie ludzkiego życia – świat, mała ojczyzna, dom, miasto

Ludzkie życie w przestrzeni rozgrywa się w wielu wymiarach. Żyjemy w świecie, o którego istnieniu i rozmiarach mamy pewne pojęcie, choć osobiście doświadczamy zaledwie niewielkiej jego części. Tym, w jaki sposób człowiek przemierza świat, próbuje go poznać i zrozumieć, zajmuje się m.in. socjologia podróży. Mikrokosmosem człowieczej aktywności są natomiast dwa nasycone znaczeniami archetypy kulturowe, wspaniałe obiekty badań dla socjologów i antropologów: miasto i dom.

Przestrzeń świata – socjologia podróży

Człowiek na różne sposoby oswaja ogromną, niemożliwą do ogarnięcia i budzącą często lęk przestrzeń świata, który zaczyna się za progiem jego domu

czy za granicami miasta. Przede wszystkim w sposób materialny, zagospodarowując go: za sprawą architektury, urbanizacji, rolnictwa stawia czoło przyrodzie i wprowadza własne porządki. Także podróże są metodą na to, by osiąść przestrzeń świata i tym samym przestać się jej bać. Oswajamy świat także na sposób symboliczny, analizując go i obrazując. Przestrzeń jest w kulturze obecna za sprawą sztuk wizualnych, także mapy – odwzorowanie złożoności świata na papierze – wprowadzają porządek w miejsce chaosu związanego z nieznanym.

Współcześnie przestrzeń świata skurczyła się, co jest zasługą postępu technicznego, ale i kultury masowej, potężnego narzędzia globalizacji. Podróże, choć straciły wiele ze swej tajemniczości, wciąż pozostają ciekawym tematem badań dla socjologów. Najbardziej godną polecenia lekturą jest opracowanie Krzysztofa Podemskiego *Socjologia podróży* (2004), w którym autor reasumuje najważniejsze ujęcia teoretyczne. „Socjologia podróży” jest terminem szerszym niż „socjologia turystyki”; turystyka bowiem to tylko jeden rodzaj podróży – „utowarowionej”, usługi na sprzedaż, dobra konsumpcyjnego.

Zaczynając od definicji, którą Światowa Organizacja Turystyki przyjęła w 1993 roku, podróżnym jest każdy, kto wyprawia się poza miejsce zamieszkania, niezależnie od celu podróży i środków transportu. A zatem podróż polega na przemieszczaniu się, na ruchu w przestrzeni. Podróżny opuszcza dom (niekoniecznie rozumiany dosłownie) i udaje się na odkrycie świata, zmienia dotychczasowe środowisko społeczne, geograficzne, kulturowe i naturalne. Każda podróż przenosi w świat nieco inny lub całkowicie odmienny.

Podróż ma także sens metaforyczny, obrazujący ludzki los. Jest to jeden z najstarszych toposów kultury. Używa się słowa „podróż” na określenie wielu doświadczeń człowieka: podróż w czasie, podróż w głąb siebie, silne emocje pod wpływem oglądania filmu, marzenia na jawie itd. Dziś używa się pojęcia podróży w celu oddania doświadczenia wizualnego (surfowanie po internecie, popkultura, telewizja). Jednak tylko rzeczywista podróż daje bogaty wgląd w inną rzeczywistość – tej specyfiki nie zastąpią ani lektury, ani filmy, ani internet.

Ludzie zawsze podróżowali, ale przez wieki większość ludzi była przywiązana na stałe do ziemi, do swojego miejsca zamieszkania. Było tak ze względu na ograniczenia techniczne: ubogą sieć dróg i brak środków transportu. W czasach najdawniejszych można było właściwie poruszać się tylko pieszo, ok. 2000 lat p.n.e. udomowiono pierwsze zwierzęta – wielbłądy, potem ok. 1200 lat p.n.e. – konie. Otwarcie świata podróży dla mas to zjawisko dopiero dziewiętnastowieczne, kiedy to pojawiła się kolej żelazna. Podróże były niebezpieczne (rabusie, dzikie zwierzęta). Nie było map, realna była zatem groźba zabłądzenia. Groźna przyroda, trudności techniczne z transportem zapasów (m.in. wody) czyniły z podróży przedsięwzięcie trudne i kosztowne, a w rezultacie dostępne nielicznym. Podróże przez wieki wiązały się z wojnami – przemieszczały się armie i ludność cywilna; do podróży zmuszeni byli także uchodźcy religijni. Dobrowolnie na większą skalę

podróżowali właściwie tylko pielgrzymi i uczestnicy wielkich wypraw (nie licząc możnych, którzy odwiedzali np. swoich krewnych na innym dworze). Niektóre warstwy społeczne były wręcz odcięte od możliwości podróżowania – europejscy chłopcy pańszczyźniani byli „przypisani do ziemi”, z założenia nie mogli zatem opuszczać swojej wioski.

Turystyczne (a zatem dobrowolne i w celu wypoczynkowym lub poznawczym) wyjazdy były znane już w starożytności, istniały nawet kurorty, do których Rzymianie jeździli na wakacje. W nowożytności pojawia się zwyczaj wysyłania młodych szlachciców w podróż edukacyjną po Europie, na studia i dla poznania świata. W XVIII wieku zaczynają się wojaże „do wód” – na wypoczynek, leczenie i w celach towarzyskich. Turystyka we współczesnym znaczeniu tego słowa datuje się od 1841 roku, kiedy to powstało pierwsze biuro podróży. Odtąd podróż staje się produktem na sprzedaż, Anglicy coraz częściej jeżdżą na wycieczki do Egiptu i do Indii. Po II wojnie światowej następuje rozwój lotnictwa pasażerskiego – odtąd można szybko dostać się nawet na inny kontynent. Dziś turystykę uważa się za oczywiste doświadczenie, niemal powszechne i nierozzerwalnie związane z nowoczesnością. Turyści docierają wszędzie, ponieważ świat bardzo się skurczył. W każdym miejscu na ziemi tubylcy wiedza, kto to jest turysta i umieją nawiązać z nim relację.

Znakiem naszych czasów jest zatem zmiana relacji człowiek–przestrzeń. Od połowy XX wieku pojawia się coraz więcej prac opisujących to zjawisko z punktu widzenia nauk społecznych. W 1955 roku ukazała się genialna książka Claude’a Lévi-Straussa, w której autor diagnozuje okrutny paradoks podróży: „I oto mam przed sobą zamknięty krąg: im mniej kultury ludzkie mogły się komunikować między sobą, a w ślad za tym psuć się przez wzajemne zetknięcie, tym mniej ich emisariusze byli zdolni do spostrzegania bogactwa i znaczenia tej różnorodności. W rezultacie jestem skazany na alternatywę: być podróżnikiem w dawnych czasach, przed którym rozpościerał się niebawmy widok, lecz prawie wszystko było dla niego niedostrzegalne i, co gorsza, pobudzało go do kpin lub wstrętu – bądź też być podróżnikiem nowoczesnym w pogoni za śladami minionej rzeczywistości. W obu przypadkach przegrywam [...]. Za kilkaset lat w tym samym miejscu inny podróżnik, tak samo zrozpaczony jak ja, będzie opłakiwał zniknięcie tego, co ja jeszcze mogłem widzieć, lecz czego nie potrafiłem dostrzec” (Lévi-Strauss 2008, s. 38).

Od lat 60. XX wieku zaczyna się intensywny rozwój refleksji socjologicznej. Najważniejsze ujęcia teoretyczne, które przedstawia wyczerpująco w swojej pracy wspomniany już Podemski, to m.in.:

- klasyczne koncepcje obcego (Georg Simmel, Alfred Schütz) i kontaktu międzykulturowego (Geert Hofstede);
- teorie dotyczące podróży, turystyki i postaci turysty: Erica Cohena (typologia turystów), Deana Mc Cannela („nowa klasa próżniacza”), Johna Urry’ego (spojrzenie turysty), George’a Ritzera (odmiana makdonaldyzacji – disney-

izacja turystyki), Zygmunta Baumana (turysta jako metafora człowieka nowoczesnego).

Podsumowując część rozdziału poświęconą przestrzeni świata, należy zaznaczyć, że nie tylko realne podróże, ale także kultura, środki masowego przekazu, fotografia itd. sprawiają, że świat wydaje się dziś dużo mniejszy niż przed epoką nowoczesności. Procesy globalizacji dotyczą sfery kultury i ekonomii oraz powodują wielkie przemiany społeczne. Warto jednak nie ograniczać się do europocentrycznego spojrzenia i pamiętać, że wbrew pozorom podróże i turystyka wciąż pozostają zajęciem niewielkiej części ludzkości – głównie społeczeństw zachodniej cywilizacji. Dla milionów ludzi na Ziemi świat poza granicami ich wioski, osady czy miasta wciąż pozostaje obcy, nieznany, nierzeczywisty, nawet jeśli dotarła do nich coca-cola, T-shirty i telewizja.

Dom i mała ojczyzna

Podróże mają sens tylko wtedy, gdy istnieje dom, do którego można wrócić. Socjologia nie nazywa podróżą włóczęgi ludzi pozbawionych adresu, dla których domem jest droga. Omówmy zatem teraz dwa istotne w socjologii pojęcia: domu i jego emanacji na szersze terytorium – małej ojczyzny.

Wydaje się, że dom jest równie stary jak ludzkość. Jednakże w mitologiach, także w Biblii, znajdziemy opisy złotego wieku, gdy ludzie nie potrzebowali wcale domu, bowiem cała natura była wówczas ludzkim domem. Przymus budowania sztucznego schronienia był konsekwencją wygnania z raju i pierwszego zekłknięcia z niebezpieczeństwami. A zatem akt budowania domu to z jednej strony próba usamodzielnienia się, ale z drugiej – pierwszy gwałt zadany naturze. Człowiek oddzielił się od reszty przyrody, wykorzystując zresztą do tego jej zasoby. Postawił granice. Wielu badaczy widzi tu początek kultury, gdy naturalny krajobraz zmienił się w krajobraz antropogeniczny.

Podstawowe treści wiążące się odtąd z pojęciem domu mieszczą się w obszarach stałości i bezpieczeństwa. Ze stałością wiąże się, opisywana przez Simone Weil (1983), kategoria zakorzenienia, którą definiują takie słowa, jak więzi, posiadanie, przynależność. Bezpieczeństwo natomiast oznacza gwarancję spokoju i „bycia u siebie”, odgródzenie od niebezpiecznego, nieznanego świata na zewnątrz.

Socjologia zajmuje się dość chętnie tematem domu, opisując jego społeczne znaczenia i funkcje. W domu żyje podstawowa grupa społeczna – rodzina, dom jest miejscem socjalizacji, ośrodkiem norm, wartości, obyczajów, a nawet upodobań estetycznych. Jest ważnym miejscem kształtowania, a przede wszystkim przekazywania i utrwalania kultury. Odzwierciedla w miniaturze obowiązujący na zewnątrz ład społeczny. Można to prześledzić w historii: w dawnych czasach, gdy indywidualizm nie był naczelną wartością, w europejskich domach – biednych czy bogatych – mieszkało więcej osób, liczniejsza rodzina, służba, goście. Dla współczesnego człowieka z kręgu naszej cywilizacji dom kojarzy się z intym-

nością, dla naszych przodków było to pojęcie abstrakcyjne, gdyż wszyscy żyli razem, bez ścian, zasłon i prywatności. Dopiero około wieku XVIII w europejskich domach pojawiły się prywatne sypialnie, natomiast taki poziom komfortu i samotności we własnym domu, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni dzisiaj, to zdobycz drugiej połowy XX wieku

Badacze domu w naukach społecznych zajmują się różnymi aspektami zagadnienia. Istnieją świetne opracowania antropologiczne, jak choćby praca Grażyny Ewy Karpińskiej opisująca fenomen kamienicy (2000) i badania typowo socjologiczne sięgające raczej w obszar stylów życia. Z kolei powstała w latach 60. XX wieku psychologia architektury prezentuje psychologiczne ujęcie związków pomiędzy człowiekiem a użytkowanym przezeń budynkiem. Możliwości rozmaitych spojrzeń na dom znaleźć można w zbiorze artykułów pod redakcją Piotra Łukasiewicza i Andrzeja Sicińskiego *Dom we współczesnej Polsce* (1992).

Problematyka społeczności lokalnych wiąże się ściśle z przestrzenią za sprawą samej definicji: społeczność lokalna jest bowiem wyznaczona przez przestrzenny aspekt – zamieszkiwanie razem w jednym miejscu. Pojęciu temu, a także określeniu wspólnego miejsca zamieszkania – „małej ojczyźnie” – blisko do pojęcia domu. Również w tym przypadku kluczowe są aspekty bezpieczeństwa, swojskości, zakorzenienia, stałości.

We współczesnej socjologii mamy dwa główne źródła inspiracji dla tej problematyki. Po pierwsze, koncepcja Ferdynanda Tönniesa, opisująca dwa typy zbiorowości oparte na różnych rodzajach więzi społecznej (*Gemeinschaft* – tłumaczone jako „wspólnota” i *Gesellschaft* – „stowarzyszenie”, „społeczeństwo”). Po drugie, amerykańska socjologia lat międzywojennych związana ze szkołą chicagowską i ich *community studies* (najsłynniejsza jest monografia *Middletown* Roberta i Helen Lynd, 1929). Jeśli chodzi o polską tradycję socjologiczną, warto wspomnieć Franciszka Bujaka, historyka gospodarki, który na początku XX w. pisał monografie małopolskich wsi.

Kluczowe dla socjologii jest rozróżnienie między społecznością lokalną i zbiorowością terytorialną. W definicjach społeczności lokalnej występują trzy elementy: terytorium, interakcje społeczne oraz więź psychiczna, czyli poczucie wspólnoty z ludźmi zamieszkującymi to terytorium, i szczególny stosunek do tegoż terytorium. Właśnie czynnik przestrzenny sprawia, że nie możemy traktować społeczności lokalnej po prostu jako mikrostruktury społecznej. Jej częściami składowymi są Cooley’owskie grupy pierwotne: rodziny i sąsiedzi. Przykładem społeczności lokalnej jest tradycyjna społeczność wiejska, choć społeczność lokalna możliwa jest również w warunkach wielkomiejskich. Społeczności lokalne były podstawową formą organizacji życia zbiorowego w tradycyjnym społeczeństwie, natomiast z początkiem nowoczesności tworzące je więzi słabną i zanikają. Społeczności przekształcają się w zbiorowości terytorialne: skupiska zatอมizowanych jednostek, o płynnym i zmiennym składzie, w których więzi społeczne tworzą się z trudem. Mimo że ludzi także łączy to samo terytorium, na ogół nie czują się oni związani ze sobą nawzajem ani z tym obszarem.

Dla współczesnej socjologii społeczności lokalne i zbiorowości terytorialne są strukturami średniego poziomu (tzw. mezostruktury). To w nich jednostka styka się ze światem społecznym, z kulturą, to w nich rozgrywa się większość jej życia. Badania socjologiczne nad społecznościami lokalnymi (najczęściej opis i studia monograficzne) realizowane są w ramach takich dyscyplin, jak:

- socjologia wsi,
- socjologia miasta,
- socjologia polityki (formy władzy na poziomie lokalnym),
- socjologia kultury (kultury lokalne).

W Polsce mamy silną tradycję badań społeczności lokalnych – należy tu wymienić m.in. prace Floriana Znanieckiego (np. o Poznaniu: *Miasto w świadomości jego obywateli*, 1932). Po II wojnie światowej szczególnym i zrozumiałym zainteresowaniem socjologów cieszyły się Ziemie Odzyskane. Powstała wówczas socjologia Ziem Zachodnich – już w latach 40. Stanisław Ossowski i Józef Chałasiński prowadzili tam badania terenowe.

W ostatnich czasach wagi nabiera pojęcie lokalizmu: autonomii oraz upodmiotowienia społeczności lokalnych w zakresie gospodarczym, społecznym i kulturowym. Renesans lokalizmu przyczynia się do wzrostu zainteresowania kulturą lokalną. W trendzie tym mieści się szukanie korzeni, pisanie monografii, tworzenie muzeów terytorialnych, rozwój samorządów, organizacja imprez, świętowanie lokalnych inwestycji, zakładanie wspólnot sąsiedzkich, zawiązywanie stowarzyszeń działających np. na rzecz dzielnicy. Przykładem może być lubelski Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN czy też Ośrodek Pogranicze w Sejnach. Ich prace nakierowane są na przekształcanie zbiorowości terytorialnych z powrotem w społeczności lokalne i ratowanie przed zagładą „małej ojczyzny” (czy też, za Stanisławem Ossowskim, „ojczyzny prywatnej”) i jej kultury.

Przestrzeń miasta

Miasta są formą trwałego użytkowania wyodrębnionej przestrzeni przez pewne zorganizowane społeczności ludzkie i stanowią środowisko życia ludzkości od dziesiątek tysięcy lat. Ludzie, którzy nie trudnili się rolnictwem, skupiali się w jednym miejscu, co prowokowało wzrastającą intensywność zabudowy, rozwój transportu, produkcję dóbr i dystrybucję usług. Miasta budowano w punktach charakterystycznych, obdarzonych znaczeniem, w dolinach rzek, na wzgórzach. Z nieograniczonej przestrzeni, w której rządziła przyroda, wyodrębniano miejsce w rozumieniu Yi Fu Tuana, gdzie wespół z budynkami i ulicami tworzyła się warstwa symboliczna.

Zmieniające się w czasie miasta były areną dla procesów społecznych; dość szybko architekci i władarze zorientowali się też, że, planując przestrzeń miasta, mogą wpływać na to, jak będą żyli jego mieszkańcy.

U początków rozwoju socjologii miasta legły badania surveyowe, czyli lustracje społeczne dotyczące głównie patologii miasta i jego najtrudniejszych mieszkańców. Przedmiotem badań w początkach XX wieku był Londyn. Problematyką miast w szerokiej perspektywie historycznej i geograficznej zajmował się także Max Weber. Jednakże za pionierów socjologii miasta uważa się badaczy szkoły chicagowskiej. To oni uczynili miasto ośrodkiem i absolutnym centrum naukowej działalności, torując drogę następcom.

Robert Park, William Burgess i Roderick McKenzie z gronem współpracowników stworzyli w latach 20. i 30. XX wieku w Chicago zespół, który zasłużył na rzadkie w socjologii miano szkoły. Ich orientację nazywa się zwykle klasyczną ekologią społeczną. Za manifest szkoły chicagowskiej uważa się opublikowany w 1915 roku artykuł Parka *The City*. Badacze z Chicago postulowali zwrócenie uwagi na podstawowe problemy związane z miastem. Pojmowali miasto jako scenę czy też laboratorium stosunków społecznych.

Jedną z podstawowych jest koncepcja Burgessa: model koncentryczny miasta (pasujący raczej do miast amerykańskich niż europejskich) pokazujący jego podział na strefy wokół centralnej dzielnicy biznesu. Burgess wyróżnił pięć takich stref:

- pierwsza strefa, centrum, zajęta przez instytucje związane z handlem, usługami i zarządzaniem, tam ziemia jest najdroższa;
- druga, strefa przejściowa, mieszkańcy stanowią konglomerat nieustabilizowanych społecznie kategorii (studenci, ale i np. prostytutki), a ceny mieszkań są tam najniższe;
- strefa trzecia – zamieszkiwana przez wypartych ze strefy drugiej robotników fizycznych;
- strefa czwarta – luksusowych domów jednorodzinnych, tam mieszkają elity;
- strefa piąta – podmiejska, tam osiedlają się przybysze.

Innym ważnym teoretycznym ustaleniem szkoły chicagowskiej jest model dynamiki przestrzenno-społecznej w mieście, na który składa się pięć procesów aglomeracyjnych: centralizacja, koncentracja, segregacja, inwazja i sukcesja. Dla ekologów miejskich rywalizacja grup i jednostek o najcenniejsze, deficytowe dobro – przestrzeń o określonych parametrach – jest sednem zmian miasta. Rywalizacja ta jest grą o sumie zerowej – w najlepszej przestrzeni może mieszkać tylko jedna grupa, przegrani są spychani do przestrzeni gorszej.

Dziś uznaje się, że szkoła chicagowska nie była wyłącznie formacją generującą teorię. Zawdzięczamy jej ogromną liczbę monografii opisujących wszelkie aspekty miejskiego życia, głównie patologiczne (włóczęgów, gangi młodzieżowe, slumsy, choroby psychiczne, przestępczość). Była to nobilitacja badań terenowych, a także próba uprawiania socjologii jako nauki stosowanej, przydatnej w diagnozowaniu i rozwiązywaniu problemów społecznych.

Podsumowanie

Przestrzeń, mimo że jest podstawowym i oczywistym wymiarem naszej egzystencji, łatwo wymyka się definicjom i badaniom. Wciąż wydaje się kategorią abstrakcyjną i trudną do ujęcia przez nauki humanistyczne. Ludzie doświadczają przestrzeni, postrzegają ją, zagospodarowują i waloryzują w codziennym dyskursie, a jednak często nie potrafią o niej mówić wprost i rozpoznawać mechanizmów, za pomocą których warunkuje ona ich życie.

Być może łatwiejszą perspektywą jest wykrojenie z „przestrzeni” pojęć bliższych naszemu językowi i postrzeganiu. Dlatego też socjologowie chętniej zwracają się ku konkretnym przestrzeniom życia człowieka, takim jak: trasa i cel podróży, mała odczuwalna, miasto i dom.

Literatura wykorzystana:

- Bańka A. (2002). *Społeczna psychologia środowiskowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Durkheim É., Mauss M. (1903/2001). O niektórych pierwotnych formach klasyfikacji. W: *Socjologia i antropologia*. Tłum. M. Król, K. Pomian, J. Szacki. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Gennep Van A. (1909/2006). *Obrzędy przejścia*. Tłum. S. Szymański. Warszawa: PIW.
- Hall E.T. (1966/1992). *Ukryty wymiar*. Tłum. T. Hołówka. Warszawa: Muza.
- Jałowiecki B. (2002). *Przestrzeń społeczna*. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jałowiecki B., Szczepański M. (2001). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jędrzejczyk D. (2004). *Geografia humanistyczna miasta*. Warszawa: Dialog.
- Kaczmarek J. (2005). *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Karpińska G.E. (2000). *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*. Łódzkie Studia Etnograficzne, t. XXXVIII. Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Le Bon G. (1895/1986). *Psychologia tłumu*. Tłum. S. Mika. Warszawa: PWN.
- Lévi-Strauss C. (1955/2008). *Smutek tropików*. Tłum. A. Steinsbergowa. Warszawa: Altheia.
- Łukasiewicz P., Siciński A. (red.) (1992). *Dom we współczesnej Polsce: szkice*. Wrocław: Wiedza o Kulturze.
- Podemski K. (2004). *Socjologia podróży*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Tuan Yi-Fu (1988). *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawińska. Warszawa: PIW.
- Wallis A. (1979). *Informacja i gwar*. Warszawa: PIW.
- Wallis A. (1990). *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Weil S. (1983). *Wybór pism*, t. 1. Tłum. Cz. Miłosz. Warszawa: Wydawnictwo Krąg.

Literatura zalecana:

Hall E.T. (1966/1992). *Ukryty wymiar*. Tłum. T. Hołówka. Warszawa: Muza.

Jałowiecki B., Szczepański M. (2001). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Podemski K. (2004). *Socjologia podróży*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Tuan Yi-Fu (1988). *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawińska. Warszawa: PIW.

Włodarczyk J.A. (2004). *Życie znaczy mieszkać. Dom mieszkalny na granicy stuleci*. Tychy: Śląskie Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych.

Rozdział 3

Pojęcie szczęścia i dobrostanu

Anna Drabarek

*Niech człowiek nie da się zepsuć przez rzeczy zewnętrzne
i niech będzie niepokonanym
i podziwiałym siebie, wierzącym w siebie, na złe i dobre
gotowym
– artystą życia...*

Seneka Myśli



Słowa kluczowe:

szczęście, zadowolenie z życia, przyjemność, samorealizacja, dobrostan

Na podstawie wypowiedzi wielu internautów, którzy swoimi poglądami podzielili się na forum światowej bazy danych na temat szczęścia (Annas 2008, s. 960), można stwierdzić, że szczęście jest stanem subiektywnym, kojarzonym najczęściej z radością lub przyjemnością i że można je badać empirycznie. W potocznym rozumieniu człowiek szczęśliwy to taki, który ma dużo pieniędzy, otoczony jest przyjaciółmi, cieszy się dobrym zdrowiem, jest zadowolony z życia rodzinnego, ma ciekawą pracę. Rządziej wśród czynników wywołujących uczucie szczęścia wymienia się życie w bezpiecznych warunkach, poczucie wolności, właściwe wypełnianie roli społecznej, bogate życie wewnętrzne, uczciwość i szlachetne działanie.

Warto się zastanowić, czy poznawcze oceny jakości naszego życia i nasze poczucie szczęścia zależą od oceny kolejnych mijających dni i miesięcy, czy od ilości pozytywnych i negatywnych doświadczeń emocjonalnych, a może od ogólnego poczucia szczęścia. Zatem czy nasze szczęście zależy przede wszystkim od nas samych, naszych wewnętrznych przeżyć i systemu wartości organizującego nasze życie, czy może od obiektywnych warunków życia, miejsca w którym mieszkamy, otoczenia, systemu politycznego. Jak w takim razie tworzy się nasze szczę-

ście, jak zmienia się jego postrzeganie indywidualne i społeczne, czy łatwiej było osiągnąć szczęście dawniej czy dziś.

Na współczesne, zdecydowanie inne doświadczanie szczęścia niż to wynika z opisów filozofów starożytnych, miała wpływ między innymi teoria Karola Darwina. Teoria ewolucji poczucie szczęścia traktuje bowiem jako stan niekorzystny z punktu widzenia ewolucyjnego rozwoju człowieka. „[...] jednostki szczęśliwe stają się nierealistycznie optymistyczne, rozleniwione, pozbawione czujności. Tymczasem jednostki wyczulone na zło i nieufne lepiej sobie radzą z zagrożeniami i mają większe szanse przetrwania – stąd powszechność tych cech wśród ludzi” (Więckowski 2004, s. 110).

Duży wpływ na współczesne postrzeganie szczęścia wywarła także koncepcja A.H. Masłowa, według której człowiek dąży przede wszystkim do samorealizacji polegającej na kolejnym zaspokajaniu coraz wyższych potrzeb, ale zaspokajanie tych potrzeb nie powinno sprowadzać się jedynie do gromadzenia dóbr i przeżywania przyjemności.

Wiele osób traktuje swoje życie jak bieg z przeszkodami, albo teren walki, a to może skłaniać niektórych do makiawelizmu w działaniu, wynikającego z przekonania, że dążenie do sukcesu, czy zrobienie kariery wymaga „kombinowania”, mijania się z prawdą, bo inni ludzie są głupcami lub cwaniakami. Nie jest to jednak postawa powszechna (Firkowska-Mankiewicz 1999, s. 104).

Studenci, pytani przeze mnie o to, jakie recepty na szczęście proponują ludziom w XXI wieku media, odpowiadali, iż przede wszystkim lansowana jest zachęta do udziału w „wyścigu szczurów”. W momencie, gdy tracimy oddech, najlepszym lekiem na życiową zadyszkę i ból istnienia są leki antydepresyjne. Ta pesymistyczna wizja niestety jest potwierdzana między innymi przez poglądy Zygmunta Bauman. Bardziej optymistycznie na człowieka i jego dążenie do szczęścia patrzy Janusz Czapiński, gdy stwierdza: „Intuicyjnie trafne wydaje się założenie, że na nasz stosunek do życia składają się zarówno zadowolenia z poszczególnych jego dziedzin, jak i bardziej uogólnione sądy i uczucia dotyczące naszego życia jako całości. Sądzę, że nie koniec na tym. Odrębny, przypuszczalnie najgłębszy i najmniej podatny na zmienności losu poziom stanowi wrodzone pragnienie życia, to, co dawniej określano mianem woli życia. Pragnienie owo, jeżeli jest dostatecznie silne, a u większości z nas jest, pozwala człowiekowi otrząsnąć się ze wszelkich, nawet najbardziej tragicznych nieszczęść i odbudować pozytywną postawę wobec życia na pozostałych, płytszych poziomach” (Czapiński 1992, s. 30).

Te niejednokrotnie bardzo odmienne opisy i recepty na szczęście, począwszy od starożytności aż po czasy współczesne, wskazują na dużą trudność w precyzyjnym jego definiowaniu i deskrypcji.

Analiza pojęcia szczęścia

Czy szczęście jest rodzajem odczucia, najczęściej ulotnego i chimerycznego, czy też jest to raczej stan pełnego, trwałego i w jakimś sensie uzasadnionego zado-

wolonia z całości życia? Czy też szczęście to życie, które jest na tyle atrakcyjne, że daje nam trwałe i uzasadnione zadowolenie?

Sposoby określania szczęścia determinują w pewnym sensie metodę dochodzenia do tego stanu. W pierwszym przypadku bycie szczęśliwym jest bowiem uzależnione od poziomu zadowolenia z życia, natomiast określenie drugie mówi o tym, że po to, żeby się poczuć szczęśliwym, należy wieść życie, z którego jest się zadowolonym. Niektórzy sądzą, że różnica między obiema definicjami jest tylko formalna i sprowadza się jedynie do płaszczyzny języka (Tatarkiewicz 2005, s. 4).

Oczywiście obie definicje są narażone na zarzut nieprecyzyjności, ale czy jesteśmy w stanie, nawet gdy bardzo się staramy, ową precyzję w definiowaniu szczęścia osiągnąć? Jest to trudne, bowiem przedmiot definicyjnego opisu jest złożony i wielopostaciowy.

Gdybyśmy sięgnęli do słowników, to także uzyskalibyśmy wielość określeń i definicji. Najczęściej mówi się w nich o „pomyślnym bilansie doświadczeń życiowych, powodzeniu w realizacji celów życiowych, o zdobyciu najwyższej cenionych społecznie dóbr i przymiotów” (*Filozofia* 2000, s. 318). Definiuje się także szczęście jako „przeżycie psychiczne, charakteryzujące się ogólnym zadowoleniem, błogością, często ekstazą lub stanem euforii; dotyczy ono bądź krótkotrwałego momentu uniesienia, bądź też stanu zadowolenia z całości życia ludzkiego” (*Mały słownik etyczny*, s. 258).

„Do szczęścia potrzeba jednemu mniej, drugiemu więcej, a szczęście tego, kto się zadowala małym, nie jest ani mniej szczęściem, ani mniejszym szczęściem, niż szczęście tego, kto dużo od życia wymaga” (Tatarkiewicz 2005, s. 44).

Można więc stwierdzić, że w ponad dwutysiącletniej tradycji opisywania tego zjawiska nie wypracowano jednoznacznej definicji. Nie oznacza to wszakże, że niezdefiniowane precyzyjnie szczęście jest mniej realne i przez to nieobecne w życiu człowieka. Tak nie jest, ale nie oznacza to także, że niepoddająca się naukowej precyzji owa pożądana i jednocześnie tajemnicza sfera ludzkich pragnień i dążeń jest aż tak mętna i subiektywna, że nie można jej ująć w obiektywne ramy.

Polski filozof Władysław Tatarkiewicz napisał rozprawę na temat szczęścia, w której zawarł wszystko, co obiektywnie można o szczęściu powiedzieć. Szczęście i sposoby dochodzenia do niego rozważane są w różnych perspektywach i płaszczyznach. Tatarkiewicz bowiem obok analiz teoretycznych umieszcza praktyczne, obok historycznych – systematyczne, obok normatywnych – opisowe, obok etycznych – językowe, psychologiczne i socjologiczne. Dlatego też rozprawę Tatarkiewicza *O szczęściu* często określa się mianem „encyklopedii szczęścia” (Popiel 1960, s. 12).

Tatarkiewicz, tworząc własną definicję szczęścia, oparł się na rekonstrukcji istniejących już znaczeń i próbował je dookreślić, by w rezultacie uzyskać pełny obraz tego pojęcia. Jego zdaniem, dzieje pojęcia szczęścia oscylowały między dwoma krańcami, to znaczy między pojmowaniem szczęścia jako doskonałość a pojmowaniem go jako przyjemność.

Wszystkie określenia i wskaźniki zawarte w proponowanej przez Tatarkiewicza definicji szczęścia mają charakter aproksymatywny, wzorcowy, idealny (Dra-

barek 2004, s. 157). Definicja ta jest więc tylko przybliżeniem i uproszczeniem rzeczywistego pojęcia szczęścia, gdyż łatwiej jest zdefiniować abstrakcyjne i idealne szczęście, stanowiące swoistą miarę szczęścia, do którego ludzie dążą, niż precyzyjnie określić to, którego doznają i które jest obecne w ich życiu. Dlatego też realne, przeciętne szczęście, niedoceniane przez większość ludzi, jest rzadko opisywane, ponieważ nie budzi takiego zainteresowania jak jego wyidealizowany odpowiednik.

Przyglądając się definicjom szczęścia sformułowanym przez innych filozofów, możemy stwierdzić, że „Platon utożsamiał szczęście z dobrocią i sprawiedliwością, Arystoteles z dobrym życiem, które rozumiał jako życie zgodne z cnotami, Demokryt z Abdery – z mądrością; epikurejczycy głosili, że szczęście można osiągnąć przez doświadczenie przyjemności, a stoicy – że dzięki wewnętrznej wolności, która pozwala być niezależnym zarówno od innych ludzi, jak i od zdarzeń losu; myśliciele chrześcijańscy upatrywali szczęścia w Bogu [...] Pascal utożsamiał szczęście z wiecznością, Leibniz z przyjemnościami, Stosch ze spokojem ducha i zdrowiem ciała, Smith z pokojem i radością, zdrowiem i czystym sumieniem, Scheler z miłością i obdarowywaniem innych, Wittgenstein z życiem w zgodzie ze światem” (*Filozofia*, s. 318).

Na podstawie tych bardzo różnorodnych stwierdzeń na temat szczęścia można wysnuć wniosek, że jest to stan uczuciowy, a to świadczy o jego subiektywności. Jednakże kiedy zaczniemy pytać o sposoby i okoliczności, w których można szczęście osiągnąć, wnikamy się w różne niejednoznaczności i względności. Czy można w takim razie obiektywizować i naukowo opisać czynniki prowadzące do szczęścia?

Psychologiczny opis szczęścia wskazuje, że jest ono odmianą przyjemności, uczuciem opartym na zestawieniu czy też sumowaniu wartości, które zrealizowaliśmy w życiu. Jednakże samo określenie szczęścia wskazujące na to, że jest to pewien wysublimowany stan psychiczny, to za mało, bowiem wiemy, właśnie dzięki refleksji filozoficznej, że szczęście musi opierać się na złożonej i obiektywnej podstawie, która wynika przede wszystkim z założeń aksjologicznych i etycznych.

Wszyscy ludzie pragną szczęścia, ale sposobów, w jaki je osiągają jest bardzo wiele. Przykładowo dla Demokryta z Abdery, Seneki, Boecjusza, Bacona, Rousseau szczęście jest uzależnione od duszy ludzkiej, a więc jego źródło tkwi w człowieku i warunki zewnętrzne mają raczej znikomy wpływ na przeżywanie tego stanu. Schopenhauer był nawet przekonany, że „szczęście należy do tych, którzy sami sobie wystarczają” (tamże).

W literaturze przedmiotu oraz w słownikach można znaleźć takie słowa w języku greckim na określenie pojęcia szczęścia, jak: *euesto*, *euthymia*, *eudajmonia*, a także *ataraksja* – słowo oznaczające zupełny spokój ducha, obojętność wobec przeciwności losu i cierpienia życiowych, a także niepoddawanie się namiętnościom. Najczęściej terminy te można spotkać w wypowiedziach Demokryta, Epikura i stoików.

Natomiast dla Arystotelesa szczęście *eudajmonia* jest celem ostatecznym, jest dobrem samym w sobie, a słowo „szczęśliwy” jest orzecznikiem odnoszonym do

życia jako całości. Ale na czym polega ostateczny cel życia człowieka? Arystoteles odpowie, że to zależy od tego, czy jesteś szewcem czy może fletnistą, bowiem celem szewca jest robić dobre buty, a celem fletnisty dobrze grać. A więc określone umiejętności człowieka i należyte ich wykonanie mogą być podstawą do przeżywania *eudajmonii*. Racjonalne i sprawne działanie jako cechy typowo ludzkie mogą dać w efekcie produkt, stworzyć sytuację, w której pocujemy się szczęśliwi. W takim razie zewnętrzna pomyślność jest warunkiem *sine qua non* szczęścia. Stąd też Arystoteles był przekonany, że człowiek biedny, samotny, nieposiadający rodziny i przyjaciół nie może być szczęśliwy.

O tym, że życie szczęśliwe zależy zarówno od przeżyć wewnętrznych człowieka, jak i zewnętrznych okoliczności, w których żyje i działa, był na przykład przekonany angielski filozof David Hume. Dlatego też egocentryzm moralny zastąpił on koncepcją etyki społecznej, której fundament stanowi uczucie sympatii. Jego zdaniem, każdy człowiek intuicyjnie wiąże poczucie szczęścia z tym, co zależy przede wszystkim od niego samego, ale jednocześnie ma on świadomość uzależnienia od czynników zewnętrznych i różnych okoliczności, a przede wszystkim od innych ludzi, z którymi przyszło mu żyć i działać.

Można więc powiedzieć, że szczęście zależy zarówno od czynników wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Gdy wskazujemy na czynniki wewnętrzne, to daje się zauważyć podwójny związek szczęścia z przyjemnością. Po pierwsze dlatego, że „odczuwanie dodatnie” jest przecież przyjemnością, a po drugie życie, które można zbilansować dodatnio, także może w sobie zawierać przyjemność. Przyjemność to wszelkie uczucia dodatnie, a przykrość to wszelkie uczucia ujemne (Tatarkiewicz 2005, s. 79). Przyjemność i przykrość stanowią więc najogólniejsze pojęcia całej dziedziny uczuć, a uczucia zawsze powstają na określonym podłożu wrażeń, wyobrażeń i myśli, którym towarzyszą dążenia utrzymujące źródło przyjemności albo eliminujące źródło przykrości. Gdybyśmy chcieli uporządkować stany przyjemne od prostej przyjemności, poprzez radość i zadowolenie oraz pogodny nastrój, to okazałoby się, że stanem najbardziej intensywnym jest właśnie szczęście.

Co ciekawe, w rozważaniach poczynionych na temat szczęścia przez Tatarkiewicza nie zabrakło także analizy pojęcia przeciwstawnego, czyli nieszczęścia. Zwrot negatywny od szczęścia do nieszczęścia – pojawił się dopiero w czasach nowożytnych. Przyczyną było prawdopodobnie to, że filozofowie najczęściej mówili o szczęściu jako o ideale, a nie o charakterystyce realnego życia. Dlatego też tego typu teorie nie wymagały posługiwania się pojęciem przeciwnym szczęściu. Jednakże rzetelny opis zjawisk życiowych wymaga uzupełnienia terminologii dotyczącej szczęścia także zwrotami negatywnymi (tamże, s. 122–123). Tak więc ze zdarzeniami wybitnie pomyślnymi i pomyślnie wpływającymi na losy człowieka, czyli szczęściem życiowym, współwystępują wydarzenia wybitnie niepomyślne i wpływające ujemnie na nasze losy. Przeżyciom dodatnim o wybitnej intensywności towarzyszą równie intensywne stany rozpacz. W życiu, w którym jest dużo dobra najwyższej miary, występują też stany przesycone złem, a zadowoleniu z całości życia odpowiada niezadowolenie. Szczęściu towarzyszy więc nieszczę-

ście, ale nie jest to opinia powszechna, gdyż często można spotkać się z przekonaniem, że szczęście i nieszczęście to zjawiska o różnej naturze, których nie można podzielić osią symetrii. Stąd też jedno wydarzenie, na przykład śmierć ukochanej osoby, może zaburzyć nam harmonię życia i uczynić nas nieszczęśliwymi, natomiast jedno powodzenie czy sukces prawdopodobnie takiej harmonii nie jest w stanie zapewnić.

Czynniki, źródła i miary szczęścia

Jeśli chcielibyśmy określić czynniki, które przyczyniają się do występowania szczęścia, najoczywistszy jest tu podział na czynniki bezpośrednie i pośrednie, czyli na te, które są niezbędne dla zaistnienia szczęścia i takie, które mogą do niego prowadzić. Można również wskazać takie czynniki, które prowadzą do szczęścia „doskonałego” i takie przy zaistnieniu których osiągamy tylko szczęście „przeciętne” (tamże, s. 287–288). Istnieje jednak dość znaczna rozbieżność w poglądach na czynniki szczęścia. Ma ona często swe źródło w nieznamości tych czynników oraz w nieporozumieniach słownych. Najistotniejszym powodem owych rozbieżności jest to, że w rzeczywistości dla różnych ludzi ważne są różne czynniki. Wynika to ze zróżnicowanych warunków życia, różnic kulturowych, różnic w usposobieniu. I tak zarówno stan organizmu ludzkiego, jego wiek i kondycja fizyczna oraz stan psychiczny, jak i majątek, stanowisko czy relacje z innymi ludźmi mogą być czynnikami szczęścia.

Należy jednak wspomnieć, że każdemu z tych czynników, który w sposób istotny wpływa na nasze szczęście, mogą towarzyszyć przeszkody uniemożliwiające zaistnienie pożądanego przez nas stanu. A więc zdrowiu zagrażają czyhające na nas choroby. Rozwój medycyny eliminuje wprawdzie wiele zagrożeń, ale nie wyzwala z lęku przed wszystkimi chorobami, które w dobie globalizacji i braku ograniczeń w podróżowaniu mogą przybierać czasami nawet rozmiar pandemii.

Młodość jest niepokojona realną wizją starości i chociaż współczesność wypiera dość skutecznie myślenie o starości, to jednak starość w określonym czasie następuje u każdego z nas, bo przecież jest nieuchronna.

Uroda, która zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym, zawsze stanowi niezaprzeczalny atut, a tym samym jest jednym z podstawowych czynników szczęścia, mimo szalonego rozwoju kosmetologii nie jest w stanie być przymiotem każdego człowieka. Dzieje się tak, ponieważ zbyt ingerencja skalpela w nasze ciało (sztuczne powiększanie bądź zmniejszanie piersi, odsysanie tłuszczu, likwidowanie zmarszczek) może przynieść niepożądany efekt i np. trwale nas oszpecić, a nie upiększyć.

Majątek, wymieniany przez niektórych filozofów jako jeden z wielu czynników zapewniających szczęście, uznawany jest przez większość respondentów biorących udział w badaniach socjologicznych za cel życia i tym samym ukoronowanie wszelkich dążeń. Jednak niepoohamowanemu apetytowi na różnorakie dobra, bardzo często sztucznie podsycanemu, towarzyszy strach przed utratą majątku

i doznaniem biedy. Widmo biedy zagrażające egzystencji bogatych (wskutek kryzysów finansowych, bankructwa, utraty pracy) jest znaczną przeszkodą w osiągnięciu pełnego zadowolenia ze stanu posiadania.

Jeszcze jeden czynnik powinien tu zostać wymieniony – wolność, której często zagraża jej przeciwieństwo, czyli niewola. Oczywiście wolność nie może być całkowita, bo wtedy grozi anarchią. Do bycia szczęśliwym wolność jest niezbędna i chociaż obecnie postrzega się ją w bardziej zindywidualizowany sposób, niż chociażby w starożytności, to powinniśmy być świadomi faktu, że możemy być wolni jedynie w takim stopniu, w jakim inni żyjący z nami i obok nas mogą być wolni.

Należy zaznaczyć, że czynniki szczęścia i przeszkody im towarzyszące przeplatają się nieustannie. Można więc stwierdzić, że życie ludzkie jest grą warunków i źródeł szczęścia, a od ich konfiguracji zależy, czy w indywidualnym przypadku, w danej konkretnej egzystencji owo szczęście nastąpi.

Źródła szczęścia najczęściej klasyfikowane są w różny sposób – w zależności od inwencji twórców owych klasyfikacji. Są tacy, którzy twierdzą, że dopiero pod koniec życia można powiedzieć, czy było ono szczęśliwe. Tak sądzili między innymi Solon, Chilon czy Antystenes. Inni uważają, że życie szczęśliwe to suma szczęśliwych chwil, która liczbowo przeważa nad chwilami nieszczęśliwymi. Jeszcze inni są przekonani, że szczęście jest jedynie skutkiem ubocznym dążenia do innych celów, które człowiek sobie w życiu wyznacza.

Zdaniem Tatarkiewicza, źródła szczęścia można ująć w czterech grupach. Majątek, stanowisko i władza – a więc dobra zewnętrzne – stanowią pierwszą grupę. Życzliwe uczucia są drugą grupą i tutaj wymieniane są: przyjaźń, miłość i zaufanie. Praca tworzy osobną kategorię, gdyż Tatarkiewicz, podobnie jak Arystoteles, jest przekonany, że aktywność przynosząca człowiekowi satysfakcję może stanowić podstawę poczucia spełnienia w życiu. I wreszcie jako czwarte wymienione są przedmioty bezinteresownego upodobania, wśród których Tatarkiewicz umieszcza między innymi religię, sztukę i naukę.

Źródła szczęścia bywają różnie postrzegane, mogą nimi być na przykład nie tylko poszczególne dobra, ale także samo życie. Poza tym jeżeli niektóre z owych źródeł są dla poszczególnych ludzi niedostępne, nie oznacza to, że ludzie ci nie mogą osiągnąć szczęścia, gdyż jedne źródła szczęścia można zastępować innymi. Wszystkie z wymienionych tu źródeł szczęścia bywają zawodne, nie dają bowiem wcale gwarancji, że posiadając je na pewno będziemy szczęśliwi.

Szczęście jest więc konsekwencją wielu różnych czynników i źródeł, można je zatem uznać za wartość konsekwencjalną, nie tylko z powodu owej różnorodności, lecz także chociażby z tego względu, że uznane jest ono za swoisty stan subiektywnych odczuć i wrażeń oraz obiektywnie zaistniałych sytuacji i wydarzeń. Można zatem powiedzieć, że szczęście jest w pewnym sensie swoistym i przez to „błogosławionym” zbiegiem często nieprzewidywalnych okoliczności.

Wskazania propagujące autonomię człowieka i jego niezależność zarówno od innych ludzi, jak i od warunków zewnętrznych, lansują model egoistycznego i egocentrycznego pojmowania szczęścia. Reguły postępowania, które można

realizować bez zbyteńnego wysiłku ze strony człowieka, stawianie sobie celów możliwych do zrealizowania bez ryzyka poniesienia straty lub porażki i brak ambicji charakteryzują postawę minimalistyczną, a tym samym determinują sposób postrzegania szczęścia.

Istnieją także koncepcje, które widzą zależność człowieka od społeczeństwa i tym samym nakłaniają do takiego postępowania, by w jego wyniku ludzie nie myśleli tylko o sobie, ale mieli na względzie także innych. W dużej mierze nastawienie prospołeczne (działanie *pro publico bono*, altruizm) znamionuje, choć nie zawsze, postawę maksymalistyczną. Stawianie sobie wysokich wymagań moralnych, a przy tym duże, a nawet wygórowane ambicje, które wiążą się także z dużym ryzykiem, wpływają na stawiane sobie cele i możliwość osiągnięcia szczęścia.

Arystoteles, formułując zasadę złotego środka, miał trafną intuicję dotyczącą charakteru ludzkiej moralności. Dobro i zło występujące w życiu nie są bowiem przedzielone jakąś wyraźną linią, lecz tworzą continuum, w którym człowiek po naradzie z własnym sumieniem sam musi wyznaczyć granice swego postępowania i swoich wyborów.

Pomimo obowiązujących współcześnie praw człowieka i wynikających z nich prób ograniczania przymusów wywieranych przez człowieka na człowieka, musimy jednak niektóre ograniczenia uznać za konieczne. To rodzi wiele konfliktów, niepożądanych działań i agresji. Codziennosc stwarza bowiem moc takich sytuacji, co do których wskazania moralne i prawne nie są jednomyślne. Co więc należy czynić, by w rezultacie ogólna suma dobra czy szczęścia wszystkich ludzi została osiągnięta przy najmniejszej sumie ich cierpienia? Reguła pomnażania szczęścia jest teoretycznie godna aprobaty, ale życie kwestionuje jej realność na rzecz innej, tej która chce przede wszystkim eliminować cierpienia z ludzkiej egzystencji.

Być może największe szanse na uzyskanie szczęścia posiada *homo ethicus* (Elzenberg 1966, s. 138), czyli człowiek moralny. *Homo ethicus* może bowiem działać moralnie, albo kierując swą uwagę ku dobru, czyli pozytywnemu biegunowi wartości i tę postawę można określić jako meliorystyczną, albo ku złu, którego istnienie przeszkadza mu w czynieniu dobra i jest to postawa soteryczna (Drabarek 1999, s. 270). Zatem meliorysta to człowiek, który dąży do tego, by dobro w sobie urzeczywistnić. Natomiast soteryk przede wszystkim chce zwalczać zło, jakie odkrywa w sobie i innych. Meliorysta stawia sobie skromniejsze, minimalistyczne cele, satysfakcjonują go małe kroki w zbliżaniu się do dobra. Soteryka nie interesują natomiast półśrodki w zwalczaniu zła. On chce siebie i świat wyzwolić od zła całkowicie. Maksymalizm soteryka w walce ze złem ma prowadzić do globalnego zbawienia, czyli do samych szczytów moralnych, doskonałości, świętości, wszystkiego o czym wygórowana ambicja moralna może zamarzyć (Elzenberg 1966, s. 143).

W kontekście rozważań o szczęściu warto zastanowić się na tych dwoma postawami, ponieważ – z punktu widzenia życia społecznego – pojawia się tu bardzo ważny problem. Czy w życiu społecznym trzeba przede wszystkim promować dobro i walczyć o jego urzeczywistnienie, czy też tępić zło i w pewnym stopniu uznać to za czynienie dobra? Należy przy tym zaznaczyć, że obie postawy – meliorystycz-

na i soteryczna – nie występują w czystej, klarownej postaci. W meliorystycznym nastawieniu na pomnażanie dobra trudno zaszerzegać istnienie zła, czy też zrezygnować całkowicie z przeciwstawiania się złu. Jednocześnie postawa soteryczna, charakteryzująca się nadwrażliwością na zło, wymaga od nas rozeznania w zakresie tego, co jesteśmy gotowi uznać za dobro. Jeśli soteryzm będziemy postrzegać jako odwrotność melioryzmu, to każda z tych postaw byłaby jednocześnie tym, czego brakuje drugiej. Tu pojawia się problem praktycznej potrzeby ich wzajemnego dopełniania się oraz właściwych proporcji. W społecznym działaniu, a zwłaszcza w edukacji, można by korygować charakterystyczne dla każdej z tych postaw błędy, czyli lekceważenie zła z jednej strony i pokusę fanatyzmu z drugiej, gdzie nienawiść zła jest tak przemożna, że bardzo często wyolbrzymia się zagrożenia, a wraz z nimi środki niezbędne i uprawnione do ich zwalczania.

Gdy człowiek zdecyduje się już na wybór jednej z tych postaw, która w znacznej mierze determinować będzie jego sposób dążenia do szczęścia, gdy podejmie wysiłek doskonalenia się, dążenia do perfekcji, może być skazany na niezrozumienie i samotność. Często bowiem tacy ludzie nie zyskują aprobaty otoczenia, a ten, kto pracuje nad kształtowaniem siebie, spotyka się z niezrozumieniem społecznym.

Kondycja współczesnego człowieka a problem szczęścia

Obserwuje się dzisiaj występowanie obok siebie trzech rodzajów narracji na temat szczęścia i możliwości samorealizacji współczesnego człowieka. Najbardziej dominująca jest narracja lansująca uleganie prawom ewolucji, zwłaszcza prawu walki o byt oraz dążeniu do przyjemności. Rodzi to przekonanie, że od dominacji siły i zabiegania o przyjemności w sposób rzeczywisty zależy ludzka egzystencja. Dwie pozostałe narracje są mniej ekspansywne, trudniej je wprowadzić we własne życie, ponieważ wymaga to pewnego wysiłku, poza tym są słabiej obecne w mediach i przez to mniej popularne. Jedna z nich eksponuje ekspresyjny, w dużej mierze romantyczny model postrzegania człowieka, jego potrzebę samodoskonalenia się i samorealizacji oraz dążenia do perfekcji. Natomiast druga jest narracją zdominowaną obecnością metafizyki i duchowości, gdzie na przykład teistyczny porządek generuje sposób dążenia do szczęścia.

O tym, że zasada przyjemności decyduje nie tylko o życiu człowieka, ale także o kształcie kultury, mówił już w swojej teorii psychoanalizy Zygmunta Freud (Freud 1975). Jego poglądy na temat szczęścia były zdecydowanie pesymistyczne. Szczęście jest po prostu nieosiągalne. Dzieje się tak dlatego, że ludzkie ego (świadomość) jest nieustannie poddawane presji id (podświadomości) i superego (sumienia). Gdyby ludzie chcieli zaspokoić swoje popędy seksu, śmierci i agresji, spowodowałoby upadek społeczeństwa i kultury. Dlatego istnieje potrzeba społeczna tłumienia popędów, ale taki stan jest źródłem nerwic. Jesteśmy niezaspokojeni w sferze id i równie niezaspokojeni w sferze superego, ale możemy wyrażać nasze popędy poprzez tworzenie kultury. Kultura jest zatem swoistą warstwą ochronną okrywającą wulkan emocji i instynktów człowieka. Zdaniem Freuda

w momencie, gdy warstwa ochronna kultury nie wytrzymuje parcia emocji związanych z popędami dochodzi do wojen i agresji między ludźmi. Człowiek więc nie może być szczęśliwy, bo nieustannie jest ograniczany.

W latach 60. i 70. XX wieku upowszechnił się model szczęścia polegający na przeżywaniu maksymalnie wielu intensywnych przyjemności. Liberalna demokracja przyczyniła się do powstania społeczeństwa dobrobytu w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, a w ostatnim dwudziestoleciu także w dużej części krajów Europy Centralnej. Dążenie do przyjemności egzemplifikowane poprzez konsumpcję, często dookreślaną przymiotnikiem „nadmierna”, polega między innymi na tym, że granica tego, co w życiu niezbędne, ciągle ulega przesunięciu w górę, bowiem coraz więcej naszych potrzeb może zostać zaspokojonych. Natomiast granica możliwości korzystania z dóbr luksusowych, które zawsze były dostępne tylko elitom, nieustannie się obniża. Dlatego też los przeciętnych ludzi, którzy z pokolenia na pokolenie żyli na poziomie zaledwie umożliwiającym przetrwanie, uległ tak znacznej poprawie, że mogą korzystać z dóbr wcześniej uznanych za luksusowe (Taylor 2001).

W świecie nieograniczonej konsumpcji i dążenia do przyjemności jednym z dominujących stał się wzorzec eksponujący seks i nowe technologie. Jest to wynikiem łączenia seksu z mechanizmami rynkowymi i produkcją przemysłową. Jednakże dla ludzi sytych pod każdym względem zmiany technologiczne i seks przestają być atrakcyjne i coraz bardziej pożądany rynkowo staje się element zagrożenia lub nawet śmierci. Rodzaj specyficznego głodu ekstremalnych emocji, który może prowadzić do przyjemności, wymaga coraz silniejszych doznań poszukiwanych między innymi w fizycznym zagrożeniu, torturach, morderstwie lub wręcz samobójstwie.

W kontekście przeżywania ekstremalnych przyjemności warto odwołać się do poglądów francuskiego filozofa Georges'a Bataille'a, który pokazuje człowiekowi możliwość wykroczenia poza granice dotychczas odczuwanych przyjemności (Bataille 1982). W pewnym sensie Bataille kontynuuje poglądy Epikura, gdy głosi pochwałę życia aż do śmierci. Bataille nie akceptuje stoickiego redukcjonizmu potrzeb i odczuć, nie godzi się też na eksponowanie społecznego wymiaru egzystencji, jest przede wszystkim zajęty terażniejszym „tu i teraz” człowieka. Racjonalne oraz celowe działania są więc wyeliminowane na rzecz swobodnej gry popędów i intensyfikacji perwersji, co w konsekwencji prowadzi do przekraczania norm społecznych i kulturowych. Bataille stwierdza: „Kto nie umiera od tego, że jest tylko człowiekiem, zawsze będzie tylko człowiekiem” (Bataille 1998, s. 95). W jego poglądach erotyzm stanowi ekspresję swoiście pojmwanej religijności człowieka izolującego się od innych ludzi i od społeczeństwa. Owa transgresja prowadzi nas do świata intensywnego erotyzmu, w którym obok siebie albo w jednym odczuciu pojawia się życie, śmierć i ekstaza. Jest to praktykowanie rozkoszy w obliczu śmierci. Człowiek zwolniony zostaje z konieczności ciągłego kalkulowania i produkowania, które miało mu zapewnić przetrwanie, i ma się skoncentrować jedynie na gloryfikacji terażniejszości. Koncepcja Bataille'a wzbudziła

ostrzy sprzeciw Sartre'a, który stwierdza: „Ale radości, do których zaprasza nas Bataille, jeśli mają odsyłać tylko do siebie samych, jeśli nie uczestniczą w planach nowych zamierzeń, nie przyczyniają się do tworzenia nowej ludzkości, która przekroczyłaby samą siebie w dążeniu do nowych celów, nie warte są więcej niż przyjemność wychylenia kieliszka alkoholu lub wygrzania się na słonecznej plaży” (Sartre 1982, s. 291).

W znanej książce *Życie na przemiał* Bauman dochodzi do wniosku, iż głoszone przez humanistów prawdy o tym, że celem człowieka jest dążenie do szczęścia, postępu i ustanowienia najbardziej sprawiedliwego porządku społecznego, nie są realizowane, ponieważ w erze globalizacji pojęcie postępu wiąże się przede wszystkim z wykluczeniem społecznym. Ci wykluczeni społecznie, z powodu braku pracy, braku odpowiedniego wykształcenia czy niewłaściwie poczynionych wyborów życiowych, stają się „ludźmi odpadami” (Bauman 2004, s. 191).

Podobnie pesymistyczną wizję zawarł w swojej książce *Koniec pracy* Jeremy Rifkin. Jego zdaniem, w przeszłości, gdy nowoczesne technologie zastąpiły robotników w sektorze gospodarki, w to miejsce pojawiały się nowe branże, które przyjmowały ludzi pozbawionych stanowisk pracy. Natomiast dzisiaj w trzech tradycyjnych sektorach gospodarki, czyli w rolnictwie, produkcji i usługach, zwolnienia związane z technologicznymi zmianami powodują, że w skali globalnej miliony ludzi zmusza się do przejścia na zasiłek. Jedynym rozwijającym się sektorem jest dział wiedzy, który tworzy elita przedsiębiorców, naukowców, techników, programistów komputerowych, specjalistów, nauczycieli i konsultantów. Ale chociaż ten sektor rośnie, to nie należy się spodziewać, że dostarczy on więcej niż ułamek spośród setek milionów likwidowanych stanowisk pracy w nadchodzących dziesięcioleciach. Rynek pracy może więc okazać się miejscem walki o przetrwanie (Rifkin 2003).

Bauman przedstawia kolejne elementy opisu niepewnej kondycji człowieka w świecie współczesnym czy ponowoczesnym, gdy mówi o nietrwałości przedmiotów zaspokajających nasze zmienne i nietrwałe potrzeby. Odczuwanie tymczasowości, prowizoryczności i przemijania powoduje, że wartości, autorytety, mody nagle się pojawiają i równie nagle znikają, ale lukę po znikających rzeczach, wartościach czy bohaterach zawsze można zastąpić nowymi reklamowanymi cudami. Omnipotentna reklama staje się dyktatorem. Dlatego rynek konsumencki ze swoimi świątyniami marki uwodzi człowieka, stwarzając pozory wolności wyboru. Wszystko, co jest niemodne i stare, wyrzucane jest na śmietnik – staje się odpadem. Dotyczy to także ludzi, których w wielu przypadkach traktuje się jak zużyte rzeczy, które bez skrupułów można wyrzucić na śmietnik.

Egocentryzm i dążenie do zysku dominujące w świecie współczesnym powodują zanik poczucia bezpieczeństwa ontologicznego (Giddens 2001, s. 262). Czy w takich warunkach ludzie mogą czuć się szczęśliwi? Władza państwowa w krajach o rozwiniętej demokracji, która miała stwarzać warunki bezpieczeństwa dla spokojnego życia obywateli i gwarantować im bezpieczeństwo socjalne, zajmuje się ostatnimi czasy walką z emigrantami, którzy przybyli do bogatszych krajów

„za chlebem”. Nagły przyływ emigrantów do świata dobrobytu, którzy przybywają w poszukiwaniu pracy i znośnych warunków życia, jest teraz bardzo niepożądany z uwagi na kryzys finansowy, chociaż kiedyś był akceptowany ze względu na tanią siłę roboczą. Wrogość wobec emigrantów wynika z obaw obywateli, którzy – przyzwyczajeni do zabezpieczenia społecznego oferowanego im wcześniej przez państwa opiekuńcze – obawiają się teraz obniżenia w sposób drastyczny wysokości emerytur oraz wydłużenia wieku pracy. Często więc bezrobotnych i emigrantów traktuje się jak „ludzi odpady” globalnej gospodarki. Porządni, posiadający pracę obywatele państw demokratycznych swoją niechęć wynikającą z lęków o egzystencję i pozycję społeczną kierują przeciwko emigrantom, bezrobotnym, ludziom z marginesu, „ludziom odpadom”.

Czy możliwe jest zatem uczynienie ludzi bardziej szczęśliwymi poprzez lepsze urządzenie państwa?

Zdaniem Francisa Fukuyamy, w liberalnej demokracji zawiera się wszystko, co jest nam ludziom potrzebne do trwałego szczęścia. Przede wszystkim jest to świetna metoda na wygenerowanie postępu dzięki rozwojowi wiedzy. Utylitarna zasada maksymalizacji szczęścia maksymalnej liczby ludzi, czyli maksymalizacja dobrobytu większości, zaspakaja życiowe potrzeby człowieka. Liberalna demokracja minimalizuje ryzyko „skandalu despotycznego” poprzez cykliczne wybieranie w wyborach powszechnych władzę państwową. Realizowane są w niej również moralne potrzeby ludzkości, takie jak powszechne uznanie (Fukuyama 1997, s. 189).

Fukuyama wprowadza do swoich rozważań pragnienie uznania, powołując się na koncepcję duszy Platona zawartą w *Państwie*. Platon dzielił duszę człowieka na trzy części: pożądliwą, rozumną oraz mężną *thymos*. W zasadzie większość ludzkich zachowań można wytłumaczyć współdziałaniem części rozumnej z częścią pożądliwą duszy, ponieważ pożądanie skłania nas do poszukiwania rzeczy w świecie zewnętrznym, a dzięki rozumowi skutecznie je zdobywamy. Jednakże my ludzie poszukujemy także uznania własnej wartości lub wartości innych godnych uznania ludzi czy zasad. Skłonność do przypisywania sobie wartości i potrzeba akceptacji tego przez innych jest określana mianem ambicji lub poczuciem godności. Ludzie przeżywają uczucie gniewu, jeśli ich godność nie zyskuje właściwego uznania. Wstydzą się, gdy niewłaściwie kierując własnym życiem, pozbawiają siebie godności, natomiast są dumni, jeśli osiągają pozycję zgodną z ich poczuciem własnej wartości. Fukuyama, powołując się na Platona, stwierdza, że w człowieku istnieje wrodzony zmysł sprawiedliwości. Platon nazywa go wrodzonym poczuciem wstydu i prawa. Pragnienie uznania wraz z uczuciami mu towarzyszącymi można by uznać za podstawę życia historycznego i politycznego, bowiem żądanie traktowania z należyty szacunkiem było w historii ludzkości przyczyną wojen o prestiż. W dziejach naszej cywilizacji wojna o prestiż na długo podzieliła ludzi na dwie klasy: panów zdecydowanych walczyć o godność i niewolników poddających się w obawie przed śmiercią.

Fukuyama stwierdza, że liberalna demokracja nie jest obciążona wadami i sprzecznościami wewnętrznymi oraz niedostatkami racjonalności, czyli tym, co

wiodło dawne ustroje do nieuchronnego upadku. Jego zdaniem, nawet jeśli niektóre z państw dzisiaj zmierzających do demokracji poniosą klęskę i powrócą do prymitywniejszych form władzy, na przykład teokracji lub dyktatury wojskowej, to sam ideał liberalnego państwa demokratycznego na tym nie ucierpi. Natomiast o obecny kryzys finansowy Fukuyama oskarża ekonomiczne sławy, które pracując na uczelniach, jednocześnie zarabiały bardzo duże pieniądze w sponsorowanych przez firmy *think tankach*, albo doradzając prywatnie. To właśnie elita intelektualna w dziedzinie ekonomii tworzyła nastawione na szybki i duży zysk strategie, które zniszczyły rynki finansowe i pozbawiły ludzi bezpieczeństwa ontologicznego – jednego z ważnych elementów przyczyniających się do poczucia zadowolenia z życia.

Optymistyczna wizja szczęśliwego społeczeństwa opartego na zasadach liberalnej demokracji nieco przybladła w obliczu obecnych problemów gospodarczych.

Zagrożenia dla liberalnego porządku opisuje Bauman w książce *Konsumowanie życia*. Przejście ludzi ze świata producentów w świat konsumentów poddawanych różnym zabiegom marketingowym – od zachęt do nakazów wprowadzanych do obiegu społecznej informacji przez reklamę – powoduje urzeczowienie człowieka. Konsumując, jednocześnie jesteśmy zmuszani do sprzedawania siebie, na przykład musimy mieć pracę, bo jej posiadanie zapewnia nam odpowiedni poziom konsumpcji. Ale już dobrowolnie, z ochotą ogłaszamy się światu i wystawiamy na pokaz na różnych portalach społecznościowych oraz w pisanych przez siebie blogach. Rezygnujemy z prywatności, kiedy opisujemy swoje wady i zalety, wzloty i upadki, zdrady, porażki, choroby, także sukcesy i podboje. Z upodobaniem ekshibicjonisty dokonujemy wiwisekcji na samych sobie i czynimy publicznym, na forum internetowym to, co kiedyś wyznawaliśmy tylko najbliższym przyjaciołom albo w konfesjonale czy na kozetce psychoanalityka. Przyzwyczajeni do konsumpcji, sytości, a w wielu przypadkach – przesytu, zatracamy miarę. Cnota samowystarczalnej powściągliwości obca jest wielu ludziom dzisiejszych czasów, dlatego tak trudno jest ograniczyć rozbudzone potrzeby konsumowania. Według Baumana wśród współcześnie żyjących ludzi można obserwować różne postawy wobec konsumpcji: od jej całkowitego ignorowania aż po zatracanie się w orgii konsumowania.

Czy zatem zdaniem Baumana konsumowanie przybliży nas do szczęścia czy je perfidnie oddala, pokazując jedynie mirażę znikające wraz z zakupem kolejnej rzeczy, która mimo licznych reklamowych zapowiedzi wcale nas nie uszczęśliwia? W innej bardzo ciekawej książce *Sztuka życia* pisze on o tysiącach obietnic szczęścia zawartych w licznie produkowanych na użytek konsumentów poradnikach, które mają nam wskazać odpowiednią drogę wiodącą do sukcesu w życiu czy zagwarantować osiągnięcie szczęścia. Ta najnowsza książka Baumana jest w pewnym sensie współczesną wersją rozprawy *O szczęściu* Tatarkiewiczza – nie ma w niej obietnic szybkiego uszczęśliwienia, jest natomiast rzetelny namysł nad tym, czym jest szczęście. Bauman, nawiązując do tez zawartych w *Konsumowaniu życia*, oczywiście twierdzi, że w społeczeństwie konsumentów

możemy być szczęśliwi dotąd, dopóki jesteśmy przekonani, iż szczęście jest osiągalne. Ale nie wszystko da się kupić, trudno bowiem znaleźć market oferujący miłość, przyjaźń, rodzinny dom, poczucie bezpieczeństwa czy radość z posiadania dzieci. W *Sztuce życia* rozważania Baumana zmierzają do optymistycznej konkluzji. Dochodzi on do wniosku, że życie człowieka może być dziełem sztuki, jeśli tylko dokona wysiłku w kształtowaniu siebie samego, jeśli stanie się artystą życia. Bowiem szczęście nie jest ślepym trafem utożsamianym z wygraniami miliona na loterii, ale jest trwałym i umotywowanym zadowoleniem z życia, które możemy tworzyć i kształtować jak niepowtarzalne dzieło sztuki. Do tego potrzeba przede wszystkim woli życia, poczucia kontroli nad swoim życiem, odwagi i optymizmu.

Dobrostan – czynniki społeczne warunkujące zadowolenie z życia

Większość badaczy nauk społecznych widzi źródła szczęścia tam, gdzie – jak twierdził W. Tatarkiewicz – doszukuje się ich przeciętny człowiek. W takim razie obiektywne warunki szczęścia to: bogactwo, małżeństwo, posiadanie dzieci, zdrowie fizyczne, młodość, wykształcenie, władza, gdyż są one uznawane przez większość ludzi za „szczęściodajne”.

Czapiński w swojej ciekawej książce *Psychologia szczęścia* stwierdza: „Uparte, choć w znacznej mierze bezowocne poszukiwanie uniwersalnych warunków szczęścia w środowisku i cechach indywidualnych, zamiast skupienia się na psychologicznych i genetycznych przesłankach afirmującej postawy wobec życia, sprawiło, iż również w zakresie teorii szczęścia psychologia nie wyszła w zasadzie poza idee starożytnych myślicieli. Jedyna nowa rzecz w stosunku do analiz Tatarkiewicza to wskazanie, co z tego, co jest możliwe, jest bardziej lub mniej prawdopodobne statystycznie” (Czapiński 1992, s. 32).

Do czynników społecznych wiążących się z naszym odczuwaniem szczęścia zarówno socjologowie, jak i psychologowie zaliczają wiek człowieka. Jednakże porównując dobrostan tych samych osób w różnym wieku nie zaobserwowano żadnych znaczących różnic (tamże). Można więc powiedzieć, że odczuwany poziom szczęścia jest raczej trwałą dyspozycją osobowości i w niewielkim stopniu zależy od wieku i doświadczenia życiowego. Nie ma też bezpośredniej zależności między miejscem zamieszkania a postawą wobec życia (tamże, s. 44).

Na postawę wobec życia ma natomiast wpływ status społeczno-ekonomiczny, a dzieje się tak przede wszystkim za sprawą procesów porównań społecznych. Mieszkańcy krajów słabiej rozwiniętych gospodarczo przeciętnie nie są mniej szczęśliwi od mieszkańców krajów wysoko rozwiniętych, jednak ludzie bogaci są nieco bardziej szczęśliwi od swoich uboższych rodaków, a społeczeństwa, w których dochody są bardzo zróżnicowane, są przeciętnie mniej szczęśliwe niż społeczeństwa bardziej egalitarne (tamże, s. 49).

Odwołując się do współczesnych badań socjologicznych, można stwierdzić, iż zaufanie i pozytywne relacje społeczne, mnogość i różnorodność owych relacji,

określanych mianem sieci społecznych, na podstawie których tworzy się kapitał społeczny kształtujący zadowolone i skonsolidowane społeczeństwo, mają związek ze zdrowiem i dobrym samopoczuciem jego poszczególnych członków. Z wielu obecnie prowadzonych badań wynika, „że jednostki o słabym zdrowiu, szczególnie psychicznym, to ludzie, ogólnie rzecz biorąc, należący do znacząco mniejszych sieci społecznych. [...] osoby cierpiące na choroby przewlekłe wydają się mieć mniej bliskich związków i mniej przyjaciół. Ludzie cierpiący na schorzenia wykazują tendencję do gorszego oceniania jakości otrzymywanego od innych wsparcia, niezależnie od liczby osób znajdujących się w ich sieci społecznej. [...] stwierdzono istnienie silnej zależności między rozmiarem i jakością sieci społecznych, w których ludzie się znajdują, a ich zdrowiem, przy tendencji do stwierdzenia dobrego stanu zdrowia przez ludzi, którzy są mniej izolowani społecznie, bardziej zaangażowani w działalność społeczną i obywatelską” (Halpern 2008, s. 680).

Czy istnieje w takim razie relacja przyczynowo-skutkowa między kapitałem społecznym, poczuciem szczęścia i zdrowiem?

Pęd współczesnego świata, rosnące wymagania w stosunku do ludzi, wszechobecny stres, który jednych mobilizuje, a innych demobilizuje, to przyczyny występowania depresji, chorób i patologii społecznych. Obiektywnie rzecz ujmując, coraz trudniej jest nam sprostać wyzwaniom, które przed nami stają i, być może, coraz trudniej jest nam także osiągnąć szczęście. Badania wskazują, że na szczęście i zadowolenie z życia oddziałują w znacznej mierze relacje osobiste, które w obliczu przeciwności, porażek życiowych i traumatycznych przeżyć stanowią swoisty bufor ochronny. Dlatego „niektórzy ludzie wydają się genetycznie zaprogramowani, by być szczęśliwsi od innych – [...] zadowolenie z życia rodzinnego dość konsekwentnie znajduje się na czele listy czynników pozwalających przewidzieć szczęście osobiste. Osoby pozostające w związkach małżeńskich są zasadniczo szczęśliwsze od osób niezamężnych i nieżonatych; mieszkający razem są szczęśliwsi od mieszkających samotnie, a ludzie żyjący w odosobnieniu są szczególnie nieszczęśliwi” (tamże, s. 685).

Do tych empirycznych ustaleń warto dodać, że tak ceniona już przez starożytnych przyjaźń także dobrze wpływa na samopoczucie, chociaż nieco słabiej niż małżeństwo. Wśród czynników pozytywnie oddziałujących na dobrostan członków społeczeństwa wymieniane jest także chodzenie do kościoła i przynależność do różnych organizacji i stowarzyszeń. Gęsto utkane sieci społeczne, oparte na zaufaniu, miłości i przyjaźni, wprawdzie nie gwarantują sukcesu i nie chronią nas przed błędami i porażkami w życiu, ale jednak bardzo często pomagają nam wyjść z kłopotów bez specjalnego narażania zdrowia i kondycji psychicznej.

Dzięki bliskim relacjom społecznym, człowiek wspierający się na nich lepiej radzi sobie ze stresem. Poza tym obecność wsparcia społecznego łagodzi skutki przeżywanego w danej chwili stresu. Bardzo często niezdrowe zachowania ludzi, takie jak: złe odżywianie, brak aktywności fizycznej, palenie, picie alkoholu, są determinowane relacjami społecznymi, a mówiąc wprost – swoistą izolacją spo-

łeczną, samotnością, która czyni nas nieszczęśliwymi. A więc to, czy reakcją danej osoby na problemy życiowe i stres jest upicie się czy też szukanie jakiegoś skutecznego wyjścia z trudnej sytuacji, w dużej mierze zależy od ludzi, którzy znajdują się wokół niej.

Od wielu lat prowadzone są zakrojone na szeroką skalę międzynarodowe badania dotyczące poczucia szczęścia i satysfakcji z życia. Badania te wykazują, że istnieją dość znaczne różnice w sposobie postrzegania przez ludzi szczęścia, które uzależnione są od przynależności narodowej. Na przykład Duńczycy zaliczają się do ludzi bardziej szczęśliwych niż Włosi i Francuzi. „Sumując dane uzyskane z więcej niż 15 sondaży Eurobarometru, zaczynając od lat 70. XX wieku, odkrywamy, że około 55% Duńczyków stwierdza, że jest bardzo zadowolonych z życia w ogóle. Dla odmiany tylko 10% Włochów czy Francuzów uważa się za bardzo zadowolonych. [...] Czy różnice te można wyjaśnić za pomocą kapitału społecznego? Duńczycy nie tylko stwierdzają, że są szczęśliwsi od Francuzów czy Włochów, ale także wykazują się wyższym od nich poziomem zaufania społecznego. Jeżeli poszerzymy pole narodów, włączając nie tylko Europę, ale wszystkie narody uprzemysłowione, stwierdzamy silną pozytywną relację między zaufaniem społecznym a dobrym samopoczuciem” (tamże, s. 701).

Czapiński jest przekonany, że badania prowadzone na temat szczęścia pokazują, iż postawa człowieka wobec własnego życia w znikomym stopniu zależy od obiektywnych warunków życia, znacznie silniej jest ona natomiast powiązana z różnymi predyspozycjami psychicznymi. Dlatego też zdecydowana większość ludzi w różnych częściach świata, w różnej sytuacji życiowej – a więc zarówno bogatych, jak i biednych, samotnych i będących w związkach uczuciowych, mieszkających w miastach i na wsi, wierzących i ateistów, wykształconych i nie-wykształconych, rozpieszczanych przez los, ale także przeżywających trudne chwile w swoim życiu – bez względu na płeć, czuje się raczej szczęśliwa niż nieszczęśliwa i przejawia bardziej lub mniej pozytywną postawę wobec życia (tamże, s. 191).

Tworząc tak zwaną „cebulową teorię szczęścia”, Czapiński starał się pogodzić ze sobą wymóg realizmu, nakazujący człowiekowi czujność wobec bodźców negatywnych, z koniecznością zachowania afirmującej postawy wobec życia, której gwarantem jest, zdaniem autora tej koncepcji, najgłębszy poziom szczęścia, czyli wrodzone każdemu człowiekowi pragnienie życia, zwane przez filozofów wolą życia. Ludzie nie mają więc jakiegoś szczególnego powodu, aby czuć się szczęśliwymi, bo ten stan zapewnia im sam fakt pragnienia życia. Natomiast muszą mieć istotny powód, by uznać siebie za nieszczęśliwych (tamże, s. 193).

Literatura wykorzystana:

Annas J. (2008). Szczęście jako osiągnięcie. Tłum. K. Gadowska. W: *Socjologia codzienności*, P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.). Kraków: Wydawnictwo Znak.

- Bataille G. (1982). Wprowadzenie do antropologii erotyzmu. Tłum. M. Ochab. W: *Transgresje, odmieńcy*, M. Janion, Z. Majchrowski (red.). Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Bataille G. (1998). *Doświadczenie wewnętrzne*. Tłum. O. Hedemann. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Bauman Z. (1995). *Wolność*. Tłum. J. Tokarska-Bakir. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Bauman Z. (2004). *Życie na przemiał*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Z. (2009). *Konsumowanie życia*. Tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Bauman Z. (2009). *Sztuka życia*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Czapiński J. (1992). *Psychologia szczęścia. Przegląd badań i zarys teorii cebulowej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Akademos”.
- Drabarek A. (1999). *O poznawaniu dobra moralnego*. Lublin: Wydawnictwo Naukowe UMCS.
- Drabarek A. (2004a). *Etyka umiaru. Ideał człowieka i jego szczęście w poglądach filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Drabarek A. (2004b). O szczęściu. W: *Zaproszenie do filozofii*, A. Jedynak (red.). Warszawa: Academica Wydawnictwo SWPS.
- Elzenberg H. (1966). Ideał zbawienia na gruncie etyki czystej. W: *Wartość i człowiek*. Toruń: PWN.
- Filozofia (2000). *Filozofia. Leksykon PWN*, G. Pyszczyk, W. Łagodzki (red.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Firkowska-Mankiewicz A. (1999). *Zdolnym być... Kariery i sukces życiowy warszawskich trzydziestolatków*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
- Foucault M. (2000). Troska o siebie. W: *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Freud S. (1975). *Ego i Id. Poza zasadą przyjemności*. Tłum. R. Reszke. Warszawa: PWN.
- Fukuyama F. (1996). *Koniec historii*. Tłum. T. Biedroń, M. Wichrowski. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Giddens A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gladwell M. (2010). *Poza schematem. Sekrety ludzi sukcesu*. Tłum. R. Śmietana. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Halpern D. (2008). Zdrowie i dobre samopoczucie. Tłum. M. Lubaś. W: *Socjologia codzienności*, P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Mały słownik etyczny (1999). S. Jedynak (red.). Bydgoszcz: Branta.
- Popiel J. (1960). Filozofia Władysława Tatarkiewicza. W: *Charakteria – rozprawy filozoficzne złożone w darze Wł. Tatarkiewiczowi*. Warszawa.
- Russell B. (2000). *Dzieje filozofii Zachodu i jej związki z rzeczywistością polityczno-społeczną od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego*. Tłum. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Rifkin J. (2003). *Koniec pracy*. Tłum. E. Kania. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Sartre J.P. (1982). Nowy mistyk. Tłum. J. Lisowski. W: *Transgresje, odmieńcy*, M. Janion, Z. Majchrowski (red.), Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Seneka L.A. (1987). *Mysli*. Tłum. St. Stabryła. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Tatarkiewicz Wł. (1947, 2005). *O szczęściu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Taylor Ch. (2001). *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Tłum. M. Gruszczyński i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Więckowski P. (2004). Co to jest szczęście. W: *Zaproszenie do filozofii*, A. Jedynak (red.). Warszawa: Academica Wydawnictwo SWPS.

Literatura zalecana:

Annas J. (2008). *Szczęście jako osiągnięcie*. Tłum. K. Gadowska. W: *Socjologia codzienności*, P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.). Kraków: Wydawnictwo Znak.

Bauman Z. (2009). *Sztuka życia*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Czapiński J. (1992). *Psychologia szczęścia. Przegląd badań i zarys teorii cebulowej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Akademos”.

Firkowska-Mankiewicz A. (1999). *Zdolnym być... Kariery i sukces życiowy warszawskich trzydziestolatków*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.

Tatarkiewicz Wł. (2005). *O szczęściu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rozdział 4

Socjologia ciała

Adam Buczkowski



Słowa kluczowe:

ciało, cywilizowanie ciała, indywidualizowanie ciała, współczesne dyskursy ciała

Ciało w socjologii klasycznej – ciało nieobecne

Jednym z najbardziej istotnych założeń socjologii jest postrzeganie świata społecznego jako kolektywnej rzeczywistości tworzonej i zmienianej przez działania jednostek, grup lub systemów społeczno-historycznych. Koncentracja na wyjaśnianiu przede wszystkim zjawisk społecznych i kulturowych prowadziła do pomijania, czy wręcz negowania faktu cielesności człowieka oraz wpływu „natury”, przeciwstawianej „kulturze”, na funkcjonowanie rzeczywistości społecznej. Ponieważ „naturę” traktowano jako niezależną od woli jednostki oraz wpływu społecznego, uznano, że ewentualne próby wyjaśnienia zachowań człowieka przy pomocy kategorii biologicznych mogą być podejmowane jedynie przez takie nauki, jak biologia, medycyna, antropologia fizyczna lub psychologia. Takie podejście do faktu cielesności człowieka we wczesnych fazach rozwoju socjologii jako nauki mogło mieć swoje przyczyny instytucjonalne, a mianowicie mogło wynikać z konieczności legitymowania przedmiotu zainteresowań socjologii – rzeczywistości społecznej i kulturowej. W przeciwieństwie do nauk biologicznych, socjologia traktowała zatem ludzi jako byty odcieleśnione, koncentrując się jedynie na relacjach pomiędzy „ja” a społeczeństwem.

Kolejną przyczyną braku zainteresowania ciałem człowieka była dominacja w filozofii kartezjańskiego paradygmatu rozróżniającego duszę i ciało. „Dusza” miała być rozumnym, możliwym do kształtowania przymiotem człowieka. Ciało

natomiast było postrzegane w kategoriach mechanicznych, jak gdyby było maszyną. Źródła kartezjańskiego podziału na ciało, wartościowane w gruncie rzeczy negatywnie, oraz duszę, będącą istotą człowieka, można również poszukiwać w ważnych dla kształtowania cywilizacji europejskiej wpływach manicheizmu – jednego z istotnych ruchów religijnych początków naszej ery – zaadaptowanych do głównych nurtów katolicyzmu. W konsekwencji konieczność kontroli sfery pożądliwości oraz duża nieufność wobec sfery emocjonalnej człowieka skutkowały deprecjacją faktu cielesności człowieka.

Jeszcze inną przyczyną braku zainteresowań cielesnością człowieka w socjologii było przekonanie, że ciało jako takie nie uległo zmianie przez ostatnie kilkanaście tysięcy lat, a więc nie podlega ono wpływom społecznym. Chociaż teoria ewolucji Darwina wskazywała na zmiany w budowie ciała w toku ewolucji *homo sapiens*, jednak żadnemu z człekokształtnych nie przyznano w nauce statusu istoty racjonalnej, mogącej się równać człowiekowi.

Jednym z pierwszych socjologów, który dostrzegł społeczne uwarunkowania cielesności człowieka, był Marcel Mauss. W pracy *Socjologia i antropologia* wydanej w roku 1950, Mauss wskazuje na społeczne uwarunkowania posługiwania się ciałem zwracając uwagę na różnicowanie w takich sposobach posługiwania się nim jak pływanie, chodzenie, trzymanie rąk przy jedzeniu, maszerowanie itp. „Pozycja ramion i rąk podczas chodzenia wyraża pewną swoistość społeczną, a nie jest po prostu wynikiem jakichś nieokreślonych, czysto indywidualnych i prawie całkowicie psychicznych mechanizmów” (Mauss 1973, s. 537). Autor *Socjologii i antropologii* wskazuje na różne sposoby posługiwania się ciałem w zależności od płci, wieku i sprawności fizycznej, których nie da się zredukować do specyficznych dla danej jednostki odmienności. Różnice u dorosłych ludzi mają ujawniać się przede wszystkim w sposobach spania, czuwania i odpoczynku, w działaniu i ruchu, w sposobach jedzenia i picia, w przyjmowanych pozycjach seksualnych, w zaspokajaniu potrzeb fizjologicznych i w zabiegach związanych z ciałem, takich jak mycie, pielęgnacja, higiena. Znamienne w analizach Maussa jest jednak to, że autor sam siebie uznawał bardziej za antropologa niż socjologa.

Obserwacje Maussa nie zrównoważyły jednak dominującej w socjologii wizji człowieka odcieleśnionego, w której analizuje się przede wszystkim procesy, takie jak: wpływ społeczeństwa na człowieka (interakcjonizm symboliczny, psychologia społeczna), funkcjonowanie człowieka w systemie instytucji społecznych (funkcjonalizm) oraz aktywność człowieka w dużych zbiorowościach społecznych (teorie makrostrukturalne). Taką perspektywę spojrzenia na człowieka nazywa się „przesocjalizowaną” (Wrong 1984).

Socjologiem, który jako pierwszy zainteresował się ciałem w kontekście społecznym, był Bryan S. Turner. Jego praca *The Body and Society* wydana w roku 1984 zapoczątkowała nową subdyscyplinę socjologii, jaką jest socjologia ciała. Efektem analiz Turnera jest koncepcja „zarządzania ciałami” (*bodily order*), według której każdy system społeczny staje przed koniecznością rozwiązania problemów związanych z ciałem w czterech zasadniczych sferach:

- regulacja przestrzenna ciała,
- regulacja ciała w czasie,
- reprezentacja ciała w przestrzeni społecznej,
- kontrola popędów wewnętrznych ciała (Turner 1984).

Koncepcja Turnera jest nośnikiem wszystkich zalet i wad koncepcji funkcjonalnych. Poza szeregiem zalet (m.in. włączenie tematyki ciała do refleksji socjologicznej), jej słabą stroną jest nieuwzględnienie perspektywy indywidualnych członków społeczeństwa w czasach, w których budowa tożsamości i indywidualności stają się kluczowymi zadaniami dla człowieka. Próbę uwzględnienia perspektywy indywidualnego działania poprzez ciało podjął Arthur Frank (1991). W jego koncepcji członkowie społeczeństwa, jako istoty ucieleśnione, aktywnie doświadczają faktu posiadania ciała. Ciało jest zarówno środkiem, jak i rezultatem stosowania „cielesnych technik społecznych”, będących społecznie dopuszczalnymi sposobami korzystania z ciała oraz jego doświadczania.

Frank rozpatruje cztery techniki działania poprzez ciało:

1. Kontrola ciała

Środkiem działania społecznego mają być mechanizmy dyscyplinujące ciało, a modelem stosowania miałyby być takie instytucje, jak wojsko (musztra wojskowa) czy wspólnoty klasztorne. W ramach tej techniki społecznej ciało jest odosobnione i izolowane od innych ciał fizycznych oraz odczuwanej wobec nich empatii. Ciało ma się stać narzędziem działania wolnym od pożądania oraz wpływu emocji.

2. Pożądanie wzbudzone poprzez ciało

Środkiem działania jest tutaj konsumpcja, a najbardziej rozpowszechniony wzorzec zaspokajania pożądania to współczesny supermarket i galeria handlowa. Ta technika również zakłada odcięcie ciała od wewnętrznych emocji i pożądania. Źródła pożądania generowane są przez środki masowej konsumpcji, ponieważ ciało nie ma dostępu do własnego pożądania. Inne ciała postrzegane są jedynie poprzez możliwość zaspokojenia pożądania własnego ciała, a wartość samego ciała mierzona jest poziomem jego atrakcyjności: wyglądu, ubioru itp.

3. Relacja ciało – inne ciała

Środkiem działania jest tu dominacja i siła, a modelowy sposób działania to konflikt militarny. Ta technika społecznego użycia ciała zakłada brak pożądania, a przyczyna działania leży po stronie innych ciał, które mają ten brak kompensować. Ciało w ramach tej relacji nie jest odosobnione, w ciele odczuwane są emocje, szczególnie oparte na lęku przed innymi ciałami i światem zewnętrznym. Stąd nastawienie na walkę, w wyniku której inne ciała muszą zginąć, aby ciało dominujące mogło przetrwać i dalej istnieć.

4. Cieleśna relacja ja – inni

Środkiem działania jest komunikacja i poznanie, natomiast modelowy sposób działania oparty jest na podtrzymywaniu relacji i wspólnych rytuałach. Technika takiego użycia ciała również generuje pożądanie, ale jego kierunek biegnie w stronę kontaktów z innymi ludźmi (również ciałami) (Frank 1991).

Koncepcja Franka, podobnie jak model Turnera, oparta jest na teorii funkcjonalnej. W jej ramach trudno jest wyjaśnić, dlaczego ludzie wybierają tę lub inną technikę społecznego użycia ciała, oraz w jaki sposób dokonuje się przejście od jednego typu działania poprzez ciało do innego (Shilling 1996).

W polskiej literaturze socjologicznej znajduje się niestety niewiele pozycji z dziedziny socjologii ciała. Wartą wspomnienia książką jest praca Honoraty Jakubowskiej *Socjologia ciała*. Nieobecność ciała w obszarze opisu nauk społecznych w Polsce wypełniła aktywność artystyczna. Dyskusja dotycząca społecznych i kulturowych uwarunkowań cielesności została podjęta m.in. przez takich współczesnych artystów, jak: Zbigniew Libera, Katarzyna Kozyra, Zofia Kulik, Alicja Żebrowska czy Artur Żmijewski.

Wskazane tu socjologiczne analizy ciała wydają się jednak niepełne. Brakuje w nich spojrzenia wyjaśniającego z jednej strony społeczną i kulturową zmienność znaczenia ciała, z drugiej zaś strony znaczenie ciała dla współczesnego człowieka. W tym kontekście warto zacytować Émile'a Durkheima, jednego z klasyków socjologii, który pisze, że wyjaśnianie faktów społecznych powinno zawierać dwie perspektywy: „trzeba oddzielnie szukać przyczyny, która je wytworzyła, i funkcji, jaką to zjawisko pełni” (Durkheim 1895/2000, s. 132). Dlatego też w dalszej kolejności przyjrzymy się bliżej przemianom znaczeń ciała w czasie oraz jego funkcji dla współczesnego człowieka.

Ciało w procesie zmian – cywilizowanie ciała

Ciało człowieka w sensie fizycznym zmienia się bardzo powoli. Ewolucja biologicznych predyspozycji człowieka związanych z jego ciałem jest dla nas zupełnie niezauważalna. Zmianie ulega jednak społeczne i kulturowe znaczenie przypisywane ciału. W tym kontekście możemy mówić o historii ciała i jego cywilizowaniu, które przyjmuje postać rozszerzających się obszarów kontroli emocjonalności oraz regulacji popędów. W czasach poprzedzających zaawansowany proces cywilizowania ciała, zachowania ludzkie w niewielkim stopniu podlegały zorganizowanym i ściślej określonym normom społecznym. W działaniu dominowała spontaniczność, co często prowadziło do agresji i stosowania przemocy bezpośredniej. Zmiana, polegająca na ograniczeniu spontaniczności odruchów emocjonalnych oraz kontroli popędów, pojawiła się na skutek rozwoju bardziej złożonej struktury społecznej, czego efektem była wzrastająca złożoność ról społecznych oraz ich specjalizacja.

Drugą przyczyną zmian było wytworzenie zcentralizowanych organów władzy dysponujących instytucjami przemocy i sankcją racjonalnego stosowania przymusu zewnętrznego. Można przyjąć, że od tego momentu rozpoczyna się proces cywilizowania ciała. Warto wspomnieć, że proces cywilizowania ciała nie jest procesem nieodwracalnym. Przykładów dostarczają tu zachowania ludzi w sytuacjach ekstremalnych np. podczas wojen lub katastrof np. podczas stosunkowo niedawnej wojny w Jugosławii.

Norbert Elias, analizując przemiany obyczajów średniowiecznej Europy, wyróżnił dwa etapy procesu cywilizowania ciała: socjalizowanie i racjonalizowanie (Elias 1980). Chris Shilling natomiast, analizując podejście do ciała współczesnego człowieka, dodał jeszcze jeden etap jego cywilizowania, a mianowicie indywidualizowanie (Shilling 1996). Przyjrzyjmy się treści każdego z etapów procesu cywilizowania.

Socjalizowanie ciała

Przedstawiając proces socjalizowania ciała, musimy w wyobraźni cofnąć się do czasów, w których struktura społeczna i organizacja społeczeństw nie znajdowały się na współcześnie nam znanym poziomie. Proces cywilizowania ciała człowieka rozpoczął się we wczesnym średniowieczu, choć mechanizmy kontroli emocjonalności i definiowania znaczenia ciała można dostrzec we wszystkich społeczeństwach o rozwiniętej władzy hierarchicznej.

Cywilizowanie ciała w Europie nie byłoby możliwe bez pojawienia się instytucji dworu oraz ludzi wokół niego skupionych – arystokracji. Pojawienie się dworu oraz „ciała” króla, które podlegało ochronie przed spontanicznymi przejawami agresji mogącymi mieć miejsce pomiędzy dworzanami, doprowadziło do powstania pierwszych kodeksów dopuszczalnych zachowań. Elias wskazuje, że proces definiowania poprawnych i niepoprawnych zachowań skutkowało wpisaniem znaczeń społecznych w samo ciało. Dostrzeżono wartość ciała w zależności od pozycji społecznej jednostki. „Ciało” króla miało wartość szczególną, a zachowania w jego obecności były objęte szczegółowym ceremoniałem i etykietą.

Skoro przemoc i agresja na dworze była zakazana, to mogła się ona objawiać jedynie w formie pośredniej – jako podejmowanie intryg, zawieranie sojuszy, przewidywanie działań i ich konsekwencji. „Tłumienie spontanicznych odruchów, hamowanie afektów, refleksja wykraczająca poza daną chwilę i obejmująca przeszłe łańcuchy przyczyn i przyszłe skutków, wszystko to są aspekty tej samej ewolucji zachowań, owej właśnie ewolucji, która z natury rzeczy towarzyszy monopolizacji przemocy fizycznej, wydłużaniu się łańcuchów interakcji i poszerzaniu wzajemnej zależności w przestrzeni społecznej. Jest to ewolucja zachowań w sensie «cywilizacji»” (Elias 1980, s. 376). Oczywiście istniały rytuały dające możliwość bezpośredniego rozładowania agresji (np. turnieje rycerskie, polowania, pojedynki), ale przemoc została bezpowrotnie usunięta z otoczenia króla.

Z powodu ograniczenia możliwości bezpośredniego wyrażania emocji i używania agresji, funkcjonowanie ludzi na dworze królewskim przestało zależeć jedynie od siły i sprawności fizycznej. Ważniejsze stało się skrupulatne przestrzeganie dopuszczalnych kodów zachowań oraz odpowiednie „prezentowanie się”. „Człowiek dworu jest panem swoich ruchów, spojrzeń, wyrazu, jest głęboki i nieprzenikniony, kryje się z troskami, uśmiecha do wrogów, opanowuje skłonności, ukrywa namiętności, zadaje kłam sercu, mówi i działa wbrew temu co czuje” (tamże, s. 425). Koncentracja na sprawianiu wrażenia doprowadziła, w sensie subiektywnym, do wzrostu poziomu

kontroli nad własnymi emocjami, co z kolei spowodowało internalizację norm zachowań związanych z ciałem. Trzeba także pamiętać, że z powodu braku podziału na sferę publiczną i prywatną, ówczesnie społeczna kontrola własnego wizerunku odbywała się nieustannie, praktycznie o każdej porze dnia i nocy.

Drugim wskazywanym przez Eliasa elementem procesu socjalizowania ciała był wzrost kontroli nad funkcjami ciała. Wcześniej były one zarządzane poprzez rytm, a także potrzeby natury i biologii. Socjalizacja ciała doprowadziła do objęcia normami społecznymi takich działań cielesnych, jak: sen, defekacja czy akt seksualny. Wszystkie te aktywności ciała zostały usunięte z pola widzenia oraz obecności innych ludzi i przesunięte do specjalnie wyznaczonych miejsc.

Konsekwencją funkcjonowania kodeksów *savoir-vivre*'u było pojawienie się wyraźnego dystansu społecznego pomiędzy „ludźmi cywilizowanymi” i pozostałymi stanami społecznymi. Wyraźnie zarysował się też psychologiczny i cielesny dystans pomiędzy dorosłymi a dziećmi. Dziecko, aby stać się cywilizowaną osobą dorosłą, musiało uczestniczyć w intensywnym treningu kontroli emocji. Ponadto pośrednie formy wyrażania agresji na dworze królewskim oraz konieczność przewidywania reakcji innych doprowadziły do pojawienia się tendencji do psychologizowania, poszukiwania przyczyn i związków pomiędzy działaniami ludzi, co zdaniem Eliasa miało być wstępem do kolejnego etapu cywilizowania ciała – jego racjonalizacji. Fascynujących opisów procesu socjalizacji ciała na przykładach przemiany dyskursu czystości i zapachu dostarczają Alain Corbin i Georges Vigarello (Corbin 1998, Vigarello 1996).

Ograniczanie ekspresji emocji doprowadziło do powstania społecznych praktyk, w których tłumione emocje mogły znaleźć swe ujście. Współcześnie wentylem bezpieczeństwa socjalizowanych i racjonalizowanych emocji stał się sport. Dzięki niemu ludzie mogą doświadczać niekontrolowanych wybuchów emocji. Inne sposoby rozładowywania kontrolowanych emocji widoczne są w popularności niezwykle krwawych i przepiętnych przemocą filmów, dzięki którym jesteśmy też w stanie w „cywilizowany” sposób doświadczać gwałtownych i głębokich odczuć. W tym kontekście również stosunkowo łatwo wyjaśnić popularność brutalnych gier komputerowych, popularnych szczególnie wśród osób młodych, wciąż uczestniczących w treningu „cywilizowania” emocji swojego ciała.

Racjonalizowanie ciała

Proces racjonalizacji polega na objęciu ciała siecią znaczeń i objaśnień teoretycznych. Służy to z jednej strony do podtrzymywania i uzasadniania istniejących nierówności społecznych, z drugiej zaś – wpływa na kształt treści socjalizujących ciała u poszczególnych kategorii osób. W procesie racjonalizowania, zachowania innych grup społecznych są wyjaśniane poprzez kategorie odwołujące się do biologicznego funkcjonowania ich ciała. Efektem tego procesu jest wyróżnienie kategorii osób społecznych tzw. „innych” – ludzi dzikich, odmiennej rasy i koloru skóry (antropologia społeczna i fizyczna), kobiet, dzieci, osób starszych, chorych

(medycyna), osób chorych psychicznie, przestępców (psychiatria). Uważano, że wszystkie te kategorie osób nie dysponują ciałem cywilizowanym, czyli takim, którego emocje są w pełni kontrolowane, w związku z tym osoby te wymagają specjalnego traktowania.

Racjonalizacja ciała przebiegała w dwóch etapach: w pierwszym z nich dokonała się instytucjonalizacja nauki oraz władzy nad ciałem, w drugim nastąpiła medykalizacja ciała. Instytucjonalizacja ciała oznacza przyjęcie ciała jako centralnej kategorii wyjaśniającej pozycję i sytuację społeczną człowieka definiowanego w systemie „wiedzy – władzy”. System ten najprościej można opisać jako współrelacyjność istniejącej wiedzy „naukowej” definiującej idealny porządek społeczny, popartej aparatem władzy, z działaniami ludzi posługujących się kategoriami interpretacyjnymi pochodzącymi z „naukowej” wiedzy o ciele i seksualności (Foucault 1995). Ciało stało się zatem miejscem, w którym instytucje władzy i wiedzy osadzały kryteria utrzymujące lub tworzące system społeczny. Ciało, a w zasadzie różnice pomiędzy ciałami zostały wpisane w treść porządku społecznego. W kontekście różnic pomiędzy kobietą i mężczyzną, formą instytucjonalizacji była zmiana modelu ciała – z modelu jednopłciowego na model dwupłciowy (Buczkowski 2005).

W procesie dostrzegania wartości ciała jako narzędzia wykorzystywanego w ramach powstającego kapitalizmu Michael Foucault wyróżnia dwa istotne bieguny instancji „biowładzy”, którą określa się także mianem kapitału biologicznego jednostki (Foucault 1998). Jednym z nich było postrzeganie ciała jako maszyny podlegającej praktykom, takim jak: tresowanie, usprawnianie, wzrost użyteczności, integracja z systemami kontroli. Skuteczność działania miało zapewnić wytworzenie „autonomicznej władzy nad ciałem”, czego praktyki rozwinęły się w ramach dyskursów dyscyplinujących. Z kolei koncentrowanie się na ciele jako gatunku oraz podległych mu mechanizmach reprodukcyjnych skierowało uwagę na regulowanie i kontrolowanie rozrodczości. Foucault nazywa to „biopolityką populacji” (Foucault 1995). Biowładza – wyposażona w dwa powyżej przedstawione środki działania – stała się ważnym elementem rozwoju formacji kapitalistycznej, ale też w zdecydowany sposób wpłynęła na zakres procesu indywidualizowania ciała.

Najważniejszym procesem etapu racjonalizowania ciała była jego medykalizacja. Medykalizacja oznacza dwa typy działań. W pierwszym, zachowaniom człowieka przypisuje się znaczenie i wartościowanie medyczne, które dotyczy zdrowia (zachowania poprawne) lub choroby (zachowanie niepoprawne). W drugim przypadku, działalność medyczna jest narzędziem służącym kontroli i eliminacji doświadczeń definiowanych jako dewiacyjne, co ma służyć zabezpieczeniu porządku społecznego. W procesie medykalizacji medycyna definiuje i konstruuje rzeczywistość, a jednocześnie odzwierciedla stosunki władzy istniejące w społeczeństwie. Nowoczesna medycyna u swego zarania skupiała swoje zainteresowanie przede wszystkim na grupach osób „odmiennych”, a zatem na dzieciach, kobietach, mniejszościach rasowych i etnicznych, członkach klas niższych, osobach starszych. Celem działalności medycznej, poza funkcją poznawczą, było też wyjaśnienie statusu „innych” – ich różnicy biologicznej i w konsekwencji społecznej.

Głównym obiektem medykalizacji stała się jednak kobieta, którą to w medycynie zdefiniowano przede wszystkim poprzez funkcje reprodukcyjne. Większość kobiecych doświadczeń związanych z menstruacją, ciążą, porodem, menopauzą została objęta medycznymi kategoriami interpretacyjnymi. W odniesieniu do kobiety zbudowane zostały dwa uzupełniające się dyskursy: pierwszy – definiujący ją w kategoriach słabości i braku, drugi – koncentrujący się na zagrożeniu i zanieczyszczeniu związanym z ciałem kobiety (Lupton 1995).

Istotne jest także powiązanie medykalizacji z oceną moralną. Kobieta, jako obiekt zainteresowania medycznego, postrzegana była jako istota słaba moralnie, a medycyna tylko potwierdzała to założenie, obejmując ją stałym wsparciem medycznym.

Medycyna, niezależnie od swoich pozytywistycznych założeń, jest działalnością społeczną, a przez to nie jest wolna od wpływów kultury, szczególnie w kontekście wartościowania stanu pacjenta oraz definiowaniu stanów chorobowych. Chorując człowiek styka się z daną jednostką chorobową, ale też ze znaczeniem społecznym przypisywanym zdiagnozowanej chorobie. We współczesnej indywidualistycznej kulturze chorobę przypisuje się głównie zaniedbaniom samego człowieka, już sam „brak zdrowia” stanowi negatywną ocenę człowieka jako niezdrowego, czyli złego lub dotkniętego defektem. Dlatego choroba stała się metaforą społecznie nieprawidłowych zachowań (Sontag 1999). Susan Sontag w swojej pracy podaje szereg przykładów tego typu wartościowania. A zatem skupienie uwagi na zdrowiu, profilaktyce i leczeniu wybranych grup społecznych, oznacza przekonanie o wewnętrznej słabości, nierównowadze czy wreszcie zagrożeniu jakie te grupy stwarzają dla zdrowia publicznego. Zanim dowiedziono, że gruźlicę wywołują prątki Kocha, uważano, że chorobie tej ulegają ludzie o słabym charakterze, przed odkryciem, że podagra jest chorobą dziedziczną, jej przyczyn upatrywano w słabości moralnej. Podobnie w dzisiejszych czasach rzecz się miała z AIDS – społeczne znaczenie tej jednostki chorobowej prawie całkowicie odbiegło od medycznego, o czym świadczy np. jej początkowa nazwa GRID (*Gay-Related Immune Deficiency*) wskazująca, że jest to choroba homoseksualistów, a więc tych, którzy postępują wbrew „naturze” (Sontag 1999).

Obecnie coraz więcej doświadczeń człowieka definiowanych jest w kategoriach medycznych. O ile wcześniej zjawiska, takie jak alkoholizm, narkomania czy homoseksualizm, były określane jako dewiacja społeczna lub „zło”, to w procesie XIX-wiecznej medykalizacji zyskały one status choroby. Dziś już niewiele osób traktuje zjawiska takie jak ból, choroba, starość czy śmierć jako zdarzenia egzystencjalne, mają one przede wszystkim swe znaczenie medyczne.

Jedną z konsekwencji medykalizacji ciała jest zawłaszczenie przez medycynę typowo ludzkich doświadczeń. Wyłącza się je z publicznej debaty i umieszcza w sferze prywatnej odpowiedzialności jednostki. Przykładowo, medyczne zdefiniowanie menstruacji jako stanu, podczas którego kobiety mają trudności z koncentracją i odczuwają ból (zespół napięcia miesięczkowego) społecznie wyklucza je z pełnienia odpowiedzialnych funkcji publicznych wymagających uwagi i skupienia. Medyczne założenia o ograniczeniach sprawności fizycznej i psychicznej pojawiających się w trakcie ciąży może prowadzić do zwolnienia kobiety z pracy

w przypadku pojawienia się pierwszych oznak tego stanu. Wahania nastroju, mające być zasadniczym objawem klimakterium, są też w dużym stopniu warunkowane społecznie i kulturowo. Mogą wiązać się z kryzysem rozwojowym wynikającym ze zmianą roli społecznej i społecznego prestiżu. „Badania międzykulturowe odkrywają brak objawów depresji w społeczeństwach tradycyjnych, gdzie menopauza podnosi status kobiety. W tych społecznościach menopauza jest witana jako czas nagrody za kobiece osiągnięcia i pełni funkcję publicznego oznajmienia o objęciu nowej, wartościowej roli społecznej” (Leysen 1996, s. 212).

Jeszcze innym przykładem może tu być przemiana znaczeń choroby określanej mianem hysterii, o której fascynująco pisze Etienne Trillat. Histeria, jako przypadłość typowo kobieca, była problemem, z którym zmagająca się medycyna już od czasów Hipokratesa. Stworzono wiele koncepcji wyjaśniających istnienie tej choroby oraz opracowano różne techniki lecznicze, stosowanie których jednak nie przynosiło pożądanych efektów. Fakt, zaskakującego dla medycyny, zniknięcia hysterii jako jednostki chorobowej na początku XX wieku wskazuje, że przyczyny hysterii były natury nie medycznej, a raczej społecznej (Trillat 1993).

Od początków nowoczesnej medycyny kobieta była definiowana jako „inna”, niepełna, podatna na choroby, a przez to oceniana jako niekompletna wersja idealnego człowieka-mężczyzny. Dodatkowo przyjęte założenie, że kobiece ciało jest przeznaczone głównie do zadań reprodukcyjnych, a wszystkie jego części służą temu nadrzędnemu celowi, przyjęło formę traktowania kobiet jako specyficznej grupy pacjentów i doprowadziło do powstania nauki specjalnie poświęconej kobiecie – ginekologii. Konsekwencją zmedykalizowania ciała kobiety jest powiązanie jej z cielesnością i seksualnością w sposób całkowicie odmienny, niż to się dzieje w przypadku mężczyzn – mężczyzna uważany jest za płęć racjonalną i stabilną emocjonalnie.

Rozwój ginekologii nie idzie w parze z rozwojem dziedziny medycyny zajmującej się mężczyzną i częściami męskiego ciała odpowiedzialnymi za reprodukcję. Tezę o szczególnym charakterze ginekologii jako nauki medykaliżującej kobietę, potwierdza fakt, że andrologia – dziedzina medycyny zajmująca się męskimi funkcjami reprodukcyjnymi – powstała dopiero w latach 70. XX wieku (Buczowski 2005).

Indywidualizacja ciała

Dopełnieniem procesu cywilizowania ciała jest jego indywidualizacja (Shilling 1996). Ciało zindywidualizowane to ciało przede wszystkim świadome siebie. Zapach, smak, typ zachowań cielesnych stają się – z perspektywy jednostki – bardziej sprawą indywidualnego wyboru i stylu niż elementem łączącym z innymi grupami społecznymi. Świadomość własnego ciała prowadzi do zwiększenia poziomu jego kontroli, co przejawia się w wielu współczesnych dyskursach i przyjmuje różnorodne formy. Zwiększona kontrola nad ciałem dotyczy przede wszystkim kobiet i jest efektem medycznego skojarzenia kobiety z ciałem.

Indywidualizacja ciała jest zatem skutkiem procesu racjonalizacji i medykaliżacji ciała, jak również przemian podmiotowości i tożsamości człowieka we

współczesnej kulturze zachodniej. Warto zaznaczyć, że w perspektywie społecznej procesy racjonalizowania i indywidualizowania ciała współwystępują w tym samym czasie i mogą się na siebie nakładać.

Ważnymi mechanizmami indywidualizacji ciała są:

1. Autokontrola przyjmująca postać dyscyplinowania ciała

Źródła procesu dyscyplinowania ciała sięgają do etapu racjonalizowania ciała, a mianowicie wytwarzania ciała posłusznego władzy. W tym kontekście Foucault pisze o ćwiczeniu i dyscyplinowaniu ciała w dyskursie wojskowym. Zgodnie z koncepcją autora pracy *Nadzorować i karać*, w procesie ćwiczenia posłusznych ciał szczególnie ważna jest kontrola aktywności ciała. Odbywa się ona poprzez budowanie rozkładu zajęć zawierającego rytm pracy, narzucone czynności oraz reguły powtarzających się cykli. Materialnym odpowiednikiem kontroli aktywności ciała są różnego typu tabele stworzone do porównywania osiągniętych rezultatów z normą. Podczas kontrolowania aktywności ciała ustala się także podział gestów na fragmenty ruchów objęte szczegółowymi zasadami wykonywania. Każda z czynności jest więc podzielona na czynniki pierwsze i poddana kontroli. Musztra ma tu być przykładem takiej formy kontroli aktywności ciała (Foucault 1998).

Konsekwencją ćwiczeń jest oczywiście procedura egzaminu. Jej podstawowa funkcja to zapewnienie jednostce społecznej widoczności wysiłku ćwiczeń. Egzamin służy także mierzeniu i wzajemnym porównywaniu wyćwiczonych ciał. Władza narzucania kontroli aktywności staje się niewidoczna z chwilą, gdy jednostka internalizuje wymagania kontroli aktywności ciała. „W miarę jak władza zyskuje wciąż większą anonimowość i funkcjonalność, ci, nad którymi jest sprawowana, podlegają coraz silniejszej indywidualizacji” (Foucault 1998, s. 188). Indywidualizacji ciała silniej ulegają grupy osób pozbawione społecznej władzy. Zatem możemy się spotkać z silniejszą indywidualizacją ciała u osoby chorej niż zdrowej, u kobiety niż u mężczyzny, u osoby młodszej niż starszej. Osoba zdrowa lub mężczyzna staje się tutaj semantycznie przezroczystym punktem odniesienia i porównania, punktem widzenia, z którego ocenia się zachowanie chorego lub kobiety.

Przez praktyki dyscyplinujące ciało zostaje „zablokowane” – umieszczone w ciasnej sieci przymusu, zakazu i zobowiązań. Słowa „ulokowane” i „blokowane” mają za zadanie wskazać na podwójny charakter całego mechanizmu. Pierwsze znaczenie związane jest umieszczeniem w ciele wymagań, drugie odnosi się do zablokowania możliwości zmiany. Dyscyplina zatem i produkuje i wytwarza jednostki. Czyni z nich zarazem przedmioty i podmioty własnego oddziaływania. Jest to przykład równoległego oddziaływania procesów racjonalizujących i indywidualizujących ciało.

2. Uleganie kontroli ze strony innych (głównie poprzez zmysł wzroku)

Drugim ważnym mechanizmem sprzyjającym indywidualizacji ciała w wymiarze jednostkowym jest obdarzeniu szczególną wagą jednego ze zmysłów – wzroku. Zdaniem Foucaulta system władzy działa poprzez mechanizm spojrzenia nadzorcy, co jest równoznaczne z procesem racjonalizowania ciała. Przy opisie tego mechanizmu Foucault posługuje się przykładem panoptikonu Benthama. Panoptikon miał być modelowym więzieniem – składał się z budynku w kształcie pierścienia oraz umieszczo-

nej pośrodku wieży. Budynek otaczający wieżę był podzielony na cele, a każda z nich była wyposażona w okna, przez które obserwator – nadzorca znajdujący się w wieży – miał doskonały widok na zamkniętego w celi więźnia. Obserwator mógł widzieć wszystko, co robi więzień. Z kolei umieszczony w polu widzenia nadzorcy więzień był zawsze sam, nie mógł kontaktować się z innymi więźniami, widział tylko wieżę, ale nigdy nie wiedział, czy jest obserwowany, ponieważ sam nadzorca był niewidoczny. Poczucie bezustannej obserwacji i pozostawania w całkowitej samotności miało wzbudzić w więźniu trwałe przeświadczenie o istnieniu oceniającej władzy, a w konsekwencji miało „lokować” i „blokować” wymogi władzy w samym więźniu. Obserwatora w wieży mogło nie być, ale o tym więźniowie nie wiedzieli. Władza miała działać automatycznie, niezależnie od nadzorcy czy obserwatora.

Wskazane powyżej mechanizmy stanowią główne osie procesu indywidualizowania ciała. Po pierwsze, konieczna jest autokontrola i dyscyplinowanie ciała, po drugie, niezbędna jest wyobrażona obecność obserwatora oceniającego, czy nasze ciało spełnia kryteria władzy. Oba te mechanizmy są obecne we współczesnych dyskursach ciała.

Współczesne dyskursy ciała

Warto zaznaczyć, że współczesne podejście do ciała w kulturze zachodniej jest z jednej strony pochodną procesu cywilizowania ciała, z drugiej strony dziewiętnastowiecznego skojarzenia cielesności z emocjonalnością i kobiecością, co doprowadziło do utożsamienia kobiety z ciałem oraz dematerializacji ciała mężczyzny. Ciało zatem zyskało swoją kulturową płęć i stało się kobietą.

W procesie indywidualizowania ciało jest traktowane przez jednostki jako źródło satysfakcji i sukcesu indywidualnego oraz – coraz częściej – jako projekt do zrealizowania. Ciało przestało być postrzegane jako „naturalnie” dane, lecz podlega ono kształtowaniu i zmianie w zależności od potrzeb, w celu dostosowania do wzorów społecznych idealnej kobiecości i – w mniejszym stopniu – męskości.

Znaczenia ciała współczesnego – mit piękna

Spółeczny stereotyp potwierdzany każdego dnia w mediach mówi nam, że to kobieta w większym stopniu niż mężczyzna dba o ciało. Stereotyp ten oparty jest na różnicy pomiędzy „kobięcym” i „męskim” podejściem do piękna i wyglądu. Jednym z elementów konstruujących współczesną kobiecość jest ciało. Nieustająca dbałość o dietę, podliczanie i sprawdzanie kalorii, ćwiczenia mające na celu utrzymanie idealnej linii ciała, chirurgiczne operacje i korekty ciała – to przykłady praktyk nakierowanych na wytworzenie i podtrzymanie piękna kobiecego ciała. Kobiety używają także kosmetyków, ponieważ bez piękna z nimi skojarzonego, czują się często bezwartościowe i społecznie niezauważalne.

Za wszystkimi tymi praktykami stoi tak zwany mit piękna – przeświadczenie, że kobieta tylko poprzez piękno swego ciała może osiągnąć społeczny sukces

(Wolf 1991). Mít piękna stawia jednak przed kobietą fałszywą alternatywę, albo jest ona postrzegana jako atrakcyjna fizycznie, albo jako inteligentna i racjonalna, obu tych perspektyw postrzegania nie da się połączyć. Zdaniem Naomi Wolf, w przypadku mężczyzny atrakcyjność fizyczna i inteligencja idą w parze. Wartością kobiety ma być wygląd, który jest jednym z najważniejszych kryteriów oceny kobiety. Ocena kobiety częściej podejmowana jest na podstawie jej wyglądu, a o wiele rzadziej na podstawie tego, kim jest i co mówi. Mít piękna łączy seksualność z pięknem, wykluczając w przypadku kobiet inne wartości, takie jak: inteligencja, racjonalność i profesjonalizm. Konkursy piękności i wybory miss są przykładem mechanizmów wzmacniających mít piękna. Kobieta, aby osiągnąć społeczną aprobatę, musi wpisać się w mít piękna.

Źródłem mitu piękna jest kobiece poczucie winy, że nie jest ona wystarczająco piękna. Piękno daje kobiecie poczucie pewności siebie, poczucie bycia pożądaną oraz jest podstawą posiadania „zdrowej” tożsamości. Zdaniem Efrat Tseelon mít piękna funkcjonuje na zasadzie stygmatu maskującego fundamentalną kulturową brzydotę kobiety. Jeśli kobieta tylko poprzez piękno ciała może uzyskać społeczny sukces, to kobieta pozbawiona pięknego ciała nie ma żadnej kulturowej wartości (Tseelon 1995).

Piękno w świadomości społecznej jest skojarzone z dobrem i sukcesem, w świadomości potocznej uważa się także, że zewnętrzne piękno ciała jest wyrazem pięknego wnętrza (osobowości). Badania w tej dziedzinie pokazują korelację pomiędzy akceptacją i prestiżem społecznym oraz wysoką samooceną osób ocenianych jako piękne. Osobom atrakcyjnym fizycznie przypisuje się wiele innych poświadczanych cech, takich jak: wrażliwość, ciepło emocjonalne, odpowiedzialność, uprzejmość, skromność, towarzyskość, altruizm, interesująca osobowość. Psychologowie społeczni wskazują także, że atrakcyjność fizyczna ma być ważniejsza dla kobiet niż dla mężczyzn (Argyle 1991). Również Wolf zwraca uwagę, że piękno ciała ma większy wpływ na kobiecą samoocenę. Kobiety gorzej oceniają własne ciało niż mężczyźni, mają też mniejszą satysfakcję z wyglądu swojego ciała (Wolf 1991).

Realizacja ideału pięknego ciała jest dla kobiet pułapką. Oczekuje się od nich spełnienia kulturowego wzoru pięknego ciała, którego osiągnięcie jest możliwe tylko częściowo i na stosunkowo krótki czas. Jeśli kobieta nie spełni wymogów piękna, pogrąża się w samospełniającym się prorocztwie – fizycznie (nie)atrakcyjna kobieta uczy się grać rolę społecznie (nie)atrakcyjnej kobiety (Tseelon 1995).

Paradoksem towarzyszącym wysiłkom kobiety jest fakt, że nigdy nie ma pewności, że wreszcie uzyskała pożądaną efekt pięknego ciała. Dbałość o piękno to niekończący się proces dyscyplinowania i przekształcania ciała, proces powtarzania tych samych czynności, choć wraz z upływem lat ilość czasu i wysiłku ulegają zwielokrotnieniu, a rezultat nadal pozostaje niepewny. Konsekwencją mitu piękna jest tożsamość kobiety zdefiniowana poprzez ciało (Kaschak 1996).

Cieleśna tożsamość

Kobieta, podczas tworzenia i oceny własnej tożsamości, przyjmuje punkt widzenia nieokreślonego obserwatora, którym jest patriarchalny kontekst kultury (Kaschak 1996). Identyfikacja ta ma znaczący wpływ na codzienne zachowania kobiety. Akceptacja sytuacji, w której kobieta staje pomiędzy sprzecznymi ocenami, byciem podziwianą lub pogardzaną przez „męskie oko kultury” ma być dla niej, zdaniem Ellyn Kaschak, podstawowym doświadczeniem społecznym. Budując wizję wewnętrzną autonomicznej osoby, kobieta definiuje się w odniesieniu do swego ciała. W konsekwencji ciało staje się rdzeniem kobiecej tożsamości. Zdaniem Kaschak metaforą procesu nabywania przez kobietę cieleśnej tożsamości jest jej codzienne spoglądanie w lustro i każdorazowe utwierdzenie się w swej autokoncepcji. Kobieta obserwuje, a jednocześnie identyfikuje się ze swym cieleśnym odbiciem. Tracąc wygląd, traci także znaczącą część swojej tożsamości, dlatego praktyka dbania o ciało w przypadku kobiety nigdy nie może się zakończyć. W wyniku powiązania ciała z tożsamością, to właśnie z kobiet rynek uczynił grupę konsumentów najbardziej zainteresowanych produktami dotyczącymi pielęgnacji ciała i urody.

Denaturalizacja ciała

Ciało, szczególnie ciało kobiety, staje się indywidualnym projektem związanym z tożsamością, która podlega egzaminowi podczas kontaktów społecznych. W sytuacji pierwszego kontaktu ocenia się zwykle wygląd ciała i skóry, której czystość informować ma o zdrowiu. Skóra wyglądająca źle, chora i brzydka, może oznaczać chorobę ciała, ale i tożsamości. Jeśli wewnętrzne piękno ma prowadzić do pięknej powierzchni ciała, to o skórę należy dbać wręcz przesadnie i uprawiać ją, tak jak rolnik uprawia ziemię (Wieczorkiewicz 2000). Stąd dyskurs kosmetyzowania, stosowanie maseczek, kremów na dzień, na noc, w zależności od pory roku, wieku, rodzaju skóry, kremów pod oczy, kremów inteligentnych, balsamów, olejków, które mają chronić ciało przed zagrożeniem płynącym ze zniszczonego środowiska oraz odkrywać „naturalne” piękno ciała. Ciało podlega zatem procesowi „denaturalizacji”. To nie naturalne, „wrodzone” ciało uznawane jest za piękne, ale właśnie ciało zmienione, „uprawiane” i dostosowywane do bieżących wymagań kulturowej atrakcyjności. Stosowanie kosmetyków podnosi poczucie własnej wartości wiążące się z dostosowywaniem własnego ciała do wymogów kulturowych. „Oto kobieta, która nie jest kochana w świecie ludzi, jest rozpieszczana w świecie kremów i zapachów. Kosmetyki są miękkie, wrażliwe, plastyczne, delikatne, a czasem seksy. Potrafią właściwie «zaopiekować się» kobietą i dać jej poczucie komfortu. Magiczna przemiana twarzy przy pomocy makijażu obiecuje podobną przemianę tożsamości i życia (czyż mogę mieć depresję, kiedy jestem taka śliczna?)” (Melosik 1996, s. 116).

Jeszcze jednym przykładem procesu indywidualizowania oraz praktyk dyscyplinujących i normalizujących ciało jest depilacja. Ciało pozbawione włosów zaczęło

pojawiać się w dyskursie społecznym w okresie międzywojennym XX wieku. Moda na sukienki bez rękawów obligowała do usunięcia zbędnego owłosienia przedramion. Zbyszko Melosik pisze, że w reklamach z tego okresu jedynie włosy znajdujące się na głowie były oceniane jako naturalne, owłosienie innych części ciała uważane było za brzydkie, nieestetyczne, niepotrzebne (Melosik 1996). W latach 40. XX wieku w Stanach Zjednoczonych depilacja zaczęła być uważana za istotną część wizerunku kobiety nowoczesnej i atrakcyjnej. W reklamach tego okresu nie akcentowało się już samej konieczności usuwania włosów, lecz zalety poszczególnych metod depilacji. Wydepilowane ciało stało się normą ładnego, zdrowego kobiecego ciała. Dyskurs depilacji dotyczył wyłącznie kobiet, mężczyzna depilujący swoje ciało uznawany był za mniej męskiego lub homoseksualnego. Funkcją depilacji ciała jest pokazywanie go jako ciała młodego, dlatego ciało pozbawione owłosienia jest jedną z najważniejszych cech świadczących o atrakcyjności kobiety. Brak owłosienia wiąże się także z wizją kobiecości dziecięcej, infantylniej, zatem usuwanie owłosienia z ciała kobiety przywołuje jej nigdy niekończącą się dziewczęcość (Buczowski 2005). Trzeba wspomnieć, że w ostatnich latach również część mężczyzn, określanych mianem metroseksualni, dokonuje zabiegów depilacji. Wiąże się to prawdopodobnie z kulturową wartością młodości.

Dieta i anoreksja

Kontrola diety stała się obecnie jednym z najbardziej powszechnych mechanizmów tworzenia indywidualnego ciała. Na współczesną treść dyskursu diety i szczupłego ciała złożyły się prawdopodobnie wartości pochodzące z dziewiętnastowiecznych dyskursów moralnych. Dla dyscyplinującego swe ciało człowieka istotna jest walka z nadmierną miękkością ciała (np. otyłością lub brakiem sprawności i umięśnienia) sugerującą utratę kontroli nad swoim ciałem i życiem. Walce o posiadanie kontroli sprzyjać mają ćwiczenia fizyczne (fitness) oraz dieta. Dyskursy diety dotyczą przede wszystkim kobiet (ale też wybranych kategorii mężczyzn, np. kulturystów). W przypadku mężczyzny, wciąż jeszcze dominuje pogląd, że dobry apetyt świadczy pozytywnie o mężczyźnie, podkreślając jego żywotność i zdrowie oraz sugerując duży potencjał seksualny. Podobne zachowanie w przypadku kobiety świadczy o niej źle, wywołuje komentarze o braku kontroli nad sobą i utracie kobiecości.

Niekończący się proces stosowania diety, polegający głównie na liczeniu kalorii i odmawianiu sobie wybranych produktów, jest dla wielu kobiet codziennością. Praktycznie co roku pojawiają się nowe, rewelacyjne sposoby kontroli wagi. Jednym ze sposobów stosowanych przez kobiety, który prowadzić ma do ograniczenia spożycia jedzenia, a w konsekwencji – do redukcji i kontroli wagi, jest także palenie papierosów. Od lat 80. XX wieku obserwuje się wzrost liczby palących kobiet, a część nazw papierosów wprost odwołuje się do tego trendu („slim” lub „light”).

Kontrola spożywanych pokarmów i redukcja wagi może niekiedy prowadzić do stanu chorobowego zwanego anoreksją. Anoreksja nie jest zbyt częstym zjawie-

skiem, jednakże ze względu na swoją specyfikę i konsekwencje jest wyraźnie widoczna w kulturze współczesnej. Według Suzanne Abraham anoreksja jako jednostka chorobowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki dotyczy ok. 1% kobiet i dziewcząt w wieku 15–30 lat, a ok. 15% kobiet przejawia poważniejsze zaburzenia odżywiania (Abraham 1995). Na anoreksję szczególnie zapadają wybrane kategorie osób: tancerki baletowe, z których około 15–30% znajduje się na granicy choroby, oraz dżokeje-mężczyźni, z których ponad połowa jest na ścisłej diecie, 15% regularnie zażywa środki moczopędne, a 6% zmusza się do wymiotów (Apfeldorfer 1999). Inną kategorią mężczyzn, która jest zagrożona anoreksją, są skoczkowie narciarscy.

Początek kwalifikacji anoreksji jako jednostki chorobowej datuje się na koniec XIX wieku, choć już od setek lat okresowe głodówki były wykorzystywane jako forma religijnego oczyszczenia ciała. W tym przypadku anoreksja prowadziła do osiągnięcia tzw. ekstazy głodowej, stanu, który wywoływał uczucie przenikliwości i jasności umysłu otwartego na doznania duchowe. Dla średniowiecznych mnichów spożywanie pokarmu – kierujące ku doznaniom cielesnym – prowadziło zatem do zanieczyszczenia duszy. Natomiast u współczesnej anorektyczki spożywanie pokarmu pełni inną funkcję – jest zanieczyszczaniem samego ciała. Dlatego osoba z anoreksją przyjmuje niewielkie ilości pokarmu lub wręcz unika jedzenia, dzięki czemu może kontrolować swoje ciało oraz wytwarzane przez nie nieczystości.

Istnieje szereg koncepcji wyjaśniających to zaburzenie odżywiania się. Pierwsza z nich nazywana jest teorią rozwoju i nawyku – według tej koncepcji źródło zaburzeń odżywiania tkwi w dzieciństwie (Apfeldorfer 1999). Spożywanie zbyt dużych ilości kalorii w dzieciństwie prowadzi do rozwinięcia się tendencji do tycia oraz – w konsekwencji – reakcji obronnych, przyjmujących formę odchudzenia się. Sytuacja nadmiaru stymuluje do wprowadzania samoograniczeń, jak ujmują to z punktu widzenia analiz kulturowych Jean Baudrillard: „Opierając się przesytwi, anorektyk stanowi raczej jego poetycką prefigurację niż zaprzeczenie, ponieważ neguje brak. Niczego mi nie brakuje, więc nie muszę jeść. Otyły jest jego przeciwieństwem, neguje wypchany żołądek. Brakuje mi wszystkiego, więc jem byle co. Anorektyk zwalcza brak i pustkę, otyły pełnię i przesyty (Baudrillard 1998, s. 54). Z historycznego punktu widzenia anoreksja może być także postrzegana jako przejaw, pochodzącego jeszcze z XIX wieku, kulturowego wzorca ciała dla klas wyższych, o czym w kontekście medykalizacji pisze Sontag: „Dwudziestowieczna moda kobieca (z jej kultem smukłej figury) to ostatnie okopy osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych metafor romantyzujących gruźlicę” (Sontag 1999, s. 32). Przede wszystkim jednak anoreksja to jednostka chorobowa, która nieleczona może prowadzić do śmierci, dlatego często niezbędna jest pomoc medyczna, a także psychologiczna i psychiatryczna.

Teorie socjologiczne akcentują ważność kulturowych wzorców szczupłego ciała dla budowania tożsamości. Ma to być warunek uzyskania atrakcyjności interpersonalnej. Podobne wyjaśnienia podają koncepcje kulturowe mówiące o wzor-

cach kulturowych utożsamiających piękno i szczupłość z dobrem, o czym wspominałem powyżej. Z kolei wyjaśnienia psychologiczne jako źródło anoreksji podkreślają zaburzenia rozwoju seksualności, zaburzenia w relacjach rodzinnych, niedostatek zdolności empatycznych, obecność złej, nadmiernie kontrolującej matki oraz „nieostrej” osobowości ojca lub wręcz obecność ojca bardzo krytycznego, z nadmiernymi wymaganiami. Klasyczna anorektyczka ma posiadać nadmiernie wysoką ocenę świata i zaniżoną samoocenę, nieprecyzyjne wyobrażenia dotyczące własnego ciała, brak jasno wyznaczonego własnego terytorium. Istotne jest też zaburzenie oceny własnego wizerunku: „Anorektyczka żyje w panicznym lęku przed utyciem, pomimo wychudzenia widzi swoje ciało w przesadzonych rozmiarach. Ideałem jest dla niej ciało prawie niematerialne, bez odrobiny tłuszczu, wręcz bez mięśni” (Apfeldorfer 1999, s. 35).

Anoreksja może być także wyjaśniana jako próba przejęcia kontroli nad niestabilnym kobiecym ciałem (Elam 1994). Uzyskanie kontroli nad ciałem jest walką z patriarchalnymi założeniami dotyczącymi stabilności emocjonalnej ciała, czego kobieta miała być pozbawiona (np. na skutek wahań nastrojów podczas cyklu menstruacyjnego). Ciało stabilne, kontrolowane jest utożsamiane z ciałem zdrowym.

Chirurgiczne korekty i modelowanie ciała

Współcześnie ciało straciło swój walor naturalności. „Naturalnie” wyglądające ciało jest efektem kosmetyzacji, ćwiczeń i dyscyplinowania, ale także w wielu przypadkach wynikiem zabiegów i działań chirurgii plastycznej. Historycznie najważniejszym celem chirurgii plastycznej było rekonstruowanie nieprawidłowości ciała będących skutkiem urazów, chorób czy wrodzonych defektów. Obecnie chirurgia plastyczna stała się symbolem kontroli nad ciałem. Oznaki starzenia się, niewłaściwy kształt piersi, nadmiar tłuszczu – wszystkie te objawy są traktowane jako jednostki chorobowe, możliwe do zmiany w trakcie zabiegu operacyjnego. Szybki rozwój chirurgii plastycznej jest jednym z efektów i przejawów panującego dyskursu piękna. Zwykle operacje chirurgii plastycznej obejmują zmniejszenie pewnych części ciała (piersi, podbródek, usunięcie tłuszczu), powiększenia innych części (piersi, ust, policzków) oraz zmiany praktycznie każdego elementu ciała. Chirurgicznie powiększane lub pomniejszane elementy są o tyle ważne, że wskazują na najbardziej istotne elementy wzorców kobiecości i męskości związanych z ciałem i jego widzialnością. Szczupła sylwetka oraz wydane usta i piersi to podstawowe elementy „przemienionej” kobiecości, które można potraktować jako fetysze współczesnej kultury.

W tym kontekście ciekawy jest projekt francuskiej artystki Orlan, która podjęła się realizacji zadania podważającego, a zarazem ujawniającego istniejące mity związane z kobiecym pięknem. Postanowiła ona operacyjnie zmienić swą twarz i dostosować ją do określonego przez siebie ponadczasowego modelu kobiecego piękna. Pożądany przez nią w ramach eksperymentu „kształt nosa jest komputerowym połączeniem nosa Diany z jej różnych obrazowych wcieleń

w szesnastowiecznej Szkole Fontainbleau. Usta pochodzą od Europy Bouchera, czoło od *Mona Lisy* Leonarda, podbródek od *Wenus Botticellego*, a oczy należą do *Psyche* Gerome” (Leszkowicz 1995, s. 170). Podczas operacji z miejscowym znieczuleniem, które były rejestrowane, Orlan odczytywała poetyckie, święte teksty związane z kultem indyjskiej bogini Kali. Teksty te opisują ciało jako worek, jako kostium, który można wymienić lub wyrzucić. Pierwsza operacja plastyczna odbyła się w roku 1990 w dzień 43 urodzin artystki. Kolejne zmieniały następne fragmenty twarzy. Po zakończeniu wszystkich operacji wynajęta agencja reklama miała wymyślić nowe imię dla tak powstałej osoby (Buczowski 2005). Idealne piękno jest zatem wykuwane w bólu i trudzie, naturalnie piękne mogą być tylko fragmenty kobiecego ciała.

Większość osób poddających się zabiegom chirurgii plastycznej to kobiety, choć coraz liczniejszą grupę klientów stanowią też mężczyźni. Różnica pomiędzy płciami polega na motywacji do przeprowadzania zabiegów. Dla mężczyzn motywacją zmian jest konieczność posiadania odpowiedniego wizerunku zawodowego, posiadanie młodszego wyglądu sugeruje bowiem wyższy poziom energii oraz możliwość łatwiejszego osiągnięcia sukcesu. Z kolei dla kobiet główną motywacją jest budowanie nowej tożsamości lub jej zmiana.

Płeć determinuje także znaczenie starzenia się. Różnica polega na tym, że o ile zarówno kobieta, jak i mężczyzna obawiają się tego procesu, o tyle kobieta jest zobowiązana do podejmowania działań prewencyjnych. Kremy przeciwzmarszczkowe, ujędrniające, do cery dojrzałej itd. – są tylko i wyłącznie przeznaczone dla kobiecego odbiorcy; rynek kremów dla mężczyzn jest jeszcze wciąż słabo rozwinięty. Starość odciska swe piętno w przeważającej mierze na kobietach. W sferze publicznej zmniejsza się obecność kobiet, które przekroczyły pewien wiek, mimo ich umiejętności i wysokiej kompetencji, podczas gdy mężczyźni, nawet w zaawansowanym wieku, zajmują odpowiedzialne stanowiska wiążące się często z dużym zakresem władzy.

Starzenie się jest ściśle powiązane z mitem piękna. Starzenie się kobiet jest boleśniejszym doświadczeniem, podważa istnienie samego mitu piękności, dlatego w kulturze tak intensywnie walczy się z oznakami starzenia się u kobiet. Ciało starej kobiety jest już poza kontrolą systemu zapewniania piękności. Nawet na tym etapie mamy do czynienia z paradoksem. Kobieta, która zupełnie się poddaje i pozostaje bezbronna wobec starzenia się i rozkładu ciała, budzi zakłopotanie lub nawet przerażenie. Jej zachowanie jest jednak tym bardziej przerażające, gdy podejmuje wysiłki ukrycia zmian, ponieważ przypomina nam o nieuchronności starzenia się i utracie piękna.

Zarówno kobiety, jak i mężczyźni, czerpią korzyści z dokonywania chirurgicznych zmian ciała. Chirurdzy zwykle wspominają o lepszym samopoczuciu psychicznym. Inne korzyści, szczególnie w przypadku kobiet, związane są przede wszystkim z uzyskaniem wyższych ocen własnej atrakcyjności. Dlatego najczęstszymi klientkami chirurgów są dwie grupy kobiet: wchodzące w dorosłość, które pragną zapewnić sobie powodzenia „na starcie”, oraz te kobiety, które poprzez

zabieg chirurgiczny, pragną uspokoić obawy związane ze starzeniem i utratą atrakcyjności. Tseelon zauważa jednak, że chodzi tu nie o korzyści związane ze stanem się bardziej atrakcyjną od przeciętnej – celem zabiegów chirurgicznych jest przede wszystkim likwidacja poczucia braku atrakcyjności (Tseelon 1995).

Męska praca nad ciałem

Dyskurs szczupłego ciała oraz ciała „fit” dotyczący przede wszystkim kobiet, w przypadku mężczyzn obejmuje zjawisko kulturystyki. Kulturowe skojarzenie ciała z kobietą nie opóźniło procesu indywidualizacji ciała mężczyzny, a wprowadziło jedynie pewne ograniczenia.

W tradycyjnych dyskursach posiadanie rozbudowanej muskulatury u mężczyzny związane było z istniejącym przekonaniem, że ciało i mięśnie są efektem pracy fizycznej lub służą do walki, obrony i ataku, a zatem powinny być odpowiednio silne i sprawne. W przypadku kulturysty, przedmiotem jego dumy są mięśnie, lecz w odróżnieniu od wcześniejszego rozumienia, w którym były one znakiem pracy, obecnie istnieją po to, by na nie patrzeć, a wręcz aby stworzyć tożsamość mężczyzny: „Praca nad kształtem ciała jawi się jako praca nad osobowością. Ciało – to, co poprzez nie komunikuje się światu, jak i sobie – zaczyna być podstawą tworzenia sensów własnego «ja». Panowanie nad ciałem staje się oznaką panowania nad własnym ciałem” (Wieczorkiewicz 2000, s. 199).

Interesująca jest też kulturowa zmiana, która zaszła w postrzeganiu kulturystyki. Jeszcze w latach 70. XX wieku mężczyzna o przerośniętych mięśniach i nadmiernie rozbudowanej sylwetce był uważany za dewianta, albo osobę pracującą fizycznie. Uważano, że mięśnie w zasadzie są bezużyteczne. Zmiana, która zaszła, to wprowadzenie ciała na scenę – mięśnie stały się pożądaną formą opakowania ciała i męskiej tożsamości. Przykładem zachodzącej zmiany wizerunku męskiego ciała jest ewolucja męskich bohaterów przedstawianych w mass mediach. Od lat 80. XX wieku mężczyźni bohaterowie filmów stają się coraz bardziej umięśnieni.

W przypadku kulturystyki obserwuje się także odwrócenie tradycyjnych wymagań co do płci. Kulturyści pozbawiają ciało owłosienia, aby lepiej je wyeksponować. Ciało staje się tu przedmiotem do oglądania, a mężczyzna znajduje się w sytuacji znanej dotąd jedynie kobietom. Jednak kulturysta, pomimo wystawienia swego ciała na powszechny ogląd, nie staje się mniej męski lub bardziej kobiecy. Kulturyści chcą po prostu, by ich ciało było ciałem idealnym, pozbawionym jakichkolwiek zniekształceń.

Każdy kulturysta, podobnie jak duża część kobiet, nieustannie znajduje się na diecie. I kobieta, i kulturysta postrzegają jedzenie w kategoriach „moralnych”: dla niego proteiny są „dobre”, a tłuszcze „złe”; dla niej wszelkie jedzenie jest „złe”. Kulturysta ćwiczy dla samych ćwiczeń, dla narcystycznej przyjemności oglądania i pokazywania ciała, mięśni nabrzmiałych pod powierzchnią skóry. Kulturysta może być postrzegany jako rzeźbiarz samodzielnie kształtujący ciało, budujący z niego idealny posąg samego siebie. W procesie ćwiczenia „obróbce” poddany

zostaje każdy mięsień. Sam rezultat treningu powoli przestaje być najważniejszy, ponieważ zawsze zostaje osiągnięty po krótszym lub dłuższym czasie. Większą wagę zyskuje samo ćwiczenie, prowadzące do założonego rezultatu, jakim jest wytworzenie odpowiednio umięśnionego ciała.

Podsumowanie

Socjologia ciała jest subdyscypliną socjologii analizującą przemiany społeczne i kulturowe sposobu rozumienia, definiowania i postrzegania ciała. W klasycznej socjologii tematyka ciała była praktycznie nieobecna, ciało nie było uważane za interesujący przedmiot zainteresowań. Współczesna socjologia umieszcza ciało w obszarze swych zainteresowań. Ciało podlega procesowi cywilizowania, poprzez socjalizowanie, racjonalizowanie, instytucjonalizowanie, medycyzację oraz indywidualizowanie wraz z mechanizmami dyscyplinowania i kontroli ze strony patrzących. Współczesne dyskursy ciała dotyczą przede wszystkim kobiety, która na bazie ciała buduje tożsamość. Ciało podlega także procesowi denaturalizacji, w związku z tym wymagana jest interwencja albo w postaci kosmetyzacji i upiększania ciała, albo w postaci zabiegów chirurgii plastycznej. Mężczyźni w mniejszym stopniu definiowani są poprzez ciało, chociaż współcześnie wymagania kulturowe ulegają przemianom i zaczynają dotyczyć również mężczyzn.

Literatura wykorzystana:

- Abraham S., Llewellyn-Jones D. (1995). *Anoreksja, bulimia, otyłość*. Tłum. J. Śmigielka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Apfeldorfer G. (1999). *Anoreksja, bulimia, otyłość*. Tłum. A. Kałkowska. Katowice: Wydawnictwo Książnica.
- Argyle M. (1991). *Psychologia stosunków międzyludzkich*. Tłum. W. Domachowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baudrillard J. (1998). *Ameryka*. Tłum. R. Lis. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Buczowski A. (2005). *Spółeczne tworzenie ciała. Płeć biologiczna i płeć kulturowa*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Corbin A. (1998). *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*. Tłum. A. Siemek. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Durkheim É. (1895/2000). *Zasady metody socjologicznej*. Tłum. J. Szacki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Elias N. (1980) *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Tłum. T. Zabłudowski. Warszawa: PIW.
- Encyklopedia socjologii* (1998–2005). T. 1–5. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Elam D. (1994) *Feminism and Deconstruction: Ms. en Abyeme*. London–New York: Routledge.
- Foucault M. (1995). *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Foucault M. (1998). *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*. Tłum. T. Komendant. Warszawa: Wydawnictwo KR.

- Frank A.W. (1991). For a Sociology of the Body: An Analytical Review. W: M. Featherstone, M. Hepworth, B.S. Turner (red.), *The Body. Social Process and Cultural Theory*. London–Thousand Oakes–New Delhi: Sage.
- Kaschak E. (1996). *Nowa psychologia kobiety*. Tłum. J. Węgrodzka. Gdańsk: GWP.
- Leszkowicz P. (1995). Orlan – obrazy kobiet. *Magazyn Sztuki* 1.
- Leysen B. (1996). Medicalization of Menopause: From “Feminine Forever” to “Healthy Forever”. W: Lykke, N., Braidotti, R. (red.), *Between Monsters, Goddesses and Cyborgs. Feminist Confrontations with Science, Medicine and Cyber Space*. London–New Jersey: Zed Books.
- Lupton D. (1995). *Medicine as Culture. Illness, Disease and the Body in Western Societies*. London: Sage.
- Mauss M. (1973). *Socjologia i antropologia*. Tłum. M. Król, K. Pomian, J. Szacki. Warszawa: PWN.
- Mead M. (1935/1986). *Trzy studia*. Tłum. E. Życieńska. Warszawa: PIW.
- Melosik Z. (1996). *Tożsamość, ciało i władza. Teksty kulturowe jako (kon)teksty pedagogiczne*. Poznań–Toruń: Wydawnictwo Edytor.
- Shilling C. (1996). *The Body and Social Theory*. London-Thousand Oaks-New Delhi: Sage Publications.
- Sontag S. (1999). *Choroba jako metafora, AIDS i jego metafory*. Tłum. J. Anders. Warszawa: PIW.
- Trillat E. (1993). *Historia hysterii*. Tłum. Z. Podgórska-Klawe, E. Jamrozik. Wrocław–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Ossolineum.
- Tselon E. (1995). *The Masque of Femininity. The Presentation of Woman in Everyday Life*. London: Sage Publications.
- Turner B.S. (1984). *The Body and Society. Exploration in Social Theory*. Oxford: Basil Blackwell Publishers.
- Vigarello G. (1996). *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Tłum. B. Szwarcman-Czarnota. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Wieczorkiewicz A. (2000). *Muzeum ludzkich ciał. Anatomia spojrzenia*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Wolf N. (1991). *The Beauty Myth. How Images of Beauty are Used Against Women*. New York: Anchor Books Doubleday.
- Wrong D. (1984). Przesocjalizowana koncepcja człowieka w socjologii współczesnej. Tłum. M. Grabowska. W: E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antycyjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. Warszawa: PIW.

Literatura zalecana:

- Buczkowski A. (2005). *Społeczne tworzenie ciała. Płeć biologiczna i płeć kulturowa*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Jakubowska H. (2009). *Socjologia ciała*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Melosik Z. (1996). *Tożsamość, ciało i władza. Teksty kulturowe jako (kon)teksty pedagogiczne*. Poznań–Toruń: Wydawnictwo Edytor.
- Shilling C. (2010). *Socjologia ciała*. Tłum. M. Skowrońska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rozdział 5

Socjologia seksualności

Adam Buczkowski



Słowa kluczowe:

seksualność, tożsamość seksualna, homoseksualizm, transwestytyzm, seksualność dziecka, seksualizacja kobiety

Wprowadzenie

W socjologii przyjęło się uważać, że seksualność nie jest ciekawym tematem badawczym, ponieważ postrzegana jest jako dana, naturalna, związana z funkcjonowaniem ciała, a więc jako istniejąca poza historią i kulturą. Źródła tego przeświadczenia są podobne do tych, które zostały przedstawione w rozdziale zatytułowanym „Socjologia ciała”. Tymczasem seksualność, podobnie jak ciało i płeć, podlega uwarunkowaniom i zmianom w zależności od czynników społecznych i kulturowych.

Seksualność pojawiła się w obszarze zainteresowań nauki w początkach XIX wieku. Jednym z najważniejszych celów „seksualizmu”, jako obiektu badań było wykrycie i zdefiniowanie dewiacji seksualnych, analizowanych w opozycji do normy, która jednak nie była wyraźnie definiowana, ani badana. W ówczesnych analizach definiowano popęd seksualny, który miał być autonomicznym elementem funkcjonowania ciała człowieka oraz instynkt biologiczny mogący być źródłem zachowań patologicznych. Badając różnorodne zachowania seksualne, sporządzono dokładny rejestr wszystkich możliwych dewiacji oraz odpowiednich technik korekcyjnych.

Od połowy XIX wieku seksualność zaczęła być traktowana jako oddzielny obszar życia psychospołecznego człowieka, w istotny sposób oddzielona od pozostałych jego aspektów. Za swoistą cezurę można przyjąć pracę Heinricha Kaana *Psy-*

chopathia sexualis wydaną w roku 1846. Od tego czasu – zdaniem Michaela Foucaulta – dokonuje się autonomizacja seksualności wobec ciała (Foucault 1995). W tym okresie powstaje medyczno-psychologiczna nauka o perwersji, która dominuje dotychczasowe próby wyjaśnienia zjawisk sodomii i rozwiązłości, podejmowane dotychczas w kategoriach moralnych. W świeżo zdefiniowanych zbroczeniach odnaleziono już nie tylko niemoralne zachowania, ale – co warto podkreślić – patologiczną osobowość, co wskazuje, że całe życie człowieka może zawierać elementy dewiacyjnych zachowań seksualnych. Nawyki, sny, zachowania, myśli dewiantów, dotychczas istniejące poza dyskursem naukowym, nabrały konkretnych znaczeń związanych z seksualnością.

Tak pojmowana seksualność doprowadziła między innymi do zdefiniowania tożsamości seksualnej człowieka. Zgodnie z takim rozumieniem, seksualność jest elementem tożsamości, a zachowania seksualne są odbiciem wewnętrznej, biologicznej natury człowieka. Seksualność jest zjawiskiem zindywidualizowanym, preferencje seksualne są w niewielkim stopniu modyfikowane przez wpływy społeczne i kulturowe (Foucault 1995).

Od czasu zwrócenia uwagi przez Carla Westphala w roku 1870 na istnienie „odmiennych doznań seksualnych”, szczególnym zainteresowaniem badaczy poddany został homoseksualizm. Przemiany społecznego postrzegania homoseksualizmu są o tyle ciekawe, że stanowią jeden z elementów definiowania w odmienny, nowoczesny sposób seksualności człowieka. Seksualność ta, zdaniem Foucaulta, wyrażała się w zainteresowaniu czterema następującymi kategoriami ludzi (i ich zachowań) w powiązaniu z seksualnością:

- para heteroseksualna,
- homoseksualista,
- onanizujące się dziecko,
- kobieta histeryczna (Foucault 1995).

Homoseksualista, tak jak kobieta histeryczka oraz onanizujące się dziecko, stanowią matrycę dziewiętnastowiecznego dyskursu seksualizującego i biologizującego „innych”, którego miarą i normą miała być para heteroseksualna. Uzupełniając typologię Foucaulta, warto wskazać jeszcze jedną kategorię seksualnych „innych”, budzącą uzasadnione zainteresowanie współczesnych społeczeństw, a mianowicie osoby transseksualne i transwestyci. Warto także dodać, w kontekście powiązania seksualności z tożsamością, o jeszcze jednym współczesnym fenomenie, jakim jest aseksualizm. Zjawisko to jest jednak jeszcze zbyt świeże, aby poddać je dokładniejszej analizie.

Małżeńska para heteroseksualna

Mit „naturalnego” podziału płci kulturowej na kobietę i mężczyznę służył wsparciu instytucji małżeństwa i związku heteroseksualnego – dwóch podstawowych instytucji społecznych w świecie, w którym seksualność powiązano z tożsamo-

ścią. Postrzeganie związku małżeńskiego jako najistotniejszej instytucji społecznej, w obrębie której realizowana jest aktywność seksualna, doprowadziło do uznania wszelkich innych niż heteroseksualne form aktywności seksualnej za niekorzystne społecznie. Heteroseksualizm uległ tu naturalizacji i instytucjonalizacji w obrębie rodziny nuklearnej. Foucault wskazuje na szereg procesów wspierających parę małżeńską takich jak socjalizacja zachowań prokreacyjnych w swym wymiarze ekonomicznym – przybierającą postać zachęt lub barier ekonomicznych związanych z płodnością małżeństw, socjalizacja polityczną – polegająca na wytworzeniu poczucia odpowiedzialności za cały organizm społeczny oraz socjalizacja medyczna – zainteresowana patogennymi efektami zachowań związanych z antykoncepcją i kontrolą urodzin (Foucault 1995).

Zainteresowanie seksualnością połączono z powstałym wówczas pojęciem populacji. Od tego czasu władze państw uświadomiły sobie, że epoka „ludu” zakończyła się, a rozpoczął się czas „populacji”. Wraz z analizami Malthusa do narzędzi analizy stanu populacji wchodziły takie kategorie, jak: przyrost naturalny, śmiertelność, płodność, długość życia i inne. Wczesne formy kapitalizmu do kryteriów analizy takie niezmiernie ważne pojęcia, jak siła robocza oraz wydajność pracy. Populacja danego państwa zaczęła być traktowana jak forma zasobów będących w posiadaniu władców. Centralnym i najważniejszym zadaniem populacji stała się reprodukcja. Aby nią kierować i kontrolować, należy „zbadać poziom przyrostu naturalnego, wiek zawierania małżeństw, liczbę legalnych i nielegalnych urodzeń, wiek osiągnięcia dojrzałości i częstotliwość stosunków płciowych, metody zapewniające płodność lub bezdzietność, wpływ celibatu i zakazów, skutki stosowania środków antykoncepcyjnych” (Foucault 1995, s. 30). Postrzeganie populacji w kategoriach zasobów ludzkich, którymi dysponowało państwo, prowadziło do szczególnego zainteresowania życiem pary małżeńskiej. Idea była prosta – małżeństwo należało przekształcić w jednostkę produkcyjną dostarczającą zdrowych pracowników i żołnierzy. Rozrodczość stała się zatem kategorią ekonomiczną i polityczną.

Zmiana polega tu przede wszystkim na ocenie znanych zjawisk z odmiennego punktu widzenia. W centrum wcześniejszych rozważań moralnych również znajdowała się para małżeńska. Podejmowane w jej ramach życie podlegało prawu kanonicznemu, nauczaniu duszpasterskiemu oraz świeckiemu prawodawstwu. Wszystkie te dyskursy skupiały się przede wszystkim na regulowaniu życia małżeńskiego. Seks małżeński był obłożony wieloma nakazami i zasadami, które obejmowały m.in. takie zagadnienia, jak regulacja poczęć, niewłaściwe i bezużyteczne pieszczoty, okresy i zasady spełniania obowiązków małżeńskich i inne. Seksualność istniejącą poza małżeństwem określano mianem dewiacji i pozostawiano na marginesie zainteresowań (Foucault 1995).

Dziewiętnastowieczna zmiana w podejściu do seksualności polegała na umieszczeniu tego, co dotychczas było marginalizowane, w samym centrum rozważań. Para małżeńska miała być punktem odniesienia dla analiz zajmujących się wszystkimi innymi, pozamałżeńskimi formami zachowań seksualnych. Znając punkt

odniesienia, jakim jest heteroseksualna para małżeńska, przyjrzymy się teraz wspomnianym powyżej kategoriom odmienności seksualnej.

Homoseksualizm, transwestytyzm

Pragnąc bliżej zapoznać się ze zjawiskiem homoseksualizmu w kontekście zdefiniowanym przed dziewiętnastowieczną nauką o seksualności, warto postawić zasadnicze pytanie – jak wygląda zmiana postrzegania orientacji seksualnej w cywilizacji europejskiej. W tym celu warto przybliżyć fenomen zachowań homoseksualnych w antycznej Grecji.

W antycznej Grecji uważano, że orientacja seksualna nie wypływa z wewnętrznej natury człowieka, ale jest związana z pozycją zajmowaną w społeczeństwie. Rodzaj praktyk seksualnych był określony poprzez przynależność do określonych grup społecznych, usytuowanych wyżej lub niżej w hierarchii społecznej. Homoseksualny akt seksualny odbywał się pomiędzy osobą społecznie dominującą i osobą społecznie jej podporządkowaną, poprzez „penetrację jednego ciała za pomocą drugiego ciała” (Halperin 1993, s. 418). Seksualna penetracja postrzegana była jako ekspresja władzy i dominacji. Był to tego samego typu akt, jak inne formy dominacji społecznej.

Osoba przyjmująca pozycję bierną nazywana była *pais* (osoba zależna). Osoba ta była zawsze stroną podporządkowaną. Związek erotyczny dojrzałego mężczyzny z młodzieńcem lub młodzieńca z chłopcem opierał się właśnie na psychiczno-fizycznej nierówności. Inną charakterystyczną cechą tego typu związków była ich jednokierunkowość. *Pais* mógł okazywać swemu partnerowi jedynie sympatię, uznanie i podziw dla jego cech charakteru. Okazywaną mu miłość musiał przyjmować bez własnego seksualnego zaangażowania. Taki podział ról pozostawiający miejsce na inicjatywę przy podejmowaniu aktów seksualnych jedynie jednej ze stron znajdował też swe odbicie w języku. Dorosłego mężczyznę zwano *erastes*, co oznaczało „kochający”, „miłośnik”. Chłopiec natomiast był określany mianem *eromenos*, czyli ten, który „jest kochany” (Reinsberg 1998).

Obiektem szczególnego zainteresowania mężczyzn byli chłopcy w wieku od ok. 12 lat do czasu osiągnięcia dojrzałości płciowej. Wraz z postępującą dojrzałością chłopcy stawali się coraz bardziej atrakcyjni, ale tylko do momentu pojawienia się owłosienia na twarzy i nogach.

Miłość do chłopców była przywilejem ateńskiej arystokracji i znamionowała przynależność do wyższego stanu oraz życie w luksusie. Podobne kontakty seksualne pomiędzy dorosłymi obywatelami były zabronione. Wzgarda wobec partnerów przyjmujących postawę pasywną wynikała z przekonania, że osoby te przyjmują pasywną rolę kobiecą, a to plamiło honor obywatela.

Natomiast młody wiek chłopca usprawiedliwiał jego bierność i pozwalał w naturalny sposób podporządkować się mężczyźnie. Od *erotomenosa* wymagano seksualnej obojętności, miał on wręcz zakaz podejmowania jakiegokolwiek aktywności seksualnej. Zasady te obowiązywały tylko i wyłącznie obywateli, natomiast

nie dotyczyły osób nieposiadających praw obywatelskich. Zgodnie z prawami Solona niewolnik, który zakochał się w wolno urodzonym chłopcu lub choćby tylko za nim chodził, był karany (Reinsberg 1998). Zakazane były też homoseksualne kontakty seksualne pomiędzy członkami klasy dominującej. Według Plutarcha „tych, którzy lubią przyjmować rolę pasywną, traktujemy jako najniższych z niskich i nie mamy dla nich najmniejszego szacunku” (Greenberg 1997, s. 180). Pasywna rola mogła być odgrywana jedynie przez kobietę, niewolnika lub młodzieńca. To jednak, co było hańbiące dla obywatela, nie miało takiego znaczenia dla niewolnika lub osoby nieposiadającej praw obywatelskich. Obywatele państwa ateńskiego mieli zatem prawo do oddawania się rozkoszy seksualnej, inicjowania aktów seksualnych i przyjmowania w nich ról dominujących, z kolei młodzieńcy kochankowie mogli okazywać zainteresowanie i przywiązanie do swych „opiekunów”, jednakże nie wolno im było inicjować stosunków seksualnych, jak i czynnie odpowiadać na zaloty obywateli.

Osoby o odmiennym statusie społecznym miały zatem różne prawa związane z aktywnością seksualną. Była ona kształtowana w odniesieniu do „kulturowej definicji seksu jako aktywności, która pojawia się pomiędzy obywatelem i nieobywatelem, pomiędzy osobą pełnych prawach cywilnych i bez pełnych praw” (Halperin 1993, s. 419).

Odmienne niż dziś, to nie płeć wyznaczała zakres możliwych zachowań seksualnych, ale kształt struktury społecznej. Seksualność nie była łączona z indywidualum, a z położeniem w strukturze społecznej. Nie odkrywała też prawdy o człowieku, prawdę tę ujawniało na przykład zachowanie mężczyzny podczas wojny i bitwy z wrogiem.

Odmienne rozumienie seksualności przez antycznych Greków obrazuje też przykład analizy snów zawierających wątki erotyczne. Artemidorus, ówczesny mistrzem wyjaśniania snów, wyjaśnia sny erotyczne poprzez odniesienie ich do znaczeń ze sfery publicznej. Sny erotyczne rzadko były odczytywane poprzez bezpośrednie połączenie z seksualnością jako taką. Przykładem odmiennej interpretacji może być sen mężczyzny, w którym dokonywał on aktu seksualnego z własną matką. Zgodnie z dzisiejszą psychoanalityczną interpretacją sen ten może być potraktowany jako znaczący w kontekście życia seksualnego. Dla Artemidora – w zależności od rodzaju penetracji, dotychczasowego kontekstu rodzinnego czy wielkości postaci matki – sen ten mógł oznaczać zarówno powodzenie w sferze polityki, jak i wygnanie lub powrót z wygnania, zmianę dotychczasowego zajęcia oraz wiele innych (Halperin 1993). Paradoksalnie, w dzisiejszych czasach sny związane z erotyką jednoznacznie odnosimy do seksualnego „charakteru” danej osoby.

Dla antycznych Greków życie seksualne nie było tym, czym jest ono współcześnie. Seksualność nie była przyczyną, ale efektem oddziaływania społecznego. Pragnienia seksualne w antycznej Grecji nie były związane z wyposażeniem anatomicznym kochanków, a raczej ze społecznym przedstawieniem ich pozycji społecznej. Wymiar dominacja – podporządkowanie zastępował dzisiejszy podział na hetero- i homoseksualizm. To ostatnie rozróżnienie nie miało dla ówczesnych ludzi znacze-

nia. Nie istniały dwa rodzaje doświadczeń seksualnych, z kobietą i z mężczyzną. Istniał jeden rodzaj doświadczenia seksualnego dzielonego przez wszystkich mężczyzn określonej klasy. Potwierdzenia tej obserwacji dają między innymi zachowane opisy kontraktów małżeńskich, w których spotyka się stwierdzenia o „niesprowadzaniu innych żon do domu, konkubin bądź kochanków płci męskiej” (Halperin 1993). Różnica w preferencjach zbliżona była do różnic dietetycznych, różnicujących obiekty „konsumpcji seksualnej”, jednakże bez pretensji do poszukiwań wewnętrznych związków z osobowością człowieka. „Ten sam osobnik mógł mieć zarówno skłonności hetero-, jak i homoseksualne, ale już sam wybór tej czy innej miłości nie wynikał z indywidualnych uwarunkowań, lecz ze społecznych konwencji i był zależny od wieku i statusu społecznego” (Reinsberg 1998, s. 124).

Relacja pomiędzy obywatelem greckiego *polis* (miasta państwa) a młodym kochankiem nie miała wyłącznie charakteru erotycznego. Duże znaczenie odgrywały elementy pedagogiczne, ponieważ to starszy z kochanków miał nauczyć młodszego, jak być cenionym obywatelem państwa. Role seksualne były więc wyznaczone przez pozycję społeczną człowieka, czyli zupełnie inaczej niż były one postrzegane przez dziewiętnastowieczną medycynę i psychiatrię.

Nie sposób oczywiście nazwać zachowań praktykowanych w Atenach homoseksualnymi we współczesnym tego słowa rozumieniu, ponieważ dziś zachowania seksualne wiąże się z tożsamością człowieka. Sposób i rodzaj miłości uprawianej przez starożytnych Greków i współczesnych homoseksualistów wydaje się być różny, przede wszystkim ze względu na istnienie tożsamości homoseksualnej. Można więc postawić tezę, że w antycznej Grecji nie było dylematów dotyczących orientacji seksualnej człowieka.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że dopiero w dziewiętnastowiecznym dyskursie o seksualności po pierwsze, pojawia się pojęcie tożsamości seksualnej osoby homoseksualnej, a po drugie, pojęcie samej orientacji seksualnej jako takiej. W ten sposób zdefiniowany został współczesny homoseksualista, którego tożsamość i wszystkie aspekty jego życia, miałyby być na wskroś przeziąknięte homoseksualizmem. Orientacja homoseksualna wyklucza też z zasady podejmowanie innych zachowań seksualnych, mieszczących się m.in. w normie zachowań heteroseksualnych. Ewentualne zachowania heteroseksualne u osób homoseksualnych interpretuje się poprzez pryzmat niedojrzałości seksualnej (najczęściej osoby heteroseksualnej, eksperymentującej ze swoją seksualnością) lub jako oznakę nie do końca ukształtowanej tożsamości seksualnej. Wszystkie te interpretacje zakładają istnienie orientacji seksualnej, która wyraźnie oddziela homoseksualizm od heteroseksualizmu.

Zainteresowania homoseksualizmem dotyczyły także prób określenia jego przyczyn. Z dwóch paradygmatów wyjaśniających źródła homoseksualizmu, albo jako zaburzenia w dojrzewaniu psychoseksualnym w trakcie socjalizacji, albo jako tendencji wrodzonej, żaden nie przedstawił dotychczas przekonujących argumentów. Być może pytanie o przyczynę zachowań homoseksualnych jest pytaniem źle postawionym, sugerującym istnienie orientacji seksualnej. Ta jest

pojęciem stworzonym na potrzeby dziewiętnastowiecznej nauki o seksualności. Precyzyjniej można powiedzieć, że człowiek jest istotą seksualną, zdolną podejmować różnorodne zachowania seksualne, które nie muszą, choć mogą, stać się rdzeniem jego tożsamości.

Warto też wspomnieć, że obecnie homoseksualizm nie jest traktowany przez większość psychologów i psychiatrów jako zaburzenie rozwoju psychoseksualnego, choć jeszcze w latach 70. XX wieku traktowany był w Stanach Zjednoczonych jako jednostka chorobowa. Obecnie uważany jest na ogół jako równoprawna orientacja seksualna, pomimo że w niektórych krajach prawodawstwo przewiduje kary za praktykowanie zachowań homoseksualnych.

W społecznej percepcji homoseksualizmu pojawia się przeświadczenie o krótkotrwałości związków homoseksualnych, nastawionych na realizację jedynie potrzeb czysto seksualnych. Nie zaprzeczając istnieniu tego typu relacji, które również obecne są wśród osób o orientacji heteroseksualnej, warto wskazać na przeseksualizowaną wizję osoby homoseksualnej. W potocznym postrzeganiu osoba homoseksualna, definiującą tożsamość poprzez erotykę, ma być skoncentrowana jedynie na zachowaniach seksualnych. Wizja ta jest dalekim echem dziewiętnastowiecznej seksuologii budującej wokół zachowań seksualnych tożsamość człowieka.

Obecnie w ramach tzw. *queer studies* prowadzi się badania na temat społecznego i kulturowego funkcjonowania osób homoseksualnych oraz pozostałych kategorii zachowań seksualnych określanych mianem LGBT (*lesbian, gay, bisexual, transsexual*). Warto w tym miejscu wskazać na ograniczenie tradycyjnej seksuologii zainteresowanej jedynie męskim homoseksualizmem. Kobięcy homoseksualizm uznawany był albo za seksualność niedojrzałą, formę przejściową prowadzącą do zachowań heteroseksualnych, za pikantne urozmaicenie służące pobudzeniu heteroseksualnego mężczyzny, albo za dowód braku kontroli kobiety nad swoją seksualnością. Również wśród aktywistów ruchu homoseksualnego lesbianizm był bagatelizowany, a samo zjawisko kobiecego homoseksualizmu pozostawało ukryte praktycznie do lat 80. XX wieku.

Przejawem kulturowego podejścia do seksualności jest także zjawisko transwestytyzmu. Zjawisko to ograniczone jest praktycznie tylko i wyłącznie do mężczyzn, prawdopodobnie dlatego, że od połowy XVIII wieku męskie ubrania nie posiadają takiej samej wartości dekoracyjnej, a w konsekwencji erotycznej, jak ubrania damskie. Ponadto kobiety mogą częściowo przejmować męski styl ubierania się bez podejrzeń o łamanie granic płci i seksualności. Tak zwane *drag king* (kobiety przebrane za mężczyzn) obecnie prawie zniknęły ze świadomości społecznej, za wyjątkiem niszowych, dziewczęcych zespołów rapowych i hip-hopowych, których członkinie ubierają się niekiedy w chłopięcym stylu gangsta. Ponadto we współczesnej prasie kobiecej spotyka się niekiedy styl chłopczycy, tzw. dandys. Jeśli w pierwszej połowie XX wieku kobiety przebierały się w męskie ubrania, przyjmując arystokratyczny lub burżuazyjny styl ubioru, to w sensie społecznym podnosiło to ich status społeczny. Mężczyźni przebierający się w kobiece ubrania, jeśli nie są transseksualistami, rzadko wybierają stroje dystyngo-

wane i poważne. Najczęściej przebierają się w ubrania epatujące dekoracyjnością i erotyką, odwołujące się do stylistyki kampu, cielesności i przesadnej seksualności (Lurie 1992).

Pojęcie „transwestytyzm” zostało zdefiniowane przez niemieckiego seksuologa Magnusa Hirschfelda na początku XX wieku. Zgodnie z jego koncepcją, transwestytyzm nie jest związany z homoseksualizmem, ponieważ większość transwestytów stanowiły osoby o orientacji heteroseksualnej (Garber 1992). Zdaniem Alison Lurie wśród męskich transwestytów można wyróżnić trzy grupy mężczyzn:

1. Osoby transseksualne, które czują się uwięzione w męskim ciele i które planują zmianę płci, a przyjęcie ubioru płci przeciwnej jest etapem dochodzenia do swojej prawdziwej seksualności. Dla tej grupy osób noszenie damskich rzeczy stanowi wewnętrzną satysfakcję psychiczną. Zwykle noszą oni rzeczy odpowiednie dla danego wieku i grupy społecznej.
2. Mężczyźni heteroseksualni, pozostający w związkach z kobietami, dla których noszenie damskich ubrań jest formą stymulacji erotycznej. Grupa ta najczęściej znajduje upodobanie w noszeniu damskiej bielizny. Jeśli przebierają się w pełny sposób, to zakładają ubrania niemodne, w przesadny i stereotypowy sposób kobiece. Ta grupa transwestytów najczęściej pozostawia na sobie ubrania, pozwalające rozpoznać ich prawdziwą płć, co sugeruje, że przebranie jest formą zabawy w płć. Jest to grupa najczęściej spotykana.
3. Homoseksualiści, którzy w sposób profesjonalny lub amatorski przebierają się w kobiece ubrania, występując na scenie. Osoby te w gruncie rzeczy parodiują i wyśmiewają tradycyjne wizerunki kobiecości dostępne w kulturze. Typowy kostium *drag queen* to karykatura modelu kobiety wytworzonego przez media w wydaniu najgorszym z możliwych (Lurie 1992).

Marjorie Garber sugeruje, że transwestytyzm jest zasadniczo fenomenem kulturowym, a interpretacje psychologiczne nie wyjaśniają w pełni jego przyczyn (Garber 1992). Zjawisko *drag queen* jej zdaniem wskazuje na teatralność płci kulturowej, która była obecna w kulturze europejskiej począwszy od teatru greckiego, poprzez sztuki Szekspira, filmy, w których dochodziło do zamiany ról kobiecych i męskich, a skończywszy na współczesnych artystach sceny muzycznej nurtu glam rock. *Drag queen* (spopularyzowana w Polsce przez osoby występujące pod takimi pseudonimami, jak Rafalala czy Lolalu), dekonstruuje „naturalny” charakter seksualności. *Drag queen* wskazuje, że płć i seksualność w swym postrzeganiu społecznym opierają się w głównej mierze na wizerunku. Sam wygląd może być iluzją, której ulegamy, konstruuując charakterystykę płciową danej osoby. Zjawisko transwestytyzmu podważa zatem „naturalność” seksualności kobiecej i męskiej.

Drag queen jest podważeniem zakładanego związku pomiędzy wyglądem i tożsamością, co – jak się za chwilę okaże – jest niezwykle istotne przy postrzeganiu osób homoseksualnych. W tym jednak przypadku przebieranie się nie oznacza chęci stania się kobietą. Zjawisko to odsłania iluzję potocznego przekonania o wewnętrznej, prawdziwej płci oraz zewnętrznej masce, która ją przykrywa. Judith

Butler zwraca uwagę, że płeć jest relacją pomiędzy wyglądem i wyposażeniem psychicznym danej jednostki. W gruncie rzeczy ciało pozostaje poza seksualnością, jest jedynie powierzchnią, na której zapisujemy to, co seksualne. Istnieje jedynie maska seksualności, pod którą nie kryje się żadna prawda jej dotycząca (Butler 1993).

Jeśli w wielu przypadkach transwestytyzm jest etapem przejściowym przed zmianą płci, to warto przyjrzeć się analizom wskazującym na znaczenie płci i seksualności w rozumieniu potocznym. Analizę taką przeprowadził Harold Garfinkel, badając zmianę statusu osoby zmieniającej płeć i wskazał na 10 zasad wyznaczających społeczny stosunek do stałości płci (Garfinkel 1967). Zgodnie z metodą etnometodologiczną wyróżnił kilka zasad określających płeć jednostki w potocznej świadomości ludzi. Najważniejsze z nich to:

- 1) „Normalnie ukształtowani seksualnie” ludzie dzielą się na dwie i tylko dwie płcie – kobiety i mężczyzn;
- 2) Istnienie dwóch płci nie jest uzależnione jedynie od faktów biologicznych, medycznych, urologicznych, socjologicznych, psychologicznych czy psychiatrycznych, ale wynika z konieczności zachowania istniejącego porządku społecznego;
- 3) Każdy „normalny” członek społeczeństwa zalicza siebie do jednej z płci nie tylko poprzez samookreślenie się płciowe, ale także poprzez unikanie ewentualnego społecznego odrzucenia i potępienia oraz podejrzenia posiadania niejasno sprecyzowanej płci;
- 4) Istnieją oznaki płci postrzegane przez „normalnego” członka społeczeństwa jako właściwe, podczas gdy inne oznaki, działania, relacje są traktowane jako chwilowe, przypadkowe, zmienne, nieważne. Tymi niezmiennymi oznakami płci są posiadanie warg płciowych przez kobiety oraz penisa przez mężczyznę;
- 5) Postrzeganie kobiety albo mężczyzny przez „normalnego” członka społeczeństwa nie ogranicza się jedynie do nowych członków społeczeństwa (niemowlęta), ale rozciąga się również na przodków oraz potomków. Postrzeganie to nie jest również ograniczone śmiercią jednostki;
- 6) Każdy „normalny” członek społeczeństwa postrzega płeć jako fakt naturalny, niepotrzebujący żadnego uzasadnienia dla swego istnienia. „Naturalny” podział na dwie płcie jest przyjmowany przez naukę, szczególnie zoologię, biologię, botanikę oraz psychiatrię. Nauka argumentuje też, że wybór płci nie zależy od decyzji jednostki, ale jest od niej niezależny.
- 7) Dla „normalnego” członka społeczeństwa liczba kobiet i mężczyzn w czasie pozostaje taka sama, to znaczy, nie dokonuje się przechodzenie osobników z jednej płci do drugiej.
- 8) Społeczeństwo zakazuje zmiany płci. Jednostki chcące zmienić płeć zmuszane są do zaprezentowania zgodności ze społecznymi insygniami bycia kobietą lub mężczyzną. Ewentualne odgrywanie przeciwnej roli płciowej,

przebieranie się przez członków odmiennych płci, jest ograniczone czasowo i sytuacyjnie. Po powrocie z „przebieranki” od jednostki wymaga się zakończenia gry i powrotu do tego „kim naprawdę jest”;

- 9) „Normalnie” ukształtowane płciowo osoby posiadają albo wargi płciowe albo penis. Z tego punktu widzenia osoby, których narządy płciowe charakteryzują się dymorfią (przerośnięta łechtaczka lub niedorozwinięty penis) muszą być zakwalifikowane wyłącznie i przymusowo do jednej z kategorii płciowych, co oznacza przeprowadzenie operacji chirurgicznej zmiany/uwydatnienia insygniów płci. Dotyczy to szczególnie niemowląt i małych dzieci. Ważne jest, aby narządy płciowe określające płeć człowieka były albo dane „naturalnie” albo zostały „odkryte” (co oznacza przywrócenie „prawidłowych” narządów płciowych). Dotyczy to ewentualnej sytuacji wytworzenia płci, gdy z chwilą narodzin nie jest ona jednoznaczna. W takiej sytuacji uznaje się, że penis lub wargi płciowe istniały od zawsze i dopiero dzięki działalności chirurga, stawiającego się w pozycji demiurga, błąd natury zostaje naprawiony (Garfinkel 1967).

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na praktykę lekarską – jako przykład potocznego definiowania płci – w odniesieniu do noworodków, które rodzą się z męskimi i żeńskimi narządami płciowymi na skutek zaburzeń hormonalnych w życiu płodowym. Możliwość zmiany płci dziecka we wczesnych etapach jego życia ograniczona jest przez techniczną możliwość wytworzenia pochwy lub członka oraz łączenia gonadycznej płci dziecka z płcią społeczno-kulturową (Kessler 1994). Pomimo że płeć można określić hormonalnie, część lekarzy nadal dąży do odkrycia „prawdziwej” i wrodzonej płci dziecka, która została ukryta na skutek błędu natury. Bycie albo kobietą, albo mężczyzną to jedyne możliwości. Gdy lekarze odkrywają „prawdziwą” płeć, „złe” i niepasujące do płci organy są usuwane lub modelowane, tak by być w zgodzie z „prawdziwą” płcią noworodka. Ewentualna zmiana płci noworodka w sytuacji niejednoznacznej płciowości powinna nastąpić przed ukończeniem przez niego 18 miesięcy życia. Operacje przeprowadzane w późniejszych latach życia dziecka mogą prowadzić do traumy kastracyjnej, szczególnie w przypadku chłopców, oraz do problemów z atrybucją społeczną ze strony rodziców i rodziny. Lekarze przyjmują założenie, że im wcześniej wytworzy się „prawdziwą” płeć dziecka, tym lepiej będzie się ono rozwijało.

Lekarze dokonują niekiedy atrybucji polegającej na traktowaniu niejednoznacznego organu płciowego jako niedorozwiniętego penisa, a nie na przykład przerośniętej łechtaczki. Atrybucja ta – zdaniem Kessler – ma być przyjmowana przed przeprowadzeniem badań hormonalnych. Jeśli dziecko postrzegane jest „domyślnie” jako chłopiec, istotne nie jest to czy posiada penisa, ale to, jakiej penis jest wielkości. Jeśli wydaje się on normalnych rozmiarów, płeć dziecka określa się jako męską. W sytuacji chłopców z niedorozwiniętym penisem lekarze zalecają operację zmiany płci, przewidując przyszłe problemy mężczyzny w relacjach z kobietami wynikające z posiadania niewielkiego członka. W tym momencie płeć

chromosomalna traktowana jest jako mniej ważna od znaczenia społecznego przypisywanego wielkości organów płciowych. W sytuacjach granicznych ostateczną decyzję podejmuje się na podstawie wyglądu, a nie chromosomów, co można podsumować formułą „dobry penis równa się męskości, brak dobrego penisa równa się kobiecości” (Kessler 1994, s. 228).

Seksualność dziecka

Kolejną konsekwencją dziewiętnastowiecznych przemian definiujących nową seksualność było dostrzeżenie seksualizmu dziecka. W obszarze zainteresowań umieszczono tu przede wszystkim dzieci oddające się aktywności seksualnej oraz analizowano ewentualne zgubne skutki takich działań określanymi jako przeciwne naturze. Współczesnym przejawem procesu seksualizowania dziecka jest również szczególnie zainteresowanie opinii społecznej zjawiskiem pedofilii. W celu bliższego przyjrzenia się przemianom, które miały miejsce, potrzebna jest świadomość przemian, jakim uległa kategoria dziecka i dzieciństwa w cywilizacji europejskiej.

Przez całe stulecia, praktycznie aż do XVIII wieku, dzieciństwo kończyło się w momencie, gdy dziecko potrafiło chodzić i mówić. Zwykle granicą dorosłości był wiek około siedmiu lat. Wówczas zaczynało uczestniczyć i funkcjonować w świecie dorosłych. Już ośmiolatki bawiły się z dorosłymi w bitwy śnieżnymi kulami, ale też uczestniczyły w libacjach i grach hazardowych. Dzieci były karane tak jak dorośli i podlegały tym samym surowym regulacjom prawnym. Małe dziecko w sposób błyskawiczny stawało się członkiem społeczeństwa wraz ze wszystkimi wynikającymi stąd obowiązkami, takimi jak na przykład praca.

Edukacja dzieci najczęściej przyjmowała postać terminowania u dorosłych osób i nauki wykonywania bezpośrednich czynności. W wielu przypadkach rodzice mieli niewielki kontakt z dzieckiem. Najczęściej więzy emocjonalne z nim były nikłe i słabe, z powodu dużej śmiertelności rodzice nie przywiązywali się do swych dzieci, ani nie darzyli ich silniejszymi uczuciami. Z czasem – jak pisze Philippe Aries – dziecko zaczęło darzyć powierzchownym uczuciem – rozczuleniem. Uczucie to było zastrzeżone dla pierwszych lat życia, gdy z dzieckiem bawiono się niczym ze zwierzątkiem. Jeśli w tym okresie dziecko umierało, smutek był ograniczony do dość krótkiego czasu, ponieważ rodzina zwykle spodziewała się kolejnego potomka (Ariès 1995).

Więź pomiędzy dzieckiem a rodzicami nie była wypełniona treścią emocjonalną. Dziecko służyło przede wszystkim jako jeszcze jedna osoba pomagająca i zarabiająca na swą egzystencję. Również więzi pomiędzy osobami dorosłymi w większości rodzin pozbawione były ciepła i emocjonalności. Polegały one przede wszystkim na współistnieniu i wzajemnym wspieraniu się w realizacji podstawowych potrzeb bezpieczeństwa oraz zaspokojenia głodu. Od tego tła szczególnie odbiegają treny Jana Kochanowskiego pisane w rozpaczach za utraconą córką Urszulą, będące jednak w dużym stopniu przyczynkiem do użycia nowej stylistyki oraz pokazania uczuć osoby dorosłej – ojca.

Pojawiające się zmiany postawy wobec dzieciństwa, przyjęły postać rozpieszczania dzieci i były efektem zawiązywania się w rodzinie coraz silniejszych więzi. Kolejna zmiana, związana z nauczaniem oraz postrzeganiem dzieci jako niewinnych i ich ochroną, pojawiła się później. To przede wszystkim odkrycie w dziecku dzieła Boga doprowadziło do dostrzeżenia jego odmienności, a zarazem niewinności. Z czasem, w XIX wieku, nadbudowuje się tutaj jeszcze jeden dyskurs – higiena oraz zdrowie. Przy czym zdrowia i higieny nie traktowano tylko i wyłącznie w kategoriach fizjologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Od około XVII wieku obserwuje się istotną zmianę polegającą na odkryciu dziecka i jego odmienności. Dziecko przestało uczyć się bezpośrednio od osób dorosłych i uczestniczyć w ich życiu na równych prawach. Zostaje od nich odłączone i zaczyna się je izolować. Przechodzi swoistą kwarantannę zanim dojrzeje na tyle, aby mogło samodzielnie funkcjonować w społecznym świecie. Miejscem, w którym dziecko zaczyna być izolowane staje się szkoła. „Zaczyna się długotrwały proces izolowania dzieci (tak jak szaleńców, nędzarzy i prostytutek), który będzie się rozszerzał aż po dziś dzień i który nazywamy zorganizowanym nauczaniem” (Ariès 1995, s. 9).

Niektórzy badacze fakt powstania szkoły i instytucjonalizowania nauczania wiążą z wynalazkiem Gutenberga oraz powszechnym drukowaniem książek. Zyskanie umiejętności czytania wymagało powstania specjalnych instytucji edukacyjnych – kolegiów i szkół. W szkole pojawiają się dwie nowe postawy wobec dzieciństwa – jedna z nich zwraca uwagę na ułomność dzieciństwa, jego słabość i niewinność. Druga wiąże z dzieciństwem odpowiedzialność osób dorosłych – nauczycieli. Stąd też nauczyciele zaczęli interesować się nie tylko tym, co uczniowie robią w szkole na lekcjach, ale też tym, co dzieje się z nimi poza lekcjami, w czasie wolnym. Zatem po szkole dochodzi jeszcze jedna istotna funkcja poza nauczaniem – wychowanie. Dzieciństwo wydłuża się poza okres nauki chodzenia i mówienia. Powstają tzw. klasy wiekowe. Uczniowie zaczynają być dzieleni na kategorie wiekowe i dla każdej z nich przekazywana jest inna wiedza. Dziecko postrzega się zatem jako osobę, która nie jest gotowa do wejścia w świat dorosłych bez specjalnego przygotowania.

Instytucjonalizacja nauczania oraz izolacja dzieci w kolegiach, liceach i internatach doprowadziły do powstania ścisłych form kontroli, szczególnie jeśli chodzi o dyskurs higieny moralnej, który ogniskował się wokół niebezpieczeństw związanych z seksualnością. Pierwsze prace o niebezpieczeństwach onanizmu jeszcze wzmocniają tę tendencję. Z czasem rodzi się prawdziwa histeria dotycząca masturbacji dzieci. Znika dawna swoboda mówienia otwarcie o seksie przy dzieciach. Cała rzeczywistość zostaje podporządkowana unikaniu zagrożenia. „Przestrzeń klasy, kształt stołów, zagospodarowanie dziedzińców, układ sypialni (stosowanie lub nie stosowanie przepierzeń i zasłon), reguły nadzoru dotyczące układania się do snu i spania, wszystko to mówi, straszliwie rozwlekłe, o seksualności dzieci” (Foucault 1995, s. 32).

Foucault wskazuje, że od połowy XVIII wieku wraz z pracą Dekkera *Onania* masturbacja zostaje uznana za chorobę. W odniesieniu do niej powstaje rozbudo-

wany dyskurs moralny. Nauczyciele, wychowawcy i rodzice za punkt honoru zaczęli przyjmować ochronę dzieci przed zgubnymi skutkami tej choroby. Powstają prace w szczegółowy sposób opisujące skutki onanizmu. „Mięśnie chorego stają się coraz słabsze, ciało niedołącznie i wiotczeje, chód jest powolny i cichy. Powstają zaburzenia w trawieniu, oddech staje się złowonny, a wewnętrzne narządy poczynają funkcjonować nieprawidłowo. Od stóp do głowy chorego często przebiegają nerwowe dreszcze, oddech jest głęboki i ciężki, cera blada lub brudno-żółta, a na twarzy [...] zjawiają się pryszcze, usta rozszerzają się, nos zaostrza się i występuje naprzód, oczy okalają sinawe półkola, zapadają, stają się mętne i tracą wyraz i moc. Chory przybiera wygląd smutny i ponury. Nadzwyczajne zdenerwowanie staje się powodem zupełnie nieuzasadnionych łez. Wzrok i pamięć coraz bardziej słabną. Rozum nie jest w stanie pracować w należyty sposób, siła wyobraźni tworzy jedynie chimery i bezpodstawną bojaźliwość. Chorego na najmniejsze napomknięcie względem władającego w nim nałogu dręczą niemiłe wstrząsy i dreszcze. On czerwieni się i opuszcza oczy. Nieszczęśliwy wreszcie obawia się spojrzenia kobiet i unika wzroku mężczyzn” (W.W. 1930, s. 48–49). Onanizm w tym okresie był traktowany jako choroba wyniszczająca i prowadząca w konsekwencji do śmierci.

Thomas Laqueur wskazuje, że we wcześniejszym okresie prawo kanoniczne, koncentrujące się na kwestiach moralnych, nie zawierało szczegółowych uregulowań dotyczących masturbacji. Dopiero od początków XIX wieku w Europie zaczęto przypisywać masturbacji zgubne dla zdrowia konsekwencje. Przekonanie o negatywnych skutkach masturbacji zanika w pierwszej połowie XX wieku. Zainteresowanie Zygmunta Freuda rozwojem psychoseksualnym dziecka doprowadza do przesądzenia, że nie jest ono wolne od pożądania (na poziomie nieświadomości) i jest również istotą seksualną. Z kolei przemiany obyczajowe lat 60. i 70. XX wieku, szczególnie w kontekście wyzwolenia seksualnego, doprowadziły do przewartościowania zjawiska masturbacji. Autorzy podręczników, których celem jest pokazanie, jak wzbogacić życie seksualne zalecają wręcz masturbację dokonywaną samodzielnie lub z partnerem/partnerką jako proces poznawania reakcji seksualnych własnego ciała i pogłębiania doznań (Laqueur 2006).

Zmiana znaczenia przypisywanego zjawisku masturbacji, którym zagrożone miały być przede wszystkim dzieci (a zwłaszcza chłopcy), nie doprowadziła do zmiany postrzegania seksualności dziecięcej. Niezależnie od koncepcji psychoanalitycznych, wskazujących na istnienie dziecięcej seksualności, dominująca obecnie koncepcja dzieciństwa definiuje dziecko jako istotę z jednej strony wolną od seksualności, a z drugiej strony zagrożoną zepsuciem ze strony przeseksualizowanego świata zewnętrznego. Wciąż dominująca wydaje się wizja niewinnego dziecka, której korzenie tkwią prawdopodobnie w religijnych siedemnastowiecznych przedstawieniach dziecka–anioła. Warto zaznaczyć, że we wcześniejszych wiekach dziecko nie było uznawane za istotę niewinną i czystą seksualnie w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Uważano, że dziecku wszelkie sprawy związane z seksualnością są obce, stąd zachowania seksualne przejawiane przy dziecku miały być dla niego niezrozumiałe i neu-

tralne. Dziecko było też mimowolnym uczestnikiem życia społecznego osób dorosłych, w tym świadkiem wielu zachowań i wydarzeń, dziś określanych mianem drastycznych. Nie uważano, by dziecku należała się specjalna ochrona. Aries podaje, że zgoła odmiennie traktowano także dziecięce zainteresowania sferą seksualną. Pamiętniki Ludwika XIII ukazują, że do wieku siedmiu lat piastunki i damy dworu pozwalały sobie na bardzo frywolne rozmowy i zabawy genitaliami dziecka, wspólne leżenie nago w łóżku i wzajemne dotykanie, co nie budziło niczyjzego zgorszenia. W wieku czternastu lat Ludwik XIII przeżył noc poślubną ze swoją trzynastoletnią żoną (Ariès 1995). Dziś tego typu praktyki, jeśli nie skończyłyby się zarzutami prokuratorскими, to z pewnością spotykałyby się z powszechnym potępieniem.

Seksualizacja kobiety

Seksualizacja kobiety była efektem pojawienia się nowo powstałej nauki o seksualności. Był to wieloetapowy proces, w którym, kobiecie ciało postrzegano jako całkowicie poddane impulsom seksualnym, które miały kierować jej zachowaniami i myślami. W tym kontekście dziewiętnastowieczna nauka pracowicie zmagiała się z przypadłością określoną mianem hysterii, którą w tym czasie jednoznacznie wiązano z seksualnością. Kolejnym elementem seksualizacji kobiety było wciągnięcie jej ciała w przestrzeń praktyk medycznych, co w konsekwencji skutkowało jego medykacją. Ostatnią częścią tego procesu było zdefiniowanie kobiety jako przynależnej do sfery prywatnej i naukowe wykazanie organicznego związku jej ciała z rodziną oraz karmieniem dzieci. „Matka i jej negatyw – «kobieta nerwowa» stanowią najbardziej widoczną oznakę tej histeryzacji” (Foucault 1995, s. 93).

Histeria jako choroba jest rejestrowana od narodzin medycyny. Wiedza o niej weszła do historii medycyny za sprawą Hipokratesa w IV wieku przed naszą erą. W jego rozumieniu macica była organizmem żyjącym na podobieństwo zwierzęcia, które jest obdarzone zdolnością przemieszczania się w ciele kobiety. Przemieszczanie się macicy służyło nie tylko jako wyjaśnienie przyczyn hysterii, ale również wielu chorób kobiecych, np. zaniku miesiączkowania. W każdym z przypadków wyjaśniania przyczyn hysterii zalecano szczególne postępowanie. W przypadku „odkryć” wędrującej macicy postępowanie zapobiegawcze polegało na nawilżaniu pochwy, co dla młodych kobiet miało się dokonać dzięki małżeństwu, dla kobiet zamężnych dzięki intensywniejszym kontaktom płciowym, a dla wdów dzięki kolejnej ciąży. Z kolei Galen, jeden z twórców medycyny, twierdził, że przyczyną hysterii jest zatrzymanie kobiecego nasienia (Trillat 1993).

W średniowieczu histerię postrzega się jako opętanie przez diabła albo zesłanie na kobietę kary bożej. Metodą leczniczą były modlitwy i egzorcyzmy, często brutalne i kończące się śmiercią chorej poprzez spalenie na stosie. Spalono w ten sposób tysiące histeryczek oskarżonych o kontakty z diabłem.

W wyjaśnianiu przyczyn kobiecej hysterii w XIX wieku znów macicy przyznawano zasadniczą rolę, a występowanie tego zaburzenia przypisywano głównie wstrzemięźliwości płciowej. Nieco później źródło hysterii umiejscowiono w jajni-

kach. Podczas leczenia tak zdiagnozowanej hysterii stosowano praktyki polegające między innymi na wycinaniu jajników, sądząc, że w ten sposób niszczy się ognisko choroby. Lekarze dziewiętnastowieczni koncentrowali wysiłki na jak najwcześniejszym wykryciu objawów hysterii, ordynując tym bardziej zdecydowane formy terapii, im bardziej kobieta stawała się histeryczna. Doprowadziło to do sytuacji, w której każdy przejaw kobiecej woli czy odmienność zdania interpretowano jako symptomy hysterii, co w wielu przypadkach pozbawiało kobiety jakiegokolwiek wpływu na kształt swojego życia. W XX wieku okazało się, że przyczyny hysterii były raczej natury społecznej niż medycznej, jednak proces seksualizowania kobiety – czego histeria była przejawem – postępował nadal.

Seksualizacja kobiety doprowadziła do przekonania, że jej organy reprodukcyjne są centrami kobiecości i determinują jej zachowanie, myśli i pragnienia. Kobiety miały być bliższe naturze poprzez podleganie powtarzającym się cyklom reprodukcyjnym. W związku z tym uznawano, że są one istotami o ograniczonej odpowiedzialności za swoje czyny. Efektem takiego podejścia była nauka, która medykaliizowała kobietę, definiowała ją jako „innego” i koncentrowała uwagę na ciele, o czym więcej w rozdziale pt. *Socjologia ciała*. Ciało kobiety zdefiniowano jako esencjalnie różne od ciała mężczyzny. Seksualność kobiety przestała być ograniczana tylko i wyłącznie do organów rozrodczych, a stała się wyznacznikiem jej osoby i tożsamości.

Współczesne przejawy tego zjawiska to przede wszystkim utożsamienie erotyki i atrakcyjności z kobiecym ciałem, co jest wykorzystywane w wielu obszarach życia społecznego, począwszy od przemysłu pornograficznego, a skończywszy na reklamach, w których skąpo odziana kobieta reklamuje np. materiały budowlane. Postrzeganie i wykorzystywanie kobiet jako obiektów zainteresowania erotycznego ma miejsce nieproporcjonalnie częściej, niż dzieje się to w odniesieniu do mężczyzn.

Podsumowanie

Pytanie o seksualność dotyczy przede wszystkim kwestii jej stałości zarówno w obrębie tożsamości konkretnej osoby, jak i szerzej – formacji społeczno-kulturowej. W przeciwieństwie do uniwersalnych zachowań seksualnych, kształt i znaczenie konkretnych praktyk seksualnych w różnych epokach kulturowych i społecznych ulegała zmianie. Dowodów na poparcie tezy o znaczącym wpływie zmiennych kulturowych i społecznych na kształt ludzkiej seksualności dostarczają analizy porównawcze przedstawione powyżej. Inne fascynujące przykłady przemian znaczeń nadawanych seksualnie ważnym obiektem ludzkiego ciała przynoszą prace: Catherine Blackledge *Wagina. Kobięca seksualność w historii kultury*, Davida Friedmana *Pan Niepokorny. Kulturowa historia penisa*, czy wreszcie Marylin Yalom *A History of the Breast* (Historia piersi).

Celem niniejszego opracowania było udowodnienie, że seksualność podlega wpływom dyskursów ideologiczujących, a dominująca wizja seksualności jest sposobem modelowania siebie, własnej tożsamości i doświadczeń własnego ciała. Zmiana w podejściu do seksualności dokonała się w XIX wieku i polegała na prze-

jęciu przez nową naukę o seksualizmie człowieka kontroli nad definiowaniem prawidłowych i nieprawidłowych zachowań seksualnych i wiązaniu ich z istotą człowieka. Efektem powiązania seksualności z tożsamością było stworzenie figury homoseksualisty, zagrożonego seksualnością dziecka czy historycznej, niespełnionej seksualnie kobiety oraz wytworzenie pojęcia orientacji seksualnej, powiązanej w sposób istotny z tożsamością człowieka.

Literatura wykorzystana:

- Ariès P. (1995). *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Tłum. M. Ochab. Gdańsk: Wydawnictwo Marabut.
- Butler J. (1993). *Bodies That Matter: On the Discursive Limits of "Sex"*. New York: Routledge.
- Foucault M. (1995). *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Garber M. (1992). *Vested Interests. Cross-Dressing & Cultural Anxiety*. New York–London: Routledge.
- Garfinkel H. (1967). *Studies in ethnomethodology*. Englewood Cliffs, N.J., Prentice-Hall [wyd. pol. *Studia z etnometodologii*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN].
- Greeneberg D.F. (1997). Transformation of Homosexuality-Based Classification. W: R.N. Lancaster, M. di Leonardo, *The Gender Sexuality Reader. Culture, History, Political Economy*. New York–London: Routledge.
- Halperin D.M., Abelove H., Barale M.A. (red.) (1993). *The Lesbian and gay studies reader*. New York: Routledge.
- Kessler S.J. (1994). The Medical Construction of Gender: Case management of Intersexed Infants. W: A.C. Herrmann, A.J. Steward (red.), *Theorizing Feminism. Parallel Trends in the Humanities and Social Sciences*. Boulder–San Francisco–Oxford: Westview Press.
- Laqueur T.W. (2006). *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*. Tłum. M. Kaczyński. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Lurie A. (1992). *The Language of Clothes*. London Bloomsbury Publishing.
- Reinsberg C. (1998). *Obyczaje seksualne starożytnych Greków*. Tłum. B. Wierzbicka. Gdynia: Wydawnictwo Uraeus.
- W.W. (1930). *Grzechy młodości. Jak uchronić siebie od przedwczesnego wycieńczenia i upadku sił*. Wilno Reprint.

Literatura zalecana:

- Blackledge C. (2005). *Wagina. Kobięca seksualność w historii kultury*. Tłum. K. Bartuzi. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
- Friedman D.M. (2003). *Pan Niepokorny. Kulturowa historia penisa*. Tłum. J. Kolczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Foucault M. (1995). *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Yalom M. (1998). *A History of the Breast*. London: Pandora Rivers Oram Press.

Rozdział 6

Socjologia płci

Adam Buczkowski



Słowa kluczowe:

płeć biologiczna (sex) – płeć kulturowa (gender), role płciowe, socjalizacja płciowa, androgynia

Socjologia płci

Początkowo socjologia nie przywiązywała szczególnej uwagi do kwestii różnic w pozycji społecznej kobiet i mężczyzn. Klasycy socjologii w zasadzie nie traktowali płci jako istotnego wyróżnika sytuacji społecznej człowieka. Dopiero rozwój kobiecego ruchu społecznego – początkowo emancypantek, a później feministek – doprowadził do zainteresowania odmiennością społecznej roli kobiety i mężczyzny. Oczywiście nie oznacza to, że socjologia zupełnie pomijała zainteresowanie płcią, stanowiła ona jednak tylko jedną z wielu zmiennych socjodemograficznych, obok wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania, klasy społecznej, poziomu zamożności i innych czynników wyjaśniających różnorodne zjawiska społeczne.

Przełomowym momentem w rozwoju socjologii płci było dokonanie podziału na płeć kulturową (*gender*) i płeć biologiczną (*sex*). Zanim przedstawię kontekst, który doprowadził do tego podziału, warto wskazać, że praktycznie przez setki lat system wyznaczający pozycję społeczną kobiet i mężczyzn nie uległ wyraźniejszym zmianom. Jest to system, w którym mężczyźni oraz osoby starsze pełnią dominującą rolę społeczną, kobiety i osoby młodsze znajdują się w pozycji podporządkowanej. Kate Millet określiła ten system jako patriarchat (Millet 1970). Patriarchat zdaniem Millet obejmuje następujące sfery społeczne, powodując opisane niżej konsekwencje:

- gospodarstwo domowe – oznacza wykorzystywanie kobiet w gospodarstwie domowym przez mężczyzn;
- praca zawodowa – kobiety zarabiają mniej i wykonują gorsze prace, ciesząc się niższym prestiżem;
- państwo i władza – instytucje te są wykorzystywane przez mężczyzn do utrwalenia ich dominującej pozycji;
- przemoc fizyczna – szczególnie wobec kobiet, jest powszechnie stosowana przez mężczyzn;
- relacje seksualne – objawiają się w przymusowej heteroseksualności oraz w podwójnych standardach moralnych zachowań – bardziej rygorystycznych dla kobiet i bardziej liberalnych dla mężczyzn;
- instytucje społeczne – takie jak religia, sztuka, edukacja utrwalają istniejące nierówności pomiędzy kobietami i mężczyznami (Giddens 2007).

Nietrudno dostrzec, że w teorii patriarchy kobiety postrzega się analogicznie do klasy społecznej w teorii marksistowskiej. Pozycja społeczna kobiety jest zawsze pozycją podporządkowaną, a sam patriarchy jest obecny we wszystkich innych systemach różnic społecznych. Ograniczeniem tej koncepcji jest nieuwzględnienie zróżnicowanej pozycji kobiet w zależności od przynależności do klasy społecznej oraz traktowanie wszystkich mężczyzn jako nosicieli władzy patriarchalnej. Nie wszystkie kobiety w równym stopniu doświadczają władzy patriarchalnej. Również nie wszyscy mężczyźni (np. młodzi, pozbawieni władzy, z niższych klas społecznych) sprawują w równym stopniu władzę patriarchalną, często będąc tej władzy pozbawionymi. Patriarchy jest więc systemem władzy w społeczeństwie, w którym rzeczywiście to mężczyźni (biali, zamożni, starsi) pełnią dominującą rolę, dzięki temu, że kulturowo jest im przypisana wyższa wartość niż kobietom.

Pytanie o źródła patriarchy doprowadziło antropologów do poszukiwań odmiennych systemów organizacji społeczeństwa. Johann Bachofen twierdził, że przed pojawieniem się systemu patriarchalnego, w społeczeństwach dominował matriarchy, w którym władzę sprawowały kobiety. Również analizy przemian systemów religijnych wskazują, że w dziejach człowieka boginie i bóstwa żeńskie zostały w pewnym okresie pozbawione władzy, a ich miejsce zajęły bóstwa męskie. Miało się to łączyć z uzyskaniem dominacji, przez społeczeństwa pasterskie nad społeczeństwami rolniczymi, w których bóstwa powiązane były z płodnością i kobiecością (Bachofen 1861/2007).

Niezależnie od źródeł systemu patriarchalnego, faktem, który coraz wyraźniej uświadamiały sobie społeczeństwa zachodnie, była istotna nierówność w pozycji społecznej kobiety i mężczyzny. Pierwsze, realizowane w ramach ruchu emancy-pacyjnego, zorganizowane działania dążące do zmian pozycji społecznej kobiet, miały na celu uzyskanie przez kobiety praw społecznych takich samych, jak mężczyźni. Dotyczyło to przede wszystkim praw wyborczych, prawa do edukacji oraz prawa do swobodnego rozporządzania swoim majątkiem. Ten ruch emancy-pacyjny określa się mianem pierwszej fali ruchu feministycznego.

Druga fala ruchu feministycznego powiązana była ze zmianami światopoglądowymi przełomu lat 60. i 70. XX wieku. W okresie tym na niespotykaną dotychczas skalę rozwinęła się różnorodna refleksja feministyczna. Celem drugiej fali feminizmu było zrównanie pozycji społecznej i kulturowej kobiet względem mężczyzn, ponieważ okazało się, że uzyskanie praw wyborczych i prawa do edukacji nie zmieniło zasadniczo pozycji społecznej kobiety. Obecnie mówi się także o trzeciej fali feminizmu, której rysem charakterystycznym jest to, że w samym ruchu feministycznym dostrzega się odmienność problemów różnych grup kobiet w zależności od ich rasy i koloru skóry, przynależności do klasy społecznej, wyznawanej religii, orientacji seksualnej i innych czynników.

W latach 80. XX wieku refleksja nad pozycją społeczną kobiety przyjęła formę studiów określanych mianem *women studies*, czyli badań nad kobietami. W ich ramach prowadzono badania nad przejawami i źródłami podporządkowanej pozycji społecznej kobiet. Z czasem dostrzeżono, że pozycja społeczna kobiety nie może ulec zmianie bez zasadniczego przeformułowania pozycji społecznej mężczyzny. Powstały zatem tzw. *men studies* (badania nad mężczyznami), choć „refleksja nad mężczyznami” jest zdecydowanie słabiej rozwinięta. Obecnie uważa się, że sytuacja społeczna i kulturowa zarówno kobiet, jak i mężczyzn funkcjonuje niczym system naczyń połączonych, tzn. każda zmiana pozycji kobiety czy mężczyzny wpływa na zmianę pozycji drugiej płci. Dlatego formuła *gender studies* (socjologii płci) – studiów nad społeczną i kulturową pozycją kobiet i mężczyzn – stała się współcześnie najbardziej popularna.

Role płciowe

Całość rozważań wzięła swój początek od rozpoznania kulturowej odmienności płci. Społeczny punkt widzenia jako jedna z pierwszych przyjęła antropolożka Margaret Mead. Jej badania zapoczątkowały postrzeganie różnic pomiędzy kobietą i mężczyzną na poziomie ról społecznych. Autorka w pracy *Trzy studia. Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, wydanej po raz pierwszy w roku 1935, przedstawiła wyniki obserwacji plemion zamieszkujących wyspy Nowej Gwinei. Mead interesowała się szczególnie tym, w jaki sposób plemiona te organizują podział prac pomiędzy płciami. Punktem wyjścia była wiedza na temat odmienności obowiązków przypisywanych kobiecie i mężczyźnie w kulturze zachodniej.

W badanych plemionach Nowej Gwinei – Arapeshów, Mundugumorów oraz Tchambuli – inaczej niż w społeczeństwach zachodnich, zorganizowany był podział prac między kobietami a mężczyznami, funkcjonowały też odmienne wzory osobowe dla każdej płci. „Ideałem Arapeshów jest łagodny, odpowiedzialny mężczyzna ożeniony z łagodną, odpowiedzialną kobietą. Ideałem Mundugumorów – gwałtowny, agresywny mężczyzna ożeniony z gwałtowną, agresywną kobietą. W trzecim plemieniu, u Tchambuli, znaleźliśmy prawdziwe odwrócenie związanych z płcią postaw panujących w naszej kulturze, tam

bowiem kobieta była dominującym, obiektywnym, rządzącym partnerem, a mężczyzna osobą mniej odpowiedzialną i emocjonalnie zależną” (Mead 1986, s. 279).

Wyniki obserwacji okazały się zaskakujące w zestawieniu z podziałem ról płciowych istniejących w kulturze zachodniej, w której cechy, takie jak: dominacja, gwałtowność, agresja, aktywność są przypisane męskiemu sposobowi działania; z kolei od kobiety oczekuje się czułości i łagodności, wrażliwości na emocje, odpowiedzialności za dom i dzieci. Ponadto obserwacje Mead podważyły powszechnie uznawany pogląd o konieczności podziału obowiązków na męskie i kobiece. Mead pisze: „Dwa z badanych przeze mnie plemion nie wprowadziły żadnych płciowych różnicowań charakterologicznych, choć przypisywały kobietom i mężczyznom odmienne role ekonomiczne i religijne, [...] Arapeshowie sądzą, że tylko mężczyźni powinni malować, Mundugumorowie zaś uważają łowienie ryb za wyłącznie kobiece zajęcie. Nie spostrzegłam, by z którąkolwiek płcią kojarzono takie kategorie, jak dominacja, odwaga, agresywność, obiektywizm czy uległość. Może się to wydawać dziwne ludziom wychowanym w społeczeństwie, którego socjologia, medycyna, poezja, język potoczny i sprośne dowcipy akceptują bez zastrzeżeń istnienie różnic płciowych opartych na wrodzonym temperamencie” (Mead 1982, s. 27). W dwóch zbadanych społecznościach płć nie różnicowała ludzi, a w trzecim – u Tchambuli – płć stanowiła jedną z ważniejszych kategorii podziału.

Role płciowe w kulturze zachodniej były (i często są nadal) traktowane konwencjonalnie, powszechne jest przekonanie, że ich treść uzależniona jest od biologicznego wyposażenia człowieka, różnice między kobietami i mężczyznami są zatem „naturalne”. Badania Mead wskazały, że założenie to jest błędne. Użycie pojęcia roli płciowej dało szansę na interpretację społecznych różnic pomiędzy kobietą i mężczyzną bez odwoływania się do „natury”. Role męskie i kobiece okazały się faktem społecznym, efektem konwencji danego czasu historycznego i społecznego, co oznacza, że mogą one podlegać zmianie.

Pojęcie ról płciowych, pomimo swej użyteczności, nie ujmowało jednak wszystkich przejawów zachowań związanych z byciem kobietą czy mężczyzną w społeczeństwie. Społeczne źródło treści ról płciowych nie wyjaśniało ich trwałości. Społeczeństwa ulegają przemianom, natomiast role płciowe pozostają niezmiennie. Innym problemem, którego koncepcja ról społecznych nie potrafiła wyjaśnić, były zjawiska, takie jak: homoseksualizm i transseksualizm. Posługując się tą koncepcją, nie łatwo jest wyjaśnić, dlaczego niektóre osoby, pomimo względnie stałego podziału obowiązków i uprawnień zgodnych ze swą płcią biologiczną, decydują się na odrzucenie przypisanego swej płci zestawu ról i przejęcie ról płci przeciwnej. Zastosowanie koncepcji ról nie daje szans na przedstawienie przekonującego wyjaśnienia relacji rasowych, np. podwójnej dyskryminacji jakiej podlegają czarne kobiety (ze względu na płć oraz ze względu na rasę). Trudno było ustalić, która z nich jest pierwotna czy silniejsza względem drugiej.

Płeć biologiczna i płeć kulturowa

Efektom poszukiwań nowych interpretacji zjawiska zróżnicowanych społecznych różnic pomiędzy kobietą i mężczyzną stało się wprowadzenie na gruncie języka angielskiego wspomnianego już podziału na płeć biologiczną (*sex*) i płeć kulturową (*gender*). Przed wprowadzeniem tego rozróżnienia termin *gender* (rodzaj) był stosowany przede wszystkim w biologii i językoznawstwie.

Polskim odpowiednikiem terminu *gender* w dosłownym tłumaczeniu jest słowo „rodzaj”. Niektóre polskie autorki preferują termin „rodzaj”, proponując „studia rodzajowe”, nie oddaje to jednak pełnej treści pojęcia *gender*, które zakorzenione jest w badaniach nad kulturowym konstruowaniem płci biologicznej. Dlatego w niniejszym rozdziale stosowane będzie pojęcie „płeć kulturowa”, wskazujące jednoznacznie na kulturowy kontekst rozważań o płci.

Termin „płeć kulturowa” upowszechnił się wraz z pracą amerykańskiego psychologa Roberta J. Stollera *Sex and Gender* (Stoller 1968). Jego zdaniem: „Słowo «sex» odnosi się do płci biologicznej kobiety lub mężczyzny i jej komponentów biologicznych, które determinują, czy człowiek jest kobietą, czy mężczyzną; słowo «seksualny» odnosi się do znaczeń związanych z anatomią i fizjologią. To wskazuje na dużą część zachowań, uczuć, myśli i fantazji, które odnoszą się do płci biologicznej, ale nie mają podstaw w biologii. Do części tych zjawisk psychologicznych można użyć terminu płeć kulturowa (org. *gender*): ktoś może mówić o płci biologicznej kobiety lub mężczyzny, ale może też mówić o kobiecości i męskości bez zakładania związku z anatomią i fizjologią” (Stoller 1968, s. vii–ix).

Stoller był zainteresowany biologicznymi anomaliami, czyli tymi zjawiskami, które na gruncie dotychczasowej koncepcji ról płciowych nie dawały się wyjaśnić. Interesowali go ludzie normalni biologicznie, ale niedopasowani psychoseksualnie. Stoller wskazywał na prymat płci kulturowej nad płcią biologiczną, dowodził, że płeć biologiczna ma tendencję do dopasowywania się do płci kulturowej.

Efektom wprowadzenia podziału na płeć biologiczną i płeć kulturową jest możliwość odrębnego badania czynników biologicznych oraz społeczno-kulturowych wpływających na treść kobiecości i męskości. Określenie „płeć kulturowa” jest zatem stosowane do określenia społecznych, kulturowych i psychologicznych znaczeń wpisywanych w płeć biologiczną. Dzięki wyodrębnieniu płci kulturowej wskazano na dwa korelaty płci, wpływające na tożsamość płciową człowieka, fakt posiadania płci biologicznej (względnie niezmiennej) oraz doświadczanie wymogów płci kulturowej (zależne od kontekstu społeczno-kulturowo-historycznego danego społeczeństwa).

Pojęcie rozpowszechnione przez Stollera zostało wykorzystane głównie przez badaczki o orientacji feministycznej. Możliwość oddzielenia w człowieku elementów biologicznych i społeczno-kulturowych dawało szansę na wyjaśnienie trwałości podziału ról płciowych bez odwoływania się do różnic jedynie biologicznych, oraz dawało możliwość wprowadzania zmian w społecznej roli kobiety i mężczyzny. Efektom przyjęcia rozróżnienia na płeć biologiczną i płeć kulturową

jest możliwość badania obu wymiarów kobiecości i męskości. Zatem w badaniach można wyróżnić, obok dwóch płci biologicznych – żeńskiej i męskiej, dwie płcie społeczno-kulturowe – kulturową męskość i kulturową kobiecość. Podział taki jest szczególnie przydatny, gdy analizujemy relacje pomiędzy seksualnością i płcią kulturową (np. sytuację transwestytów). Ponadto pojęcie płci kulturowej niezbędne jest w sytuacji zmiany płci biologicznej i wiążącej się z tym konieczności przystosowywania do nowej „płciowej rzeczywistości”.

Płeć jako instytucja totalna

Podział na płeć męską i żeńską jest podziałem powszechnie występującym w kulturze zachodniej. Dychotomię płciową można ująć w kategoriach „instytucji totalnych” opisanych przez Ervinga Goffmana. Pojęcie „instytucji totalnej” zostało stworzone w celu zrozumienia funkcjonowania takich instytucji, jak: wojsko, więzienie, zakon i szpital psychiatryczny (Goffman 1975).

Goffman wyróżnia następujące cechy instytucji totalnych:

- 1) Przełamanie barier pomiędzy miejscami pracy, zabawy i snu oraz określenie systemu formalnych wymogów zachowania we wszystkich innych sferach życia. W kontekście płci kulturowej, powyższe założenie dotyczy odgrywania płci kulturowej w każdym działaniu podejmowanym przez człowieka w trakcie życia. Praktycznie nie ma sytuacji społecznej, ani sfery życia, w których płeć jako kategoria różnicująca kobietę i mężczyznę mogłaby być zawieszona lub pominięta.
- 2) Życie toczy się w jednym i tym samym miejscu i podlega jednej władzy. Życie jednostki umieszczonej w totalnej instytucji płci kulturowej toczy się w jednej i tej samej przestrzeni zorientowanej wokół jedynie możliwych płci: żeńskiej lub męskiej. Ewentualne przekroczenie podziału płciowego odbywa się czasowo i przyjmuje formę gry na scenie, na przykład w postaci przebierania się w ubrania płci przeciwnej (motyw wykorzystywany niekiedy w filmie).
- 3) Wszystkich traktuje się w podobny sposób. Założenie to, w kontekście płci kulturowej, dotyczy dostępnych społecznie modeli kobiecości i męskości oraz jednostkowych reakcji na nie – różnego stopnia przystosowania się do tych modeli i przekraczania ich. Lecz nawet jednostki, które podejmują próby kontestowania dominujących modeli płci kulturowej, są postrzegane przez ogół poprzez kryteria płci kulturowej.
- 4) Ścisłe zaplanowanie dnia. Wzmacnianiu siły instytucji totalnej towarzyszy też ścisłe zaplanowanie dnia, którego wymogi są częścią ogólnego planu utrzymującego system. Płeć kulturowa jest formą instytucji totalnej zdefiniowanej w planie życia jednostki, program dnia jest tu określony w perspektywie całego życia. Wszystkie etapy życia, począwszy od dzieciństwa, poprzez dojrzewanie, dojrzałość, aż po starość są odmiennie zaplanowane w zależności od płci kulturowej.

- 5) Poszczególne czynności są przymusowe i stanowią część planu ogólnego. Z indywidualnej perspektywy członkowie społeczeństwa doświadczają faktu bycia kobietą lub mężczyzną i fakt ten jest jednocześnie przymusem. Przymus ten jest niedostrzegalny w planie ogólnym.
- 6) Powiązanie z pracą. Można rozumieć jako powiązanie z odgrywaniem męskości i kobiecości w życiu codziennym, w trakcie którego zawsze odnosimy się do płci kulturowej lub ją reprodukujemy. Działanie to przyjmuje postać odnoszenia się do wzorów zachowań skojarzonych z płcią i nie kończy się, ponieważ nigdy nie nastąpi sytuacja, w której w sposób pełny i skończony staniemy się kobietą lub mężczyzną.
- 7) Podział na podwładnych i personel. Podział na podwładnych i personel w kontekście płci kulturowej sytuowany jest w samej jednostce i najczęściej jest głęboko zinternalizowany. Poprzez różnego typu subtelne oddziaływania jednostka realizuje zarazem zadania personelu upoważnionego do karnia, jak i nagradzania innych za odgrywaną poprawnie płć kulturową. Każdy z nas jest także podwładnym, ponieważ podlega tym samym ocenom, których sam dokonuje.

Wchodzenie do systemu totalnego podziału na płć kulturową, czyli inaczej socjalizacja do płci kulturowej, obejmuje szereg etapów. Jednym z najbardziej kryzysogennych dla jednostki jest proces tworzenia tożsamości płciowej. Etap ten ma miejsce we wczesnej młodości, w czasie, gdy wchodzące do systemu podziału na płć młode osoby nie znają jeszcze wszystkich jego zasad. Wprowadzaniu w wymogi płci kulturowej i zaznajamianiu się z nimi służą, poza wiedzą potoczną, różnego typu poradniki i podręczniki dla nowych „pensjonariuszy” instytucji totalnej jaką jest płć kulturowa, którzy próbują zrozumieć postępowanie „odmiennej” kategorii ludzi – kobiet lub mężczyzn. Przykładem tego typu poradników może być popularna seria książek z cyklu *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus* Johna Greya (1995) czy prace Deborah Tannen dotyczące odmiennych języków, którymi posługują się obie płcie (1995; 1997) oraz wiele innych. Wydawnictwa te, mające status książek popularnonaukowych, mają za zadanie w prosty i przystępny sposób wprowadzić młodych adeptów instytucji totalnej do systemu podziału na płć kulturową.

Z punktu widzenia jednostki totalność binarnego podziału na płcie ma znaczenie związane przede wszystkim z uprawomocnieniem biografii jednostki. Totalność binarności płci wprowadza porządek w różnych fazach rozwoju człowieka. Podział płciowy funkcjonuje już od niemowlęctwa. Przejście do kolejnego etapu życia często łączy się z istnieniem tzw. rytuału przejścia. Rytuały przejścia związane z płcią kulturową dotyczą głównie seksualności heteroseksualnej, ściśle powiązanej z dominującym modelem kobiecości i męskości. Pierwsza randka, miłość, doświadczenie seksualne mają dla wielu osób charakter przejścia do stanu dorosłości. Zawarcie związku małżeńskiego, odgrywanie ról rodzicielskich, wejście w rolę dziadka, babci – to kolejne kluczowe dla tożsamości etapy życia czło-

wieka, niekiedy nazywane wręcz punktami zwrotnymi, w których ujawnia się totalność podziału płci kulturowej.

Zagrażające dla płciowej trwałości biografii jednostki są doświadczenia graniczne związane z płcią, często niezrozumiałe i przerażające, które podważają założenia systemu. Jest to sytuacja, kiedy kontaktujemy się z osobami, których płć kulturowa nie jest jasno określona (np. osoby transseksualne, homoseksualne, transwestyci) i kiedy odczuwamy niepokój, zagrożenie, a nawet przerażenie. Totalność podziału płciowego obecna we wszystkich aspektach życia społecznego ma za zadanie uodpornić nas na doświadczenia graniczne, wskazywać na ich potoczność i sytuować je najczęściej w kontekście dewiacji.

Wytwarzanie płci kulturowej i płci biologicznej

Wytwarzanie płci kulturowej

Pojęcie płci kulturowej zawiera w sobie założenie, że jej treść jest nabywana w procesie socjalizacji. Interesujące wydaje się przesłedzenie tych elementów procesu socjalizacji człowieka, które przygotowują dziecko do wejścia w dychotomiczny świat płci. Pytanie, które może pojawić się w tym kontekście, dotyczy wiedzy: skąd dziecko wie, jaką płć kulturową powinno przyjąć?

Powstało wiele koncepcji wyjaśniających przebieg nabywania płci kulturowej przez dziecko – można je podzielić na trzy główne grupy:

1. Teorie psychoanalityczne

Założeniem psychoanalizy jest powiązanie etapu rozwoju psychiki człowieka z rozwojem seksualności. Z trzech faz rozwoju psychoseksualnego dziecka – fazy oralnej, analnej i genitalnej – według psychoanalizy najważniejsza jest ta ostatnia. Podczas genitalnej fazy rozwoju chłopca przebiega dynamiczny proces nieświadomej identyfikacji z ojcem. Źródłem identyfikacji jest napięcie seksualne pomiędzy chłopcem, matką i ojcem. Chłopiec, zdaniem Freuda, odczuwa nieświadomy pociąg seksualny do matki, a ojciec jest potencjalnym rywalem w walce o jej względy. Brak możliwości zdobycia pełnego zainteresowania matki i poczucie słabości wobec siły ojca, poparte dodatkowo lękiem kastracyjnym, prowadzi do identyfikacji z ojcem i w konsekwencji do nabycia męskiej płci kulturowej. Freud nazywa ten proces kompleksem Edypa. Podobny proces, choć o nieco słabszej dynamice, przebiega w przypadku dziewczynki i nosi nazwę kompleksu Elektry. Centralnym założeniem Freuda dotyczącym kobiecej seksualności jest zazdrość o penisa jako symbolu męskiej władzy. Kobieta ma więc w trakcie swojego życia dążyć do jego symbolicznego uzyskania poprzez związek z mężczyzną oraz posiadanie dziecka.

Jakkolwiek taka interpretacja nabywania płci kulturowej może budzić sprzeciw ze względu na empiryczną nieweryfikowalność (wszystkie procesy zachodzą na poziomie nieświadomym) oraz pasywną wizję kobiecości, znalazła ona wielu

kontynuatorów. W tym miejscu chciałbym wspomnieć tylko o kilku ciekawszych interpretacjach rozwijających myśl Freuda.

Karen Horney odrzuciła konstytutywne dla Freuda skoncentrowanie na penisie, jako źródle siły chłopca i słabości dziewczynki (Horney 1997). W swych pracach próbowała udowodnić, że osią dojrzewania psychoseksualnego jest chłopięca zazdrość o możliwość rodzenia dziecka przez kobietę. Chłopiec uświadamia sobie w procesie dojrzewania, że tylko dziewczynka (kobieta) ma możliwość dawania życia. Niemożność dawania życia w przypadku mężczyzny ma skłaniać go do podejmowania pośrednich form „dawania życia” – tworzenia dzieł literackich, artystycznych itp. Z kolei Nancy Chodorow uzupełniła koncepcję psychoanalityczną o elementy społeczne (Chodorow 1999). Jej zdaniem chłopiec ma większy problem z oddzieleniem się psychicznym od matki i identyfikacją z ojcem z prostej przyczyny: większość czasu spędza z matką. W społeczeństwach zachodnich, ojciec jest często nieobecny, spędza większość czasu w pracy. Problem w procesie dojrzewania psychoseksualnego u chłopca pojawia się wtedy, gdy nie ma on możliwości pełnej identyfikacji z (nieobecnym) ojcem. Doświadcza emocjonalnej separacji, co w konsekwencji prowadzi do tego, że mężczyzna w swym dorosłym życiu tłumi emocje, bądź ich nie ujawniania. Dziewczynka nie przechodzi podobnej fazy braku identyfikacji. Jej osobowość tworzy się poprzez doświadczanie silnego związku emocjonalnego z matką, a w jej dalszym życiu umożliwia to budowanie relacji o wysokim stopniu zaangażowania emocjonalnego.

2. Teorie behawioralne i społecznego uczenia się

W ramach tych koncepcji proces nabywania płci kulturowej wyjaśnia się za pomocą mechanizmów behawioralnych, głównie poprzez pojęcia wzmocnienia pozytywnego i negatywnego. Zachowania dziecka, które są nagradzane mają tendencję do utrwalania się, zachowania karane są wygaszane. Wobec dziewczynek i chłopców społeczeństwo stosuje kary i nagrody utrwalające zachowania przypisane danej płci kulturowej. Dzięki temu mechanizmowi dzieci nabywają tożsamość seksualną. Kary oczywiście mogą być w postaci bezpośredniej, ale też w postaci ukrytej, pośredniej, niezauważalnej dla dziecka (np. motywowanie do odmiennych zachowań i zniechęcanie do niepożądanych). W porównaniu do dziewczynek, chłopcy spotykają się z ostrzejszą krytyką zachowań, które nie przynależą do ich płci. Zatem zabawa chłopca lalkami może być silniej krytykowana lub pośrednio „karana”, niż zabawa dziewczynki samochodami.

Ponadto w procesie nabywania tożsamości płciowej przez dziecko istotną rolę odgrywają dwa procesy: proces obserwowania oraz naśladowania. Dzieci obserwują i naśladowują osoby ważne w ich życiu tzw. znaczących innych (*significant other*). Są to osoby istotne w życiu dziecka, osoby bliskie, emocjonalnie dostępne. Najczęściej są to rodzice lub opiekunowie. Dzieci naśladowują także osoby w największym stopniu podobne do nich samych, a zatem chłopcy obserwują i naśladowują role męskie, a dziewczynki żeńskie.

Pomimo zgodności ze zdroworozsądkowymi obserwacjami, podejście behawioralne nie wyjaśnia szeregu wątpliwości. Przede wszystkim dzieci nie zawsze naśladują osoby tej samej płci. Płeć niekiedy jest mniej znacząca od ogólnej atrakcyjności (np. bliskości emocjonalnej) danej osoby. Ponadto okazuje się, że dziewczynki są słabiej od chłopców karane za aktywności przypisane płci przeciwnej i nie rodzi to negatywnych konsekwencji w identyfikacji z rolą płciową. Dzieci są także postrzegane jako pasywni odbiorcy kar i nagród.

3. Teorie rozwoju poznawczego

Według założeń koncepcji poznawczej, dzieci pełnią aktywną rolę podczas procesu nabywania tożsamości płciowej. Sam proces nabywania tożsamości polega na „płciowym” porządkowaniu świata otaczającego dziecka, to znaczy przypisywaniu kategorii płci męskiej lub żeńskiej obiektom świata zewnętrznego. W procesie rozwoju dzieci tworzą tzw. schematy płciowe, będące zestawami zachowań i znaczeń przypisanych męskości i kobiecości. Oczywiście zawartość schematów płciowych jest ograniczona rozwojem poznawczym dziecka. Dzieci młodsze (do 6.–7. roku życia) postrzegają płeć kulturową jako atrybut zewnętrzny, niezwiązany z płcią biologiczną. Według badań Sandry Bem, dzieci w świecie spolaryzowanym płciowo koncentrują się w schematach poznawczych przede wszystkim na zewnętrznych, łatwo obserwowalnych aspektach kobiecości i męskości, jakimi są np. ubranie (spódnica – krawat), wygląd (krótkie – długie włosy, malowane – naturalne paznokcie) lub przedmioty znaczące (torebka – teczka do pracy). Brak umiejętności pełnej oceny płci sprawia, że po zmianie zewnętrznych wyznaczników dzieci rozpoznawały u swoich rówieśników inną płeć (Bem 2000).

Dzieci aktywnie uczestniczą w percepcji świata zewnętrznego, a w obliczu jego totalnej polaryzacji, w nieświadomy sposób przyjmują zasadę podziału na płcie i aktywnie ją reprodukują. Koncepcja poznawcza idzie w parze z założeniem totalności podziału ze względu na płeć. Jeżeli świat społeczny jest podzielony płciowo, to dziecko w procesie socjalizacji również doświadcza i porządkuje go płciowo.

Socjalizacja płciowa

Płeć kulturowa konkretnego człowieka jest w dużym stopniu wynikiem oddziaływania na dziecko podczas procesu socjalizacji. Warto w tym momencie prześledzić te elementy procesu, które mają największy wpływ na typizację płciową.

Pierwsze próby typizacji płciowej noworodka odbywają się już w szpitalu. Zdaniem badaczy rodzice opisują swoje dzieci różnie w zależności od płci – dziewczynki jako mniejsze, spokojniejsze i delikatniejsze, chłopców zaś jako większych, silniejszych i bardziej ruchliwych, pomimo że w tym wieku dziecka nie występują rzeczywiste różnice. Bardziej podatni na stereotypowe postrzeganie swych dzieci są ojcowie. Rodzice inaczej traktują swoje dziecko w zależności od jego płci. Matki delikatniej odnoszą się do dziewczynek, są dla nich czulsze, częściej je dotykają i do nich mówią, ojcowie zaś traktują chłop-

ców w sposób bardziej szorstki, a dziewczynki – łagodniejszy (Andersen 1988). Z kolei Ellyn Kaschak podaje, że rodzice obojga płci uważają, że niemowlęta płci żeńskiej potrzebują większej opieki, natomiast matki w większym stopniu tolerują agresywne zachowania chłopców niż dziewczynek (Kaschak 1996). Te przykłady wskazują, że sami rodzice, często w nieświadomy sposób, typizują dzieci w zależności od ich płci, i w ten sposób wpływają na kształtowanie tożsamości płciowej.

Innym elementem, często w pośredni sposób wpływającym na kształtowanie tożsamości płciowej dziecka, są zabawki, którymi dzieci się bawią. Warto zaznaczyć, że zabawki są dla nich ważnymi przedmiotami. Ułatwiają dziecku przystosowanie się do życia, pomagają mu naśladować i przejmować rolę „znaczącego innego”. Zabawki wspierają rozwój emocjonalny, intelektualny, społeczny i moralny dziecka. W naszej kulturze świat zabawek jest tworzony przez dorosłych, zatem dziecko jest otoczone przedmiotami odpowiadającymi koncepcji wychowania osoby określonej płci.

Dziewczynki i chłopcy bawią się różnymi zabawkami. Dziewczynki często dostają zabawki, które rozwijają w nich cechy opiekuńcze. Zabawa lalkami, misiami, wózkami przygotowuje dziewczynki do pełnienia roli żony i matki. Zabawki dziewczęce częściej stymulują aktywność w domu. Chłopcy częściej otrzymują zabawki przedstawiające broń, sprzęt techniczny (np. samochody, samoloty) i sprzęt sportowy, co zachęca ich do aktywności pozadomowych i nie pozwala na poznawanie ról społecznych zawierających zachowania opiekuńczo-rodzicielskie.

Dając dziecku zabawkę, rodzice wskazują, często nieświadomie, jaką rolę płciową chcieliby, by ono przyjęło. Gdy rodzice dają dziewczynce lalkę, sygnalizują, by rozwijała cechy opiekuńcze, by w przyszłości była czuła i troskliwa wobec innych. Wręczając chłopcu klocki lub piłkę do gry, rodzice stymulują rozwój wyobraźni przestrzennej i sprawności fizycznej. Wzory zachowań dyktowane zabawkami są przez dziecko przejmowane trwale przede wszystkim dlatego, że są komunikatem od osób najważniejszych w jego życiu.

Zaobserwowano także różnice pomiędzy zabawami grupowymi dziewcząt i chłopców. Gry dziewczynek mają mniej zasad do zapamiętania niż gry chłopców. Ponieważ w dziewczęcych zabawach jest mniej osób, dziewczynki są w większym stopniu nastawione na komunikowanie się z partnerkami zabaw, jak i na odgrywanie ról. W przypadku chłopięcych gier, dominuje komunikacja bezpośrednia z innymi uczestnikami, bez potrzeby odgrywania różnorodnych ról, a przez to wymuszają one rywalizację. Ponadto dziewczynki biorące udział w grach z wieloma zasadami próbują je omijać lub łamać, chłopcy sztywno trzymają się wcześniej ustalonych reguł (Andersen 1988).

Gry dziecięce przedstawiają istniejące w społeczeństwie podziały praw i obowiązków dla obu płci. Gry chłopięce przygotowują chłopców do rywalizacji i ewentualnego pełnienia roli przywódców oraz rozwijają ich umiejętności organizacyjne. Dziewczynki natomiast uczą się niżej społecznie cenionej opiekuńczości, współpracy i emocjonalności.

Instytucjonalny wpływ szkoły

Szkoła nie przyjmuje w sposób jawny założeń prowadzących do typizacji płciowej. Zasadniczym celem oddziaływań szkolnych jest umożliwienie dziecku pełnego rozwoju. Jednak w szkole, oprócz treści wyrażonych jawnie, przedstawiane są dziecku treści ukryte – treści, których nie znajdziemy w żadnym programie nauczania. *Hidden curriculum* (ukryty program szkoły) – zawiera treści, które szkoła wpaja dzieciom w sposób niejawni. Te ukryte treści nie są umieszczone w programach szkół z intencją manipulowania. Odbijają one kontekst świata zewnętrznego, zawierając społeczne uprzedzenia i stereotypy, w tym również stereotypy związane z płcią. Jednym z elementów ukrytego programu szkoły w kontekście typizowania płciowego jest oddziaływanie nauczycieli na dzieci. Wpływ nauczycieli może być różny w zależności od płci dziecka. Obserwacje dowodzą, że chłopców częściej wywołuje się do tablicy i częściej adresuje się do nich wypowiedzi. Częściej dostarcza się im wskazówek do zadań rozwiązywanych w klasie (np. z matematyki), dłużej oczekuje na ich odpowiedzi. Nauczyciele częściej przerywają wypowiedzi dziewczynek oraz pozwalają, by inne dzieci im przerywały, udzielają też mniej pełnych odpowiedzi na pytania dziewczynek (Sullivan 1988). W klasie szkolnej, chłopcy są grupą dominującą, wymagającą specjalnego traktowania (dodatkowych wyjaśnień, poświęcania większej uwagi, pełniejszych odpowiedzi na ich pytania). Dziewczynkom poświęca się mniej uwagi.

Również podręczniki mają typizujący wpływ na dzieci. Ich treści zawierają wiele stereotypów, np. podręcznikowe postaci. Oddziaływanie treści podręczników jest silne, ponieważ dzieci często identyfikują się z bohaterami czytanek. W podręcznikach do szkoły podstawowej kobieta ukazywana jest najczęściej w środowisku domowym, najczęściej w roli matki. Jej aktywności wynikają z pełnionej roli matki. Jeśli kobieta ukazywana jest w roli zawodowej, to często jej aktywności są niejako przedłużeniem aktywności matki (np. prezentowana jest jako nauczycielka czy pielęgniarka). Natomiast mężczyzna jest w podręcznikach pokazywany rzadziej, a jeśli już jest, to ma częstszy kontakt z chłopcem niż dziewczynką. Często pokazuje się go w roli osoby stymulującej zainteresowania dzieci, w szczególności zaś chłopca (np. jako ojciec opowiadający chłopcu o dalekich podróżach). Mężczyzna, częściej niż kobieta, jest pokazywany w roli zawodowej, częściej też jest elegancko ubrany (np. w garnitur), co w porównaniu z ubraniem domowym matki, przekazuje jasny komunikat na temat ważności każdej z tych ról.

Przekaz dotyczący roli chłopca i dziewczynki zawarty w podręcznikach jest dość tradycyjny. Dziewczynka ukazywana jest najczęściej w domu, podczas wykonywania czynności domowych, często też naśladuje rolę matki. Dziewczynka pokazywana jest też podczas różnego typu czynności kończących się porażką, gdy coś jej się nie udaje lub w czymś się myli. W takiej roli, co warto podkreślić, bardzo rzadko ukazywany jest chłopiec.

Dziewczęce marzenia dotyczą oczywiście domu, dzieci, modnego ubrania. Chłopiec najczęściej pokazywany jest poza domem, a jego aktywności nie są

związane z domem. Chłopiec często pokazywany jest podczas zabaw technicznych lub rozwijających wiedzę i zainteresowanie światem (np. klejenie modelu samolotu, czytanie książek, budowa domku dla ptaków). Działania chłopca nie niosą negatywnych konsekwencji, a zdarza się że dokonuje bohaterских czynów np. ratuje dziewczynkę z opresji (Buczkowski 2005).

Wytworzenie płci biologicznej

Podział na płćć biologiczną (*sex*) i płćć kulturową (*gender*) może być jednak zakwestionowany. Judith Butler – jedna ze współczesnych autorek feministycznych – wskazuje na brak połączenia i związku pomiędzy płććią biologiczną i kulturową. Rozróżnienie na dwie płććie biologiczne jako podział dychotomiczny nie wymusza istnienia jedynie dwóch płćći kulturowych. „Podział na płćć biologiczną i kulturową sugeruje istnienie radykalnej nieciągłości pomiędzy ciałami biologicznymi i kulturowo skonstruowaną płććią kulturową. Z tymczasowego zaakceptowania stabilności podziału na płććie biologiczne, nie wynika, że konstrukcja «mężczyźni» odnosi się wyłącznie do ciał mężczyzn, a «kobieta» do ciał kobiet” (Butler 1990, s. 6). Butler, wspierając tezę o braku koniecznego związku pomiędzy płććią biologiczną i płććią kulturową, wskazuje na istniejące zjawiska, które podważają wynikanie płćći kulturowej z płćći biologicznej (np. poprzez możliwość chirurgicznej zmiany płćći) oraz sam podział na dwie płććie kulturowe (na przykładzie zjawiska *drag queen* – o czym więcej w rozdziale pt. Socjologia seksualności).

Ponadto Butler dowodzi, że płćć kulturowa poprzedza istnienie płćći biologicznej. Oznacza to, że płćć biologiczna nie istnieje poza systemem znaczeniowym płćći kulturowej i zawsze jest sytuowana jako lustrzane odbicie znaczeń płćći kulturowej. „Założenie istnienia binarnego podziału na płćć kulturową pociąga za sobą automatyczną wiarę w mimetyczną relację płćći kulturowej do płćći biologicznej, a zatem płćć kulturowa odbija płćć biologiczną lub jest przez nią ograniczana. Kiedy jednak skonstruowany status płćći kulturowej jest ujmowany jako radykalnie niezależny od płćći biologicznej, płćć kulturowa staje się swobodnym artefaktem, z taką konsekwencją, że «mężczyzna» i «męskie» może równie łatwo oznaczać ciało kobiece, jak i męskie, a «kobieta» i «kobiece» ciało mężczyzny równie łatwo jak ciało kobiety” (Butler 1990, s. 6).

Takie rozumienie relacji płćć kulturowa – płćć biologiczna, które autonomizuje tę pierwszą, rodzi pytanie o status płćći biologicznej. Według Butler płćć biologiczna nie istnieje w sensie semantycznym poza kategorię płćći kulturowej, jest ona imitacją kulturowo narzuconej różnicy płććiowej, która zostaje przekształconą w oryginał, a płćć kulturowa staje się imitacją imitacji.

Również zakładany związek płćći kulturowej z tożsamością jest przez Butler podważany. Według jej koncepcji płćć kulturowa nie jest kategorią stałą, opartą na raz ustalonej tożsamości płććiowej (odwołującej się do płćći biologicznej). Jest raczej kategorią otwartą semantycznie, istniejącą poprzez odgrywanie/przedstawianie (*performativity*). Przy czym należy odróżnić termin używany przez Butler

od „zwykłego” odtwarzania/przedstawiania (*performance*). Odgrywanie roli wskazuje na istnienie wolnej woli jednostki i przynajmniej możliwości wyboru roli do odegrania. W przypadku odgrywania/przedstawiania płci kulturowej staje się ona społecznym przymusem, koniecznością uzyskania akceptacji i sprawnego funkcjonowania w dychotomicznym systemie płciowym.

Płeć kulturowa ma być tworzona poprzez powtarzające się akty odgrywania/przedstawiania zachowań i działań przypisanych do danej płci kulturowej. Bycie mężczyzną/kobietą oznacza nieustanne stawianie się mężczyzną/kobietą, ciągle staranie się o to, by być w pełniejszy sposób mężczyzną/kobietą. Tożsamość płciowa jest tworzona poprzez akty odgrywania/odtworzenia płci kulturowej, co odbywa się poprzez ciało. Ciało staje się poniekąd miejscem oddziaływania norm płci kulturowej. W kontekście odgrywania/przedstawiania płci kulturowej poprzez ciało, sama płeć biologiczna pełni funkcję konstruktów kulturowego oparteo na materializacji norm w ciele i przymusowym powtarzaniu tych norm. Według Butler płeć kulturowa nie jest wpisana w płeć biologiczną i ciało, ale staje się ich wzorem (Butler 1993).

Butler nie kwestionuje istnienia samej rzeczywistości płci biologicznej i ciała. Jest to więc raczej spojrzenie na płeć biologiczną i ciało, które są zdeterminowane przez systemy znaczeń społeczno-kulturowych. Ciało, poprzez które ujawnia się płeć kulturowa, istnieje zawsze w określonym kontekście, jest sytuacją, jest normą do spełnienia. Według autorki *Bodies that Matter* szanse na odwołanie się do niezapośredniczonego „sytuacją” ciała są niewielkie. Za każdym razem posługujemy się jakąś jego wersją, wizją, konstrukcją. Za każdym razem coś także pomijamy i ukrywamy, bowiem – jak dowodzą antropolodzy – ciało człowieka posiada możliwość wykonania około 700 tys. znaków fizycznych, 20 tys. różnych sygnałów mimicznych oraz ponad 1 tys. wariantów posturalno-gestykulacyjnych (Głodowski 1999). Z wszystkich tych możliwości wybieramy stosunkowo niewiele, aby oznaczyć poprzez ciało kobietę i mężczyznę.

Kulturowe i społeczne pola analiz genderowych

W ramach socjologii płci prowadzi się analizy w wielu wymiarach, w których dostrzegalne są różnice między społeczną pozycją kobiet a mężczyzn. W tym kontekście warto wspomnieć, że najwięcej analiz prowadzonych jest w ramach szeroko pojmowanego podejścia feministycznego, będącego pochodną aktywności ruchu feministycznego. Generalnie analizy feministyczne prowadzone są w ramach dwóch paradygmatów. Feminizm radykalny, w celu zrównania pozycji społecznej kobiet i mężczyzn, postuluje odrzucenie kultury patriarchalnej i całkowitą przebudowę społeczeństwa orientowanego tym razem wokół kobiety i tzw. wartości kobiecych. Z kolei feminizm liberalny dąży do wprowadzenia zmian w ramach istniejącego systemu kulturowego, koncentrując się na doprowadzeniu do zmian prawnych oraz obyczajowych. Feminizm radykalny, reprezentowany przez szereg autorek, spotkał się z szeroką krytyką również autorek o orientacji

feministycznej. Zdaniem Noami Wolf jest to tzw. feminizm cierpiętniczy (*victim feminism*), akcentujący przede wszystkim rolę kobiet jako ofiar systemu patriarchalnego i opresji ze strony mężczyzn. W ramach tego nurtu uważa się, że kobiety z natury są dobre i opiekuńcze, nastawione na współpracę i pozbawione agresji. W postulowanym przez Wolf feminizmie siły (*power feminism*), kobieta i jej społeczne działania miałyby zostać odmitologizowane. W tym paradygmacie, analizy miałyby wskazywać nie na upośledzoną pozycję kobiet, ale na źródła społecznej siły i aktywności kobiet (Wolf 1994).

Obecnie postulowane podejście tzw. *gender mainstreaming* (włączenie kwestii płci w główny nurt) oznacza uwzględnienie społecznych i kulturowych różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami we wszystkich podejmowanych decyzjach na szczeblu politycznym, prawnym i społecznym.

Do najważniejszych zagadnień analizowanych w ramach *gender studies* należą:

- Język kobiet i mężczyzn – badaniu poddawane jest różne użycie oraz odmienne funkcje języka kobiecego i męskiego w życiu prywatnym oraz zawodowym. Ponadto analizuje się różnice pomiędzy pisarstwem kobiecym i męskim.
- Religia – zainteresowania dotyczą odmiennej od mężczyzny pozycji kobiety w dominujących religiach świata, bada się zmiany religii oraz – we współpracy z archeologią – poszukuje się śladów kultu bogini. W ramach religii katolickiej postuluje się, zgodnie z tzw. teologią feministyczną, wyrównanie pozycji kobiety i mężczyzny, umożliwiającą kobiecie m.in. sprawowanie funkcji kapłańskiej (co jest już dopuszczalne w wybranych odłamach religii protestanckiej).
- Kultura kobieca – osiã jest tu pytanie, czy kobiety są w stanie – w opozycji do kultury patriarchalnej – wytworzyć swoją własną kulturę, w której mogłyby znaleźć ujęcie kobiece wartości oraz kobiecy punkt widzenia na życie społeczne i kulturowe.
- Wizerunki kobiet we współczesnych masmediach – wizerunki kobiet i mężczyzn przedstawianych w mediach różnią się zasadniczo. Analizy tego pola zainteresowań dotyczą ról, w jakich przedstawiane są kobiety w kulturze popularnej i reklamie oraz przemian w pokazywaniu kobiet.
- Polityka i parytet – analizy obejmują uczestnictwo kobiet w życiu społecznym i politycznym. Bada się przyczyny stosunkowo niewielkiej liczby kobiet funkcjonujących w sferze polityki oraz postuluje wprowadzenie parytetu promującego uczestnictwo kobiet w działalności politycznej.
- Pornografia/przemoc – bada się, w jaki sposób kobieta jest przedstawiana w przekazie pornograficznym i jaki ma to wpływ na stosowanie przemocy wobec kobiet. Bada się także zjawiska, takie jak: przemoc domowa, gwałt oraz inne przestępstwa popełniane wobec kobiet.
- Praca – różnice w funkcjonowaniu zawodowym kobiet i mężczyzn, z uwzględnieniem zjawisk takich jak „szklany sufit” (niemożność promowania kobiet na wyższe stanowiska w strukturze zawodowej), „lepka podłoga” (zdominowanie przez kobiety prac nisko opłacanych i bez szans na perspek-

tywy rozwoju), segregacja zawodowa oraz resegregacja zawodowa (zdominowanie przez kobiety wybranych zawodów).

Zagadnień analizowanych w ramach socjologii płci jest zdecydowanie więcej, powyżej wyszczególnione zostały jedynie te, przedstawione w opracowaniach wskazanych w literaturze zalecanej do samodzielnego zapoznania się.

Androgynia jako próba uchylenia podziału na płć biologiczną i kulturową

Próbą odejścia od dychotomicznego podziału na męskie i kobiece jest koncepcja androgynii. W jej ramach przyjmuje się, że istnieją dwie osie zachowań i wartości psychicznych: męskie i kobiece, które są niezależne od posiadanej przez jednostkę płci biologicznej i kulturowej. Dana jednostka może uzyskiwać wysokie wartości na osi wartości zgodnych ze swoją płcią, na osi wartości płci przeciwnej, bądź uzyskiwać wysoką zgodność w obu wymiarach. W tym ostatnim przypadku możemy mówić o osobowości androgynicznej. Zdaniem badaczek osoby androgyniczne lepiej przystosowują się do zmiennego otoczenia, są postrzegane jako bardziej sympatyczne i inteligentne. Osoby androgyniczne mają być także bardziej twórcze (Bem 1998).

Podsumowanie

Płć jako kategoria rozwiniętych zainteresowań w socjologii pojawiła się stosunkowo niedawno i powiązana jest z rozwojem ruchu i refleksji feministycznej. Kluczowe pojęcia wiążą się z podziałem na płć biologiczną i kulturową, ponieważ koncepcja ról płciowych okazała się niewystarczająca, by wyjaśnić odmienności w społecznym i kulturowym funkcjonowaniu płci. W opracowaniu omówiono najważniejsze koncepcje próbujące wyjaśnić przebieg socjalizacji płciowej oraz jej treść. Przedstawiono także, w skrótowy sposób, mechanizmy, które doprowadziły do powstania nowoczesnego rozumienia odmienności biologicznych pomiędzy kobietą i mężczyzną. Wreszcie zasygnalizowano istniejące pola analiz prowadzonych w ramach *gender studies* oraz wskazano na koncepcję androgynii jako próbę podważenia totalności podziału na męskość i kobiecość.

Literatura wykorzystana:

- Andersen M. (1988). *Thinking about Women. Sociological perspectives on Sex and Gender*. New York: Macmillan; London: Collier Macmillan.
- Bem S. (1988). Androgynia psychiczna a tożsamość płciowa. W: P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bem S. (2000). *Męskość kobiecość. O różnicach wynikających z płci*. Tłum. S. Pikiel. Gdańsk: GWP.
- Buczkowski A. (2005). *Spółeczne tworzenie ciała. Płć kulturowa i płć biologiczna*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.

- Butler J. (1990). *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identity*. New York: Routledge.
- Butler J. (1993). *Bodies That Matter: On the Discursive Limits of "Sex"*. New York: Routledge.
- Chodorow N. (1999). *The reproduction of mothering : psychoanalysis and the sociology of gender*. Berkeley: University of California Press.
- Giddens A. (2007). *Socjologia*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Głodowski W. (1999). *Bez słowa. Komunikacyjne funkcje zachowań niewerbalnych*. Warszawa: Hansa Communication.
- Goffman E. (1975). Charakterystyka instytucji totalnych. W: A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa: PWN.
- Gray J. (2008). *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus*. Tłum. K. Waller-Pach. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Horney K. (1997). *Psychologia kobiety*. Tłum. J. Majewski. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Kaschak E. (1996). *Nowa psychologia kobiety*. Tłum. J. Węgrodzka. Gdańsk: GWP.
- Mead M. (1982). Płeć i charakter. W: T. Hołówka (red.), *Nikt nie rodzi się kobietą*. Warszawa: Czytelnik.
- Mead M. (1986). *Trzy studia*. Tłum. E. Życieńska. Warszawa: PIW.
- Millett K. (1970). *Sexual Politics*. Garden City, N.Y.: Doubleday.
- Stoller R. (1968). *Sex and Gender*. London: Hogarth.
- Sullivan T., Thompson K. (red.) (1988). *Introduction to Social Problems*. New York: Macmillan.
- Tannen D. (1994). *Ty nic nie rozumiesz. Kobieta i mężczyzna w rozmowie*. Tłum. A. Sylwanowicz. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Tannen D. (1997). *Co to ma znaczyć? Jak style konwersacyjne kobiet i mężczyzn wpływają na to, kto jest wysłuchany, kto zbiera laury i co jest zrobione w pracy*. Tłum. A. Sylwanowicz. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Wolf N. (1995). *Klin klinem*. W: *Spotkania feministyczne*. Warszawa: Res Publica Nowa.

Literatura zalecana:

- Bem S. (2000). *Męskość kobiecość. O różnicach wynikających z płci*. Tłum. S. Pikiel. Gdańsk: GWP.
- Renzetti C.M., Curran D.J. (2005). *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*. Tłum. A. Gromkowska-Melosik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ślęczka K. (1999). *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*. Katowice: Wydawnictwo Książnica.
- Tong R. (2002). *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*. Tłum. J. Mikos, B. Umińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Walsh M. (red.) (2003). *Kobiety, mężczyźni i płeć*. Tłum. P. Cichawa. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Rozdział 7

Psychospołeczny kontekst śmierci i umierania

Anna Firkowska-Mankiewicz

Kiedy opiekujemy się ludźmi, którzy mają wątpliwości, co ich czeka, musimy wnieść do wzajemnych relacji uczciwość podejścia i odkryć swe własne słabości. Gdy wiele lat temu pewien pacjent [...] zapytał o to, czy umiera, odpowiedziałam po prostu: „Tak”. Gdybym odpowiedziała inaczej, byłoby to obelgą dla tej cichej odwagi, której byłam świadkiem od wielu tygodni. Kiedy później zapytał: „Czy jeszcze długo?” – musiałam powiedzieć: „Nie”. Wówczas zapytał znowu: „Czy trudno ci było mi to powiedzieć?”. Kiedy przyznałam się, że tak, odrzekł: „Dziękuję. Trudno jest takiej wiadomości wysłuchać, ale trudno też ją wypowiedzieć. Dziękuję”

Cicely Saunders Hospicja nadziei



Słowa kluczowe:

śmierć, umieranie, kontekst biologiczny i psychospołeczny

Wprowadzenie

Dobrze jest, gdy wspólne większości ludzi poczucie bezradności, z którym borykamy się podczas towarzyszenia bliskim w chorobie i umieraniu, zaowocuje poszukiwaniami teoretycznej i praktycznej wiedzy na temat wielorakich wymiarów i kontekstów śmierci i umierania. Wiedza ta od lat 60. XX wieku narasta lawinowo, natomiast stosunkowo rzadko dociera do polskich studentów i to zarówno studentów medycyny, jak i studentów wydziałów nauk humanistycznych. Jednym z niewielu wyjątków w tym zakresie jest Akademia Pedagogiki Specjalnej, gdzie od roku 2005 prowadzony jest fakultatywny wykład na temat śmierci, umierania i psycho-

społecznych aspektów opieki paliatywnej. W końcowych esejach studenci piszą m.in. o tym, że wyniesiona z niego wiedza okazała się przydatna i pomogła im oswoić się z tą problematyką. Jedna ze studentek napisała: „[Fakultet] był dla mnie najtrudniejszy w przeciwieństwie tych pięciu lat [studiów], ale i najwięcej mi dał”.

Wymiarów i kontekstów śmierci i umierania jest wiele – poczynając od najbardziej oczywistego wymiaru biologicznego, poprzez wymiar filozoficzno-religijno-duchowy, etyczno-prawny oraz psychologiczny i społeczno-kulturowy, na wymiarze pedagogicznym i praktyczno-instruktorzowym kończąc. Ich wyczerpujące omówienie nie jest możliwe w krótkim wykładzie, scharakteryzuję więc tylko niektóre z nich, koncentrując się na kontekstach biologicznym, psychologicznym i społeczno-kulturowym. Charakterystykę tę poprzedzą uwagi na temat przemian w postawach wobec śmierci oraz krótka historia badań naukowych na temat śmierci i umierania.

Przemiany postaw wobec śmierci i ich uwarunkowania

Umieranie i śmierć stanowią uniwersalne doświadczenie wszystkich żywych organizmów, jednakże jedynie w przypadku człowieka – istoty obdarzonej świadomością swej cielesności, tożsamości, historii i kultury – doświadczenie to nabiera szczególnego charakteru i przebiega w sposób bardzo zróżnicowany, uzależniony od czynników indywidualnych (takich jak np. wiek, płeć, osobowość), sytuacyjnych (np. śmierć nagła czy w efekcie długotrwałej choroby), a zwłaszcza od całej gamy czynników społeczno-kulturowych.

Przyjrzyjmy się na przykład rytuałom umierania dawniej i dziś (Ariès 1992)¹. W średniowiecznych traktatach pisano o *ars bene moriendi*, czyli sztuce dobrego umierania (Włodarski 1987; Kazberuk 2007). Wiele z zawartych tam zasad przetrwało w tradycyjnych społecznościach ludowych, w których śmierć traktowana jest jako zjawisko nieuchronne, ale naturalne, do którego należy się ze spokojem przygotować zgodnie z uświęconymi tradycją i religią obrządkami i obyczajami. „Dobrą śmierć” poprzedzało przygotowanie duchowe, czyli pojednanie z Bogiem i przyjęcie sakramentów. Cały rytuał odbywał się w domu w otoczeniu najbliższych oraz lokalnej społeczności – człowiek umierał w obecności przyjaciół, sąsiadów i znajomych. Umierający starał się uregulować swoje ziemskie sprawy, żegnał się ze wszystkimi członkami rodziny, udzielał im rad na dalsze życie, dyktował swoją wolę w zakresie spraw rodzinnych i materialnych, udzielał błogosławieństwa czy napomnień (Kazberuk 2007, s. 230–232).

Tradycyjny model śmierci, określanany jako śmierć oswojona, uległ w XX wieku zmianom idącym w kierunku wyrugowania umierania i śmierci ze świadomości współczesnych – a więc w kierunku modelu śmierci „na opak” czy śmierci „od-

¹ Okres „dawniej” ograniczam do czasów średniowiecza i europejskiego kręgu kulturowego, pozostawiając z konieczności na uboczu czasy najdawniejsze i starożytność oraz religie i kultury pozaeuropejskie o bardzo bogatej i interesującej tradycji i obrzędowości (zob. m.in. Chadzopulu i in. 2007, Rolka i in. 2007, Tokarczuk 2006, See 2007).

wróconej” (Zawiła 2008). „Człowiek współczesny daleki jest od racjonalnej refleksji nad śmiercią i uznania jej naturalności. Śmierć nie ma już charakteru ceremonii publicznej i stała się aktem prywatnym, do którego początkowo dopuszczano bliskich, aby z czasem, gdy hospitalizacja beznadziejnie chorych upowszechniła się, wyłączyć także rodzinę” (Górecki 2000, s. 8–9). Śmierć następuje na ogół w szpitalu, w samotności i izolacji, bez wsparcia bliskich, często bez opieki duchowej i uświęconych tradycją i religią obrzędów. Idealem dla wielu stała się śmierć nagła, najlepiej we śnie, bez świadomości tego, że się umiera – a więc bez lęku i cierpienia, ale i bez możliwości przygotowania się do niej – tak od strony psychiczno-duchowej, jak i materialno-praktycznej.

Przemiany postaw wobec śmierci i umierania mają swoje źródło w przemianach społeczno-kulturowych i cywilizacyjnych charakteryzujących czasy współczesne. A oto najważniejsze z nich (za: Ostrowska 2005):

- procesy sekularyzacji (zeświecczenia): spadek znaczenia religii w życiu ludzi sprawił, że przestała ona łagodzić dramatyzm odchodzenia, które stało się odchodzeniem w nicość, bez pociechy, jaką daje wiara w życie pozagrobowe, bez kojących ból rytuałów i praktyk religijnych, bez terapeutycznej roli duchownego;
- procesy urbanizacji: skutek rozwoju miast i przemieszczania się wielkich mas ludności ze wsi do miasta rozluźnia się, czy wręcz zanika, kontakt ludzi z naturą, możliwość obserwowania całego cyklu życiowego od narodzin do śmierci, co utrudnia pogodzenie się z nieuchronnością śmierci i traktowanie jej w sposób naturalny;
- przemiany demograficzne: zanikają rodziny wielopokoleniowe, stanowiące naturalny system wsparcia dla ludzi starych, niedołącznych, chorych i umierających, dominują rodziny nuklearne, w których często nie ma możliwości sprawowania opieki nad niepełnosprawnymi i umierającymi;
- przemiany w systemie wartości: we współczesnych społeczeństwach panuje kult młodości, sprawności i sukcesu, dawny szacunek dla mądrości ludzi starych ustępuje miejsca obojętności, lekceważeniu, pogardzie czy lękowi, jaki budzi starość, niepełnosprawność i potencjalna bliskość śmierci;
- przemiany medycyny: rozwój wiedzy i techniki w medycynie prowadzi do postępującej medykalizacji, a więc zawłaszczania coraz większych obszarów życia przez medycynę i poddawania ich kontroli instytucji medycznych. Szczególnie wyraźnie daje się to dostrzec w ostatniej fazie chorób terminalnych, kiedy to lekarze za wszelką cenę starają się utrzymać przy życiu gasnące ciało, podtrzymując funkcje życiowe przy pomocy aparatury i medykamentów, stwarzając pacjentowi i rodzinie nadzieję, że śmierć da się odroczyć, czy „oszukać”. Jak pisze Zygmunt Bauman „z egzystencjalnej i nieuniknionej kondycji ludzkości śmiertelność została zdekonstruowana, przybierając postać rozmaitych przypadków prywatnej śmierci” (Bauman 1998, s. 165), którym można i należy zapobiegać, oddając się posłusznie i bezkrytycznie w ręce personelu medycznego. Postępująca medykalizacja i rozwój technologiczny me-

dycyny doprowadziły do instytucjonalizacji chorób (Ostrowska 2005), co oznacza rozpowszechnienie się poglądu, że tylko w obrębie oficjalnych instytucji medycznych człowiek może i powinien być leczony; tam też powinno się go do końca ratować, nawet jeżeli wyleczenie nie jest możliwe, a zabiegi resuscytacyjne i reanimacyjne tylko przedłużają jego cierpienie.

Wszystkie te przemiany sprawiają, że umieranie i śmierć wypierane są z życia społeczności i ludzkiej świadomości. Jak pisze Antonina Ostrowska, „z czasem cały proces umierania stał się ukryty, otoczony milczeniem, pozostawiony specjalistom, którzy w gruncie rzeczy często nie byli w stanie zaoferować pomocy najbardziej potrzebnej” (Ostrowska 2005, s. 34).

Usunięciu z pola widzenia bezpośredniej i realnej śmierci, zepchnięciu jej na margines życia społecznego i oddaniu w ręce specjalistów i specjalnych instytucji towarzyszy – paradoksalnie – jej uobecnianie się w przestrzeni społecznej w sposób zapośredniczony. Tym pośrednikiem są media – prasa, radio, telewizja – epatujące bezustannie obrazami śmierci i informacjami o niej. Analizując zjawisko śmierci „medialnej”, Małgorzata Zawila zwraca uwagę, iż w przeciwieństwie do śmierci realnej, jest to najczęściej śmierć masowa (w wyniku wojen, katastrof czy zamachów) – a nie pojedyncza; anonimowa – a nie konkretna; często tajemnicza, rzadko spotykana, spektakularna i tragiczna – a nie banalna (Zawila 2008, s. 54–55). Twórcy filmowi i autorzy reportaży licytują się w eskalacji grozy i dramatyzmu przedstawianych wydarzeń. Wszystkie te cechy – tak odległe od powszechnej codzienności śmierci w wyniku choroby czy starości² – sprawiają, że śmierć w wydaniu medialnym powszednieje, staje się wydarzeniem zbanalizowanym, obcym, bezosobowym, nie angażując widza osobiście i obniżając jego wrażliwość. Co więcej, dość powszechna fascynacja śmiercią medialną i jej „fikcyjnym realizmem” (Giddens 2002, s. 230) wcale nie pomaga radzić sobie ze śmiercią realną, „ponieważ to, co zapośredniczone, jest na tyle odległe, abstrakcyjne i po prostu nierealne, że nie pokazuje i nie uczy możliwych zachowań realizowanych w życiu [...]” (Zawila 2008, s. 57–58). Wytwarza się więc sytuacja niemal schizofreniczna – naszpikowane przekazami śmierci medialnej człowiek pozostaje nieprzygotowany, zagubiony i bezradny w obliczu umierania własnego czy bliskich mu osób.

Krótką historia badań nad umieraniem i śmiercią

Wprawdzie umieranie i śmierć towarzyszą ludziom od początku dziejów, jednakże systematyczne badania naukowe nad tymi zjawiskami mają stosunkowo krótką historię, datującą się mniej więcej od lat 60. ubiegłego wieku. Nie oznacza to,

² Zawila (2008, s. 55) podaje, że jedynie 7,4% zgonów w Polsce spowodowanych jest dramatycznymi przyczynami zewnętrznymi, które prezentują nam najczęściej media, natomiast najczęstszą przyczyną zgonów (dane z roku 2001) są choroby układu krążenia (49,6%) i nowotwory (22,8%). W roku 2008 zanotowano pewien spadek liczby chorób układu krążenia (45,4%) i wzrost liczby zgonów z powodu nowotworów (25,1) – zob. Rocznik Demograficzny 2010.

że problematyka śmierci nie pojawiała się wcześniej – była obecna niemal od zawsze, zwłaszcza w literaturze filozoficznej i religijnej poświęconej rozważaniom nad sensem życia i śmierci, nieśmiertelnością czy relacjom między ciałem a duszą – jednak nie miała ona charakteru empirycznie weryfikowanych teorii.

Na gruncie psychologii i socjologii za prekursorów naukowego podejścia do śmierci w początkach wieku XX można uznać Zygmunta Freuda z jego koncepcją instynktu śmierci oraz Émile'a Durkheima analizującego zjawisko samobójstwa (zob. Ostrowska 2005, s. 11–13). Jednakże dopiero ok. 50 lat później narodziła się tanatologia – odrębna dziedzina naukowa poświęcona umieraniu i śmierci oraz sposobom postępowania z umierającymi (ciekawe, że termin ten pojawia się w słownikach dopiero w latach 90. – zob. Encyklopedia Gazety Wyborczej, 2005, t. XVIII, s. 21).

W klasycznych tekstach socjologicznych, których autorami są m.in. Talcott Parsons (1963), Barney Glaser i Anselm Strauss (1965, 1968), Ann Cartwright i in. (1973) i inni, badano trajektorię procesu umierania, analizowano chorobę i śmierć z punktu widzenia systemu społecznego, instytucji społecznych, w których proces ten przebiega (takich jak: szpital, hospicjum, rodzina), grup zaangażowanych w pomoc umierającym (lekarze, pielęgniarki, personel opiekuńczy), zmiennych społeczno-demograficznych różnicujących to, kto, jak i gdzie umiera, czy postaw społecznych wobec śmierci i umierania.

Z kolei psychologiczną problematykę śmierci i umierania podjęła Elisabeth Kübler-Ross w pionierskiej analizie etapów umierania opublikowanej po raz pierwszy w 1969 roku (Kübler-Ross 1998). W tym samym czasie, w roku 1967, powstało pod Londynem pierwsze hospicjum założone przez Cicely Saunders – twórczynię nowoczesnego modelu opieki nad umierającymi. Wśród polskich autorów, którzy zajmowali się tą problematyką jeszcze w latach 70., należy wymienić Magdalenę Sokołowską, Tadeusza Kielanowskiego i Bogdana Kamińskiego. Problematykę tę kontynuowali w latach późniejszych Antonina Ostrowska (autorka wznawianej trzykrotnie pozycji: *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa* 1991, 1997 i 2005), Mirosław Górecki (2000), Małgorzata Zawiała (2008) i wielu innych.

Biologiczno-medyczny wymiar śmierci i umierania

Definicje śmierci

Zdefiniowanie tego, czym jest śmierć nie jest łatwe, ponieważ wymyka się ona bezpośredniemu doświadczeniu, które można przekazać innym. Jak pisze Górecki, przywołując znanych filozofów, każdy umiera pierwszy, każdy umiera sam i śmierć jest zawsze moja, czyli indywidualna i niepowtarzalna (zob. Górecki 2000, s. 17). Śmierci tak naprawdę nikt nie „przeżył”, ponieważ śmierć definitywna jest nieodwracalna. Relacjonowanych w literaturze przypadków „życia po życiu” (np. Moody 1993) czy NDE (*Near Death Experience*) czyli doświadczeń bliskiej śmierci, nie można utożsamiać ze śmiercią, ponieważ ludzie, którzy ich doznali, naprawdę nie do końca umarli.

Definicje medyczne śmierci, ewoluujące w związku z rozwojem wiedzy i techniki medycznej, kładą nacisk na takie kwestie, jak: zanikanie poszczególnych funkcji życiowych organizmu, dezintegracja biologiczna i nieodwracalna utrata świadomości. Autorzy prezentujący różne sposoby definiowania śmierci wyróżniają najczęściej trzy jej stadia, różniące się stopniem odwracalności zachodzących procesów i zakresem zmian w organizmie (zob. Szczęśna 1996; Ostrowska 2005; Zawila 2008):

- śmierć kliniczna (somatyczna) – zatrzymanie krążenia krwi i akcji serca, dające się niekiedy przywrócić dzięki zabiegom reanimacyjnym;
- śmierć mózgu – proces obumierania komórek kory mózgowej odpowiedzialnych za zachowanie świadomości – przy czym możliwe jest w tym stanie zachowanie procesów wegetatywnych (oddychania, bicia serca, metabolizmu itp.), za które odpowiada starsza struktura mózgowa – pień mózgu; stan „trwale wegetatywny” nie został nigdy uznany oficjalnie za śmierć człowieka (Singer 1997, s. 36);
- śmierć komórkowa, tkankowa (absolutna, biologiczna) – rozpad komórek, rozkład wszystkich organów, mineralizacja ciała.

W związku z wątpliwościami, co oznacza śmierć mózgu, wprowadzono nowe pojęcie śmierci mózgowej, o której przesądza śmierć pnia mózgu, powodująca ustanie wszelkich jego funkcji, także wegetatywnych. W obowiązującym w Polsce dokumencie „Stanowisko Krajowych Zespołów Specjalistycznych w Dziedzinach Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Neurologii, Neurochirurgii i Medycyny Sądowej w Sprawie Kryteriów Śmierci Mózgu” (1994, s. 199–205) sformułowano następujące sposoby definiowania śmierci:

- 1) definicja klasyczna – nieodwracalne ustanie krążenia krwi;
- 2) tzw. definicja nowa – śmierć mózgu, ale niekoniecznie innych układów;
- 3) tzw. definicja nowa zmodyfikowana – trwale i nieodwracalne ustanie funkcji pnia mózgu.

Niewykluczone, że definicje śmierci będą nadal ewoluowały – idąc w kierunku uznania, że o śmierci człowieka nie będzie decydować stan jego organizmu, ale stan jego świadomości. I tutaj jednak ani medycyna, ani psychologia nie są w stanie określić precyzyjnie, kiedy pacjent z całą pewnością pozbawiony jest świadomości. Z ostatnich badań i doniesień prasowych wynika, że wiele osób (25–40%) przebywających w stanie śpiączki lub w tzw. stanie wegetatywnym, a więc uważanych za całkowicie pozbawionych świadomości, może być źle zdiagnozowanych. W rzeczywistości mogą oni przebywać w stanie tzw. minimalnej świadomości lub zachowywać pełną świadomość bez możliwości zasygnalizowania tego otoczeniu – prezentując tzw. zespół zamknięcia³ (Bądkiewicz-Brożek 2009, Mindell 1998, Schaff 2008).

³ Okazuje się to po ich wybudzeniu (Schaff 2008), bądź dzięki wynalezieniu sposobu kontaktowania się z nimi (Mindell 1998) lub nowym technikom diagnostycznym, takim jak tomografia emi-

Z rozwojem techniki medycznej zmieniają się kryteria umożliwiające stwierdzenie zgonu. Dawniej podstawowymi kryteriami diagnostycznymi były następujące zjawiska: ustanie oddechu, stężenie pośmiertne, błądliwość, plamy opadowe, rozluźnienie zwieraczy, ustanie czynności serca, wyschnięcie rogówki i zwiotczenie gałek ocznych. W 1968 roku XXII Światowe Zgromadzenie Lekarzy uzupełniło te kryteria o brak reakcji na bodźce zewnętrzne, brak ruchów mięśniowych, a zwłaszcza oddychania (po odłączeniu od respiratora), brak odruchów, płaski zapis elektroencefalografu (za: Ostrowska 2005, s. 68; Górecki 2010). Ponieważ jednak szereg tych zjawisk może być objawem chorób lub anormalnych stanów organizmu, wywołanych np. hibernacją, zatruciem środkami farmakologicznymi (narkotykami, neuroleptykami itp.) oraz zaburzeniami endokrynologicznymi i metabolicznymi, konieczne są dokładniejsze procedury diagnostyczne. Wedle „Stanowiska Krajowych Zespołów Specjalistycznych w Dziedzinach Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Neurologii, Neurochirurgii i Medycyny Sądowej w Sprawie Kryteriów Śmierci Mózgu” i wytycznych Ministra Zdrowia niezbędne jest zweryfikowanie przy pomocy stosownych badań podejrzenia o śmierci pnia mózgu, a więc stwierdzenie bezdechu oraz tzw. odruchów pniowych (brak reakcji na światło, brak odruchu rogówkowego, brak ruchu gałek ocznych, brak reakcji ruchowych na bodźce bólowe, brak odruchów wymiotnych i kaszlowych, brak odruchu oczno-mózgowego) (Stanowisko 1994, s. 203–204).

Precyzyjne zdefiniowanie momentu śmierci człowieka ma poważne implikacje – nie tylko egzystencjalne, medyczne czy psychospołeczne, ale także etyczno-prawne. Dotyczą one głównie problemów interwencji w dalsze trwanie życia, a więc kwestii eutanazji i wspomaganego samobójstwa oraz sztucznego podtrzymywania życia, a także możliwości wykorzystania organów osób zmarłych w transplantologii. Kwestii tych nie będziemy tu omawiać, odsyłając czytelnika do odrębnych lektur (zob. Ostrowska 2005; Szeroczyńska 2004).

Proces umierania

O ile śmierć definiujemy jako stan, o tyle okres bezpośrednio ją poprzedzający, określany jako umieranie, jest procesem rozciągniętym w czasie i przestrzeni, dostępnym doświadczeniu człowieka oraz „szkiełku i oku” badacza. Okres ten może trwać bardzo krótko – rzędu kilku sekund czy minut, bądź dłużej – godziny, dni, miesiące czy nawet lata. Choć tak naprawdę zaczynamy umierać już w chwili narodzin, to jednak tradycyjnie uważa się, że początkiem procesu umierania są objawy wygasania najważniejszych funkcji życiowych – akcji serca i oddychania. Proces umierania obejmujący opisywane już wcześniej stadia śmierci klinicznej, śmierci mózgowej i śmierci biologicznej poprzedza agonia, czyli ostatnia walka (za: Górec-

syjna pozytronów (PET). Technika ta pozwala badać aktywność mózgu, śledząc, w których rejonach mózgu – po dożylnym podaniu znakowanej glukozy – zachodzą procesy metabolizmu, czyli spalanie dużych ilości glukozy; w rejonach martwych proces ten nie zachodzi (Vanhaudenhuyse 2009).

ki 2000, s. 21). Jest to pierwszy etap procesu umierania, w czasie którego wystąpić może tzw. przedśmiertna euforia, czyli okresowa poprawa samopoczucia wbrew pogarszającemu się stanowi fizycznemu. Generalnie jednak w stanie agonii następuje stopniowe wyczerpywanie się sił witalnych, określane kolejno jako życie zredukowane, życie minimalne i śmierć pozorna (zob. Górecki 2010, s. 18).

Obserwowane wówczas zjawiska fizyczne bardzo rzadko opisywane są w literaturze przedmiotu w sposób wyczerpujący i uporządkowany. Jednym z wyjątków jest książka Davida Kesslera, w której autor opisuje najbardziej charakterystyczne fizjologiczne objawy zbliżającej się śmierci, między innymi takie jak: sennaść, brak łaknienia, utrata kontroli nad czynnościami fizjologicznymi, niedotlenienie i związane z tym symptomy takie, jak: sinienie, zaburzenie oddychania (duszności, bezdech, rzęzenie), konwulsje, nerwowość, gorączka i pocenie się, pogorszenie wzroku i słuchu, majaczenia i inne (Kessler 1999).

Umieranie stanowi końcową fazę choroby terminalnej, czyli choroby nieuleczalnej, postępującej, powodującej w przewidywalnym, stosunkowo krótkim czasie (najczęściej ok. 2 miesiące) śmierć chorego (Bohusz-Dobosz 2004). Czas choroby terminalnej – to okres, w którym powinno się objąć chorego opieką paliatywną, sprawowaną przez profesjonalistów – lekarzy, pielęgniarki, psychologów, pracowników socjalnych, osoby duchowne, wolontariuszy. Opieka paliatywna (z łac. *palliatus* – okryty płaszczem i z ang. *palliate* – łagodzić, uśmierzać), której pierwotną formą była opieka hospicyjna, jest więc całościową wielospecjalistyczną opieką, której podstawowym celem nie jest przedłużanie życia, ale łagodzenie dolegliwości choroby terminalnej i poprawa jakości życia – dzięki zapewnieniu pomocy medycznej, psychologicznej, duchowej i środowiskowej (de Walden-Gałuszko 2004). Przyjrzyjmy się teraz psychicznym potrzebom osób umierających i całemu psychologicznemu kontekstowi umierania i śmierci.

Psychologiczny kontekst śmierci i umierania

Choroba terminalna, proces umierania i śmierć niosą ze sobą ogromny ładunek przeżyć psychicznych – tak dla umierającej osoby, jak i dla jej bliskich i całego otoczenia społecznego. Trzeba pamiętać, że człowiek, który umiera, jest przede wszystkim osobą i tak należy go do końca traktować, szanując jego potrzeby, godność i prawa. Potrzeby osób umierających – podobnie zresztą jak potrzeby wszystkich ludzi – dotyczą sfery biologiczno-medycznej i pozamedycznej, czyli psychicznej, społecznej i duchowej. Najbardziej dojmujące doświadczenia wielu osób umierających (choć występujące w indywidualnych przypadkach z różną intensywnością) dotyczą następujących kwestii (za: Nowak-Lipińska 2004, s. 82–83):

- „doświadczenie bólu niejednokrotnie ponad ludzką wytrzymałość. [...] Pomimo ogromnych osiągnięć medycznych w walce z bólem, znaczna część chorych [...] zwłaszcza przebywających w domach skazana jest na fizyczny, chroniczny, ostry ból;

- rozbicie wizerunku «siebie» – świadomość dewastacji wizualnej na skutek [...] deformacji fizycznych, utrata panowania nad własnym ciałem, które staje się wstydliwym rekwizytem dla chorego i obiektem wzbudzającym zażenowanie otoczenia;
- poczucie niespełnionego życia, [...] ogołocenia [...] z wszystkiego, co stanowiło treści życiowe dyktowane obowiązkami i samorealizacją w zakresie ról społecznych, zawodowych, rodzinnych [...];
- atrofia samostanowienia, [...] autonomii i sprawczości – utrata możliwości podejmowania jakiegokolwiek aktywności, nawet w zakresie zaspokajania najbardziej elementarnych potrzeb, uzależnienie od otoczenia [...];
- poczucie opuszczenia, [...] «porzucenia» przez najbliższych, [...] próżni emocjonalnej [...], zwłaszcza w sytuacji, gdy konieczne jest oddanie chorego pod opiekę instytucjonalną, co wiąże się z utratą własnego domu”.

Jak widać, „osoba chora ulega totalnej deprivacji we wszystkich sferach życia i degradacji we wszystkich wymiarach ludzkiej egzystencji” (tamże, s. 83). Kazimiera Nowak-Lipińska podkreśla jednak z całą mocą to, że chociaż choroba terminalna „siejże spustoszenie w płaszczyźnie somatyczno-psychicznej, to nie musi naruszać warstw duchowych i godności osobistej, o ile otoczenie nie zredukuje chorego do jego wymiaru biologicznego” (tamże, s. 82).

O prawa osób umierających upomina się też Kessler w książce pod znamienym tytułem *Śmierć jest częścią życia. O prawo do godnego umierania* (1999). Wymienia on siedemnaście praw dotyczących m.in. kwestii biologicznych (uwolnienia od bólu fizycznego, nieprzerwanej opieki medycznej, nawet jeśli „leczenie” zmienia się w przynoszenie ulgi) i opiekuńczych (prawo do opieki sprawowanej przez osoby współczujące i kompetentne, które starają się zrozumieć indywidualne potrzeby, respektują prawo do tego, by nie umierać w samotności). Pozostałe prawa dotyczą w większości problemów psychologicznych – prawa do tego, by być traktowanym jak żywa istota ludzka, prawa do wyrażania we własny sposób uczuć i emocji związanych z bólem i umieraniem, prawa do zrozumienia procesu umierania i otrzymywania uczciwych i pełnych odpowiedzi na wszystkie pytania, prawa do uczestniczenia w podejmowaniu wszystkich decyzji dotyczących opieki, prawa do zachowania poczucia nadziei niezależnie od okoliczności, prawa do poszukiwania duchowości, wreszcie prawa do śmierci i do tego, by umierać w spokoju i z godnością (Kessler 1998, s. 8).

Ważniejsze psychologiczne teorie dotyczące śmierci i umierania

Początek psychotanatologii – nauki o psychologicznych uwarunkowaniach i procesach towarzyszących śmierci, umieraniu i żałobie oraz o psychoterapeutycznych zabiegach wobec pacjentów chorych terminalnie i ich rodzin związany jest z pionierską publikacją amerykańskiej psychiatry Elizabeth Kübler-Ross *Rozmowy*

o śmierci i umieraniu (1998), która ukazała się w USA w roku 1969. Autorka przełamała tabu towarzyszące śmierci, prowadząc przez dwa lata rozmowy z 200 osobami umierającymi na raka na temat ich przeżyć, uczuć, potrzeb i pragnień. Efektem tych badań było wypracowanie koncepcji etapów umierania, która, choć kwestionowana przez późniejszych badaczy, trwale wpisała się do kanonu badań nad osobowościowymi wymiarami procesu umierania i stanowi inspirację do dalszych dociekań w tym obszarze.

Kolejne etapy procesu umierania opisane przez Kübler-Ross (1998, s. 55–146) są następujące:

1. Zaprzeczenie i izolacja

„Większość naszych pacjentów [...], na wiadomość o swej nieuleczalnej chorobie zareagowała słowami: «nie, to nie ja, to nie może być prawda» [...]. Pierwszą reakcją pacjenta bywa przejściowy stan szoku”, po którym następuje zaniegowanie możliwości śmierci, nie przyjmowanie jej do wiadomości, izolowanie się od zagrażających informacji i niosących je osób.

2. Gniew

„Kiedy nie można dłużej zaprzeczać oczywistości, występuje uczucie gniewu, wściekłości, zazdrości i rozżalenia. [...] Ofiarami gniewu padają osoby zupełnie przypadkowe [...]. Jeśli personel szpitalny albo rodzina impulsywnie reagują na ten gniew, odpłacając tym samym, zwiększają tylko wrogie nastawienie chorego”, który nie chce pogodzić się z diagnozą, obwinia wszystkich o pomyłkę, błędy lub złą wolę. Gniew i wściekłość wynika z niezgody na swój stan wymuszający konieczność podporządkowania się rygorom narzucanym przez chorobę i rezygnacji z dotychczasowej pozycji i stylu życia.

3. Targowanie się

„Jeśli nie mogliśmy pogodzić się ze smutną rzeczywistością w pierwszym okresie i zli byliśmy na Boga i ludzi w drugim, może uda nam się zawrzeć pewnego rodzaju układ, który zapewne opóźni nieuniknione wydarzenie. [...] Targowanie się jest w rzeczywistości próbą odroczenia wyroku”, wynegocjowania przedłużenia życia w zamian za dobre uczynki, darowizny, ofiarowanie organów do przeszczepu itp.

4. Depresja

Pogłębianie się choroby i związanych z nią różnorodnych dolegliwości prowadzi często do stanów depresyjnych. Depresja może mieć charakter reaktywny, a więc być reakcją na konkretną sytuację bólową, na lęki i cierpienia psychiczne związane np. z niepokojem o los bliskich, na pogarszającą się sytuację finansową chorego itd. Może też być tzw. depresją przygotowawczą, antycypującą utratę wszystkiego, co dla danego człowieka ma znaczenie. O ile z pierwszym rodzajem depresji można próbować walczyć, pomagając pacjentowi usunąć czy złagodzić jej przyczyny, o tyle depresję przygotowawczą trzeba mu pozwolić przeżyć, nie pocieszając go na siłę i starając się rozumieć jego smutek.

5. Pogodzenie się

Etap końcowy to pogodzenie się z nieuchronnością śmierci, stan akceptacji i stopniowego wycofywania się z życia i kontaktów z ludźmi. Stan spokoju i równowagi – kiedy śmierć oczekiwana jest bez protestu lub wręcz jako wybawienie – łatwiej osiągnąć w sytuacji, gdy najbliżsi nie usiłują za wszelką cenę utrzymać chorego przy życiu.

Jak wynika z późniejszych badań, nie wszystkie nakreślone przez Kübler-Ross etapy umierania muszą zawsze wystąpić, nie zawsze też występują w przedstawionej kolejności: możemy mieć np. do czynienia z przeskakiwaniem przez niektóre etapy, powrotem do etapów wcześniejszych itp. (zob. Ostrowska 2005, s. 127–128).

E. Mansell Pattison, również piszący o fazach umierania, wyodrębnił z całości kształtu doznań tylko jedno kryterium, a mianowicie stopień niepokoju. Wyróżnia on najpierw początkową ostrą fazę kryzysu, charakteryzującą się bardzo silnym poczuciem lęku i bezradności, powodującymi czasem wręcz panikę, a czasami „zamrożenie” wszystkich doznań. Kolejną przewlekłą fazę życia-umierania cechuje mniejszy niepokój, oscylowanie między nadzieją a rezygnacją, stopniowe ograniczanie aktywności fizycznej i zaangażowania w ratowanie życia. W ostatniej, terminalnej fazie pacjent traci zainteresowanie światem zewnętrznym, zamyka się w sobie i stopniowo gaśnie (Pattison 1977). Tę koncepcję również poddać można krytyce, jako że nie zawsze ostatnia faza życia nacechowana jest spokojem i rezygnacją.

Kolejnym wątkiem wywodzącym się z teorii psychoanalizy Freuda jest wątek mechanizmów obronnych, których celem jest utrzymywanie osobowości w stanie równowagi emocjonalnej. Chodzi o to, by poprzez blokadę świadomości nie dopuszczać do wystąpienia dezorganizującego osobowość lęku, napięcia i stresu. Mechanizmów tych jest wiele, przy czym obok klasycznych mechanizmów obronnych uruchamianych nieświadomie, w nowszej literaturze pojawia się termin *coping mechanisms*, oznaczający mniej lub bardziej świadome mechanizmy radzenia sobie z lękiem i stresem. Jak wynika z klasyfikacji Verwoerda, (za: Ostrowska 2005, s. 132), w przypadku konfrontacji z informacją o zagrażającej śmierci, ludzie stosują trzy sposoby radzenia sobie z szokiem, lękiem czy paniką:

- odsuwanie groźby śmierci poprzez mechanizm regresji,
- wypieranie jej ze świadomości poprzez mechanizmy zaprzeczania, represji, supresji, racjonalizacji i depersonalizacji;
- sprawowanie kontroli nad sytuacją (poprzez mechanizmy intelektualizacji, przeciwstawiania się, sublimacji i mechanizm obsesyjno-kompulsywny).

Tytułem przykładu powiemy o kilku z nich (szersze omówienie znaleźć można m.in. w: Ostrowska 2005; Bohusz-Dobosz 2004). I tak, mechanizm regresji polega na cofaniu się do zachowań charakterystycznych dla wcześniejszych okresów rozwojowych. W przypadku chorych terminalnie objawiać się to może wzrostem

poziomu uzależnienia od innych, oczekiwaniem ciągłego wsparcia, zainteresowania, pomocy, zaabsorbowaniem potrzebami cielesnymi, egocentryzmem. Mechanizm zaprzeczania może prowadzić się do trzech sytuacji:

- zaprzeczanie diagnozie (pacjent nie przyjmuje do wiadomości, że jest chory na nowotwór);
- zaprzeczanie poziomowi zaawansowania choroby (pacjent uważa, że jego choroba jest uleczalna);
- zaprzeczanie możliwości śmierci (pacjent nie wierzy, że będzie musiał umrzeć).

Z kolei mechanizm sublimacji polega na przesterowaniu swojego lęku i ukierunkowaniu zachowań np. na twórczość artystyczną czy działania na rzecz ważnych celów (walki z rakiem, działalności w grupach samopomocowych itp.).

Mechanizmy obronne mają w zasadzie charakter przystosowawczy i terapeutyczny, pomagając choremu poradzić sobie ze stresem, jaki stanowi konfrontacja z chorobą terminalną. Niekiedy jednak mogą mieć charakter destrukcyjny, zwłaszcza jeśli utrudniają poddanie się odpowiedniej terapii, czy prowadzą do dezorganizacji osobowości, która w skrajnych przypadkach może przybrać postać zaburzeń kwalifikujących się do interwencji psychiatrycznej (halucynacje, urojenia, psychozy).

Skoncentrowaliśmy się w tym podrozdziale na psychodynamicznym, emocjonalnym aspekcie procesu umierania. Psychologiczny wymiar śmierci i umierania obejmuje jeszcze wiele innych problemów, których nie da się omówić w krótkim wykładzie. Warto jednak zasygnalizować przynajmniej takie kwestie, jak: umieranie dzieci (Kübler-Ross 2007) i osób z niepełnosprawnością intelektualną (Blackman, Todd 2009), przeżywanie żałoby (Parkes 2004, Dodziuk 2001), oraz zwrócić uwagę na ogromną literaturę poświęconą terapii i poradnictwu psychologicznemu dla osób chorych, umierających i ich rodzin (zob. m.in. Levine 1991; Siegel 1996; Simonton 2005).

Socjologiczny wymiar śmierci i umierania

Socjologiczna problematyka śmierci i umierania jest niezwykle obszerna – obejmując m.in. takie kwestie, jak: socjodemografia śmierci i umierania (Sokołowska 1980), śmierć społeczna i społeczne konstruowanie śmierci (Zawiła 2008), a także socjologiczne teorie śmierci i umierania oraz śmierć i umieranie w instytucjach społecznych (Ostrowska 2005). Skoncentrujemy się tu na dwu ostatnich zagadnieniach, pamiętając, że trudno w sposób rygorystyczny oddzielać od siebie psychologiczne i socjologiczne wymiary śmierci i umierania. Klasycznym, pogranicznym problemem jest np. kwestia świadomości umierania, mająca swoje umocowanie w interakcjach społecznych pomiędzy umierającym a jego otoczeniem – głównie rodziną i personelem medycznym.

Koncepcja kontekstów świadomościowych

Jedną z najtrudniejszych kwestii w relacjach między osobami umierającymi i ich otoczeniem społecznym jest sygnalizowany we wstępie problem tego, czy i ile chcą one wiedzieć na temat swojego stanu. Problem ten znalazł swoją teoretyczną podbudowę w koncepcji kontekstów świadomościowych autorstwa socjologów medycyny Barneya Glasera i Anselma Straussa, wypracowanej w ramach teorii trajektorii umierania, o której szerzej za chwilę.

Badając interakcje zachodzące pomiędzy umierającymi a otaczającymi ich ludźmi, Glaser i Strauss wyróżnili cztery modele relacji, charakteryzujące się różnym stopniem świadomości obu stron co do bliskości śmierci i gotowości do zaakceptowania tego faktu (za: Ostrowska 2005, s. 142–146):

- 1) zamknięta świadomość – to stan, gdy chory nie uświadamia sobie tego, że umiera. Jego otoczenie natomiast zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, ale za wszelką cenę usiłuje utrzymać chorego w stanie nieświadomości, kontrolując, selekcjonując i modyfikując odpowiednio wszystkie docierające do niego informacje i snując optymistyczne plany na przyszłość;
- 2) podejrzewanie – to sytuacja, kiedy chory zaczyna podejrzewać, że otoczenie ukrywa przed nim prawdę. Próbuje więc mniej lub bardziej otwarcie weryfikować swoje obawy, szukając obiektywnych danych na temat swego stanu, wychwytyując strzępki rozmów i czytając „między wierszami”. Wnioski bądź zachowuje dla siebie, bądź sonduje dalej otoczenie, które najczęściej starannie strzeże tajemnicy, zaprzeczając jego obawom;
- 3) wzajemne udawanie – to najczęściej występujący model relacji pomiędzy umierającym a jego otoczeniem. Obie strony zdają sobie sprawę z rzeczywistej bliskości śmierci, ale „aby zaoszczędzić sobie nawzajem bólu i stresu [...] biorą udział w grze pozorów. [...] W rezultacie jednak każda ze stron tę śmierć przeżywa – tyle tylko, że w izolacji i osamotnieniu” (Ostrowska 2005, s. 144);
- 4) otwarta świadomość – to stan, kiedy i chory, i jego otoczenie nie kryją przed sobą nawzajem faktu zbliżającej się śmierci i potrafią o tym otwarcie rozmawiać. Dzięki temu obie strony mogą dzielić swój ból, wspierać się wzajemnie i lepiej przygotować się do tego, co nieuchronne. Najważniejsza jest wtedy potrzeba bliskości, kochające dłonie, wspólne przebywanie i towarzyszenie, o czym tak pięknie pisze Kessler (1999, s. 167–178).

Nieco poza porządkiem tej klasyfikacji znajduje się jeszcze jedna sytuacja, którą Glaser i Strauss określają jako kontekst niskiej świadomości. Ich zdaniem ma ona miejsce, np. w przypadku umierania niemowląt, osób nieprzytomnych oraz osób o niskiej sprawności intelektualnej (za: Zawiała 2008, s. 40)⁴.

⁴ Nie możemy jednak być całkiem pewni, że osoby nieprzytomne i osoby o niskiej sprawności intelektualnej naprawdę nie mają świadomości śmierci, a w zdobyciu takiej pewności przeszkadza najczęściej nieumiejętność kontaktowania się z takimi osobami (zob. Mindell 1998, Blackman, Todd 2009).

Trajektoria umierania

Koncepcja kontekstów świadomościowych jest elementem szerszej teorii Glasera i Straussa noszącej nazwę trajektorii umierania (Glaser, Strauss 1968). Autorzy ci, analizując proces umierania pacjentów w szpitalu, opisywali go jako kontinuum od stanu „bycia żywym” do stanu „bycia umarłym” i starali się wyróżnić poszczególne fazy czy statusy umierania. Koncepcja trajektorii została uogólniona i rozbudowana przez Gerharda Riemana i Fritza Schützego (1992); w zaproponowanej przez nich wersji wykorzystywano ją do analizy wszelkich procesów cierpienia, a więc nie tylko do umierania i śmierci, ale także innych aspektów biografii człowieka, np. chorób, uzależnień, emigracji, bezrobocia itp. Charakteryzują oni trajektorię jako „podstawową kategorię oznaczającą bezładne procesy społeczne i procesy cierpienia [...], pozwalającą na zrekonstruowanie procesów społecznych, które są ustruktrowane przez łańcuch powiązanych ze sobą zdarzeń, których nie sposób uniknąć bez poniesienia wysokich kosztów, ciągłych załamań, oczekiwań i rosnącego, irytującego poczucia utraty kontroli nad swoim położeniem życiowym” (Rieman, Schütze 1992, s. 92).

Ponieważ koncepcja ta została dość szczegółowo omówiona w polskiej literaturze przedmiotu (zob. Górecki 2000, Klingeman 2010, Zakrzewska-Manterys 1995, Zawila 2008), odsyłam do niej czytelnika, podkreślając nośność i przydatność tej teorii do analizowania procesu umierania⁵.

Socjodemograficzna charakterystyka śmierci i umierania

Od klasycznej pracy Durkheima (1897/2006), poświęconej społecznym uwarunkowaniom samobójstw, śmierć i umieranie znajduje się w obszarze zainteresowania socjologów i demografów analizujących zróżnicowanie tych zjawisk (m.in. przy pomocy współczynników umieralności⁶) ze względu na wiek, płeć, stan cywilny, miejsce zamieszkania, prestiż społeczny (zob. Sokołowska 1980; Ostrowska 2005). Z analiz tych wynika między innymi to, że zmienne te wyraźnie różnicują zjawisko umieralności.

I tak okazuje się, że współczynniki umieralności są wysokie w pierwszym roku życia (umieralność niemowląt jest uważana za mocny wskaźnik stanu zdrowia ludności i rozwoju ekonomicznego), następnie spadają, utrzymując się na niskim poziomie do około 40. roku życia, po czym zaczynają gwałtownie wzrastać. We wszystkich grupach wieku współczynniki zgonów mężczyzn

⁵ Pokazuje to w swoich badaniach Zawila (2008), opisując m.in. poczucie bezradności, bycia kierowanym przez wyższą, nieznaną siłę, osłabienia możliwości nawiązywania i podtrzymywania relacji, ograniczenia ról społecznych, rozstrój życia codziennego, ale także możliwość zmiany życia i pogłębienia znajomości własnego ja.

⁶ Istnieje kilka współczynników umieralności (zob. Sokołowska 1980, s. 68). Najpowszechniej stosowany współczynnik umieralności ogólnej jest stosunkiem liczby wszystkich zgonów do liczby ludności x 1000.

są wyższe niż kobiet, przy czym różnice te utrzymują się nawet wtedy, gdy usunięte zostają wpływy środowiskowe, co wskazuje na biologiczny charakter tego zróżnicowania. Kolejnym wyraźnym wyróżnikiem umieralności jest stan cywilny – ze statystyk wynika, że ludzie pozostający w związkach małżeńskich mają szansę na dożycie późniejszego wieku, niż osoby z różnych względów samotne. W hipotezach wyjaśniających ten stan rzeczy zwraca się uwagę iż, być może, ma to związek z bardziej uporządkowanym trybem życia tych pierwszych i bliższymi relacjami z ludźmi, co przeciwdziała stresom życia codziennego; możliwe też, że na kształt tej zależności wpływa fakt, że wśród osób nie wступujących w związki małżeńskie więcej jest osób chorujących i niepełnosprawnych.

Czynnikiem różnicującym umieralność (zwłaszcza niemowląt) bywa także miejsce zamieszkania. Pomimo stopniowego zacierania się różnic w warunkach życia, nadal nieco wyższe wskaźniki umieralności odnotowuje się na wsi, niż w mieście.

Dla socjologa najciekawsze są różnice w umieralności związane z przynależnością społeczno-zawodową i jej korelatami – wykształceniem, statusem materialnym i prestiżem społecznym. Statystyki konsekwentnie pokazują, że współczynniki umieralności są najwyższe w kategoriach ludzi o najniższym poziomie wykształcenia, najniższej pozycji społeczno-zawodowej, najgorszych warunkach materialnych i najniższym prestiżu. Odpowiedzialny za kształt tych zależności jest cały splot czynników ekonomicznych, społecznych i kulturowych (m.in. takich jak: ubóstwo, styl życia, nawyki i zachowania pro- i antyzdrowotne, więzi społeczne, dostęp do opieki i świadczeń zdrowotnych, edukacja, wiedza i świadomość zdrowotna oraz miejsce zdrowia w systemie wartości). Wpływają one na stan zdrowia ludności, pośrednio kształtując wskaźniki chorobowości i umieralności, co pokazuje, w jak znacznym stopniu zdrowie – a więc także choroba i śmierć – jest produktem, wytworem społeczeństwa (zob. Ostrowska 1998, 2009).

Szczególnie wyraźnie nierówności społeczne między ludźmi dają się dostrzec w dramatycznych sytuacjach ratowania ludzkiego życia, kiedy okazuje się, że większe szanse na ratunek, intensywne zabiegi oraz liczbę i jakość świadczeń mają przedstawiciele wyższych warstw społecznych, osoby młode, bogate i sławne (por. opisywane przez Ostrowską sytuacje ratowania życia pasażerów *Tytanica* czy laureata Nagrody Nobla Lwa Landaua – Ostrowska 2005, s. 79–80). W przypadku osób starych, schorowanych, niepełnosprawnych, biednych, samotnych i zaniebanych znacznie łatwiej i szybciej odstępuje się od ich leczenia i ratowania, w sposób mniej czy bardziej świadomy godząc się na ich śmierć.

Instytucjonalizacja umierania i śmierci

Instytucjonalizacja w socjologii oznacza wyłanianie się, artykułowanie i utrwalanie struktur normatywnych, reguł społecznych, wzorów, norm i wartości (Sztompka 2002, s. 432). Proces ten dotyczyć może różnych sfer życia społecznego, w tym

także umierania i śmierci. Tradycyjnie i od zawsze instytucjami zajmującymi się i kształtującymi reguły, wzory, normy i wartości związane ze śmiercią i umieraniem były rodzina i religia. To one przez swoich przedstawicieli dyktowały to, jakie rytuały miały temu towarzyszyć, jakim obyczajom i normom należało się podporządkować. Literatura i antropologia kulturowa dostarczają nam wielu przykładów umierania, żałoby i obrzędów pogrzebowych obowiązujących w różnych czasach, religiach, grupach społecznych i kulturach. W społeczeństwach nowoczesnych i ponowoczesnych, w związku z sygnalizowanymi wcześniej przemianami cywilizacyjnymi, a zwłaszcza medykacją coraz to szerszych obszarów życia, i postępującą specjalizacją w ramach medycyny, opiekę nad chorymi i umierającymi przejmują instytucje medyczne – głównie szpitale.

Szpital jednak jest typową organizacją biurokratyczną nastawioną na sprawność, wydajność i efektywność, a więc na możliwie szybkie i skuteczne wyleczenie pacjenta – jest więc oczywiste, że człowiek umierający, którego wyleczyć się nie da, nie jest dla szpitala pacjentem „atrakcyjnym”. Stąd nagląca potrzeba powołania jeszcze innej instytucji, sprawującej nad umierającymi opiekę o charakterze paliatywnym. Takimi instytucjami stały się hospicja. Przyjrzymy się teraz specyfice umierania i śmierci w rodzinie, szpitalu i hospicjum.

Umieranie i śmierć w rodzinie

Choroba terminalna, umieranie i śmierć należą do najtrudniejszych, najbardziej stresujących i obciążających doświadczeń w życiu każdej rodziny – mogą jednak także stać się doświadczeniami niezwykle wzbogacającymi, tak dla umierającego, jak i dla jego bliskich. Choroba i śmierć mogą rodzinę rozbić – albo skonsolidować. To, jaki charakter przybiorą ostatecznie te doświadczenia, zależy od wielu czynników, z których warto sobie zdawać sprawę. Niestety socjologiczna wiedza na ten temat jest skąpa, wyrwykowa i nieuporządkowana. Jak pisze Ostrowska, ani socjologia medycyny, ani socjologia rodziny nie dysponuje systematycznymi badaniami nad rolą rodziny i problemami występującymi w trakcie sprawowania przez nią opieki nad umierającymi (Ostrowska 2005, s. 202).

Zanim scharakteryzujemy pokrótce konkretne obciążenia, z którymi borykają się rodziny – przyjrzyjmy się czynnikom, które mogą mieć wpływ na stopień i zakres tych obciążeń. Rzecz jasna, do podstawowych czynników leżących po stronie chorego zaliczyć trzeba rodzaj choroby oraz typ i stopień dolegliwości z nią związanych (np. ból, ograniczenia ruchowe, trudności w kontrolowaniu czynności fizjologicznych, w komunikowaniu się), a także cechy fizyczne i psychiczne chorego (np. waga, wiek, stopień sprawności, usposobienie). Po stronie rodziny ważne są także fizyczne i psychiczne cechy członków rodziny, determinujące ich możliwości sprawowania opieki nad chorym (wiek, stan zdrowia, umiejętności i gotowość do pielęgnacji osoby obłożnie chorej, odporność psychiczna). Dla potencjału opiekuńczego rodziny mają również znaczenie także jej cechy socjodemograficzne i psychospołeczne, jak:

- skład, liczebność i struktura (np. czy jest to rodzina nuklearna czy wielopokoleniowa, o dużej czy małej liczbie członków, pełna czy rozbita lub zrekonstruowana);
- cykl rozwojowy rodziny (np. czy rodzina jest młoda czy stara, bezdzietna czy z małymi lub starszymi dziećmi);
- stan zdrowia innych członków rodziny (czy są w rodzinie jeszcze inne osoby wymagające opieki lub mogące ją świadczyć);
- zasoby materialne;
- warunki mieszkaniowe;
- pozycja umierającej osoby i jej funkcje w rodzinie (np. główny żywiciel czy osoba pełniąca np. funkcje opiekuńcze, socjalizacyjne czy organizacyjno-porządkowe);
- więzi i typ interakcji w rodzinie;
- wykształcenie, kultura, styl życia, obyczajowość, wartości.

Większość wymienionych czynników traktować można jako zasoby – materialne, psychologiczne i społeczne – umożliwiające (bądź utrudniające w przypadku ich niepomysłnej konfiguracji) adaptację rodziny do sytuacji stresowej, jaką stwarza choroba terminalna, umieranie i śmierć jednego z jej członków.

W całej gamie obciążeń stąd wynikających warto wyróżnić zwłaszcza obciążenia psychiczno-emocjonalne i materialno-organizacyjne. Mówiąc o tych pierwszych, przypomnijmy etapy umierania opisywane przez Kübler-Ross, bowiem członkowie rodzin przechodzić mogą przez zbliżone, bądź analogiczne etapy i stany emocjonalne, takie jak:

- zaprzeczanie, niedowierzanie bądź „zamrożenie” uczuć i niemożność podjęcia jakiegokolwiek działania;
- gniew, bunt, gwałtowne wahania nastroju, poczucie niesprawiedliwości;
- negocjacje i targowanie się z losem czy Bogiem o zdrowie bliskiej osoby, szukanie cudownych leków i alternatywnych sposobów leczenia;
- zwątpienie w siebie, we własne siły i możliwość poradzenia sobie z sytuacją, lęk, apatia, depresja;
- poszukiwanie i nadawanie sensu chorobie bliskiej osoby, próby zrozumienia, co to doświadczenie niesie i czemu może służyć;
- redefinicja sytuacji, odzyskanie gotowości do radzenia sobie, do walki z chorobą lub jej zaakceptowania.

Etapy te i stany mogą przebiegać w różnej kolejności, dublować się lub zapętlać – np. pomimo, wydawałoby się, osiągnięcia stanu zrozumienia i akceptacji nieuchronności śmierci bliskiej osoby, w krytycznym momencie agonii rodzina wpada w panikę i za wszelką cenę stara się ratować umierającego, narażając go na dodatkowe cierpienia i nie pozwalając mu na spokojne odejście (zob. Górecki 2000; Kessler 1999).

Analizując obciążenia materialno-organizacyjne, warto zwrócić uwagę (za: Ostrowska 2005; Kawczyńska-Butrym 1987) na:

- problemy finansowe rodziny związane z dodatkowymi wydatkami generowanymi przez chorobę (lekarstwa, opieka pielęgniarska, dojazd do szpitala itp.) i możliwość pogorszenia się sytuacji materialnej, zwłaszcza jeśli choruje czy umiera główny żywiciel rodziny;
- zachwianie budżetu czasu rodziny (dyżury przy chorym, konieczność przejęcia jego funkcji, których jest szczególnie dużo, jeśli umiera matka i żona – zwykle główna koordynatorka życia domowego);
- zakłócenia w życiu seksualnym i rekreacyjnym (odmawianie sobie prawa do wypoczynku i odprężenia);
- dezorganizacja życia domowego i obciążenie czynnościami pielęgnacyjnymi (zwłaszcza chroniczny deficyt snu);
- zaniedbanie potrzeb dzieci (fałszywie pojęte ochranianie, odsuwanie ich od umierających bliskich, pozostawianie samym sobie w lęku i poczuciu winy);
- poczucie opuszczenia rodziny, izolacji, zdania na własne siły, przeciążenia (głównie kobiet, które najczęściej dźwigają ciężar opieki nad umierającym).

Rodzina poddawana takim obciążeniom podejmuje różne strategie radzenia sobie z zaistniałą sytuacją. Strategie te mogą mieć charakter funkcjonalny, bądź dysfunkcjonalny. Wśród strategii dysfunkcjonalnych, a więc takich, które nie prowadzą do poprawy funkcjonowania rodziny, można wyróżnić m.in. (za: Ostrowska 2005):

- izolowanie osoby umierającej od reszty rodziny;
- zaprzeczanie istnieniu zagrażającej życiu choroby;
- „ucieczkę w chorobę”, objawy hipochondryczne u innych członków rodziny;
- wycofanie się z kontaktów społecznych;
- nadmierną aktywność w sferze pozarodzinnej (np. pracoholizm);
- nadużywanie alkoholu, narkotyków, środków uspokajających.

O strategiach funkcjonalnych możemy mówić w przypadku optymalnego poziomu takich trzech wymiarów, jak:

- spójność rodzin, mierzona poziomem więzi emocjonalnej między członkami rodziny – poziom optymalny to sytuacja, gdy więź nie jest ani zbyt silna, ani zbyt słaba;
- adaptacyjność, a więc zdolność do elastycznej zmiany struktury władzy, układu ról i zasad życia rodzinnego w sytuacji zagrożenia – zbyt sztywna lub zbyt luźna struktura nie jest sytuacją optymalną;
- komunikacja – otwarty sposób porozumiewania się, wyrażania uczuć i potrzeb, bez autocenzury, wycofywania się, bez narzucania swojego punktu widzenia.

Niezależnie od tego jak – funkcjonalnie czy dysfunkcjonalnie – rodzina radzi sobie z chorobą i umieraniem, większość chorych wolałaby chorować i umierać w rodzinnym domu wśród swoich bliskich. Jednak w sytuacjach, gdy zasoby

fizyczne, psychiczne i organizacyjne rodziny ulegają wyczerpaniu – konieczne jest wsparcie ze strony innych instytucji społecznych. Instytucjami tymi są najczęściej szpitale i hospicja.

Umieranie i śmierć w szpitalu

Wspominaliśmy już, że szpital – jako instytucja biurokratyczna nastawiona na efekty – nie jest najlepszym miejscem do umierania. To, co przede wszystkim daje się we znaki umierającemu pacjentowi, to często bezduszny rygoryzm w przestrzeganiu procedur medycznych i porządkowych, które mają może sens w przypadku osób zdrowiejących, natomiast dla umierających są najczęściej bezsensowną udręką. Pacjent traktowany jest przedmiotowo, jako obiekt, a nie podmiot zabiegów, „trybik” w systemie bez własnej woli, autonomii i możliwości współuczestniczenia w decyzjach. Dobro pacjenta jest często inaczej definiowane przez niego samego, jego rodzinę i personel szpitala. Szczególnie wyraźnie konflikt interesów ujawnia się w sytuacji, gdy umierający chce już umrzeć, rodzina ma wobec jego decyzji postawę ambiwalentną, a szpital na siłę utrzymuje go przy życiu, bojąc się ewentualnych oskarżeń o zaniedbanie procedur ratujących życie. Bywa też i odwrotnie – szpital traci zainteresowanie pacjentem, którego nie jest w stanie wyleczyć, i bądź pozbywa się go, odsyłając do domu, bądź skazuje, zanim jeszcze umrze, na śmierć społeczną: poświęca mu coraz mniej czasu i uwagi, nie informuje go o jego stanie oraz charakterze i celowości ewentualnych zabiegów, izoluje i pozostawia samemu sobie w niepewności i lęku.

Rozdźwięk między potrzebami umierających a celami i rutynowym funkcjonowaniem szpitala wynika m.in. z warunków fizyczno-bytowych szpitala⁷, z niedostatków wiedzy i przygotowania zawodowego personelu medycznego w zakresie opieki terminalnej⁸ i z rutynizacji zachowań wobec umierającego⁹ (zob. Sokołowska 1986; Ostrowska 2005).

Umieranie i śmierć w hospicjum

Hospicja i oddziały opieki paliatywnej, będące ogniwem pośrednim między szpitalem a hospicjum, stanowią alternatywne rozwiązanie instytucjonalne w sto-

⁷ Np. ciasnota w szpitalach, brak separarek i łazienek przystosowanych do zapewnienia higieny pacjentom leżącym.

⁸ Np. braki w wykształceniu lekarzy i pielęgniarek m.in. w odniesieniu do kontroli bólu, pielęgnacji ciała, zaspokajania potrzeb psychicznych i duchowych pacjentów, sposobów komunikowania się z rodziną oraz pacjentem – zwłaszcza w sytuacji, kiedy znajduje się on w depresji lub śpiączce.

⁹ Np. daleko posunięta rutynizacja w procesie diagnozowania („szufladkowanie” pacjenta w zależności od jego szans na przeżycie i cech socjodemograficznych), rozpoznawania symptomów nadchodzącej śmierci i informowania o tym rodziny (niekiedy manipulowanie momentem śmierci, poddyktowane wygodą personelu) oraz w czynnościach dokonywanych na ciele pacjenta, często bez zapewnienia należącego mu szacunku.

sunku do szpitali. O historii, ideologii i realiach opieki hospicyjno-paliatywnej napisano już wiele (zob. m.in. Górecki 2000, 2010; Falkowski, Lewandowska-Tarasiuk, Sienkiewicz 2004; Ostrowska 2005; Krakowiak, Modlińska, Binnebesel 2008; Zawila 2008). W praktyce w wielu krajach, w tym i w Polsce (pomimo około 500 jednostek świadczących opiekę hospicyjno-paliatywną), ta forma pomocy dla osób umierających i ich rodzin ciągle jeszcze jest zbyt mało dostępna i często fałszywie rozumiana – jako „umieralnia” i krańcowa ostateczność budząca lęk i ogolająca z nadziei.

By uzmysłowić na czym polegają zasadnicze różnice pomiędzy opieką szpitalną a paliatywno-hospicyjną, warto przedstawić interesujący eksperyment przeprowadzony metodą obserwacji uczestniczącej w jednym z kanadyjskich szpitali (za: Ostrowska 2005, s. 187–188). „Autor owego eksperymentu, młody, zdrowy mężczyzna, odpowiednio ucharakteryzowany (ślady iniekcji dożylnych, blizny po biopsji) i zaopatrzony w odpowiednią dokumentację, przebywał za zgodą dyrektora szpitala i odpowiednich ordynatorów na dwóch oddziałach tego szpitala, chirurgicznym i opieki paliatywnej, z rozpoznaniem nieuleczalnego raka trzustki – porównując rodzaj otrzymanej opieki.

Styl pracy obowiązujący na oddziale chirurgicznym oparty był na kompetencji, fachowości, szybkości działania. Lekarze odwiedzający pacjentów raczej rozmawiali o nich ponad ich głowami niż z nimi; od leczonych pacjentów oczekiwano dyscypliny i zwięzłości – na dłuższe wypowiedzi niezwiązane zdaniem lekarzy bezpośrednio z leczonym przypadkiem reagowano zniechęceniem i zniecierpliwieniem. Kontakty z personelem były krótkie, techniczne, dotyczące prawie wyłącznie problemu aktualnie hospitalizowanego. Często zdarzało się, że lekarze czy inni członkowie personelu wchodzili i wychodzili do pokoju, nie zwracając najmniejszej uwagi na pacjenta i nie przerywając nawet rozmów prowadzonych na tematy niezwiązane z nim. Pacjent nie miał okazji poznania nazwisk większości wizytujących go lekarzy i stażystów. Nawet salowe na oddziale chirurgicznym zachowywały się tak, jakby pacjent w ogóle nie istniał, gdy napotykały jego wzrok, odwracały oczy. Oddział wyraźnie nastawiony był na diagnozowanie, *leczenie* chorych i szybkie wypisanie do domu. Pacjent z beznadziejną, nieuleczalną chorobą nie mieścił się w tym systemie.

Po przeniesieniu go na oddział opieki paliatywnej już pierwszy kontakt z personelem był jakościowo różny. Pielęgniarka przeprowadzająca wstępny wywiad usiadła na jego łóżku, tak że jej oczy były na poziomie wzroku pacjenta, uważnie słuchała go, nie spieszyła się, zachowywała się naturalnie. Z tą uprzejmością i okazywaniem wyraźnej troski stykał się autor na każdym kroku, była ona świadomie wprowadzonym elementem opieki. Wszyscy w widoczny sposób dokładali starań o to, aby znać pacjenta i aby on ich znał. Przeciętna długość trwania rozmowy (mierzona dokładnie przez autora) była prawie dwukrotnie dłuższa niż na oddziale chirurgicznym. Nie widać było pośpiechu. Okazywano staranność i troskliwość w wykonywaniu życzeń pacjenta, pytano o zdanie, udzielano informacji. Jedyłą czysto medyczną działalnością personelu było po-

dawanie środków przeciwbólowych, kontrola ich działania, a także zwalczanie innych towarzyszących objawów. Każda działalność medyczna opatrzona była wyjaśnieniem dotyczącym sensu jej zastosowania. Poza pielęgniarkami i lekarzami pojawiło się tu znacznie więcej osób – ksiądz, pracownik socjalny, wolontariusze. Chorym towarzyszyły rodziny i bliskie im osoby, czas wizyt nie był ograniczony. Nikogo nie dziwiła obecność i czułe gesty młodej kobiety, spędzającej noc z umierającym przyjacielem.

Na oddziale panował «duch społeczności» – miało się wrażenie, że pacjent, personel, rodziny stanowią jedną całość, a nie tylko zbiór przypadkowo zebranych jednostek. Odwiedzające rodziny wspomagały swoich chorych i wspomagały się wzajemnie, nawiązywały się przyjaźnie i więzy między ludźmi, których w normalnych warunkach dzieliłaby pozycja społeczna czy rasa. Ten unikalny model totalnej pomocy wzajemnej i więzi zrobił na autorze badania bodaj największe wrażenie”.

Walor rozwijającej się dynamicznie na całym świecie – także w Polsce – opieki hospicyjno-paliatywnej polega na propagowaniu zmian w sposobie myślenia o umierającym człowieku, na traktowaniu go holistycznie i uwzględnianiu zarówno jego potrzeb medycznych, jak i psychicznych, społecznych i duchowych. Z moich własnych doświadczeń jako wolontariusza hospicyjnego wynika, iż taka całościowa oferta pomocy osobom umierającym i ich rodzinom jest w Polsce ciągle jeszcze mało dostępna, głównie ze względów finansowych i kadrowych. Prawie nie powstają nowe hospicja, a liczba istniejących łóżek w hospicjach stacjonarnych i na oddziałach opieki paliatywnej jest daleko niewystarczająca¹⁰. W hospicjach domowych, stanowiących niezwykle ekonomiczny wariant pomocy dla umierających i ich rodzin, Narodowy Fundusz Zdrowia ogranicza liczbę pacjentów objętych finansowaniem – tak jakby można było administracyjnie zadekretować liczbę osób umierających. Oznacza to długie listy oczekujących i rzesze pacjentów pozbawionych wielodyscyplinarnej, fachowej opieki w najdramatyczniejszym okresie życia.

Poważnym problemem jest również niedostateczna liczba wykwalifikowanego personelu – lekarzy, pielęgniarek, fizjoterapeutów i terapeutów zajęciowych, psychologów, pracowników socjalnych, duchownych i wolontariuszy – którzy posiadają konieczną wiedzę teoretyczną i praktyczną, umożliwiającą kompetentne, a przy tym nacechowane współczuciem i życzliwością wspieranie osób umierających i ich rodzin. W aktualnych kierunkach i programach odpowiednich studiów (medycyna, pielęgniarstwo, praca socjalna, psychologia) problematyka śmierci i umierania bądź nie istnieje w ogóle, bądź w najlepszym przypadku traktowana jest w sposób zaledwie hasłowy. Jak w roku 2004 pisała de Walden-Gałużsko (2004, s. 39), specjalizacja w zakresie opieki paliatywnej uruchomiona została

¹⁰ Z szacunków krajowego konsultanta w dziedzinie opieki paliatywnej w roku 2004 wynikało, że jest ich zaledwie 800, a potrzeba co najmniej 1800, by wypełnić limit 5 łóżek na 100 tys. mieszkańców (zob. de Walden-Gałużsko 2004).

w Polsce dopiero w roku 1999 i na potrzebnych 400 specjalistów jest ich zaledwie 70; wśród pielęgniarek nie ma specjalistek w zakresie opieki paliatywnej; wyraźnie odczuwany jest brak psychologów i fizjoterapeutów, którzy chorym terminalnie są niezmiernie potrzebni; nie najlepiej jest także rozwiązany problem opieki duchowej (księża nie zawsze są przygotowani do pracy z umierającymi i nie zawsze dysponują czasem wówczas, gdy chorzy w stanie terminalnym ich potrzebują. Nie sądzę, by na przestrzeni minionych 6 lat sytuacja ta uległa wyraźniejszej poprawie.

Zakończenie

Kończąc ten wykład ogólniejszą refleksją, trudno powiedzieć, czy zmieniły się radykalnie postawy społeczeństwa wobec śmierci. Jak wynika z badań CBOS-u przeprowadzonych w 2001 roku, 40% reprezentatywnej zbiorowości Polaków deklaroowało wówczas, że boi się śmierci, 29% często o niej myśli, a co drugi (49%) wolałby nie wiedzieć, że umiera. Odpowiedzi na analogiczne pytania, udzielone przez niereprezentatywną grupę studentów Akademii Pedagogiki Specjalnej (głównie młodych kobiet), uczęszczających w 2009 roku na fakultet poświęcony psychospołecznym aspektom śmierci i umierania, właściwie niewiele się różnią: 35% studentów deklaruje lęk przed śmiercią, nieco więcej, bo 50%, myśli o niej często lub bardzo często i tyle samo – 50% wolałoby nie wiedzieć, że umiera.

Wyciąganie dalej idących wniosków z tego porównania nie jest uprawnione ze względu na niereprezentatywność próbki studentów. Zważywszy jednak, że ludzie młodzi rzadziej myślą o śmierci, niż ludzie starsi – zastanawia daleko idące podobieństwo postaw studentów do postaw ogółu Polaków. Być może większe wyczulenie na problematykę śmierci cechuje osoby, które wybrały ten fakultet. Możliwe jednak, że pewien udział miały w tym także media – nagłaśniając takie zdarzenia, jak śmierć Jana Pawła II czy atak na World Trade Center, oraz poświęcając więcej uwagi refleksjom na temat śmierci, cierpienia i żałoby w akcjach prasowych, (jak np. akcja Gazety Wyborczej „Umierać po ludzku”) czy programach telewizyjnych (typu „Ludzie na walizkach”).

Jak pisze Ostrowska, ta nowa forma masowego, psychicznego uczestnictwa w wydarzeniach otaczających śmierć jest – być może – symptomem przełamywania naszego unikowego stosunku do śmierci (Ostrowska 2005, s. 35). To graniczne, ostateczne doświadczenie naszego życia zasługuje na to, żeby się do niego dobrze przygotować.

Literatura wykorzystana:

- Ariès Ph. (1992). *Człowiek i śmierć*. Tłum. E. Bąkowska. Warszawa: PIW.
 Bauman Z. (1998). *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*. Tłum. N. Leśniewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
 Bądkiewicz-Brożek J. (2009). Uwięzieni we własnym ciele. *Tygodnik Powszechny*, 49.

- Blackman N., Todd S. (2009). *Jak wspierać umierające osoby z niepełnosprawnością intelektualną*. Tłum. J. Dobrowolski. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Bohusz-Dobosz A. (2004). Analiza psychologiczna sytuacji człowieka chorego terminalnie. W: W. Falkowski, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz (red.), *Hospicja nadziei*. Warszawa-Londyn: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej i The Polish University Abroad.
- Cartwright A., Hockley L., Anderson J.L. (1973). *Life before death*. London–Boston: Routledge–Kegan Paul.
- Chadzopulu A., Theodosopoulou E., Krajewska-Kułał E., Wrońska I. (2007). W cieniu hadesu. W: E. Krajewska-Kułał, W. Nyklewicz, J. Lewko, C. Łukaszuk (red.), *W drodze do brzegu życia*. Tom 2. Białystok: Akademia Medyczna w Białymstoku.
- Dodziuk A. (2001). *Żał po stracie*. Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia PTP.
- Durkheim É. (2006). *Samobójstwo*. Tłum. K. Wakar. Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Encyklopedia Gazety Wyborczej* (2005), t. XVIII. Kraków: Mediasat.
- Glaser B., Strauss A. (1965). *Awareness of Dying*. Chicago: Aldine.
- Glaser B., Strauss A. (1968). *Time for Dying*. Chicago: Aldine.
- Giddens A. (2002). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Górecki M. (2000/2010). *Hospicjum w służbie umierających*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „ŻAK”.
- Kawczyńska-Butrym Z. (1987). *Funkcjonowanie rodziny a choroba*. Lublin: Akademia Medyczna w Lublinie.
- Kazberuk G. (2007). *Ars bene moriendi w społecznościach tradycyjnych*. W: E. Krajewska-Kułał, W. Nyklewicz, J. Lewko, C. Łukaszuk (red.), *W drodze do brzegu życia*. Tom 2. Białystok: Akademia Medyczna w Białymstoku.
- Kessler D. (1999). *Śmierć jest częścią życia. O prawo do godnego umierania*. Tłum. E. Czerwińska. Warszawa: Świat Książki.
- Klingeman J. (2010). *Horyzonty zmiany zachowania nałogowego w Polsce*. Warszawa, IPSiR.
- Kopania J. (2001). *Etyczny wymiar cielesności*. Kraków: Aureus.
- Krakowiak P., Modlińska A., Binnebesel J. (red.) (2008). *Podręcznik koordynatora wolontariatu hospicyjnego*. Gdańsk: Biblioteka Fundacji Hospicyjnej.
- Kübler-Ross E. (1996). *Życiodajna śmierć*. Tłum. E. Stahre-Godycka. Poznań: Księgarnia św. Wojciecha.
- Kübler-Ross E. (1998). *Rozmowy o śmierci i umieraniu*. Tłum. I. Doleżał-Nowicka. Poznań: Media Rodzina of Poznań.
- Kübler-Ross E. (2007). *Dzieci i śmierć*. Tłum. M. Gajdzińska. Poznań: Media Rodzina.
- Levine S. (1999). *Kto umiera? Sztuka świadomego życia i świadomego umierania*. Tłum. B. Kuchta, A. Dobrzańska. Warszawa: Wydawnictwo Szafa.
- Mindell A. (1998). *Śpiączka – klucz do przebudzenia*. Tłum. T. Teodorczyk. Warszawa: Nuit Magique.
- Moody R. (1993). *Życie po życiu*. Tłum. I. Doleżał-Nowicka. Bydgoszcz: Dom Wydawniczy Limbus.
- Nowak-Lipińska K. (2004). *Wokół psychospołecznych aspektów opieki paliatywnej*. W: *Zdrowie człowieka i jego edukacja gerontologiczna*, M. Kuchcińska (red.). Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej.

- Ostrowska A. (2005). *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Ostrowska A. (2009). *Zróżnicowanie społeczne a zdrowie*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Parkes C.M. (2004). Złagodzić poczucie straty. Tłum. M. Adamczyk. W: W. Falkowski, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz (red.), *Hospicja nadziei*. Warszawa–Londyn: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej i The Polish University Abroad.
- Parsons T. (1963). *Death in American Society – a Brief Working Paper*. *American Behavioral Scientist*.
- Pattison E.M. (1977). *The Experience of Dying*. Prentice Hall: Englewood Cliffs.
- Rieman G., Schütze F. (1992). Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i beładnych procesów społecznych. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 2.
- Rocznik Demograficzny (2010). GUS, tabl. 102, s. 330.
- Rolka H., Krajewska-Kułak E., Ostapowicz Van-Damme K., Klimaszewska K., Kowalczyk K., Krajewska K., Baranowska A., Jankowiak B., Kondzior D., Szyszko-Perłowska A., Łukaszuk C. (2007). Rytuał pogrzebowy w starożytnym Egipcie. W: E. Krajewska-Kułak, W. Nyklewicz, J. Lewko, C. Łukaszuk (red.), *W drodze do brzegu życia*. T. 2. Białystok: Akademia Medyczna w Białymstoku.
- Saunders C. (2004). Trwałe zasady hospicjum. Tłum. M. Adamczyk. W: W. Falkowski, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz (red.), *Hospicja nadziei*. Warszawa–Londyn: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej i The Polish University Abroad.
- Schaff T. (2008). *Nieulotna pamięć*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- See L. (2007). *Miłość Peonii*. Tłum. A. Dobrzańska-Gadowska. Warszawa: Świat Książki.
- Siegel B. (1996). *Miłość, medycyna i cuda*. Tłum. I. Doleżał-Nowicka. Bydgoszcz: Limbus.
- Simonton O.C., Matthews-Simonton S., Creighton J.L. (2005). *Triumf życia*. Tłum. A. Bzdziński, A. Wrońska. Łódź: Wydawnictwo Ravi.
- Singer P. (1997). *O życiu i śmierci: upadek etyki tradycyjnej*. Tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna. Warszawa: PIW.
- Sokołowska M. (1980). *Granice medycyny*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Sokołowska M. (1986). *Socjologia medycyny*. Warszawa: PZWL.
- Stanowisko (1994). Stanowisko Krajowych Zespołów Specjalistycznych w Dziedzinach Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Neurologii, Neurochirurgii i Medycyny Sądowej w Sprawie Kryteriów Śmierci Mózgu. W: K. Szewczyk, *Etyka i deontologia lekarska*. Kraków: TAU.
- Szczęsna A. (1996). Wokół medycznej definicji śmierci. W: M. Gałuszko, K. Szewczyk (red.), *Umierać bez lęku*. Warszawa–Łódź: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szeroczyńska M. (2004). *Eutanazja i wspomagane samobójstwo na świecie*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Sztompka P. (2002). *Socjologia*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tokarczuk O. (2006). *Anna In w grobowcach świata*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Vanhauzenhuyse A. (2009). Cienka granica świadomości. Wywiad przeprowadzony przez J. Bądkiewicz-Brożek. *Tygodnik Powszechny*, 49.
- Walden-Gałuszko K. de (2004). Opieka hospicyjna wczoraj i dziś. W: W. Falkowski, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz (red.), *Hospicja nadziei*. Warszawa–Londyn: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej i The Polish University Abroad.

Włodarski M. (1987). *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Zakrzewska-Manterys E. (1995). *Down i zespół wątpliwości*. Warszawa: Semper.

Zawiła M. (2008). *Religia i śmierć*. Kraków: Wydawnictwo Nomos.

Literatura zalecana:

Falkowski W., Lewandowska-Tarasiuk E., Sienkiewicz J.W. (red.) (2004). *Hospicja nadziei*. Warszawa–Londyn: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej i The Polish University Abroad.

Górecki M. (red.) (2010). *Prawda umierania i tajemnica śmierci*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „ŻAK”.

Kessler D. (1999). *Śmierć jest częścią życia. O prawo do godnego umierania*. Tłum. E. Czerwińska. Warszawa: Bertelsmann Media.

Kübler-Ross E. (1998). *Rozmowy o śmierci i umieraniu*. Tłum. I. Doleżał-Nowicka. Poznań: Media Rodzina of Poznań.

Ostrowska A. (2005). *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Część II

Nierówności społeczne

Rozdział 8

Socjologia wobec ubóstwa i wykluczenia społecznego

Elżbieta Tarkowska

Bieda to sytuacja i kultura

Ryszard Kapuściński *Przez świat do Katowic*



Słowa kluczowe:

ubóstwo, wykluczenie społeczne, marginalizacja, kultura ubóstwa, juvenilizacja ubóstwa

Wprowadzenie: przeszłość i terażniejszość ubóstwa

Ubóstwo to jeden z najważniejszych dziś problemów społecznych w skali całego globu. Jak pisał Ryszard Kapuściński, wnikliwy znawca Trzeciego Świata i jego problemów: „Społeczeństwa zamieszkujące naszą planetę żyją w dwóch kontrastowo różnych kulturach: w kulturze konsumeryzmu – a więc luksusu, obfitości, nadmiaru oraz/albo w kulturze ubóstwa, tj. niedostatku wszystkiego, lęku o jutro, pustego żołądka, braku szans i perspektyw. Granica między tymi dwoma kulturami [...] to najważniejsza i najbardziej dramatyczna granica dzieląca dziś planetę” (Kapuściński 1997a, s. 151–152). Różne są szacunki rozmiarów obu tych światów; często się mówi – niewątpliwie upraszczając – o 1/3 ludności planety żyjącej w dostatku, a 2/3 – w biedzie czy niedostatku, z czego znaczna część w skrajnej nędzy, cierpiąc głód i skracające życie choroby. W bogatszej części globu ubóstwo przybiera mniej drastyczne formy, niemniej istnieje nawet w krajach najbogatszych.

Dostrzegając wagę problemu ubóstwa, dotkliwego zarówno w skali globalnej, jak i lokalnie (ubóstwo wraz z wysokim bezrobociem towarzyszy polskim przemianom w kierunku gospodarki rynkowej) warto pamiętać, że nie jest ono czymś specyficznym dla naszych czasów, lecz zjawiskiem występującym powszechnie, w różnych czasach i w wielu miejscach. „Ubóstwo nie było «wynałazkiem» nie ma

metryki urodzenia. Wszystkie społeczeństwa określane mianem historycznych znają zróżnicowanie kondycji materialnej i stanu sił fizycznych ludzi” – pisał w *Świecie „opery żebraczej”* Bronisław Geremek, historyk średniowiecza, autor pionierskich prac o dziejach ubóstwa (Geremek 1989, s. 17). Swoich ubogich miała starożytność biblijna, średniowiecze, siedemnastowieczna Anglia czy feudalna Polska; masowa pauperyzacja towarzyszyła początkom rozwoju kapitalizmu i jego przekształceniom, procesom głębokich przemian ekonomicznych i transformacjom politycznym; ubóstwo pojawiało się jako pochodna wojen, rewolucji, kryzysów ekonomicznych, a współcześnie powiązane jest z globalizacją – z nierównościami rozwoju ekonomicznego w skali globu oraz z przemianami o charakterze cywilizacyjnym, zmieniającymi charakter i status pracy. Powszechność występowania ubóstwa znaczy jednocześnie wielość jego postaci, zróżnicowanie jego charakterystycznych cech, przyczyn oraz skutków powiązanych z uwarunkowaniami czasu i miejsca, z kontekstem globalnym i ze zjawiskami lokalnymi, ze specyficznym dziedzictwem przeszłości. Zmienia się też w czasie wizerunek biedy i ludzi biednych oraz stosunek do nich. Wszystko to sprawia, że konceptualizacje i definicje ubóstwa nie są sprawą prostą.

Ubóstwo: koncepcje i miary

Ubóstwo, podobnie jak wiele innych pojęć i kategorii stosowanych w naukach społecznych, jest pojęciem wieloznacznym, określanym i mierzonym w różny sposób. Problemem tym zajmuje się wiele dyscyplin: ekonomia, statystyka, polityka społeczna, socjologia, psychologia, historia, antropologia; każda z nich operuje sobie właściwym aparatem pojęciowym i badawczym. Socjologiczne badania ubóstwa prowadzi się już ponad sto lat, począwszy od badań Charlesa Bootha w Londynie i Benjamina Seebohma Rowntree w Yorku w końcu XIX wieku. W ciągu tych stu lat ewoluowało samo pojęcie ubóstwa, zmieniały się koncepcje biednego, miary i metody badania tych zjawisk. Uogólniając, można powiedzieć, że zmiana polegała przede wszystkim na przejściu od wąskiego, wyłącznie ekonomicznego ujęcia ubóstwa – do postrzegania go jako złożonego, wielowymiarowego, a przy tym zmiennego i dynamicznego kompleksu zjawisk.

Współcześnie przyjmuje się, że ubóstwo to nie tylko brak dostatecznych środków do życia i niemożność zaspokojenia potrzeb bytowych ze względu na niedostateczne dochody i niewystarczające zasoby, jakimi jednostka lub gospodarstwo domowe dysponuje. Definicje ubóstwa, które początkowo koncentrowały się na dochodach, z czasem zaczęły uwzględniać takie istotne dla standardu życia czynniki, jak posiadane zasoby, pochodzenie społeczne, kapitał ludzki (Golinowska, Broda-Wysocki 2005, s. 20). Współcześnie panuje zgoda co do tego, że ubóstwo nie jest wyłącznie zjawiskiem ekonomicznym, lecz czymś o wiele bardziej złożonym; że jest nie tylko kwestią niskich dochodów, lecz także niedoborów i niedostatków w wielu dziedzinach zaspokajania potrzeb: w sferze zdrowia, edukacji, uczestnictwa w kulturze, w życiu społecznym i politycznym. Podkreśla się dziś złożony, wie-

lowymiarowy charakter ubóstwa, co dobrze oddaje termin Marii Jarosz syndrom ubóstwa. Autorka ta definiuje ubóstwo jako pojęcie odnoszące się do „sytuacji socjalno-bytowej osób, rodzin lub grup, które w określonym społeczeństwie, w określonych warunkach społecznych i historycznych, przy określonych umownych wskaźnikach potrzeb obiektywnie znajdują się (bądź mają poczucie, że się znajdują) w sytuacji niedoboru dóbr materialnych lub socjalnych. Z socjologicznego punktu widzenia ubóstwo dotyka ludzi, których sytuacja wskazuje na niezaspokojenie większości podstawowych potrzeb życiowych (jedzenie, ubranie, mieszkanie, zdrowie, bezpieczeństwo), a także potrzeb ponadpodstawowych (kultura, oświata, wypoczynek)” (Jarosz 2002, s. 268). Ubóstwo w tym ujęciu odnosi się nie tylko do niemożności zaspokojenia potrzeb podstawowych, ale także do potrzeb społecznych i samorealizacyjnych. Tak szerokie i wielowymiarowe ujęcie ubóstwa bliskie jest znaczeniowo kategoriom coraz bardziej upowszechniającym się w analizach tych zjawisk, takim jak wykluczenie społeczne lub marginalizacja.

W badaniach i analizach stosuje się wiele różnych koncepcji i definicji ubóstwa; są one wąskie lub szerokie, odnoszą się do dochodów lub do warunków życia, uwzględniają dochody lub możliwości i uprawnienia (Lister 2007, s. 25 i nast.). Wyodrębnia się ubóstwo absolutne lub relatywne, obiektywne lub subiektywne, materialne lub społeczne, statyczne lub dynamiczne. Związane z nimi są miary, czyli tzw. granice lub linie ubóstwa, oddzielające zbiorowość ludzi biednych od niebiednych i wyznaczające zasięg ubóstwa, określane zwykle jako stopa ubóstwa. W Polsce stosuje się równoległe kilka miar (linii) ubóstwa: minimum egzystencji, ubóstwo ustawowe (urzędowe, oficjalne), ubóstwo relatywne oraz ubóstwo subiektywne (por. *Wskaźniki ubóstwa*, 1997). Minimum egzystencji (miara ubóstwa absolutnego) to koszyk dóbr i usług niezbędnych do zaspokojenia wyłącznie najbardziej podstawowych potrzeb, niezbędnych do przeżycia jednostki, potrzeb, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie. Konsumpcja niższa od poziomu wyznaczonego tą granicą prowadzi do wyniszczenia organizmu ludzkiego, zagraża wręcz biologicznej egzystencji człowieka. Ubóstwo ustawowe (zwane też urzędowym lub oficjalnym) odnosi się do poziomu dochodów uprawniających do ubiegania się o pomoc ze strony instytucji pomocy społecznej. Z kolei miarą ubóstwa relatywnego jest odsetek (na przykład 50%) średnich wydatków (lub dochodów) ogółu gospodarstw domowych w danym kraju – do biednych zalicza się rodziny (gospodarstwa domowe), których konsumpcja była mniejsza o połowę od przeciętnych wydatków gospodarstw domowych w kraju. Wreszcie subiektywną miarę ubóstwa stanowią opinie ludzi na temat ich własnego poziomu życia i potrzeb w zakresie dochodów. W Polsce stosuje się także minimum socjalne, które nie jest uważane za granicę sfery ubóstwa, lecz za wskaźnik skromnego poziomu zaspokojenia potrzeb.

Linie ubóstwa dostarczają informacji ilościowych, nie mówią jednak nic o charakterze ubóstwa ani też o cechach osób żyjących w sferze ubóstwa. A tymczasem ubóstwo jest zjawiskiem zróżnicowanym, zróżnicowana też jest zbiorowość biednych. Tym, co przede wszystkim różnicuje ubóstwo, jest po pierwsze, jego tzw. głębokość, po drugie, czas trwania. Głębokość ubóstwa to mierzony przez ekonomi-

stów poziom doświadczanych deprivacji wyrażony ilościowo. Terminy takie, jak ubóstwo skrajne lub umiarkowane czy jak niedostatek, ubóstwo i nędza dobrze oddają stopniowalny charakter dotkliwości ubóstwa, poziomemu braków i deprivacji¹.

Drugim istotnym czynnikiem różnicującym jest czas pozostawania w biedzie. Inne jest ubóstwo przejściowe, krótkotrwałe, inne przedłużające się, utrwalone, chroniczne bądź nawet międzygeneracyjne, przekazywane kolejnym pokoleniom². Przedłużający się czas pozostawania w ubóstwie, zwłaszcza skrajnym, ma wielorakie negatywne konsekwencje. Ludziom biednym w sposób trwały (przykładem skrajnym mogą być ludzie bezdomni) o wiele trudniej jest zmienić swoją sytuację życiową, niż tym, którzy od niedawna znajdują się w biedzie.

Oba te czynniki – głębokość ubóstwa i czas jego trwania – są w pewnym stopniu powiązane: bieda głęboka, związana z większymi niedoborami finansowymi ma tendencję do utrwalania się; z kolei przedłużający się stan ubóstwa zwykle sprzyja pogłębianiu niedostatku. I odwrotnie: bieda płytka to szansa na wyjście z tej sytuacji, to szansa na to, że bieda stanie się jedynie krótkotrwałym epizodem.

Ubóstwo przybiera zróżnicowane formy także ze względu na cechy jednostek oraz rodzin (gospodarstw domowych) żyjących w trudnych warunkach. Istotne są takie czynniki jak: wiek, płeć, struktura i wielkość rodziny, poziom edukacji, źródła dochodów, zatrudnienie lub brak pracy, choroby lub niepełnosprawność w rodzinie, pochodzenie etniczne, miejsce zamieszkania (wieś, miasto, region) i wiele innych. Na niektóre spośród tych czynników zwrócono uwagę stosunkowo niedawno, na przykład na specyficzną postać ubóstwa kobiet czy dzieci. Choć wiek i płeć stanowią kluczowe parametry każdego opisu socjologicznego, zwłaszcza statystyczno-ilościowego, w badaniach ubóstwa bardzo długo nie były w ogóle uwzględniane. Było to spowodowane tym, że podstawową jednostką badania było (i często jest nadal) gospodarstwo domowe lub rodzina, a w tych ramach zakładano równy status poszczególnych członków, ich równy dostęp do dóbr i jednakowy poziom zaspokajania potrzeb. Odkrycie zróżnicowania występującego wewnątrz gospodarstwa domowego i rodziny, dostrzeżenie faktu nierówności i upośledzenia niektórych członków rodziny (przede wszystkim kobiet) w dostępie do dóbr jest sprawą ostatnich lat.

Kulturowe i strukturalne interpretacje ubóstwa

Ubóstwo, podobnie jak bogactwo, było i jest poddawane wartościowaniu, ocenianemu, ujmowanemu w wymiarze etycznym. W społeczeństwie średniowiecznym, zaliczane do sfery sacrum, było otaczane szacunkiem i jednoznacznie pozytywnie

¹ Ścisłe ekonomiczną miarą głębokości ubóstwa jest wskaźnik tzw. średniej luki dochodowej, który informuje, o ile przeciętne wydatki (lub dochody) ubogich gospodarstw domowych są niższe od wartości przyjętej za granicę ubóstwa.

² Zagadnieniom temporalnego wymiaru ubóstwa poświęcona jest książka badaczki łódzkiej biedy Jolanty Grotowskiej-Leder *Fenomen wielkowiejskiej biedy* (2002).

oceniane ze względu na funkcje ludzi ubogich „pośredniczenia między grzesznikiem a Bogiem” (Goglin 1998, s. 62). Biedni z wyboru byli przedmiotem podziwu, a nawet kultu. Jednakże z czasem, pod wpływem przemian społecznych, bieda i biedni zyskują ocenę negatywną. Już w wieku XV czy XVI zaczęto wyodrębniać z jednej strony biednych zasługujących na pomoc, czyli niezdolnych do pracy – chorych, starych, kalekich, bezradnych, z drugiej zaś niezasługujących na pomoc i współczucie ludzi zdolnych do pracy, lecz od niej się uchylających. Stosunek do pracy jako kryterium moralnej kwalifikacji biednego doprowadził z czasem do rozróżnienia biedy na zawinioną i niezawinioną przez samego biednego. Współcześnie ubóstwo jest postrzegane jako coś złego, stan niepożądany, ludzie biedni są traktowani jako niepotrzebni, a nawet niebezpieczni. Łączenie biedy ze zjawiskami patologii społecznej, z przestępczością i innymi zachowaniami nagannymi, społecznie nieakceptowanymi, to kolejny przykład głębokiego uwikłania problematyki ubóstwa w dyskurs etyczny.

Pierwszym badaniom ubóstwa, przeprowadzonym w końcu XIX wieku, towarzyszyło pojmowanie ubóstwa jako zjawiska ze sfery moralności, jako konsekwencji nieudolności i wad jednostek, słabości ich charakteru. Pod tym względem przełomowe okazały się wspomniane wcześniej badania Rowntree, przeprowadzone w 1898 roku w Yorku, które stały się podstawą nowej interpretacji ubóstwa. Doprowadziły one autora do konkluzji, że bieda to nie los, że źródłem ubóstwa nie są nieudolność i wady charakteru jednostek, lecz niskie dochody, spowodowane niemożliwością zarobkowania w wypadku starości lub choroby, śmiercią głównego żywiciela, niskimi płacami, dużą liczebnością rodziny na utrzymaniu i podobnymi okolicznościami. W przeciwieństwie do wielu współczesnych mu osób, zajmujących się ubóstwem Rowntree rozwiązanie tego problemu widział w sferze ekonomii, a nie moralności. Jednakże kontekst wartości, ocen i sądów moralnych, kontekst ideologii, a także polityki towarzyszy refleksji nad ubóstwem po dziś dzień.

Wyodrębnia się dwa główne typy interpretacji ubóstwa i jego przyczyn: strukturalną i kulturową. Według interpretacji strukturalnej, zwanej też sytuacyjną, przyczyny ubóstwa leżą w czynnikach zewnętrznych w stosunku do jednostki, niezależnych od niej, związanych z jej miejscem w społeczeństwie, ze zjawiskami społecznymi i ekonomicznymi oraz z procesami zachodzącymi w makroskali, takimi jak na przykład kryzys gospodarczy, restrukturyzacja gospodarki, masowe bezrobocie i podobne zjawiska.

Według interpretacji kulturowej natomiast, zwanej też behawioralną, przyczyny ubóstwa kryją się w cechach jednostek, ich zdolnościach, umiejętnościach, wartościach, postawach i zachowaniach, np. w lenistwie, lekkomyślności, nieodpowiedzialnej prokreacji, nieumiejętności myślenia w kategoriach przyszłych skutków obecnych działań. Z tym ujęciem wiąże się też kwestia indywidualnej odpowiedzialności jednostki za własną sytuację, czyli za biedę, i praktyka obwiniania samego biednego o spowodowanie sytuacji, w jakich się znalazł. W ramach tej orientacji ubóstwo jest postrzegane w ścisłym powiązaniu ze zjawiska-

mi patologii społecznej, takimi jak: przestępczość, stosowanie przemocy, podatność na używki, udział w dewiacyjnych subkulturach.

Jak widać, już w interpretacjach źródeł ubóstwa silny jest element wartościowania, wbudowanie wartości w kontekst ocen i sądów moralnych, a także w dyskurs ideologiczny i polityczny. Konserwatywni badacze skłonni są odwoływać się do determinant kulturowych i do cech jednostek, a w celu likwidacji ubóstwa proponują ich reedukację. Badacze o orientacji lewicowej natomiast akcentują strukturalne, zewnętrzne wobec jednostek źródła ubóstwa i w ich zmianach widzą szanse na zmniejszenie lub likwidację biedy.

U podstaw sporów o determinanty biedy – kulturowe bądź strukturalne – leży po pierwsze, oddzielne i odrębne postrzeganie obu tych sfer, jak gdyby były one zupełnie ze sobą niepowiązane, po drugie zaś – dążenie do przypisania jednej z nich (sferze kultury bądź czynnikom strukturalnym) roli głównego lub nawet wyłącznego czynnika wyjaśniającego przyczyny ubóstwa. Osią sporu jest dążenie do absolutyzacji czynników jednego bądź drugiego rodzaju. Wielu badaczy ubóstwa podział ten postrzega jako niepotrzebny i uważa, że w sporze między interpretacją kulturową a strukturalną prawda leży gdzieś pośrodku, konieczna jest więc synteza obu perspektyw – kulturowej i strukturalnej – oraz wzięcie pod uwagę czynników zarówno jednego, jak i drugiego rodzaju. Ideę tę dobrze oddaje przytoczone tu w charakterze motta hasło wielokrotnie powtarzane przez Kapuścińskiego: „bieda to sytuacja i kultura” (1997b).

Spór o kulturowe i strukturalne uwarunkowania ubóstwa znajduje wyraz w stosowanych kategoriach badawczych, takich jak: koncepcja kultury ubóstwa, *underclass*, marginalizacji i wykluczenia społecznego.

Kategorie badawcze

Kultura ubóstwa

Koncepcję tę stworzył w latach 50. wybitny amerykański antropolog Oscar Lewis, doświadczony badacz terenowy, znawca Meksyku, autor słynnych książek (których większość przetłumaczono na język polski) przedstawiających w formie bezpośrednich relacji trudne życie biednych rodzin w slumsach Mexico City i na meksykańskiej wsi, a także Portorykańczyków żyjących w skupiskach biedy w San Juan i w Nowym Jorku. Każdą z tych książek, ukazujących przy użyciu metody zwielokrotnionych autobiografii życie codzienne biednych rodzin, otwierał obszerny wstęp, w którym autor przedstawiał swą koncepcję kultury ubóstwa stanowiącą teoretyczne ramy zgromadzonych materiałów empirycznych.

Kultura ubóstwa w ujęciu Lewisa to coś więcej niż tylko upośledzenie ekonomiczne – to pewien sposób życia ukształtowany w warunkach niedoborów ekonomicznych, czyli charakterystyczny zestaw cech, wartości i wzorów zachowań pojawiający się w zbliżonej postaci wszędzie tam, gdzie występuje ubóstwo. Ubóstwo jest w tej koncepcji ujmowane jako złożona społeczno-kul-

turowa całość, której tylko jednym z elementów jest sytuacja ekonomiczna rodziny czy jednostki.

Według Lewisa kultura (nieraz nazywana subkulturą) ubóstwa to „pewien wzorzec życiowy przekazywany z pokolenia na pokolenie”, to „pewien sposób życia szczególnie niezmienny i trwały”, przekazywany i odtwarzany przez kolejne pokolenia w ramach rodziny (Lewis 1964, s. 25). Na ten sposób życia składają się zjawiska różnej natury, a więc czynniki biologiczne (wielodzietność, wysoka śmiertelność niemowląt, niska przeciętna długość życia, bezustanna walka o utrzymanie się przy życiu), ekonomiczne (specyficzny charakter pracy – praca niewymagająca kwalifikacji, praca dorywcza, zarobkowanie kobiet i dzieci i związane z tym charakterystyczne dla kultury ubóstwa zjawisko braku dzieciństwa; chroniczny brak gotówki, pożyczanie, zastawianie i kupowanie rzeczy używanych jako typowe strategie radzenia sobie z tą sytuacją i inne), sfera zjawisk psychologiczno-społecznych (alkoholizm, stosowanie przemocy, specyficzna orientacja związana z czasem, zdominowana przez terażniejszość, poczucie fatalizmu, niepewności i zależności). W sferze stosunków społecznych kulturę ubóstwa charakteryzuje brak uczestnictwa w życiu społeczności lokalnej, brak związków z instytucjami szerszego społeczeństwa, dominująca rola rodziny i więzi rodzinnych. W sumie Lewis wyodrębnił około siedemdziesięciu cech typowych dla kultury ubóstwa. Nigdy jednak nie stworzył jednolitej i spójnej jej teorii; przedstawiał swą koncepcję w różnych miejscach, co niewątpliwie przyczyniło się do wielu zniekształceń i nieporozumień, a także do ostrej krytyki, z jaką koncepcja ta się spotkała. Zarzucano mu, że, kładąc nacisk na czynniki kulturowe, odwraca uwagę od najważniejszego wymiaru biedy, a mianowicie od wymiaru ekonomicznego, że jego koncepcja prowadzi do pomijania różnorodności biedy, wskazywano na rozbieżności między zebraną przez Lewisa empirią a koncepcją kultury ubóstwa.

Lewis był antropologiem, znał opisywaną biedę z bezpośrednich, długich i intensywnych badań terenowych. W swych pracach dążył do przybliżenia problemów ludzi biednych szerszemu społeczeństwu. Próbował „oddać głos ludziom, których słyszy się rzadko” (Lewis 1976, s. 6). Jego koncepcja żyła jednak swoim własnym życiem i wpisała się w tradycję łączenia ubóstwa z cechami jednostek – ich postawami, poglądami i zachowaniami, z indywidualną odpowiedzialnością i winą samych biednych. To sprawiło, że została wyparta z badań współcześnie prowadzonych przez bardziej neutralne, opisowe kategorie – zamiast koncepcji kultury ubóstwa, badana empirycznie kultura ludzi żyjących w ubóstwie. W badaniach prowadzonych w Polsce koncepcja ta bywa nadal stosowana, z tym, że bardziej jako kategoria opisu niż interpretacji. Pod hasłem kultury ubóstwa bada się często to, co proponowali krytycy Lewisa: raczej kulturę ubogich, czyli wartości, wzory, elementy stylu życia, strategie podejmowane przez biednych, niż kulturę ubóstwa, czyli zestaw cech przypisywanych biednym, niezależnie od konkretnego społeczeństwa, czasu i miejsca, w jakim żyją. Trzeba jednak przyznać, że kategoria kultury ubóstwa weszła do szerszego obiegu i bywa stosowana w sposób stygmatyzujący biednych, co powinno skłaniać badaczy do unikania jej lub stosowania w sposób szczególnie ostrożny i przemyślany.

Underclass

Podobnie rzecz się ma z kategorią *underclass* (podklasa), która rozumiana bywa rozmaicie, przy czym upowszechniło się – w socjologii i poza jej ramami – wartościujące i stygmatyzujące jej ujęcie.

Generalnie rzecz biorąc, wyodrębnia się dwa nurty rozumienia terminu *underclass*: strukturalny – odnoszący się do miejsca zajmowanego przez ludzi objętych tą kategorią w ramach struktury społecznej (są to miejsca u samego dołu hierarchii społecznej, a właściwie – jak sama nazwa wskazuje – poniżej, poza systemem stratyfikacji społecznej), oraz kulturowy, akcentujący odrębność kulturową, czyli odrębność wartości i zachowań osób należących do *underclass* wobec wartości i zachowań *mainstreamu* społeczeństwa, przy czym na tę odrębność składają się zachowania oceniane negatywnie, takie jak nieletnie macierzyństwo, dzieci pozamażeńskie, przestępczość, narkomania, przemoc w rodzinie itd. W dziejach stosowania tej kategorii wyraźna jest ewolucja – od ujęcia strukturalnego, opisowego, wiążanego z nazwiskiem szwedzkiego ekonomisty Gunnara Myrdala, twórcy tego terminu, ku interpretacjom kulturowym, wprowadzającym oceny moralne, których najbardziej znanym wyrazicielem jest Charles Murray, autor głośnych i bardzo dyskusyjnych książek.

Krytycy koncepcji *underclass* wskazują, że jest to termin nieprecyzyjny, który odwraca uwagę od rzeczywistych problemów społecznych i od uwarunkowań ekonomicznych, sprowadzając ubóstwo do sprawy jednostkowej, do zjawisk ze sfery kultury i obyczajów, a do tego ma charakter wartościujący, oparty na stereotypach, stygmatyzujący. To sprawia, że wielu badaczy odrzuca w ogóle tę kategorię. Z kolei zwolennicy jej stosowania podkreślają, że *underclass* pozwala zidentyfikować zjawisko polaryzacji społeczeństw współczesnych, koncentracji i marginalizacji biednych oraz nakładania się na siebie różnych wymiarów biedy. Kategoria ta pozwala wyodrębnić specyficzny rodzaj biedy, a mianowicie biedę skrajną, skoncentrowaną i utrwaloną, czyli taką, jaka występuje w skupiskach biedy (gettach, enklawach) w wielkich metropoliach.

W Polsce kategoria ta była stosowana do opisu miejskich i wiejskich skupisk biedy, w których zaobserwowano symptomy tendencji do utrwalania się, a nawet dziedziczenia uwarunkowań prowadzących do trwałej marginalizacji i trwałego wykluczenia biednych segmentów społeczeństwa. Obecnie, ze względu na stygmatyzujący i wartościujący charakter rozumienia pojęcia *underclass*, które weszło do szerszego obiegu, niektórzy badacze unikają tego terminu, opisując zjawiska skrajnego, utrwalonego i skoncentrowanego przestrzennie ubóstwa bardziej neutralnymi terminami.

Marginalność i marginalizacja

Marginalność i marginalizacja to – w przeciwieństwie do terminu „margines społeczny”, który w języku potocznym ma silne negatywne konotacje – pojęcia

opisowe i neutralne. Z perspektywy socjologii marginalność społeczna to zjawisko uniwersalne, powszechne, nieodłączne od życia społecznego. W każdym społeczeństwie jest zawsze jakiś *mainstream* (główny nurt) i jacyś outsiderzy, żyjący z boku, na obrzeżach, czyli na marginesie.

Badacze marginalności społecznej i procesów marginalizacji wskazują na różne odmiany tych zjawisk, w zależności od tego, czego i kogo procesy te dotyczą. Tadeusz Kowalak opisuje marginalizację wielkich obszarów geograficznych (np. Afryki Subsaharyjskiej), marginalizację różnych grup i kategorii społecznych (kobiet, ludzi starych, ubogich dzieci, osób niepełnosprawnych, przedstawicieli mniejszości etnicznych) oraz charakterystyczne cechy tych procesów związane z ich zasięgiem (terytorialnym lub społecznym), sferą, której dotyczą (zdrowie, praca, konsumpcja, polityka, kultura i inne) oraz głębokością tych procesów (podobnie jak ubóstwo, marginalizacja może być płytka, skrajna, trwała itd.). Szczególnie istotna ze względu na konsekwencje jest marginalizacja wielowymiarowa. Wyodrębnia się też procesy demarginalizacji, czyli wychodzenia z marginalnej sytuacji, na przykład z bezdomności (Kowalak 1998).

Wykluczenie społeczne

Wykluczenie społeczne to nowa, coraz bardziej popularna kategoria stosowana w badaniach ubóstwa. Jest to kategoria o genezie francuskiej, w przeciwieństwie do jej anglosaskiego odpowiednika – kategorii marginesu społecznego, marginalności i marginalizacji. Jest nawiązaniem do klasycznej myśli francuskiej, w tym do Durkheimowskiej idei solidarności społecznej, czego wyrazem jest ściśle powiązanie problematyki wykluczenia społecznego z kwestiami solidarności, integracji i spójności społecznej; są to niejako dwie strony tego samego procesu. Wykluczenie społeczne to kluczowa kategoria polityki społecznej Unii Europejskiej; dzięki pracy nad wspólnymi programami państw członkowskich termin ten wszedł na dobre do dyskursu naukowego, politycznego i publicystycznego w Polsce.

Według Stanisławy Golinowskiej wykluczenie społeczne to „sytuacja uniemożliwiająca lub znacznie utrudniająca jednostce lub grupie zgodne z prawem pełnienie ról społecznych, korzystanie z dóbr publicznych i infrastruktury społecznej, gromadzenie zasobów i zdobywanie dochodów w godny sposób” (Golinowska, Broda-Wysocki 2005, s. 46). Przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu społecznemu to „wczesna edukacja, równy dostęp do kształcenia, lepszy rynek pracy”, natomiast łagodzenie ich skutków drogą „bieżącej pomocy osobom w trudnych sytuacjach” to zadania pomocy społecznej (*Strategia* 2004, s. 47).

Wykluczenie społeczne jest powiązane z ubóstwem, ale – podobnie jak marginalność i marginalizacja – nie jest z nim tożsame. Wspólna kategoriom ubóstwa i wykluczenia społecznego jest deprywacja materialna, stanowiąca wszak istotę ubóstwa oraz przyczynę i skutek wykluczenia społecznego. Różnica polega na tym, że ubóstwo jest stanem, sytuacją ograniczonych zasobów i możliwości, wykluczenie społeczne natomiast związane jest z procesem kumulacji różnego ro-

dzaju niekorzystnych czynników. „Na ten proces wpływają też wykluczające działania instytucji oraz innych jednostek lub grup; skutkiem jest nieuczestniczenie (brak partycypacji) w życiu społecznym, izolacja. Brak kapitału społecznego – może być przejawem i skutkiem” (Golinowska, Broda-Wysocki 2005, s. 44).

Wielość koncepcji, wieloznaczność terminów, ich zmienność w czasie oraz brak jednej przyjętej definicji dotyczy również kategorii wykluczenia społecznego. Ogólnie mówiąc, kategoria wykluczenia społecznego bliska jest tendencjom do szerokiego, wielowymiarowego ujmowania ubóstwa, niesprowadzanego jedynie do czynników ekonomicznych. Jest istotnym poszerzeniem perspektywy ujmowania ubóstwa. Kładzie nacisk na kontekst społeczny, na oddziaływanie społeczeństwa, które wyklucza i marginalizuje, które nie zapewnia jednostkom i grupom pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. Bliższa jest strukturalnym interpretacjom ubóstwa, nie zawiera stygmatyzujących człowieka biednego elementów i jest dziś coraz częściej stosowana.

W literaturze, zarówno obcej, jak i polskiej, wskazuje się na różne rodzaje wykluczenia społecznego – związane z wiekiem, płcią, pochodzeniem etnicznym i społecznym, miejscem i lokalizacją w przestrzeni. Opisuje się też różne kategorie ludzi wykluczonych: ubogich, bezrobotnych, bezdomnych, niepełnosprawnych, narkomanów, alkoholików, przedstawicieli mniejszości seksualnych, mniejszości etnicznych, kobiety, dzieci, młodzież, mieszkańców wsi, mieszkańców biednych i zaniedbanych regionów (por. Kowalak 1998).

Od wykluczenia do uczestnictwa: ewolucja badań nad ubóstwem

Badania nad ubóstwem od samego ich początku charakteryzuje pluralizm metodologiczny, czyli równoległe stosowanie wielu różnych metod: ilościowo-statystycznych, reprezentatywnych badań surveyowych oraz różnych metod jakościowych, a więc wywiadów pogłębionych (retrospektywnych, narracyjnych, biograficznych), studiów przypadku (*case study*), monografii społeczności lokalnych, map ubóstwa, analiz danych urzędowych i innych. Ponad stuletnia tradycja badań ubóstwa to z jednej strony rozwój wielkich reprezentatywnych badań statystycznych, nakierowanych na uchwycenie zróżnicowania dochodów lub konsumpcji w społeczeństwie i wydzielenie, za pomocą przyjętej linii ubóstwa, jego zasięgu. Doskonalenie i precyzowanie technik pomiaru jest tak dalece zaawansowane i skomplikowane, że coraz bardziej zwiększa dystans między badającymi i badanymi. Z drugiej strony odwrotną tendencję obserwujemy w badaniach jakościowych, które przybliżają mały wycinek złożonej rzeczywistości i w mikroskali jednostkowych doświadczeń odślaniają społeczny i kulturowy, także subiektywny wymiar ubóstwa. Ewolucja tych badań w ciągu stu lat polegała na coraz większym zbliżeniu badaczy do badanych, na stopniowym przejściu od wiedzy pośredniej, wiedzy „z drugiej ręki” do wiedzy zdobywanej bezpośrednio od samych biednych, którzy w końcowej fazie tego procesu, czyli współcześnie, sami stają się badaczami własnej sytuacji (uczestniczące badanie aktywizujące).

Pierwsze brytyjskie badania ubóstwa ograniczały się do wiedzy „ekspertów”, jak to dziś określibyśmy: do informacji pochodzących od wizytatorów szkolnych na temat biedy uczniów i od właścicieli ziemskich, nauczycieli, urzędników na temat biedy robotników rolnych. Kamieniami milowymi w tym stopniowym przejściu od wykluczenia do włączenia biednych w badania na ich temat były takie nurty i kierunki badań, jak socjologia pamiętnikarska (słynne *Pamiętniki bezrobotnych* z czasów Wielkiego Kryzysu oraz z roku 2000), jak gromadzenie bezpośrednich relacji ludzi biednych drogą tzw. wywiadów retrospektywnych w ramach historii mówionej (*oral history*), jak tzw. zwielokrotnione autobiografie ludzi żyjących w ubóstwie, badanych przez Lewisa i jego naśladowców, jak monografie społeczności dotkniętych ubóstwem, takie jak klasyczne studium *Marienthal* (Jahoda, Lazarsfeld, Zeisel 1933/2007). Ważnym elementem różnych tych inicjatyw badawczych było dążenie do udzielenia biednym głosu, do dania im możliwości bezpośredniej wypowiedzi. Końcowym etapem tej ewolucji są aktywizujące badania uczestniczące z udziałem samych zainteresowanych, czyli biednych, związane z myślą ojca Józefa Wrześcińskiego, z działalnością organizacji ATD Czwarty Świat, prowadzone przez brytyjską badaczkę Ruth Lister i jej współpracowników³.

Polska bieda: kto w Polsce jest biedny?

Towarzyszące polskim przemianom w znacznym nasileniu ubóstwo i bezrobocie często jest postrzegane jako ich skutek – jako „koszty transformacji”. Warto jednak pamiętać, że ubóstwo, jak każde zjawisko społeczne, jest wytworem nie tylko teraźniejszości, ale także przeszłości. Dotyczy to również obecnego ubóstwa w Polsce. Jak pokazują prace historyków (por. Sztetyło 1992), niedostatek, bieda i nędza występowały na ziemiach polskich począwszy od średniowiecza aż po XX wiek. Występowały również w czasach PRL-u, choć publicznie nie mówiło się o tym, gdyż oficjalnie bieda nie istniała, a badania na ten temat były utrudnione i ograniczone. Według szacunków Polska weszła w okres transformacji z jedną piątą populacji żyjącej w sferze zagrożenia ubóstwem (Golinowska 1996, s. 351). W latach 1989–1990, w związku z restrukturyzacją gospodarki, rosnącym bezrobociem i spadkiem dochodów ludności, nastąpił ponad dwukrotny wzrost zasięgu ubóstwa – podwoiła się liczba osób uzyskujących niskie lub bardzo niskie dochody. W połowie lat 90., czyli w latach 1995–1996 nastąpiło załamanie tego niekorzystnego trendu, czyli obniżenie się zasięgu ubóstwa, a począwszy od 1997 roku zasięg ten stopniowo znów zaczął się poszerzać. Około roku 2004–2005 zasięg ubóstwa wyznaczany różnymi miarami stabilizuje się i zaczyna wykazywać tendencję malejącą, coraz wyraźniejszą w 2006 roku (GUS 2007, 2009). Mimo tych pozytywnych zmian, nadal znaczna część społeczeństwa, bo 17,3% żyje bardzo

³ Zasygnalizowaną tu ewolucję badań ubóstwa przedstawiłam szczegółowo w tekście *Bliżej biednego* (Tarkowska 2004), natomiast rolę myśli Wrześcińskiego i organizacji ATD Czwarty Świat opisałam w artykule *Ojciec Józef Wrześciński i nowa socjologia ubóstwa* (Tarkowska 2010b).

skromnie, w ubóstwie umiarkowanym, a ponad 5,7% w skrajnej biedzie (Szukiełojć-Bieńkuńska 2010)⁴. Jest to bardzo istotny spadek, biorąc pod uwagę, że jeszcze kilka lat temu ponad 12% społeczeństwa żyło w skrajnej biedzie, a ponad 20% w biedzie umiarkowanej, tzw. relatywnej, na poziomie 50% średnich miesięcznych wydatków gospodarstw domowych w Polsce. Bieda zmalała, ale nadal stanowi ważny problem społeczny, skoro 2 mln ludzi żyje w warunkach umożliwiających zaspokojenie tylko najbardziej podstawowych potrzeb, a ponad 5 mln nadal zmaga się z trudnymi warunkami życiowymi.

Szukając odpowiedzi na pytanie „Kto w Polsce jest biedny?”, trzeba odpowiedzieć, że najczęściej bieda dotyczy bezrobotnych i ich rodzin, a także ludzi pracujących, ale wykonujących niskopłatną pracę, związaną z niskim poziomem wykształcenia. Biednych znajdujemy częściej wśród ludzi z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym, wśród rodzin wielodzietnych. Częściej biedne są dzieci i młodzież, niż ludzie starsi. Bieda często związana jest z takimi zjawiskami, jak niepełnosprawność w rodzinie, choroba chroniczna, uzależnienia. Bieda w większym stopniu dotyczy mieszkańców wsi i małych miasteczek niż mieszkańców dużych miast i wielkich aglomeracji, skoncentrowana jest w pewnych regionach Polski wschodniej i centralnej. W grudniu 2009 roku, gdy stopa rejestrowanego bezrobocia dla całego kraju wynosiła 11,9%, w niektórych powiatach województwa warmińsko-mazurskiego czy zachodniopomorskiego przekraczała 30% (w powiecie bartoszyckim wynosiła 33,7%, w braniewskim 31,9%, w łobeskim 30,3%) (GUS 2010). Również ubóstwo nie występuje równomiernie w całym kraju. Województwami o najwyższych wskaźnikach ubóstwa są: świętokrzyskie, lubelskie, kujawsko-pomorskie i warmińsko-mazurskie.

Bieda w Polsce zawsze była i nadal jest przede wszystkim biedą wsi. Mimo poprawy warunków życia na wsi w ostatnich latach po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej i wdrożeniu wielu programów oraz wprowadzeniu dopłat bezpośrednich, nadal jednak wskaźnik ubóstwa na wsi, według wszystkich stosowanych miar, jest ponad dwukrotnie wyższy niż w mieście. Fakt ten nie znajduje odbicia w świadomości społecznej; uwagę naszą przyciąga raczej bieda miejska: bezdomni, żebracy. Drugą charakterystyczną cechą współczesnej polskiej biedy, z której opinia publiczna nie zdaje sobie w pełni sprawy, jest bieda dzieci i młodzieży.

Bieda kojarzy się Polakom przede wszystkim z trudnymi warunkami życia ludzi w podeszłym wieku, emerytów, którzy w czasach PRL-u należeli do najbiedniejszych warstw ludności. A tymczasem z wielu badań i analiz wynika, że stopa ubóstwa wśród ludzi powyżej 65. roku życia jest w Polsce znacznie niższa niż w innych kategoriach wieku i lokuje nasz kraj na stosunkowo niezłej pozycji wśród innych krajów unijnych (Eurostat 2010). Można się jednak obawiać, że wraz z nowymi wyzwaniem demograficznymi, procesem starzenia się społeczeństwa, rosnącą długością życia, zwłaszcza kobiet, niewypracowanymi strate-

⁴ Powyższe wskaźniki odnoszące się do roku 2009 nie zmieniły się prawie w roku 2010, wynosząc 17,1% ubóstwa umiarkowanego oraz 5,7% ubóstwa skrajnego (GUS 2011).

giami przygotowania do starości i nowymi rozwiązaniami emerytalnymi, ekonomiczna sytuacja ludzi starych, zwłaszcza samotnych kobiet, pogorszy się.

Obecnie jednak najbardziej charakterystycznym rysem biedy w Polsce jest tzw. juvenilizacja polskiej biedy, czyli bieda i zagrażające wykluczenie społeczne dzieci i młodzieży, bieda rodzin wielodzietnych i generalnie bardzo trudna, ze względu na wysokie bezrobocie i trudności startu w samodzielne życie, sytuacja młodego pokolenia. Przez szereg lat dzieci i młodzież stanowiły ponad 40% populacji żyjącej w skrajnym ubóstwie, a stopa skrajnego ubóstwa wśród dzieci przekraczała znacznie odpowiednie wskaźniki dla innych grup wieku. W 2008 roku osoby poniżej 18. roku życia to 34% populacji zagrożonej skrajnym ubóstwem, a stopa ubóstwa skrajnego wynosiła dla tej kategorii wieku około 9%. Raport UNICEF z 2007 roku pokazał, że polskie dzieci są najbiedniejsze wśród dzieci z 24 ekonomicznie rozwiniętych krajów. Aktualny raport Eurostatu wskazuje na ponadprzeciętny odsetek biednych dzieci w Polsce na tle 27 krajów Unii Europejskiej (Eurostat 2010).

W Polsce prawdopodobieństwo życia w biedzie rośnie wraz z rosnącą liczbą dzieci w rodzinie. Stopa ubóstwa wśród rodzin wielodzietnych jest ponad trzykrotnie wyższa niż wskaźnik dla całego społeczeństwa. Rodziny wielodzietne w Polsce są znacznie bardziej narażone na ubóstwo niż rodziny samotnych rodziców (samotnych matek), należące do kategorii najbiedniejszych w Europie Zachodniej czy w USA. Są jednak takie obszary, gdzie dzieci z rodzin wszystkich typów i struktur, także z rodzin „małodzietnych”, doświadczają biedy i nędzy.

Kolejnym ważnym aspektem juvenilizacji ubóstwa jest bardzo wysokie bezrobocie młodzieży, dwukrotnie wyższe niż odpowiednie wskaźniki dla ogółu społeczeństwa i w pewnych okresach sięgające 40% w kategorii wieku 15–24 lata. Skutki społeczne tych zjawisk to poczucie braku perspektyw, opóźniona samodzielność życiowa oraz migracje zarobkowe jako strategia zaradcza. W przypadku braku pracy trudno myśleć o założeniu rodziny czy posiadaniu dzieci. Dotyczy to zwłaszcza młodych ludzi pochodzących z żyjących w ubóstwie lub niedostatku rodzin, które nie tylko nie mogą dać im ekonomicznego wsparcia, lecz niekiedy wręcz same oczekują pomocy od dorosłego dziecka.

Jedną z charakterystycznych cech ubóstwa w świecie współczesnym jest jego feminizacja, rozumiana jako dominacja kobiet wśród różnych kategorii biednych. Wśród polskich badaczy nie ma zgody co do tego, czy zjawisko to występuje także w Polsce. Niemniej symptomy feminizacji ubóstwa można dostrzec w kilku dziedzinach: (1) na rynku pracy, gdzie przez szereg lat stopa bezrobocia kobiet przewyższała odpowiednie wskaźniki dla mężczyzn, ich zwłaszcza dotyczy bezrobocie długotrwałe, to one mają trudności z powrotem do pracy; (2) w sferze dochodów, szacuje się bowiem, że zarobki kobiet są przeciętnie o 20–30% niższe niż mężczyzn; (3) na poziomie świadczeń emerytalnych, które w wypadku kobiet są przeciętnie o 30% niższe niż mężczyzn; (4) w zjawisku samotnego macierzyństwa i gospodarstw domowych prowadzonych przez kobiety oraz (5) na mikro-poziomie rodziny i gospodarstwa domowego. Bieda bowiem znaczy dla kobiet (i to nie tylko w Polsce, zjawisko to ma szerszy zasięg) dodatkowe obowiązki, więcej odpowiedzialności i mniej czasu; kobiety są rodzinnymi

„menedżerami ubóstwa”, jak to określiła brytyjska badaczka Ruth Lister, która za jeden z istotnych aspektów feminizacji ubóstwa uważa ubóstwo czasu.

Zastanawiając się nad charakterystycznymi cechami polskiej biedy, warto odnieść ją do analogicznych zjawisk występujących w innych krajach. Wśród podobieństw na uwagę zasługują: rosnące nierówności i utrwalające się podziały między bogatymi i biednymi, zjawisko przestrzennych segregacji i utrwalonego ubóstwa w wydzielonych przestrzennie enklawach, koncentracja ubóstwa i innych negatywnych zjawisk w pewnych miejscach i regionach, związek ubóstwa z bezrobociem i niskopłatną pracą. Młody wiek polskich biednych, a raczej względnie niezła sytuacja ludzi starych, emerytów, upodabnia polską biedę do biedy w krajach rozwiniętych. Jednakże skala niedożywienia dzieci i zaniedbania ich potrzeb niekorzystnie wyróżnia polską biedę. Pewnym wspólnym zjawiskiem jest feminizacja ubóstwa, tyle że przybiera ona inne formy w Polsce, inne w krajach zachodnich i w USA. Tam feminizacja ubóstwa to bieda rodzin samotnych matek utrzymujących się z zasiłków pomocy społecznej. W Polsce feminizacja ubóstwa to bieda rodzin kobiet pracujących i różne formy nierówności związanych z płcią, tak na rynku pracy, jak i wewnątrz gospodarstwa domowego. Wśród różnic trzeba podkreślić, że ubóstwo w Polsce dotyczy wsi, gdy w krajach zachodnich – z niewielkimi wyjątkami – bieda jest głównie miejskim fenomenem. Największą różnicą jest w Polsce nieobecność czynnika etnicznego, stanowiącego charakterystyczny rys ubóstwa w większości krajów. Wyjątek stanowi mniejszość Romów należąca we wszystkich krajach postkomunistycznych do najbiedniejszych części ludności. Jednakże zjawisko etnicyzacji ubóstwa może narastać wraz z przekształcaniem się Polski z kraju, którego obywatele tradycyjnie emigrowali w poszukiwaniu lepszych warunków życia, w kraj przyjmujący imigrantów.

Kilka uwag na zakończenie

Ubóstwo to zjawisko złożone, wielowymiarowe, zmienne w czasie, badane z różnych punktów widzenia i w różny sposób. Poświęcony tym problemom niniejszy tekst siłą rzeczy jest niepełny, fragmentaryczny. Do największych braków należy kwestia strategii radzenia sobie z biedą ludzi nią dotkniętych, a także działania polityki społecznej wobec ubóstwa. Inna ważna sprawa to relacje między biednymi a resztą społeczeństwa, sposoby postrzegania i traktowania biednych przez nie-biednych, różne dyskursy biedy, czyli sposoby konstruowania i przedstawiania biedy i ludzi biednych, obecne w świadomości społecznej, w działalności instytucji, w praktyce życia społecznego.

Dynamice ubóstwa i bezrobocia w Polsce towarzyszą zmiany w postrzeganiu tych zjawisk. Według sondażu CBOS z 1997 roku dominowała wówczas koncepcja biedy spowodowanej zewnętrznymi wobec jednostki, strukturalnymi czynnikami działającymi w makroskali, takimi jak: masowe bezrobocie, transformacja gospodarki, polityka państwa, rządu, władzy; rzadziej obarczano odpowiedzialnością za biedę samych biednych (CBOS 1997). Wraz ze zmniejszaniem się w Polsce sfery ubóstwa i bezrobo-

cia obraz ten się zmienił, zmieniły się też sposoby postrzegania przyczyn ubóstwa. W 2007 roku wizerunek biednego i bezrobotnego był bliższy tendencji określanej w literaturze jako „obwinianie biednego”. Wzrósł odsetek osób, które biedę postrzegają jako skutek cech charakteru i zachowań jednostek: niechęci do podejmowania pracy, lenistwa, alkoholizmu, niezaradności życiowej i braku wykształcenia. Skłonność do takich ocen przejawiają osoby o lepszej sytuacji materialnej, w przeciwieństwie do osób zajmujących niższe pozycje w strukturze społecznej, które wskazywały raczej na zewnętrzne przyczyny ubóstwa, takie jak: bezrobocie, brak opieki ze strony państwa czy niskie renty i emerytury (CBOS 2007). Które z tych obrazów biedy, odpowiadające wyodrębnianym w literaturze przedmiotu tzw. strukturalnym bądź kulturowym ujęciom ubóstwa, występują – jeśli w ogóle występują – w dyskursie publicznym, w mediach, w praktykach instytucji ważnych dla ludzi żyjących w biedzie? Jak – jako społeczeństwo – postrzegamy ten ważny problem społeczny, jakim jest ubóstwo, co myślimy o ludziach biednych, jak się do nich odnosimy?

Poszukiwanie odpowiedzi na powyższe pytania jest obecnie przedmiotem badań, prowadzonych w ramach projektu badawczego „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego”, finansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Na podstawie dotychczasowych badań, prowadzonych w Polsce oraz wykorzystując niesystematyczne (za to wieloletnie) obserwacje dyskursu publicznego, mediów, wypowiedzi przedstawicieli różnych zawodów i zachowań „zwykłych ludzi” można wysunąć szereg hipotez dotyczących miejsca ubóstwa w tym dyskursie oraz sposobu jego ujmowania. Po pierwsze, uderza pomijanie problemu ubóstwa; licznym w ostatnich latach w Polsce badaniom ubóstwa i wykluczenia społecznego towarzyszy niewiedza, brak zainteresowania tą problematyką mediów, bądź zainteresowanie okazjonalne, powiązane z wydarzeniami wyjątkowymi, odświętnymi lub sensacyjnymi. Po drugie, uwagę zwraca instrumentalne traktowanie ubóstwa przez polityków, dostrzegających ten problem przede wszystkim w okresach walki politycznej, np. w kampaniach wyborczych. Po trzecie, widoczne jest generalne upolitycznienie problemu ubóstwa, przejawiające się w negowaniu jego istnienia, pomniejszaniu jego rozmiarów i znaczenia bądź też w wyolbrzymianiu i podkreślaniu. Po czwarte, obserwujemy w naszym społeczeństwie, w wypowiedziach, zachowaniach, opiniach różnych jego przedstawicieli obecność stereotypowych, negatywnych konstrukcji ubóstwa, zawierających elementy stygmatyzujące ludzi biednych (por. Tarkowska 2010a). Badania ubóstwa przynoszą więc istotną wiedzę nie tylko na temat samego ubóstwa i ludzi żyjących w biedzie, ale mówią również coś ważnego na temat całego społeczeństwa.

Literatura wykorzystana:

- CBOS (1997). *Spółeczna definicja biedy, jej zasięg i przyczyny*, raport, marzec, www.cbos.pl.
 CBOS (2007). *Opinie na temat zasięgu biedy w Polsce*, raport, kwiecień, www.cbos.pl.
 Eurostat (2010). *Eurostat news release*, 10/2010–18 January 2010, <http://ec.europa.eu/eurostat>.

- Geremek B. (1989). *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Warszawa: Czytelnik.
- Goglin J.-L., (1998). *Nędzarze w średniowiecznej Europie*. Tłum. Z. Podgórska-Klawe. Warszawa: Volumen–Bellona.
- Golinowska S. (1996). Ubóstwo w Polsce w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Synteza wyników badań. W: S. Golinowska (red.), *Polska bieda. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*. Warszawa: IPISS.
- Golinowska S., Broda-Wysocki P. (2005). Kategorie ubóstwa i wykluczenia społecznego. Przegląd ujęć. W: S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania. Metody. Wyniki*. Warszawa: IPISS.
- Grotowska-Leder J. (2002). *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do underclass*. Łódź: UŁ.
- GUS (2007). *Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005*. Warszawa: GUS.
- GUS (2010). Liczba bezrobotnych zarejestrowanych oraz stopa bezrobocia według województw, podregionów i powiatów, www.stat.gov.pl.
- GUS (2011). Ubóstwo w Polsce w 2011 r. (na podstawie badania budżetów gospodarstw domowych. Materiał na konferencję prasową w dniu 26 lipca 2011 r. www.stat.gov.pl.
- Jahoda M., Lazarsfeld P.F., Zeisel H. (1933/2010). *Bezrobotni Marienthalu*. Tłum. R. Marszałek. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jarosz M. (2002). Ubóstwo. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kapuściński R. (1997a). *Lapidarium III*. Warszawa: Czytelnik.
- Kapuściński R. (1997b). Przez świat do Katowic. *Gazeta Wyborcza*, 18–19 października.
- Kowalak T. (1998). *Marginalność i marginalizacja społeczna*. Warszawa: IPS UW.
- Lewis O. (1964). *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Tłum. A. Frybesowa. Warszawa: PIW.
- Lewis O. (1976). *Nagie życie* (tytuł oryg. *La Vida. A Puerto Rican Family in the Culture of Poverty*). T. I–II. Tłum. Z. Kierszys. Warszawa: PIW.
- Lister R. (2007). *Bieda*. Tłum. A. Stanaszek. Warszawa: Sic!
- Strategia (2004). *Narodowa Strategia Integracji Społecznej dla Polski*. Warszawa: Ministerstwo Polityki Społecznej.
- Sztetyłło J. (red.) (1992). *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*. Warszawa: Sempet.
- Szkiełojć-Bieńkuńska A. (2010). Ubóstwo w Polsce. Zasięg ubóstwa w Polsce w 2009 r. na podstawie wyników badania budżetów gospodarstw domowych (materiał przygotowany w związku z Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym).
- Tarkowska E. (2004). Blżej biednego – doświadczenia i potrzeby badawcze. *Przegląd Socjologiczny*, t. LIII/1.
- Tarkowska E. (2010a). Bieda i nietolerancja, <http://debaty.tezeusz.pl/blog/201762.html>; także jako: Ubóstwo, czyli stan życiowej klęski, *Rzeczpospolita*, 20 września.
- Tarkowska E. (2010b). Ojciec Józef Wrzesiński i nowa socjologia ubóstwa. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 3.
- Wskaźniki ubóstwa* (1997). *Wskaźniki ubóstwa (w świetle badań budżetów gospodarstw domowych)*. Warszawa: GUS.

Literatura zalecana:

- Bauman Z. (2006). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Tłum. S. Obirek, Kraków: Wydawnictwo WAM.

- Golinowska S., Broda-Wysocki P. (2005). Kategorie ubóstwa i wykluczenia społecznego. Przegląd ujęć. W: S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania. Metody. Wyniki*. Warszawa: IPiSS.
- Jarosz M. (2002). Ubóstwo. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Lister R. (2007). *Bieda*. Tłum. A. Stanaszek. Warszawa: Sic!
- Tarkowska E. (2006). Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy. W: J. Wasilewski (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Rozdział 9

Niepełnosprawność a obraz własny i relacje z grupami społecznymi

Ewa Gorczycka



Słowa kluczowe:

niepełnosprawność, osoba niepełnosprawna, wizerunek własny, grupy społeczne, dyskryminacja

Wokół pojęcia niepełnosprawności

Ograniczenie sprawności jest stanem znanym ludziom od czasów najdawniejszych. Łacińskie *invalidus* oznacza kogoś chorego, słabego, bezsilnego. W starożytnym Rzymie nazywano tak żołnierzy, którzy, walcząc na wojnie, doznali uszczerbku na zdrowiu i z tego względu zasługiwali na pomoc imperium. Wiele wieków później Ludwik XVI kazał wznieść jeden z piękniejszych pałaców Paryża, Hôtel des Invalides, z przeznaczeniem dla poszkodowanych żołnierzy.

Problemem inwalidztwa jako pierwsi zainteresowali się przedstawiciele nauk medycznych – w ich ujęciu inwalidztwo jest spowodowane ubytkiem zdrowia prowadzącym do częściowego lub całkowitego ograniczenia w wykonywaniu normalnych funkcji. Wkrótce zagadnienie to podjęli reprezentanci innych dyscyplin naukowych: psychologowie, socjologowie, pedagodzy, demografowie, ekonomiści, prawnicy, odchodząc od ujęcia biomedycznego i proponując podejście typowe dla własnych dyscyplin. W latach 70. w Stanach Zjednoczonych, Europie, również w Polsce, pojęcia „inwalida – inwalidztwo” zastąpiono określeniami „niepełnosprawny – niepełnosprawność” (*disabled – disability*). Jednak podobnie jak nie było jednoznacznego określenia pojęcia „inwalida”, tak dzisiaj brak jednej, powszechnie przyjętej definicji pojęcia „niepełnosprawność”.

Systematyzując zagadnienie niepełnej sprawności Jacek Hołówka i Dariusz Niklas wskazują na siedem czynników, które warunkują rozumienie tego pojęcia i jego charakterystykę:

- 1) „pod względem ekonomicznym – jako zależność wynikającą z nieproduktywności,
- 2) pod względem medycznym – jako długotrwały stan kalectwa, który ogranicza wykonanie normalnych funkcji,
- 3) pod względem prawnym – jako stan uprawniający do pewnych świadczeń określonych odpowiednimi aktami prawnymi,
- 4) pod względem zawodowym – jako stan ograniczonej możliwości uzyskania zatrudnienia,
- 5) pod względem psychologicznym – jako pourazowy syndrom zachowania i emocjonalnego stresu,
- 6) pod względem socjologicznym – jako wypadnięcie z dotychczasowych ról społecznych i nabycie piętna związanego z kalectwem,
- 7) we własnej definicji – jako stan opisany przez osobę zainteresowaną w wybranych przez nią kategoriach” (Hołówka, Niklas 1976, s. 455).

Od kilkudziesięciu lat pojęcie niepełnosprawności weszło na stałe do języka naukowego, jest stosowane w prawie (zwłaszcza w omawianych dalej aktach ONZ i Unii Europejskiej), w ustawodawstwie polskim, wreszcie w języku potocznym. Celem wprowadzenia studentów w zagadnienie niepełnosprawności zaprezentuję kilka definicji tego pojęcia.

W polskim słowniku sprzed II wojny światowej czytamy: „przez słowo inwalida rozumie się żołnierza niezdolnego do dalszej służby wojskowej wskutek kalectwa lub utraty zdrowia w wojsku” (*Słownik wyrazów obcych*, 1939). Nastąpiło tu zatem odniesienie do pierwotnego, rzymskiego rozumienia inwalidztwa. Po II wojnie światowej ustawodawstwo polskie wzorowało się na prawie radzieckim, czego wyrazem jest dekret z 1954 roku, a potem ustawa z 1968 roku. W artykule 23 tej ustawy określono inwalidę jako „osobę częściowo lub całkowicie niezdolną do wykonywania zatrudnienia z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu” (nowela ustawy z 14 grudnia 1982 roku o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin). W zależności od „stopnia niezdolności do wykonywania zatrudnienia” wyróżniono trzy grupy inwalidów: I, II i III. Element pracy i zatrudnienia był eksponowany w rozumieniu inwalidztwa nie tylko w Polsce, ale także w wielu krajach, co wzięwszy pod uwagę liczbę inwalidów wojennych szukających środków utrzymania po II wojnie światowej wydaje się w pełni zrozumiałe. Lata 70. przynoszą nie tylko zmianę w terminologii – z inwalidztwa ku niepełnosprawności, ale także uwzględnienie szerokiego kontekstu społecznego. W podejściu do niepełnosprawności zaczęto zwracać uwagę na możliwości wykonywania codziennych czynności życiowych oraz na funkcjonowanie w rolach społecznych. W polskim prawie powstałym po 1989 roku w nowych warunkach ustrojowych znajdujemy takie właśnie podejście. W myśl ustawy z 1997 roku

„niepełnosprawnymi są osoby, których stan fizyczny, psychiczny lub umysłowy trwale lub okresowo utrudnia, ogranicza bądź uniemożliwia wypełnianie ról społecznych, a w szczególności ogranicza zdolność do wykonywania pracy zawodowej” (Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych). Także i tutaj ustawodawca wyróżnił trzy stopnie niepełnosprawności, ale nazwał je inaczej: znaczny, umiarkowany, lekki.

Ważnym polskim dokumentem jest Karta Praw Osób Niepełnosprawnych. Za osobę niepełnosprawną uważa się w niej taką, „której sprawność fizyczna, psychiczna lub umysłowa trwale lub okresowo utrudnia, ogranicza lub uniemożliwia życie codzienne, naukę, pracę oraz pełnienie ról społecznych zgodnie z normami prawnymi i zwyczajowymi” (Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 sierpnia 1997 roku).

W niniejszym rozdziale proponuję własne ujęcie: niepełnosprawny to osoba, która z powodu trwałego ograniczenia fizycznego, psychicznego lub umysłowego nie może w pełni uczestniczyć w życiu społecznym oraz odgrywać właściwych dla jej wieku i pozycji ról społecznych.

Zmiany w podejściu do problemów niepełnosprawności dobrze widać na przykładzie dokumentów Organizacji Narodów Zjednoczonych. W 1969 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała, że „inwalidztwo jest to zmniejszenie sprawności wymaganej do prowadzenia normalnego życia. Jest ono wynikiem nie tylko fizycznego lub psychicznego upośledzenia, ale również trudności w przystosowaniu się do niego” (za: Balcerzak-Paradowska 2002, s. 22).

Obecne stanowisko WHO ukazuje niepełnosprawność w trzech aspektach:

- 1) uszkodzenie (zaburzenia w fizjologicznym lub umysłowym funkcjonowaniu organizmu),
- 2) ograniczone działanie (trudności w pełnieniu ról społecznych),
- 3) ograniczone uczestnictwo (dotyczy życia społecznego i kulturalnego oraz integracji ze społeczeństwem) (Pawliczak 2007, s. 22–23).

Prace nad zdefiniowaniem niepełnosprawności przez WHO trwają nadal i dowodzą, jak trudne jest jej precyzyjne określenie.

Wspólnota Europejska podjęła problematykę osób z ograniczoną sprawnością w latach 70. Konkretnie problemy regulowane przez Wspólnotę, a potem Unię Europejską to: prawa osób niepełnosprawnych, zatrudnienie, rehabilitacja zawodowa i społeczna, integracja ze społeczeństwem, równe szanse w rozmaitych sferach życia, dostęp do środków transportu i komunikacji, zwalczanie dyskryminacji i nierówności. W celu rozwiązywania tych i innych problemów dotyczących osób niepełnosprawnych Unia opracowuje specjalne programy – np. Helios I, Helios II i dokumenty, takie jak np.:

- Uchwała Rady z dnia 27 czerwca 1974 roku ustanawiająca wstępny program działania Wspólnoty na rzecz rehabilitacji zawodowej osób upośledzonych,

- Uchwała Rady z dnia 17 czerwca 1999 roku w sprawie równych szans w zatrudnieniu dla osób niepełnosprawnych,
- Zalecenie Rady z dnia 4 czerwca 1998 roku w sprawie karty parkingowej dla osób niepełnosprawnych,
- Komunikat Komisji dla Rady, Parlamentu Europejskiego, Komitetu Społeczno-Ekonomicznego oraz Komitetu Regionów z dnia 12 maja 2000 roku pt. „W kierunku Europy bez barier dla osób niepełnosprawnych”,
- Dyrektywa UE w sprawie równego traktowania i dyskryminacji w zatrudnieniu i pracy zawodowej (2000/78/WE),
- Wspólnotowy program zwalczania dyskryminacji (prowadzony w latach 2001–2006),
- Propozycja Dyrektywy COH (2008) 426 przeciwko dyskryminacji ze względu na wiek, niepełnosprawność, orientację seksualną, religię lub wyznanie.

Kolejne zagadnienie, które chcę przedstawić, to rodzaje niepełnosprawności. Najczęściej uwzględniane kategorie osób niepełnosprawnych to:

- niewidomi, niedowidzący;
- niesłyszący, niedosłyszący;
- niepełnosprawni ruchowo;
- niepełnosprawni intelektualnie;
- inni.

Tadeusz Majewski (1995) wyróżnił cztery rodzaje osób niepełnosprawnych:

- osoby z niepełnosprawnością sensoryczną (niewidomi i niedowidzący, głusi i słabosłyszący);
- osoby z niepełnosprawnością fizyczną (uszkodzenie narządu ruchu, przewlekłe schorzenia narządów wewnętrznych);
- osoby z niepełnosprawnością psychiczną (niepełnosprawność intelektualna, choroby psychiczne, epilepsja);
- osoby z niepełnosprawnością złożoną.

Często mówi się o niepełnosprawności w kontekście przyczyn jej powstania, wyróżniając przyczyny o charakterze wrodzonym (np. defekty chromosomalne, wady wrodzone) i nabytym (na skutek chorób, wypadków, urazów). Dla celów orzecznictwa o niepełnosprawności przyjęto kody oznaczające, który z poszczególnych narządów i układów – krążenia, pokarmowy, ruchu, wzroku itd. – uległ uszkodzeniu. Określając osobę jako niepełnosprawną, najczęściej uwzględnia się dwie charakterystyki: rodzaj oraz stopień niepełnosprawności, np. osoba z uszkodzeniem narządu ruchu w stopniu umiarkowanym.

Ostatnie pojęcia, które należy wyjaśnić, to niepełnosprawność biologiczna, niepełnosprawność prawna oraz społeczna. Według ustaleń GUS z 1996 roku osoba niepełnosprawna biologicznie to taka, która „z powodu choroby lub kalectwa odczuwa całkowite lub poważne ograniczenie zdolności do wykonywania podstawowych czynności życiowych, takich jak praca, nauka, samoobsługa” (GUS 1997). Natomiast

osoba niepełnosprawna w rozumieniu prawnym dysponuje dokumentem tak zwanym orzeczeniem potwierdzającym to ograniczenie. Zatem nawet najpoważniejsze ograniczenie sprawności nie jest inwalidztwem w sensie prawnym, jeśli nie potwierdza tego dokument wydany przez właściwy organ administracji państwowej. Z kolei osoba niepełnosprawna społecznie nie wypełnia swoich ról rodzinnych, zawodowych i innych, które wynikają z jej wieku i pozycji społecznej zgodnie i w rozmiarze oczekiwanym przez grupy społeczne.

Wizerunek własny osoby niepełnosprawnej

Wyobrażenie o własnej osobie kształtuje się w dzieciństwie pod wpływem rodziców i osób najbliższych, których opinie kształtują obraz własny małego człowieka. Każdy z nas ma obraz własnej osoby, na który składają się cechy fizyczne (wzrost, budowa ciała, aparycja), psychiczne (cechy osobowości), intelektualne (zdolności, wiedza). Jan Szczepański nazywa ten zbiór cech jaźnią subiektywną, stanowiącą socjogeny element osobowości (Szczepański 1979, s. 135).

Klasyk myśli socjologicznej, Charles Cooley, u progu XX wieku rozwinął koncepcję, w której analizował m.in. wzajemne uwarunkowania pomiędzy tym, co indywidualne a tym, co społeczne. Relacje pomiędzy nimi przedstawił w teorii jaźni odzwierciedlonej. Na tę jaźń składają się trzy elementy:

- 1) powstałe w nas wyobrażenie „jak nas widzą inni”;
- 2) satysfakcja lub jej brak z własnego wyobrażenia o tym, jak nas widzą inni;
- 3) nasz pogląd o nas samych (Cooley 1902).

W miarę postępowania procesu socjalizacji – poprzez kontakty z innymi środowiskami, niż to, w którym przebywaliśmy we wczesnym dzieciństwie, poprzez oddziaływanie różnych grup społecznych i sytuacji – obraz własnej osoby ulega zmianie. Staje się efektem tego, co sądzą o nas inni, jak nas postrzegają i oceniają. U Szczepańskiego jest to (za Cooleyem) jaźń odzwierciedlona (Szczepański 1979, s. 138). Konfrontacja dwóch obrazów: jaki jestem we własnym przekonaniu i jak mnie widzą inni, zmusza do wprowadzenia zmian w poglądzie o nas samych, do zmian czasami bardzo istotnych. Do takich zmian we własnej samoocenie zmuszone jest na przykład dziecko, utrzymywane przez rodziców w przeświadczeniu o swojej wartości, a które w przedszkolu dowiadyuje się, że inne dzieci lepiej od niego tańczą, rysują, czy piszą i liczą. Podobnie najlepszy w szkole uczeń musi pogodzić się z tym, iż na studiach jest postrzegany jako przeciętny.

Szczepański stwierdza: „Jaźń odzwierciedlona nie pokrywa się z jaźnią subiektywną. Jaźń subiektywna jest zazwyczaj zespołem wyobrażeń dodatnich o sobie i jest niezbędną podstawą równowagi psychicznej i zadowolenia z siebie. Potrafi się przeciwstawić niekorzystnym ocenom otoczenia. Daje jednostce poczucie własnej, prawdziwej wartości, której inni z różnych przyczyn mogą nie dostrzegać. [...] Jaźń odzwierciedlona wpływa na nasze postępowanie wobec innych osób,

gdyż staramy się je dostosować do tego, jak sobie wyobrażamy, że dany osobnik nas ocenia” (Szczepański 1979, s. 138–139).

Sytuacji, w których należy dokonać zmian w wizerunku własnym, jest w życiu wiele. Takie wyzwania przynoszą różne życiowe sytuacje, jak np. zmiana stanu cywilnego, pracy, statusu społecznego. To, co nas tu interesuje, to kształtowanie i zmiana własnego wizerunku przez osobę niepełnosprawną pod wpływem niekorzystnych zdarzeń – wypadku lub choroby. U osoby, która od urodzenia jest niepełnosprawna, punktem wyjścia w tworzeniu własnego wizerunku jest jej struktura określona wspomnianymi cechami oraz stanem zdrowia. Jeśli choroba następuje w późniejszych okresach życia, zmusza dziecko, dorosłego czy starego człowieka do uwzględnienia spowodowanych nią skutków w aktualnym własnym wizerunku. Constantina Safilios-Rothschild i inni badacze nazywają to inkorporowaniem zmian w obraz własnej osoby. Owe zmiany to najczęściej pomniejszona atrakcyjność, nieprzystawalność wcześniejszego i obecnego obrazu samego siebie, konieczność zmodyfikowania systemu wartości, ponadto poczucie niepewności i zagrożenia, a także złe samopoczucie.

W teorii zmiany podkreśla się, że jedną z częstszych reakcji na zmianę jest opór, szczególnie, gdy zmiana nastąpiła bez właściwego przygotowania, poinformowania o zmianie, bez analizy jej pozytywnych i negatywnych konsekwencji (Clarke 1997). W przypadku niepełnosprawności wynikłej z choroby lub wypadku ma się do czynienia ze zmianą nagłą, przynoszącą negatywne skutki, stąd oczywisty wobec niej opór. Zdaniem Safilios-Rothschild opór na wprowadzenie zmiany cielesnej do obrazu własnej osoby oraz zaakceptowanie niepełnosprawności w ogólnym wyobrażeniu o sobie zależą zarówno od rodzaju i stopnia niepełnosprawności, jak i od zmian, które niepełnosprawność powoduje – „w większym stopniu od symbolicznego znaczenia, które owa zmiana posiada dla jednostki. Jeśli obraz cielesny stanowi główny element wyobrażenia o sobie samym, wprowadzenie zmiany napotyka na opór trudny do przezwyciężenia, ponieważ drastycznie redukuje poczucie własnej wartości. I odwrotnie – przywiązywanie mniejszego znaczenia do obrazu cielesnego skutkuje łagodniejszym wprowadzaniem niepełnosprawności do wizerunku własnego” (Safilios-Rothschild 1970, s. 96–97).

Najczęściej osoba dotknięta ograniczoną sprawnością nie akceptuje powodowanej przez nią inności. Safilios-Rothschild stwierdza: „Im więcej jednostka posiada szans na ukrycie swojej ograniczonej sprawności [...], tym bardziej unika zintegrowania niezbędnych zmian w swoim obrazie cielesnym oraz w pojęciu o sobie samej”. I drugie stwierdzenie: „Im łatwiej i dokładniej jednostka jest w stanie ocenić upośledzenie oraz możliwości, których ją pozbawia, tym chętniej je zaakceptuje i przedsięwzięmie niezbędne zmiany” (tamże, s. 96).

Jako przykład podaje się pacjentów po amputacji, którym jasność sytuacji pozwoliła szybko inkorporować fakt kalectwa w pojęcie o sobie samych.

Oprócz „symbolicznego” znaczenia niepełnosprawności o jej inkorporowaniu w obraz własny decydują czynniki demograficzne i społeczne. Należą do nich sytuacje, w których ograniczenie sprawności jest dla jednostki wygodne – wówczas

łatwo wprowadza ona zmiany do obrazu cielesnego i wchodzi w rolę osoby niepełnosprawnej. Dzieje się tak najczęściej w przypadku ludzi o niskim statusie społecznym, którzy widzą korzyść w byciu niepełnosprawnymi. Inne przykłady autorka rozdziału czerpie z badań własnych nad młodzieżą niepełnosprawną, z których wynika, że młodzi ludzie o różnych rodzajach niepełnosprawności i różnym jej stopniu, niechętnie identyfikują się ze zbiorowością niepełnosprawnych, razi ich stygmatyzacja, a przede wszystkim nazywanie ich niepełnosprawnymi. Upodobnianie się do rówieśników pod względem fizycznym stanowi wyraz przejmowania norm, systemu wartości, oczekiwań, wzorów zachowań wymaganych najpierw przez grupę dzieci, potem młodzież szkolną czy akademicką. Te oczekiwania, zwłaszcza odnośnie do wyglądu zewnętrznego i zachowań, mają inne podstawy w okresie dojrzałości (np. wykonywany zawód) i starości (Gorczycka 1981).

Ważnym czynnikiem determinującym opór wobec zmiany spowodowanej niepełnosprawnością jest ranga zdrowia, kondycji fizycznej, aparycji w systemie wartości. Z pewnością społeczeństwa końca XX i początku XXI wieku, zorientowane na konsumpcjonizm, przedsiębiorczość, karierę i sukces, dostrzegają związek tych wartości ze zdrowiem i sprawnością. Mimo przejawianego od kilkudziesięciu lat zainteresowania problematyką osób niepełnosprawnych oraz jej popularyzacją (przede wszystkim w działaniach organów władzy, w nauce, mediach), ludzie niepełnosprawni nadal pozostają mniejszością, którą dotyka segregacja i dyskryminacja – zjawiska zazwyczaj niechętnie łączone z wizerunkiem własnej osoby.

Trzeba też zwrócić uwagę na ludzi i grupy – używając określenia Magdaleny Sokołowskiej – „społecznie ważne” dla niepełnosprawnych (Sokołowska 1971). Są nimi przede wszystkim rodzina, rówieśnicy, kręgi towarzyskie, sąsiedzi. Rodzina ponosi ciężar i skutki omawianej zmiany, wspiera w chorobie, pomaga w kreowaniu nowego wizerunku; ważne jest też, aby była w stanie sama go zaakceptować. Również inne osoby i grupy „społecznie ważne” stają przed koniecznością inkorporowania zmian spowodowanych niepełnosprawnością w obraz osoby nią dotkniętej. Mogą jej w tym trudnym przedsięwzięciu pomagać, przeszkadzać lub nic nie robić. Każde z tych działań stanowi wyraz postawy wobec osoby niepełnosprawnej, a także odpowiedź na jej oczekiwania wobec grupy. Te zagadnienia będą omawiane w dalszych częściach rozdziału.

Grupy społeczne wobec niepełnosprawnych

Osoba niepełnosprawna wobec grup społecznych

W podrozdziale poświęcę głównie uwagę tym grupom, które w społecznym bytowaniu osób z ograniczoną sprawnością pojawiają się częściej, zaspokajają ich potrzeby, a ponadto niepełnosprawni są dla tych grup ważni, odgrywając w nich różne role. Są to rodzina, grupa rówieśnicza i towarzyska, sąsiedzi, środowisko szkoły, uczelni, pracy, organizacje i instytucje wspierające niepełnosprawnych. Zakładam, że możliwości partycypacji osób niepełnosprawnych w szeroko rozumianym życiu

społecznym, w tym w grupach i pełnienie w nich ról są mniejsze aniżeli osób zdrowych. Inne są też ich możliwości zajmowania pozycji, oczekiwania, system wartości i inne czynniki wpływające na status w grupie i społeczeństwie.

W każdej grupie jej członkowie pełnią określone role – w rodzinie: ojca, matki, dzieci, krewnych; w pracy: szefa, współpracownika, kolegi; w szkole – nauczyciela, ucznia, kolegi itd. Z pełnioną rolą łączą się trzy pojęcia:

- 1) pozycja, czyli miejsce zajmowane w grupie, związane z władzą, obowiązkami;
- 2) oczekiwania, czyli przypisane roli wzory dotyczące wyglądu, zachowań, stylu życia, umiejętności;
- 3) zachowania stanowiące odpowiedź na oczekiwania.

Główne pytania, które w kontekście tego podziału trzeba postawić to: Jakie pozycje zajmują osoby niepełnosprawne w różnych grupach? Jakie oczekiwania kierują niepełnosprawni ku innym członkom grup i czego grupa oczekuje od nich? Jakie zachowania przejawiają członkowie grupy wobec oczekiwania niepełnosprawnych i odwrotnie?

W życiu większości ludzi podstawową i najważniejszą grupą jest rodzina. Rodzina i niepełnosprawność – połączenie tych dwóch obszarów znalazło wyraz w ustawodawstwie, literaturze naukowej, w instytucjach i organizacjach, także w myśleniu społecznym.

W teorii funkcjonalno-strukturalnej ważny obszar zainteresowań stanowią różnorodne funkcje pełnione przez rodzinę (liczba funkcji waha się w różnych opracowaniach od kilku do kilkunastu). Zbigniew Tyszka wymienia np. 10 funkcji rodziny, które ze względu na ich znaczenie dla osób niepełnosprawnych warto zacytować:

- 1) funkcja materialno-ekonomiczna (zapewnienie bytu materialnego);
- 2) funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca (troska o higienę, posiłki, ubranie);
- 3) funkcja prokreacyjna (posiadanie potomstwa);
- 4) funkcja seksualna (seks bez ukierunkowania na potomstwo);
- 5) funkcja legalizacyjno-kontrolna (nagradzanie lub karanie zachowań);
- 6) funkcja socjalizacyjna (uczenie norm, wzorów zachowań, wartości, uspołecznianie);
- 7) funkcja ukłaskawiająca (nadawanie pozycji społecznej);
- 8) funkcja kulturalna (zaszczepianie elementów kultury, takich jak np.: określone zachowania, język, cele, aspiracje);
- 9) funkcja rekreacyjno-towarzyska (dostarczanie wzorów kontaktów rodzinnych, towarzyskich, spędzania czasu wolnego);
- 10) funkcja emocjonalno-ekspresyjna (uczenie, jak otrzymywać, dawać i zachowywać miłość, ciepło i intymność) (Tyszka 1991, s. 198).

Te oraz wymieniane przez innych badaczy funkcje rodziny zostały wyróżnione na podstawie potrzeb, które ona zaspokaja w stosunku do swoich członków.

W odniesieniu do osób niepełnosprawnych funkcje rodziny ulegają zmianom (intensyfikacji lub osłabieniu) w zależności od różnych czynników, spośród których

za ważniejsze trzeba uznać rodzaj i stopień niepełnosprawności, przewidywania odnośnie do poprawy stanu zdrowia oraz inne czynniki np. wiek, płeć. Zarówno z badań polskich, jak i obcych wynika, że dla niepełnosprawnych istotnego znaczenia nabierają – w zależności od ich samodzielności życiowej – funkcje opiekuńcza, materialna oraz emocjonalna. Pisze o tym m.in. Zofia Kawczyńska-Butrym (2008, s. 132 i nast.). Nie oznacza to, że inne potrzeby niepełnosprawnych należy odsunąć na bok. O konieczności uwzględniania szerokiego wachlarza ich potrzeb świadczy choćby – objęta do niedawna milczeniem – sfera seksualności osób z ograniczoną sprawnością. Badania Antoniny Ostrowskiej i współautorów pokazały znaczenie tej sfery w życiu osób niepełnosprawnych (Ostrowska 2007).

Podobnie funkcje socjalizacyjna, kulturalna i inne pozostają w kręgu potrzeb osób niepełnosprawnych, tyle że ich znaczenie może być pomniejszone koniecznością pomocy w zakresie potrzeb podstawowych, zwłaszcza samoobsługi. W tym też kierunku będą wówczas zmierzać oczekiwania wobec rodziny.

Osoba, która zachorowała lub uległa wypadkowi, przed wystąpieniem tych okoliczności należała do różnych grup i pełniła właściwe dla siebie role. Talcott Parsons, który jako jeden z pierwszych ujął chorobę w kategoriach socjologicznych, stwierdził, że choroba jest dewiacją, zakłóca porządek społeczny, pomniejsza lub uniemożliwia pełnienie ról społecznych, sytuuje chorego w rzędzie dewiantów, choć jest to stan przez niego niezawiniony; chory powinien przy profesjonalnej pomocy lekarza dążyć do wyjścia z tego stanu (Parsons 1951; 1969). Inny wybitny socjolog, Eliot Freidson, również uznając chorobę za dewiację, wyróżnił: dewiację pierwotną – chory może w ograniczonym zakresie odgrywać dotychczasowe role, oraz dewiację wtórną, kiedy to pełnienie dotychczasowych ról jest całkiem niemożliwe (Freidson 1973).

Na tle tych koncepcji powraca pytanie, jakie zmiany zachodzą w pełnieniu dotychczasowych ról przez osobę niepełnosprawną oraz na ile spełnia ona oczekiwania innych. Mówiąc najogólniej, zmiany w dotychczasowych rolach spowodowane niepełnosprawnością mogą w mniejszym lub większym stopniu zakłócić wszystkie sfery jej indywidualnego i społecznego funkcjonowania (dewiacja pierwotna lub wtórna). Przede wszystkim owo zaburzenie może dotyczyć podstawowych czynności życiowych (samoobsługa). Ich ograniczenie decyduje o skali możliwości odgrywania ról rodzinnych i realizacji oczekiwań rodziny, szkoły, pracy, grup rówieśniczych; decyduje także o uczestnictwie w kulturze, rozrywkach i innych wymiarach życia społecznego. Zazwyczaj jednostka niepełnosprawna nie jest w stanie uczestniczyć w grupach w taki sposób, jak przed wypadkiem lub chorobą.

Pierwszym krokiem na drodze wchodzenia w nową rolę jest zaprezentowana wcześniej zmiana własnego wizerunku – akceptacja niepełnosprawności, następnym – poszukiwanie możliwości powrotu do poprzednich ról rodzinnych, zawodowych, towarzyskich, a jeśli te próby powrotu okażą się nierealne – odnajdywanie się w poprzednich grupach przy zmodyfikowaniu własnej roli lub szukanie nowych ról uwarunkowanych rodzajem i stopniem niepełnosprawności. Wpro-

wadzeniu tych niezwykle trudnych zmian służy m. in. rehabilitacja medyczna, zawodowa, psychiczna, społeczna (rozwijana w Polsce zwłaszcza przez wybitnego chirurga ortopedę Wiktora Degeę oraz kontynuowana przez Mariana Weissa, Aleksandra Hulka i następców).

Zmiany w rolach, o których pisałam w tej części rozdziału, to np. modyfikacja ról rodzicielskich (ograniczenie w opiece nad dziećmi, w słuzeniu im pomocą, w tym materialną), małżeńskich, pracowniczych (mniejszy wymiar pracy, zmiana zawodu), uczniowskich i studenckich (nauka w szkole specjalnej, wybór bardziej dostępnych studiów), towarzyskich (mniejszy udział w spotkaniach, imprezach), kulturalnych i innych.

Grupy społeczne wobec osoby niepełnosprawnej

Nowa sytuacja spowodowana chorobą lub wypadkiem stawia wyzwania przed osobą niepełnosprawną oraz w nie mniejszym stopniu przed grupami, do których ona należy. Bez wątplenia wobec najtrudniejszych zmian staje rodzina. W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że chora osoba w rodzinie oznacza, iż cała rodzina jest chora. To przede wszystkim ona ponosi trud i skutki nowej rzeczywistości. W pełni zasadne są tu określenia interakcjonistów: współdziałanie i przystosowanie stają się niezbędne w postawach osób niepełnosprawnych oraz ich rodzin. Zatem rodzina współuczestniczy w tworzeniu wizerunku własnego niepełnosprawnego dziecka, młodego człowieka czy dorosłego członka rodziny; sama także do zmienionego wizerunku powinna się przystosować. Łączy się z tym akceptacja ograniczonej sprawności, która dotyczy funkcjonowania osoby niepełnosprawnej w różnych sferach jej życia. Z badań autorki rozdziału wynika, że rodzice przez lata oczekują poprawy stanu zdrowia dziecka i odsuwają w czasie swoje oczekiwania wobec niego – odnośnie do nauki, pracy, uzyskania zawodu. W ten sposób wydłużają proces przystosowania oraz odwołują moment podjęcia ewentualnych ról w szkole, pracy, także w rodzinie (Gorczycka 1981).

Aktualnie wiele zmieniło się na lepsze, o czym świadczy działalność kół rodziców dzieci z różnego rodzaju dysfunkcjami; o zmianach można wnioskować także na podstawie rosnącej liczby osób niepełnosprawnych studiujących na wyższych uczelniach.

Na skutek niepełnosprawności ulegają zmianie funkcje rodziny. Nader często pogarsza się jej sytuacja materialna – na skutek rezygnacji z pracy przez jedno z rodziców (czego wymaga stan zdrowia dziecka), a także w wyniku zmniejszonych możliwości zarobkowych dorosłej osoby niepełnosprawnej. Pojawiają się nowe wydatki związane z leczeniem, rehabilitacją, opieką, co z jednej strony skutkuje obniżeniem standardu życia całej rodziny, z drugiej – modyfikacją dotychczasowej funkcji zabezpieczenia materialnego. W sytuacjach znacznego ograniczenia sprawności (np. paraplegia, niepełnosprawność intelektualna) najważniejsza staje się funkcja opiekuńcza oraz emocjonalna – zaspokojenie potrzeby miłości, intymności, bliskości.

Ze względu na silną więź łączącą członków rodziny, to właśnie rodzina wykazuje największą odporność wobec skutków choroby, aczkolwiek również ona w trudnych i „przerastających” ją sytuacjach nie jest w stanie pełnić swoich funkcji zarówno w stosunku do dzieci, jak dorosłych niepełnosprawnych. Autorce rozdziału z praktyki w Stołecznym Centrum Rehabilitacji Schorzeń Narządu Ruchu w Konstancinie znane są przypadki odmowy przez rodzinę odebrania niepełnosprawnego pacjenta z Centrum, mimo zakończenia leczenia i rehabilitacji. Odmowa taka wiąże się najczęściej z niemożnością poradzenia sobie z niepełnosprawnym w domu. W takich sytuacjach powstaje konieczność pomocy rodzinie przez państwo jako głównemu podmiotowi polityki społecznej oraz organizacje pozarządowe (Kawczyńska-Butrym 2008, s. 117, 178, 181).

Kolejnymi ważnymi grupami w doświadczeniach osób niepełnosprawnych są grupy rówieśnicze i kręgi towarzyskie. Udział tych grup w tworzeniu własnego wizerunku osoby niepełnosprawnej oraz ich wynikająca z koleżeństwa i przyjaźni pomoc mają doniosłe znaczenie w różnych okresach życia osób niepełnosprawnych. Wsparcie ze strony tych grup jest niezmiernie ważne, ponieważ zapobiega izolacji niepełnosprawnych, stwarza wokół nich atmosferę ciepła, życzliwości, przekonuje o własnej wartości. W zamian osoby z ograniczoną sprawnością też chcą być potrzebne swoim kolegom i przyjaciółom. Te grupy stanowią również istotną pomoc dla rodzin. Należy jednak zauważyć, że wraz z upływem czasu stosunki pomiędzy niepełnosprawnymi a grupą rówieśniczą i towarzyską mogą się zmieniać. Dotychczas zdrowy rówieśnik skutkiem ograniczenia sprawności staje się mniej atrakcyjny fizycznie, nierzadko też psychicznie, nie jest w stanie uczestniczyć w dotychczasowych aktywnościach i formach spędzania czasu wolnego, natomiast bywa często smutny, niezadowolony, trzeba mu pomagać. Toteż o ile bezpośrednio po zachorowaniu zainteresowanie i chęć pomocy ze strony grup rówieśniczych i kręgów towarzyskich są na ogół duże, w miarę upływu czasu więź między tą grupą a osobą niepełnosprawną ulega osłabieniu, a kontakty stają się sporadyczne. Pozostają najwytrwalsi, prawdziwi przyjaciele, bardziej zorientowani na wyższe wartości niż na udział w zabawie i rozrywce.

Może się też zdarzyć, że to właśnie osoba niepełnosprawna okaże się tą wartością. Kanadyjski oficer Jean Vanier wojskową karierę zamienił na służbę osobom z upośledzeniem umysłowym. Twierdzi on, że człowiek niepełnosprawny uboga ca jego, a nie odwrotnie (zob. Kornas-Biel 1988).

Inna grupa ważna dla osób niepełnosprawnych to ich środowisko pracy. Na ogół dominują w nim więzi i stosunki formalne, ale drugi nurt stanowi sfera nieformalna oparta na koleżeństwie, przyjaźni, sympatii. Nasuwa się tu kilka zagadnień: różnice w zatrudnieniu niepełnosprawnych na otwartym i chronionym rynku pracy, ich możliwości w jednych i drugich warunkach pracy, stosunek kierownictwa oraz zdrowych pracowników do niepełnosprawnych kolegów. Zdrowi pracownicy nie zawsze chętnie podejmują pracę z niepełnosprawnymi. Ze względu na niższy na ogół poziom wykształcenia, kwalifikacji i umiejętności, ale także z powodu dyskryminacji, niepełnosprawni – w porównaniu do osób zdro-

wych – zajmują niższe pozycje w strukturze firmy. Oczekiwania wobec niepełnosprawnych pracowników są na ogół określone rodzajem oraz stopniem ich niepełnosprawności. Jednak zdrowi pracownicy nierzadko czują się zagrożeni perspektywą mniejszej wydajności, absencji i w konsekwencji zastępowania niepełnosprawnych kolegów, co odmienia wobec nich oczekiwania, a także poczucie więzi grupowej. Nasuwa się refleksja, że osoby niepełnosprawne są inne i naznaczone w każdej grupie, jednak w środowisku pracy, często bardziej ukierunkowanym na cele instytucji niż na ludzi ta inność staje się bardziej wyrazista.

Następną grupą jest społeczność lokalna. W szczególności sąsiedzi stanowią ważną grupę odniesienia dla osoby niepełnosprawnej i jej rodziny. W tradycyjnych społeczeństwach społeczność lokalną łączyła silna więź, jej członkowie wzajemnie się znali, wiele o sobie wiedzieli. Społeczność kształtowała ich opinie, wzory zachowań, uczyła norm i wartości, sprawowała kontrolę. Obecnie czynniki te zaznaczają się znacznie słabiej. Niemniej jednak zamieszkiwanie w bloku czy osiedlu czyni osobę niepełnosprawną widoczną, a tym samym zmusza innych do zajęcia wobec niej określonej postawy – może to być okazywanie zainteresowania, świadczenie pomocy, nawiązanie trwalszych kontaktów lub przeciwnie – obojętność, a nawet niechęć, wrogość czy odrzucenie.

Organizacje świadczące usługi na rzecz osób niepełnosprawnych stały się w Polsce, zwłaszcza w nowych warunkach ustrojowych po 1989 roku, ważnymi ośrodkami wsparcia i pomocy. Ogólnie podmioty sprawujące funkcje pomocowe dzieli się na rządowe, samorządowe i pozarządowe. Państwo jako główny realizator polityki społecznej od czasów najdawniejszych otacza pomocą i opieką różne grupy społeczne – chorych, sieroty, bezdomnych, osoby starsze, niepełnosprawne, dotknięte biedą. Organy rządowe, prawnie zobowiązane do niesienia pomocy osobom chorym i niepełnosprawnym, to Ministerstwo Zdrowia oraz inne ministerstwa merytorycznie związane z ich problemami, m.in. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Edukacji Narodowej, Infrastruktury, Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na szczeblu wojewódzkim i powiatowym to Wydziały Zdrowia i Spraw Społecznych i – podobnie jak na szczeblu centralnym – inne instytucje niosące pomoc tym osobom. Organy samorządowe powstałe po 1989 roku są mniej liczne. Należą do nich np. komisje zdrowia, ośrodki pomocy społecznej powoływane przez rady gmin, prezydentów, burmistrzów, Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie.

Ważnymi nowymi podmiotami są organizacje pozarządowe, których liczba, funkcje, status, a przede wszystkim zaspokajane potrzeby społeczne są tak rozliczne, że doczekały się omówienia w odrębnej ustawie (Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie).

Najstarsze organizacje na rzecz niepełnosprawnych powstałe przed II wojną światową to: Polski Związek Głuchych, Polski Związek Niewidomych, Polski Czerwony Krzyż. Po II wojnie powstało Towarzystwo Walki z Kalectwem, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i inne. W latach 80. powstały liczne organizacje, które dopiero w okresie transformacji uzyskały osobowość prawną – mowa o związkach, stowarzyszeniach i kołach najczęściej zrzeszających niepełnosprawnych

o określonych dysfunkcjach (narządu ruchu, wzroku, słuchu, układu krążenia, oddechowego, alergików, osoby z niepełnosprawnością intelektualną) lub rodziców dzieci z tymi schorzeniami. Takich pozarządowych podmiotów istnieje w Polsce setki, stanowią one istotne ośrodki wsparcia dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Formy działania i pomocy podmiotów rządowych i samorządowych są precyzyjnie określone ustawami, zwłaszcza ustawą o pomocy społecznej i o samorządzie terytorialnym (Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym, Ustawa z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej). Przykładowe formy ustawowej pomocy dla osób niepełnosprawnych to: renty, zasiłki, opieka w domu, pomoc rzeczowa, dopłaty do turnusów rehabilitacyjnych, dopłaty do sprzętu ortopedycznego, dopłaty do szkoleń, do własnej działalności gospodarczej, do przystosowania mieszkań dla potrzeb niepełnosprawnych i inne.

W przypadku organizacji pozarządowych pomoc przybiera nieco inną postać. Działania tych organizacji koncentrują się na integracji osób niepełnosprawnych z określonym rodzajem niepełnosprawności, przekazywaniu wiedzy o schorzeniu, pomocy w wymianie doświadczeń osób niepełnosprawnych lub ich rodziców, utrzymywaniu kontaktów z niepełnosprawnymi oraz z podmiotami rządowymi i samorządowymi. Reprezentują też interesy niepełnosprawnych w mediach i w innych gremiach. Rządziej oferują pomoc finansową.

Zaprezentowane uwagi w odniesieniu do relacji osoba niepełnosprawna – grupy społeczne oraz grupy społeczne – osoba niepełnosprawna pragnę podsumować pewną refleksją.

Ochrona osób niepełnosprawnych i troska o nie powinna polegać nie tylko na zaniechaniu dyskryminacji i działań segregacyjnych, lecz przede wszystkim na pomocy, której zadaniem będzie uaktywnianie tych osób, motywowanie do podejmowania różnorodnych ról społecznych – co w efekcie doprowadzi do ich partycypacji osób niepełnosprawnych w różnych sferach ich społecznego funkcjonowania.

Literatura wykorzystana:

- Balcerzak-Paradowska B. (red.) (2002). *Sytuacja osób niepełnosprawnych w Polsce. Raport IPISS*, s. 22. Warszawa.
- Clarke L. (1997). *Zarządzanie zmianą*. Tłum. M. Albigowski. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i S-ka.
- Cooley Ch.W. (1902). *Human Nature and the Social Order*. New York, za: *Encyklopedia socjologii* (1998). T. 1. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Dyrektywa UE w sprawie równego traktowania i dyskryminacji w zatrudnieniu i pracy zawodowej (2000/78/WE).
- Freidson E. (1973). *Profession of Medicine*. New York: Dodd, Mead and Company.
- Gorczycka E. (1981). *Przystosowanie młodzieży ze schorzeniami narządu ruchu do życia społecznego*. Warszawa: PZWL.

- Gorczycka E., Kanash T. (2010). Niepełnosprawni studenci APS wobec wyzwań studiów i rodziny, niepublikowane materiały z praktyk studenckich, Warszawa.
- Hołówka J., Niklas D. (1976). Pojęcie ograniczonej sprawności i rehabilitacji. W: M. Sokołowska, J. Hołówka, A. Ostrowska (red.), *Socjologia a zdrowie*. Warszawa: PAN.
- International classification of functioning, disability and health*, World Health Organization. Geneva 2001.
- Kawczyńska-Butrym Z. (2008). *Wyzwania rodziny: zdrowie, choroba, niepełnosprawność, starość*. Lublin: Wydawnictwo Makmed.
- Komunikat Komisji dla Rady, Parlamentu Europejskiego, Komitetu Społeczno-Ekonomicznego oraz Komitetu Regionów z dnia 12 maja 2000 roku nt. „W kierunku Europy bez barier dla osób niepełnosprawnych”.
- Kornas-Biel D. (1988). *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Majewski T. (1995). *Rehabilitacja zawodowa osób niepełnosprawnych*. Warszawa: CBR-RON.
- Ostrowska A. (red.) (2007). *O seksualności osób niepełnosprawnych*. Warszawa: IFiS PAN.
- Parsons T. (1951). *The Social System*. Glencoe: The Free Press.
- Parsons T. (1969). *Struktura społeczna a osobowość*. Tłum. M. Tabin. Warszawa: PWE.
- Pawliczak I. (2007). *Wyrównywanie szans osób niepełnosprawnych na rynku pracy*. Warszawa: Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna.
- Propozycja Dyrektywy COH (2008) 426 przeciwko dyskryminacji ze względu na wiek, niepełnosprawność, orientację seksualną, religię lub wyznanie.
- Safilios-Rothschild C. (1970). *The sociology and social psychology of disability and rehabilitation*. New York: Random House INC [tłumaczenie własne].
- Słownik języka polskiego* (1978). Warszawa: PWN.
- Słownik wyrazów obcych* (1939). Opracowanie Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa.
- Stan zdrowia i potrzeby osób niepełnosprawnych w Polsce w 1996 roku, Warszawa, GUS 1997.
- Szczepeński J. (1970). *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
- Turowski J. (2001). *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin: TN KUL.
- Tyszka Z. (1991). *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Uchwała Rady z dnia 27 czerwca 1974 r. ustanawiająca wstępny program działania Wspólnoty na rzecz rehabilitacji zawodowej osób upośledzonych.
- Uchwała Rady z dnia 17 czerwca 1999 r. w sprawie równych szans w zatrudnieniu dla osób niepełnosprawnych.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 sierpnia 1997 r. Karta Praw Osób Niepełnosprawnych. Monitor Polski 1997, Nr 50, poz. 475.
- Ustawa z dnia 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin Dz. U. 1982, Nr 40, poz. 267 z późn. zm.
- Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym. Dz. U. 1990, Nr 16, poz. 95.
- Ustawa z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej. Dz. U. 1990, Nr 87.
- Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych Dz. U. 123/97 z późn. zm.
- Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz. U. z 2003, Nr 96, poz. 873).

Wspólnotowy program zwalczania dyskryminacji (prowadzony w latach 2001–2006). Zalecenie Rady z dnia 4 czerwca 1998 r. w sprawie karty parkingowej dla osób niepełnosprawnych.

Literatura zalecana:

- Bauman Z. (2007). *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*. Tłum. J. Konieczny. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Firkowska-Mankiewicz A. (red.) (1990). *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*. Poznań: CPBP 09.02.
- Frąckiewicz L. (red.) (1999). *Niepełnosprawność w środowisku społecznym*. Katowice: Wydawnictwo Uczelniane AE.
- Frąckiewicz L., Zrałek M. (2005). Bariery edukacyjne osób niepełnosprawnych. *Aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych*, nr 4 (4).
- Goffman E. (2007). *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir. Gdańsk: GWP.

Rozdział 10

Nierówności edukacyjne w Polsce

Robert Pawlak



Słowa kluczowe:

socjologia edukacji, nierówności edukacyjne, oświata, szkolnictwo

Wstęp

Postulat stworzenia wszystkim równych szans edukacyjnych był w XX wieku jedną z propozycji wysuwanych najczęściej przez reformatorów oświaty w krajach uprzemysłowionych. Również w Polsce wielokrotnie domagano się jego urzeczywistnienia, na przykład w „Raplocie o stanie oświaty w PRL” z 1973 roku, później podczas dyskusji przy Okrągłym Stole oraz w okresie transformacji systemowej po 1989 roku. Czesław Kupisiewicz, wybitny polski pedagog i współautor raportów na temat polskiej edukacji, słusznie zauważył, że mimo szczytnych celów i ambitnych planów reformatorów w minionym wieku i u progu obecnego stulecia, wciąż, w różnych zakątkach naszego świata i w naszym kraju, nie udało się wyeliminować nierówności edukacyjnych, które pozostają „piętą achillesową” systemów społecznych (por. Kupisiewicz 1999; 2006; 2009). Inny badacz problemów edukacyjnych, socjolog Ireneusz Białecki, dostrzegł, że chociaż przynajmniej częściowo udało się ograniczyć skalę tych nierówności, to nie są znane sposoby ich eliminacji i zapobiegania im. „Wiele wskazuje na to, że nierówności w dostępie do edukacji można ograniczać, ale nie da się ich całkowicie zlikwidować” – pisze Białecki w jednej z najnowszych prac (Białecki 2009, s. 298).

Współczesna socjologia edukacji podejmuje próby zrozumienia szerokiego spektrum procesów społecznych, wykraczających daleko poza obszar funkcjonowania szkoły w społeczeństwie, a związanych z wychowaniem i wykształceniem osób młodych i dorosłych. Socjologia edukacji zajmuje się między innymi takimi zagadnieniami

mi, jak: ocenianie uczniów w szkołach, rola nauczycieli i rodziców w szkołach, ukryty program nauczania, ideologie edukacyjne, różne perspektywy teoretyczne i ujęcia badawcze, funkcjonowanie rozmaitych instytucji edukacyjnych, szanse edukacyjne jednostek i grup społecznych (por. Meighan 1993). Przedmiotem niniejszego opracowania jest analiza wybranego aspektu socjologii edukacji – nierówności edukacyjnych – która wpisuje się w obszar badań nad edukacyjnymi szansami życiowymi. Praca dotyczy polskiego systemu edukacyjnego, najlepiej znanego „rodzimumu” czytelnikowi. Poszukiwać będziemy odpowiedzi na następujące pytania: Czy nierówności edukacyjne stanowią w naszym kraju poważny i istotny problem społeczny? Jaka jest ich skala? Jakie są ich przyczyny? Jakie są możliwe strategie ich ograniczania? Czytelnik znajdzie tu również odniesienia do badań krajowych i międzynarodowych realizowanych z udziałem polskich naukowców.

Równość szans i nierówności edukacyjne – definicje i ujęcia teoretyczne

Postulat stworzenia wszystkim obywatelom równych szans edukacyjnych uznawany jest współcześnie nie tylko za szczytne hasło, lecz także za integralny element systemu demokratycznego. Szczególne miejsce w tworzeniu wszystkim równych szans przypisywane jest szkole, przed którą stawia się zadanie socjalizacji, wychowania i wykształcenia młodego pokolenia, jak również przygotowania do życia w szybko zmieniającej się rzeczywistości społecznej i przyszłych czasach (por. Delors 1998).

Czym są zatem nierówności edukacyjne i równość szans? Ogólnie rzecz biorąc **nierówności edukacyjne** określane są jako nieidentyczny dla jednostek i grup dostęp do określonych dóbr edukacyjnych (por. Dolata 2008). Bardziej szczegółowo – jest to określona zależność występująca pomiędzy pochodzeniem społecznym ucznia (tj. jego statusem społeczno-ekonomicznym) a osiągnięciami szkolnymi w trakcie kariery edukacyjnej (por. Putkiewicz, Zahorska 2001). Roman Dolata definiuje nierówności edukacyjne jako „korelację między statusem przypisanym uczniowi a jego osiągnięciami szkolnymi” (Dolata 2008, s. 15), z kolei Zbigniew Sawiński – jako „związki między środowiskiem społecznym, w którym wychowała się jednostka, a uzyskanym wykształceniem” (Sawiński 2009, s. 89). Wskaźnikami nierówności mogą być konkretne osiągnięcia mierzone przy pomocy ocen szkolnych lub wyników egzaminów, bądź też wybory „lepszyc” lub „gorszych” szkół. Nierówności edukacyjne mierzone są też „za pomocą procentu wyjaśnionej przez pochodzenie wariacji osiągniętego wykształcenia (wyrażonego liczbą lat nauki” (Białycki 2009, s. 296). W takim przypadku nierówność jest tym większa, im wyższy procent zmienności osiągniętego wykształcenia wyjaśnia pochodzenie społeczne ucznia. Przyczyn nierówności edukacyjnych może być wiele: oddziaływanie systemu oświatowego, zasoby szkolne (infrastruktura, wykształcenie nauczycieli, wpływ rówieśników), pochodzenie społeczne i zasoby rodziny – na przykład wykształcenie rodziców, zamożność, aspiracje edukacyjne (tamże, s. 300).

Ważną próbę uporządkowania wiedzy na temat nierówności edukacyjnych i lepszego zrozumienia ich natury odnajdujemy na gruncie teorii socjologicznych, które kształtowały się przez cały XX wiek. Pomiedzy przedstawicielami odmiennych podejść dochodziło niejednokrotnie do poważnych rozbieżności i sporów. I tak na przykład przedstawiciele teorii reprodukcji struktury społecznej (por. Bourdieu, Passeron 1990) przyczyn nierówności edukacyjnych upatrują w nierównej dystrybucji kapitału kulturowego w społeczeństwie i ukazują, że sukcesy bądź niepowodzenia uczniów determinuje ich pochodzenie społeczne i klasowe. Innych wyjaśnień dostarczają przedstawiciele teorii funkcjonalistycznych, ujmujący nierówności społeczne jako konieczny proces na drodze do jak najlepszego ulokowania jednostek w ramach struktury społecznej, stosownie do ich umiejętności i zasług (por. Parsons 1969). Tabela 1 prezentuje przegląd teorii socjologicznych podejmujących próbę zrozumienia i wyjaśnienia nierówności edukacyjnych.

Tabela 1. Przegląd wybranych teorii wyjaśniających nierówności edukacyjne

Teoria	Główne założenia	Przedstawiciele
Teorie funkcjonalistyczne	Zadaniem systemu oświatowego jest selekcja i socjalizacja jednostek oraz ich odpowiednie ulokowanie na rynku pracy. Rywalizacja pomiędzy jednostkami sprzyja lepszej alokacji siły roboczej.	T. Parsons R. Dreeben
Teorie konfliktu	Szkoła jest miejscem panowania (hegemonii) klasowego, gdzie realizowane są ideologiczne interesy klasy rządzącej.	R. Dahrendorf S. Bowels
Teorie reprodukcji	Kapitał kulturowy ogranicza nieskrępowaną konkurencję między jednostkami i przyczynia się do odtworzenia (reprodukcji) nierówności społecznych.	B. Bernstein P. Bourdieu J.C. Passeron
Teorie kredencjalistyczne	W czasach, gdy jedyną miarą wykształcenia stają się dyplomy, ich zróżnicowanie potęguje nierówności społeczne.	R. Collins D. Boylan
Teorie interpretatywne	Eksploracja nierówności społecznych wymaga badania konkretnych przypadków (na przykład szkół) i poszukiwania na tej drodze ogólnych prawidłowości społecznych.	C. Geertz R.P. McDermott

Źródło: opracowanie własne.

W jaki sposób określana jest natomiast równość szans? Według definicji amerykańskich autorów Waltera Feinberga i Jonasa F. Soltisa „idea równości szans głosi, że o wyborze jednostek do pewnych ról i nagród decydują cechy osiągnięte, a nie przypisane (które biorą się z urodzenia i pochodzenia jednostki)” (Feinberg, Soltis 2000, s. 25). Zasada równych szans odnosi się do równego traktowania wszystkich jednostek w ramach systemu szkolnego, bez względu na ich pochodzenie społeczne, miejsce urodzenia, zamożność rodziny, płeć, niepełnosprawność czy wyznanie religijne. Zasadniczym celem polityki równych szans jest stworzenie

każdemu jednakowych możliwości rozwijania uzdolnień. Centralne miejsce w tej koncepcji zajmuje szkoła, która powinna być głównym ośrodkiem wyrównywania szans zdobywania wykształcenia (tamże, s. 32).

Równość szans edukacyjnych jako ważny składnik systemu demokratycznego

O potrzebie zapewnienia wszystkim dzieciom równych szans pisał już w początkach poprzedniego wieku wybitny amerykański pedagog John Dewey. Postawił on przed szkołą szczególne zadanie – niwelowania nierówności. Uważał, że demokratyczny system oświatowy powinien stwarzać wszystkim obywatelom jednakowe szanse zdobycia wykształcenia niezależnie od ich pochodzenia społecznego i sytuacji materialnej. Dzięki temu kompensowałyby nierówności, wynikające ze zróżnicowania struktury społecznej. Realizacja tego celu wymagałaby nie tylko odpowiedniego wyposażenia szkół w pomoce dydaktyczne, ale także gruntownej zmiany sposobu jej funkcjonowania, wyeliminowania tradycyjnych metod nauczania i treści kształcenia oraz zniesienia surowej dyscypliny, co stworzyłoby młodzieży możliwość samodzielnego pokierowania karierą szkolną (Dewey 1963, s. 108–109).

Postulat równych szans edukacyjnych jest współcześnie dość powszechnie artykułowany. Brytyjski socjolog Rob Moore stwierdził, że edukacja jest podstawowym narzędziem budowania bardziej sprawiedliwego społeczeństwa. Równość szans edukacyjnych jest gwarancją sprawiedliwości społecznej. „W idealnym społeczeństwie podstawą, zgodnie z którą nagradza się jego członków, powinny być ich osobiste zasługi, a nie dziedziczone – niezasłużone – uprzywilejowanie bądź upośledzenie społeczne. Rozpowszechnione jest przekonanie, że to właśnie w procesie kształcenia należy wyeliminować nierówności klasowe, rodzajowe i etniczne, aby zapewnić sprawiedliwy podział szans i nagród” (Moore 2006, s. 320).

Inny brytyjski socjolog, Roland Meighan, w znanej pracy *Socjologia edukacji* (1993, s. 327–329) powiązał pojęcie szans edukacyjnych z działaniami podejmowanymi przez konkretne kategorie ludzi, stwierdzając, że istnieją pewne, powtarzające się wzory działań jednostek i grup, które znajdują odzwierciedlenie w ich biografiiach edukacyjnych i doświadczeniach życiowych. Meighan, odwołując się do wielu brytyjskich badań, szczegółowo wykazał, że edukacyjne szanse życiowe uzależnione są od wielu czynników, takich jak na przykład: przynależność do określonej klasy społecznej, grupy etnicznej, wielkość rodziny, odstęp wieku między dziećmi w rodzinach, doświadczenia edukacyjne rodziców, personel i wyposażenie szkół. Dostrzegł, że sukces lub porażka mogą być wyuczone lub „przydzielone” przez placówkę edukacyjną bądź też powiązane z kulturą klasy społecznej. Zauważył również, że trudno jest wyjaśnić szanse edukacyjne, odwołując się do jednego z wyżej wymienionych czynników, bowiem w wielu przypadkach mamy do czynienia z całym splotem przyczyn.

Postulat równych szans edukacyjnych jest silnie eksponowany przez organizacje międzynarodowe działające na rzecz rozwoju społecznego i oświaty. W rapor-

cie opublikowanym przez OECD (2007) równy dostęp do edukacji uznano za fundamentalną zasadę społeczeństwa demokratycznego. Jego autorzy wskazali na dwa aspekty sprawiedliwości:

- Sprawiedliwy dostęp, co oznacza, że każdy obywatel bez względu na pochodzenie społeczne, etniczne, płeć, miejsce zamieszkania, ma zapewniony dostęp do edukacji, a osobiste i społeczne okoliczności nie mogą być przeszkodą w zdobyciu wykształcenia.
- Polityka włączania, która zapewnia wszystkim zdobycie przynajmniej elementarnego wykształcenia, niezbędnego do funkcjonowania w społeczeństwie.

Zapewnienie równych szans oświatowych należy do najważniejszych postulatów wysuwanych przez UNESCO. Głównym celem tej organizacji jest „edukacja dla wszystkich”, a więc zapewnienie edukacji wszystkim obywatelom. Potrzebę tę silnie zasygnalizowano w raporcie przygotowanym pod kierunkiem Jacques’a Delorsa (1998), uznając, że edukacja powinna być jednym ze sposobów budowy harmonijnego i demokratycznego społeczeństwa, stwarzającego możliwość wszechstronnego rozwoju, ale też środkiem prowadzącym do likwidacji ubóstwa, wykluczenia i marginalizacji. Natomiast w raporcie przygotowanym przez zespół Biura Analiz i Prognoz UNESCO (Mayor 2001, s. 375–377) określono, że podstawowym celem edukacji w XXI wieku powinno być zniesienie materialnych utrudnień w dostępie do wiedzy oraz umożliwienie powszechnego dostępu do edukacji.

Stworzenie równych szans oświatowych było istotnym zamierzeniem Unii Europejskiej zapisanym w programie jej rozwoju – pn. „Strategia lizbońska do 2010”. W celu przyspieszenia tempa przemian cywilizacyjnych i zapewnienia spójności społecznej w UE, Komisja Europejska postuluje gruntowną modernizację systemów edukacyjnych. Zaleca się, aby wszyscy obywatele krajów Unii mieli równy dostęp do edukacji, a w szczególności grupy znajdujące się w niekorzystnej sytuacji materialnej, osoby mające trudności w nauce, niepełnosprawni, mieszkający na obszarach wiejskich oraz ci, którym trudno jest godzić pracę zawodową z nauką. Raporty Rady ds. Edukacji i Komisji Europejskiej (por. Komisja Wspólnot Europejskich 2008, Komisja Wspólnot Europejskich 2009) ukazują niewystarczające postępy w implementacji założeń polityki edukacyjnej w krajach członkowskich i postulują przyspieszenie reform. Nawołują do skuteczniejszych działań na rzecz sprawiedliwego dostępu do oświaty i zredukowania nierówności społecznych. Brak reform spowoduje, że wiele osób będzie borykać się z wykluczeniem społecznym, co zwiększy koszty dla nich samych, jak i dla gospodarki i społeczeństwa.

Podsumowując, można powiedzieć, że postulat równych szans edukacyjnych uznawany jest współcześnie za fundamentalną zasadę społeczeństwa demokratycznego. Autorzy i badacze procesów społecznych szczególne miejsce przypisują szkole, stawiając przed nią ważne zadanie „wyrównywania szans”, a więc zapewnienia wszystkim uczniom równych warunków zdobycia wykształcenia bez względu na ich pochodzenie społeczne, etniczne czy sytuację materialną – poprzez przeciwdziałanie dyskryminacji, zapobieganie podziałom społecznym i nie-

równościami, jak również poprzez stworzenie wszystkim uczniom możliwości rozwoju intelektualnego i ujawniania talentów. Polityka równych szans edukacyjnych jest silnie artykułowana przez organizacje międzynarodowe działające na rzecz edukacji i rozwoju.

Nierówności edukacyjne w PRL-u

Wiele badań – zarówno polskich, jak i zagranicznych – dokumentuje silny wpływ pochodzenia społecznego na karierę edukacyjną. Szczególną rolę odgrywa wykształcenie rodziców, uznawane za ważny „kapitał” stwarzający większe szanse zdobycia wykształcenia i osiągnięcia wysokiej pozycji zawodowej. Do klasycznych badań, mierzących wpływ pochodzenia społecznego na wykształcenie, należy amerykański raport przygotowany na zlecenie amerykańskiego Kongresu pod kierunkiem Jamesa S. Colemana i Ernesta Q. Campbella (1966), poświęcony analizie osiągnięć szkolnych uczniów¹.

Zjawisko oddziaływania pochodzenia społecznego na ścieżki edukacyjne nie jest w Polsce niczym nowym, mieliśmy z nim do czynienia zarówno przed wojną, jak i po jej zakończeniu. Mimo starań władz komunistycznych na rzecz poprawy poziomu wykształcenia robotników i chłopów (na przykład poprzez system dodatkowych punktów za pochodzenie przy rekrutacji na studia i pomoc materialną dla studentów), Polska była krajem o dużych nierównościach społecznych mierzonych między innymi przy pomocy wykształcenia, co wpływało na szanse życiowe i dostęp do określonych dóbr (władzy, dóbr materialnych, dóbr kultury). I tak najwyższy poziom wykształcenia posiadała inteligencja (dyrektorzy, kierownicy i specjaliści), a najniższy robotnicy niewykwalifikowani i rolnicy (por. Pohoski 1996), co nie odbiegało w sposób znaczący od wzorów występujących w krajach kapitalistycznych.

Procesy awansu społecznego poprzez wykształcenie w Polsce powojennej były długotrwałe i rozłożone na kilka pokoleń. Badania aspiracji zawodowych młodzieży (por. Kozakiewicz 1973, s. 41–42) ukazały, że dzieci chłopów i robotników z wykształceniem podstawowym lub bez żadnego wykształcenia planowały najczęściej ukończenie zasadniczej szkoły zawodowej (co i tak wiązało się z awansem o jeden stopień wyżej), dzieci robotników wykwalifikowanych – technikum, a dopiero dzieci z rodzin, w których rodzice posiadali wykształcenie średnie lub wyższe, zamierzały ukończyć studia. Stąd też między innymi wynikał niewielki udział dzieci chłopskich i robotniczych wśród studentów oraz ich zdecydowana przewaga wśród uczniów zasadniczych szkół zawodowych i techników (por. Kozakiewicz 1973, s. 152).

¹ Raport ten ukazał, że czynnikami w największym stopniu wpływającymi na osiągnięcia były: pochodzenie społeczne uczniów i społeczny skład szkół (które stosowały ostrą segregację rasową). Taki stan rzeczy powodował, że dzieci wywodzące się z klasy średniej i wyższej osiągały lepsze wyniki w nauce od dzieci z rodzin biednych. Raport ukazał też, że różnice osiągnięć pomiędzy uczniami słabymi a dobrymi zwiększały się wraz z wiekiem.

Opublikowane w pierwszej połowie lat 80. badania na temat funkcjonowania systemu oświaty ukazały, że aspiracje edukacyjne wobec dzieci były silnie związane z pochodzeniem społecznym badanych ojców oraz ich pozycją społeczno-zawodową. Badania ukazały również, że aspiracje te były silniejsze wśród rodzin, w których i dziadek miał ukończone studia, co wskazywało na występowanie „dziedzictwa kulturowego grupy” i dążenia do przekazywania następnym pokoleniom określonych wartości społecznych, w tym dążenia do zdobywania wykształcenia (por. Wiśniewski 1984).

Niski poziom aspiracji edukacyjnych wśród rodzin robotniczych i chłopskich był też zapewne elementem „zimnej kalkulacji”. Trzeba pamiętać, że wykształcenie często nie musiało się wiązać z lepszymi perspektywami na rynku pracy, wyższymi zarobkami lub po prostu prowadzeniem w miarę stabilnego życia. Chociaż edukacja była jednym ze sposobów poprawy sytuacji społecznej, to istniało wiele innych dróg awansu. Socjalistyczna gospodarka tworzyła wiele, nieraz fikcyjnych, miejsc pracy. O zatrudnieniu często decydowały znajomości lub przynależność do partii, a nie kwalifikacje. Sporo miejsc pracy, na przykład dla robotników, wymagało jedynie wykształcenia zasadniczego. Brak konkurencji między pracownikami nie sprzyjał doksztalceniu. Wszystko to sprawiało, że instrumentalna wartość wykształcenia była stosunkowo niska i niemal wyłącznie w rodzinach inteligenckich przypisywano jej większe znaczenie, uznając ją za warunek reprodukcji pozycji społecznej rodziny (por. Białecki 1998; Siemieńska 2001).

Dodatkowo, system oświatowy w okresie powojennym pogłębiał trudną sytuację osób i grup znajdujących się w niekorzystnym położeniu społecznym. Wspomniany „Raport o stanie oświaty w PRL” ukazywał, że system szkolny „nie stwarzał wszystkim dzieciom możliwości osiągnięcia wykształcenia odpowiadającego ich zdolnościom” (s. 76). Nierówności edukacyjne wynikały, zdaniem autorów raportu, z braku odpowiedniej liczby przedszkoli, wadliwej sieci szkolnej, słabego wyposażenia placówek w pomoce dydaktyczne, dysproporcji poziomu nauczania w różnych szkołach, przewagi zasadniczych szkół zawodowych nad liceami, co ograniczało możliwość podejmowania studiów oraz masowego kształcenia, wypierającego indywidualne nauczanie. Badania prowadzone pod kierunkiem Zbigniewa Kwiecińskiego (2002) wykazały, że w latach 1972–1988 pogłębiała się negatywna selekcja do zasadniczych szkół zawodowych, do których trafiali najslabsi uczniowie, pochodzący głównie z rodzin słabo wykształconych.

Mimo głośzonych przez władze państwowe haseł sprawiedliwości społecznej, w czasach PRL-u nie udało się stworzyć, jak trafnie wykazała Maria Jarosz, równych szans. „Wkrótce jednak okazało się, że w rzeczywistości, mimo egalitarnych zasad polityki społecznej w Polsce i w innych krajach realnego socjalizmu, istnieje szereg barier utrudniających określonym grupom dostęp do edukacji, a zasada równych szans nie oznacza równości autentycznych możliwości kształcenia. Niski status społeczny rodziny, niski poziom wykształcenia, niski poziom materialny i kulturowy silnie ograniczają możliwości edukacji dzieci i tym samym powodują powielanie przez nie niskich pozycji społecznych ich przodków” (Jarosz 2004, s. 165–166).

Nierówności edukacyjne w okresie transformacji systemowej

Wprowadzenie transformacji ustrojowej po 1989 roku pogłębiło, i tak nie najlepszą, sytuację osób usytuowanych na niższych szczeblach drabiny społecznej. Nowe realia społeczno-gospodarcze nie sprzyjały programom egalitarystycznym ani w oświacie, ani polityce wyrównywania szans edukacyjnych, skierowanej do dzieci z rodzin słabiej wykształconych i niezamożnych. Nierówności edukacyjne zwiększyły się. Wynikało to w dużej mierze ze zmniejszenia zaangażowania finansowego państwa w sferę szkolnictwa, niekontrolowanej prywatyzacji niektórych usług edukacyjnych i decentralizacji szkolnictwa, ograniczenia przez szkoły funkcji socjalnych i opiekuńczych, likwidacji zajęć pozalekcyjnych, burs i internatów (por. *Raport o rozwoju społecznym* 1998). Zdaniem autorów *Raportu o rozwoju społecznym* nierówności edukacyjne były uwarunkowane: miejscem zamieszkania (mniejsze szanse posiadały rodziny ze wsi i miasteczek oraz mieszkające w regionach dotkniętych strukturalnym bezrobociem), pochodzeniem społecznym (mniejsze szanse miały dzieci i młodzież z rodzin słabo wykształconych), stopniem niepełnosprawności (osoby niepełnosprawne miały utrudniony dostęp do nauki) (tamże, s. 15).

Zaobserwowano też pozytywne zmiany w edukacji. Niewątpliwie najważniejszą z nich była poprawa poziomu wykształcenia społeczeństwa (patrz tabela 2).

Tabela 2. Ludność w wieku 15 lat i więcej według poziomu wykształcenia i miejsca zamieszkania w 1988 i 2002 roku (dane w procentach)

Poziom wykształcenia	1988 rok			2002 rok		
	miasto	wieś	ogółem	miasto	wieś	ogółem
Wyższe	9,4	1,8	6,5	13,7	4,3	10,2
Średnie i policealne	31,8	13,1	24,7	38,6	22,4	32,6
Zasadnicze zawodowe	23,2	24,2	23,6	21,1	29,2	24,1
Podstawowe ukończone	32,3	49,2	38,8	22,2	38,3	26,2
Podstawowe nieukończone i bez wykształcenia szkolnego	2,9	11,2	6,5	1,5	5,0	4,9

Źródło: GUS (2003), Raport z wyników Narodowego Spisu Ludności i Mieszkań 2002, Warszawa.

Poprawie poziomu wykształcenia towarzyszył wzrost aspiracji edukacyjnych Polaków – udział osób wyrażających przekonanie, że warto się uczyć, zwiększył się z 76% w 1993 roku do 93% w 2004 roku, a następnie utrzymał się na poziomie około 90% w latach 2007–2009 (por. CBOS 2007, CBOS 2009).

Poprawa wskaźników edukacyjnych była w ogromnej mierze spowodowana masowym pędem młodego pokolenia do nauki w szkołach wyższych, szczególnie nowopowstałych niepublicznych uczelniach (por. *Szkolnictwo wyższe w Polsce* 2004).

Dynamiczny wzrost liczby studentów po 1990 roku (najwyższy wśród krajów OECD) związany był ze zwiększeniem liczby miejsc w uczelniach o niższym statusie, dyskryminującą polityką opłat w szkołach publicznych (pobieranych od studentów niestacjonarnych) oraz powiększeniem płatnego sektora niepublicznego (por. OECD 2007b). Przygotowany na potrzeby OECD raport na temat szkolnictwa wyższego w Polsce (por. Dąbrowa-Szefler, Jabłecka-Prysłowska 2006) ukazał, że bariery w dostępie do szkół wyższych w czasach zmiany ustrojowej były spowodowane: czynnikami ekonomicznymi (ubóstwo wielu rodzin, zróżnicowanie dochodów ludności), kulturowymi (poziom wykształcenia rodziców, aspiracje edukacyjne), przestrzennymi (miejsce zamieszkania) oraz czynnikami tkwiącymi w systemie oświatowym (zróżnicowanie poziomu nauczania w szkołach, brak środków finansowych, zwłaszcza na zajęcia pozalekcyjne i wyrównawcze). Dodatkowo, dostęp do edukacji utrudniała selekcja kandydatów do szkół mających limity miejsc i brak odpowiedniej pomocy stypendialnej dla osób niezamożnych. W rezultacie, mimo upowszechnienia szkolnictwa wyższego, dostęp do „dobrych” uczelni dla młodzieży pochodzącej z mniej korzystnych środowisk pozostał utrudniony. Można powiedzieć, że „skok edukacyjny”, jaki miał miejsce w naszym kraju w skutek umasowienia szkolnictwa wyższego, dokonał się ogromnym kosztem niezamożnych studentów, pochodzących głównie z małych miejscowości i biednych rodzin, którzy w dużym stopniu zasilili uczelnie niepubliczne (por. OECD 2007b). Badania prowadzone wśród studentów ukazały, że na takich kierunkach, jak psychologia, medycyna, prawo, elektronika, ekonomia i architektura, większość studentów pochodziła z rodzin, w których oboje rodzice posiadali wykształcenie wyższe, jedna piąta z rodzin pracowników biurowych, a pozostali z rodzin robotniczych i chłopskich. Mniej niż 5% pochodziło ze wsi (por. Rakowski 2000).

W latach 90. wykształcenie stało w Polsce dobrem pożądanym przez studentów, ale i poszukiwanym przez pracodawców. Dyplom szkoły wyższej zachował swoją funkcję „osłonową”, w dużym stopniu chroniącą przed bezrobociem czy wcześniejszym przechodzeniem na emeryturę (por. Gucwa-Leśny 2009, s. 198). Jednocześnie zarobki pracowników znacząco zróżnicowały się w zależności od posiadanego wykształcenia – osoby ze stopniem co najmniej magistra w 2008 roku otrzymywały 141% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, ze stopniem licencjata lub inżyniera 134%, podczas gdy z wykształceniem policealnym i średnim zawodowym – 90%, ogólnokształcącym – 83%, zasadniczym zawodowym – 75%, gimnazjalnym – 58%, a podstawowym i niepełnym podstawowym – 70% (GUS 2008, s. 64).

Z badań opublikowanych przez Henryka Domańskiego (2007, s. 304–307) wynika, że wraz nadejściem przemian ustrojowych w Polsce selekcje u progu szkół podstawowych i ponadpodstawowych utrzymywały się na podobnym poziomie jak w początku lat 90., ale od 1998 roku uległy znacznemu zmniejszeniu, a dostęp do edukacji stał się łatwiejszy. Wniosek płynący z tych badań jest następujący: „pierwsze lata formowania się kapitalizmu były w Polsce okresem zmniejszania się nierówności edukacyjnych. Stosunkowo silniejsze bariery selekcji pochodze-

niowej utrzymywały się do połowy lat dziewięćdziesiątych – po przekroczeniu tego punktu wpływ pochodzenia społecznego się zmniejszył” (Domański 2007, s. 306). Umasowienie kształcenia, zwłaszcza na poziomie wyższym, doprowadziło zdaniem Białeckiego do zmniejszenia nierówności za sprawą tzw. „efektu sufitowego” (jest to osiągnięcie takiego poziomu, którego podwyższenie wydaje się mało możliwe). Systematyczny wzrost odsetka osób kształcących się w szkołach wyższych doprowadził do zrównania szans, niezależnie od sposobu „rozdziału” miejsc w nowopowstających szkołach (Białecki 1998, s. 118).

Mimo opisywanych tu pozytywnych zmian związanych z upowszechnieniem wykształcenia i pewną poprawą dostępu do oświaty, utrzymał się dość silny wpływ pochodzenia społecznego na edukację i kariery szkolne młodego pokolenia. Prowadzone od 2000 roku przez OECD badania dotyczące osiągnięć uczniów piętnastoletnich (*Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA/OECD*) ukazały silny wpływ statusu społecznego na wybór szkoły i wyniki polskich uczniów. Polska należała do grupy krajów o najsilniejszym wpływie pochodzenia społecznego na wybór szkoły. Częściej niż gdzie indziej był on podyktowany nie tyle umiejętnościami uczniów, co ich pochodzeniem społecznym. Warto jednak zauważyć pozytywne zmiany w polskiej oświacie, jakie zaobserwowano w badaniach PISA w 2003 roku. Otóż wyniki pierwszego badania z 2000 roku (por. Białecki, Haman 2003) ukazały dramatyczne różnice pomiędzy polskimi szkołami ponadpodstawowymi pod względem uzyskanych wyników w testach, a w szczególności przepaść pomiędzy zasadniczymi szkołami zawodowymi i liceami ogólnokształcącymi. Licea, technika i szkoły zasadnicze grupowały uczniów o odmiennym pochodzeniu społecznym wskutek procesów selekcyjnych w szkołach i autoselekcji wśród uczniów, co wpływało na osiągnięcia edukacyjne młodzieży. Kolejne badania z 2003 roku, przeprowadzone już w gimnazjach, ukazały z jednej strony wyraźny postęp uczniów w testach, a z drugiej – znaczące zmniejszenie zjawiska zróżnicowania wyników pomiędzy szkołami. W raporcie przygotowanym przez ekspertów OECD (2004, s. 164) zwrócono uwagę na „szczególny wyjątek Polski” – podczas gdy wyniki testów w większości krajów były podobne do rezultatów z 2000 roku, to Polsce udało się zredukować zróżnicowanie między szkołami, co przypisano wprowadzonej w 1999 roku reformie ustroju szkolnego. Kolejne badania z 2006 roku ukazały, że: „gimnazja i wydłużenie jednolitego kształcenia o rok wydobyły Polskę z zapaści sygnalizowanej w 2000 r.” (*Program* 2006). Nie rozwiązały jednak wielu problemów polskiej oświaty (np. braku postępów uczniów najslabszych), które wciąż wymagają dalszych reform.

Istotnym wymiarem dysproporcji edukacyjnych są wskaźniki obrazujące dostęp do oświaty na wsi. Liczne badania ukazują, że wraz z nadejściem transformacji systemowej, historyczne podziały miasto – wieś nie zatarły się, a sytuacja materialna ludności wiejskiej znacząco się pogorszyła, co utrwaliło nierówności społeczne (por. Wilkin 2000, Tarkowska 2008). Wciąż poważnym problemem jest niższy poziom zamożności mieszkańców wsi, skutkujący niższym udziałem ich

dzieci w różnego typu płatnych zajęciach pozalekcyjnych, oraz słabsza infrastruktura szkolna i oferta edukacyjna (por. Wilkin, Nurzyńska 2010).

Jedną z miar nierówności edukacyjnych są wskaźniki upowszechnienia wychowania przedszkolnego. Wraz z nadejściem zmian systemowych jego poziom gwałtownie obniżył się, na skutek masowej likwidacji przedszkoli, pogłębiającego się niżu demograficznego i wzrostu poziomu ubóstwa (por. Zahorska 2003). W ostatnich latach sytuacja poprawiła się – w roku szkolnym 2008/2009 ponad połowa dzieci (53%) w wieku 3–5 lat uczęszczała do przedszkoli, podczas gdy w 2000 roku jedynie jedna trzecia. Utrzymały się natomiast ogromne dysproporcje między miastem i wsią (patrz tabela 3).

Tabela 3. Upowszechnienie wychowania przedszkolnego w roku szkolnym 2008/2009 (dane w %)

Dzieci w wieku	Ogółem	Miasto	Wieś
3 lata	41	58	17
4 lata	53	73	27
5 lat	64	81	42

Źródło: GUS (2009), Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2008/2009, Warszawa.

Słabe upowszechnienie edukacji przedszkolnej (wskaźniki tego upowszechnienia należą do najniższych w krajach Unii Europejskiej) w dużym stopniu powoduje pogłębianie się nierówności społecznych i wywiera negatywny wpływ na osiągnięcia szkolne uczniów (por. OECD 2006). Ważnym instrumentem pomiaru tych osiągnięć stały się wyniki sprawdzianów w szkołach podstawowych i egzaminów w gimnazjach, prowadzonych od 2002 roku we wszystkich szkołach w Polsce. Wyniki sprawdzianów ukazują duże różnice między obszarami miejskimi a wiejskimi (patrz tabela 4).

Tabela 4. Wyniki sprawdzianu w klasach szóstych a wielkość miejscowości w 2009 roku (dane w punktach)

	Dane ogólnopolskie	Wieś	Miasto do 20 tys.	Miasto od 20 do 100 tys.	Miasto powyżej 100 tys.
Średnia	22,64	21,6	22,06	23,16	24,5
Odchylenie standardowe	7,63	7,46	7,53	7,51	7,7

Źródło: CKE (2009), Osiągnięcia uczniów kończących szkołę podstawową, Warszawa; maksymalna liczba punktów = 40.

Już pierwsze sprawdziany i egzaminy ukazały, że wyniki uczniów w istotny sposób różniły się w zależności od środowiska społecznego, z którego się wywodzili oraz miejsca zamieszkania i regionu kraju (por. Herczyński, Herbst 2002).

Wysoki negatywny związek bezrobocia czy udziału byłych PGR-ów z wynikami uczniów potwierdziły, że dzieci ze środowisk zaniedbanych uzyskują słabsze rezultaty i wymagają większego wsparcia. Nie wykryto natomiast związku konsolidacji sieci szkolnej (a więc likwidacji niektórych szkół i przenoszenia ich uczniów do innych placówek) z wynikami uczniów, co zdaniem autorów raportu może oznaczać, że jej celem było raczej poszukiwanie oszczędności w budżetach samorządów niż poprawa jakości (Herczyński, Herbst 2002). Innymi słowy nie wykryto, aby tworzenie większych szkół (co było jednym z zamierzeń autorów reformy edukacyjnej z 1999 roku), w miejsce rozdrobnionej sieci małych szkół, sprzyjało poprawie wyników uczniów w sprawdzianach i egzaminach.

Szczegółowe badania poświęcone sprawdzianom szóstoklasistów i egzaminom gimnazjalnym (Śleszyński 2004), dotyczące wyników z lat 2002–2004 potwierdziły, że największy wpływ na osiągnięcia szkolne uczniów ma ich środowisko rodzinne i lokalne. Szczególnie wyraźny był pozytywny wpływ wykształcenia rodziców (patrz tabele 5 i 6) i tradycji historyczno-kulturowych na obszarach wiejskich (np. silne więzi rodzinne, przynależność do stowarzyszeń) oraz negatywny wpływ bezrobocia i biedy (o czym świadczy wysoki odsetek osób żyjących z zasiłków).

Tabela 5. Współczynnik korelacji wykształcenia ludności ze średniorocznymi wynikami sprawdzianu w szkołach podstawowych

Wykształcenie (udział wśród ludności powyżej 13 lat)	OG	P	M	MW	W
Wyższe	0,43	0,83	0,60	0,45	0,24
Średnie	0,42	0,69	0,54	0,42	0,29
Zasadnicze zawodowe	-0,18	-0,69	-0,45	-0,16	-0,01
Podstawowe	-0,38	-0,77	-0,54	-0,38	-0,23

Źródło: P. Śleszyński (2004), Ekonomiczne uwarunkowania wyników sprawdzianów szóstoklasistów i egzaminu gimnazjalnego przeprowadzonych w latach 2002–2004, Warszawa, s. 54. Oznaczenia: OG – gminy ogółem, P – miasta na prawach powiatu, M – pozostałe gminy miejskie, MW – gminy miejsko-wiejskie, W – gminy wiejskie.

Wpływ wykształcenia na średnioroczne wyniki uczniów z lat 2002–2004 odnotowano zarówno w odniesieniu do szkół podstawowych, jak i gimnazjalnych. Należy zaznaczyć, że były to bardzo wysokie współczynniki korelacji w niemal wszystkich typach gmin. Z danych ujętych w tabelach nr 5 i 6 wynika, że wysoki odsetek mieszkańców z wykształceniem wyższym w sposób pozytywny wiązał się z bardzo dobrymi wynikami uczniów, nieco mniejszy był związek z wykształceniem średnim. Jednocześnie wysoki odsetek ludności z wykształceniem zasadniczym zawodowym lub podstawowym negatywnie korelował z wynikami uczniów.

Tabela 6. Współczynnik korelacji wykształcenia ludności ze średniorocznymi wynikami egzaminów gimnazjalnych

Wykształcenie (udział wśród ludności powyżej 13 lat)	Część humanistyczna					Część matematyczno- przyrodnicza				
	OG	P	M	MW	W	OG	P	M	MW	W
Wyższe	0,39	0,28	0,48	0,45	0,22	0,13	0,53	0,48	0,24	0,01
Średnie	0,41	0,26	0,39	0,41	0,34	0,11	0,52	0,38	0,20	0,04
Zasadnicze za- wodowe	-0,10	-0,12	-0,28	-0,13	0,05	-0,15	-0,41	-0,37	-0,22	-0,08
Podstawowe	-0,39	-0,52	-0,49	-0,36	-0,28	-0,03	-0,60	-0,34	-0,05	0,04

Źródło: jak w tabeli 4. Oznaczenia: OG – gminy ogółem, P – miasta na prawach powiatu, M – pozostałe gminy miejskie, MW – gminy miejsko-wiejskie, W – gminy wiejskie.

Opublikowane niedawno badania ogólnopolskie dotyczące wpływu różnych czynników na wyniki egzaminów gimnazjalnych (por. Białecki, Siemieńska 2007) ukazują, że dzieci osób z wykształceniem wyższym uzyskują lepsze rezultaty, zarówno w części matematyczno-przyrodniczej, jak i humanistycznej. W rodzinach lepiej wykształconych dzieci mogą liczyć na pomoc w odrabianiu prac domowych. Tam też relacje z dziećmi mają częściej charakter partnerski. Najgorsze wyniki uzyskują uczniowie z rodzin, w których oboje rodzice mają wykształcenie podstawowe lub nie ukończyli żadnej szkoły oraz w rodzinach wielodzietnych. Ważnym wnioskiem płynącym z tego badania jest następujące stwierdzenie: „Lepiej wykształceni rodzice przyjmują liberalny i mniej autorytarny model wychowania, czego konsekwencją są lepsze wyniki w nauce; natomiast rodzice słabiej wykształceni częściej objawiają orientację autorytarną, ale też częściej niż rodzice lepiej wykształceni demonstrują brak zainteresowania decyzjami dziecka w kwestii wyboru szkoły i kształcenia” (Białecki, Siemieńska 2007, s. 30).

Analizowane wyżej wyniki badań ukazują, że w naszym kraju istnieją całe kategorie osób mających ograniczony dostęp do oświaty (na przykład dzieci z rodzin, w których rodzice są bezrobotni, rodzina utrzymuje się z zasiłków i/lub mieszka na terenach byłych PGR-ów), osiągających gorsze wyniki edukacyjne i wymagających wsparcia ze strony państwa. Badania Dolaty (2008) pokazują tymczasem, że polski system oświatowy wzmacnia nierówności edukacyjne, a w dużym stopniu przyczyniają się do tego gimnazja. Z badań tych wynika, że gimnazja to szkoły ogromnie zróżnicowane, a kontrasty odnajdujemy nie tylko pomiędzy miastem i wsią, lecz także pomiędzy szkołami miejskimi (o dużym i małym zróżnicowaniu społecznym uczniów) i szkołami wiejskimi. Czynnikiem wzmacniającym nierówności społeczne są segregacje szkolne, a więc procedury przyjmowania do szkół i odrzucania kandydatów oraz zasady dzielenia uczniów na oddziały o podobnym składzie społecznym. Wiele szkół stosuje takie praktyki, przyjmując uczniów i przydzielając do klas pierwszych. Badania te ukazują też, że skład społeczny oddziałów szkolnych

wpływa na wyniki uzyskiwane przez uczniów – szczególnie korzystny jest on dla uczniów o niskim statusie w klasach zróżnicowanych, zarówno w miastach, jak i na wsi, co jednoznacznie przemawia za stosowaniem polityki różnicowania uczniów pod względem pochodzenia w oddziałach szkolnych.

Analizując nierówności edukacyjne w Polsce, należy również zwrócić uwagę na jeszcze jeden ich aspekt, jakim jest dostęp do szkół prywatnych, pobierających czesne, często przyjmujących uczniów na podstawie rekrutacji. Dynamiczny rozwój szkół tego typu miał miejsce w pierwszej połowie lat 90. W ostatnich latach można mówić o pewnym ustabilizowaniu ich liczebnego rozrostu. Zauważył to Rafał Piwowarski, pisząc: „Wydaje się, że niepubliczne szkolnictwo podstawowe i średnie w Polsce osiągnęło pewien poziom nasycenia i chociaż można przewidywać jego dalszy rozwój – nie będzie on już tak dynamiczny, jak na początku lat dziewięćdziesiątych” (Piwowarski 2004, s. 321). W latach 2000–2010 liczba niepublicznych szkół podstawowych zmniejszyła się z 585 do 577, gimnazjów wzrosła z 521 do 552, a liceów ogólnokształcących zmalała z 458 do 354. Uczniowie szkół niepublicznych stanowią niewielki odsetek wszystkich uczących się w szkołach podstawowych (niecałe 2%), w gimnazjach (2,5%), natomiast najwięcej jest ich w liceach ogólnokształcących (16%). Czy szkoły niepubliczne stały się enklawą dla dzieci z rodzin zamożnych i wykształconych, swego rodzaju „elitarnym klubem”? Badania wskazują na wyraźną przewagę w szkołach tego typu dzieci z rodzin z wyższym wykształceniem i przedsiębiorców. Szkoły te stały się alternatywą dla rodziców zamożniejszych, mających wysokie aspiracje edukacyjne w stosunku do swoich dzieci i rozczarowanych jakością kształcenia w szkołach publicznych (por. Zahorska 2002, s. 149–150). Szkoły te mają też kilka cech szczególnych: po pierwsze – są to szkoły małe, o mniej licznych klasach, po drugie – częściej wprowadza się w nich różnego typu innowacje i programy autorskie, po trzecie – pracują tam lepiej wykształceni i młodszy, nauczyciele, proporcjonalnie więcej jest w nich mężczyzn, niż w szkołach publicznych, po czwarte – bardziej liczy się w tych szkołach głos rodziców (Zahorska 2002, s. 159–167). Inne badania (por. Putkiewicz, Wiłkomirska 2004) ukazują, że są one bezpieczniejsze, mniejsza jest tam skala problemów wychowawczych: agresji, wandalizmu, kradzieży, wymuszeń. Szkoły niepubliczne uzyskują też lepsze wyniki w egzaminach zewnętrznych organizowanych corocznie przez Centralną Komisję Egzaminacyjną (patrz tabela 7).

Tabela 7. Wyniki sprawdzianu w klasach szóstych szkół publicznych i niepublicznych w 2009 roku (dane w punktach)

	Dane ogólnopolskie	Szkoły publiczne	Szkoły niepubliczne
Średnia	22,64	22,56	27,43
Odchylenie standardowe	7,63	7,60	7,77

Źródło: CKE (2009), Osiągnięcia uczniów kończących szkołę podstawową, Warszawa; maksymalna liczba punktów = 40.

Lepsza kadra, dobre warunki nauczania i korzystniejszy, niż w szkołach publicznych skład społeczny uczniów sprawiają, że wyniki uzyskiwane przez uczniów szkół niepublicznych są lepsze od rezultatów uzyskiwanych przez uczniów szkół publicznych.

Przedstawiona powyżej lista nierówności edukacyjnych nie wyczerpuje oczywiście omawianego problemu, a ukazuje jedynie te nierówności, które wydają się być najważniejsze. Istnieją także problemy dotychczas mało jeszcze rozpoznane, jak na przykład zasygnalizowane ostatnio przez Domańskiego (2009) procesy kształtowania się nowych „ogniwi” nierówności edukacyjnych, związanych z podziałem na szkoły publiczne i niepubliczne oraz stacjonarne i niestacjonarne. Hipoteza Domańskiego, oparta na wynikach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego z 2008 roku, głosi, że w czasach upowszechnienia szkolnictwa wyłaniają się szkoły „gorsze” i „lepsze” obsługujące dzieci i młodzież o różnym pochodzeniu społecznym. Autor przypuszcza, że osoby o wyższym statusie społecznym coraz częściej umieszczają swe dzieci w „lepszych” szkołach niepublicznych oraz „lepszych” publicznych szkołach wyższych. Niewątpliwie warto sprawdzić, czy problem ten występuje na szerszą skalę.

Wnioski

Transformacja systemowa w Polsce to niewątpliwie czas „skoku edukacyjnego”, którego przejawem była wyraźna poprawa poziomu wykształcenia Polaków i wzrost aspiracji edukacyjnych. Czas ten charakteryzował się nadrabianiem zaległości i opóźnień cywilizacyjnych w stosunku do krajów zachodnioeuropejskich. Przemiany te dokonały się w dość niekorzystnych warunkach – w okresie poważnego kryzysu gospodarczego początku lat 90. (który spowodował między innymi wzrost poziomu ubóstwa i bezrobocia), a po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej – w czasach masowej emigracji, głównie osób młodych.

Mimo pewnych pozytywnych zmian, związanych z częściowym ograniczeniem wpływu pochodzenia społecznego na uzyskiwane wykształcenie, wciąż nie udało się znacząco ograniczyć jego oddziaływania. Brakuje spójnej polityki i instrumentów wyrównywania szans edukacyjnych przez system oświatowy.

Istnieje wiele przykładów polityki wyrównywania szans edukacyjnych w krajach zachodnioeuropejskich i Stanach Zjednoczonych. Oto kilka propozycji zmian w polskim systemie oświatowym, inspirowanych reformami amerykańskimi, przeprowadzonymi w poprzednim i obecnym stuleciu:

- Wprowadzenie ogólnokrajowego programu upowszechnienia wychowania przedszkolnego (w USA program typu *Head Start* – Dobry start).
- Powrót do programu „specjalnych stref edukacyjnych”, zaproponowanego przez resort edukacji w „Strategii rozwoju edukacji na lata 2007–2013”, kierującego dodatkowe środki finansowe na tereny dotknięte wysokim poziomem ubóstwa i słabymi wynikami uczniów (w USA program typu *Title I* – Paragraf 1).

- Dążenie do systematycznej poprawy wyników uczniów w sprawdzianach w klasach szóstych i egzaminach gimnazjalnych przy jednoczesnym działaniu na rzecz zmniejszania luki pomiędzy wynikami uczniów z różnych środowisk społecznych (w USA program typu *No Child left Behind* – Żadne dziecko nie zostanie w tyle).
- Zapobieganie segregacjom w szkolnictwie publicznym jako wyraz dążenia do równouprawnienia wszystkich uczących się bez względu na ich pochodzenie społeczne (program desegregacji szkolnictwa w USA w latach 50. XX wieku). Działaniom takim powinno towarzyszyć wycofywanie się ze szkolnictwa specjalnego i popularyzowanie edukacji włączającej.
- Poprawa jakości kształcenia w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych celem lepszego przygotowania uczniów do podejmowania studiów, usprawnienie systemu doradztwa zawodowego, zapewnienie osobom pochodzącym z niekorzystnych środowisk dodatkowej pomocy i wsparcia w czasie studiów, rozszerzenie systemu kształcenia na odległość, poszerzenie oferty programowej studiów o nowe kierunki.

W społeczeństwie demokratycznym od szkoły i systemu oświatowego oczekuje się z jednej strony stworzenia równych szans zdobywania wykształcenia, a z drugiej – przeciwdziałania nierównościom społecznym, których źródło leży poza szkołą. Nie jest to zadanie łatwe dla polityków oświatowych, bowiem mogą oni głównie oddziaływać na szkołę i cały system szkolny, natomiast trudno jest oczekiwać, że będą wpływać na środowisko rodzinne ucznia (por. Białecki 2009). W zaistniałej sytuacji istotne wydaje się systemowe podejście do problemu nierówności edukacyjnych, tak by jego rozwiązywanie nie spoczywało wyłącznie na barkach szkoły i uczących w niej nauczycieli, lecz by stało się priorytetową sprawą dla władz centralnych. Wymaga to nieco szerszego spojrzenia na szkołę, ucznia i jego środowisko domowe i traktowania wychowanka jako „dziecka” dorastającego w danej rodzinie, w konkretnych warunkach kulturowych i materialnych, a nie wyłącznie jako „ucznia”, od którego wymaga się jedynie opanowania określonego zasobu wiedzy i zaliczenia testów.

Literatura wykorzystana:

- Białecki I. (1998). Merytokracja i równość szans. W: I. Białecki, J. Sikorska (red.), *Wykształcenie i rynek*. Warszawa: TEPIS.
- Białecki I., Haman J. (2003). *Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA/OECD. Wyniki Polskie – raport z badań*. Warszawa: Fundacja Res Publica, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.
- Białecki I., Siemińska R. (2007). Wpływ rodziny i grup rówieśniczych na wyniki egzaminów zewnętrznych, *Biuletyn Badawczy CKE „Egzamin”*, nr 12. Warszawa.
- Białecki I. (2009). *Nierówności edukacyjne, badania, polityka*. W: E. Nasalska, M. Zahorska (red.), *Wartości – polityka – społeczeństwo*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Bourdieu P., Passeron J. (1990). *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Tłum. E. Neyman. Warszawa: PWN.
- CBOS (2007). *Warto się uczyć*, komunikat z badań nr BS/72/2007. Warszawa.
- CBOS (2009). *Rola wykształcenia i zmiany w jej społecznym postrzeganiu w latach 1993–2009*, komunikat z badań nr BS/163/2009.
- CKE (2009). *Osiągnięcia uczniów kończących szkołę podstawową*. Warszawa: Centralna Komisja Egzaminacyjna, w: http://www.cke.edu.pl/images/stories/Wyniki_09/raport_sprawdzian_2009.pdf [dostęp: 5.11.2010].
- Coleman J.S., Campbell E.Q. (red.) (1966). *Equality of Educational Opportunity*. Washington D.C.: U.S. Government Printing Office.
- Dąbrowa-Szefler M., Jabłocka-Pryśłowska J. (2006). *OECD Thematic Review of Tertiary Education. Background Report for Poland*. Warszawa. W: <http://www.oecd.org/dataoecd/49/55/37231744.pdf> [dostęp 5.11.2010].
- Delors J. (1998). *Edukacja. Jest w niej ukryty skarb*. Tłum. W. Rabczuk. Warszawa: Stowarzyszenie Oświatowców Polskich Wydawnictwa UNESCO.
- Dewey J. (1963). *Demokracja i wychowanie*. Tłum. Z. Bastgen. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Dolata R. (2009). *Szkoła – segregacje – nierówności*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Domański H. (2007). *Struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Feinberg W., Soltis J.F. (2000). *Szkoła i społeczeństwo*. Tłum. K. Kruszewski. Warszawa: WSiP.
- Gucwa-Leśny E. (2009). *Zmiany poziomu życia i ich społeczne uwarunkowania*. W: M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- GUS (2003). *Raport z wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002*. Warszawa.
- GUS (2008). *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2008 r.* Warszawa.
- GUS (2009). *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2008/2009*. Warszawa.
- Jarosz M. (2004). *Władza, przywileje, korupcja*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Komisja Wspólnot Europejskich (2008). *Aktualizacja strategicznych ram współpracy europejskiej w dziedzinie kształcenia i szkolenia*. Bruksela: KOM(2008)865 wersja ostateczna.
- Komisja Wspólnot Europejskich (2009). *Kompetencje kluczowe w zmieniającym się świecie*. Bruksela: KOM(2009)640 wersja ostateczna.
- Kozakiewicz M. (1973). *Bariery awansu poprzez wykształcenie*. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Kupisiewicz Cz. (1999). *O reformach szkolnych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „ŻAK”.
- Kupisiewicz Cz. (2006). *Projekty reform edukacyjnych w Polsce*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kupisiewicz Cz. (2009). *Edukacyjne paradoksy współczesności*. W: *Edukacja: Studia, Badań, Innowacje*. Kwartalnik nr 4 (108). Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych.
- Kwieciński Z. (2002). *Wykluczanie*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Mayor F. (1999). *Przyszłość świata*. Tłum. J. Wolf, A. Janik, W. Rabczuk. Warszawa: Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych.

- Meighan R. (1993). *Socjologia edukacji*. Tłum. E. Kieszkurno-Koziej, Z. Knusten, P. Kwieciński. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Moore R. (2006). *Socjologia edukacji*. Tłum. A. Sulak, A. Kacmajor, S. Pikiel, E. Zaremba, K. Rogowski. W: B. Śliwierski (red.), *Pedagogika. Tom 2*. Gdańsk: GWP.
- OECD (2004). *Learning for Tomorrow's World. First Results from PISA 2003*. Paris.
- OECD (2006). *Przeglądy Gospodarcze OECD. Polska*. Warszawa. T. 2006/11.
- OECD (2007a). *No More Failures. Ten Steps to Equity in Education*. Paris.
- OECD (2007b). *OECD Reviews of Tertiary Education. Poland*. Paris.
- Parsons T. (1969). *Struktura społeczna a osobowość*. Tłum. M. Tabin. Warszawa: PWE.
- Piwowarski R. (2004). Rola szkolnictwa niepublicznego we współczesnych systemach edukacyjnych. W: Kryńska E. J. (red.), *Funkcja prywatnych szkół średnich w II Rzeczpospolitej*. Białystok: Trans Humana.
- Pohoski, M. (1996). Nierówności społeczne i ruchliwość społeczna w Polsce. Kontynuacja i zmiany w okresie transformacji ustrojowej. W: M. Marody, E. Gucwa-Leśny (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce*. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych.
- Program (2006). *Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA/OECD. Wyniki badania 2006*. Warszawa: Ministerstwo Edukacji Narodowej.
- Putkiewicz E., Zahorska M. (2001). *Społeczne nierówności edukacyjne – studium sześciu gmin*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Putkiewicz E., Wiłkomirska A. (2004). *Szkoły publiczne i niepubliczne. Porównanie środowisk edukacyjnych*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Rakowski W. (2000). *Sytuacja środowiska studenckiego. Pochodzenie i status materialny*, Ekspertyza wykonana na zlecenie Biura Studiów i Ekspertyz nr 208. Kancelaria Sejmu. Warszawa. W: http://biurosej.gov.pl/teksty_pdf_00/e-208.pdf [dostęp: 5.11.2010].
- Raport o stanie oświaty w PRL (1973)*. Warszawa: Komitet ekspertów dla opracowania Raportu o Stanie Oświaty w PRL.
- Raport o rozwoju społecznym. Dostęp do edukacji (1998)*. Warszawa: UNDP i CASE.
- Sawiński Z. (2009). Nierówności edukacyjne w teoriach struktury społecznej. *Studia Socjologiczne*, nr 1/2009 (192).
- Siemieńska R. (2001). Wprowadzenie: edukacja i polska reforma oświatowa w dobie globalizacji. W: H. Machińska, R. Siemieńska (red.), *Edukacja w dobie globalizacji*. Warszawa: Ośrodek Informacji Rady Europy, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego. Biuletyn nr 2–3.
- Strategia rozwoju edukacji na lata 2007–2013 (2005)*. Warszawa: Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.
- Szkolnictwo wyższe w Polsce (2004)*. Warszawa: Bank Światowy, Europejski Bank Inwestycyjny. Raport nr 29781.
- Śleszyński P. (2004). *Ekonomiczne uwarunkowania wyników sprawdzianów szóstoklasistów i egzaminu gimnazjalnego przeprowadzonych w latach 2002–2004*. Warszawa: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.
- Tarkowska E. (2008). „Nie masz kasy, jesteś nikim”. O pogłębianiu nierówności przez szkołę. W: M. Dudzikowa, M. Czerpaniak-Walczak (red.), *Wychowanie. Pojęcia, procesy, konteksty*. Gdańsk: GWP.
- Wilkin J. (red.) (2000). *Polska wieś 2000. Raport o stanie wsi*. Warszawa: Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa.
- Wilkin J., Nurzyńska I. (red.). *Polska wieś 2010. Raport o stanie wsi*. Warszawa: Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa.

- Wiśniewski W. (1984). Aspiracje edukacyjne społeczeństwa polskiego. W: W. Wiśniewski (red.), *Oświata w społecznej świadomości*. Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza.
- Zahorska M. (2002). *Szkoła: między państwem, społeczeństwem a rynkiem*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „ŻAK”.
- Zahorska M. (red.) (2003). *Edukacja przedszkolna w Polsce*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Literatura zalecana:

- Feinberg W., Soltis J.F. (2000). *Szkoła i społeczeństwo*. Tłum. K. Kruszewski. Warszawa: WSiP.
- Meighan R. (1993). *Socjologia edukacji*. Tłum. E. Kiszkurko-Koziej, Z. Knusten, P. Kwieciński. Toruń: Wydawnictwo UMK.

Rozdział 11

Od emerytury do trzeciego wieku: starość w czasach nowoczesnych

Joanna Zalewska



Słowa kluczowe:

starość, zmiana społeczna, przebieg życia, kultura młodości, trzeci wiek

Dlaczego warto badać starość?

Starość w czasach nowoczesnych jest ważnym przedmiotem badań nauk społecznych, głównie ze względu na zmiany demograficzne, czyli spadek umieralności i rodności w społeczeństwach kręgu euroamerykańskiego. W ich wyniku między połową XVIII wieku a I wojną światową ludzie starzy przestali być kategorią marginalną w społeczeństwach europejskich (Bois 1996, s. 314), obecnie zaś stanowią znaczącą kategorię – między jedną czwartą a jedną trzecią populacji społeczeństw europejskich. Spadek umieralności łączył się z podniesieniem poziomu życia, który był wynikiem rozwoju medycyny, technologii, nauki oraz ogólnie tzw. przejścia modernizacyjnego (Marody, Giza-Poleszczuk 2004), jak socjologowie nazywają gwałtowny proces uprzemysłowienia i związane z nim zmiany społeczne.

Nie tylko przemiany demograficzne, czyli starzenie się społeczeństw, skłaniają socjologów do badań nad starością w czasach nowoczesnych. Drugim powodem są ustalenia prawne, które wprowadzono w wielu krajach pod koniec XIX i na początku XX wieku. Starość została wyodrębniona jako oddzielne stadium życia poprzez ustanowienie powszechnych emerytur. Człowiekowi staremu został nadany status emeryta pozbawionego konieczności zarabiania na życie w ramach wynagrodzenia za długoletnią pracę. To uniezależniało emerytów przynajmniej częściowo od lokalnego rynku pracy i od rodziny, czyniąc z nich specyficzną kategorię społeczną. Regulowany przez państwo moment przejścia na emeryturę zaczął być traktowany jako początek starości i wejście w rolę człowieka starego.

Model ten współcześnie podlega redefinicji ze względu na wydłużanie się życia ludzkiego i dalszy spadek rodności, co wiąże się ze wzrostem liczby emerytów w populacjach. Państwa współczesne nie będą w stanie utrzymać systemów emerytalnych na obecnych warunkach (por. Mucha, Krzyżowski 2010), co wiąże się z redefinicją statusu i roli osób w wieku podeszłym w społeczeństwach, rodzinach i społecznościach, do których przynależą.

Kolejną kwestią, która czyni starość ważnym przedmiotem badań, jest rozwój nowych technologii. Jednostki są motywowane do pozostawiania „na bieżąco” z rozwijającą się nową technologią w sferach edukacji i pracy. Przejście na emeryturę, czyli zakończenie pracy zawodowej, łączy się często z zaprzestaniem rozwijania umiejętności korzystania z rozwijających się technologii, co powoduje – coraz częściej dyskutowane w literaturze – wykluczenie cyfrowe.

W Polsce efekt ten może być nasilony w pokoleniu, które przeszło na emeryturę w okolicach transformacji ustrojowej, czyli 1989 roku. W tym czasie stosunki pracy, wykorzystanie nowych technologii, mediów, internetu uległy radykalnym zmianom, które zaczęły upowszechniać się głównie w miejscach pracy i placówkach edukacyjnych, tak więc emeryci byli w dużej mierze z tego procesu wyłączeni. Pokolenie, które przechodziło na emeryturę w okresie transformacji ustrojowej może być przedmiotem jeszcze innego rodzaju wykluczenia – ze względu na czas dorosłego życia i pracy zawodowej, które przebiegały w okresie socjalizmu – systemu obecnie pozbawionego legitymizacji. Temat ten często pojawia się w debacie publicznej. Badania etnograficzne prowadzone w Warszawie wskazują jednak, że osoby stare nie spotykają się z zakwestionowaniem swoich dokonań życiowych w lokalnych społecznościach, chociaż pewne tematy, np. przynależność do partii, wolą pominąć milczeniem. W badanych przypadkach to raczej odmowa uczestnictwa w budowaniu nowego powojennego ładu lub prześladowania władz socjalistycznych (na przykład jeśli chodziło o dostęp do odpowiedzialnych stanowisk) skutkowało obniżeniem pozycji społecznej, która nie została restytuowana po transformacji ustrojowej (Zalewska 2009).

Na specyficzną sytuację starszych pokoleń w Polsce wpływa nie tylko zmiana transformacyjna, ale także fakt, że uprzemysłowienie w naszym kraju zaczęło się później niż w wysoko rozwiniętych krajach europejskich. W ogromnej mierze dokonało się za życia współczesnych pokoleń ludzi starych, z których najstarsi urodzili się jeszcze w warunkach przednowoczesnych (np. na wsi w okresie międzywojennym), byli świadkami wielkich zmian w różnych sferach życia i często żyją obecnie w świecie klasyfikowanym przez socjologów jako późna nowoczesność. Sytuacja ta sprawia, że badania nad ludźmi starymi są dla badacza nauk społecznych skarbnicą wiedzy – pewne społeczności ludzi starych mogą odtwarzać nawyki i kultywować wzory zachowań sięgające czasów przednowoczesnych. Z drugiej strony wyjątkowa sytuacja emerytów, która częściowo uniezależnia ich od rynku pracy i od rodziny, ale która także „odsuwa” ich od ról i obowiązków typowych dla ich społeczności, rodzi nowe możliwości: w społeczeństwach zachodnich obserwujemy obecnie nowe formy wspólnot osób starych, których działalność staje się motorem zmian we współczesnych społeczeństwach (Keith 1980).

Orientacje teoretyczne w badaniach nad starością

Ernest W. Burgess już w latach 40. XX wieku zajmował się w Stanach Zjednoczonych tematyką starości i zachęcał socjologów amerykańskich do jej podjęcia ze względu na wzrost liczby ludzi starych w populacji. Ojcem polskiej socjologii starości jest Jerzy Piotrowski, który pod koniec lat 60. XX wieku wraz z zespołem przeprowadził reprezentatywne badania nad różnymi sferami życia ludzi starych (1973). Badania te były częścią szerszego międzynarodowego projektu badawczego. Przedstawiając ujęcia teoretyczno-metodologiczne stosowane w badaniach nad starością, opieram się w poniższym rozdziale głównie na haśle „Ludzie starzy” autorstwa Brunona Synaka zamieszczonym w *Encyklopedii socjologii* (1999, s. 144–149; por. też Halicki 2006, s. 255–276).

Na przestrzeni drugiej połowy XX wieku orientacje teoretyczne w socjologii starości i gerontologii społecznej rozwijały się od ujęć synchronicznych do diachronicznych oraz w stronę podejść łączących ujęcie mikrostrukturalne i makrostrukturalne. Koncepcje te rozwijały się głównie w świecie anglosaskim; w Polsce nie powstała jakaś odrębna orientacja teoretyczna, zaś badania nad starością mają w większości „charakter deskryptywno-diagnostyczny” i dominuje w nich „nachylenie socjalno-praktyczne” (Synak 1999, s. 147). Poniżej omówię pokrótce klasyczne teorie starości i starzenia się, dzieląc je na trzy grupy: teorie systemowe, teorie interakcjonistyczne i teorie uwzględniające czas historyczny (wśród których przedstawione zostaną te odnoszące się zarówno do makro-, jak i mikropoziomu).

Na gruncie funkcjonalizmu i strukturalizmu powstawały teorie systemowe starości, w których ujmowano społeczeństwo jako system i analizowano miejsce ludzi starych w tym systemie. W teoriach tych ujmowano ludzi starych raczej jako jednolitą zbiorowość, zajmującą określone miejsce w systemie, niż jako kategorię osób o zróżnicowanych statusach. Nie brano pod uwagę także czynnika czasu historycznego i zmian w pozycji osób starych w społeczeństwie. Dwie podstawowe teorie systemowe to:

- 1) teoria wyłączenia/wycofania: sformułowana na początku lat 60. przez Elaine Cumming i Williama Henry’ego, wedle których wyłączenie osób starych z ról i aktywności społecznych charakterystycznych dla wieku średniego jest przystosowawcze zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństwa jako całości;
- 2) teoria strukturalnej zależności: powstała w latach 70. XX wieku w wielu krajach zachodnich w okresie trudności gospodarczych. W Wielkiej Brytanii była reprezentowana przez takich badaczy, jak: Peter Townsend, Alan Walker, Christ Phillipson, w Stanach Zjednoczonych zaś przez Carol Estes i znana tam jest jako podejście ekonomii politycznej. Podejście to wywodzi się z tradycji neomarksistowskiej. To polityka państwa, a nie biologia, odpowiedzialna jest za pozycję zależności osób starych w społeczeństwie. Ludzie starzy, których praca jest już zbędna, stają się podmiotami pomocy

społecznej i poprzez rozwiązania dotyczące zabezpieczeń społecznych, praktyk zatrudnienia, dyskryminującej polityki zdrowotnej są wykluczani, marginalizowani i pozbawiani władzy. W Wielkiej Brytanii badacze koncentrowali się na niskim poziomie państwowej emerytury w porównaniu z przeciętną pensją, w USA zaś ludzie starzy nie byli wtedy grupą o niskich zasobach, więc badacze z tej orientacji skupiali się na analizie reprodukcji istniejących różnicowań społecznych poprzez funkcjonowanie systemów ochrony zdrowia i zabezpieczenia społecznego w stosunku do emerytów.

Jak zauważył Chris Phillipson podejście to straciło częściowo aktualność w latach 90. XX wieku w Wielkiej Brytanii. W latach 70. ludzie starzy w Wielkiej Brytanii byli w dużej mierze grupą homogeniczną o niskich dochodach. Natomiast w latach 90. byli już heterogeniczną kategorią – ze względu na rozpowszechnienie korzystania z emerytalnych funduszy pracowniczych i prywatnych emeryci stali się kategorią rozwarstwowaną pod względem posiadanych środków materialnych. Kwestia emerytury państwowej przestała być kluczowa, podstawowym stało się pytanie, jakie znaczenie nadać życiu na emeryturze (Gilleard, Higgs 2005). Nastąpiła reorientacja paradygmatu badań nad starością: od biedy i wykluczenia ku kwestiom znaczenia i tożsamości, pojawiła się kategoria trzeciego wieku jako czasu po przejściu na emeryturę a przed nastaniem starości biologicznej, który miał być czasem samorealizacji i ukoronowaniem życia (Laslett 1989).

Wśród ujęć starości i starzenia się w perspektywie mikrostrukturalnej, międzyosobowej i jednostkowej można wymienić teorię aktywności, teorię kontynuacji, teorię wymiany i teorię naznaczenia społecznego. Teoria aktywności „w przeciwieństwie do teorii wycofania, wskazuje, że aktywniejsze osoby starsze są bardziej usatysfakcjonowane swoim życiem [...]. Osoby starsze, w celu utrzymania pozytywnego obrazu samego siebie, muszą zastąpić nowymi rolami te, które utraciły wraz z procesem starzenia się” (Halicki 2006, s. 262). Jej przedstawiciele to Ernest Burgess, Ruth Cavan, Robert James Havighurst. Teoria kontynuacji odnosi się do normalnego procesu starzenia się i zakłada, że korzystna jest spójność wzorów zachowań w trakcie dorosłego życia (Atchley 2000). Warto zauważyć, że w przypadku powyższych teorii bierze się pod uwagę zmienność w czasie w życiu jednostkowym, natomiast niekoniecznie zmienność w warunkach życia następujących po sobie pokoleń.

Teorię wymiany, którą tutaj umieszczam w nurcie interakcjonistycznym, a która zwykle klasyfikowana jest jako teoria średniego zasięgu, stosowali w badaniach nad starością John Martin i James Dowd w latach 70. XX wieku. Osoby starsze posiadają mniejsze zasoby (niższe dochody, gorsze wykształcenie, słabsze zdrowie), w związku z tym nie spełniają wymogu wzajemności/ekwiwalentności wymiany – rezultatem jest wycofanie się z wymiany lub pozycja zależności czy nierówności społecznej osób starych (w przypadku wymiany nieekwiwalentnej).

Joseph Kuypers i Vern Bengtson, przedstawiciele teorii naznaczania społecznego, „potwierdzają podatność ludzi starych na mechanizm naznaczania

społecznego. Utrata ról społecznych i brak grup odniesienia pozbawiają osobę starszą sprzężenia zwrotnego w interakcji. Powstała w ten sposób próżnia sprzyja poczuciu zależności od zewnętrznych źródeł naznaczania negatywnego – jednostka akceptująca takie negatywne naznaczenie przyjmuje autoidentyfikację osoby zależnej, dostosowując odpowiednio swoje zachowanie” (Synak 1999, s. 146).

Wśród teorii, które biorą pod uwagę zmienność historyczną w obrębie procesu starzenia się i życia ludzi starych, należy wymienić: teorię modernizacji, teorię stratyfikacji wieku, teorię podkultury starości i podejście przebiegu życia (*lifecourse approach*). Teoria modernizacji powstała w latach 70. i należy do teorii makrostrukturalnych. Zakłada ona, że wynikiem modernizacji jest niższy i ambiwalentny status ludzi starych w społeczeństwach uprzemysłowionych. Najważniejsze przyczyny zachwiania statusu ludzi starych to: wzrost liczby osób starych, powstanie nowych zawodów, rozwój środków masowego przekazu, rozwój powszechnej oświaty. Dokonując krytyki teorii modernizacji na podstawie badań porównawczych nad pozycją ludzi starych w 30-tu społeczeństwach, Jennie Keith (1980a) postawiła tezę, że w każdym społeczeństwie istnieją dwie kategorie ludzi starych: definiowani przez sprawowane nadal role społeczne, którzy są dobrze traktowani, oraz definiowani przez utratę sprawności, którzy, będąc u schyłku życia, doświadczają wykluczenia społecznego. Wysoki status w każdym społeczeństwie mają jednostki atrakcyjne, posiadające kontrolę nad zasobami i informacją oraz zdolność zaoferowania użytecznych usług – i tym prawom podlegają także ludzie starzy. Leopold Rosenmayr krytykował teorię modernizacji pod innym kątem. Zgadząc się, że modernizacja zmienia status ludzi starych w społeczeństwie, twierdził, że zmiana ta ma charakter krzywoliniowy. Na początku ery industrialnej status ludzi starych rzeczywiście był niższy, natomiast w miarę rozwoju technologicznego wzrasta rola konsumencka ludzi starych na rynku usług, wzrasta wśród nich indywidualizacja, a wiek kalendarzowy traci znaczenie, jeśli chodzi o dostęp do różnego rodzaju dóbr.

Model stratyfikacji wieku Mathildy Riley zakłada badania nad następowaniem po sobie kohort wieku. Kohorta to grupa ludzi urodzonych w tym samym czasie historycznym, których w związku z tym łączą doświadczenia związane z tymi samymi zdarzeniami historycznymi. Doświadczenia te oddziałują następnie na ich postawy i zachowania w procesie starzenia się. Teoria ta bierze więc pod uwagę zmienność czasową zarówno w życiu jednostkowym, jak i wpływ czasu historycznego, natomiast nie uwzględnia różnorodnych sytuacji członków danej kohorty. Twórca teorii podkultury wieku Arnold Rose twierdził, że osoby stare tworzą własną subkulturę, ponieważ są wykluczane z interakcji z innymi grupami wieku, wzrasta zaś liczba ich interakcji z rówieśnikami, dzielą także wspólnotę doświadczeń i poglądów.

Tamara Hareven (1982) w ramach podejścia przebiegu życia (*lifecourse approach*) postuluje rozumienie starości w kontekście wcześniejszych doświadczeń życiowych oraz warunków życia społecznego wpływających na nie, czyli

badanie pozycji na starość w kontekście interakcji pomiędzy czasem indywidualnym, rodzinnym i historycznym. Podejście przebiegu życia jest perspektywą łączącą poziomy analizy mikro- i makrosocjologicznej.

Nowoczesna starość w dobie emerytur

Na przestrzeni XX wieku życie ludzi w wieku podeszłym ulegało dużym zmianom, przy czym doświadczenia kolejnych starzejących się kohort różniły się od siebie. Zmiana społeczna ma miejsce wtedy, gdy istnieje wyraźna nieciągłość pomiędzy doświadczeniami jakiejś kohorty a kohortą poprzednią (Ryder, za: Hareven 1982). Tamara Hareven zauważa, że wyraźne nieciągłości mogą wydarzyć się także w obrębie tej samej kohorty i wtedy część danej kohorty może mieć doświadczenia, które staną się udziałem w szerszym zakresie dopiero kolejnych kohort.

Autorka przeanalizowała proces wyłaniania się starości jako odrębnej fazy życia na przełomie XIX i XX wieku w Wielkiej Brytanii i USA. Wtedy zaczęła rozwijać się literatura gerontologiczna, zaczęto wprowadzać powszechne emerytury w krajach europejskich oraz upowszechniły się negatywne stereotypy starości jako związanej z zależnością i zniedołężnieniem – dotąd zaawansowany wiek starczy kojarzył się raczej z przetrwaniem najsilniejszych. Wyodrębnienie starości jako fazy życia wynikało ze wzrostu liczby osób starych w populacji oraz z przemiany warunków i sposobu życia związanych z industrializacją.

Industrializacja, która przyczyniła się do powstania klasy robotniczej (*working class*), wpłynęła na zubożenie osób starych należących do tej klasy. Praca w fabrykach wymagała siły i szybkości, starsi robotnicy byli „wypychani” z rynku pracy. Pomiędzy 1880 a 1920 rokiem w USA niemal jedna trzecia osób w wieku 65+ pobierała zasiłki dla biednych. Chris Gilleard i Paul Higgs (2005) omawiają wyłonienie się starości jako kategorii społecznej w następstwie ustanowienia emerytur. Twierdzą, że powszechna emerytura pojawiła się jako kwestia polityczna w społeczeństwie klasowym. Chodziło o inkorporację klasy robotniczej w struktury państwa nowoczesnego. Uchwalenie powszechnej emerytury, choć na początku wykorzystywane przez część uprawnionych, bowiem większość wolała pozostać na rynku pracy ze względu na niskie świadczenia emerytalne, miało znaczenie kulturowe: człowiek stary przestał być biedakiem, a stał się emerytem. Państwowe emerytury w Niemczech wprowadził Bismarck jeszcze w XIX wieku, we Francji dla osób starych, niezdolnych już do pracy, wprowadzono je w 1905 roku, w Anglii w 1908 roku dla osób po 70. roku życia, w Stanach Zjednoczonych dopiero w 1935 roku – ze względu na powszechne tam wcześniej renty dla weteranów wojennych i wcześniej rozwijające się prywatne fundusze emerytalne. W Polsce jednolity dla całego kraju system emerytalny wprowadzono w 1933 roku.

Ustanowienie emerytur miało duży wpływ na życie rodzinne ludzi starych (Finch 1994). W połowie XIX wieku starzy ludzie zaangażowani byli w struktury wsparcia rodzinnego na bazie wzajemności. Jeszcze na początku XX wieku stare

kobiety żyły czasem bez jakiegokolwiek źródła dochodu dzięki wkładowi pracy w gospodarstwo domowe krewnych. Wprowadzenie powszechnie dostępnych emerytur uniezależniło utrzymanie się na starość od rodziny, co mogło przyczynić się do rozluźnienia więzi między ludźmi starymi a ich dziećmi. Inne istotne zmiany w prawie i zatrudnieniu, które w tym okresie miały wpływ na wspólnoty rodzinne, to powszechny obowiązek szkolny, a w 1918 roku – zakaz pracy dzieci. Wyrugowało to wzajemność z relacji rodzice – dzieci, dzieciństwo i młodość stały się czasem jednostronnej zależności bez konieczności wkładu dzieci w utrzymanie rodziny. Te kluczowe zmiany dla określenia relacji między pokoleniami w rodzinie – powszechne emerytury dla starych, powszechna edukacja dzieci, zakaz pracy dzieci – wykluczyły najmłodsze i najstarsze pokolenia z rynku pracy, odbierając im możliwość samodzielnego zdobywania środków do życia. Przy czym dzieci stały się materialnie zależne w pierwszej kolejności od rodziców, ludzie starzy zaś od państwa.

Tamara Hareven (1982) opisuje zmiany, które zaszły na przestrzeni XX wieku, zapoczątkowane przez wspomniane powyżej interwencje państwa nowoczesnego na przełomie wieków. Główną zmianą historyczną, która zaszła w trakcie XX wieku był zanik współzależności krewnych, z którymi łączące więzi w XIX wieku stanowiły podstawę zabezpieczenia dla jednostki. W nowoczesności zabezpieczenie w istotnej mierze zapewnia państwo. W dziewiętnastowiecznej rodzinie istniały silne relacje instrumentalne, a ważne przejścia życiowe jednostek, związane z podejmowaniem nowych ról społecznych, takie jak zawarcie małżeństwa i podjęcie pracy, podporządkowane były dobru wspólnemu rodziny, gdyż od tego zależne było przetrwanie jej członków. W związku z tym wiek podejmowania kolejnych ról społecznych był bardziej zróżnicowany. W XIX i XX wieku nastąpiła segmentacja przebiegu życia na poszczególne stadia (dzieciństwo, młodość, wiek średni, starość) i uniformizacja wieku ważnych przejść życiowych jednostki, które są obecnie słabiej warunkowane potrzebami rodziny, a zaczęły być wyznaczone przez zuniformizowane normy wieku, skutkujące zbliżonym momentem ważnych przejść życiowych pomiędzy rolami w społeczeństwach nowoczesnych.

W społeczeństwie nowoczesnym starość jest wyraźnie oddzielona od poprzednich stadiów życia. Wyznacza ją emerytura, która najczęściej zbiega się w czasie z odejściem dzieci z domu, czyli syndromem pustego gniazda i ewentualnym przybraniem nowej roli społecznej – babci i dziadka. Mamy więc do czynienia z wyraźną nieciągłością – ostrym przejściem z wieku średniego do starości we wszystkich sferach życia oraz z uniformizacją tego przejścia w skali całych społeczeństw. W czasach przednowoczesnych bieg życia nie był tak nieciągły, a początek starości nie był zuniformizowany. Pracowano aż do zniechęcenia i śmierci, „kobiety wydawały na świat dzieci w przeciągu całego okresu rozrodczego” (Szukalski 2002, s. 165), role matki małych dzieci i babki zachodziły na siebie, w związku z tym problem pustego gniazda nie był powszechny, wręcz przeciwnie, zdarzało się, że starzy rodzice umierali, mając jeszcze niedorośłe dzieci w gospodarstwie domowym.

O ile społeczeństwa utożsamiają wiek emerytalny ze starością, o tyle subiektywne poczucie starości pokrywa się raczej ze starością biologiczną – chorobą, zniechęceniem (Zalewska 2009). Wynikiem interwencji państwa nowoczesnego jest więc rozdzielenie starości społecznej (emerytura) od starości biologicznej (zniechęcenie, choroby wieku podeszłego).

W stronę trzeciego wieku

Aż do lat 70. ludzie starzy w Wielkiej Brytanii byli homogeniczną kategorią – w większości biedni, podobnie wyglądający, o podobnych poglądach, z ograniczonymi aspiracjami odnośnie do przyszłego stylu życia. W odpowiedzi na tę sytuację powstała teoria strukturalnej zależności (Gilleard, Higgs 2000), która koncentrowała się na niskim poziomie emerytur i diagnozowała tę sytuację jako marginalizację osób starych poprzez rozwiązania polityki społecznej. Natomiast na przestrzeni kolejnych 20 lat sytuacja się zmieniła – już w latach 80. większość brytyjskich emerytów pobierała emeryturę z dwu filarów: państwową i prywatną (fundusze zakładowe, sektorowe i prywatne). Emerytura państwowa pozostała na poziomie zabezpieczenia minimalnego, drugi filar zaś był bardzo zróżnicowany, jego wysokość była wynikiem starań związków zawodowych, które dbały o podwyżki zarobków i wyższy wkład pracodawców w fundusze emerytalne. W latach 90. istniało ogromne zróżnicowanie dochodów wśród emerytów w Wielkiej Brytanii. Dochód 20% najbiedniejszych pochodził tylko z państwowej emerytury, natomiast u 20% najbogatszych dwie trzecie dochodu pochodziło z prywatnych źródeł – funduszy zakładowych, indywidualnych, rent, inwestycji – i byli oni naprawdę zamożni. Teoria strukturalnej zależności stała się nieadekwatna do analizy statusu emerytów.

Gilleard i Higgs (2005) wskazują, że w drugiej połowie XX wieku zaszły nie tylko zmiany ekonomiczne, które wpłynęły znacząco na życie na emeryturze, nastąpiła także zmiana pokoleniowa w zakresie przebiegu życia. W obrębie kohort urodzonych pod koniec XIX wieku i na przestrzeni XX wyodrębnili dwa pokolenia jako dwa oddzielne, ułożone w czasie, pola kulturowe (posługując się pojęciem Pierre'a Bourdieu) kształtowane przez gusta, wartości, dyspozycje pewnych kohort bardziej, niż innych. Osoby przynależące do odmiennych pól pokoleniowych mają odmienny pokoleniowy habitus, czyli zbiór dyspozycji, które tworzą i strukturyzują indywidualne praktyki, są one kształtowane przez siły działające w ramach poszczególnych pól pokoleniowych (Bourdieu 2007).

Pokolenie wcześniejsze (P1) zostało ukształtowane we wczesnej nowoczesności. Życie osób tego pokolenia przypadało na czas pomiędzy rokiem 1880 a 1960 – kiedy to mieliśmy do czynienia z kontynuacją przebiegu życia pomiędzy kohortami, można tu mówić o ciągłości doświadczeń życiowych z ojca na syna i z matki na córkę. Przebieg życia kobiet i mężczyzn był zasadniczo odmienny. Mężczyźni z klasy robotniczej (*working class*) większość swojego życia pracowali fizycznie i praktycznie nie podejmowali aktywności czasu wolnego. Przejście na

emeryturę można tu traktować jako upadek autonomicznego podmiotu społecznego (Gilleard, Higgs 2005), co wiązało się z utratą dotychczasowej roli społecznej i struktury dnia codziennego. Młodość od wczesnych lat pracowała, młodość była treningiem do życia opartego na pracy. Dla kobiet głównym doświadczeniem były małżeństwo, dom, dzieci. W gospodarstwie domowym nie było jeszcze udogodnień technicznych (dopiero w latach 50. i 60. nastąpił w Europie wzrost ich użytkowania), więc życie kobiet było także wypełnione pracą – tyle że w domu. Środki masowego przekazu były słabo dostępne w Wielkiej Brytanii, dlatego do lat 50. ważną rolę odgrywały wspólnoty lokalno-rodzinne, skupione wokół kobiet, oparte na współdziałaniu. Badania brytyjskie wskazują, że w miastach uprzemysłowionych członkowie rodziny zamieszkiwali często w tej samej okolicy, więc więzi sąsiedzkie były tożsame z więziami rodzinnymi.

Rozluźnienie więzi we wspólnotach lokalnych, następujące od lat 50. tłumaczone jest wzrostem mobilności – młodsze pokolenia przestały osiedlać się w sąsiedztwie starszych, nastąpiło więc rozdzielanie więzi rodzinnych i lokalnych – oraz wzrostem solidarności wewnątrzpokoleniowej (wzrost wagi relacji mąż – żona kosztem relacji matka – córka). Tym zmianom towarzyszyło rozpowszechnienie radia i telewizji, które powodowało zmniejszenie ilości czasu spędzanego w przestrzeni sąsiedzkiej.

Rozdzielenie więzi rodzinnych i lokalnych przyczyniało się nie tylko do zaniku więzi sąsiedzkich i anonimowości w miejscu zamieszkania, ale także sprzyjało przekształceniom charakteru więzi rodzinnych. Pomiędzy pokoleniami czy dorosłym rodzeństwem bezpośrednio fizyczną zastąpiły bardziej elastyczne sposoby „pozostawania w kontakcie” – rozmowy telefoniczne, wizyty. Członkowie rodziny zyskali większą niezależność od siebie nawzajem. Można ten proces rozumieć jako przejście od więzi opartych na komplementarności do relacji opartych na wymianie (Marody, Giza-Poleszczuk 2004).

Oczywiście mówimy tu o pewnym trendzie zmian. Badania etnograficzne (Stack 1974) wskazują, że wspólnoty rodzinne oparte na współdziałaniu, skupione wokół kobiet, zamieszkałe w tym samym sąsiedztwie, nie zanikły całkowicie w drugiej połowie XX wieku, nawet w wysoce uprzemysłowionych miastach europejskich. Występują na przykład w społecznościach mniejszości etnicznych.

Przemiana więzi rodzinnych nastąpiła w tym samym czasie, co zmiana pokoleniowa, czyli wyodrębnienie pokolenia kultury młodości (P2). Chris Gilleard i Paul Higgs (2005) argumentują, że młodzi ludzie jako jednolita kategoria pojawili się w latach 50. jako „produkt rynku” – twór reklamy i mass mediów, co było możliwe dzięki zamożności społeczeństwa i jednoczącemu doświadczeniu szkolnemu. Pole pokoleniowe kultury młodości i masowe społeczeństwo konsumpcyjne mają wspólne korzenie. Zjawisko to wykształciło się początkowo w USA, a następnie w Europie Zachodniej. Młodość była dominującą wartością, wyzwaniem rzuconym starszym; celem młodych ludzi było odróżnić się od wartości starszych pokoleń poprzez konsumpcyjne uczestnictwo w kulturze popularnej. W Wielkiej Brytanii gusta – muzyczne, filmowe oraz dotyczące jedzenia czy mody

– były przejmowane z USA. Amerykańska kultura młodości, w której dużą rolę odgrywały kwestie rasowe i klasowe (powstawała w latach 1940–1965), w brytyjskim kontekście była odbierana jako kolor, ekscytacja, zabawa, seksualność, wolność.

W tym pokoleniu doświadczenie kobiet i mężczyzn było podobne, natomiast znacząco różniło się od doświadczenia ich rodziców i dziadków. Dużą rolę odegrało upowszechnienie się edukacji na poziomie szkół średnich, rozpowszechnienie udogodnień w gospodarstwie domowym, co zredukowało zaangażowanie kobiet w prace domowe, oraz zmiana struktury zatrudnienia w krajach zachodnich, która owocowała zanikaniem klasy robotniczej (*working class*). W związku z tym, doświadczenie biograficzne dużej części przedstawicieli pokolenia kultury młodości, wywodzących się z rodzin z klasy robotniczej, polegało na przejściu od prac wykonywanych jako *blue-collar workers* do stanowisk *white-collar workers*. Natomiast młode lata, spędzone w szkole średniej, były dla pokolenia dorastającego w „tłustych” latach 50. i 60. treningiem do trwającej całe życie konsumpcji.

Habitus wykształcony przez kulturę młodości wyznaczał praktyki wieku średniego przedstawicieli pokolenia kultury młodości. Mówiąc w uproszczeniu, wchodząc w wiek średni, przedstawiciele tego pokolenia kontynuowali dotychczasowy sposób życia, polegający na konsumpcyjnym uczestnictwie w kulturze popularnej.

W momencie przejścia na emeryturę ten sam habitus wyznacza kontynuację praktyk konsumpcyjnych. W ten sposób, wraz z wejściem w wiek emerytalny pokolenia kultury młodości, mamy do czynienia z powstaniem trzeciego wieku. Pojęcie to autorzy definiują jako pole kulturowe, na które składają się praktyki konsumpcyjne uczestnictwa w kulturze popularnej. Czyli wykształcony pod koniec XX wieku sposób życia w okresie starości polega na kontynuacji indywidualistycznego, zorientowanego na konsumpcję, stylu życia. Obok lub po trzecim wieku funkcjonuje czwarty wiek, który jest niemożnością uczestnictwa w praktykach konsumpcyjnych ze względu na stan zdrowia, niski kapitał ekonomiczny i kulturowy. W teorii Gillearda i Higgisa zmiana społeczna w Wielkiej Brytanii mieści się na linii pomiędzy trzecim a czwartym wiekiem. Kolejne wkraczające w życie kohorty są socjalizowane do uczestnictwa w kulturze młodości.

Wyłanianiu się pokolenia kultury młodości towarzyszył, zdaniem autorów, zanik znaczenia wspólnot lokalnych i rodzinnych oraz upowszechnianie się wspólnot symbolicznych. Antropologowie opisują odwrotne, a charakterystyczne dla współczesnego świata zachodniego, zjawisko – upowszechnianie się wspólnot rówieśniczych osób starych, opartych na wspólnym przebywaniu; są one dość powszechne we Francji, Wielkiej Brytanii i USA. W krajach tych w *nursing homes* i *residential homes* (domach opieki) powstają wspólnoty posiadające bardzo podobne cechy (Keith 1980b; Hochschild 2000; Hazan 1990):

- 1) wspólne doświadczenia związane z: umiejscowieniem historycznym (przeżycie dwóch wojen i depresji gospodarczej), fizycznym starzeniem się, starością społeczną (koniecznością przystosowania się do życia na emeryturze, często trudnymi relacjami z dziećmi);

- 2) decyzja o zamieszkaniu w domu opieki – często wymuszona i nieodwracalna;
- 3) intensywne życie społeczne;
- 4) własne przedstawicielstwo (samorząd);
- 5) praca w ośrodku, mająca charakter wykonywania potrzebnych prac technicznych i manualnych;
- 6) współzależność: pomoc w chorobie, wymiana dóbr i usług, więzi emocjonalne;
- 7) kontakty społeczne intensywniejsze wewnątrz, niż na zewnątrz ośrodka;
- 8) świat zewnętrzny jako zagrożenie;
- 9) wspólne symbole (Keith 1980b).

Można sądzić, że wspólnoty rówieśnicze oparte na wspólnym przebywaniu są charakterystyczne dla czwartego wieku i przynależą do nich osoby wychowane przed końcem lat 50. w rodzinach, w których wspólnota rodzinna i wspólnota lokalna pokrywały się, a wspólnotowość oparta była na wspólnym przebywaniu i współdziałaniu. Dla trzeciego wieku charakterystyczne byłoby uczestnictwo we wspólnotach, które nie opierają się na bliskości fizycznej, są symboliczne, a komunikacja w nich jest zapośredniczona.

Podsumowując zachodzące na przestrzeni XX wieku kierunki zmian dotyczące życia osób w podeszłym wieku, trzeba zauważyć malejącą rolę więzi rodzinnych – od relacji instrumentalnych do „pozostawania w kontakcie”, wzrost roli państwa na początku XX wieku (ustanowienie państwowych emerytur), a następnie spadek jego roli w drugiej połowie XX wieku (czego wyrazem jest wzrost znaczenia prywatnych funduszy emerytalnych), który świadczy o wzroście znaczenia globalnego rynku w kształtowaniu życia osób w podeszłym wieku. Zmiany te nie dotyczą wszystkich społeczności i środowisk w równym stopniu.

Starość w Polsce – w liczbach

W 2007 roku 15,8% populacji Polski stanowiła ludność w wieku poprodukcyjnym, 13,4% to osoby w wieku 65+. Mamy do czynienia z feminizacją starości – na 100 mężczyzn przypadają 164 kobiety (GUS 2007). Badając starość, socjologia polska przyjmuje perspektywę niedoborów, jak nazywa takie podejście Hanna Palska (2004), i koncentruje się głównie na deficytach materialnych, w zakresie zdrowia i więzi społecznych ludzi starych.

Pytanie, czy polscy emeryci są zagrożeni ubóstwem, wzbudza kontrowersje. Porównując średnie wynagrodzenie ze średnią emeryturą choćby w 2009 roku, okazuje się, że przeciętne emerytury są dwukrotnie niższe niż przeciętne dochody pracujących. Jednakże gdy porównujemy dochód rozporządzalny na głowę w gospodarstwach domowych, okazuje się, że dochody emerytów są wyższe, niż dochody pracowników najemnych (GUS 2008); bieda w Polsce bardziej dotyczy dzieci, młodzieży, rodzin wielodzietnych i żyjących na wsi niż ludzi starych (Tarkowska 2005, s. 10). Ta różnica w oszacowaniach wynika z faktu, że przychód

osób pracujących rozkłada się oficjalnie na dochód niedorostłych dzieci i niepracujących współmałżonków (liczba osób niepracujących w wieku produkcyjnym sięga 50%). Badacze twierdzą, że żaden z tych wskaźników nie oddaje rzeczywistej sytuacji materialnej, ponieważ emeryci bywają członkami innych gospodarstw – nieemeryckich. Ponadto mamy do czynienia z niedoszacowaniem przychodu i dochodu zarówno osób w wieku produkcyjnym, jak i emerytów ze względu na rozwinętą szarą strefę w Polsce.

W społeczeństwie polskim, które jest relatywnie biedne, emeryci stanowią stabilną kategorię społeczną – mają zapewniony stały dochód. O ich względnie dobrej sytuacji na tle całego społeczeństwa świadczy fakt, że 44% emerytów świadczy pomoc finansową dzieciom, natomiast mniej – 25% – taką pomoc od dzieci otrzymuje (Czekanowski 2002). Z drugiej strony, ze względu na odmienną strukturę wydatków emerytów – częściej mieszkają oni w jednoosobowych gospodarstwach domowych i więcej wydają na zdrowie i leki, niż pozostałe kategorie społeczne – ich sytuacja materialna może być uznana za trudną. W opinii respondentów (emerytów) największym obciążeniem są dla nich wydatki na leczenie, na opał, światło, gaz, na czynsz i opłaty mieszkaniowe oraz na żywność (Czekanowski 2002). To oznacza, że z jednej strony świadczą pomoc młodszymi pokoleniom w rodzinie, a z drugiej strony z trudem wystarcza im na własne potrzeby.

Stan zdrowia osób starych zależy od wieku, wykształcenia i miejsca zamieszkania (zdrowsi są relatywnie młodszy mieszkańcy miast i osoby z wyższym wykształceniem). Około 13% nie odczuwa żadnych dolegliwości o stałym charakterze, poważne ograniczenie czynności podstawowych dotyczy 24,7% kobiet i 23,7% mężczyzn, natomiast całkowite ograniczenie dotyczy 7,5% kobiet i 7,3% mężczyzn (Bień 2002).

Badania przeprowadzone przez CBOS w 2009 roku wskazują, że 9% osób pobierających świadczenia emerytalne nadal pracuje zawodowo. Wśród czynności, na które emeryci wydają czas, pierwsze miejsce zajmuje oglądanie telewizji – 92%, następnie słuchanie radia i muzyki – 79%, czytanie – 75%, uprawianie działki – 49%, pomoc rodzinie/dzieciom w prowadzeniu domu – 47% i opieka nad wnukami – 40%. Z komputera korzysta 18%, podróżuje – 15%, działa społecznie – 12% (Kolbowska 2009, s. 15). Wyniki te korespondują z wynikami ogólnopolskich badań prowadzonych pod kierunkiem Janusza Halika (2001) i Brunona Synaka (2002) na początku wieku. Większość emerytów spędza czas na korzystaniu ze środków masowego przekazu, około połowa jest zaangażowana w życie rodzinne. Przemiany procesu starzenia się ludności w Polsce w XX wieku w pewnym uproszczeniu wyglądają następująco: od starości w rodzinach wielopokoleniowych ku sytuacji, w której rodzina jest w mniejszym stopniu obecna w życiu emerytów, zaś czas jest w dużej mierze wypełniony odbiorem treści środków masowego przekazu, głównie telewizji. Trzeci wiek, pod postacią indywidualistycznego zorientowanego na konsumpcję stylu życia, nie jest w Polsce – może jeszcze – obecny na szerszą skalę.

Starość a przemiany rodziny w Polsce

Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych i Anglii na początku XX wieku powstały warunki dla zaniku zależności ludzi starych od ich rodzin, o czym pisała Tamara Hareven, na polskiej wsi funkcjonowała w tym czasie rodzina wielopokoleniowa (Szynkiewicz 1976) – przy rodzicach zamieszkiwał syn z żoną i dziećmi. Umocniła się w czasie przechodzenia na wsi od stosunków feudalnych do kapitalistycznych, co miało dla osób starych funkcję zabezpieczającą, która wcześniej spoczywała nie tylko na dzieciach, ale także na dworze i społeczności wiejskiej (Markowska 1970, za: Szynkiewicz 1976). W gospodarstwie istniał podział ról oparty na kryteriach wieku, płci i pozycji w rodzinie, od wykonanej pracy zależał zakres udziału w konsumpcji. Osoby starsze zajmowały się pracami posługowymi i opieką nad dziećmi (por. też Zawistowicz-Adamska 1948; Olędzki 1991).

Jeszcze w latach 60. większość ludzi starych w Polsce (67%) mieszkała wspólnie z dziećmi – najczęściej w środowisku chłopskim, najrzadziej wśród pracowników umysłowych w środowisku miejskim (Piotrowski 1973). Coraz rzadziej wspólne zamieszkiwanie miało charakter rodzin wielopokoleniowych (dwukrotnie częstsze w przypadku rodzin chłopskich), były to zwykle rodziny rozszerzone, czyli rodziny, do których obok heteroseksualnej pary i jej potomstwa należą jeszcze inni krewni, w tym przypadku były to rodziny nuklearne zamieszkujące wraz z babcią lub dziadkiem. W rodzinach chłopskich wspólne zamieszkiwanie miało charakter trwały i instytucjonalny, w mieście – przejściowy, ze względu na trudności mieszkaniowe, pomoc w gospodarstwie domowym pracującej córki (pracującego syna) lub konieczność pielęgnacji starego rodzica. Zjawisko wspólnego zamieszkiwania i świadczenia sobie pomocy materialnej miało, zdaniem Jerzego Piotrowskiego, zanikać na rzecz wymiany symbolicznej i świadczeń emocjonalnych; rodzina przestawała być związkiem „grup małżeńskich”, a stawała się związkiem indywidualnym, w którym wzajemna pomoc nie opiera się na normach obyczajowych, a na osobistych uczuciach.

Powszechność rodzin wielopokoleniowych na wsi jest między innymi związana z faktem, że rolników indywidualnych ubezpieczeniem emerytalnym objęto późno, dopiero w 1977 roku (Czepulis-Rutkowska 2000, s. 69). W niektórych miejscach kraju, np. we wsiach Beskidu Śląskiego i Podhala (Lehr 2007), do dziś istnieją rodziny wielopokoleniowe, choć ich liczba maleje. Mieszkanie kilku pokoleń rodziny pod jednym dachem nie jest już zdeterminowane zasadami funkcjonowania gospodarstwa, które wyznaczały role każdego członka rodziny, ponieważ znaczna część mieszkańców wsi pracuje poza rolnictwem. Niemniej jednak osoby stare nadal odgrywają swoje tradycyjne role pomimo tego, że pobierają emerytury – w ich przekonaniu bowiem miarą pozycji w rodzinie jest stopień zaangażowania w pracę w gospodarstwie. Zaniechanie gospodarowania na roli przez pracujących poza rolnictwem młodych jest dla starych pogwałceniem podstawowych wartości.

W skali całego kraju na początku XXI wieku 44% emerytów mieszkało z osobami innymi niż współmałżonek (Błądowski 2002) i były to zazwyczaj dzieci (41%). Od czasów badań Jerzego Piotrowskiego znacznie wzrosła liczba gospodarstw jedno- i dwuosobowych wśród osób w wieku emerytalnym: w 1967 roku stanowiły 47%, a w 2001 – 73% gospodarstw, w których mieszkali emeryci. W trakcie tych 30 lat podwoiła się liczba gospodarstw jednoosobowych z 16% do 30% (Błądowski 2002).

Jeśli chodzi o wzajemną pomoc i przepływy rodzinne, to 60% emerytów uzyskuje od dzieci pomoc w pracach domowych wymagających wysiłku fizycznego, zręczności, znajomości obsługi urządzeń technicznych, 50% w robieniu zakupów i załatwianiu spraw w urzędach, 41% w zakresie opieki pielęgnacyjnej. Ludzie starzy pomagają swoim dzieciom w opiece nad wnukami i prawnukami (46%), finansowo (44%), udostępniają mieszkanie (39%). Jednocześnie od lat 60. wzrosła liczba ludzi starych, którzy przebywają często sami w domu (z 30% do 38%), natomiast odczuwanie osamotnienia nie jest bardziej powszechne (20% w 1967, 17% w 2002) (Czekanowski 2002). Dane te potwierdzają hipotezę o zmianie modelu rodziny oraz świadczyć mogą o tym, że osoby stare są do tych zmian zaadaptowane, skoro wskaźnik poczucia osamotnienia nie wzrósł. Okazuje się też, że różnego rodzaju wewnątrzrodzinne świadczenia materialne dotyczą obecnie przynajmniej 60% ludzi starych, więc prognoza czysto emocjonalnej więzi, jak dotąd, nie spełniła się. Niewątpliwie jednak dane na temat przebywania w samotności, spędzania czasu na oglądaniu telewizji i coraz częstszego mieszkania w jednoosobowych gospodarstwach domowych świadczą o stałym zmniejszaniu się roli rodziny w życiu ludzi starych. Proces ten szybciej postępuje w dużych miastach, w środowiskach profesjonalistów, natomiast jest ograniczony w środowiskach wiejskich i biednych.

Podsumowanie

Socjologiczne badania nad starością prowadzone są od lat 40. XX wieku (zapoczątkował je w Stanach Zjednoczonych Ernest W. Burgess). W perspektywie strukturalno-funkcjonalistycznej tematem zainteresowań jest miejsce i status ludzi starych w społeczeństwach nowoczesnych. W perspektywie interakcjonistycznej – adaptacja do życia na starość. Teorie, które biorą pod uwagę zmienność historyczną starości, koncentrują się na tym, jak narodziny świata nowoczesnego, a następnie przejście do tzw. późnej nowoczesności zmieniły sposób życia w okresie starości.

Badania nad starością w polskiej socjologii zapoczątkował Jerzy Piotrowski w latach 60. XX wieku. W Polsce nie powstała odrębna orientacja teoretyczna, badania nad starością mają charakter „deskryptywno-diagnostyczny”. Socjologowie koncentrują się na badaniu niedoborów ludzi starych, w zakresie materialnym, zdrowotnym i w zakresie więzi społecznych.

Podstawowe zmiany, które wpłynęły na życie na starość i miały miejsce wraz z nastaniem nowoczesności, to uchwalenie emerytur i zmniejszenie się współza-

leżności krewnych. Nastąpiło – częściowe przynajmniej – uniezależnienie bytu na starość od rodziny i rynku pracy. Zmiany dotyczące życia na starość były elementem szerszych zmian – segmentacji i uniformizacji przebiegu życia. Ważne przejścia w życiu jednostek przestały służyć interesowi rodziny jako jednostki przetrwania a zaczęły być regulowane przez państwo.

W drugiej połowie XX wieku następowały przekształcenia społeczno-ekonomiczno-kulturowe, które skutkowały przemianą przebiegu życia – narodziny kultury młodości w latach 50. i 60. XX wieku jako pola kulturowego wyznaczonego przez uczestnictwo w praktykach konsumpcyjnych. Zjawiska te wywarły znaczący wpływ na życie osób starych. Około lat 80. i 90. powstało pole kulturowe trzeciego wieku, które charakteryzuje kontynuacja uczestnictwa w praktykach konsumpcyjnych i rekodyfikacja życia na emeryturze.

Polska starość wydaje się silniej umocowana w kontekście rodzinnym ze względu na: powszechne występowanie rodzin wielopokoleniowych na początku XX wieku, częste zamieszkiwanie jeszcze w latach 60. ludzi starych z rodzinami zarówno na wsi, jak i w mieście, późne uchwalenie powszechnych emerytur (rolników indywidualnych objęto ubezpieczeniem emerytalnym dopiero pod koniec lat 70.). Trendy zmian zmiernają w stronę uniezależnienia ludzi starych od rodziny, na co wskazuje chociażby znaczny wzrost jednoosobowych i dwuosobowych gospodarstw emeryckich od końca lat 60. do początku XXI wieku.

Literatura wykorzystana:

- Atchley R. (2000). *A Continuity Theory of Normal Aging*. W: J. Gubrium, J. Holstein (red.), *Aging and Everyday Life*. Blackwell Publishers.
- Bień B. (2002). Stan zdrowia i sprawność ludzi starszych. W: B. Synak (red.), *Polska starość*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Błądowski P. (2002). Gospodarstwa domowe i sytuacja mieszkaniowa ludzi starych. W: B. Synak (red.), *Polska starość*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Bois J.P. (1996). *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*. Tłum. K. Marczevska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen, Wydawnictwo Marabut.
- Bourdieu P. (2007). Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów. Tłum. W. Kroker. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Czekanowski P. (2002). Rodzina w życiu osób starszych i osoby starsze w rodzinie. W: B. Synak (red.), *Polska starość*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Czepulis-Rutkowska Z. (2000). *Systemy emerytalne a poziom zabezpieczenia materialnego emerytów*. Warszawa: IPISS.
- Finch J. (1994). *Family Obligations and Social Change*. Cambridge: Polity Press.
- Gilleard Ch., Higgs P. (2000). *Cultures of Ageing. Self, citizen and the body*. Harlow: Pearson Education.
- Gilleard Ch., Higgs P. (2005). *Contexts of Ageing: Class, Cohort and Community*. Cambridge: Polity Press.
- Halicki J. (2006). Społeczne teorie starzenia się. W: M. Halicka, J. Halicki (red.), *Zostawić ślad na ziemi*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

- Halik J. (red.) (2002). *Starzy ludzie w Polsce. Społeczne i zdrowotne skutki starzenia się społeczeństwa*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Hareven T. (1982). The Life Course and Ageing in Historical Perspective. W: T.K. Hareven, K.J. Adams (red.), *Ageing and Life Course Transitions: An Interdisciplinary Perspective*. London–New York: Tavistock Publications.
- Hazan H. (1990). Dimensions of change: three studies of the construction of ageing. W: P. Spencer, *Anthropology and the riddle of the Sphinx: paradoxes of change in the life-course*. London: Routledge.
- Hochschild A. (2000). An Old Age Community. W: J. Gubrium, J. Holstein (red.), *Ageing and Everyday Life*. Blackwell Publishers.
- Keith J. (1980a). „The Best Is Yet To Be”: Toward an Anthropology of Age. *Annual Review of Anthropology*, 9.
- Keith J. (1980b). Old Age and Community Creation. W: Ch. Fry (red.), *Ageing in culture and society*. Praeger Publishers.
- Kolbowska A. (2009). *Sytuacja ludzi starszych w społeczeństwie – plany a rzeczywistość*. Warszawa: CBOS.
- Laslett P. (1989). *A Fresh Map of Life. The Emergence of the Third Age*. London: Weidenfeld and Nicolson.
- Lehr U. (2007). *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*. Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004). *Przemiany więzi społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mucha J., Krzyżowski Ł. (2010). Ageing in Poland at the Dawn of 21st Century, *Polish Sociological Review*, 2(170).
- Olędzki J. (1991). *Murzynowo. Znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVII–XX*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Palska H. (2004). Starość i kultura młodości. Jeszcze raz o problemie starzenia się społeczeństwa w Polsce. W: H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Niepokoje polskie*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Piotrowski J. (1973). *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*. Warszawa: PWN.
- Stack C. (1974). *All Our Kin: Strategies for Survival in a Black Community*. New York: Harper.
- Synak B. (1999). Ludzie starzy. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 2. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Synak B. (red.) (2002). *Polska starość*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Zbukalski P. (2002). *Przepływy międzypokoleniowe i ich kontekst demograficzny*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Szynkiewicz S. (1976). Rodzina. Elementy systemu pokrewieństwa. W: M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka (red.), *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 1. Wrocław: Ossolineum.
- Tarkowska E. (2005). Stary człowiek w Polsce. *Więź*, 10 (564).
- Zalewska J. (2009). „Stary człowiek w kulturze młodości. Doświadczenia starości wśród warszawskich seniorów”. Niepublikowana praca doktorska. Warszawa: IFiS PAN.
- Zawistowicz-Adamska K. (1948). *Społeczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*. Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej.

Literatura zalecana:

- Gilleard Ch., Higgs P. (2005). *Contexts of Ageing: Class, Cohort and Community*. Cambridge: Polity Press.
- Hareven T. (1982). The Life Course and Ageing in Historical Perspective. W: T.K. Hareven, K.J. Adams (red.), *Ageing and Life Course Transitions: An Interdisciplinary Perspective*. London–New York: Tavistock Publications.
- Lehr U. (2007). *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*. Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN.
- Szukalski P. (2002). *Przeptywy międzypokoleniowe i ich kontekst demograficzny*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Część III

**Przemiany
społeczno-kulturowe:
procesy i teorie**

Rozdział 12

Wielka zmiana cywilizacyjna i jej znaczenie społeczne

Krzysztof Wielecki, Natalia Wielecka



Słowa kluczowe:

zmiana, cywilizacja, kryzys, postindustrializm, globalizacja

Pojęcie cywilizacji

Zacznijmy od encyklopedycznego określenia pojęcia cywilizacji, którą definiuje się jako ogół materialnych, głównie technicznych wytworów ułatwiających życie człowieka (Blackburn 1997, s. 70). Można mieć bardzo dużo zastrzeżeń do tego sformułowania. Cywilizacja nie zawsze ułatwia życie, nie należy jej zawężać do dóbr materialnych itd., itp. Jan Woleński wspomina o tradycjach rozumienia cywilizacji. Po pierwsze zatem, możemy wyodrębnić cywilizację ze względu na sposób jej powstania (przemysł), typ wytworów (technika) lub jakiś ich szczególnie ważny rodzaj, nie znany w przeszłości, np. komputery (tamże). Stąd uprawnione jest rozróżnienie cywilizacji *technicznej*, *przemysłowej* lub *informatycznej*. Można też pod tym pojęciem rozumieć to, co względnie powszechne dla wielu kultur, co zacierza do pewnego stopnia różnice między narodami; kładzie ono akcent na to, co wszystkim ludziom jest lub – w poczuciu tych, którzy się nim posługują – powinno być wspólne (Elias 1980, s. 9). To tradycja druga. Trzecia zaś wiąże pojęcie cywilizacji z historią i różnymi wyróżnianymi w niej epokami.

Cywilizacja, przyjmijmy wstępnie, to pewien stan kultury (niekoniecznie tylko materialnej), który jest wynikiem procesów historycznych długiego trwania, wytwarzany przez społeczeństwa, przekraczający czas trwania życia jednego pokolenia. Cywilizacja tworzy ramy, w których, w niemałym stopniu pod jej wpływem, ludzie konstruują ład społeczny, tworzą grupy i instytucje społeczne, kulturę i swoje tożsamości. Cywilizacja strukturyzuje zatem życie wielu społeczeństw przez dłuższy czas, ale też jest wytworem tych społeczności i tworzących je jednostek.

Cywilizacje z jakichś powodów powstają, trwają, a następnie upadają. Czas ich trwania odmierza porządek epok. Nawiązujemy tu do teorii Arnolda J. Toynbee'ego (1991), tzw. *wyzwań i odpowiedzi*. Ostatecznie przez cywilizację będziemy rozumieć ogół wytworów społecznych, jakie społeczeństwa konstruują w związku z kryzysem cywilizacyjnym. O kryzysie cywilizacyjnym można mówić, gdy wyzwania cywilizacyjne uniemożliwiają istnienie społeczeństwa bez istotnych zmian. Czynnikiem takiego kryzysu mogą być wielkie wydarzenia historyczne (wojny, rewolucje itp.), zjawiska przyrodnicze (powódzie, trzęsienia ziemi itp.), albo też przełomowe odkrycia naukowe i techniczne czy nowe religie, idee lub też wielkie racjonalizacje, wyobrażenia, mity. Czynniki takie często są wyzwaniem nie tylko dla jakiejś odosobnionej społeczności, lecz także mają znaczenie bardziej uniwersalne. Chodzi zatem o przestrzeń. Tradycja wiąże pojęcie cywilizacji z szerszą przestrzenią. Jednak chodzi także o czas. Cywilizacje długo powstają i powoli się rozwijają. Zwykle jest to proces długiego trwania, który zachodzi za pamięci więcej niż jednego pokolenia (Braudel 1999).

Kryzys cywilizacyjny i industrializm

Epoki industrialna i postindustrialna były między innymi wynikiem tzw. rewolucji naukowo-technicznej (każda z nich innej). Zapoczątkowały je nowe wynalazki, które zmieniły radykalnie gospodarkę, a w ślad za nią właściwie wszystkie sfery życia ludzi. Ta totalność, jak się wydaje, jest także pewną właściwością charakterystyczną dla cywilizacji. Nie można industrializmu lub postindustrializmu sprowadzać do zmian technicznych i ekonomicznych. Zapewne nie doszłoby do owych znamienych odkryć i wynalazków, czy przynajmniej nie nabrałyby one takiego znaczenia, gdyby nie pewien stan kultury. Obecność pewnych idei, poziom wiedzy elit oraz wykształcenia ogółu społeczeństwa, rozmaite obyczaje, wierzenia, tabu, a także formy organizacyjne społeczeństwa, jego główne instytucje, systemy panowania.

Zmiana cywilizacyjna, to splot kilku procesów o charakterze historycznym występujących w tym samym czasie i przestrzeni. Sięgnijmy najpierw do rewolucji industrialnej. Od XIV wieku rozwijały się różne odmiany kapitalistycznego instrumentarium ekonomicznego, od XVII wieku trwała, związana z oświeceniem, a potem modernizmem, sekularyzacja (której pierwsze oznaki można odnajdować nawet w renesansie), od XVIII wieku rozwijała się rewolucja naukowa i techniczna, powodująca m.in. przewrót w technologiach. W XIX wieku procesy te spotykają się tworząc kapitalistyczne społeczeństwo industrialne. Ale wielkie znaczenie miała też wcześniejsza ewolucja państwa i monarchii, pewne prądy intelektualne (przede wszystkim oświeceniowe), rozwój nauki, zmiany estetyki itd.

Postindustrializm jako forma kryzysu cywilizacyjnego

W połowie XX wieku, z powodu nowych odkryć naukowych i technologicznych zarysowuje się coraz wyraźniej, (by w latach 70. ujawnić się w całej pełni), kry-

zys industrializmu, dając początek epoce postindustrializmu. Nowoczesność spotyka się wówczas z gorącą i ostrą krytyką, co powoduje przełom ponowoczesny. Z idei nowoczesności ponowoczesność nie kwestionuje jedynie sekularyzacji, która zyskuje wręcz na ostrości i powoduje, że ten szczególnie dramatyczny kryzys natrafia na poważny i pogłębiający się kryzys horyzontów odniesienia: ontycznego, poznawczego, a przede wszystkim moralnego¹.

Trzeba także zwrócić uwagę na sekwencyjność kryzysu cywilizacyjnego – pojawiając się, uruchamia całe ciągi najrozmaitszych procesów przystosowawczych, ubocznych i przypadkowych, żywiołowych i nie żywiołowych. Kryzys cywilizacyjny wywołuje kryzys społeczny, powodując zaburzenia ładu społecznego. Pojęcie ładu społecznego odnosimy więc do organizmów społecznych, które dziś są instytucjonalizowane przede wszystkim w postaci państwa. Ład każdej z nich posiada swoją logikę i charakter. Jednakże rozmaite społeczności (państwa) mają często pewne istotne cechy wspólne, kształtują się pod wpływem tych samych wyzwań i wydarzeń cywilizacyjnych, we wspólnych lub podobnych realiach cywilizacyjnych.

W latach 70. XX wieku następuje załamanie podstaw porządku społecznego późnej fazy industrializmu, a przede wszystkim jego fundamentu ekonomicznego i kulturalnego. Wiele pisze się też o kryzysie ładu instytucjonalnego czy wręcz o kryzysie nowoczesnej demokracji liberalnej oraz o ogromnych przemianach w zakresie struktury społecznej.

Przyczyną nie jest jednak głównie wewnętrzny kryzys industrializmu, ponieważ ten akurat został w niemałym stopniu złagodzony przez model gospodarki rynkowej zorientowanej na cele społeczne. Nowoczesne państwo reprezentuje interes wszystkich obywateli, odnajduje swój sens w roli mediatora i gwaranta kompromisu między głównymi klasami społecznymi pracodawców i pracobiorców (Habermas 1986); zapewnia równowagę międzynarodową gwarantującą pokój (przynajmniej w skali globalnej i tam gdzie ów porządek funkcjonuje).

Ten porządek miał też pewne wady i surowych krytyków. Główne zarzuty dotyczyły ograniczenia demokracji, głównie przez faktyczne zawężanie możliwości wyboru politycznego (w wyniku stabilizowania się systemu partyjnego i upodabniania się programów partii); ekonomicznych obciążeń systemu państwa dobrobytu, w wyniku stosowania tzw. korekty redystrybucyjnej². Zdarzało się, że ów kompromis został zaburzony w drugą stronę, powodując rozwój postaw roszczeniowych. Natomiast brak faktycznej przestrzeni społecznej dla młodego pokolenia sprawiało, że czasem definiowano państwo jako obłudne, nacechowane hipokryzją. Zwłaszcza krytyka ta dotyczyła sfery polityki i moralności (Wielecki 1990, 1998). Niezależnie od wielu napięć w latach powojennych, ten porządek społeczny okazał się jednak w miarę funkcjonalny aż do lat 70. ubiegłego wieku.

¹ Przez horyzonty odniesienia rozumiemy tu wyobrażenia o porządku świata, które stanowią punkt odniesienia w życiu jednostek i społeczeństw, a równocześnie są podstawą zdrowia psychicznego i integracji społecznej. Więcej w: Wielecki 2003. Ontologia to nauka o bycie.

² System podatkowy jest źródłem finansowania polityki społecznej, która częściowo zmniejsza nierówność dochodów i zapewnia zdolność utrzymania się na poziomie minimum każdemu obywatelowi.

Przyczyny i wymiary kryzysu postindustrialnego

Przyczyn rozpadu industrializmu jest kilka. Wśród nich jedną z najważniejszych jest rozwój cywilizacyjny, w tym osiągnięcia naukowe i techniczne, które w najbardziej zaawansowanych pod tym względem społeczeństwach już od lat 70. powodują poważne przemiany technologiczne. Te zaś pociągają za sobą głębokie i wszechstronne zmiany cywilizacyjne, demograficzne, kulturowe i społeczne, charakteryzujące się na dodatek bardzo szybkim tempem.

Ostatecznie nie pierwszy to przypadek, kiedy odkrycia techniczne, naukowe lub nowe technologie zmieniają gruntowanie świat. Tak było, gdy ludzie nauczyli się uprawiać ziemię i hodować zwierzęta. Ale ta zmiana cywilizacyjna dokonywała się przez kilka tysięcy lat. Podobnie było, gdy odkrycia i wynalazki XVIII wieku przyczyniły się do zmiany industrialnej. Ta jednak trwała już tylko około dwa stulecia. Obecna – zmienia świat od zaledwie trzydziestu lat i jest nieporównywalna z niczym z przeszłości, zwłaszcza gdy chodzi o dynamikę.

Głębokie i rozległe zmiany cywilizacyjne, demograficzne, kulturowe i społeczne stawiają ludzi w sytuacji szczególnie poważnego i głębokiego kryzysu, w którym nie można zbyt liczyć na pomoc dotychczasowych ideologii. Te ostatnie bowiem także są w stanie permanentnego i – jak można sądzić – decydującego kryzysu. Czas głębokiej transformacji, który często określa się jako postindustrializm, wymaga nowej propozycji teoretycznej i ideologicznej, adekwatnej do stanu tak długotrwałego i głębokiego kryzysu.

Scharakteryzujemy czas, w którym żyjemy obecnie, jako początek nowej czy też schyłek starej cywilizacji. A może po prostu jest to czas kryzysu, przełamywania się dwóch formacji cywilizacyjnych, a na tym tle – dwóch typów ładu społecznego, dwóch odmiennych kultur. Jest to też – przypomnijmy – czas kryzysu tradycyjnych horyzontów odniesienia i ram działania, a na tym tle, także bardzo dotkliwego kryzysu podstawowych instytucji, jak również tożsamości wielu ludzi. Wiemy, jaka cywilizacja się rozpada. Ku jakiej zmierzamy – tego możemy się jedynie domyślać. To bowiem, co się dzieje na naszych oczach, czego jesteśmy świadkami, aktorami i ofiarami, to kryzys. Tak głęboki, iż bez pomyłki możemy już mówić o końcu dawnej i początku jakiejś nowej epoki w dziejach ludzkości (por. Castells 2000; Bellah i in. 1996; Hardt, Negri 2005; i inni).

Do osiągnięć rewolucjonizujących świat i życie człowieka należy odkrycie i stworzenie nowych materiałów. Wielkie znaczenie mają zwłaszcza te o właściwościach półprzewodników, ponieważ umożliwiły rozwój mikroelektroniki. Drugim procesem o przełomowym znaczeniu było opanowywanie na skalę przemysłową nowych źródeł energii, przede wszystkim jądrowej. Wśród procesów technologicznych, które zmieniają świat, wymienić trzeba koniecznie automatyzację i komputeryzację dominujące dziś nie tylko w przemyśle, lecz praktycznie we wszystkich dziedzinach życia. Dodajmy do tego także nowe technologie informatyczne i prawdziwą rewolucję w dziedzinie komunikacji. Z kolei inżynieria genetyczna zapewne zmieni świat na skalę, której jeszcze nie można sobie wyobra-

zić. Jak bardzo tysięczne udogodnienia, wynalazki i odkrycia wpływają na naszą codzienność, widzimy sami (Zacher 1999).

Lech W. Zacher pisze o radykalnym wzroście mobilności oraz migracji. Na tę migrację i mobilność składają się: ruch turystyczny (miliard osób rocznie), uchodźstwo ekologiczne, polityczne i z powodu konfliktów lokalnych, podróże służbowe rzeszy pracowników transnarodowego biznesu i międzynarodowych organizacji i inne. Jak zatem stwierdza autor, rośnie mobilność i nomadyczność społeczeństw (tamże, s. 10). Zanikają także wsie. Pozostają tereny nieurbanizowane oraz wielonarodowe, wielorasowe i wielokulturowe wielkie aglomeracje (Wallerstein 2004). Te i inne czynniki powodują anonimowość i przelotność kontaktów (Castells 2000; Bellah i in. 1996; Hardt, Negri 2005). Komunikacja między ludźmi jest coraz bardziej pośrednia – człowiek współczesny częściej obcuje z urządzeniami elektronicznymi (jak np. komputer, bankomat, faks) niż ze swymi bliźniemi.

Inną cechą postindustrializmu jest proces globalizacji. Jej wyznacznikiem może być to, iż informacje jakie dopływają w codziennym życiu do jednostki są pochodzenia ponadlokalnego (telewizja, e-mail, Internet). Zmieniają się, na co zwraca uwagę Zacher (1999), proporcje tożsamościowe i przyporządkowania. Nową kategorią socjologiczną są „społeczności sieciowe, czyli grupy o pewnych zainteresowaniach (np. muzyką rockową, religią itp.), preferujące nawigowanie w cyberprzestrzeni [...] Nawigowanie w sieci to nie zabawa (jak sądzą niektórzy autorzy), ale sposób życia i to nie lokalnego, choć w jakiejś mierze częściowego. Są więc ludzie sieci” [...] (tamże, s. 10–11).

Jeszcze w 1979 r. Krajowa Akademia Nauk w Stanach Zjednoczonych ogłaszała, iż współczesna era elektroniki „zapoczątkowała drugą rewolucję przemysłową [...], której znaczenie dla ludzkości może być jeszcze większe, niż to, jakie miała pierwsza” (*Microstructure* 1979; por. King 1987, s. 4). W jednym z kolejnych Raportów Klubu Rzymskiego, opublikowanym w 1991 r. czytamy zaś: „Tematem spotkań Klubu Rzymskiego była w ostatnim czasie tak zwana wielka przemiana (The Great Transition). Jesteśmy przekonani, że znajdujemy się we wczesnym stadium powstawania nowego typu społeczności świata tak różnej od dzisiejszej, jak społeczności z poprzedzającego ją długiego okresu rolniczego. Początkową, ale bynajmniej nie jedyną siłą napędową tych przemian było pojawienie się kompleksu nowych technologii, szczególnie tych, które powstały dzięki odkryciom mikrotechnologii i biologii molekularnej. Stwarzają one tak zwane społeczeństwo ery informatyki, społeczeństwo postindustrialne albo społeczeństwo usług. Zatrudnienie, styl życia oraz perspektywy materialne i wszelkie inne dla każdego mieszkańca Ziemi bardzo będą się w nim różnić od tych z dnia dzisiejszego” (King, Schneider 1992, s. 21).

Dalej czytamy o wielkich zagrożeniach tej nowej epoki. Jej środki techniczne pozwalają na rozwój przestępczości w niespotykanej dotąd skali. Zwłaszcza pranie brudnych pieniędzy, nielegalne spekulacje i wiele innych sposobów łamanie prawa z wykorzystaniem technologii informatycznych, tworzy niespotykane do tej pory zagrożenie. Z dzisiejszej perspektywy możemy dodać do tego całą listę innych aktów bezprawia, jak wykradanie informacji z systemów kom-

puterowych, terroryzm z wykorzystaniem Internetu i telefonii komórkowej, internetowa pornografia itp.

Autorzy pisali także wówczas o dysproporcjach między bogatymi i biednymi społecznościami naszego globu, wspominając zwłaszcza o tzw. konflikcie Północ-Południe³ oraz o wszelkich możliwych jego skutkach. Czytamy też o nowym porządku politycznym świata, czyli o wielkiej transformacji układu sił w skali globalnej i już istniejących konfliktach, również tych rozwiązywanych zbrojnie. Przewiduje się także uzależnienie krajów małych i biednych, a na tym tle – narastanie nacjonalizmów i ruchów mniejszościowych, niekiedy bardzo agresywnych. Naszą epokę, pisali King i Schneider, charakteryzują ogromne problemy demograficzne i zagrożenia ekologiczne.

Interesujące są też społeczne reperkusje przemian cywilizacyjnych, do których zalicza się przede wszystkim bezrobocie, zanikanie różnych zawodów, drastyczne zmiany statusu poszczególnych warstw i klas społecznych. Osobnym problemem jest porządek wartości (aksjologiczny) tego wstrząsanego przemianami świata. Jak pisali King i Schneider: „Wydaje się, że zarówno społeczeństwa, jak i poszczególne jednostki zatraciły cały system wartości, który im poprzednio zapewniał spójność i zdolność dostosowawczą. W niektórych wypadkach wpływa to z utraty zarówno wiary religijnej, jak i wiary w głoszone przez nią wartości etyczne. W innych – wynika z utraty zaufania do systemu politycznego [...]” (tamże, s. 63–64). Autorzy wiele uwagi poświęcali kwestiom zdrowia, w tym przede wszystkim chorobom cywilizacyjnym, jak choroby nowotworowe i układu krążenia oraz całkiem wówczas nowym schorzeniom, jak AIDS.

Kryzys postindustrialny w wybranych teoriach społecznych

Nie brak naukowców (zob. m.in. Bell 1994, 1998), którzy nie tylko podzielają te obawy, ale postrzegają je nawet jako nieuniknioną perspektywę. Jednakże nie wszyscy widzą przyszłość w czarnych barwach. Robert Dahl (1995, s. 441 i nast.) przypuszcza, iż procesy postępującej globalizacji, związanej z trzecią transformacją demokracji, przyniosą rozszerzenie się jej mechanizmów, tyle że na większą. Anthony Giddens dostrzega oczywiście wielkie zmiany współczesności, ale uważa, iż katastroficzne ich postrzeganie jest przesadą. Nowy czas niesie bowiem wielką szansę, której wykorzystanie zależy od nas samych. Autor ten dostrzega także wiele zagrożeń i niezwykle trudnych problemów, uważa jednak, iż nie wszystkie diagnozy współczesności są prawdziwe, a wiele jest znacznie przesadzonych lub przedwczesnych (Giddens 1998, 1999, 2000, 2001). Pisze on: „Wielu wybitnych autorów [...] zwraca uwagę na niektóre rodzaje zmian technologicznych jako szczególnie istotne w kształtowaniu aktualnych kierunków rozwoju społeczeństw kapitalistycznych. Najślynniejsza z nich głosi, że wchodzimy w erę, która nie jest już zdominowana przez przemysł fabryczny jak w przeszłości, lecz przez technologie

³ Mieszkańcy północnej półkuli świata są znacznie bogatsi od mieszkańców półkuli południowej.

informacyjną. Autorzy ci nie mówią więc o społeczeństwie postkapitalistycznym, ale o społeczeństwie postindustrialnym. Rola, jaką odgrywa nauka w nowoczesnej produkcji powszechne zastosowanie komputerów, a ostatnio technologii mikroukładów, będą miały według nich, bardzo głębokie konsekwencje dla dotychczasowego porządku społecznego. Konsekwencje takie są rzeczywiście prawdopodobne, choć technologia mikroukładów jest tak świeża, że jej rezultaty są na razie raczej nieuchwytnie. Z pewnością ogłoszenie drugiej rewolucji przemysłowej jest co najmniej przedwcześnie. Co więcej, nasuwają się zastrzeżenia wobec idei, że industrializm jest obecnie zastępowany przez nowy typ społeczeństwa, a zatem ustrój postindustrialny będzie zupełnie inny niż społeczeństwa współczesne” (Giddens 2000, s. 71–74). Dodajmy, iż dziś już jednak wiadomo wiele więcej, kryzys jest głębszy, a rozmaite zwiastuny *nowego* wyraźniejsze, niż gdy Giddens pisał te słowa.

Również Zygmunt Bauman przeczy jakoby ta wielka zmiana cywilizacyjna mogła być oceniana w kategoriach katastrofy. „Z pewnością świat jest obecnie inny niż sto czy dwieście lat temu. To, co jest jego cechą charakterystyczną, to raczej proces ciągłego społecznego zaburzania i odtwarzania ładu świata” (Bauman 1995, s. 21 i nast.) – co autor ocenia przychylnie. Nie przeczy to jednak niezwykle istotnej zmianie, jaka zachodzi we współczesności, co zdaniem polskiego socjologa prowadzić musi do radykalnej rewizji samej socjologii i rozwinięcia nowej – socjologii ponowoczesności (Bauman 1995; Bauman 1992, s. 9–10).

W środowisku socjologów istnieje kilka całkowicie lub częściowo odmiennych stanowisk, czym w istocie jest współczesność⁴. Świadczy o tym mnogość terminów, jakimi się ją określa. Pojęcia postmodernizmu, ponowoczesności, ponowoczesności, społeczeństwa informacyjnego i postindustrializmu – krzyżują się i nie ma w tym względzie jednej obowiązującej konwencji.

Pojęcie postnowoczesności lub ponowoczesności odwołuje się wprost do konceptu nowoczesności (Bauman 1995; Giddens 2001), czyli ukształtowanego w XVIII wieku poglądu, który odróżniał nowoczesną współczesność od nienowoczesnej tradycji sprzed wieku XVIII. W owym pojęciu zawarte było też przekonanie o postępie, wielkich szansach i bezprecedensowych perspektywach, jakie otwierają się przed ludzkością. W latach 70. XX wieku dość powszechnie zwątpiono w ten euforyczny optymizm i stąd poczęto mówić o post- lub ponowoczesności.

Niezwykle popularnym i nadużywanym pojęciem jest z kolei postmodernizm, który odwołuje się wprost do zjawiska modernizmu. Postmodernizm jest raczej pewnym nurtem intelektualnym pozostającym w opozycji do orientacji modernistycznej. To rozróżnienie przyjmujemy w niniejszej pracy.

Wymieńmy trzy postawy wobec współczesności:

- 1) pesymistyczno-katastroficzna;
- 2) optymistyczna, zakładająca postęp i poprawę losu społecznego i jednostkowego;

⁴ Obok wspomnianych prac Bella wymieńmy np. Naisbitt 1997.

3) otwartego rachunku – zakładająca, że możliwe są obie postawy wcześniej wymienione, a wiele zależy od działań ludzi.

Przyjmujemy trzecią z wymienionych postaw, ale też wyraźnie twierdzimy, iż współczesność to doba bardzo poważnego kryzysu, porównywalnego, co do skali, z tym, który wywołał industrializm, choć zupełnie innego rodzaju. Rzeczywiście, jest tak, jak twierdzi m.in. Bauman (1992; 1995, s. 11 i nast.), że jest to kwestia rozpadu tradycyjnego ładu społecznego. Świat przestał być dla ludzi jednoznaczny, podobnie jak społeczeństwo nie jest i nie będzie jednoznaczne, co jest w dużej mierze wynikiem procesów zapoczątkowanych przez rewolucję informacyjną. Ludzie zaś muszą nauczyć się żyć z ową wieloznacznością.

Sieć, globalizacja i ład społeczny

Istnieją cztery podstawowe procesy, które formują współczesność: sekularyzacja, rewolucja technologiczna i globalizacja, która jest nota bene jednym ze skutków przemian techniki. Czwartym procesem, choć pochodnym od wcześniej wymienionych jest ekspansja kultury masowej. Te cztery procesy wpływają na współczesny ład społeczny i procesy mentalne oraz tworzą wyzwania cywilizacyjne, tak trudne i przełomowe, iż można mówić o kryzysie cywilizacyjnym.

Współczesna przestrzeń społeczna staje się coraz bardziej siecią społeczną, konstruowaną głównie wokół sieci informacyjnej. Współczesne media przekazujące informacje sprawiają zaś, iż więzi tworzone, reprodukowane i przetwarzane przez nie nabierają charakteru w znacznym stopniu wirtualnego. Coraz częściej też, tam gdzie ludzie mają do wyboru interakcje wirtualne i wirtualny świat oraz realne więzi i realną rzeczywistość, wybierają te pierwsze.

Jeśli kiedyś świat materialny i społeczny człowieka był wytwarzany w procesie produkcji rolnej, a później przemysłowej, to dziś coraz ważniejszym czynnikiem sprawczym jest wiedza, informacja i komunikacja. Świat człowieka wytwarzany jest przede wszystkim w sieci i przez sieć, a jej właściwości nadają formę i kształtują instytucje, tożsamości, interakcje.

Pojawienie się sieci i technologii pociąga za sobą bardzo ważne czy wręcz przełomowe konsekwencje dla cywilizacji i ładu społecznego. Do nich trzeba zaliczyć wspomnianą już globalizację. Współczesny świat zbudowany jest tak, że z jednej strony istnieje względnie realna lokalność, której znaczenie ogranicza sieć, rozumiana teraz również jako globalna przestrzeń, marginalizująca do pewnego stopnia to co lokalne, jak i w ogóle, wszystko co realne. Z drugiej strony istnieje wielki świat instytucji, coraz bardziej sformalizowanych, tworzących coraz rozleglejszą sieć, z instytucjami regionalnymi (takimi jak Unia Europejska) i światowymi włącznie. Redukcja i marginalizacja współczesnych państw, jest widowym i głęboko odczuwanym przez wielu ludzi faktem unieważniania tego, co realne i lokalne na rzecz tego, co wirtualne, dalekie i globalne.

Ład gospodarczy i kryzys kapitalizmu

Procesy cywilizacyjne wpływają na ład społeczny. Określimy go jako stale tworzone, odtwarzany i zmieniany wynik zmiennego, wewnątrznie niejednorodnego, a także złożonego i dynamicznego procesu strukturacji. Jest to proces krystalizowania się, reprodukowania, rozpadu i transformacji relatywnie stałych i względnie ciągłych podstaw organizowania się społecznej praktyki życia w obrębie względnie wyodrębnionej dużej społeczności. Tak pojmowany ład społeczny wyznacza mniej lub bardziej trwałe ramy wspólnej praktyki życia. Wyróżnimy w ładzie społecznym pięć wymiarów: strukturę społeczną (grupy, warstwy i klasy społeczne oraz system zależności między nimi), kulturę, ład instytucjonalny, ład gospodarczy i ład demograficzny.

Procesy zachodzące w trakcie nieustannego strukturyzowania się ładu społecznego są widoczne zwłaszcza na poziomie porządku ekonomicznego. Kryzys dotyka także kapitalizmu. Wyczerpują się tradycyjne źródła akumulacji kapitału. Nasilają się dramatyczne konflikty społeczne, wpisane w naturę kapitalizmu, unieważnieniu ulega państwo opiekuńcze, interpretowane tu w kategoriach historycznego kompromisu społecznego, który przez długi czas dobrze służył głównym klasom społecznym i kapitalizmowi, a zwłaszcza demokracji. W czasach globalnej sieci nie jest to już takie proste.

Jeśli zgodzić się, że akumulacja, jako „święta” zasada kapitalizmu, doprowadziła do wyobcowania człowieka i konstrukcji takiego porządku społecznego, który rodził tragiczne patologie, to współczesne globalne społeczeństwo sieciowe, zarządzanie gospodarką, a w coraz większej mierze sama produkcja – poprzez transfer do wirtualnej i globalnej sieci – jeszcze bardziej alienują człowieka i społeczeństwo, tworząc nowe patologie i zagrożenia. Ale też umykają kontroli tradycyjnych instytucji oraz obywateli, co pozwala na akumulację niczym nieokiełznaną.

Nie twierdzimy, iż współczesne procesy cywilizacyjne muszą doprowadzić do katastrofy. Trzeba dostrzec, że we współczesnej gospodarce wyraźnie wyłaniają się dwie orientacje. Pierwszą jest kapitalizm bezwzględny, nastawiony wyłącznie na akumulację kapitału, bez skrupułów wykorzystujący sieć, aby ominąć jakiegokolwiek zobowiązania wobec człowieka, kultury, środowiska naturalnego itp. Opiera się on głównie na anonimowym akcjonariacie, bezosobowych przepływach wirtualnego pieniądza, którego właściciele nic najczęściej nie wiedzą o tym, gdzie, po co i na jakich warunkach inwestuje się ich środki finansowe, a tym bardziej nie zamierzają się z kimkolwiek lub czymkolwiek utożsamiać, solidaryzować lub współczuć. Kapitalizm taki bez żenady niszczy ludzi, środowisko i kulturę. Jego zwolennicy posługując się ideologią neoliberalnej wolności, monopolizują rynek, niszczą konkurencję. Drugą orientacją jest kapitalizm o bardziej korporacyjnym nastawieniu, (zapewne najbardziej zaawansowany w Szwecji), występujący między innymi w postaci ruchów społecznych lub wspólnot. Zysk, choć bardzo ważny, nie jest dla niego jedynym dobrem, proces decyzyjny i redystrybucja zysku ma często cele społeczne lub wręcz ekologicz-

ne. Wydaje się jednak, że procesy globalizacji bardziej sprzyjają temu pierwszemu rodzajowi kapitalizmu.

Struktura społeczna i ład instytucjonalny

Nowa cywilizacja powoduje także ogromne zmiany w zakresie struktury społecznej i ładu instytucjonalnego. Struktura klasowa oparta na stosunkach między pracodawcami i pracownikami oraz idei równowagi między nimi przechodzi do historii. Komputeryzacja, miniaturyzacja i automatyzacja sprawiły, iż pracodawcy przestali być tak zależni od pracowników. Wraz z rozwojem cywilizacji, a zwłaszcza postępowaniem w dziedzinie nowych technologii, podstawy nowoczesnego ładu społecznego opartego na zasadach demokratyczno-liberalnych oraz logice państwa dobrobytu i państwa opiekuńczego są coraz bardziej chwiejne.

Dziś, za sprawą nowych technologii, większa część produktu krajowego brutto w wielu państwach, jest wytwarzana nie w dziale rolnictwa, jak wcześniej ani nie w dziale przemysłu, jak w szczytowym okresie industrializmu, ale w sferze przetwarzania informacji i usług. Cała zatem tradycyjna struktura przemysłu, wraz z dominacją przemysłu ciężkiego, traci i będzie traciła na znaczeniu coraz bardziej. Musi to powodować ogromne przeobrażenia struktury społecznej, jak również ładu instytucjonalnego (w tym państwa).

Państwo, które wcześniej było gwarantem i mediatorem strategicznego kompromisu między pracownikami i pracodawcami ma zatem z jednej strony partnera (pracowników), którego znaczenie jest dziś już stosunkowo małe i coraz mniejsze oraz partnera, który jest coraz silniejszy, jednak po pierwsze – często trudny do zidentyfikowania, a po drugie, w związku z tworzeniem się rynku globalnego o wysokim stopniu wolności, słabo podlega jurysdykcji i mechanizmom kontroli oraz nacisku pojedynczych państw. Nierzadko państwo jest słabsze od korporacji, która działa na jego terenie. Jak więc może wywiązać się ze swej roli mediatora i gwaranta historycznego kompromisu?

Jeśli na rynku dochodzi do pewnego kompromisu między głównymi siłami społecznymi, a państwo jest jego gwarantem, jak jest to państwach opiekuńczych, to zdaniem niektórych (np. neoliberalów) – rynek ten nie jest wolny. Hipokryzja hasła *wolnego rynku* oznacza w ich ustach polega na tym, że nie chcą kompromisu, uznają go za niekorzystny dla siebie, ale nie mówią tego wprost. Wolą rozprawiać o braku wolności rynku, gdy chcieliby mieć jej więcej na tym rynku dla siebie. Ten kompromis przeciął tragiczny wątek blisko dwustuletniej historii kapitalizmu. Zanim do niego doszło, świat (zwłaszcza Europa) przeszedł falę rewolucji, wojen i zapaści gospodarczych. Nie był prezentem, tylko ciężko okupioną krwią i niedolą milionów, mądrością. Wolny rynek to utopia, która już raz się nie sprawdziła. Nigdzie. Bo nigdzie do dziś nie istnieje (więcej na ten temat w: Wielecki 2004).

Trzeba zdawać sobie sprawę z konsekwencji tych zmian w obrębie struktury społecznej. O wielu z nich była już mowa. Gdy stwierdzamy, że pozycja pracowników słabnie, to musimy pamiętać, iż proces ten dotyczy także ogromnej części tzw.

klasy średniej. Jest to o tyle niebezpieczne, iż uważa się ją często za czynnik stabilizujący demokrację. Nowoczesne technologie wkraczają także w tradycyjne obszary tzw. pracy umysłowej. Jednak szczególnej uwagi warta jest stale rosnąca rzesza tych, którzy nie mają i nie będą mieli pracy. Ich bezrobocie będzie miało zapewne w dużej mierze charakter dziedziczny. Wniosek ten może wydawać się prawdziwy zwłaszcza w świetle teorii Pierre'a Bourdieu (Bourdieu, Wacquant 2001).

Współcześnie zatem kapitał zyskał szansę uwolnienia rynku, a raczej pełnej wolności na rynku dla siebie – wolności od państwa, wszystkich instytucji i organizacji chroniących kompromis społeczny na poziomie państwa (jak np. związki zawodowe). Dopóki nie powstaną jakieś mechanizmy wymuszające kompromis na poziomie globalnym, dopóty będzie groził wielki globalny konflikt zdesperowanych wykluczonych oraz części pracobiorców z posiadającymi ogromną przewagę globalnymi pracodawcami. Nieproporcjonalnie słabsi zmarginalizowani (zob. *Kontrola...* 1997; Kowalak 1998; Frieske, Sikorski 1994) i pracobiorcy będą zatem uciekali się do terrorystycznych metod walki. Nie będzie to łatwe, gdyż nowoczesne technologie weszły też do instytucji kontroli. Jednak, jak dziś już wiemy, nie ma takiej policji, ani takich więzień, które uchroniłyby przed atakami terrorystycznymi. Marginalizacja wywołuje ponadto cały szereg powszechnie znanych skutków, takich jak demoralizacja, przestępczość, rozpad struktur społecznych, choroby nerwowe i psychiczne, patologie rodziny itp. (zob. Tarkowska, w tym tomie).

Naturalnie to scenariusz pesymistyczny. Być może, jak obiecują niektórzy, pojawią się nowe miejsca pracy, właśnie dzięki sektorowi nowoczesnych technologii, być może powstanie nowoczesne, globalne społeczeństwo obywatelskie, poważny partner globalnego kapitału. Być może będzie jeszcze inaczej. Nie sposób nie zauważyć, iż nowe czasy oferują ludziom nowe możliwości życia wygodniejszego, bezpieczniejszego, bardziej odpowiadającego ich potrzebom indywidualnym, dającego jednostce więcej wolności. Choć oczywiście można się niepokoić, czy nie spowoduje to jeszcze większego rozwoju konsumpcjonizmu, materializmu, który już dziś odbiera sens i cel życia (zob. Wielecki 2008), poczucie więzi i odpowiedzialności. Nie można też nie dostrzegać, iż tworzy się nowa oś wyrażająca różnicującą społeczność wewnątrz i na arenie światowej – dostępu do konsumpcji. Wolność konsumpcji jest ściśle limitowana czynnikami społecznymi i kulturowymi, a nierówności w tej mierze drastycznie rosną. Dziś ok. 10% najbogatszych ludzi świata dysponuje 90% jego dóbr.

Sens globalizacji i jej skutki

Nowa sytuacja w gospodarce światowej, jak już wspomnieliśmy, powoduje istotne zmiany w zakresie ładu instytucjonalnego poszczególnych społeczeństw. Jednym z elementarnych sposobów próby wzięcia udziału w tej światowej grze jest tworzenie się ponadpaństwowych podmiotów politycznych. Przykładem może być Unia Europejska. Zachodzą tu dwa pozornie przeciwstawne, a w rzeczywistości komplementarne procesy: federalizacji i regionalizacji. Oznacza to, że tradycyjne

kompetencje decyzyjne państwa są przekazywane w dół: do władz (często samorządowych) regionu i społeczności lokalnych oraz w górę: do instytucji ponadpaństwowych. Zasada subsydiarności⁵ ma natomiast godzić odwieczne sprzeczności zawarte w idei demokracji: pomiędzy zasadą bezpośredniej partycypacji w podejmowaniu decyzji i formami demokracji pośredniej, społeczeństwem obywatelskim i państwem, podmiotowością jednostki i skutecznością podmiotów globalnych.

Współcześnie występują dwa równoległe procesy: krystalizowania się globalnego „wolnego rynku” oraz wyłaniania się struktury globalnych instytucji. Przyszłość pokaże czy „wolny rynek” zachowa swą wolność, czy zostanie poddany wpływowi globalnych struktur władzy. Dziś także jeszcze nie wiadomo czy nie zajdzie proces odwrotny, tj. uzależnienie lub przejście globalnych struktur władzy przez podmioty wolnego rynku. Ostatecznie, bowiem, rynek pewnie nigdy nie jest całkowicie wolny. Idea ta jest raczej rodzajem abstrakcji, kategorią idealną.

Ważne staje się w tym kontekście pytanie czy nie powstaje również globalne społeczeństwo? Wiele wskazuje na to, że taki proces już się rozpoczął (Morawski 2001). Na powstawanie przyszłego globalnego ładu społecznego wskazuje krystalizowanie się globalnego rynku (jako czynnik ekonomiczny) i globalnego ładu instytucjonalnego. Ale warto rozważyć także strukturę społeczną i kulturę: dwa następne czynniki ładu społecznego, tym razem w wymiarze globalnym.

Nie potrafimy dziś przewidzieć, jaka będzie struktura społeczna ewentualnego społeczeństwa globalnego i społeczności składowych. Widać jednak już teraz istotne zmiany w tym zakresie. Tworzy się zręb społeczności ponadnarodowej. Zwłaszcza elity wykształcenia, władzy i majątku zdają się w istotny sposób identyfikować się ze „społeczeństwem globalnym”, co wpływa na ich tożsamość. Ludzie ci tworzą też obszar społecznej legitymizacji dla międzynarodowego globalnego porządku gospodarczego i politycznego. Podobne cechy przejawia także warstwa menedżerów i specjalistów z wyższym wykształceniem.

Inaczej dzieje się z klasą średnią, zwłaszcza średnią niższą. Jej pauperyzację i coraz mniejsze znaczenie, w związku z coraz bardziej masowym występowaniem, widać w wielu miejscach na świecie. Towarzysząca temu deklasacja powoduje, że jej przedstawiciele nie akceptują wielu przejawów współczesności, w tym zwłaszcza procesu globalizacji. Dla odzyskania poczucia sensu, znaczenia, a przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa i samoakceptacji, zawężają przestrzeń społeczną, z którą się identyfikują, najczęściej odwołując się do wartości religii, rasy, narodu, kultury i państwa narodowego.

Jeszcze bardziej wyraziście zjawiska te charakteryzują klasy niższe, towarzyszą temu nierzadko skłonności do odrzucania wielu wartości ładu demokratyczno-liberalnego, a nawet do sympatyzowania z różnymi współczesnymi odmia-

⁵ Subsidiarność obowiązująca jako fundamentalna zasada w Unii Europejskiej oznacza, że decyzje podejmuje się na poziomie, którego decyzje te dotyczą: jeśli konkretnego państwa, podejmuje je to państwo, jeśli gminy – w jej organach władzy, jeśli natomiast dotyczy wielu państw członkowskich – na poziomie Unii.

nami nacjonalizmu i rasizmu. Jest natomiast pewna warstwa pracowników klas niższych, która – na podobieństwo elit – pędzi nomadyczny tryb życia, wędrując za pracą po świecie. Odrębną kategorię tworzą wspomniani już zmarginalizowani, którzy nie są ani pracodawcami ani pracobiorcami, gdyż trwale są tej pracy pozbawieni, podobnie jak wielu innych ich krewnych, sąsiadów i znajomych.

Gdy przyjmiemy inne kryterium analizy społeczności i podziałów strukturalnych rozmaitych warstw, dostrzeżemy ludzi, którzy tworzą już więzi za pośrednictwem nowoczesnych środków technicznych, jak wspomniane wcześniej społeczności sieciowe czy tzw. nowe ruchy społeczne i tych, którzy na co dzień prawie nie spotykają się ze zdobyczami nauki i techniki, żyjąc na wzór społeczności epoki agrarnej, w małych, zwykle odosobnionych, społecznościach.

Postindustrializm charakteryzuje się i takimi paradoksami jak bezpośrednia styczność ludzi żyjących według logiki zupełnie odmiennych cywilizacji. Podobnie żyją niekiedy wspomniani zmarginalizowani, którzy odcinają się w swej świadomości od otaczającego ich świata, przyjmując ze współczesnej cywilizacji tyle tylko, ile koniecznie trzeba i fizycznie oraz mentalnie pozostają w świecie zakamarków wielkich dworców kolejowych, rur kanalizacyjnych lub slumsów, pewne niezbędne udogodnienia cywilizacji traktują jak odpersonalizowane siły przyrody. W ten sposób w razie konieczności mogą korzystać z noclegowni, darmowych posiłków lub szpitali miejskich czy odpadków z nowoczesnych wysypisk śmieci, ale czerpiąc z nich jak z przyrody, która umożliwia kąpiel w rzece, nasycenie się owocami runa leśnego itp., a nie wymaga identyfikowania się z nią, wchodzenia w podmiotowe relacje lub tym bardziej głębszego rozpoznawania i rozumienia. Można by to określić jako mentalność selektywnego, gdyż bardzo wyalienowanego i alienującego się, użytkownika cywilizacji, a nie podmiotu społecznego.

Nowe formy organizowania się społecznego – nowe ruchy społeczne

Trzeba zauważyć, że równolegle do procesów załamywania się starych struktur i krystalizowania się nowych, zapewne przejściowo, tworzy się coś, co najtrafniej, na gruncie teorii socjologicznych, należałoby nazwać „masą społeczną”. Co raz liczniejsze rzesze ludzi (zbiorowości) nie posiadają współcześnie pewnych istotnych cech społeczeństwa lub posiadają je w stopniu osłabionym. Do tych cech zaliczyć można takie, jak struktura właśnie, sieć więzi, interesów, wartości i podziałów kulturowych itp. Nie sposób też nie zauważyć pewnego podobieństwa takich form istnienia społecznego w różnych krajach, pod różnymi szerokościami i długościami geograficznymi, pod jurysdykcją różnych państw.

Reakcją na współczesność jest rozwój tzw. nowych ruchów społecznych. Są one czymś pośrednim między wielkimi i małymi strukturami społecznymi. Im także brakuje pewnych cech tradycyjnych form społecznych, ale nie sposób potraktować ich jako masy społecznej. Istota ruchu społecznego wiąże się ze specyficznym sposobem zaangażowania, poczuciem uczestnictwa i identyfikacji. Ludzie w takich ruchach

społecznych nie są tak blisko związani, jak w rodzinach, grupach sąsiedzkich itp., ale też ich relacje nie są tak oficjalne, jak w trochę abstrakcyjnych dla nich instytucjach formalnych. Integrują one ludzi na innych zasadach – nie poprzez interesy klasowe lub grupowe, nie poprzez instytucje władzy, ale poza nimi, czy też obok nich. Są one niejako alternatywą świata zinstytucjonalizowanego formalnie. Wypełniają także przestrzeń społeczną pomiędzy sferą relacji osobistych i rzeczowych.

Piotr Sztompka określił ruch społeczny jako „luźno zorganizowane zbiorowości działające wspólnie w sposób niezinstytucjonalizowany, by wprowadzić zmianę w społeczeństwie” (Sztompka 1993, s. 276). Można zatem powiedzieć, że ruchem społecznym nazywamy grupę ludzi, którzy szukają szans realizacji swoich celów poza zastanymi strukturami społecznymi, podejmując w ten sposób zorganizowaną, słabo sformalizowaną działalność. Istotnym motywem ruchów społecznych bywa też chęć spotkania, nawiązania w miarę bliskich, ale nie nadmierne krępujących i zobowiązujących więzi, w wybranej przez siebie sferze (a nie np. więzi totalnych, jak w rodzinie), z zaakceptowanymi przez siebie ludźmi, którzy poza tę sferę wspólnego działania nie będą wychodzili. Motywem może być zatem chęć bycia razem, robienia czegoś wspólnie. W świecie sytego Zachodu cenne może być już to, że jakoś zajęty jest czas wolny i to w sposób nadający znaczenie życiu, co – jak wspominaliśmy o tym – bywa dziś dobrem deficytowym. Ruchy społeczne często traktuje się jak instytucje społeczeństwa obywatelskiego działające z aspiracji emancypacyjnych przeciwko państwu, które jakoby z natury ogranicza wolności obywateli. Można jednak wyobrazić sobie ruchy także ograniczające rozmaite wolności lub dążące do takich ograniczeń, których przykładem mogą być tu rozmaite ruchy faszystujące, rasistowskie itp.

Ruchy społeczne mogą też spełniać znaczącą funkcję w mechanizmach demokracji. W coraz bardziej skomplikowanych i kryzysogennych procesach demokracji pośredniej, zwyrodniałej w niemałym stopniu z powodu jej zmedializowania i zwirtualizowania, tworzą one nisze demokracji bezpośredniej, dając tym samym poczucie wpływu i znaczenia obywatelom. Zapewne jest to jakiś awaryjny instrument chroniący ład instytucjonalny przed niezadowoleniem i apatią społeczną. Jednakże warto dojrzeć w ruchach społecznych nową formę organizowania się ludzi.

Wielu teoretyków, jak Castells (2009) i Touraine (1995), wiąże z tymi ruchami znaczne nadzieje i wita je jako przejawy nowych prądów społeczeństwa postindustrialnego. Touraine traktował ruchy społeczne jako formy społeczne, które mogą być ważnym czynnikiem nowoczesnej demokracji poprzez dążenia do uzyskania wpływu na „konstruowanie historii”. Castells z kolei uważał, iż czynnikiem zmiany mogą być ruchy społeczne, które wychodzą poza tożsamość oporu. Claus Offe (1999, s. 248) był zaś zdania, że nowe ruchy społeczne nabierają znaczenia wobec wycofywania się demokratycznych państw z polityki interwencjonizmu, co wytwarza istotne problemy, a zarazem powoduje to, że ludzie są przeświadczeni, iż tylko sami, a nie poprzez agendy państwa, mogą te problemy rozwiązać. Alberto Melucci identyfikuje nowe ruchy społeczne jako „nowych aktorów społecznych”,

którzy mają ambicje wpływania na główne kody kultury symbolicznej, walcząc z tradycyjnymi ramami rozumienia świata i działając na rzecz nowego. Ruchy społeczne są przeciwstawiane partiom politycznym (Melucci 1990, s. 9).

Kultura masowa i kryzys podmiotu

Wśród wyznaczników ekonomicznych, politycznych i cywilizacyjnych procesów kryzysu współczesnego ładu społecznego, wymienić trzeba także przyczyny kulturowe. Należałoby w szczególności uwzględnić zjawisko rozwoju kultury masowej. Ma ona swych zwolenników i przeciwników. Stosunek do niej powinien jednak w istotny sposób zależeć od tego, jak się ją rozumie (Kłoskowska 1980; Czerwiński 1988; Wielecki 2006, 2005). Jeśli po prostu jako kulturę przenoszoną przez środki masowej komunikacji, to jawi się ona jako nieuchronny efekt postępu cywilizacyjnego, który może być jednak bronią obosieczną.

Ocena zależy od rodzaju treści przekazu kulturowego, a nie jego medium. W przypadku cennych wartości kultury nikt przecież nie będzie ubolewał, że jest ona powszechnie udostępniana. Można co prawda wyrazić obawę, czy jej powszechność i taniość (w odbiorze detalicznym) i „urynkowanie”, nie grozi nieuchronnym obniżeniem jakości kultury przekazywanej w ten sposób. Można się także niepokoić czy nie spowoduje ona zatem kulturowej degradacji części odbiorców i reprodukcji wykluczenia kulturowego z obszarów kultury bardziej wartościowej w tych warstwach, które były z niej wykluczone pierwotnie.

W ten sposób kultura masowa, oprócz znanych powszechnie mankamentów i niebezpieczeństw, niosłaby ze sobą funkcję pogłębiania podziałów społecznych i konserwowania ich, wraz z uprzywilejowaną pozycją elit wykształcenia i homogenizacji reszty społeczeństwa na możliwie najniższym poziomie kultury. Przyczyniałaby się ona zatem do tworzenia społeczeństwa masowego i do degradacji coraz większych części społeczeństwa do statusu „masy społecznej”. Skutek byłby też taki, że nowa struktura społeczna składałaby się w przyszłości z wąskiej elity wykształcenia (zapewne też z tym czynnikiem statusu zbieżne byłyby pozostałe), nielicznych warstw przejściowych oraz większości społecznej pozostającej na poziomie społeczeństwa masowego. W takim wypadku warto przededefiniować pojęcie kultury masowej i określić ją jako quasi kulturę mas społecznych, a zarazem kulturę, która jest istotnym czynnikiem procesu umasowienia społeczeństw.

Literatura wykorzystana:

- Bauman Z. (1995). *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Tłum. J. Bauman. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Z. (1992). *Socjologia i ponowoczesność. W: Racjonalność współczesności*, H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M. Siemek (red.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bell D. (1994). *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Bell D. (1998). *The Third Technological Revolution and Its Possible Socio-Economic Consequences*. W: *Industrialisation. Critical Perspectives on the World Economy*, P.K. O'Brien (red.), t. 2, London–New York.
- Bellah R.N., Madsen R. i in. (1996). *Habits of the Heart*. Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press [wyd. pol. *Skłonności serca: indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*. Tłum. D. Stasiak, P. Skurowski, T. Żyro. Warszawa 2007: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne].
- Blackburn S. (1997). *Oksfordzki słownik filozoficzny*. Tłum. C. Cieśliński i in. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bourdieu P., Wacquant L. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Tłum. A. Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Braudel F. (1999). *Historia i trwanie*. Tłum. B. Geremek. Warszawa: Czytelnik.
- Castells M. (2000). *The Information Age: Economy, society and Culture*, zwłaszcza t. 2, *The Power of Identity*, vol II, Cambridge, MA; Oxford UK (polskie tłum. *Siła tożsamości*. Tłum. S. Szymański. Warszawa 2008: Wydawnictwo Naukowe PWN).
- Czerwiński M. (1988). *Przyczynki do antropologii współczesności*. Warszawa: PIW.
- Dahl R. (1995). *Demokracja i jej krytycy*. Tłum. S. Amsterdamski. Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Elias N. (1980). *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Tłum. T. Zabłudowski. Warszawa: PIW.
- Frieske K.W., Sikorski J., *Marginalizacja – partycypacja: pobocza oficjalnego porządku społecznego*. W: *W biegu czy zawieszeniu? Ludzie i instytucje w procesie zmian*. K.W. Frieske, W. Morawski (red.). Warszawa: ABC.
- Giddens A. (1998). *Socjologia. Zwiąże lecz krytyczne wprowadzenie*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Giddens A. (1999). *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Giddens A. (2000). *The Third Way and Its Critics*. Cambridge: Polity Press.
- Giddens A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. "Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas J. (1986). *Kryzys państwa dobrobytu i wyczerpywanie się energii utopijnych*. W: *Colloquia Communia*, nr 4–5(27–28) lipiec–październik.
- Hardt M., Negri A. (2005). *Imperium*. Tłum. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk. Warszawa: W.A.B.
- King A. (1987). *Wstęp: Nowa rewolucja przemysłowa czy jeszcze jedna technologia?*, Raport dla Klubu Rzymskiego, G. Fredrichs, A. Schaff (red.). Warszawa.
- King A., Schneider B. (1992). *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać?* Raport Klubu Rzymskiego. Warszawa.
- Kłoskowska A. (1980). *Kultura masowa: krytyka i obrona*. Warszawa: PWN.
- Kowalak T. (1998). *Marginalność i marginalizacja społeczna*. Warszawa: Elipsa.
- Kwaśniewski J. (red.) (1997). *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*. Warszawa: Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW.
- Melucci A. (1990). *Sistema politico, partiti e movimento sociali*. Milano: Feltrinelli.
- Microstructure Science; Engineering and Technology* (1979). National Academy of Sciences, Washington.
- Morawski W. (2001). *Socjologia ekonomiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Naisbitt J. (1997). *Megatrendy*. Tłum. P. Kwiatkowski. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

- Offe Cl. (1990). Reflections on the Institutional Self-Transformation of Movement Politics. W: *Challenging the Political Order. New Social and Political Movements in Western Democracies*, R.J. Dalton, M. Kuechler (red.). New York.
- Sztompka P. (1993). *Sociology of Social Change*. Oxford: Blackwell.
- Touraine A. (1995). *Qu'est-ce que la démocratie?*. Paris: Fayard.
- Toynbee A.J. (1991). *Cywilizacja w czasie próby*. Tłum. W. Madej. Warszawa: Wydawnictwo „Przedświt”.
- Wallerstein I. (2004). *Koniec świata jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wielecki K. (1990). Społeczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży. *Studia Socjologiczne*, nr 1–2.
- Wielecki K. (1998). Youth, Transformation and Mass Culture. W: J. Garlicki (red.), *Youth and Political Changes in Contemporary World*. Warsaw.
- Wielecki K. (2003). *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem i kolektywizmem*. Warszawa: Centrum Europejskie UW.
- Wielecki K. (2004). Globalisation and Free Market. W: *Yearbook of Polish European Studies Warsaw University Centre for Europe*, vol. 8.
- Wielecki K. (2005). European Social Order Transformation, Mass Culture and Social Marginalisation Processes. W: *Yearbook of Polish European Studies Warsaw University Centre for Europe*, vol. 9.
- Wielecki K. (2006). Społeczne aspekty kultury masowej. *Studia europeistyczne. Studia Europejskie*, nr 2 (38).
- Wielecki K. (2008). Kryzys postindustrialny, osobowość i zdrowie psychiczne. W: „Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie. *Europejskie dyskursy*, P. Mazurkiewicz, K. Wielecki (red.). Warszawa: Centrum Europejskie UW.
- Zacher L.W. (1999). Społeczeństwo informacyjne na szczeblu lokalnym (refleksje i uwagi prognostyczne). W: L.W. Zacher (red.), *Społeczeństwo informacyjne. W perspektywie człowieka, techniki, gospodarki*. Warszawa: Fundacja Edukacyjna Transformacje.

Lektura zalecana:

- Bauman Z. (2000). *Globalizacja*. Tłum. E. Klekot. Warszawa: PIW.
- Beck U. (2002). *Społeczeństwo ryzyka*. Tłum. St. Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Castells M. (2008). *Siła tożsamości*. Tłum. S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens A. (1999). *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Giddens A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wallerstein I. (2004). *Koniec świata jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wielecki K. (2003). *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem i kolektywizmem*. Warszawa: Centrum Europejskie UW.

Rozdział 13

Przemiany rodziny – teoria i rzeczywistość społeczna

Danuta Duch-Krzystoszek



Słowa kluczowe:

socjologia rodziny, przemiany rodziny, nowe formy związków

Rola rodziny w funkcjonowaniu społeczeństw i w życiu jednostki

W tradycji myśli społecznej leży postrzeganie rodziny jako komórki wyjątkowej. Rodzina była i jest uważana za podstawową/pierwotną/naturalną komórkę społeczną, na której nabudowują się wyższe formy zorganizowania: społeczeństwo i państwo. Mocna instytucja jawi się gwarantem ładu i porządku społecznego. Szczególną rolę rodziny podkreślają zapisy w najważniejszych międzynarodowych dokumentach. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka głosi: „Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i państwa” (art. 16), a w Europejskiej Karcie Społecznej znalazł się zapis, że „Rodzina jako podstawowa komórka społeczeństwa ma prawo do odpowiedniej ochrony społecznej, prawnej i ekonomicznej dla zapewnienia jej pełnego rozwoju” (część I, pkt. 16).

Przekonanie o wyjątkowym charakterze rodziny bierze się z uznania jej istotnych funkcji jakie pełni w społeczeństwach. Socjologowie podkreślają, że rodzina jest jedyną instytucją społeczną, której rozrost odbywa się nie poprzez przyjmowanie nowych członków, a poprzez rozmnażanie, co umożliwi biologiczne trwanie społeczeństw (Adamski 1984; Adamski 2002; Tyszka 1979). W rodzinie też odbywa się proces pierwotnej socjalizacji dzieci – wprowadzenie dzieci w kulturę danego społeczeństwa, przygotowanie do życia, pełnienia określonych ról zawodowych, rodzinnych, społecznych, obywatelskich. W sumie, instytucja rodzi-

ny jest miejscem reprodukcji społeczeństw tak w sensie biologicznym, jak i przekazu materialnego i kulturowego dziedzictwa następnym pokoleniom.

Również w życiu jednostek rodzina pełni rolę szczególną. W rodzinie upływa większa część życia człowieka. W dzieciństwie jest to rodzina pochodzenia (określa ona m.in. status społeczny człowieka dopóki, poprzez zdobyte wykształcenie i umiejętności, nie osiągnie on własnego statusu, a i ten w dużej mierze jest określany statusem rodziny pochodzenia). W dorosłości większość osób zakłada i funkcjonuje w rodzinach własnych.

- Wśród różnych danych z badań pokazujących hierarchie wartości warto odnotować wynik Europejskiego Sondażu Społecznego 2002 mówiący, że we wszystkich 17 objętych badaniem krajach Europy, rodzina zajmuje niekwestionowane pierwsze miejsce wśród rzeczy ważnych w życiu tak kobiet, jak i mężczyzn. Na drugim miejscu znaleźli się przyjaciele, chociaż w przypadku polskich mężczyzn ważniejsza od przyjaciół okazała się praca (Titkow, Budrowska, Duch 2004). W Polsce, w porównaniu z innymi krajami, rodzinie przypisuje się szczególną wagę (najwyższe średnie wartości).
- W badaniu ESS 2004 Polacy w wieku 18–65 lat uplasowali się najwyżej, jeśli chodzi o odsetek przekonanych, że „Najbliższa rodzina powinna być zawsze na pierwszym miejscu” – 95,4 zgadza się z tym stwierdzeniem, w tym 48,6 zdecydowanie (Duch-Krzystoszek, Titkow 2006). Wyrażony w tej opinii familocentryzm jest większy u osób pozostających w związkach, żyjących w gorszych warunkach materialnych, z niższym wykształceniem (szczególnie w przypadku mężczyzn i w przypadku kobiet starszych wiekiem). Taki układ zróżnicowań odpowiedzi wskazuje, że ranga jaką przypisujemy rodzinie i koncentracja na życiu rodzinnym są warunkowane zarówno czynnikami o charakterze społeczno-kulturowym, jak i ekonomicznymi warunkami życia.

Różnorodność i zmienność form życia rodzinnego

Mimo że rodzina jest uważana za instytucję podstawową, pierwotną, naturalną nie oznacza to wszakże, że jest niezmienna i wszędzie taka sama. Badacze rodziny pokazują zmienność form życia rodzinnego, porównując między sobą kultury (zmienność w przestrzeni) i badając rodziny w różnych okresach czasu w ramach tej samej kultury (zmienność w czasie). Każde społeczeństwo ma pewne wyobrażenia (idee) na temat tego, czym jest rodzina i jaka powinna ona być (modele rodziny). Instytucja rodziny i zasady życia rodzinnego są regulowane przez nakazy religii, normy obyczaju i przepisy prawa (małżeństwo i rodzina w różnych kulturach – zob. Adamski 2002).

Aby uzmysłowić sobie różnorodność form życia rodzinnego, wystarczy dokonać porównania pomiędzy znanym nam katolickim i islamskim modelem rodziny. Ten ostatni dopuszcza wielożenstwo (poligamia), rozwody, powtórne związki, ostatnio też – w odpowiedzi na sytuację społeczną – zalegalizowano, powszechne w wiekach ubiegłych, małżeństwa czasowe (szyckie *muta* dla przyjemności i sunnickie *misjar* na czas podróży).

W Egipcie wymóg zapewnienia małżonce mieszkania i utrzymania, a przed ślubem obsypania wybranki złotem sprawia, że części młodych mężczyzn w ogóle nie stać na ożenek, albo narzeczeństwo ciągnie się latami. „Młodzi Egipcjanie mają dość ciułania latami na żonę, a dziewczyny mają dość czekania” (Kazimierzczyk 2008). Rozwiązaniem jest „małżeństwo zwyczajowe” (*zawadż urfi*, tj. bez zobowiązań) – jedna z form małżeństwa czasowego, które w 1999 roku zostały zalegalizowane przez imama Tantawiego. Małżonkowie w takich związkach rezygnują z części praw: związek jest przeważnie tajny, małżonkowie nie mieszkają razem, mąż nie jest odpowiedzialny za utrzymanie żony, ale płaci jej. Mąż nie jest też w takich związkach odpowiedzialny za dziecko.

Za akt odpowiedzi na sytuację przemian współczesnych społeczeństw należy też uznać legalizację w niektórych krajach małżeństw homoseksualnych. Tak więc usankcjonowana prawnie „naturalna komórka” (małżeństwo i opierająca się na nim rodzina) w niektórych społeczeństwach jest poligamiczna i heteroseksualna, w innych zaś monogamiczna, bywa, że łączy osoby tej samej płci. Pojęcie „naturalna” komórka społeczna, jak z tego wynika, w różnych krajach i kulturach wypełniają odmienne zgoła treści.

Teza, że małżeństwo i rodzina, jak wszystkie inne instytucje społeczne, są zjawiskami historycznymi i wraz ze zmianą ekonomicznych i społeczno-kulturowych warunków ulegają procesowi przemian strukturalnych, pojawiła się w naukach społecznych w XIX wieku (za: Adamski 2002). Wtedy to amerykański antropolog i historyk, przedstawiciel ewolucjonizmu w naukach społecznych, Lewis Henry Morgan, przedstawił najbardziej ogólną i najdalej sięgającą w przeszłość teorię przemian form życia rodzinnego. Twierdził on, że rodzina, zwłaszcza monogamiczna, nie istniała od zarania dziejów. Wcześniejszy od patrylineatu matrylineat należy tłumaczyć pierwotnie istniejącym bezładem płciowym – ludzie żyli w hordach, w których nie istniała instytucja małżeństwa, a ojciec dziecka był nieznanym. Kobieta była trwałym elementem takiej grupy, mężczyzna zaś nietrwałym.

Przekonanie, że ewolucja ekonomicznych warunków życia człowieka jest źródłem przemian form życia rodzinnego podzielali twórcy materializmu historycznego. Fryderyk Engels w opublikowanej w 1884 roku pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* (Engels 1969) powtórzył za Morganem, że bezład płciowy był naj-

starszą i najbardziej prymitywną formą współżycia seksualnego człowieka (wszyscy mężczyźni byli mężami wszystkich kobiet). Kolejnymi formami rodziny były małżeństwa grupowe i małżeństwa parzyste⁶, a następnie rodzina monogamiczna – typowa dla społeczeństw formacji niewolniczej, feudalnej, kapitalistycznej⁷. Rodzina monogamiczna, najwyższa forma rodziny, miała być rodziną przyszłości.

Marksiści podzielali pogląd o wyjątkowości rodziny – stosunek kobiety i mężczyzny zinstytucjonalizowany w postaci małżeństwa ma, ich zdaniem, charakter pierwotny, naturalny – człowiek odnajduje się w nim jako jednostka i przedstawiciel gatunku ludzkiego. W swoich pracach krytykowali jednak rodzinę burżuazyjną, która rządzi się takimi samymi zasadami, na jakich opiera się system społeczno-gospodarczy – przywiązywanie znaczenia do pieniądza i wyzysk człowieka przez człowieka. Drogę do humanizacji stosunków małżeńskich i rodzinnych widzieli w zmianie ustroju społecznego. Autentyczne, zasadzające się na prawdziwej miłości spotkanie kobiety z mężczyzną miało nastąpić w społeczeństwie bezklasowym – komunistycznym. W takim społeczeństwie kobieta mająca na równi z mężczyzną dostęp do środków produkcji miała mieć swobodę w podejmowaniu wszelkich decyzji – gospodarczych, politycznych, także dotyczących swojego ciała i uczucia, w tym miłości.

O ile marksiści łączyli przemiany rodziny z przemianami ekonomicznymi (rozwojem sił wytwórczych i własnością środków produkcji), o tyle Alexisa de Tocqueville'a bardziej interesowały przemiany rodziny w kontekście przemian politycznych. Ten francuski myśliciel i polityk, w swojej książce *O demokracji w Ameryce* (1835 i 1840/1976), przedstawiał przemiany polityczne i społeczne w społeczeństwie amerykańskim początku XIX wieku, w tym przemiany zachodzące w rodzinie.

De Tocqueville wskazuje, że tak w Europie, jak i Ameryce, upadek społeczeństw arystokratycznych i powstawanie demokratycznych zmienia stosunki między członkami rodziny. Pisze, że „rodzina, w rzymskim bądź arystokratycznym tego słowa znaczeniu, w Ameryce w ogóle nie istnieje” (tamże, s. 376). Rzecz dotyczy upadku władzy ojcowskiej, która, jeśli nie zanikła, to przynajmniej straciła na znaczeniu. O ile bowiem w społeczeństwach arystokratycznych społeczeństwo uznaje tylko ojca rodziny (jest on panem i sędzią dla członków rodziny), to w demokracji „ramię władzy dosięga pośród tłumu każdego człowieka z osobna” (tamże, s. 377), a ojciec i syn wobec prawa są obywatelami równymi. Przemiany te powodują zmniejszenie dystansu pomiędzy ojcem i synem, ale tam, gdzie „rozluźniają się więzy społeczne, więzy naturalne ulegają zacieśnieniu” – stosunki między ojcem i synem stają się „bardziej intymne i ciepłe” (tamże, s. 378).

⁶ Małżeństwo grupowe obejmowało trzy stadia: pierwsze – zacieśnienie stosunków seksualnych do hordy, drugie – wykluczone stosunki seksualne między wstępnymi i zstępnymi w linii matki (rodzina pokrewieństwa), trzecie – wykluczone także stosunki seksualne pomiędzy krewnymi w linii bocznej (rodzina punalua). Małżeństwo parzyste oznacza, że mężczyzna ma jedną główną żonę spośród wielu żon i jest dla niej głównym mężem wśród wielu mężów.

⁷ Jak widać, Morgan, a za nim Engels i Marks, przyjęli eurocentryczny punkt widzenia rozwoju społecznego i zignorowali fakt poligamii w świecie muzułmańskim.

Autor *O demokracji w Ameryce* rozważa również wpływ demokracji na relacje pomiędzy innymi członkami rodziny – pomiędzy braćmi oraz mężem i żoną. Te ostatnie pozostają tradycyjne, bo, jak pisze de Tocqueville, chociaż dla młodych dziewcząt dom rodzinny jest miejscem swobody i przyjemności – to „dla żony dom męzowski jest czymś w rodzaju klasztoru” (tamże, s. 384). Zainteresowanych wyjaśnieniem, jak i dlaczego Amerykanki przyjmowały taką właśnie rolę żony, odsyłam do książki de Tocqueville’a.

Współczesne teorie przemian rodziny

W celu opisanie i wyjaśnienia przemian rodziny, jakie miały miejsce w drugiej połowie XX wieku – okresie, który zaznaczył się przyspieszonym rozwojem techniki, przemysłu i miast – można sięgnąć do wielu teorii. Wśród nich za najbardziej znaczące uznałam teorię modernizacji, teorię konwergencji społeczeństw i dyfuzji wzorów kulturowych (zob. Duch-Krzystoszek 1998).

Teoria modernizacji

Modernizacja – immanentnie związana z procesem rozwoju, postępującą urbanizacją i industrializacją społeczeństw – obejmuje sferę produkcji i instytucje życia społecznego. Modernizacja to „proces [w skutek którego] jedna rola lub organizacja społeczna różnicuje się na dwie lub więcej ról czy organizacji, które w nowych warunkach historycznych funkcjonują sprawniej. Te nowe jednostki strukturalne różnią się od siebie, lecz razem wzięte są funkcjonalnie równoważne jednostce wyjściowej” (Smelser 1975).

Procesy różnicowania i specjalizacji dotyczą także rodziny. Już w latach 50. ubiegłego wieku, Talcott Parsons opisywał współczesną mu rodzinę małą⁸ i analizował utratę przez nią niektórych z jej funkcji. Wskazywał też, że jednostka w coraz mniejszym stopniu zależna jest od rodziny (Parsons 1980).

Szczególnie charakterystyczna dla rodziny małej jest utrata funkcji ekonomicznej. Dawniej rodzina produkowała niemal wszystko, co było potrzebne do zaspokojenia potrzeb jej członków. W produkcji tej brali udział wszyscy członkowie rodziny. „Rodzina żyła i pracowała nie na rzecz swych członków, szczególnie dzieci, ale przeciwnie, wszyscy członkowie rodziny żyli i pracowali na rzecz rodziny” (Tyszka 1979). Funkcja ekonomiczna stanowiła ważny czynnik integracyjny, była elementem podtrzymującym trwałość związków. W rękach mężczyzny pozostawała własność i organizacja produkcji gospodarstwa⁹. Rozwój gospodarki i upowszechnienie pracy najemnej spowodowały, że rodzina staje się jednostką konsumpcyjną.

⁸ Rodzina mała to rodzina oparta na małżeństwie. W jej skład wchodzi co najwyżej dwa pokolenia (rodzice plus dzieci). W literaturze na określenie rodziny małej używa się też określeń rodzina atomistyczna lub nuklearna.

⁹ W dużej mierze funkcje produkcyjną zachowały jeszcze rodziny wiejskie żyjące z pracy na roli. Wraz z rozwojem gospodarczo-społecznym odetek takich rodzin maleje.

Traci na znaczeniu również funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca rodziny. W rodzinie dużej dzieci, osoby chore, osoby starsze miały zapewnioną pomoc materialną i opiekę ze strony innych członków rodziny. W rodzinie małej funkcje opiekuńcze są ograniczone – dzieci nie mieszkają ze starzejącymi się rodzicami, praca zawodowa nie pozostawia czasu na świadczenie opieki w stosunku do najmłodszego i najstarszego pokolenia. Małą rodzinę wspomaga państwo poprzez organizację sieci placówek opiekuńczych (żłobki, domy opieki), działają też systemy ubezpieczeń społecznych, zdrowotnych.

Społeczeństwa industrialne, demokratyczne cechuje duża ruchliwość społeczna, a wyznaczanie przez rodzinę pozycji społecznej jej członków (funkcja alokacyjna rodziny) odgrywa zdecydowanie mniejszą rolę, niż w społeczeństwach przedindustrialnych. Dzieje się tak z powodu upowszechnienia bezpłatnych systemów kształcenia i systemów stypendiów umożliwiających osiągnięcie przez młodzież pożądanego wykształcenia i pozycji zawodowej. Szybki rozwój wiedzy i technologii sprawia, że rodzina traci także funkcję przygotowania do zawodu młodego pokolenia¹⁰.

Parsons mówi o utracie przez rodzinę jej dotychczasowych społecznych funkcji – na poziomie makro rodzina została w zasadzie bez funkcji. W systemach ekonomicznym i politycznym jednostka występuje jako osoba, a nie członek rodziny. Jednocześnie Parsons zauważa i podkreśla wzrost znaczenia rodziny w skali mikro. Ważne i specyficzne stają się te funkcje rodziny, które poprzednio nie były zauważane i realizowane, te które ważne są bezpośrednio dla jednostki. Zdaniem Parsonsa współczesna rodzina ma dwie podstawowe funkcje: (1) pierwotna socjalizacja dzieci do roli członków społeczeństwa, w którym się urodziły i (2) stabilizacja osobowości dorosłych w społeczeństwie. Pisz: „Kombinacja tych dwóch funkcji tłumaczy, dlaczego w normalnym przypadku, każdy dorosły jest członkiem rodziny nuklearnej i dlatego każde dziecko musi zacząć proces socjalizacji w rodzinie nuklearnej. Niepowtarzalny, swoisty styl życia rodzinnego, specyficzna atmosfera wytwarzana w relacjach małżeńskich i rodzicielskich stwarza możliwość zaspakajania potrzeb, których żadna inna grupa czy instytucja nie jest w stanie zaspokoić” (Parsons 1980).

Teoria konwergencji społeczeństw

Bardziej całościowo, nie tylko w kategoriach struktury i funkcji, ujmuje przemiany współczesnej rodziny teoria konwergencji społeczeństw. Powstała w latach 70. ubiegłego wieku mówiła o tym, że współczesne społeczeństwa rozwijają podobne formy społecznego zorganizowania w wyniku przystosowania się do podobnych

¹⁰ Trzeba pamiętać, że nadal jednak, nawet w najbardziej egalitarnych społeczeństwach, pozycja dziecka jest określana przez pozycję rodziców tak długo, jak długo nie osiągnie własnej pozycji społecznej. Nadto wykształcenie i stan majątkowy rodziców wpływają na kariery edukacyjne dzieci, te zaś określają szanse na życiowy sukces (Bourdieu, Passeron 2006, Giza-Poleszczuk 2000, Palska 2002, Nowakowska 2000, Leszczyński 2004). Pozycja społeczna niepracującej zawodowo żony też jest określana przez pozycję męża.

warunków życia. Teoria konwergencji zakłada, że różnice między społeczeństwami, wyrażające się odmiennością instytucji, wartości, stylów życia i sposobów, w jakie ludzie odnoszą się do siebie, maleją wraz ze wzrostem poziomu ich industrializacji i urbanizacji (Inkeles 1981).

Oczekiwanie, że społeczne wzory, łącznie z tymi, które odnoszą się do rodziny, będą się ujednotaczały, wymaga przyjęcia dodatkowych założeń. Podstawowym jest przekonanie, że pewne standardowe rozwiązania mają moc kształtowania postaw, systemów wartości i zachowań ludzi w relatywnie standardowy, ujednolicony sposób, nawet w całkiem odmiennych kontekstach kulturowych. Znaczy to tyle, że w sytuacji życia miejskiego i pracy najmniejszej jednostki będą reagować na nie w podobny sposób, że ekonomiczne warunki życia mają większe znaczenie dla określania ludzkich zachowań, niż czynniki kulturowe.

Zwolennicy teorii konwergencji zajmujący się przemianami rodziny przeprowadzili i przeanalizowali dziesiątki badań w poszukiwaniu wspólnych elementów przemian rodziny w krajach o różnych kulturach. Analizy obejmowały porównania przemian rodziny w danym kraju w czasie (gdy przechodzi on przez kolejne stadia rozwoju społeczno-gospodarczego), a także porównania pomiędzy krajami poprzez zestawienie krajów od najbardziej do najmniej rozwiniętych. Do uniwersalnych w swym charakterze przemian rodziny zwolennicy teorii konwergencji społeczeństw zaliczyli: przechodzenie od dużej rodziny do rodziny małej (opartej na małżeństwie), spadek dzietności kobiet, spadek ważności szerszej grupy pokrewieństwa, wzrost autonomii kobiet i młodzieży (któremu towarzyszy spadek autorytetu rodziców).

Od rodziny dużej do rodziny małej – miejski tryb życia, małe mieszkania, najejny rynek pracy – sprzyjają samodzielnemu zamieszkiwaniu i gospodarowaniu rodziny małej.

Narodowy Spis Powszechny 2002¹¹

- W Polsce większość rodzin (63,1%) mieszka w miastach.
- Na wsiach, rzadziej niż w miastach, rodziny żyją same i prowadzą samodzielnie gospodarstwa domowe (odpowiednio: 51,7% i 70,4%), częściej członkiem ich gospodarstwa domowego jest jakiś krewny(krewni) (8,8% i 5,7%).
- Na wsiach rodziny częściej też zamieszkują wspólnie z osobami gospodarującymi osobno (21,0% i 15,7%) i częściej kilka rodzin prowadzi wspólne gospodarstwo domowe –w gospodarstwach dwurodzinnych i większych żyło na wsiach 18,6%, a w miastach 8,1% rodzin.

(GUS 2003b, s. 25–26).

¹¹ W NSP wyróżniono następujące typy rodzin: małżeństwo/partnerzy bez dzieci, małżeństwo/partnerzy z dziećmi, samotna matka/ojciec z dziećmi. Gospodarstwo domowe określono jako zespół osób mieszkających razem i wspólnie się utrzymujących.

Spadek dzietności – demografowie opracowali teoretyczny model wiążący poziom pewnych mierników demograficznych ze stopniem rozwoju społeczno-geograficznego i cywilizacyjno-kulturowego:

- kraje słabo rozwinięte: wskaźnik reprodukcji powyżej 2,4; płodność naturalna i odpowiadająca jej dzietność powyżej 6,0;
- kraje wysoko rozwinięte: współczynnik reprodukcji poniżej 1,2; płodność racjonalna i dzietność poniżej 2,75 (Smoliński, Kuciarska-Ciesielska 1989).

- Zmniejszanie dzietności kobiet doprowadziło do sytuacji, w której od 1989 roku utrwała się w Polsce proces zawężonej reprodukcji ludności – oznacza to brak odtwarzalności liczebnej pokoleń. W szybkim tempie spada wartość współczynnika reprodukcji brutto – w 1950 roku wynosił on 1,73, w 1970 – już 1,06, w 1990 – 0,991, w 2000 – 0,66, w 2005 – 0,60 (Rocznik Demograficzny 2009).

Spadek ważności szerszej grupy pokrewieństwa – dawniej jednostka, mocno zintegrowana z dużą rodziną, działała na rzecz jej imienia, a osoby znaczące w rodzinie miały wpływ na jej decyzje i losy. Dziś krewni traktowani są tak, jak znajomi i przyjaciele, spotykamy się z nimi dla przyjemności, wyrażania uczuć, podtrzymania tradycji.

- Więzy rodzinne są w polskim społeczeństwie silne i w ciągu lat 1999–2007 niewiele się w tym zakresie zmieniło. Rodziny nadal w większości pozostają sobie bliskie zarówno terytorialnie (72% badanych mówi, że członkowie ich najbliższej rodziny mieszkają stosunkowo blisko siebie), jak i duchowo.
- Widać jednak pewną tendencję do zmniejszania się grona krewnych, z którymi utrzymuje się zażyłe kontakty (z jedenastoma i więcej osobami z rodziny takie kontakty utrzymywało 19% badanych w 1999 roku i 10% w 2007 roku).
- Polacy częściej utrzymują osobiste kontakty z najbliższą rodziną (rodzice, wnuki, dorosłe dzieci), niż z przyjaciółmi spoza rodziny. Rzadziej, niż z przyjaciółmi spoza rodziny spotykają się jednak z własnym rodzeństwem, dziadkami, rodzeństwem współmałżonka i innymi krewnymi (CBOS 2008a).

Wzrost autonomii kobiet – wzrost autonomii kobiet w rodzinie wiązany jej przede wszystkim z ich aktywnością zawodową. Wejście kobiet na rynek pracy

dało im siłę do walki o swoje prawa – do wyboru partnera, miejsca zamieszkania, długości trwania związku, kierunku kształcenia dzieci.

Praca zawodowa poza domem wpływa na status kobiety w rodzinie w dwojaki sposób. Z jednej strony kobieta pozyskuje środki finansowe, z drugiej jest w stanie zaspokoić więcej osobistych potrzeb w kontaktach z szerszym środowiskiem, co uniezależnia ją pod tym względem od męża. Fakt, że nawet w przypadku zatrudnienia kobiet poza domem w pełnym wymiarze godzin mężczyźni poświęcają wielokrotnie mniej czasu na prace domowe, przedstawiciele teorii konwergencji traktują jako opór przed zmianą tradycyjnych wzorów kulturowych.

- „W latach 1950–1985 liczba czynnych zawodowo (poza rolnictwem) kobiet mających dzieci wzrosła ponad dziesięciokrotnie. W strukturze kobiet pracujących zawodowo kobiety zamężne stały się obecnie grupą dominującą” (Popowicz 1993, s. 22).
- Wśród osób żyjących w związkach (w wieku 18–65 lat) 53,0% kobiet i 69,2% mężczyzn jest aktywnych zawodowo. Własnych dochodów nie ma 22,3% kobiet i tylko 5% mężczyzn.
- Polskie kobiety wykonują gros prac domowych i ponoszą odpowiedzialność za dzieci. Blisko co trzeci mężczyzna nie wykonuje w domu żadnych prac domowych w dni powszednie, co piąty nie robi nic ani w dni powszednie, ani w weekendy. To, jaki jest udział w pracach domowych kobiet, jest niezależne od ich wykształcenia, miejsca zamieszkania, wieku, dochodu wnoszonego do domowego budżetu, liczby godzin poświęconych na pracę zawodową, przekonań o rolach społecznych kobiet i mężczyzn i stosunku do prac domowych (Titkow, Duch-Krzysztozek, Budrowska 2004; Duch-Krzysztozek 2007).

Spadek autorytetu rodziców, wzrost autonomii młodzieży – prawne obowiązki rodziców wobec dzieci zostały zaostrzone. Są oni zobligowani do dbania o dzieci, należytego ich edukowania (prawny zakaz zatrudniania nieletnich w pełnym wymiarze godzin) i wypełniania innych obowiązków rodzicielskich pod groźbą pozbawienia praw opieki nad dzieckiem. Upowszechnia się partnerski wzór relacji rodzice – dzieci. Rodzina rzadziej stanowi źródło autorytetów dla dzieci.

Jan Szczepański, opisując przemiany polskiej rodziny, pisze: „Okolo roku 1860 mieliśmy w Polsce rodzinę patriarchalną, w której ojciec był jedynym żywicielem. Kobiety nie mogły pracować zarobkowo poza rodziną. Nie miały dostępu do szkół zawodowych ani do szkół wyższych. Władza ojca nad dziećmi była prawie nieograniczona. [...] Rodzina stanowiła rozbudowaną insty-

tucję ekonomiczną. [...] Stosunki między mężem i żoną regulował dość sztywny ceremoniał, podobnie jak stosunki rodziców z dziećmi. [...] W rodzinie współczesnej zmieniała się przede wszystkim pozycja kobiety. Stała się ona równorzędnym partnerem męża. [...] Zmniejszył się zakres gospodarstwa domowego i szereg instytucji wyspecjalizowanych przejęło jego zadania. [...] Dzieci zdobyły sobie także prawo do stosunku koleżeńskiego z rodzicami, zmniejszył się wybitnie zakres władzy rodziców nad postępowaniem dzieci [...]. Jak więc widzimy funkcje spełniane przez rodzinę są wyznaczone przez ogólny stan społeczeństwa, przez jego makrostrukturę, przez ogólny stan zaawansowania technicznego i gospodarczego” (Szczepański 1970).

Zwolennicy teorii konwergencji opisywane przez siebie uniwersalne przemiany rodziny przypisują zmianie warunków życia ludności wynikającej z postępującej urbanizacji, industrializacji i modernizacji społeczeństw. Na zarzut przeciwników teorii konwergencji, którzy wskazują na istotną rolę kultury w określaniu modelu rodziny, jej zwolennicy odpowiadają, że spojrzenie na rodzinę jako instytucję określoną tradycyjnymi wzorami kultury oznacza uznanie jej za pasywny, statyczny obiekt nieodpowiadający na zmiany w otoczeniu. Dla zwolenników konwergencji czynnik tradycji kulturowej może opóźniać lub przyspieszać przemiany, nie ma jednak znaczenia dla kierunku zmian.

Teoria dyfuzji wzorów kulturowych

Znaczącym czynnikiem sprzyjającym konwergencji społeczeństw, niwelującym w znacznym stopniu znaczenie kultury dla określenia modelu rodziny, jest fakt, że świat jest zdominowany przez grupę państw „znaczących”. Wzorce tych państw są powielane w innych krajach. Sprzyja temu rozwój środków masowej komunikacji znajdujących się w rękach owych „znaczących” państw – to one określają treść przekazu, przyczyniając się w coraz większym stopniu do dyfuzji wzorów, norm, wartości swojego kręgu kulturowego do innych.

Przemiany mentalności – przemiany w myśleniu o rodzinie

Jednym z bardzo ważnych wymiarów zmiany społecznej są zmiany zachodzące w ludzkiej mentalności, tzn. w sposobach poznawania, klasyfikowania i oceniać społecznej rzeczywistości (Reykowski 1991). Ważnym ich wymiarem jest indywidualizm *versus* kolektywizm. Indywidualistyczne spojrzenie na relację człowiek–świat ujmuje życie społeczne jako interakcje między jednostkami stanowiącymi byty samodzielne. Za podstawową formę więzi uznane są stosunki o charakterze kontraktu, zakładające wzajemność interesów. Wartości indywidualistyczne to: autonomia, poleganie na sobie, prywatność, kontrola osobista.

Indywidualizm i kolektywizm kształtują odmienne przekonania o naturze człowieka i jego prawach. Indywidualizm zakłada, że człowiek sam może znaleźć właściwą drogę do tego, aby działać pozytywnie. Kolektywizm przeciwnie – zakłada, że człowiek powinien podporządkować się grupie, bowiem tylko ona jest w stanie określić, co jest dla niego dobre, a co złe. W indywidualizmie człowiek stanowi podmiot, społeczeństwo zaś jest przedmiotem jego działania. W kolektywizmie podmiotem jest grupa, w stosunku do której jednostki są tylko przedmiotami (Obuchowski 1991).

Powszechnie uważa się, że mentalność kolektywistyczna jest dobrze dostosowana do form życia społeczeństw określanych jako tradycyjne, może natomiast być przeszkodą w organizacji życia społeczeństw nowoczesnych i ponowoczesnych, w których gwarantem rozwoju są ludzie przedsiębiorczy i niezależni. Zasady funkcjonowania współczesnych społeczeństw, które m.in. zmuszają ludzi do ruchliwości przestrzennej (urbanizacja) – osłabiają lub zrywają więzy łączące ich ze środowiskiem lokalnym i z szerszą rodziną, każą budować tożsamości niezależne od grupy – sprzyjają upowszechnieniu mentalności indywidualistycznej.

W dłuższej perspektywie czasu przemiany mentalności społeczeństw mogą być więc opisane jako przechodzenie od kolektywizmu do indywidualizmu i od myślenia hierarchicznego do równościowego. Takim przemianom podlega również myślenie o rodzinie. Można założyć, że tak na poziomie społecznym, jak i indywidualnym będzie odchodzić się od kolektywistycznych i hierarchicznych modeli małżeństwa w kierunku modeli i wzorów indywidualistycznych i równościowych. Kolektywistyczno-hierarchicznemu sposobowi myślenia o rodzinie odpowiada tradycyjny wzorzec rodziny. Indywidualistyczno-równościowemu sposobowi myślenia odpowiada wzorzec partnerski.

W literaturze socjologicznej, niezależnie od różnic istniejących w opisie wzorca rodziny określanego jako partnerski, dwie jego cechy są wyraźnie podkreślane przez wszystkich autorów. Pierwsza, to egalitaryzm: równy udział żony i męża w życiu rodzinnym, podziale władzy i pracy, prawach i obowiązkach. Drugą jest wskazanie, że w tak rozumianej rodzinie ważniejsze są jej cechy jako grupy społecznej – nie jako instytucji, oraz wskazanie na rangę emocjonalno-ekspresyjnej funkcji rodziny – zaspakajanie przez nią potrzeb afiliacji, akceptacji, miłości, samorealizacji, oddźwięku psychicznego.

- Akceptacja różnych modeli rodziny ze względu na podział ról:
 - 59,1% badanych uważa, że najlepiej jest gdy mąż i żona mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę zawodową, oboje w równym stopniu zajmują się dziećmi;
 - 24,3% sądzi, że lepiej jest, gdy mąż pracuje zawodowo, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, zaś żona zajmuje się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci;

– 10,6% uważa, że lepiej jest, gdy oboje małżonkowie pracują zawodowo, ale to na żonie spoczywa wykonywanie prac domowych i troska o dzieci.

- Mężczyźni zdecydowanie rzadziej opowiadają się za partnerskim modelem rodziny, a poglądów mężów w tym względzie nie różnicuje wykształcenie, ani fakt aktywności zawodowej żon. Wśród kobiet więcej zwolenniczek partnerskiego modelu znajdujemy wśród kobiet z wyższym wykształceniem i aktywnych zawodowo. Za partnerskim modelem małżeństwa opowiada się 70,1% aktywnych zawodowo zamężnych kobiet i 51,3% mężczyzn mających aktywne zawodowo żony.
- Równoległe z powszechną w naszym społeczeństwie preferencją partnerskiego modelu małżeństwa funkcjonują silne przekonania o odmiennych obowiązkach kobiet i mężczyzn w małżeństwie. Wśród opowiadających się za partnerskim modelem małżeństwa:
 - z opinią, że mąż jest bardziej odpowiedzialny za materialny byt rodziny zgadza się 79,7% mężatek (w tym 48,6% zdecydowanie) i 86,1% żonatych mężczyzn (w tym 49,3% zdecydowanie),
 - o tym, że prace domowe to naturalny obowiązek kobiety jest przekonanych 60,5% mężatek (w tym 31,0% zdecydowanie) i 59,5% żonatych mężczyzn (w tym 23,8% zdecydowanie) (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004; Duch-Krzystoszek 2007).

Przyjęcie za „naturalne”, „normalne” indywidualistycznych lub kolektywistycznych założeń normatywnych pociąga za sobą nie tylko preferencje określonych modeli małżeństw, ale także inne oceny/preferencje/przekonania dotyczące dietności, sposobów wychowania dzieci, wzorów społecznych ról kobiet, regulacji urodzeń itd.

- W latach 1979–2003 zmalał odsetek kobiet, które, wchodząc w dorosłe życie, widziały się przede wszystkim w roli żony (z 53,3 do 27,6), wzrósł odsetek widzących się w rolach kobiet godzących pracę i dom (z 41,3 do 68,5).
- Pomiędzy rokiem 1992 a 2003 obniżył się odsetek aprobowanych stwierdzenia:
 - „Jest znacznie lepiej dla rodziny, gdy mężczyzna zarabia pieniądze, a kobieta troszczy się o dom” (wśród kobiet spadek z 83,6 do 67,4; wśród mężczyzn – z 86,8 do 76,6);
 - „Dla żony ważniejsze powinno być zapewnienie mężowi warunków sprzyjających jego sukcesom zawodowym, niż to, aby mieć własne sukcesy zawodowe” (wśród kobiet spadek z 42,6 do 27,0; wśród mężczyzn – z 49,7 do 33,0);

– „Jest ze szkodą dla małego dziecka, gdy jego matka pracuje zawodowo” (wśród kobiet spadek z 74,1 do 58,7; wśród mężczyzn – z 76,2 do 63,2).

Stwierdzenie: „Pracująca zawodowo matka może zapewnić swoim dzieciom równie dużo ciepła i bezpieczeństwa, co matka niepracująca zawodowo” jest częściej akceptowane przez kobiety (wzrost akceptacji z 47,1% do 64,5%), rzadziej przez mężczyzn (spadek z 55,4% do 52,5%) (Budrowska, Duch-Krzystoszek, Titkow 2003).

Teorie racjonalnego wyboru

Anna Giza-Poleszuk pisze: „Paradygmat określany zbiorczym terminem «teorii racjonalnego wyboru» staje się dziś bodaj najpoważniejszym kandydatem do pełnienia funkcji wspólnej podstawy nauk społecznych (Giza-Poleszczuk 1993, s. 33). Ten punkt widzenia w rozważaniach nad rodziną obecny jest między innymi w ekonomicznej teorii rodziny Gary’ego Beckera (1990) oraz demografii.

Cechami teorii racjonalnego wyboru są:

- indywidualizm – rodzinę traktuje się jako wynik indywidualnych decyzji podejmowanych przez jednostki (założenie, że zjawiska grupowe stanowią efekt działań jednostkowych);
- kalkulacja ekonomiczna – ujmowanie indywidualnych działań w kategoriach szeroko rozumianych kosztów i korzyści (założenie: wszystko kosztuje, a zasoby którymi dysponuje człowiek są zawsze ograniczone). Koszty i korzyści „można opisywać niezależnie od tego, na ile jednostka brała je pod uwagę, podejmując działanie” (Giza-Poleszczuk 1993, s. 36), są to po prostu konsekwencje podjętych działań;
- konkurencja – jednostka jest w swych decyzjach zależna od innych. Inni mogą być zainteresowani podjęciem przez jednostkę określonej decyzji, decyzja jednostki może mieć konsekwencje dla innych, jednostka często działa w konkurencji z innymi.

W tej perspektywie teoretycznej nacisk położony jest na indywidualne strategie podejmowania decyzji odnośnie do formułowania rodziny. Najważniejsze dotyczą: tego, czy w ogóle rodzinę założyć/podtrzymywać istnienie rodziny już założonej; kiedy zakładać rodzinę; wyboru partnera/ponownego wyboru partnera w przypadku rozpadu poprzedniego związku; tego, czy w ogóle mieć dzieci; momentu urodzenia pierwszego dziecka (ważne szczególnie dla zawodowych karier kobiet); liczby dzieci; odstępu między poszczególnymi dziećmi (za: Giza-Poleszczuk 1993).

W latach 70. XX wieku, kiedy w niektórych państwach w Europie odnotowano wskaźniki urodzeń niegwarantujące prostej zastępowalności pokoleń, żywiono przekonanie, że stan ten jest zjawiskiem przejściowym. Wiara ta została mocno

zachwiana na skutek późniejszych zdarzeń i wejścia w fazę reprodukcji zawężonej kolejnych państw Europy. W demografii sformułowano teorię drugiego przejścia demograficznego¹², która opisywane zjawisko trwałej reprodukcji zawężonej społeczeństw europejskich wyjaśnia narastaniem w nich indywidualizmu i upowszechnieniem indywidualistycznych wartości.

Demografowie wskazują, że dla przemian rodziny w społeczeństwach naszego kręgu kulturowego charakterystyczne są następujące zjawiska:

Kobiety i mężczyźni coraz później zawierają pierwsze małżeństwa. W dzisiejszych czasach wzrosła popularność wyższego wykształcenia i coraz częściej po ukończeniu szkoły średniej młodzież kontynuuje naukę na studiach, pozostając nadal zależna od rodziców. Kolejne powody, które mogą odwlekać decyzję o wstąpieniu w związek, to chęć osiągnięcia pewnej stabilizacji materialnej, zawodowej. Wzrost społecznej akceptacji dla współżycia seksualnego młodych, zamieszkiwania razem bez ślubu sprawiają, że założenie rodziny nie jest dla młodych ludzi tak atrakcyjne, jak kiedyś.

- W Polsce naukę na wyższych uczelniach w roku akademickim 2005/2006 kontynuowało 43,4% kobiet i 38,8% mężczyzn w wieku 19–24 lat.
- Kobiety i mężczyźni coraz później decydują się na założenie rodziny:
 - mediana wieku wstępujących po raz pierwszy w związek małżeński kobiet wzrosła w 2005 roku do 24,6 lat i jest wyższa o ponad rok w porównaniu do lat 90.
 - mediana wieku wstępujących po raz pierwszy w związek małżeński mężczyzn wzrosła w 2005 roku do 26,5 lat i jest wyższa o ponad rok w porównaniu do lat 90.

Oslabienie gotowości do zawierania małżeństw „wydaje się być rezultatem zmiany postaw młodzieży wobec zakładania i budowy rodziny, postaw kreowanych w warunkach dużych trudności ekonomicznych i mieszkaniowych” – stwierdzono w Raporcie Rządowej Komisji Ludnościowej (*Raport 1992*).

Kobiety coraz później rodzą pierwsze dziecko. Coraz późniejszy wiek, w którym kobiety decydują się na zawarcie małżeństwa, wiąże się z coraz później podejmowaną przez nie decyzją o urodzeniu dziecka. Kontrolę urodzeń umożliwia powszechna antykoncepcja.

¹² Teoria pierwszego przejścia demograficznego odnosiła się do zjawisk w sferze reprodukcji obserwowanych po II wojnie światowej. Po wojnie liczba urodzeń w Europie gwałtownie wzrosła. Przy wzroście przeciętnej długości trwania życia skutkowało to szybkim przyrostem ludności (eksplozja demograficzna). W kolejnych latach liczba urodzeń zaczęła spadać. Demografowie, opisując zaobserwowane zjawisko, mówią o przechodzeniu społeczeństw od „naturalnego” rodzenia i umierania, tzn. wysokich współczynników urodzeń i zgonów, do kontrolowanych urodzeń i niskich współczynników zgonów na skutek upowszechnienia antykoncepcji i poprawy warunków życia ludności.

Polki coraz później rodzą swoje pierwsze dziecko:

- nastąpiło przesunięcie wieku największej rozrodczości kobiet z grupy 20–24 lat do grupy 25–29 lat: w 2000 roku częstotliwość rodzenia w obu tych grupach wiekowych była zbliżona, w roku 2008 wśród kobiet, które urodziły: 36,6% było w wieku 25–29 lat, 22,7% w wieku 20–24 lata;
- mediana wieku rodzących pierwsze dziecko wzrosła do 25,9 lat (2008 rok) i jest blisko o 3 lata wyższa w porównaniu do połowy lat 90. (w 1990 – 23,0; 1995 – 22,8) i ponad 2 lata wyższa, niż w 2000 roku (23,7) (Rocznik Demograficzny 2009).

Kobiety rodzą coraz mniejszą liczbę dzieci. Można wskazać kilka przyczyn tego zjawiska. Po pierwsze dlatego, że później zawierają małżeństwa i skraca się okres, w którym mogą urodzić dziecko (Okólski 2006). Trzeba wspomnieć też o problemie niepłodności (Światowa Organizacja Zdrowia uznała niepłodność za chorobę społeczną), który wiąże się z decyzją o późnym macierzyństwie. Wśród czynników ryzyka niepłodności wymienia się wiek kobiety powyżej 30. roku życia. Według statystyk światowych 8–18% par jest niepłodnych. W Polsce niepłodność oceniana jest na 14–20%.

Inne wyjaśnienia mniejszej płodności znajdujemy w teorii Beckera. Zauważa on, że zmienia się wartość dziecka – w coraz większym stopniu pochłania ono dochód rodziny (dobro konsumpcyjne), bowiem tylko wysokiej „jakości” dziecko może być dla rodziców źródłem satysfakcji i prestiżu. Współcześni rodzice doświadczają więc dylematu dotyczącego alokacji środków finansowych (dziecko czy inne dobra konsumpcyjne) i dylematu ilość czy jakość dzieci. W sytuacji ograniczonych zasobów będą mieli tendencję do ograniczania liczby dzieci, mając na uwadze koszty ich wysokiej jakości.

W końcu można powiedzieć, że współczesne kobiety mają dzisiaj, jak nigdy przedtem, szereg możliwych do wyboru ścieżek samorealizacji i dokonują różnych wyborów – np. osiągnięcie sukcesu zawodowego może u kobiet pozostawać w konflikcie z posiadaniem dziecka (jednego lub większą liczbą dzieci).

- Współczynnik dzietności kobiet stale się obniża. W 1950 roku wynosił on 3,71, w 1960 – 2,98, w 1970 – 2,20, w 1980 – 2,28, a w 1990 już 2,04. Od lat 90. współczynnik dzietności ogólnej wynosi poniżej 2,00. Najniższy odnotowano w 2003 roku – 1,22. W 2008 wynosił on 1,39.
- W Polsce utrwała się model rodziny z jednym dzieckiem (wśród rodzin z dziećmi do 24 roku życia na utrzymaniu: 1978 rok – 40,5%, 2002 rok – 46,9%), maleje zaś popularność modelu rodziny z dwojgiem dzieci (odpowiednio: 40,7% i 36,2%) (GUS 2003a).

Kobiety coraz częściej rodzą dzieci poza instytucją małżeństwa. Wśród podawanych interpretacji tego zjawiska wspomina się po pierwsze, o liberalizacji norm obyczajowych zawężających współzycie seksualne i posiadanie dzieci do instytucji małżeństwa. Kobiety w naszym kręgu kulturowym mogą podejmować decyzję o posiadaniu dziecka niezależnie od decyzji o wstąpieniu w związek małżeński bez narażenia się na potępienie społeczne.

Po drugie, wzrost autonomii kobiet – ich wykształcenie i aktywność zawodowa pozwalają na niezależność finansową od mężczyzny. Samotne matki są też wspierane w swoim macierzyństwie przez państwo – systemy alimentacyjne, zasiłki, instytucje opiekuńcze dla matek z dziećmi i dla dzieci pozwalają im sprostać trudom macierzyństwa.

- Przez cały powojenny okres aż do połowy lat 80. odsetek urodzeń pozamałżeńskich wśród ogółu urodzeń żywych nie przekraczał 5 i dopiero pod koniec lat 80. zaczął powoli rosnąć. W kolejnych latach odnotowywano systematyczny, dość dynamiczny wzrost urodzeń pozamałżeńskich: w 1990 roku – 6,2%, w 2000 roku już 12,1%, w 2005 – 18,5%, w 2008 roku – 19,9%.
- W województwie lubuskim (36,0%) i zachodniopomorskim (37,7%) ponad co trzecie dziecko przychodzi na świat poza instytucją małżeństwa.
- Wśród matek nieslubnych dzieci dominują panny (85,6%), ale są też rozwódki (12,7%) i wdowy (1,3%). Wśród ogółu kobiet, które urodziły w 2008 roku dziecko pozamałżeńskie co trzecia (32,9%) była panną w wieku 20–24 lat (Rocznik Demograficzny 2009).

Warto też wspomnieć o zmianach mentalności społecznej i zmianach myślenia o związkach między ludźmi. Świadczy o tym fakt, że podczas gdy 40 lat temu w Europie większość dzieci, które zostały urodzone poza małżeństwem, żyło z samotnymi matkami, teraz większość z nich żyje z parami, które nie są małżeństwem – jest to odbiciem współczesnych wzorów „życia razem”.

Jaka rodzina?

Z pewnością współczesna rodzina nie jest już instytucją taką jaką była kiedyś i nie chodzi tu tylko o to, że małżeństwo przestaje legitymizować seks i posiadanie dzieci.

Odstąpienie od statycznego spojrzenia na rodzinę i dynamiczne, procesualne jej ujęcie w cyklu życia człowieka pozwala dostrzec, że wiele osób w pewnych okresach swojego życia bywa w związkach i bywa, że wychowuje dzieci (niekoniecznie w związku), a sekwencja: ślub – rodzenie dzieci – ich wychowywanie – starzejące się małżeństwo po opuszczeniu przez dzieci rodzinnego gniazda (proces okreśłany

w socjologii fazami rodziny) jest mocno zachwiana. Współczesna rodzina jest instytucją coraz mniej trwałą (na skutek zmiany partnera/ki), nie zawsze opartą na małżeństwie (rodzic z dzieckiem), nie zawsze formalną (konkubinat).

W Polsce w 2006 roku:

- zawarto 226 181 małżeństw, w tym: blisko co trzecie (68 950) było małżeństwem cywilnym,
- odnotowano 71,9 tys. rozwodów (60% z tych związków nie trwało dłużej niż 10 lat),
- w wyniku rozwodów ponad 67 tys. małoletnich dzieci (67 250) zostało tylko z jednym z rodziców; wiele z nich znajdzie zastępczych ojców lub matki, ponieważ
- w związki małżeńskie wstąpiło blisko 20 tys. (19 807) rozwiedzionych mężczyzn i 18 tys. (17 651) rozwiedzionych kobiet (oznacza to, że szacunkowo co czwarta osoba rozwiedziona wstępuje w kolejne: drugie, trzecie i dalsze związki (Rocznik Demograficzny 2008).

Wzrost liczby rozwodów. Wzrostu liczby rozwodów z pewnością nie można traktować wyłącznie jako patologii, a wręcz odwrotnie – rozwód pozwala zakończyć nieudane małżeństwo, to jest takie, w którym dochodzi do zdrady małżeńskiej, nadużywania alkoholu, współmałżonek(ka) przejawia naganny stosunek do członków rodziny, są nieporozumienia, przemoc. W dzisiejszych społeczeństwach rozwód jest raczej przejawem dążenia ludzi do posiadania dobrych stosunków małżeńskich, niezbędnych do zachowania równowagi psychicznej małżonków i odpowiednich warunków socjalizacji dzieci. Taką interpretację rozwodów przedstawiał już w latach 50. XX wieku amerykański socjolog Talcott Parsons (Parsons 1980).

We współczesnych społeczeństwach rośnie liczba rozwodów, bo rośnie akceptacja społeczna dla tego typu zachowań, a uzyskanie rozwodu nie stanowi problemu. Fakt, że obecnie samotnej kobiecie dużo łatwiej utrzymać siebie i dziecko (aktywność zawodowa, zasiłki, pomoc państwa w opiece, alimenty) pozwala jej na zerwanie nieudanego związku. Wzrost liczby rozwodów z powodztwa kobiet jest wyrazem ich większej autonomii i niezależności od partnerów.

- Od lat 70. wzrasta liczba rozwodów małżeństw, które mają małoletnie dzieci. W 1951 roku stanowiły one 39% rozwodów, w 1970 – 63%, w 2008 – 60,3% wszystkich rozwodzących się małżeństw. Wskutek rozwodów w 2008 roku przybyło w Polsce 39,5 tys. rodzin niepełnych (z jednym rodzicem), w których było łącznie ponad 57 tys. dzieci.

- Kobiety częściej niż mężczyźni występują z powództwem o rozwód – w 2008 roku 67,5% spraw rozwodowych wniesionych było przez żony. Małżonkowie zazwyczaj rozwodzą się bez orzekania o winie (72,6% ogółu spraw). W przypadku, gdy sąd orzeka o winie, za stronę, która jest winna rozpadu związku, częściej uznaje męża (71,3%), rzadziej żonę (12,2%) (Rocznik Demograficzny 2009).

Wzrost liczby rodzin niepełnych. Samotne macierzyństwo z wyboru to wybór życia w rodzinie niepełnej. Ale to jedna z przyczyn pozostawania z dzieckiem bez partnera. Inne, to nieudany związek, który zakończył się rozejściem partnerów, czy wdowieństwo.

W Polsce co piąta rodzina wychowująca dzieci jest rodziną niepełną, w której jedynym żywicielem jest najczęściej matka, dużo rzadziej ojciec. W latach 1988–2002 wśród ogółu rodzin zmalał udział małżeństw z dziećmi (z 61,8% do 57,1%), a wzrósł udział małżeństw bez dzieci (z 22,8% do 23,5%), samotnych matek z dziećmi (z 13,7% do 17,2%) i ojców z dziećmi (z 1,7% do 2,2%) (GUS 2003).

Wzrost liczby rodzin zrekonstruowanych. Typ rodziny zrekonstruowanej, tj. rodziny, która powstaje na skutek powtórnego wstąpienia w związek i w której tylko jeden z rodziców jest biologicznym rodzicem dziecka, nie jest zjawiskiem nowym. W przeszłości wywierano nawet presję na owdowiałych rodziców małych dzieci, aby ci wstępowali w nowe związki. *Novum* rodzin zrekonstruowanych we współczesnych nam społeczeństwach jest to, iż większość z nich powstaje po rozejściu się biologicznych rodziców na skutek rozwodu. Z punktu widzenia dziecka rekonstrukcja rodziny oznacza dziś często pozyskanie „dodatkowego” społecznego rodzica.

Po raz pierwszy informacje o zrekonstruowanych rodzinach w Polsce uzyskano w czasie Narodowego Spisu w 2002 roku:

- odnotowano wtedy 107,7 tys. rodzin, w których przynajmniej jedno z dzieci nie było dzieckiem wspólnym aktualnych opiekunów;
- 73,3 tys. omawianych rodzin stanowiły małżeństwa, a 34,4 tys. partnerzy z dziećmi,
- 65,2% zrekonstruowanych rodzin żyło w miastach,

- w rodzinach zrekonstruowanych wychowywało się 226,7 tys. dzieci w wieku poniżej 18 lat, z tego 57,6% stanowiły dzieci, dla których była to rodzina zrekonstruowana, pozostałe były dziećmi wspólnymi małżonków lub partnerów,
- większość rodzin zrekonstruowanych powstało, gdy dzieci były w wieku szkolnym (szkoła podstawowa) (GUS 2003).

Wzrost liczby związków nieformalnych. Związki niezalegalizowane prawnie są określane mianem kohabitacji, konkubinatu. „Badacze zgodnie umiejscawiają w latach 70. początek wyraźnego wzrostu liczby związków kohabituujących. [...] Szwecja i Dania były krajami, w których zjawisko kohabitacji zostało najwcześniej zauważone i w których rozwija się ono najbardziej dynamicznie” (Kwak 2005, s. 97, 98). Ich coraz większą powszechność wiąże się z narastającą niechęcią do instytucji małżeństwa kontrolowanej przez państwo.

- W Polsce coraz więcej osób żyje bez ślubu, jako forma alternatywna dla małżeństwa upowszechnia się w naszym społeczeństwie konkubinaty. W 1978 roku wykazano istnienie 90 tys. par kohabituujących, w 1988 – 125 tys., 1995 – 148 tys., 2002 – 198 tys.
- Formalny stan cywilny osób żyjących w konkubinacie jest bardzo różny. Najczęściej to osoby, które nigdy nie pozostawały w związkach małżeńskich (w 2002 roku – 34,8%) i w których oboje partnerzy są rozwiedzeni (15,9%).
- W konkubinacie żyją również osoby, które formalnie pozostają w związkach małżeńskich: blisko 16 tys. żonatych mężczyzn i ponad 12 tys. zamężnych kobiet żyje z innymi partnerami(kami) w konkubinatach.
- Prawie 2% ogółu dzieci do lat 24 pozostających na utrzymaniu rodziców żyje w rodzinach, w których partnerzy nie są w formalnym związku (GUS 2003).

Nowe formy rodziny czy nowe formy „bycia razem”?

Pojęcia małżeństwo i rodzina zaczynają obejmować coraz szerszy zakres form ludzkiego współżycia. Wystarczy wskazać kilka określeń, jakie towarzyszą tym pojęciom oraz desygnaty tych pojęć. Tak więc mianem rodziny pełnej określa się małżeństwo z dziećmi. Rodzina niepełna to matka z dzieckiem lub ojciec z dzieckiem, zazwyczaj po rozwodzie, ale nie tylko. Rodziną niepełną jest też małżeństwo aż do momentu pojawienia się w nim dzieci. W wielu małżeństwach dzieci nie pojawiają się w ogóle. Coraz więcej zainteresowania socjologów budzą rodzi-

ny określane mianem *dual-career family* lub DINKS (*duble income, no kids*) – są to związki, w których partnerzy wzajemnie wspierają się w robieniu karier i nie chcą mieć dzieci. Są jeszcze rodziny zrekonstruowane – osoby po rozwodzie (z dziećmi), które zawierają powtórne małżeństwa. Dwoje ludzi zamieszkujących razem może być związkiem konkubenckim, kohabitującym lub nieformalnym małżeństwem. Jeśli w związku takim są dzieci (jej, jego, wspólne), to jest to już rodzina określana jako społeczna lub faktyczna. Małżeństwa prawnie zawarte są formalne nawet wtedy, gdy faktycznie małżonkowie nie mieszkają razem. Coraz częściej badacze społeczni stykają się z koniecznością podejmowania arbitralnych decyzji przy określaniu rodziny badanego – czy za męża/żonę uznać osobę, z którą respondent jest związany węzłem małżeńskim, czy tę, z którą faktycznie mieszka i prowadzi gospodarstwo domowe. Całe spektrum relacji międzyludzkich, za którymi nie zawsze nadąża teoria, odzwierciedla się w związkach homoseksualnych, w wielu krajach Europy już zalegalizowanych. Małżeństwa osób tej samej płci są możliwe w pięciu europejskich państwach: Holandii (od 2001), Belgii (2003), Hiszpanii (2005), Norwegii (2009), Szwecji (2009), Portugalii (2010).

- Dania jako pierwsze państwo na świecie przyjęła w 1986 roku „Ustawę o wspólnym gospodarstwie domowym”, a w 1989 roku „Ustawę o rejestrowanych związkach partnerskich”. W 1999 umożliwiono partnerowi żyjącemu w zarejestrowanym związku partnerskim przysposobienie dziecka drugiego partnera, chyba że pochodzi ono z innego państwa.
- Adopcja dzieci przez pary osób tej samej płci jest legalna w Belgii, Islandii, Holandii, Szwecji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Norwegii. W Danii, Finlandii i Niemczech dozwolona jest adopcja dziecka partnera ze związku partnerskiego.
- W Polsce nie mamy ustawy o związkach partnerskich, ani dopuszczającej małżeństwa osób tej samej płci. Szacuje się, że ponad 50 tys. par homoseksualnych wychowuje dzieci. W badaniu zrealizowanym w roku 2006 wśród osób bi- i homoseksualnych 5,4% badanych miało lub wychowywało dzieci, a połowa z nich była w związkach homoseksualnych (Abramowicz 2007, s. 30).

Narastanie mentalności indywidualistycznej i indywidualistycznych wartości powoduje, że rozluźniają się normy obyczaju, zmienia się też spojrzenie na związki międzyludzkie i małżeństwo jako „sposób na życie”. Coraz częściej w literaturze nie mówi się o małżeństwie, rodzinie, ale o różnych formach „bycia razem”. Małżeństwo wciąż pozostaje najbardziej popularną formą „bycia razem” ludzi, jednak na popularności zyskują też zalegalizowane związki partnerskie (homo- i heteroseksualne), związki LAT (*Living-Apart-Together*), w których partnerzy są ze sobą, ale nie mieszkają razem. Są też różnorodne formy wspólnego życia grupy

osób, np. grupy singli – zjawisko powszechnie znane z amerykańskiego serialu „Przyjaciele”, czy forma „przyjaciół z bonusem” – z jednym z takich przyjaciół jednostka zawiera terminowy kontrakt na wyłączne stosunki seksualne. Nie są to jeszcze zjawiska dostatecznie zbadane i rozpoznane.

OPINIE:

- Polacy są przywiązani do tradycyjnego wizerunku rodziny, na który składają się: małżeństwo kobiety z mężczyzną i dzieci. Relatywnie najczęściej są skłonni uznać za rodzinę także matkę (ojca) samotnie wychowującego dzieci – 89%. Rzadziej, ich zdaniem, rodziną jest związek nieformalny (konkubinat), nawet jeśli osoby w nim pozostające wychowują wspólnie dzieci (71%), i małżeństwo bez dzieci (67%). Najmniej Polaków rodziną określiliby osoby pozostające w konkubinacie i nieposiadające dzieci (26%) oraz związki osób tej samej płci, niezależnie od tego, czy wychowują one wspólnie dziecko (9%), czy też nie (6%) (CBOS 2006).
- Wśród Polaków 34% nie akceptuje tego, że młodzi ludzie z różnych powodów odwlekają decyzje o małżeństwie lub w ogóle się na nie nie decydują (CBOS 2008b).
- W 1989 roku 37%, a w 2008 – 33% badanych oświadczyło, że jeśli ludzie się kochają i ufają sobie, to nie ma znaczenia, czy żyją ze sobą w małżeństwie czy bez ślubu. O tym, że osoby żyjące bez ślubu powinny bezwzględnie zawrzeć małżeństwo mówiło odpowiednio 16% i 19% (Duch-Krzyszczak 1998; CBOS 2008b).
- 16% Polaków uważa, że życie osób decydujących się na życie w pojedynkę jest ciekawsze, niż tych, którzy żyją w stałych związkach (CBOS 2008b).

Uwagi końcowe

Pierwszym skojarzeniem uruchamianym na słowo „rodzina” jest obraz matki, ojca i ich dwojga małych dzieci – najlepiej syna i córki. Dalej – dom z dymiącym kominiem stojący w ogrodzie, a przed nim kobieta, która żegna męża wychodzącego do pracy i dzieci udające się do szkoły. Silne zakorzenienie w naszym społeczeństwie takiego właśnie wyidealizowanego, statycznego i tradycyjnego obrazu rodziny potwierdzają wyniki badań. Idea rodziny jest pewnym normatywnym wyobrażeniem, czym być powinna. Jeśli jednak uchylimy założenie, czym rodzina powinna być, i zastanowimy się, czym jest – to ujawnia się nam wielość form życia rodzinnego i bardziej złożona rzeczywistość społeczna (Giza-Poleszczuk 2005).

Opisanie przemian współczesnej rodziny, nawet naszego kręgu kulturowego, nastęrcza wiele trudności. Rodzina może być bowiem rozpatrywana w wielu aspektach. Możemy mówić o idei rodziny – kryjącej się w zapisach prawa, naukach ko-

ściołów, społeczno-kulturowych modelach i wzorach, często mylonej z rzeczywistością samą w sobie. Rodzina to też jednostka ekonomiczna – gospodarstwo domowe. Na rodzinę i jej przemiany możemy spojrzeć z punktu widzenia jej struktury, funkcji i relacji pomiędzy członkami. Możemy mówić o zmieniających się w niej relacjach opieki, władzy, podziale pracy. W tak krótkim tekście nie było możliwe systematyczne omówienie wszystkich aspektów przemian rodziny.

Teorie dotyczące przemian rodziny zaprezentowane powyżej są bardzo różnorodne. Jedne są bardziej, inne mniej ogólne. Są wśród nich takie, które odnoszą się do bardzo odległych czasów i takie, które o przemianach rodziny mówią w perspektywie ostatnich kilkudziesięciu lat. Niektóre z teorii są bardziej opisowe, inne z kolei kładą nacisk na wyjaśnienie obserwowanych w rodzinie zmian. Za czynniki kluczowe dla przemian rodziny uważa się: zmieniające się systemy gospodarcze, warunki życia ludności, przemiany społeczno-polityczne, czy w końcu przemiany kulturowe i mentalne. O wszystkich tych uwarunkowaniach należy pamiętać, mówiąc o przemianach rodziny, różnych formach rodziny i alternatywnych wobec rodziny różnych innych formach bycia razem. Warto zwrócić przy tym uwagę, że zalegalizowanie małżeństw homoseksualnych z prawem do wychowywania i adoptowania dzieci burzy definicję/wzór/ideę „naturalnej” rodziny (jako zalegalizowanej, monogamicznej, atomistycznej, heteroseksualnej) skonstruowaną jako punkt odniesienia do opisu jej alternatyw.

Przedstawiając różne aspekty przemian współczesnej rodziny, przytaczałam dane o polskich rodzinach. W tym miejscu pozwolę sobie na podsumowujący je komentarz. Zwraca uwagę fakt, że wiele procesów przemian polskiej rodziny zintensyfikowało się w okresie zmiany ustrojowej i większego otwarcia się Polski na kraje zachodnie – np. zmniejszenie dzietności i wejście w obszar trwałej reprodukcji zawężonej, coraz późniejsze wstępowanie w związki, a przede wszystkim szybki wzrost urodzeń pozamałżeńskich (niski i stabilny w całym okresie powojennym), co wskazuje na znaczącą rolę w przemianach rodziny tak warunków życia (przejście na gospodarkę kapitalistyczną), jak i dyfuzji wzorów kulturowych. Również w sferze mentalnej Polaków zachodzą przemiany. Bardziej widoczne są one, jeśli chodzi o postrzeganie miejsca kobiety, jej aktywności zawodowej i roli matki, niż wyobrażeń o tym, jakie są obowiązki żony i męża w rodzinie, czy wzorów małżeństwa odnośnie do planów prokreacyjnych (Budrowska, Duch-Krzystoszek, Titkow 2003; Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004). W sumie na tle Europy Polacy mają wciąż bardzo tradycyjne przekonania o rodzinie, tradycyjna w swej formie pozostaje też polska rodzina¹³ (Duch-Krzystoszek, Titkow 2006).

¹³ „Formalny” charakter polskiej rodziny podkreślają dane mówiące o tym, że panny i kawalerowie, wiążąc się z kimś, rzadko decydują się na życie w wolnych, nieformalnych związkach (5,1%). W rankingu państw lokuje nas to tuż po Grecji (4,1%). Ale już w Portugalii czy Hiszpanii, krajach też o tradycyjnej kulturze, odsetek ten jest prawie dwukrotnie wyższy, niż w Polsce (8,1 i 9,6). Te cztery państwa mocno odbiegają od innych krajów Europy, gdzie odsetek panien i kawalerów tworzących związki waha się od 17,4 w Czechach do 28,8 w Estonii. W Szwecji wśród osób, które nigdy nie były

Swoje rozważania o rodzinie i jej przemianach zakończę przestrogą–uwagą: „Zdaniem demografów historycznych, trudno w naukach społecznych o dziedzinę tak pełną nieuzasadnionych (czy wręcz fałszywych) twierdzeń i tak zideologizowaną, jak «teorie» rodziny. Szczególnie nieprawdziwy jest zaś obraz rodziny przeszłości – stanowiący niejako normatywny wzór i obiekt tęsknoty” – pisze Giza-Poleszczuk, powołując się na Lasletta (Giza-Poleszczuk 1993, s. 42). Prace historyków, demografów historycznych (niektóre z nich załączam w lekturze zalecanej) pokazują, jak różne były rodziny w różnych grupach społecznych i w różnych okresach czasowych. Podważają one powszechne przekonania o mężczyźnie jako jedynym żywicielu rodziny, o braku aktywności zarobkowej żon, relacjach macierzyńskich. Warto po nie sięgać – by nie mylić idei rodziny z rzeczywistością rodzinną, by lepiej zrozumieć procesy przemian, w końcu też by mitów tych nie replikować.

Literatura wykorzystana:

- Abramowicz M. (2007). *Sytuacja społeczna osób biseksualnych i homoseksualnych w Polsce. Raport za lata 2005 i 2006*. Warszawa: Kampania Przeciw Homofonii i Stowarzyszenie Lambda.
- Adamski F. (1984). *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*. Warszawa: PWN.
- Adamski F. (2002). *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Becker G. (1990). *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*. Tłum. H. Hagemeyerowa, K. Hagemeyer. Warszawa: PWN.
- Budrowska B., Duch-Krzystoszek D., Titkow A. (2003). Między pracą zawodową i domem. W: A. Titkow (red.), *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Bourdieu P., Passeron J.-C. (2006). *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Tłum. E. Neyman. Warszawa: PWN.
- CBOS (2006). *Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny*. Komunikat z badań. Warszawa.
- CBOS (2008a). *Więzi rodzinne*. Komunikat z badań. Warszawa.
- CBOS (2008b). *Kontrowersje wokół różnych zjawisk dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego*. Komunikat z badań. Warszawa.
- Duch-Krzystoszek D. (1998). *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Duch-Krzystoszek D. (2007). *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*. Warszawa. Wydawnictwo IFiS PAN.
- Duch-Krzystoszek D., Titkow A. (2006). *Polka i jej rodzina na tle Europy*. W: H. Domański, A. Ostrowska, P.B. Sztabiński (red.), *W środku Europy? Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

w związkach małżeńskich, aż 48% funkcjonuje w związkach nieformalnych. Podobnie wysokie odsetki panien i kawalerów żyjących w związkach obserwujemy w Norwegii (40,0), Danii (39,4) i Finlandii (37,8) (Duch-Krzystoszek, Titkow 2006).

- Engels F. (1969). Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W: K. Marks, F. Engels. *Dzieła*, t. 21. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Inkeles A. (1981). Modernization and Family Patterns: a Test of Convergence Theory. W: D.W. Hoover, J.T. Koumoulides (red.), *Conspectus of History*, „Family History”, t. 1, nr VI, Cambridge: University Press.
- Kazimierczyk M. (2008). Urfi znaczy „bez zobowiązań”. *Wysokie Obcasy*, 30 sierpnia.
- Leszczyński A. (2004). Segregacja klasowa. *Gazeta Wyborcza*, 6 lipca.
- Kwak A. (2005). *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „ŻAK”.
- Giza-Poleszczuk A. (1993). Rodzina i system społeczny. *Studia Socjologiczne*, 2.
- Giza-Poleszczuk A. (2000). Rodzina jako system społeczny. W: A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red.), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Giza-Poleszczuk A. (2005). Wzorce kulturowe rodziny w Polsce a dzietność. W: *Szanse na wzrost dzietności. Jaka polityka rodzinna?* Warszawa: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- GUS (2003a). *Gospodarstwa domowe i rodziny*. Warszawa. URL: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_gospodarstwa_domowe_i_rodziny.pdf [dostęp 15.07.2010].
- GUS (2003b). *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002*. Warszawa. URL: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_warunki_mieszkaniowe_gospodarstw_domowych_i_rodzin_2002.pdf [dostęp 15.07.2010].
- Nowakowska E. (2000). *Raport. Nie wyrasta się z biedy i nieszczęścia*. „Polityka”, nr 9.
- Obuchowski K. (1991). Kolektywizm – Indywidualizm – Ideologizm. W: J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski (red.), *Orientacje społeczne jako element mentalności. Analizy teoretyczne*. Poznań: Instytut Psychologii PAN.
- Okólski M. (2006). Płodność i rodzina w okresie transformacji. W: J. Wasilewski (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Palska H. (2002). *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Popowicz A. (1993). Komentarz do CEDAW. W: *Konwencja w sprawie eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet*. Warszawa.
- Raport (1992). *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 1992*. Rządowa Komisja Ludnościowa. Centralny Urząd Planowania. Warszawa.
- Parsons T. (1980). The Isolated Conjugal Family. W: M. Anderson (red.), *Sociology of the Family*. Hamondsworth: Penguin Books.
- Reykowski J., Skarżyńska K., Ziółkowski M. (red.) (1991). *Orientacje społeczne jako element mentalności. Analizy teoretyczne*. Poznań: Instytut Psychologii PAN.
- Rocznik Demograficzny 2009*. (2009). Warszawa: GUS.
- Smelser N.J. (1975). Przyczynek do teorii modernizacji. Tłum. D. Niklas. W: A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*. Warszawa: PWN.
- Smoliński Z., Kuciarska-Ciesielska M. (red.) (1989). *Prokreacja w rodzinie*. Warszawa: GUS.
- Szczepański J. (1970). *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
- Titkow A., Budrowska B., Duch D. (2004). O konflikcie płci. W: H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Niepokoje polskie*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

- Titkow A., Duch-Krzystoszek D., Budrowska B. (2004). *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tocqueville A. de (1835 – t. 1, 1840 – t. 2/1976). *O demokracji w Ameryce*. Tłum. M. Król. Warszawa: PIW.
- Tyszka Z. (1979). *Socjologia rodziny*. Warszawa: PWN.

Literatura zalecana:

- Badinter É. (1998). *Historia miłości macierzyńskiej*. Tłum. K. Choiński. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Delumeau J., Roche D. (red.) (1995). *Historia ojców i ojcostwa*. Tłum. J. Radożycki, M. Pałoetti-Radożycka. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen, WSiP.
- Flandrin J.-L. (1998). *Historia rodziny*. Tłum. A. Kuryś. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen, Liga Republikańska.
- Słany K. (2002). *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Nomos.
- Utrio K. (1998). *Córki Ewy – historia kobiety europejskiej*. Tłum. M. Gąsiorowska. Warszawa: Wydawnictwo 69.
- Żarnowska A., Szwarc A. (red.) (2004). *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Warszawa: Wydawnictwo DIG.

Rozdział 14

Migracje i wielokulturowość społeczeństw europejskich: problem integracji społeczno-kulturowej

Barbara Pasamonik

Możemy zrozumieć i wytłumaczyć rytualny kanibalizm praktykowany w odległych społecznościach, ale gdyby członek takiego plemienia ludożerców pojawił się w naszym kraju, musiałby powstrzymać się od spożywania ludzkiego mięsa, bo u nas stanowiłoby to nie tylko zbrodnię – ale także obrazę przyjętych zwyczajów

Umberto Eco



Słowa kluczowe:

migracje, wielokulturowość, zderzenie cywilizacji, integracja

Współczesne migracje jako fenomen społeczno-kulturowy

Migracje to problem interdyscyplinarny – obejmuje zagadnienia społeczne, kulturowe, ekonomiczne, demograficzne, polityczne, prawne, historyczne i psychologiczne. W niniejszym rozdziale skoncentruję się na społecznym i kulturowym wymiarze migracji. Interesować mnie będą migracje, w wyniku których dochodzi do istotnej, długoterminowej zmiany kontekstu społeczno-kulturowego w przypadku społeczności imigrantów i sytuacji głębokiego zróżnicowania kulturowego w przypadku społeczeństwa przyjmującego. Analizę fenomenu współczesnej wielokulturowości przeprowadzę na przykładzie powojennej imigracji muzułmańskiej do krajów Europy Zachodniej. Tego rodzaju zawężenie badawcze jest konieczne w związku z bardzo szerokim definiowaniem migracji w literaturze przedmiotu.

Emigracje i imigracje zostały włączone do szerokiego pojęcia migracji (przemieszczeń) obejmującego także wędrowniki plemion koczowniczych, przymusowe przesiedlenia całych społeczności czy współczesną turystykę masową. Implikacje społeczne i kulturowe powyższych rodzajów migracji są istotnie mniejsze niż wówczas, gdy emigrantom przychodzi żyć i pracować w odmiennej kulturze bądź

cywilizacji. Narzuca się trywialne stwierdzenie: migracje migracjom nie równe. Co więcej, mylące mogą być migracyjne klasyfikacje, co pokazuje następujący przykład: przeprowadzka Niemca mieszkającego nad Jeziorem Bodeńskim na jego drugą stronę – do Szwajcarii – nie będzie miała większych reperkusji społeczno-kulturowych niż jego przeprowadzka do innego niemieckiego miasta. Ale już przeprowadzka Indianina z amazońskiego buszu do San Paulo będzie drastyczną zmianą środowiska społeczno-kulturowego. W tym drugim przypadku dojdzie bowiem do zderzenia kultur: tradycyjnej z nowoczesną, plemiennie-wiejskiej z miejską, magicznej z naukową. W związku z powyższym wypada wyodrębnić emigracje/imigracje międzykulturowe, które generują społeczną wielokulturowość jako samodzielny przedmiot badań socjologicznych.

W celu uporządkowania pola badawczego zacznijmy jednak od szerokiej definicji migracji. W szerokim rozumieniu migracje oznaczają terytorialne przemieszczanie się jednostek i grup ludzkich oraz zasiedlanie nowych terytoriów. Procesy migracyjne obejmują więc z jednej strony opuszczenie miejsca zamieszkania, z drugiej przybywanie do nowych miejsc oraz czynniki powodujące te przemieszczenia. Od razu wypada zauważyć, że tak rozumiane migracje były obecne w historii człowieka od zawsze – człowiek pierwotny wędrował w poszukiwaniu nowych zasobów, gdy dotychczasowe się wyczerpywały. Osiadły tryb życia pojawił się dopiero wraz z upowszechnieniem się rolnictwa. Jednak do dziś wiele plemion pasterskich sezonowo, cyklicznie wędruje w poszukiwaniu lepszych pastwisk.

Właściwie całe dzieje naszej cywilizacji mogą być postrzegane jako historia wędrówek ludów w poszukiwaniu lepszych warunków życia i bezpieczeństwa (czynniki przyciągające) lub uciekających przed konfliktami zbrojnymi, prześladowaniami i klęskami żywiołowymi (czynniki wypychające).

Z dziejów Europy warto wspomnieć o starożytnych wędrówkach Greków, Fenicjan i Rzymian przez Azję, Europę i Afrykę oraz późniejszą tzw. wielką wędrówkę ludów – masowe przemieszczanie się plemion germańskich, celtyckich i słowiańskich w Europie (IV–VII wieku n.e.). Niekwestionowanym przełomem w migracjach międzykontynentalnych były odkrycia geograficzne. Nowy Świat stwarzał nowe perspektywy gospodarcze, dlatego od XV do XIX wieku Europejczycy stopniowo skolonizowali Amerykę Północną i Południową, Afrykę oraz Australię. Była to wielka międzykontynentalna ekspansja białego człowieka z Europy, ale nie tylko białego człowieka – najbardziej brutalną fazą kolonializmu był trwający ponad trzysta lat handel afrykańskimi niewolnikami, masowo przewożonymi do Nowego Świata, aby budować jego bogactwo i potęgę.

Największa emigracja zamorska z Europy miała miejsce w latach 1851–1915 i była związana z rozwojem środków transportu (żegluga parowej oraz sieci kolejowych). Była to głównie emigracja ekonomiczna do Stanów Zjednoczonych. W tym samym XIX wieku rewolucja przemysłowa w świecie Zachodnim zaowocowała przyspieszonym rozwojem miast wskutek migracji z obszarów wiejskich.

W wieku XX migracje przybrały wyjątkową skalę. Z jednej strony, XX wiek przyniósł masowe przesiedlenia spowodowane dwiema wojnami światowymi,

dekolonizację Trzeciego Świata, rozpad państw wielonarodowych i konflikty etniczne; z drugiej strony, rewolucja w technice transportowej oraz postępujące umasowienie środków lokomocji sprzyjały wielkim migracjom ekonomicznym głównie do bogatych państw Europy Zachodniej, USA i Kanady.

Ramka 1. Formy i rodzaje migracji.

Formy migracji:

- emigracja
- imigracja
- reemigracja
- uchodźstwo
- repatriacja
- przesiedlenie
- deportacja

Rodzaje migracji:

- migracje wewnętrzne/zewnętrzne (o zasięgu międzynarodowym, a nawet międzykontynentalnym)
- migracje trwałe/czasowe (sezonowe, okresowe, wahadłowe)
- migracje dobrowolne/przymusowe
- migracje legalne/nielegalne
- migracje żywiołowe/planowane

Stephen Castles i Mark Miller (2009) diagnozują dalszy wzrost globalnych migracji w XXI wieku – ochrzczonym przez nich „wiekiem migracji”. Ogółem dostrzegają sześć wyrazistych tendencji we współczesnych migracjach:

- globalizację migracji;
- nasilenie migracji;
- wzrastające zróżnicowanie kategorii imigrantów (motywów migracji);
- feminizację migracji związaną ze zmianami na światowym rynku pracy (rozwój usług);
- rosnące upolitycznienie kwestii migracji (polityka bezpieczeństwa po 11/09);
- przemiany w kierunkach migracji (kraje emigracji stają się krajami imigracji).

Globalizacji migracji sprzyjają istniejące w świecie dysproporcje ekonomiczne i demograficzne, mechanizmy wolnego rynku, otwieranie się granic państwowych oraz techniczna i ekonomiczna dostępność transportu. Współczesne migracje obejmują coraz większy obszar geograficzny świata wskutek czego rośnie wielokulturowość społeczeństw przyjmujących, ale i samych społeczności imigranckich.

Według statystyk ONZ i Międzynarodowej Organizacji na rzecz Migracji (IOM) obecnie na świecie żyje ok. 214 mln migrantów międzynarodowych, którzy sta-

nowią ok. 3,1% populacji światowej. Średnia roczna stopa wzrostu liczby migrantów szacowana jest obecnie na 2,9% (Wilk 2010).

Badania Instytutu Gallupa z lat 2007–2009, które objęły 135 krajów, weryfikowały nie tyle rozmiary faktycznej światowej migracji, co raczej popularność pragnienia emigracji (Esipova, Ray 2009). Ich wyniki są niezwykle sugestywne: około 16% dorosłej populacji światowej chciałoby się przenieść do innego kraju na stałe, jeżeli istniałaby taka możliwość. Te 16% to prawie 700 milionów ludzi na świecie – więcej niż cała dorosła populacja Ameryki Północnej i Południowej razem wziętych. Najbardziej chętni do migracji są mieszkańcy Afryki Sub-Saharyjskiej (38% badanych). Najbardziej pożądanym krajem osiedlenia są Stany Zjednoczone (24% badanych). Większość pozostałych krajów wskazanych jako cel emigracji leży w Europie.

Współczesne, masowe migracje wyróżniają się na tle wcześniejszych różnorodnością i złożonością przyczyn, które zlewają się, łączą, zmieniają, a czasem kamuflują – tzn. deklarowane na wjeździe motywy mogą przysłaniać inne lub po prostu ewoluować pod wpływem zmian, jakie niesie życie na emigracji. Do tradycyjnych przyczyn migracji:

- ekonomicznych (głód, handel, poszukiwanie lepszych warunków życia);
- rodzinnych (łączenie rodzin);
- etniczno-narodowościowych (konflikty, wojny);
- politycznych (prześladowania);
- religijnych (wojny religijne, prześladowania);
- klęsk ekologicznych

doszły nowe: edukacyjne, zawodowe, rekreacyjne, matrymonialne, zdrowotne, emerytalne, tożsamościowe (np. kategoria „ponowoczesnych włóczęgów”).

Cytowane badania Gallupa pokazują jednak, że dominującym czynnikiem przyciągania migrantów (zob. teoria *push-pull* w następnym podrozdziale) jest wciąż poszukiwanie lepszych warunków życia. Imigranci osiedlają się głównie w krajach rozwiniętych i w miastach. Warto przy okazji zauważyć, że więcej ludzi przemieszcza się w obrębie własnej ojczyzny niż pomiędzy państwami (Skeldon 2006). Dominującym czynnikiem wypychania migrantów są wciąż konflikty etniczne i wojny oraz ich następstwa: prześladowania polityczne, religijne, niestabilność polityczna, niewydolność gospodarcza (bieda, brak perspektyw), łamanie praw człowieka. Ocenia się, że od 20 do 30 mln współczesnych imigrantów ma status nielegalnych, a ok. 16 mln stanowią uchodźcy.

Począwszy od lat 80. badania dostarczają danych dokumentujących wzrastającą dominację kobiet w określonych nurtach migracji (Morokvasic 1984, Pessar, Mahler 2003, Osó Casas, Garson 2005). Ze względu na proporcje emigrujących kobiet i mężczyzn można mówić o krajach „eksportujących” i „importujących” kobiety. Przykładowo, współczesny polski rynek prac domowych zdominowały imigrantki z Ukrainy (por. Slany 2008). Motywami migracji kobiet są najczęściej: ucieczka od biedy, praca, wyższy standard życia, większe szanse awansu społecznego dla dzieci, łączenie rodzin, zwiększenie autonomii osobistej lub ucieczka od patriarchalnych opresji np. przemocy fizycznej w rodzinie (por. Pasamonik 2008).

Globalizacja migracji, jej postępujące nasilenie, problemy z integracją drugiego pokolenia imigrantów oraz ataki terrorystyczne w pierwszej dekadzie XXI wieku wpłynęły na upolitycznienie kwestii migracji zarówno w obszarze polityki wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Polityka bezpieczeństwa narodowego wymaga coraz szerszej współpracy pomiędzy krajami wysyłającymi, tranzytowymi i przyjmującymi imigrantów.

Kraje europejskie otworzyły się na masową imigrację dopiero po II wojnie światowej i do dziś różnią się doświadczeniem imigracyjnym¹. Możemy wyróżnić kraje o kilkudziesięcioletniej tradycji przyjmowania imigrantów (np. Wielka Brytania, Niemcy, Francja), kraje w których masowy napływ cudzoziemców jest zjawiskiem stosunkowo nowym (np. Portugalia, Włochy, Hiszpania) oraz kraje, które dopiero stają przed potencjalnym wyzwaniem masowej imigracji (kraje Europy Środkowo-Wschodniej). Kraje tradycyjnie „eksportujące” imigrantów (Portugalia, Hiszpania, Włochy) wzbogaciły się i same stały się celem imigracji.

Migracje w perspektywie socjologicznej

Socjologiczna perspektywa w badaniach migracji wynika z masowego charakteru migracji, których punktem wyjścia jest społeczeństwo pochodzenia, a miejscem osiedlenia – społeczeństwo przyjmujące. Migracje rozumiane jako wielka zmiana społeczna rozbijają przejściowo lub na stałe stary ład społeczny i konstruują go na nowo. Współczesna socjologia bada fenomen migracji w trzech powiązanych ze sobą wymiarach i poziomach analizy (por. Slany 2008, s. 11–12):

- 1) **wymiar mikrostrukturalny (poziom indywidualny)** obejmuje zagadnienia odnoszące się do tożsamości, samookreślenia się, samooceny, koncepcji ról, celów migracji, strategii podejmowania decyzji migracyjnych, lokalizacji migracji, subiektywnego jej doświadczania w powiązaniu ze sferą aksjo-normatywną;
- 2) **wymiar mezostrukturalny (poziom społeczny)** obejmuje poziom przynależności pierwotnej, bliskości, relacji, sieci rodzinnych, koleżeńskich i społecznych w krajach pochodzenia i napływu;
- 3) **wymiar makrostrukturalny (poziom globalny)** zwraca uwagę na rynek pracy, jego segmentację, prawa imigrantów, integrację, zróżnicowanie klasowe, etniczne, rasowe, genderowe, a także problemy wielokulturowości pozostające po wpływie procesu globalizacji.

Najbardziej znaną, klasyczną już dziś, koncepcją makrostrukturalną jest *push-pull theory* Everetta Lee (1966) – teoria migracji oparta na czynnikach odpychania (*push factors*) związanych z miejscem pochodzenia i czynnikach przyciągania (*pull*

¹ Dla porównania, Stany Zjednoczone to kraj imigrancki od początku swego istnienia, w którym włączanie imigrantów w struktury społeczeństwa przyjmującego jest postrzegane jako proces, który zachodzi w sposób naturalny (choć niepełny).

factors) związanych z obszarem przeznaczenia. Lee próbował łączyć wymiary makro i mikro analizy procesów migracji. W jego koncepcji osoba migrująca podejmuje decyzję o migracji na podstawie porównania cech miejsca pochodzenia i docelowego miejsca zamieszkania. Jednakże wartościowanie tych dwóch miejsc ma najczęściej charakter subiektywny. Ruchy migracyjne są efektem nie tyle obiektywnej, racjonalnej analizy określonych czynników, ile raczej efektem ich subiektywnej percepcji (wiedza na temat miejsca osiedlenia ma charakter wybiórczy i pośredni).

Tabela 1. Motywy migracji

Motywy migracji	Czynniki „wypychające”	Czynniki „przyciągające”
Ekonomiczne i demograficzne	ubóstwo, bezrobocie, niskie płace, wysoki przyrost naturalny, brak podstawowej opieki medycznej, braki w systemie edukacji	perspektywy wyższych zarobków, perspektywy poprawy standardu życia, rozwój osobisty lub zawodowy
Polityczne	konflikty, niebezpieczeństwo, przemoc, korupcja, łamanie praw człowieka	poczucie bezpieczeństwa, wolność polityczna
Społeczne i kulturowe	dyskryminacja wynikająca ze względów etnicznych, religijnych	łączenie rodzin, migracja do kraju przodków, brak zjawiska dyskryminacji

Źródło: Bank Światowy, *Migration and Remittances. Easter Europe and the former Soviet Union*, New York 2006, s. 52.

Ostatnio teoria „przyciągania i wypychania” jest krytykowana za nadmierne uproszczenie mechanizmów złożonych procesów migracji. Współcześni badacze skłaniają się ku systemowej analizie procesów migracyjnych zachodzących na poziomie makro, mezo i mikro (por. Górny, Kaczmarczyk 2003).

Socjolodzy migracji najczęściej koncentrują się na poziomie mezo, czyli na kontekście społecznym migracji będącym pośrednim ogniwem pomiędzy poziomem mikro- i makrostrukturalnym. Poziom mezo obejmuje wartości, normy i wzorce społeczne, wypracowane przez społeczeństwo wysyłające i przyjmujące, wpływające na procesy migracyjne. Obejmuje również interakcje społeczne, jakie mają miejsce podczas migracji w przestrzeni instytucji społecznych. Najpopularniejsze koncepcje wykorzystywane obecnie na gruncie mezosocjologii migracji to:

- koncepcja sieci społecznych (Gurak, Cases 1992);
- koncepcja kapitału społecznego (Portes, Sensenbrenner 1993);
- koncepcja ponadnarodowej przestrzeni społecznej (Pries 1999, Faist 2000).

Społeczne sieci powiązań imigrantów i potencjalnych emigrantów są istotną siłą napędową migracji, pełnią bowiem ważne funkcje łączące i adaptacyjne:

- chronią imigrantów przed kosztami i utrudnieniami związanymi z migracją;
- podtrzymują związki imigrantów ze społeczeństwem wysyłającym (transnarodowość);

- wpływają na integrację imigrantów ze społeczeństwem przyjmującym;
- służą jako kanały informacji i innych zasobów oraz jako struktury normatywne;
- kształtują kierunek, rozmiar i natężenie migracji (Gurak, Cases 1992, s. 153).

Jak widać, koncepcja sieci społecznych wiąże się ściśle z koncepcjami kapitału społecznego i ponadnarodowych przestrzeni społecznych (tzw. transnarodowością)².

Najczęściej badanymi dziś w Europie grupami imigranckimi są, z racji swej liczebności, przybysze z Afryki Północnej, Turcji i byłej Jugosławii – w większości muzułmanie. Choć w Europie mieszka obecnie ok. 20 mln muzułmanów, badania nad europejskim islamem są stosunkowo młode³. Konrad Pędziwiatr (2005) zauważa, że choć islam jako problem społeczny i badawczy wyłonił się już podczas recesji w latach 1972–1974, pierwsze studia na temat muzułmańskiej obecności w Europie Zachodniej pojawiły się w księgarniach dziesięć lat później (Dassetto, Bastenier 1984). Dopiero zmiany polityki imigracyjnej państw Unii Europejskiej, stopniowa zmiana świadomości w obrębie społeczności muzułmańskich (słabnące poczucie tymczasowości, decyzja o pozostaniu w Europie) oraz dwie wielkie afery narodowe z islamem w tle (afery Rushdiego w Wielkiej Brytanii⁴ i tzw. afery chustkowa we Francji⁵), skłoniły badaczy do podjęcia tematu europejskiego islamu. Można zaryzykować stwierdzenie, że europejscy socjologowie przegapili nowy ważny problem Europy – jej wielokulturowość.

Wydarzenia, które miały miejsce w pierwszej dekadzie XXI wieku – zamachy terrorystyczne w USA (11.09.2001), Madrycie (2004) i Londynie (2005), zamieszki etniczne wywołane zabójstwem holenderskiego reżysera Theo van Gogha (2004), gwałtowne protesty wywołane publikacją karykatur Mahometa (2005/2006), zamieszki na imigranckich przedmieściach Paryża (2005, 2006) – sprawiły, że najbardziej gorącym i nośnym tematem badawczym w Europie jest dziś integracja imigrantów muzułmańskiego pochodzenia. Wypada jednak zauważyć, że integracja muzułmanów jest „lokalnym” problemem Europy, a nie całego Zachodu. Przykładowo, Stany Zjednoczone nie mają problemów z imigracją muzułmańską⁶, tyl-

² Bardziej szczegółowe omówienie współczesnych koncepcji socjologicznych z zakresu migracji można znaleźć w publikacji Agaty Górnej i Pawła Kaczmarczyka (2003).

³ W przeciwieństwie do starych krajów imigracyjnych, takich jak USA, Kanada i Australia, gdzie prace socjologiczne na temat mniejszości kulturowych pojawiły się już kilkadziesiąt lat temu.

⁴ W 1988 r. brytyjski pisarz indyjskiego pochodzenia, Salman Rushdi, opublikował książkę *Szatanские wersety*. Na ulice brytyjskich miast wyszły tłumy muzułmanów w proteście przeciw „błźnierczej” książce. Ajatollah Ruhollah Chomeini wydał fatwę skazującą Rushdiego na śmierć za obrazę uczuć religijnych muzułmanów.

⁵ Temat islamskiej chusty stał się sprawą publiczną we Francji w 1989 r., kiedy dyrektor liceum w Creil relegował ze szkoły uczennice w muzułmańskich chustach. Na początku 2004 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę o symbolach religijnych, która zakazywała noszenia ostenacyjnych symboli religijnych (takich jak chusty) w szkołach.

⁶ Nieliczna mniejszość muzułmańska w USA jest w większości dobrze wykształcona i dobrze usytuowana na rynku pracy.

ko z meksykańską, a w pewnym sensie także imigracją chińską (jakże różnymi od siebie)⁷.

Główne obszary prowadzonych obecnie badań nad integracją w Europie to:

- integracja społeczna, ekonomiczna, kulturowo-tożsamościowa, instytucjonalno-prawna;
- segregacja przestrzenna;
- integracja „drugiego pokolenia”;
- determinanty integracji imigrantów (*Ekspertyza 2007*).

Badania nad muzułmanami dotyczą zazwyczaj określonych grup etnicznych, np. Turków w Niemczech czy Algierczyków we Francji. Ponadetniczne uogólnienia badawcze są przyjmowane z dużą rezerwą. Istnieje jednak coś, co łączy wszystkich europejskich muzułmanów: islam będący nie tylko religią, ale także kulturą. Guy Sorman (2007) zwraca nawet uwagę na narodziny nowego globalnego islamu tworzonego przez wykorzenionych muzułmanów dalekich od swoich lokalnych i kulturowych tradycji. Ten nowy, globalny islam jest uproszczoną wersją islamu dobrze przystosowaną do sposobu życia i doświadczeń zglobalizowanych muzułmanów, którym internet zastąpił miejscowy meczet.

Wielokulturowość Europy Zachodniej jako skutek migracji powojennych

Wielokulturowość (ang. *multiculturalism*) jest pojęciem używanym obecnie w trzech różnych znaczeniach:

- 1) opis zróżnicowania kulturowego społeczeństwa;
- 2) ideologia, doktryna⁸ i ruch dążący do emancypacji i pełniejszego udziału różnorodnych środowisk mniejszościowych w życiu społecznym, politycznym i kulturowym;
- 3) polityka rządowa zmierzająca do niwelacji napięć społecznych związanych z faktem wielokulturowości danej populacji.

Współcześnie wzrasta liczba wieloetnicznych państw imigranckich – do tradycyjnych, takich jak: Stany Zjednoczone, Kanada, Australia doszły kraje Europy Zachodniej. Ze względu na obszerność poruszanych zagadnień ograniczę się w tym miejscu do przybliżenia wielokulturowości Europy Zachodniej.

⁷ Imigranci z Meksyku stosunkowo łatwo pokonują granicę z USA. Pomimo ekonomicznej motywacji są źle wykształceni (mieszkając w skupiskach, często nie uczą się nawet języka angielskiego) i postrzegani jako biedni, w związku z czym niechętnie się integrują. W przeciwieństwie do Meksykan imigranci z Chin są dobrze wykształceni i zmotywowani rozwojowo – przyjeżdżają w celu kontynuowania kształcenia i rozwoju zawodowego. Obecnie ich pensje nieznacznie przewyższają zarobki białych Amerykanów.

⁸ Wyodrębnia się cztery typy doktryny wielokulturowości: konserwatywny, liberalny, lewicowo-liberalny i krytyczny.

Druga wojna światowa zainicjowała proces dekolonizacji krajów Trzeciego Świata. Szybki powojenny rozwój gospodarczy krajów Europy Zachodniej i brak rąk do pracy spowodował otwarcie się rynków pracy na tanią siłę roboczą z krajów Maghrebu i Turcji. Na mocy bilateralnych umów międzynarodowych do Europy przybywali gąstarbeiterzy do pracy w sektorach wydobywczym, przemysłowym czy budowlanym. Sytuacja zmieniała się po kryzysie naftowym w 1973 roku, kiedy zapotrzebowanie na niewykwalifikowanych pracowników drastycznie zmalało. Już w 1974 roku Wspólnota Europejska wprowadziła ustawodawstwo utrudniające legalną imigrację. Paradoksalnie jednak zwiększyło ono liczbę maghrebskich imigrantów. Wielu z nich obawiało się, że kolejny powrót do kraju pochodzenia będzie definitywny – granice zamkną się. Woleli więc osiedlić się w Europie na stałe i sprowadzić swoich krewnych w ramach europejskiej polityki łączenia rodzin. W ten sposób, mimo dość restrykcyjnej polityki uzyskiwania pozwolenia na stały pobyt w Europie, skala imigracji (w tym nielegalnej) intensywnie rosła.

Szacuje się, że obecnie w Europie Zachodniej żyje około 20 mln muzułmanów (Pryce-Jones 2004). Aż 5–6 mln muzułmanów żyje we Francji, około 3 mln w Niemczech, 2 mln w Wielkiej Brytanii, 1 mln w Holandii i we Włoszech oraz pół miliona w Hiszpanii i w Austrii. W Europie Zachodniej 10% wszystkich urodzeń to dzieci z rodzin muzułmańskich. Europejski świat islamu jak wielce różnorodny. W Wielkiej Brytanii mieszkają muzułmanie z dawnych kolonii Imperium, głównie Indii (później, po podziale, z Pakistanu), we Francji – z całej Afryki Północnej, przede wszystkim z Algierii, we Włoszech – z Maroka, a także pobliskiej Albanii, w Niemczech – z Turcji, podobnie jak w Szwajcarii, gdzie docierają także emigranci z Kosowa, a w Holandii – z Turcji i z Maroka.

Pochodzenie muzułmanów ma istotne znaczenie dla procesu integracji. Kultura etniczna kraju pochodzenia za każdym razem odmiennie modyfikuje oblicze islamu, do tego dochodzą różnice pomiędzy wsią i miastem, historia kolonizacji i związana z nią siła resentymentu.

Jak zauważa Pędziwiatr, islam w Europie nie jest już tylko religią imigrantów, ale w dużej mierze religią europejskich obywateli (Pędziwiatr 2005). Większość europejskich muzułmanów urodziła się bowiem już w Europie. Problem integracji kulturowej w krajach Europy Zachodniej dotyczy więc muzułmanów, a nie imigrantów. Drugie i trzecie pokolenie nowych Europejczyków porównuje swoją sytuację do sytuacji swoich sąsiadów, a nie krewnych z kraju pochodzenia. Wielokulturowość Europy to ciąg dalszy, ale i nowa odsłona fali powojennej imigracji zarobkowej.

Wymiary i determinanty integracji

Reakcja państw europejskich na masową imigrację w drugiej połowie XX wieku z pewnością nie była właściwa. Imigranci zostali potraktowani instrumentalnie – byli potrzebni jako najemni pracownicy gdy gospodarka europejska szybko się

rozwijała. Kiedy w latach 70. nastąpiło spowolnienie gospodarki, a następnie kryzys, imigranci jako pierwsi stracili pracę i znaleźli się na zasiłkach dla bezrobotnych. Wbrew naiwnym oczekiwaniom polityków nie wrócili jednak do swoich ojczyzn. Korzystając z rozwiniętego systemu pomocy socjalnej i uzyskanych praw politycznych (często obywatelstwa), zapuścili korzenie w swoich nowych ojczyznach: założyli rodziny, sprowadzili krewnych z zagranicy. Okazało się jednak, że nikt nie zadbał o ich wcześniejszą integrację. Badania nad integracją rozwinęły się dopiero w latach 80., kiedy problem integracyjny był już nabrzmiały. W ten sposób w krajach Europy Zachodniej powstały silne ośrodki diaspory tureckiej, marokańskiej, algierskiej, tunezyjskiej, pakistańskiej czy albańskiej. Nieprzypadkowo integracja wyznawców islamu okazała się najtrudniejsza.

Integracja nie zakłada jednokierunkowości zmian społecznych, tak jak asymilacja. Jest to proces dwukierunkowy wymagający zmianę społeczności imigranckich, przy równoczesnej zmianie społeczeństwa przyjmującego. Za Aleksandrą Grzymałą-Kazłowską (2008, s. 50) przyjmuję definiowanie integracji jako wielowymiarowego procesu wzajemnego przystosowania imigrantów i rdzennych obywateli prowadzącego do uczestnictwa imigrantów w życiu społecznym, kulturowym, ekonomicznym i instytucjonalno-politycznym społeczeństwa przyjmującego.

Ramka 2. Wymiary integracji.

Integracja strukturalna (prawno-instytucjonalna) – nabywanie przez imigrantów praw przysługujących innym obywatelom kraju, dostęp do stanowisk i pozycji w głównych instytucjach;

Integracja społeczna – małżeństwa mieszane, posiadanie przyjaciół, kolegów pośród społeczeństwa przyjmującego;

Integracja kulturowa – przenikanie kultury kraju osiedlenia do kultury imigrantów i *vice versa*;

Integracja tożsamościowa – najbardziej zaawansowana, odczuwanie przez imigrantów silnego poczucia przynależności do nowych społeczeństw;

Integracja ekonomiczna – posiadanie zatrudnienia, porównywalnych zarobków, praca zgodna z kwalifikacjami, możliwość awansu;

Integracja przestrzenna – rozproszenie grupy etnicznej zamiast gettoizacji, mobilność.

Źródło: Biernat 2008.

Integracja może różnie przebiegać w różnych wymiarach, inaczej wśród różnych grup imigrantów, w obrębie poszczególnych grup etnicznych. Można wyodrębnić następujące determinanty integracji imigrantów: demograficzne, kulturowe, społeczne, psychologiczne, polityczne, ekonomiczne na poziomie mikro-, mezo- i makrostrukturalnym. Wiele z czynników integracji pełni jednocześnie

funkcję wskaźników procesu integracji. Przykładowo, płynna znajomość języka społeczeństwa przyjmującego jest wskaźnikiem integracji kulturowej, a jednocześnie determinantem integracji społecznej.

Ramka 3. Przykładowe czynniki determinujące proces integracji.

Czynniki demograficzne:

- jednostka/imigrant: wiek, pokolenie na imigracji, płeć, stan cywilny, rasa, miejsce urodzenia, pochodzenie (miasto/wieś), obywatelstwo;
- grupa imigrancka: rozmiar i skład;
- charakter migracji: stały, czasowy, cyrkulacyjny.

Czynniki kulturowe:

- język ojczysty/język kraju osiedlenia;
- wykształcenie: poziom, profil;
- pochodzenie etniczne/narodowe;
- gender: role społeczne i stereotypy związane z płcią;
- religia/wyznanie.

Czynniki społeczne:

- postawa społeczeństwa przyjmującego wobec imigrantów;
- kapitał społeczny w społeczeństwie przyjmującym (związki i małżeństwa mieszane, znajomi, przyjaciele, udział w stowarzyszeniach i organizacjach);
- status społeczny i mobilność społeczna;
- współpraca międzyetniczna i wewnątrzgrupowa;
- więzi z krajem wysyłającym (rodzinne, emocjonalne, ekonomiczne).

Czynniki psychologiczne:

- osobowość, motywacja, oczekiwania, identyfikacja.

Czynniki ekonomiczne:

- aktywność ekonomiczna, status ekonomiczny, praktyki dyskryminacyjne na rynku pracy.

Czynniki polityczne:

- status prawny jednostki (imigrant legalny/nielegalny).

Czynniki makrostrukturalne:

- cechy społeczeństwa wysyłającego i przyjmującego: charakterystyka demograficzna, etniczna, kulturowa, społeczna, religijna, polityczna, ekonomiczna;
- relacje między obydwoma krajami: bliskość/dystans kulturowy, historyczny, polityczny, religijny, ekonomiczny, polityczny;
- polityka imigracyjna (zachęty dla profesjonalistów, limity i ograniczenia dla niewykwalifikowanych) i integracyjna kraju przyjmującego (asymilacja, multikulturalizm).

Źródło: na podstawie *Ekspertyza 2007*.

Największe możliwości adaptacyjne mają imigranci z zamożniejszych krajów posiadający zasoby ekonomiczne, imigranci ekonomiczni o umiejętnościach, które mogą wykorzystać w kraju przyjmującym, jak również ci, którzy mają dostęp do sieci powiązań imigrantów istniejących na rynku pracy kraju migracji (Kaczmarczyk, Okólski 2008). Muzułmanie z krajów Maghrebu emigrujący w latach powojennych do Francji nie posiadali żadnej z wymienionych powyżej cech. Przeciwnie, w przypadku tej grupy można dostrzec wyjątkowo niekorzystny zbieg okoliczności. Duża, ale wąska grupa społeczna (robotników) została „importowana” jako niewykwalifikowana siła robocza, po czym przyszedł kryzys ekonomiczny i odrzuceni przez Francuzów muzulmanie zaczęli szukać oparcia i dowartościowania w reaktywowanej kulturze islamu. A zatem, motywy i przekrój społeczny migracji istotnie determinują przebieg integracji (przykład Meksykan i Chińczyków w USA potwierdzają ten determinizm).

Dylematy wielokulturowości

Wielokulturowość Europy Zachodniej jest zjawiskiem społecznym, ale także rodzajem ideologii i polityki integracji (multikulturalizm). Zarówno pierwsza, jak i druga wielokulturowość jawi się dziś jako wyzwanie i problem społeczny.

Muzułmanie w Europie: zderzenie cywilizacji?

Jednym z istotnych skutków migracji międzynarodowych i międzykontynentalnych, jest spotkanie/zderzenie różnych systemów wartości/kultur/cywilizacji. W 1993 roku Samuel Huntington ogłosił swoją słynną dziś tezę o zderzeniu cywilizacji. Według amerykańskiego politologa ani ideologie, ani gospodarka nie będą już wystarczającymi źródłami konfliktów międzynarodowych. Stają się nimi różnice kulturowe wywodzące się w znacznej mierze z podziałów religijnych. Huntington mówił o zderzeniu religijnego islamu z coraz bardziej świeckim chrześcijaństwem, totalitaryzmu z demokracją, kolektywizmem z indywidualizmem.

Współczesny konflikt pomiędzy Zachodem i światem Islamu ma charakter polityczno-kulturowy. Oznacza to, że ani zderzenie polityczne bez kulturowego, ani zderzenie kulturowe bez politycznego nie wyjaśniają przekonująco konfliktu na linii Zachód – Islam. Wbrew podejrzaniom Huntingtona zderzenie polityczne nie oznacza konfliktu przeciwników demokracji z jej obrońcami lecz opór świata muzulmańskiego wobec przejawów dominacji i manipulacji (np. w kwestii ropy naftowej, konfliktu izraelsko-palestyńskiego) obecnych w zachodniej polityce bliskowschodniej.

Jak pokazuje Światowy Sondaż Wartości (*World Values Survey*), jak nigdy dotąd Zachód i świat Islamu są jednomyślni w poparciu dla demokracji (Inglehart, Norris 2003). Kierujący sondażem Ronald Inglehart twierdzi, że jeżeli jest jakaś racja w tezie Huntingtona zapowiadającej zderzenie cywilizacji – to ewentualne zderzenie dotyczy sfery obyczajowej, a nie politycznej. „Muzułmanie tak, jak ich zachodni partnerzy chcą demokracji, natomiast dzieli ich istotna różnica w akceptacji rów-

ności płci, rozwodów, aborcji i homoseksualizmu” (Inglehart, Norris 2003, s. 64). A zatem mamy dziś do czynienia z „seksualnym zderzeniem cywilizacji”.

Tabela 2. Polityczne i społeczne wartości w krajach zachodnich i muzułmańskich

Badany obszar: polityczne i społeczne wartości	Respondenci zachodni: % popierających/ dopuszczających	Respondenci muzułmańscy: % popierających/ dopuszczających
Demokratyczna praktyka	68	68
Demokratyczne idee	86	87
Równość płci	82	55
Rozwody	60	35
Aborcja	48	25
Homoseksualizm	53	12

Źródło: Światowy Sondaż Wartości (*World Values Survey*), próba z lat 1995–2001 obejmująca ponad 70 krajów (Inglehart, Norris 2003).

Na liście obyczajów niemieszczących się w granicach moralnych i prawnych społeczeństw Zachodu znajdują się: honorowe zabójstwa, obrzezanie dziewcząt, aranżowane małżeństwa nieletnich.

W poszukiwaniu efektywnego modelu integracji: asymilacja czy multikulturalizm?

Różne są polityczne strategie radzenia sobie ze zjawiskiem napływu imigrantów. Uzależnione są one przede wszystkim od zamożności danego państwa, zróżnicowania etnicznego i kulturowego (tradycji, wartości, kultury politycznej) czy w końcu od potrzeb ekonomicznych. W wielokulturowej Europie możemy wyróżnić trzy podstawowe modele polityki państwa przyjmującego w stosunku do imigrantów (Castles, Miller 2003, s. 249–254):

- 1) model zróżnicowanego wykluczenia;
- 2) model asymilacyjny;
- 3) model wielokulturowy.

1. Model zróżnicowanego wykluczenia

Model ten, oparty na wyłączności zasady nabywania obywatelstwa *ius sanguinis*, czyli jego dziedziczeniu, nie istnieje już w czystej postaci we współczesnej Europie. Jednakże prawie do końca XX wieku był stosowany w Niemczech i Belgii. „Prawo krwi” do dziś obowiązuje jeszcze w Szwajcarii, ale obywatelstwo szwajcarskie można nabywać także poprzez naturalizację. Model wykluczający zakłada najmniejszą integrację cudzoziemców lub w ekstremalnej formie ich segregację. Niemieccy *gastarbeiterzy* byli przez lata postrzegani jako najemni pracownicy,

którzy po wygaśnięciu umowy o pracę wrócą do swoich ojczyzn. Tak się jednak nie stało, a niemieccy Turcy są dziś jedną z gorzej zintegrowanych mniejszości imigranckich w Europie.

2. Model asymilacyjny

Francja jako jedyne państwo europejskie od początku postawiła na asymilację imigrantów. Odmienność modelu francuskiego na tle średniej europejskiej wynika z silnej tradycji i ideologii republikańskiej. Obrona kultury, a co więcej – energiczna misja cywilizacyjna Francji, jest tu sprawą narodowej dumy. Elita francuska nigdy nie rozdzielała lojalności wobec kultury od lojalności politycznej. Ta tradycja sięga czasów jakobińskich. Nie chciano, aby domenę kultury swobodnie kształtował rynek albo dom rodzinny, albo nawet jakaś lokalna społeczność. A zatem, Francja tradycyjnie i konsekwentnie stawia na asymilację i w konsekwencji boi się wszelkich separatyzmów.

Przykładem francuskiej polityki integracyjnej jest „wojna o chusty” zakończona na początku 2004 roku przyjęciem przez Francuskie Zgromadzenie Narodowe ustawy o symbolach religijnych w szkołach. Jak zauważył Marek Ostrowski Francja jest zbyt dumna, by prowadzić politykę wielokulturowości, jedyną polityką Francji to polityka integracji (Ostrowski 2005). Jednak integracja nigdy nie przybrała we Francji formy kulturowej sterylizacji – adaptacji do społecznych praktyk, kodów, norm zawsze towarzyszyły utrzymujące się nierówności klasowe, płciowe, rasowe. Dlatego kiedy w 2005 roku doszło do wybuchu zamieszek na francuskich przedmieściach w „The Economist” (z 12 listopada 2005 roku) można było przeczytać, że polityka społeczna i utrzymywania porządku zawiodła, podobnie jak integracja.

3. Model wielokulturowy

Ideologia wielokulturowości narodziła się na dobre w latach 80. XX wieku i stanowiła w dużej części odreagowanie trwającego dziesięciolecia procesu asymilacji do kultury zachodniej – procesu opresywnego, w którego trakcie wiele grup etnicznych doznało głębokich urazów. Multikulturalizm domagał się prawa do publicznego identyfikowania się z własną grupą etniczną dla wszystkich tych, którzy tego chcą, bez obawy, że będzie to dla nich na niekorzyść lub też będzie ich stygmatyzować.

Niezaprzeczalna wartość ideologii wielokulturowości polega na tym, że pozwala ona dostrzec słabość tradycyjnej strategii asymilacyjnej, że obnaża wiążące się z nią interesy ekonomiczne i polityczne, mechanizm opresji i zniewolenia, w końcu na tym, że ukazuje wartość afiliacji wspólnotowych, poczucia solidarności z losem większej całości. Z drugiej strony, w myśleniu multikulturalistów (np. Charlesa Taylora 1992) obecne jest wyraźnie konserwatywne rozumienie kultury zgodnie z którym, naprawdę można być członkiem tylko jednej kultury, w której zostało się wychowanym. A zatem, pojawia się milczące, a dyskusyjne założenie, że jedynie prawdziwą jest kultura pochodzenia. O ile nikt nie kwestionuje socjalizacyjnego znaczenia kultury pochodzenia oraz wartości posiadania własnej kultury (możliwości życia w zgodzie z jej regułami), to trudno zgodzić się z założeniem, że nie jest możliwa wtórna, wartościowa akulturacja.

Wielka Brytania, do dnia wybuchu bomb w londyńskim metrze (7 lipca 2005), uchodziła za wzór bezkonfliktowej wielokulturowości. Do lipcowych zamachów w metrze Wielka Brytania prowadziła politykę zgodnie ze starym angielskim porzekadłem „lepszy diabeł, którego znamy, niż ten, którego nie znamy”. Radykalni immamowie w meczetach wydawali się mniejszym zagrożeniem (wiadomo było, co robią), niż sytuacja, w której zeszliby do podziemia. Zamachy w londyńskim metrze dały początek ogłoszonej przez rząd wojnie z terroryzmem. Tym samym ogłoszono kryzys państwa wielokulturowego w Wielkiej Brytanii.

W swojej skrajnej postaci modele francuski i brytyjski są dziś krytykowane jako nieefektywne i niebezpieczne. Strategia asymilacyjna, stawiająca na podobieństwo, pozostaje głucha na potrzebę zachowania tożsamości i ciągłości kulturowej w społeczeństwach przyjmujących. Strategia multikulturalizmu, stawiająca na różnicę, prowadzi do gettoizacji, neoplemienności, zróżnicowania standardów (także moralnych) i, w konsekwencji, eskalacji konfliktów na tle kulturowym.

Europejscy politycy zadają sobie pytanie: jak zarządzać różnorodnością kulturową żeby zachować społeczną spójność i zadbać o adaptację mniejszości? Innymi słowy, jak efektywnie zintegrować imigrantów? Czy możliwy jest kompromis pomiędzy modelem wielokulturowym i asymilacyjnym?

Trudne godzenie multikulturalizmu z demokracją liberalną

Kolejne trudności multikulturalizmu dotyczą jego spójności z zachodnim ustrojem politycznym: demokracją liberalną. Narzuca się pytanie: w jaki sposób multikulturalizm daje się pogodzić z liberalizmem, skoro ten pierwszy postuluje odejście od preferencji dla uprawnień jednostkowych na rzecz uprawnień grupowych? Wprawdzie prawo do identyfikacji grupowej to kolejne prawo jednostki, ale polityka różnicy pozbawia ochrony poszczególnych członków grup mniejszościowych sprawowanej przez państwo liberalne, oddając pełnię władzy nad nimi w ręce samych wspólnot. Przyjęcie głębokiego zróżnicowania pomiędzy grupami idzie ręką w rękę ze stłumieniem różnorodności w obrębie grupy. W przypadku grup niedemokratycznych oznacza to oddanie pełnej kontroli nad grupą w ręce starszyny i mężczyzn. Ponadto ci, którzy próbują narzucać konserwatywny sposób myślenia i działania, są ukazywani jako lojalni obrońcy grupy, ci zaś, którzy dążą do społecznej transformacji oraz reformatorzy kultury, są postrzegani jako zwolennicy asymilacji, którzy zdradzają grupę i jej tradycje. Zachodnie podejście do obcych kultur, które zakłada konieczność zachowania ich w nienaruszonym stanie, ochronę ich integralności i tradycyjnej postaci, jest wyrazem pewnego paternalizmu – decydowania za konkretnych członków danej kultury, jak ma wyglądać jej przyszły kształt. W kulturze zachodniej dopuszczamy zmianę jako coś naturalnego, gdy jednak chodzi o inne kultury, chcielibyśmy, aby przetrwały one w formie niezmiennej.

Według Andrzeja Szahaja (2004) nie da się ze sobą pogodzić cennego dziedzictwa kulturowego, sprzecznego z ideałami liberalizmu, oraz ochrony liberalnych praw jednostki. W takiej sytuacji z żalem lub bez niego winniśmy dążyć do libe-

ralizacji kultur, które z istoty swojej liberalne nie są. Proces ten oczywiście musi doprowadzić do bardzo poważnych napięć. Łudzą się jednak ci zwolennicy wielokulturowości, którzy uważają, że napięć tych da się uniknąć. Na pytanie czy można zliberalizować kultury tradycyjne bez ich niszczenia, Szahaj odpowiada zdroworozsądkowo: nie można mieć dwóch rzeczy na raz. Załamanie się kultur tradycyjnych jest nieuniknionym produktem ubocznym próby ich zliberalizowania, gdyż to właśnie antyliberalny światopogląd je wyróżnia. Czasami gra pomiędzy tożsamościami jest grą o sumie zerowej – ktoś musi utracić tożsamość (jej część), aby ktoś inny mógł ją zachować. W efekcie multikulturalizm jest dla kultur, które są w istocie liberalne (dopuszczają możliwość wyboru indywidualnej drogi życia w sensie światopoglądowym i aksjologicznym).

Paradoksy politycznie poprawnej wielokulturowości

Głównym kontrowersyjnym założeniem współczesnego multikulturalizmu jest przekonanie o równości kultur. Claude Lévi-Strauss (1961), Richard Rorty (1997) i Leszek Kołakowski (1990) dowodzą, że pluralizm kulturowy rozumiany jako przekonanie o równorzędności wszystkich kultur, które w związku z tym należy akceptować i afirmować, posiada istotne wady:

- absolutyzacja tolerancji prowadzi w prostej linii do relatywizmu; o ile relatywizm poznawczy jest aprobowany w naukach społecznych, o tyle relatywizm moralny posiada już powszechnie negatywne konotacje;
- relatywizm kulturowy rodzi rodzaj poczucia wyższości i duchowej satysfakcji: jesteśmy tolerancyjni, a więc nie ingerujemy w sprawy innych, trzymamy się od nich z daleka;
- skrajny relatywizm rodzi w sposób konieczny wewnętrzny konflikt: skoro bowiem wszystkie wzorce zachowań są równie uprawnione, to wolność jest tak samo dobra jak niewola, dostatek jest równy biedzie, szacunek poniżeniu etc. Akceptując np. niewolę wyrzekam się własnej kultury, gdyż żyję w kulturze wolności.

Kołakowski jest rzecznikiem tzw. „mądrzejszego” etnocentryzmu wyrażającego się w zdroworozsądkowym przekonaniu, że kultury nie są równe. Jeśli są równe, to tylko w jakimś bardzo podstawowym antropologicznym sensie – jako różnorakie sposoby przystosowania się istot ludzkich do środowiska, czyli jako różne sposoby radzenia sobie ze światem. Poza tym ogólnym sensem kultury się różnią: są bogatsze i biedniejsze, demokratyczne i niedemokratyczne, a więc zawsze lepsze lub gorsze pod jakimś względem.

Zakończenie

Ze względu na zróżnicowane przyczyny, przebieg i konsekwencje trudno jest jednoznacznie ocenić migracje jako pożądane lub niepożądane zjawisko społeczne.

„Masowe przemieszczanie się ludności może przyczynić się do pogłębienia różnic etnicznych i kulturowych i tym samym stworzyć poważne wyzwanie dla struktur państwa przyjmującego, ale może też być źródłem siły roboczej, czynnikiem dynamizującym życie gospodarcze i społeczne” (Wiatr 2010). Uogólniając, masowa migracja pociąga za sobą pozytywne i negatywne skutki demograficzne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe zarówno dla państw odpływu, jak i przyływu.

Ramka 4. Przykładowe skutki migracji.

Przykładowe skutki migracji dla państw napływu:

- spadek/przyrost urodzeń,
- pogłębienie się zróżnicowania rasowego, etnicznego, kulturowego.

Przykładowe skutki migracji dla imigrantów:

- integracja lub gettoizacja i marginalizacja,
- degradacja lub awans na drabinie ekonomiczno-społecznej,
- samotność lub socjabilność (aktywność w różnych organizacjach społecznych),
- wzrost autonomii lub zależności,
- zmiany w tożsamości,
- kształtowanie się nowych wartości i wzorów zachowań.

Źródło: Slany 2008.

Stephen Castles (2008) zauważa, że prawo do mobilności jest obecnie bardziej klasowo specyficzne i selektywne niż kiedykolwiek – większość ludzi nie ma pieniędzy lub politycznych praw, żeby migrować. Postmodernistyczna utopia świata bez granic, mobilnego jeszcze się nie urzeczywistniła – migracja to przede wszystkim proces oparty na nierówności i dyskryminacji, kontrolowany i ograniczony przez państwa. Praktycznie wszędzie dobrze widziany jest wysoko wykwalifikowany imigrant, a nisko wykwalifikowany jest postrzegany jako problem – stąd wrogi klimat wobec biednych migrantów z Południa. Według Castlesa dominujący dyskurs analizuje migrację jako problem – migracja powinna być kontrolowana/ustalana przez odpowiednie regulacje prawne (wariant represyjny to ścisła kontrola, bardziej liberalny sugeruje zwalczanie biedy i przemoc, żeby ludzie nie musieli migrować). Populiści z Europy Zachodniej przekonują, że migracja jest szkodliwa i dysfunkcyjna – coś, co trzeba powstrzymać. Media często podtrzymują dyskurs, który ma kolonialne korzenie – bieda zagraża prosperity i publicznemu porządkowi. W tym samym czasie migracje rozumiane jako mobilność młodzieży i naukowców są uznane za ważny element kształcenia i podnoszenia efektywności badań naukowych w Europie. To drugie oblicze współczesnych migracji jest jednak mniej medialne.

Castles proponuje włączyć badania nad migracjami w szersze teorie zmiany społecznej o charakterze interdyscyplinarnym (Castles 2008). Niezależnie od swej formy, migracje zawsze były istotnym czynnikiem zmiany demograficznej, ekonomicznej, społecznej i kulturowej – wpływały na dzieje kontynentów, starożytnych i nowożytnych państw, narodów, plemion, rodzin i jednostek.

Jak widać na przykładzie Francji i Wielkiej Brytanii, integracja jest procesem dalekim od automatycznego, jej przebieg zależy nie tylko od kultury, ale i od ekonomii. Dół zawodowej hierarchii i bezrobotni asymilują się najwolniej. Rewitalizacja kultury rodzimej i tożsamości etnicznej może być sprowokowana niepowodzeniem na gruncie ekonomicznym. W końcu, efektywna integracja społeczno-kulturowa jest procesem zwrotnym: zależy zarówno od dobrej woli społeczności imigranckiej, jak i przychylności społeczeństwa przyjmującego. To ostatnie może postrzegać wielokulturowość jako zagrożenie albo potencjał rozwojowy. Zauważmy, że Unia Europejska promuje migracje w obrębie Wspólnoty (wolny przepływ ludzi i kapitału), ale z narastającą rezerwą podchodzi do imigracji z państw spoza zachodniego kręgu kulturowego. Dzieje się tak dlatego, że żaden ze znanych modeli polityki integracji nie gwarantuje dziś sukcesu. Multikulturalizm wikła się w rozliczne paradoksy i produkuje nowy typ uprzedzeń – słabe jawne i silne ukryte uprzedzenia charakteryzują politycznie poprawnych obywateli starej Europy niezadowolonych ze swojego nowego sąsiedztwa. A zatem, wielokulturowość w Europie jest faktem społecznym, niedoskonałym modelem integracji, wyzwaniem dla starych i nowych Europejczyków, a w konsekwencji istotnym tematem badawczym dla socjologii.

Literatura wykorzystana:

- Biernat M. (2008). Różnorodność integracji. Wymiary i mechanizmy procesu integracji. W: A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński (red.), *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Borowiak A., Szarota P. (red.) (2004). *Tolerancja i wielokulturowość. Wyzwania XXI wieku*. Warszawa: Academica Wydawnictwo SWPS.
- Brzozowski J. (2006). Problem asymilacji muzułmańskich imigrantów w Europie. *Zeszyty Naukowe*, nr 699.
- Castles S., Miller M.J. (2009). *The Age of Migration: International Population Movements in the Modern World*. New York: Guilford Press.
- Castles S. (2008). *Understanding Global Migration: A Social Transformation Perspective*, Conference on Theories of Migration and Social Change, Oxford 1–3 July. www.imi.ox.ac.uk/pdfs/stephen-castles-understanding-global-migration.
- Dassetto F., Bastenier A. (1984). *L'Islam du nouveau siècle*. Bruxelles: Labor.
- Ekspertyza (2007). *Polityka migracyjna jako instrument promocji zatrudnienia i ograniczenia bezrobocia*. Ekspertyza podsumowująca doświadczenia teoretyczne i empiryczne nad społecznym i ekonomicznym wymiarem integracji. Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

- Esipova N., Ray J. (2009). *700 Million Worldwide Desire to Migrate Permanently, U.S. tops desired destination countries*. <http://www.gallup.com/poll/126065/makes-700-million-adults-migrate.aspx>.
- Faist T. (2000). From Common Questions to Common Concepts. W: T. Hammar, G. Brochmann, K. Tamas, T. Faist (red.), *International Migration. Immobility and Development, Multidisciplinary Perspectives*, Oxford: Berg.
- Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S. (red.) (2008). *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Górny A., Kaczmarczyk P. (2003). *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Gurak D.T., Cases F. (1992). Migration Networks and the Shaping of Migration Systems. W: M.M. Kritz, L.L. Lim, H. Zlotnik (red.), *International Migration Systems*. Oxford: Clarendon Press.
- Huntington S. (2001). *Zderzenie cywilizacji*. Tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Inglehart R., Norris P. (2003). The true clash of civilizations. *Foreign Policy*, nr 135.
- Kaczmarczyk P., Okólski M. (red.) (2008). *Polityka migracyjna jako instrument promocji zatrudnienia i ograniczania bezrobocia*. Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Kraszewski P. (2003). Typologia migracji. W: W.J. Burszta, J. Serwański (red.), *Migracje Europa-Polska*. Poznań: ZBN PAN.
- Kołakowski L. (1990). *Cywilizacja na ławie oskarżonych*. Warszawa: Res Publica.
- Kubiak M., Słany K. (1999). Migracje. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 2. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Lalak D. (red.) (2009). *Migracja. Uchodźstwo. Wielokulturowość. Zderzenie kultur we współczesnym świecie*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „ŻAK”.
- Lee E.S. (1966). *A Theory of Migration*. Pennsylvania: University of Pennsylvania.
- Lévi-Strauss C. (1970). Rasa a historia. W: tenże, *Antropologia strukturalna*. Tłum. K. Pomian. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Okólski M. (2001). Współczesne europejskie migracje międzynarodowe a dynamika procesów integracyjnych. *Studia Socjologiczne*, 1.
- Oso Casas L., Garson J.-P. (2005). The feminization of international migration. W: *Migrant women and the labor market: diversity and challenges*. OECD and European Seminar Brussels, 26–27.09.2005.
- Ostrowski M. (2005). Paryż wart meczetu. *Polityka*, nr 5.
- Pasamonik B. (2008). Imigrantki w społeczeństwach Zachodu. Emancypacja i integracja. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 2.
- Pasamonik B. (2006). Integracja bez asymilacji? Zderzenie Islamu i Zachodu w Europie. W: M. Bienkowska-Ptasznik, K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*. T 2. Białystok: Wydawnictwo UB.
- Pędziwiatr K. (2005). *Od islamu imigrantów do islamu obywateli: muzułmanie w krajach Europy Zachodniej*. Kraków: Nomos.
- Portes A., Sensenbrenner J. (1993). Embeddedness and Immigration: Notes on the Social Determinants of Economic Action, *American Journal of Sociology*, 98 (6).
- Posłuszna E., Posłuszny J. (2009). Wyzwania pedagogiki bezpieczeństwa: problem terroryzmu resentymentalnego. W: M. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.

- Pries L. (1999). *New Migration in Transnational Spaces*. W: L. Pries (red.), *Migration and Transnational Social Spaces*. Brookfield, Sydney: Ashgate.
- Pryce-Jones D. (2004). *The Islamisation of Europe? Commentary*, 12.
- Rheault M., Mogahed D. (2008). *Moral Issues Divide Westerners From Muslims in the West. Views differ most on sexual freedoms, abortion*, Gallup Center for Muslim Studies, <http://www.gallup.com/poll/107512/moral-issues-divide-westerners-from-muslims-west.aspx>.
- Rorty R. (1997). *Postmodernistyczny liberalizm mieszczański*. W: R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Sakson A. (2008). *Migracje – fenomen XX i XXI wieku. Przegląd Zachodni*, 2.
- Slany K. (red.) (2008). *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Sorman G. (2007). *Dzieci Rifa'y. Muzułmanie i nowoczesność*. Tłum. W. Nowicki. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Szahaj A. (2004). *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Taylor Ch. (1992). *Multiculturalism and "the Politics of Recognition"*. W: A. Gutman (red.), *Multiculturalism and "the Politics of Recognition"*. Princeton: Princeton University Press.
- Wiatr K. (2010). *Migracje na świecie*. <http://www.psz.pl/tekst-27340/Migracje-na-swiecie>.

Literatura zalecana:

- Duszczyk M., Lesińska M. (red.) (2009). *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Golemo K., Paleczny T., Wiącek E. (red.) (2006). *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Grzymała-Każłowska A., Łodziński S. (red.) (2008). *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Malewska-Peyre H. (red.) (2001). *Swojskość i obcość. O akulturacji imigrantów w Polsce*. Warszawa: IP PAN.
- Szahaj A. (2004). *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.

Rozdział 15

Życie w czasie, czas w życiu. Społeczno-kulturowe aspekty przyspieszenia tempa życia

Agata Gruszecka-Tieśluk

Czas jest materią, z której składa się życie

Benjamin Franklin



Słowa kluczowe:

czas, przyspieszenie tempa życia, hiperkultura, kultura konsumpcyjna, Slow movement

Wprowadzenie: dlaczego warto interesować się czasem?

Co to jest czas? Gdy nikt mnie nie pyta, wiem, co to jest.

Kiedy jednak chcę to pytającemu wyjaśnić, to nie wiem

św. Augustyn

Czas jest naszym najwierniejszym towarzyszem, obecnym zawsze i wszędzie, czy tego chcemy, czy nie, czy o tym myślimy, czy nie. Dlatego właśnie „czas wydaje się być tematem wręcz banalnym, bowiem wszyscy, bez konieczności głębszych studiów, szerszych wyjaśnień, wiedzą doskonale, o co chodzi, kiedy mówi się o czasie” (Kijas 2001, s. 9).

Z drugiej jednak strony czas, niedostępny nam zmysłowo, pozostaje dla nas wieczną tajemnicą. Mimo że jesteśmy istotami najbardziej rozwiniętymi w procesie ewolucji, nie możemy uchwycić czasu żadnym z naszych zmysłów. Nie możemy go poczuć, posmakować, zobaczyć, ani dotknąć – mimo iż wiemy, że istnieje. Natura czasu nie pozwala również ani na powstrzymanie go, ani na schwytanie.

Dlaczego więc warto mówić o czymś tak błahym i jednocześnie nieuchwytnym? Po pierwsze dlatego, że ta pozorna łatwość w pojmowaniu czasu sprawia, że człowiek przestaje się zastanawiać nad jego naturą, uznając ją za „oczywistą oczywistość”.

A w istocie – czas jest „czymś” bardzo skomplikowanym i należy do zjawisk najtrudniejszych do opisanego i jasnego zdefiniowania. Często mówimy o nim przez odwołanie się do różnego rodzaju metafor, przysłów, powiedzeń, ponieważ nie jesteśmy w stanie podać jego precyzyjnej i zrozumiałej dla wszystkich definicji (tamże, s. 10).

Warto również zajmować się problematyką czasu, ponieważ czas jest kontekstem wszelkiej rzeczywistości, podstawowym wymiarem życia ludzkiego. Wszystko, co nas otacza, ma swoje miejsce zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. Bez tych dwóch wymiarów nic nie istnieje. Dlatego problem czasu od zawsze interesował fizyków, którzy badając czas, zadawali sobie pytania o regularność jego upływu, o jego początek i koniec (stąd w fizyce przyjęło się oznaczać czas „strzałką”), jak również filozofów i teologów usiłujących rozwikłać tajemnicę przemijania. „Stopniowo problematyka czasu torowała sobie miejsce także w ramach innych dyscyplin, by współcześnie stać się uprawnionym i ważnym przedmiotem bodaj wszystkich nauk humanistycznych, społecznych (w tym oczywiście socjologii) i przyrodniczych, a także bardzo dziś popularnym tematem literatury i sztuki” (Tarkowska 1998, s. 107)¹.

Nie należy również zapominać, że rozumienie czasu jest ściśle uwarunkowane kulturowo. Mówi się, że czas jest kliszą kulturową, z której istnienia nawet nie zdajemy sobie sprawy, zanim nie spotkamy przedstawiciela innej kultury. Odmienność na styku różnych kultur polega nie tylko na widocznych na pierwszy rzut oka oznakach, takich jak kolor skóry czy język, jakim się posługujemy. Charakteryzuje nas również inny system wartości, inne nawyki, ale także właśnie inne rozumienie czasu. Przekonać się o tym możemy, podróżując po świecie lub czytając reportaże znanych podróżników. Za przykład podać można wspomnienia z podróży Ryszarda Kapuścińskiego czy Beaty Pawlikowskiej. Kapuściński w swoich relacjach zwraca uwagę przede wszystkim na różnice między europejskim a afrykańskim rozumieniem czasu: europejski czas to pęd naprzód, ciągła gonitwa i pośpiech. Europejczyk jest bowiem „niewolnikiem czasu”. Dla Afrykanów czas to pozaczasowe trwanie, zamknięte w rytmie ciągłych powrotów, zgodnych z rytmem natury (por. Kapuściński 2000).

„W przekonaniu europejskim czas istnieje poza człowiekiem, obiektywnie, jest linearny i można go zmierzyć. Zupełnie inaczej pojmują go Afrykańczycy. Dla nich jest kategorią dużo luźniejszą, otwartą, elastyczną, subiektywną. Dla Europejczyka bezczynność to strata czasu. Afrykanin nigdy go nie marnuje – wytwarza czas w trakcie działania. Jeśli nie ma zajęcia, zapada w stan niebytu. Godziny w Afryce noszą nazwy czynności, od których powstały” (Nikodemski 2009, s. 39). Dlatego zwykło się mówić, że Europejczycy mają zegarki, a Afrykanie mają czas.

¹ Więcej o rozwoju socjologicznej refleksji nad czasem pisze Elżbieta Tarkowska w rozdziale *Czas i pamięć w kulturze i społeczeństwie niniejszego podręcznika*.

Z kolei Beata Pawlikowska w swoich książkach opisuje charakterystyczne pojmowanie czasu przez mieszkańców Ameryki Południowej, dla których godziny nie mają większego znaczenia, a liczą się przede wszystkim relacje między ludźmi (por. Pawlikowska 2008).

Czas jest więc nie tylko naszym najwierniejszym towarzyszem, lecz w szerszej perspektywie stanowi też „nieunikniony fakt życia społecznego i istnienia kulturowego” (Adam 2010, s. 7) i dlatego zakres zagadnień dotyczących tematyki temporalnej jest bardzo szeroki. Niniejszy rozdział ma na celu przyjrzenie się niezwykle ważnemu współcześnie problemowi, jakim jest przyspieszenie tempa życia i społeczno-kulturowe skutki, jakie ze sobą niesie.

Przyspieszenie niemal wszystkiego: hiperkultura i turboświat

Z całych sił muszę gonić, złapać czas

Wszystko pędzi, a w tym ja

Myslovitz, *W 10 sekund przez całe życie*

Badacze zajmujący się problematyką czasu podkreślają, że charakterystycznym znakiem współczesności jest chronocentryczny (czyli skoncentrowany na czasie) wymiar kultury. W wiekach XX i XXI czas stał się towarem, jak wszystko w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej, „a jego cena rośnie proporcjonalnie do szybkości obiegu towarów i pieniędzy na rynkach światowych” (Sztumski 2009; por. Adam 2010). Przewidział to Benjamin Franklin w słynnych słowach „czas to pieniądz”.

Żyjemy coraz szybciej i coraz zachłannie. Dzieje się tak, ponieważ pośpiech jest znakiem naszych czasów. „Czymś, co odróżnia epokę nowoczesną od wszystkich poprzedzających ją okresów, jest niesłychany dynamizm. Nowoczesny świat «ucieka»: nie tylko tempo zmian jest nieporównywalnie szybsze niż w przypadku jakiegokolwiek wcześniejszego systemu, ale niespotykany także ich zasięg i radykalny wpływ, jaki wywierają na zastane praktyki i zachowania społeczne” (Giddens 2010, s. 23).

Specyficzna kultura, związana z fascynacją nowością, zmiennością i przyspieszeniem, nazywana jest przez amerykańskiego badacza Stephena Bertmana hiperkulturą (1998) i która, upraszczając, oparta jest na zasadzie, by robić coraz więcej w coraz krótszym czasie. Bertman wyciągał wnioski na podstawie obserwacji społeczeństwa amerykańskiego, ale wiele jego przemyśleń można odnieść również do innych wysoko rozwiniętych społeczeństw. Według Bertmana żyjemy w społeczeństwie rządzone przez „potęgę teraźniejszości” (z ang. *power of now*) (1998, s. 2). Potęgę, która przeistacza stosunek ludzi do czasu i w zamian za bezrefleksyjne posłuszeństwo (na refleksję nie starcza już nam przecież czasu) oferuje stałą gratyfikację, na przykład szybko widoczne zyski. W efekcie przekształciłyśmy nasze życia i wartości tak, aby pasowały do otaczających warunków – wykreowanych przez nowoczesne technologie pracujące w tempie przekraczającym ludzkie możliwości. Zdaniem Bertmana za bezrefleksyjny pośpiech płacimy

niewiarygodnie wysoką cenę w postaci zmian zachodzących w stosunkach międzynarodowych, w społeczeństwie, w relacjach rodzinnych, środowisku naturalnym, lecz także w nas samych (tamże, s. 5–6).

„Przyspieszenie niemal wszystkiego” jest również tematem rozważań Jamesa Gleicka, który w książce pod tytułem *Szybciej* stwierdza, że zawrotna prędkość dotyka praktycznie każdej dziedziny naszego życia (2003). Wiesław Sztumski nazywa współczesne środowisko życia ludzi turbo światem – człon „turbo” oznacza zawrotną prędkość, przyspieszenie. „Turboświat to świat nakręcany, wirujący i chaotyczny” (2006, s. 50). Sztumski wymienia również trzy zasadnicze cechy typowe dla współczesnego środowiska życia: szybkozmienność, niepewność i nieprzewidywalność – „zjawiskiem charakterystycznym dla minionego i obecnego stulecia jest dokonywanie się coraz szybszych zmian w naszym otoczeniu przyrodniczym i społecznym. Żyjemy w warunkach niezwyklej akceleracji tempa życia.[...] Wszystko płynie coraz szybciej. W wyniku tego, otacza nas niemal z dnia na dzień inny świat” (tamże, s. 50).

„Narodziny” przyspieszenia

Przyspieszenie jest wynalazkiem wieków XIX i XX. Wraz z nastaniem ustroju kapitalistycznego największy wpływ na tempo pracy i życia ma czynnik ekonomiczny przekładający wydajność pracy na zysk. Dlatego właśnie kluczowym momentem w historii było wynalezienie lampy naftowej przez Ignacego Łukasiewicza w 1853 roku, a potem żarówki elektrycznej przez Thomasa Edisona w 1879 roku. „Pozwoliły one uniezależnić się ludziom od światła słonecznego i być aktywnymi w ciągu całej doby, a co najważniejsze – pracować w porze nocnej. Od tej pory można było produkować w sposób ciągły w systemie trójzmianowym” (Sztumski 2009).

Wiek XX to z kolei nieprawdopodobny wręcz rozwój technologii, co tłumaczy nowy stosunek ludzi do czasu (por. np. Bertman 1998). „Technologia znacznie przyspieszyła rytm życia, skracając prace domowe, podróż, rozrywkę, ścieśniając coraz więcej w określonym czasie [...]. Nikt się nie spodziewał, że stworzy ona wrażenie, iż życie biegnie zbyt szybko” (Zeldin, za: Gleick 2003, s. 19). A stworzyła dokładnie takie poczucie.

Obecnie rozwój środków szeroko rozumianej komunikacji międzyludzkiej umożliwia nam błyskawiczne przemieszczanie się, wykonywanie wielu czynności w krótkim odcinku czasu i nieustanne „bycie w kontakcie” z rodziną, z pracodawcą, ze znajomymi i nieznanymi osobami. Sytuacja taka oferuje nam możliwości, które wcześniej nie były dostępne. Poprzez poczucie coraz większej „pojemności” minuty, godziny lub dnia proponuje coraz więcej sposobów na „przeżycie życia” i zagospodarowanie czasu, jakim dysponujemy. W myśl zasady, że działając szybko – więcej rzeczy będziemy mogli zrobić. „Dzięki temu, że stajemy się coraz szybsi, że potrafimy stale skracać czas potrzebny do wykonywania różnych czynności oraz do realizacji celów, żyjemy coraz szybciej. Nieustannie wzrasta nasze tempo życia. Jego wzrost wydaje się być proporcjonalny do tempa

przyrostu wiedzy i wynalazków technicznych. Wiemy o tym, że wiedza w ciągu dwudziestego wieku wzrastała wykładniczo: podwajała się co 10 lat i w końcu wieku była 1024 razy większa niż na początku. Możliwe, że dalszy rozwój wiedzy będzie taki sam, jeśli nie większy. Mniej więcej w tym samym tempie wzrastała liczba wynalazków technicznych oraz informacji” (Sztumski 2006, s. 50).

Nie należy również zapominać o jednym z najważniejszych wynalazków, czyli o narzędziu do mierzenia czasu: zegarze. Dokładność odmierzenia czasu ma niebagatelny wpływ na życie ludzi (Sztumski 2009). Niektórzy socjologowie uważają, że zegar i kalendarz to fundamenty nowoczesnej cywilizacji o większym znaczeniu niż inne techniczne wynalazki (Gleick 2003). „W dzisiejszym świecie nie sposób skryć się przed zegarami. Są wszędzie, regulują całe życie. Gdy gonią nas terminy, smętnie rozmyślamy, co też byśmy zrobili, mając nieco więcej czasu. Nieraz czujemy się, jak pochwyceni przez jakiś wir, i boimy się stracić kontrolę nad swoim życiem. Nasz pośpiech nie zostaje jednak nagrodzony, bo właśnie najbardziej gorączkowe dni pozostawiają po sobie najmniej wspomnień, tak jakby ten czas przeminął bez śladu i przepadł na zawsze. Przyzwyczailiśmy się do władzy zegarów tak bardzo, że uważamy ją za coś oczywistego” (Klein 2009, s. 8). Poza tym, jak zauważa James Gleick, „sama znajomość czasu (wiedza, która jest godzina, przyp. autorki) działa jak czynnik przyspieszający” (2003, s. 56).

Przyspieszenie – nie dla wszystkich?

„Socjologowie w wielu krajach zauważają, że wzrost bogactwa i wykształcenia przynosi ze sobą stres związany z czasem” (Gleick 2003, s. 19). Dlatego, snując rozważania o akceleracji tempa życia, należy pamiętać, że nie wszystkich ona dotyczy. Inne tempo życia obserwujemy w krajach o wysokiej technologii (świat Zachodu, Stany Zjednoczone, Tygrysy Azjatyckie), a inne w biednych państwach afrykańskich.

Innym rytmem dnia żyje się w mieście, a innym na wsi czy w małym mieście. Jednak również w obrębie najbardziej rozwiniętych aglomeracji miejskich istnieją ludzie, którzy są zmuszeni do życia w zwolnionym tempie, a „przyspieszone” życie jest dla nich po prostu niedostępne. Bezrobotni, dzieci, osoby stare, osoby niepełnosprawne, kobiety zajmujące się domem i dziećmi² – są wyłączeni z przyspieszonego rytmu życia i dysponują większymi zasobami czasu niż osoby pracujące zawodowo w pełnym wymiarze godzin. Zjawisko to, nazywane przez Tarkowską „nierówną dystrybucją czasu” (Tarkowska 1997), jest znaczącym czynnikiem różnicującym współczesne społeczeństwa i ludzi żyjących w obrębie tych społeczeństw. Zróżnicowanie to wiąże się z hierarchią społeczną – kto się bowiem najbardziej spieszy i komu najczęściej brakuje czasu? Tym,

² Oczywiście nie należy czynić w tym momencie zbyt wielu uproszczeń i warto zwrócić na szeroko obecnie dyskutowany problem nieodpłatnej i tym samym niedocenianej pracy kobiet (por. np. Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004).

którzy najwięcej pracują – przedstawicielom świata biznesu (por. Tarkowska 1997; Nowotny 1994).

Spoleczno-kulturowe skutki przyspieszenia tempa życia

W kulturze przyspieszenia człowiek podjął się rywalizacji z (uciekającym) czasem. Powoduje to szereg pozytywnych skutków, wśród których wymienić warto (za Sztumski 2006):

- 1) powiększenie skali naszych doświadczeń i przeżyć – możemy coraz więcej dotknąć, zobaczyć, poczuć w coraz krótszych odstępach czasu;
- 2) zapewnienie coraz wyższego standardu życia, coraz lepszych warunków życia – ponieważ pracujemy coraz szybciej, wytwarzamy coraz więcej dóbr w coraz krótszym czasie pracy, co prowadzi to do wzrostu kapitału;
- 3) ułatwienie zdobywania wiedzy – dzięki dostępowi do różnych środków komunikacji; wiedzę tę możemy np. wykorzystywać do budowy nowych maszyn i urządzeń pracujących też coraz szybciej (na przykład komputery);
- 4) ograniczenie czasu zużywanego na codzienne czynności (fizyczne i intelektualne) – na przykład przygotowywanie posiłków z półproduktów w mikrofalówce, poruszanie się windami, wykorzystywanie zasobów internetowych w edukacji;
- 5) ułatwienie utrzymywania kontaktów – dzięki rozwojowi nowoczesnych technologii wygrywamy rywalizację z czasem. Na przykład, podróżując samolotem możemy odwiedzić znajomych mieszkających na drugim końcu świata, a podróż zajmie nam kilkanaście godzin zamiast kilku miesięcy. Tak samo jest z komunikacją: za pomocą internetu możemy w błyskawiczny sposób przesłać wiadomość osobie z innego kraju;
- 6) umożliwienie wydajniejszego wykorzystania czasu wolnego (czyli więcej możemy wykonać w krótszych odcinkach czasu) – dzięki skróceniu czasu poświęcanego na przemieszczanie się oraz rozwojowi środków komunikacji, możemy, dysponując wolnym czasem, błyskawicznie podjąć decyzję o wyjściu do kina czy spędzeniu weekendu w Paryżu.

Na przyspieszenie tempa życia można również spojrzeć z innej strony – zwracając uwagę na negatywne skutki obowiązywania „prawa przyspieszenia” w życiu prywatnym, jak i zawodowym. Oto kilka z nich:

- 1) *time sickness* – podporządkowując się hiperkulturze, stajemy się ofiarami choroby, którą nazwać można „niezaspokojonym głodem czasu”. Inspiracją do wyróżnienia tego „schorzenia”, były opublikowane w USA latach 50. badania Meyer Friedmana i Ray Rosenmana poświęcone osobowości typu A, charakteryzującej się nadmierną niecierpliwością, agresywnością, skłonnością do rywalizacji, „dręczącym poczuciem naglącego upływu czasu” (Friedman, Rosenman za: Gleick 2003, s. 23) oraz „hiperczunością” (tamże, s. 26). Osoby

- o osobowości typu A są znacznie częściej zagrożone chorobami serca i naczyń wieńcowych wywołanymi m.in. nieodłącznym w ich życiu stresem, którego nową odmianą jest tzw. „technostres” (Bertman 1998), będący reakcją na natłok i szybkość otaczających nas informacji przekazywanych przez media;
- 2) górowanie ekonomii nad etyką – przejawia się zdaniem autora w przeświadczeniu, że „o doskonałości człowieka nie decydują jego walory moralne, mądrość ani wiedza, lecz produktywność. A autorytetem jest ten, kto szybko zrobił karierę lub dorobił się majątku” (Sztumski, s. 2). Takie przekonanie jest rezultatem nowych oczekiwań i wymagań czasowych. Coraz więcej i coraz szybciej pracujemy, a w konsekwencji chcemy uzyskiwać coraz lepsze wyniki w coraz krótszym czasie, niczym w restauracjach szybkiej obsługi. I tak zaczynamy organizować całe nasze życie. Społeczeństwom najbardziej uprzemysłowionych krajów nieuchronnie grozi „makdonaldyzacja” życia publicznego i prywatnego (Ritzer 2009), która cechuje się maksymalizacją wydajności, wymierności i efektywności kosztem jakości (na przykład relacji międzyludzkich). W efekcie na dalszy plan schodzi również szeroko rozumiana etyka naszej pracy;
 - 3) dehumanizacja (odczłowieczenie) pracy – która łączy się ze zjawiskiem opisywanym wyżej; przyspieszenie tempa życia „czyni z nas istoty maszynopodobne” (por. Sztumski 2009; Bertman 1998; Ritzer 2009). Obcując na co dzień z superszybkimi i superwydajnymi maszynami, chcemy im dorównać. Jednym z symptomów jest fakt, że pracujemy coraz ciężiej i dłużej. Dlatego brakuje nam czasu na zastanowienie się nad tym, co robimy, więc podporządkowujemy się bezkrytycznie poleceniom przełożonych czy też instrukcjom obsługi urządzeń. Siłą rzeczy upodabniamy się do maszyn. „Przestajemy być podmiotami procesu produkcyjnego, stając się jego przedmiotami, z którymi nikt specjalnie się nie liczy i które można zastępować i wymieniać jak części maszyn” (Sztumski 2009) – dawniej to zjawisko nazywano w socjologii alienacją (Marks).
 - 4) „lepiej mieć, niż być” – w myśl tej coraz bardziej popularnej dewizy coraz więcej ludzi chce jak najwięcej zdobyć, mieć i przeżyć w jak najkrótszym czasie. Odpowiedzią na wcześniej opisane potrzeby jest szybko rozwijająca się współcześnie kultura konsumpcyjna, która napędzana przez zasady wolnego rynku sama kreuje potrzebę „mieć” – i tu rodzi się samonapędzające się błędne koło. Kultura konsumpcyjna oferuje szereg możliwości wydawania zarobionych (w szybkim tempie oczywiście) pieniędzy. Konsumpcja towarów czy usług staje się sposobem na życie, rozbudza potrzeby i zmusza do cięższej pracy, aby móc je zaspokoić. Kulturę konsumpcyjną cechuje chwilowość i nietrwałość (Bauman 2000), dlatego musi być nieustannie podsycana;
 - 5) poczucie nieustannego braku czasu wolnego – skutkiem zaistnienia hiperkultury stało się odczuwanie nieustannej presji czasu, dla niektórych czas wolny stał się dobrem unikatowym, najcenniejszym towarem, jego deficyt

odczuwa się bardziej niż brak pieniędzy. Mimo że nadal dysponujemy 24 godzinami w ciągu doby, to mamy poczucie, że czas nam gdzieś umyka, ucieka. Sztumski stwierdza, że „pojęcie czasu wolnego traci sens: niezrównoważony rozwój cywilizacyjny, związany z postępowaniem techniki i podporządkowany celom komercyjnym, czyni z czasu wolnego iluzję” (2009, s. 3).

Coraz więcej pracujemy, pozwalając, aby życie zawodowe powoli zabierało nam życie prywatne, a czasu, który nam pozostaje do wypełnienia „po pracy”, jest tak mało, że dochodzimy do obsesyjnego poczucia, że musimy go w jakiś sposób zagospodarować. Tomasz Szlendak twierdzi nawet, że czasu wolnego w przyszłości w ogóle nie będzie, ponieważ nie potrafimy „nic nie robić”. W związku z tym jesteśmy skazani na „kreatywne” spędzanie wolnego czasu, a więc „przyszłość należy do ludzi robiących COŚ non-stop” (Szlendak 2008, s. 1). Do tego należy dodać społeczno-kulturową presję na „jak najlepsze” wykorzystanie czasu. W efekcie w powszechnym odczuciu czas jest zasobem, który trzeba zagospodarować, zaplanować.

„Pułapki przyspieszenia”

„Pułapki przyspieszenia” (Sztumski 2009) to niezauważalne na pierwszy rzut oka zależności i paradoksy związane z przyspieszeniem tempa życia i pracy:

- 1) przyspieszanie tempa pracy pociąga za sobą dwojakie skutki ekonomiczne – przyspieszenie jest niczym kij obusieczny, ponieważ z jednej strony skutkuje wzrostem dochodowości, jednak z drugiej – przyczynia się też do wzrostu kosztów produkcji. Pracując szybko, popełnia się bowiem znacznie więcej błędów, na które trzeba przeznaczyć dodatkowe zasoby finansowe i czasowe, niż pracując wolniej, ale uważnie. Gleick nazywa tę właściwość pracy „paradoksem wydajności” (2003, s. 221);
- 2) im szybsze tempo życia, tym więcej celów chce się realizować w coraz krótszych jednostkach czasu – ludzie stają się „multitemporalni” (Seiwert 1998 za: Sztumski 2006). Nie jesteśmy jednak w stanie zrealizować wszystkich celów, ponieważ odporność i produktywność ludzi ma swoje granice wyznaczane przez możliwości biologiczne, psychiczne i intelektualne, ale i przez np. organizację pracy;
- 3) coraz więcej czasu zużywamy do zarządzania coraz mniejszymi zasobami czasu (również wolnego) – prowadzi to do frustracji związanych z nienadążaniem z wykonaniem wszystkich zaplanowanych czynności i tym samym zmniejszenia efektywności działania;
- 4) strach przed zastąpieniem człowieka maszyną – dzięki postępowi technicznemu rutynowe czynności ludzi zastępowane są w coraz większym stopniu przez urządzenia techniczne, ale zamiast poczucia, że dzięki temu ma się więcej czasu i tym samym więcej wolności, odczuwa się rosnący niedostatek czasu i lęk przed utratą pracy i poczuciem bycia zbędnym.

Mimo zdawania sobie sprawy z „pułapek przyspieszenia”, bardzo trudno jest powiedzieć sobie STOP, ponieważ konsekwencją zatrzymania się może być „wypadnięcie” z tej współczesnej gry o czas (a może z czasem?), gry o zapewnienie sobie godziwych warunków do życia, a niekiedy wręcz szansy przeżycia. Spowolnienie jawi się więc jako alternatywa dla osób, które nie muszą troszczyć się o byt.

Strategie radzenia sobie z kulturą przyspieszenia

Wyróżnić można dwie zasadnicze strategie radzenia sobie z kulturą przyspieszenia. Jedną z nich jest wspomniana wcześniej **rywalizacja z czasem**, która obrazuje stanowisko poddania się „potędze terażniejszości”. Jest odpowiedzią na pytanie, jak można jeszcze lepiej wykorzystać czas, zrobić jeszcze więcej w jeszcze krótszym czasie? I tu z pomocą przychodzi nam kilka rozwiązań:

- 1) „pogłębianie czasu” (z ang. *time deepening*) — polegające na wykorzystaniu różnych, czasem bardzo wymyślnych, technik umożliwiających wykonywanie wielu czynności równocześnie, bez konieczności rezygnacji z którejś z nich (jest to operowanie tzw. czasem polichronicznym, współbieżnym) (Robinson, Goodbey za: Tarkowska 2001) – na przykład jedzenie i picie w czasie pracy przed ekranem komputera. „Pogłębić czas” można również przez szczegółowe planowanie czynności wykonywanych jedna po drugiej, co niektórzy nazywają skutecznym zarządzaniem czasem. Paradoksalnie, czytając kolejny poradnik z serii „jak lepiej zarządzać czasem”, nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że to nie czasem zarządzamy, ale sobą w czasie – nie czasem organizujemy, lecz siebie w czasie;
- 2) wybór czynności mniej czasochłonnych lub narzędzi, produktów skracających wykonywanie pewnych czynności – na przykład zwiedzanie bez opuszczania samochodu, używanie półproduktów do przygotowywania posiłków;
- 3) rezygnacja z czynności, na które potrzeba zbyt wiele czasu – w tym na przykład wymiana psa na kota, który nie wymaga wychodzenia na spacer (Bertman 1998), czy w skrajnych przypadkach rezygnacja z posiadania dzieci.

Tego typu przykłady zachowań ludzkich świadczą o poddaniu się „tyranii” czasu. Efektem podejmowanych przez nas prób poradzenia sobie z sytuacją permanentnego braku czasu jest zmiana jakości relacji międzyludzkich w wyniku wprowadzania „innowacji obyczajowych”, jak na przykład pospiesznych posiłków (kto dziś pozwala sobie na „luksus” wspólnego spożywania obiadów?) czy zastępowanie rzeczywistych kontaktów towarzyskich – wirtualnymi.

Czas może również stać się walutą – jak w przypadku Banku Czasu, czyli organizacji będącej „niekomercyjną giełdą wymiany usług i umiejętności” (<http://bankczasu.org>). Usługi świadczone na rzecz innych członków banku są odnotowywane w jednostkach godzinowych i – w razie zaistnienia potrzeby – możliwe do odebrania w postaci usługi oferowanej przez inne zarejestrowane osoby.

Drugą strategią jest próba spowolnienia tempa życia, która jest efektem sprzeciwu coraz większej liczby ludzi manifestujących niechęć wobec poddaniu się „tyrarii chwili” (Eriksen 2003). Ciekawym przykładem jest zjawisko zwane „rokiem przerwy” (z ang. *gap year*), czyli decyzja o rocznej przerwie w studiowaniu czy pracy i wykorzystaniu tego czasu na przykład na podróż dookoła świata. Moda na tego typu zagospodarowanie roku życia przysłała do Polski z Zachodu i cieszy się coraz większym zainteresowaniem (por. <http://www.gapyear.pl/>).

Alternatywą dla tych, którzy nie chcą na rok porzucić pracy czy uczelni, jest spowolnienie tempa życia uważane przez Bertmana za lekarstwo na zmiany, które zaszły w życiu prywatnym i publicznym współczesnych społeczeństw. Bertman postuluje „drastyczne spowolnienie” (*drastic slow down*), aby móc odzyskać kontrolę nad technologiami, które teraz nad nami dominują, i tym samym zapewnić ludzką przyszłość naszym dzieciom i nam samym (1998, s. 194–195). „Odśpieszanie” w swoim artykule postuluje również Sztumski, nazywając to ekologią czasu – filozofią życia postulującą wyzwolenie się z niewoli czasu i powrót do naturalnego rytmu życia. Dzięki odśpieszeniu będziemy osiągać lepsze wyniki zarówno w pracy, jak i w życiu prywatnym, zniwelujemy poziom stresu, będziemy po prostu lepiej żyć. Choć, jak zaznacza autor, odśpieszanie nie jest łatwym przedsięwzięciem i potrzeba jednego, dwóch pokoleń, aby ekologię czasu wprowadzić w życie, natomiast celem postulowanych działań jest przywrócenie roli czasu naturalnego i wyzwolenie się spod presji czasu zegarowego. „Chodzi o to, by z powrotem obowiązywała dawna mądra maksyma «wszystko w swoim czasie» zamiast współczesnej «wszystko w jednym czasie, w jednej chwili», abyśmy mogli wydostać się z pułapki przyspieszenia, w którą wprowadził nas niezwykle postęp wiedzy i techniki w XX wieku” (Sztumski 2006, s. 49).

Odśpieszanie czy spowolnienie porównać można również do zjawiska nazywanego *downshifting*, które początkowo odnosiło się do życia zawodowego – główne jego założenie polegało na rezygnacji z odpowiedzialnego i stresującego – często świetnie płatnego, stanowiska i podjęcie w zamian spokojniejszej i mniej stresującej pracy (por. Drake 2000). A wszystko to w imię uzyskania równowagi pomiędzy pracą a życiem prywatnym. Rodzajem *downshiftingu* jest również wprowadzka z aglomeracji miejskich do małych miasteczek. Ostatnio zjawisko to zaczyna obejmować także inne dziedziny życia – przede wszystkim konsumpcjonizm, który zamieniany jest na rozważne kupowanie tylko tego, czego naprawdę potrzebujemy.

W podobnym duchu rozwija się także międzynarodowa idea *Slow movement*³, stworzona przez ludzi, którzy chcą żyć „lepiej i mądrzej” w tym szybkim, nowoczesnym świecie. Fundamentalną wartością w idei *Slow* jest czas. Ruch *Slow movement* jest bowiem przede wszystkim apelem o „odzyskiwanie” (*taking back*) czasu na sprawy, które mają znaczenie i które są dla nas istotne (Honoré 2004). Filozofia

³ Nie ma polskiego, w pełni oddającego ideę, tłumaczenia *Slow movement*, dlatego będę posługiwać się angielskim terminem.

fia *Slow movement* dotyczy bowiem wszystkich sfer życia: od wypoczynku, przez jedzenie, zakupy, podróże, po pracę, wychowywanie dzieci, seks. We wszystkich przypadkach słowo *slow* staje się synonimem pełniejszego, lepszego, szczęśliwszego życia, zgodnie z własnym tempem i zegarem biologicznym. Główne zasady można określić jako: szukanie przyjemności i delektowanie się wszystkimi wykonywanymi czynnościami, mądre wykorzystywanie czasu, dbanie o zdrowie fizyczne i psychiczne.

Slow movement nie jest kontrolowane czy inicjowane przez jedną instytucję. Jest wiele mniejszych lub większych organizacji, których celem jest promowanie takiego stylu życia. Przykładem może być Światowy Instytut Powolności (*The World Institut of Slowness*) założony w 1999 roku przez Geira Berthelsena, norweskiego psychologa. W efekcie połączonych działań Carla Honoré (kanadyjskiego dziennikarza uważanego za jednego z głównych ideologów ruchu) oraz Berthelsena powstała strona *Slow Planet*, czyli miejsce (nie tylko w przestrzeni internetowej) będące globalnym miejscem spotkań dla wszystkich osób wyznających ideę *Slow* („*the global meeting place for all things Slow*” – <http://www.slowplanet.com>).

Slow movement wywodzi się od sprzeciwu wobec bylejakości jedzenia – czyli od ruchu społecznego nazwanego *Slow food*. Jako znak „buntu” wybrano ślimaka, który w późniejszym czasie (w różnych odsłonach) posłużył jako symbol całego ruchu *Slow*.

Obecnie *Slow Food* jest międzynarodową organizacją typu *non-profit*, która w manifestie określa swój cel jako „ochronę prawa do smaku” (<http://slowfood.pl>). Głównym postulatem SF jest przywrócenie naturalnego czasu uprawy roślin i hodowli zwierząt (bez przyspieszaczy i ulepszaczy) oraz znalezienie czasu na przygotowanie i delektowanie się tym, co jemy. Wszystko po to, aby „odzyskać smak” spożywanych posiłków. Organizacja powstała w 1986 roku we włoskim miasteczku Bra z inicjatywy włoskiego restauratora Carlo Petriniego i od początku zajęła się promowaniem nowej jakości spożywania posiłków oraz wspieraniem niewielkich regionalnych producentów żywności, szczególnie żywności tradycyjnej, produkowanej w sposób niespotykany w innych miejscach na świecie i zagrożonej zniknięciem w wyniku coraz bardziej natarczywej ekspansji tego, co na całym świecie znane jest jako *fast food*. *Slow Food* zostało przekształcone w międzynarodowe stowarzyszenie i ma już dziś ponad 100 tysięcy zwolenników w 50 krajach, między innymi w Hiszpanii, Włoszech, Austrii, Wielkiej Brytanii oraz w Polsce.

Slow movement obejmuje także inne dziedziny życia, między innymi: *Slow city* (*Cittaslow*: międzynarodowa sieć niewielkich miasteczek zarządzanych w duchu *Slow*), *Slow travel* (ruch namawiający ludzi do porzucenia samolotów i samochodów na rzecz rowerów czy pieszych wędrówek, aby móc lepiej poznać uroki miejsc, po których podróżujemy), *Slow reading* (zachęcające do wolniejszego czytania, pozwalającego na lepsze rozumienie treści). Pytanie, które warto postawić na koniec: czy postulaty przedstawicieli ruchu *Slow* są jedynie utopijną wizją lepszego życia czy rzeczywiście możemy zwolnić tempo dnia codziennego?

Literatura wykorzystana:

- Adam B. (2010). *Czas. Tłum. M. Dera*. Warszawa: Sic!
- Aveni A. (2001). *Imperia czasu*. Tłum. P. Machnikowski. Warszawa: Zysk i S-ka.
- Bauman Z. (2000). *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Tłum. E. Klekot. Warszawa: PIW.
- Bertman S. (1998). *Hyperculture. The Human Cost of Speed*. Westport: Praeger.
- Drake J. (2000). *Downshifting: how to work less and enjoy life more*. San Francisco: Berrett-Kohler Publishers.
- Eriksen T.H. (2003). *Tyrania chwili*. Tłum. G. Sokół. Warszawa: PIW.
- Giddens A. (2004). *Socjologia*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens A. (2010). *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Honoré C. (2004). *In praise of slowness. Challenging the Cult of Speed*. New York: Harper Collins Publishers.
- Kapuściński R. (2000). *Heban*. Warszawa: Czytelnik.
- Kijas Z. (red.) (2001). *Czas i kalendarz*. Kraków: Papieska Akademia Teologiczna.
- Klein S. (2009). *Czas. Przewodnik użytkownika*. Tłum. K. Żak. Warszawa: ABC.
- Levine R. (1998). *A geography of time: the temporal misadventures of a social psychologist, or how every culture keeps time just a little bit differently*. New York: Basic Books.
- Nikodemski M. (2009). *Poza czasem*. Focus (luty).
- Pawlikowska B. (2008). *Blondynka w dżungli*. Warszawa: National Geographic.
- Ritzer G. (2009). *Makdolandyzacja społeczeństwa*. Tłum. L. Stawowy. Warszawa: Muza.
- Szlendak T. (2008). *Resetowanie, dezercja od emocji do puszki-znikalnie. Czas wolny w przyszłości*. Tekst napisany na potrzeby wystawy *Pora relaksu zorganizowanej w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie*, 14.02.2008–30.03.2008, <http://www.iwp.com.pl>, dostęp: 10.07.2010.
- Sztumski W. (2006). *Turboświat i zasada odśpieszania. Problemy ekorozwoju*, nr 1.
- Sztumski W. (2009). *Przyspieszać czy odśpieszać?* http://www.sprawynauki.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1382&Itemid=1, dostęp: 10.07.2010.
- Tarkowska E. (1997). *Nierówna dystrybucja czasu – nowy wymiar zróżnicowania społeczeństwa polskiego*. W: H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tarkowska E. (1998). *Czas społeczny*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*. T. 1. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Tarkowska E. (2001). *Czas a cywilizacja przyszłości. Na marginesie Ludzi teraźniejszych...* W: M. Ziółkowski (red.), *Ludzie przełomu tysiąclecia a cywilizacja przyszłości*. Poznań: Fundacja Humaniora.
- Zasoby internetowe:**
<http://bankczasu.org>, dostęp: 10.07.2010
<http://www.gapyear.pl>, dostęp: 10.07.2010
<http://www.slowplanet.com>, dostęp: 10.07.2010
<http://www.slowfood.com>, dostęp: 10.07.2010
<http://www.slowfood.pl>, dostęp: 10.07.2010
<http://www.theworldinstituteofslowness.com>, dostęp: 10.07.2010

Literatura zalecana:

- Adam B. (2008). Czas społeczeństwa przemysłowego i władza. W: *Socjologia codzienności*, P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Parkins W., Gesffrey C. (2006). *Slow living*. Oxford–New York: Berg.
- Tarkowska E. (1992). *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Titkow A., Duch-Krzystoszek D., Budrowska B. (2004). *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Zajączkowski A. (red.) (1988). *Czas w kulturze*. Warszawa: PIW.
- Zimbardo P., Boyd J. (2009). *Paradoks czasu*. Tłum. A. Cybulko, M. Zieliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rozdział 16

Socjologia sekt i nowych ruchów religijnych – wybrane zagadnienia

Jowita Bartczak



Słowa kluczowe:

kościół, sekta religijna, nowe ruchy religijne, sekularyzacja, prywatyzacja religii

Wstęp

Sekty religijne i nowe ruchy religijne od wielu lat stanowią problematykę, którą zajmują się badacze zjawisk społecznych. Nie tylko socjologowie religii, także przedstawiciele innych dyscyplin naukowych: religioznawcy, psychologowie, pedagodzy, prawnicy, odnajdują w sektach i nowych ruchach religijnych fascynujące pole do badań i analiz. Rozwój i działalność sekt i nowych ruchów religijnych stanowi sensacyjny temat dla mass mediów (było to bardzo widoczne szczególnie na przełomie wieków XX i XXI), wchodzi też w obszar zainteresowań zinstytucjonalizowanych Kościołów i państwa (w zakresie regulacji prawnych).

Ponieważ problematyka sekt i nowych ruchów religijnych jest bardzo obszerna i można na nią spojrzeć z różnych perspektyw i rozpatrywać w różnych kontekstach, tekst skupia się przede wszystkim na próbie zdefiniowania sekty religijnej i nowych ruchów religijnych oraz przedstawieniu ich typologii.

Kościół a sekta w interpretacji Webera i Troeltscha

Już klasycy socjologii, zajmujący się społecznymi uwarunkowaniami religii, starali się sformułować typologie grup religijnych i zdefiniować związane z nimi pojęcia. Należą do nich Max Weber i Ernst Troeltsch.

Pierwszy z nich wyodrębnił w swej typologii zespół cech, według których dokonał podziału grup religijnych na Kościoły i sekty:

1. Na skali partykularyzmu/universalizmu: Kościoły przejawiają tendencję do uniwersalności i powszechności, sekty zaś pragną zachować odrębność i lokalny, wspólnotowy charakter.
2. Zasady członkostwa: Kościoły są zbiorowościami inkluzywnymi, gotowymi na przyjęcie wszystkich ludzi spełniających określone – niekiedy minimalne – wymogi formalne lub deklarujących posiadanie odpowiednich poglądów. Sekty są grupami ekskluzywnymi, wymagającymi szczególnych kwalifikacji duchowych.
3. Zasady przywództwa: Kościoły są zbiorowościami hierokratycznymi (czyli opartymi na władzy kapłanów) o złożonej, często wielopoziomowej strukturze wewnętrznej. Władza w Kościołach opiera się na autorytecie urzędu, a nie osobowości czy cechach indywidualnych jednostki. Sekty odwołują się do nadprzyrodzonych, charyzmatycznych zdolności swych przywódców.
4. Doktryna: Kościoły są bardziej skłonne do kompromisów, adoptowania nowych elementów światopoglądu niż sekty, które z zasady odrzucają, negują bądź zwalczają istniejący porządek rzeczy. Kościoły współuczestniczą w tworzeniu społecznego porządku, sekty zwykle go kontestują i krytykują.
5. Kodeksy postępowania: wewnętrzne przepisy regulujące obowiązki i prawa członków Kościoła są bardziej liberalne niż w sektach, które stosują zazwyczaj sztywne rygory i konsekwentną dyscyplinę wewnętrzną. Przekroczenie zasad dyscypliny czy powinności w Kościele rzadko stanowi podstawę wykluczenia z grupy.
6. Reguły organizacyjne: Kościoły opierają swą strukturę i organizację na zasadach modelu biurokratycznego, sekty zaś charyzmatycznego. Kościoły wpisują się w zasady ziemskiej logiki, dostosowując się do wymogów funkcjonalności, przydatności i kompetencji. Sekty lekceważą zazwyczaj społeczną logikę, schemat rozumowania racjonalnego i odwołują się do irracjonalnych motywów działań ludzkich (Palczyński 1998, s. 30).

Typologia stworzona przez Webera jest jedną z bardziej udanych i ciągle aktualnych mimo upływu wielu lat. Zapewne z tego względu dla wielu współczesnych badaczy jest ona głównym punktem odniesienia w ich analizach grup religijnych.

Także w rozważaniach Troeltscha sekta stanowi przeciwieństwo Kościoła. Podobnie jak Weber, przypisuje on Kościołowi takie cechy, jak: powszechność, universalizm, konserwatyzm czy rozbudowaną strukturę o charakterze formalnym. Sekty, zdaniem Troeltscha, to „stosunkowo małe grupy, w których realizuje się dążenie do wytworzenia osobistych, bezpośrednich więzi między członkami” (tamże, s. 30). Według niego sekty na tle innych zbiorowości religijnych wyróżniają: „chrześcijaństwo laickie, osobista refleksja etyczno-religijna, propagowanie wspólnoty miłości, religijna równość i braterstwo, obojętność wobec siły państwa i warstw panujących, niechęć wobec praw techniki, kwestionowanie istotności przysięgi, uwolnienie życia religijnego od trosk walki o ideał ubóstwa na rzecz okazjonalnych aktów miłości, bezpośredniość osobistych przeżyć religijnych, krytyka oficjalnych teologów i duszpasterzy, nawiązywanie do Nowego Testamentu i idei pierwotnego Kościoła” (tamże, s. 31).

Troeltsch, podobnie jak Weber, uważa, że Kościół, będąc powiązany z klasami i grupami społecznie uprzywilejowanymi, dąży do utrzymania istniejącego porządku społecznego. Sekta natomiast powstaje spontanicznie, zasilana przez jednostki niezadowolone i opozycyjnie nastawione do istniejącego ładu społecznego (Sztumski 1993, s. 9). Ciekawym wydawać się może fakt, że Troeltsch, zdając sobie sprawę z negatywnych skojarzeń wiążących się z oceną sekt, a upowszechnianych – jego zdaniem – w dużym stopniu przez dominujący Kościół, broni ich, uznając za samodzielny, socjologiczny typ społeczności chrześcijańskiej, pozbawiony jakiegokolwiek zabarwienia wartościującego.

Ograniczenie sekt tylko do zbiorowości o charakterze chrześcijańskim może wynikać z faktu, że Troeltsch pisał o nich na początku ubiegłego wieku, kiedy wiele sekt związanych z innymi religiami (buddyzmem, hinduizmem, judaizmem, islamem) czy ruchami (New Age) jeszcze nie powstało bądź autor do nich nie dotarł. Sądzę, że obecnie wielu badaczy problemu podważyłoby niektóre cechy przypisane przez Troeltscha sektom, takie jak dobrowolność udziału w sekcie, czy to, że nikt nie rodzi się członkiem sekty. W świetle dzisiejszej wiedzy i tragicznych wydarzeń związanych z sektami, nie może też zbytnio dziwić upowszechnienie negatywnych ocen tych grup religijnych – opinii, które zdaniem Troeltscha nie mają większego uzasadnienia. Niemniej jednak jego teoria na trwałe wpisała się w nurt rozważań nad fenomenem socjologicznym, jaki stanowią sekty religijne.

Próby zdefiniowania sekty religijnej

W społecznym odbiorze pojęcie „sekta” ma jednoznacznie zabarwienie pejoratywne. Kojarzone jest z „praniem mózgu”, zniewalaniem jednostki, porywaniem dzieci, łamaniem prawa, a nawet rytualnymi morderstwami (np. sataniści). Wzmacniają to przekonanie środki masowego przekazu oraz niektóre instytucje kościelne i pozanaukowe.

Definicje naukowe, w większości wyważone i pozbawione wartościowania, nie dają ludziom odpowiedzi na pytanie, czy sekta jest zła, czy dobra i czy należy przed nią chronić siebie i najbliższych. Stąd pojawiające się stereotypy na temat sekt i ich działalności. Najczęściej nie służą one pozytywnemu wizerunkowi sekt.

Zgodnie ze źródłosłowem „sekta” oznacza: kierunek, zasady, sposób życia, szkołę myślenia. Pojęcie to wywodzi się z łacińskiego słowa *sequi* („podążać czy-ślimś śladem”) lub *secare* („odcinać się od czegoś”). Według znaczenia pierwszego słowa, sekta powstaje na skutek działań charyzmatycznego przywódcy, który wywiera określony wpływ na ludzi. Im bardziej jego słowa i obietnice są w stanie zaspokoić ludzkie potrzeby, tym większą liczbę wiernych i oddanych wyznawców może sobie zapewnić. Charyzma w znaczeniu socjologicznym to niezwykle, wręcz nadprzyrodzone cechy przypisywane danej jednostce, dzięki którym może ona przewodzić danej grupie. Znaczenie drugiego słowa wskazuje na genezę powstania sekty – schizmę w obrębie macierzystej organizacji religijnej, będącą wynikiem protestu pewnej grupy wiernych wobec jej funkcjonowania, i założenie

własnej, samodzielnej, również pod kierownictwem charyzmatycznego przywódcy (Libiszowska-Żółtkowska, Mariański 2004, s. 361).

W literaturze odnajdujemy wiele prób zdefiniowania tego niezwykle zróżnicowanego zjawiska, jakim jest sekta religijna.

Niemiecki badacz Gustav Mensching uważa, że sektę, w przeciwieństwie do Kościoła, cechują następujące właściwości:

- kierownictwo typu charyzmatycznego, odwołujące się do nadprzyrodzonego autorytetu;
- dobrowolność uczestnictwa, co oznacza, że chociaż nie każdy może zostać członkiem sekty, to jednak przynależność do niej nie jest obowiązkowa;
- postawa dezaprobaty członków sekty wobec świata i uznawanych wartości, często połączona ze ślepym fanatyzmem;
- rygoryzm etyczny członków („aktywna świętość”) (tamże, s. 362).

Nowa Encyklopedia Powszechna PWN definiuje sektę następująco: „w chrześcijaństwie termin pejoratywny na oznaczenie grupy wyznaniowej, która oddzieliła się od macierzystej organizacji kościelnej dla zaznaczenia swojej odrębności w kwestiach doktryny, liturgii i organizacji wspólnoty religijnej, tworząc nową wspólnotę wyznaniową, często o cechach ekskluzywizmu; w religioznawstwie termin sekta oznacza najczęściej grupę religijną w obrębie danej religii, różniącą się od innych grup swoistymi praktykami religijnymi oraz swoistym doбором pism kanonicznych z bogatej spuścizny tradycji religijnej, np. sekty buddyzmu chińskiego, japońskiego i koreańskiego w obrębie buddyzmu” (*Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. V, s. 795).

Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Krakowie, posługując się ujęciem Jan Groenveld, byłej członkini Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (Mormoni), wyróżnia trzy rodzaje definicji sekty:

- a) świecką – wywodzącą się od łacińskiego *cults* i oznaczającą wszystko, co jest związane z nabożeństwem, rytuałem, uczuciem, liturgią i postawą człowieka. Prowadzi to w konsekwencji do uznania wszystkich ruchów religijnych za sekty;
- b) chrześcijańską – uznającą za sektę grupę, która odchyliła się od biblijnego, ortodoksyjnego, historycznego chrześcijaństwa. Definicja ta obejmuje więc tylko te grupy, które są sektami wewnątrz chrześcijaństwa;
- c) uniwersalną – określającą sektę jako grupę o strukturze typu piramidowego, o autorytarnym przywództwie i nauczaniu pochodzącym od osoby lub osób na szczycie hierarchii (Paleczny 1998, s. 38–39).

Analizując powyższe trzy propozycje definicyjne, zwróćmy uwagę, że mogłyby one – połączone razem – stworzyć jedną definicję sekty. Każda z nich bowiem zawiera atrybuty decydujące o odrębności i swoistości grup o charakterze sektowym.

Janusz Sztumski przedstawia dwa znaczenia słowa sekta: węższe i szersze. W szerszym znaczeniu „sektą nazywa się każdy zbiór ludzi pozostający w opozycji w stosunku do reszty społeczeństwa lub społeczności, w której dana sekta istnieje. [...] Tak rozumiana sekta nie ukazuje powszechnie przyjętych norm społecznych i tworzy sobie własny system wartości, który wyraźnie odbiega od systemu wartości uznawanego w danym społeczeństwie. Natomiast w węższym znaczeniu sektą nazywamy grupę ludzi połączonych wspólnym przeżywaniem stanów zachwyty i uniesień religijnych, która oddzieliła się od jakiegoś oficjalnego Kościoła lub wyznania” (Sztumski 1993, s. 10).

Propozycja Władysława Piwowarskiego także podkreśla, że sekta to zamknięta zbiorowość pozostająca w konflikcie ze społeczeństwem, w którym funkcjonuje. Konsekwencją takiego podejścia jest często zepchnięcie tej zbiorowości na margines życia społecznego, a nawet prześladowanie jej członków. Za inne cechy sekt Piwowarski uznaje: klimat charyzmatyczny oraz swobodne interakcje między członkami grupy (Piwowarski 1996, s. 70).

Przegląd definicji sekt pokazuje, że nie istnieje jedna, powszechnie akceptowana definicja tego typu zbiorowości religijnej. Złożoność i różnorodność sekt powoduje, że część badaczy skupia się nie na definicji jako takiej, ale na próbie wyodrębnienia i opisie tych cech, które są charakterystyczne dla większości sekt religijnych.

Według Tadeusza Palecznego, do takich cech należy niewątpliwie wspólnotowy charakter więzi społecznej charakterystyczny przede wszystkim dla małych grup. Wyznacza on nieformalne związki między członkami typu *face to face*, przy zachowaniu hierarchii i schematów podporządkowania. Nieformalny charakter więzi jest w wielu sektach wynikiem wiary w przypisaną równość wszystkich jednostek niezależnie od rasy, płci czy narodowości. Wspólnotowość odwołuje się z reguły do modelu grupy połączonej jakimś rodzajem pokrewieństwa (np. symboliczno-duchowym), komuny lub grupy wyróżnionej przez Boga.

Wspólnotowość ta (oparta na pojęciu *community*) jest charakterystyczna dla większości sekt chrześcijańskich (Kościół Zjednoczeniowy, Rodzina Miłości, Świątynia Ludu), ale ma też swoje odzwierciedlenie w sektach okultystycznych, satanistycznych i tych, które wywodzą się z innych wielkich religii (Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny).

Drugim powszechnym wyróżnikiem sekt religijnych jest ich odrębność, a nawet izolacja od środowiska społecznego, w którym funkcjonują. Poziom odrębności sekty wyznacza stopień jej izolacji i zamknięcia. Członkowie sekt przekonani są o wyjątkowości ich grupy i wiary, którą głoszą, co sprzyja izolacji i zamknięciu na wszelki dialog z obcymi. Bardzo często sekty starają się być dla swoich członków jedyną grupą, prawdziwą rodziną, poza którą człowiek nie może czuć się bezpiecznie, bo czyha na niego wiele niebezpieczeństw. Jedynie w sekcie jednostka może zaspokoić swoje potrzeby i znaleźć miłość i oparcie, którego brak jest na zewnątrz grupy. Swoją odrębność od świata zewnętrznego członkowie sekty manifestują ubiorem, sposobem zachowania, swoistą symboliką czy stworzonym

tylko na własny użytek językiem (sekta Niebo). Bardzo często sekty starannie planują kontakty swoich członków z osobami spoza grupy, co niewątpliwie jest jednym z elementów kontroli społecznej i sprzyja zamykaniu się jednostki w małym, hermetycznym świecie, jaki stanowi dla niej sekta. W niektórych sektach, od momentu przystąpienia do grupy, zaczyna się nowe życie jednostki. Przyjmuje ona chrzest i otrzymuje nowe imię, a to, co działo się z nią wcześniej, ma ulec zapomnieniu, podobnie jak osoby, z którymi obcowała: rodzina, przyjaciele, znajomi ze szkoły i pracy. Jedyną jej rzeczywistością staje się zamknięta wspólnota. Przykładem mogą być: amisze, shakersi czy sekty Rodzina Miłości i Niebo.

Odrębność i izolacja od społeczeństwa wiąże się z kwestionowaniem autorytetów i hierarchii uznawanych przez to społeczeństwo. Dla członków sekty bardzo często jedynym autorytetem stanowi charyzmatyczny przywódca i to właśnie on określa wartości i normy obowiązujące w grupie oraz podział na to, co stanowi sferę *sacrum*, a co sferę *profanum*. Ponieważ najczęściej sfera *sacrum* dominuje nad sferą *profanum*, stanowi to podstawę do kwestionowania autorytetów i instytucji świeckich, a nawet norm prawnych obowiązujących w społeczeństwie. Przykładem może być odmowa pełnienia obowiązkowej służby wojskowej przez świadków Jehowy.

Nieodłącznym atrybutem wielu sekt jest również ortodoksyjność (prawowierność). Wyraża się ona przekonaniem, że członkowie sekty są obrońcami doktrynalnych zasad czystości wiary. Konsekwencją tego myślenia są postawy skrajnego fanatyzmu i gotowości poświęcenia siebie w imię Prawdy. Członkowie sekt tylko siebie uważają za głosicieli Prawdy i wybrańców Boga. Wszyscy ludzie pozostający poza ich grupą są innowiercami pozbawionymi jakichkolwiek szans na zbawienie. Jedynie nawrócenie się i przystąpienie do sekty może ich uratować. Przykładem ortodoksyjności mogą być amerykańscy shakersi czy muzułmanie assassini, którzy prowadzili działalność terrorystyczną przeciwko wszystkim innowiercom.

Ważną cechą sekt, wyróżniającą ich często spośród innych grup religijnych, jest postać charyzmatycznego przywódcy. Socjologiczne znaczenie terminu „charyzma” zakłada, że wyznawcy wierzą w to, że ich przywódca posiada szczególne przymioty i z tego powodu skłonni są darzyć go szczególnym zaufaniem. Jest to najczęściej jednostka zdeterminowana, o silnej osobowości, umiejąca przyciągać innych i podporządkowywać ich sobie. Przekonanie o własnej misji i boskiej roli do spełnienia oraz żarliwa religijność bardzo łatwo zjednuje jej gorliwych wyznawców, gotowych uwierzyć nawet w jej nadprzyrodzone, boskie pochodzenie. Prawdą jest też fakt, że niektórzy przywódcy posiadają wrodzone zdolności parapsychiczne oraz umiejętności z pogranicza psychoterapii i technik manipulacji – są wśród nich mistycy, wizjonerzy i hipnotyzerzy. Świadectwa wyznawców obfitują w relacje o cudownych uzdrowieniach świadczących o nadprzyrodzonej mocy lidera sekty. Jego moc duchowa i autorytet prawie nigdy nie są kwestionowane, a często bywa tak, że charyzma przywódcy jest jedyną podstawą atrakcyjności grupy. Znane są przypadki rozpadu sekt po śmierci lub odejściu ich przywódcy. Charyzmatyczni przywódcy najczęściej są nieprzewidywalni, nie wiąże ich bowiem żadna tradycja czy prawo, nie odpowiadają także za swoje czyny

przed innymi ludźmi. W efekcie dopóki przywódca jest obdarzany przez swoich wyznawców charyzmatycznym autorytetem, dopóty ma wpływ na każdy aspekt ich życia: od tego, w co mają się ubrać, po wybór współmałżonka (Barker 1997, s. 57). O olbrzymim, wręcz nieograniczonym wpływie przywódcy na wyznawców może świadczyć fakt, że gotowi są oni umrzeć „na rozkaz” swojego guru, czego przykładem może być tragedia w Jonestown w Gujanie w 1978 roku, kiedy to 1000 członków Świątyni Ludu popełniło zbiorowe samobójstwo.

Rola i pozycja charyzmatycznego przywódcy wiąże się z kolejnym atrybutem sekt – piramidalną strukturą grupy. Na jej szczycie znajduje się przywódca (lider, guru), na samym dole szeregowi wyznawcy. Wyższa pozycja w sekcie wiąże się z uzyskaniem określonego poziomu wtajemniczenia, co oznacza, że awans w grupie warunkowany jest wewnętrznymi mechanizmami selekcji. One z kolei ułatwiają kontrolę nad członkami grupy.

Z zewnątrz sekta często jawi się jako grupa o strukturze płaskiej, demokratycznej, w której wszyscy członkowie posiadają równe prawa i obowiązki i stanowią jedną wielką rodzinę, połączoną silniejszą więzią niż biologiczna – więzią duchową. Jest to niewątpliwie obraz bardzo atrakcyjny dla wielu ludzi, którzy w swoim życiu nie odnaleźli takich wartości. Jednak z moich rozmów z byłymi członkami sekt, które miały miejsce podczas dyżurów w Dominikańskim Ośrodku Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, niejednokrotnie wynikało, że deklaracje niektórych grup były nieprawdziwe. To, w jakim świetle ukazywały się one na zewnątrz, szukając potencjalnych członków, często odbiegało od rzeczywistych reguł, jakie obowiązywały w grupie.

Sporo trudności sprawia określenie charakteru członkostwa w sekcie religijnej. Zdaniem T. Palecznego, polega on na dobrowolnym akcesie i świadomym wyborze przynależności do sekty oraz aprobacie narzuconego jednostce rygoryzmu moralnego (Paleczny 1998, s. 51). Znane są jednak przypadki sekt religijnych, w których członkostwo wiąże się z przyjściem na świat w sekcie. Przykładem może być nieistniejąca już polska sekta Niebo – nowonarodzone dzieci członków tej zbiorowości nie były rejestrowane w urzędzie stanu cywilnego, nadawano im dziwaczne imiona i wychowywano według metod ustalonych przez guru sekty.

Sekty charakteryzuje ekskluzywność i elitarność, co sprzyja przekonaniu, że są one czymś wyjątkowym, bo spełniają ważną misję religijną pochodzącą do samego Boga. Wiele sekt werbuje nowych członków na ulicy, w szkołach, na pielgrzymkach, w czasie wakacji. Wystarczy tylko zgoda danej osoby, a automatycznie staje się jedną z „wybranych”. W rzeczywistości, musi ona chociażby w pewnym stopniu odczuwać świadome powołanie religijne i mieć pozytywny stosunek do stylu życia obowiązującego w sekcie, inaczej jej przynależność długo by nie trwała. Dlatego w większości sekt funkcjonuje tzw. okres nowicjatu, w czasie którego kandydat na członka poddawany jest szeregowi prób i treningów. W sektach misyjnych pozyskiwanie nowych członków wiąże się z długim procesem inicjacyjnym, który obejmuje etapy: oczyszczania, kształtowania nowego światopoglądu oraz wywoływania odpowiedniego poziomu koncentracji poprzez modły

i kontemplację oraz udział w specjalnych ceremoniach i rozmowach ze „starszymi braćmi” (tamże, s. 52).

Każda sekta religijna, nawet jeśli z czasem ewoluowała w wielki, zinstytucjonalizowany Kościół, na początku była typową grupą pierwotną: małą, o bliskich, bezpośrednich i emocjonalnych więziach; rodzajem wspólnoty, za którą w dzisiejszych czasach tęskni coraz więcej ludzi – głównie tych, którzy mieszkają w wielkich aglomeracjach. Wyalienowane, żyjące w świecie rzeczowych, anonimowych interakcji, będące świadkami upadku autorytetów i wszechobecnej konsumpcji jednostki, potrzebują autentycznych kontaktów i autorytetów. Postrzegają one sekty jako idealne wspólnoty, które są w stanie zaspokoić ich potrzeby i podpowiadają, jak żyć.

Nowe ruchy religijne (NRR)

Termin „sekta” ma w języku potocznym znaczenie wyraźnie pejoratywne i sugeruje negatywną ocenę grupy. Jest to widoczne szczególnie w krajach katolickich. Dlatego wielu badaczy, a także przedstawicieli tradycyjnych Kościołów postuluje zastąpienie tego terminu neutralnym określeniem „nowe ruchy religijne” (NRR). W 1991 roku kardynał Franciszek Arinze stwierdził: „Dopóki nie istnieje powszechnie przyjęta terminologia, musimy starać się używać określeń bardziej bezstronnych i precyzyjnych. [...] określenie nowe ruchy religijne jest neutralne i wystarczająco ogólne, by ogarnąć nowe ruchy pochodzenia protestanckiego, sekty powstałe na bazie chrześcijaństwa, nowe ruchy orientalne lub afrykańskie oraz ruchy typu gnostycznego lub ezoterycznego” (Doktór 1999, s. 6).

Według wielu badaczy termin NRR dotyczy okresu rozwoju każdej nowej religii, który obejmuje zazwyczaj pierwsze dwa, trzy pokolenia wyznawców. Od innych tradycyjnych form życia religijnego NRR odróżnia niski stopień instytucjonalizacji i wysoki stopień innowacyjności funkcjonowania. NRR są efektem przemian społeczno-kulturowych, jakie dokonują się w społeczeństwach nowoczesnych. To – w sensie dosłownym – nowo zakładane wspólnoty religijne (Libiszowska-Żółtkowska, Mariański 2004, s. 267).

Eileen Barker – niekwestionowana znawczyni i badaczka nowych ruchów religijnych – terminu „nowy ruch religijny”, używa wobec ruchów, które pojawiły się po II wojnie światowej. Większość z nich proponuje jakiś religijny lub filozoficzny światopogląd, który ma dostarczyć ich członkom ostatecznych odpowiedzi na fundamentalne pytania, np. o sens życia. Rozwój ruchów religijnych jest szczególnie widoczny w społeczeństwach, w których jednostki mają silne poczucie zagrożenia, egzystencjalnej niepewności i społecznego odrzucenia. O ile sekty, które powstawały w dalekiej przeszłości, odwoływały się głównie tylko do jednego wyznania, o tyle NRR nawiązują nie tylko do chrześcijaństwa, lecz także do innych tradycji i religii, między innymi buddyzmu, hinduizmu i islamu. Synkretyczny charakter NRR wyraża się w ich różnorodności i bogactwie odniesień do tradycji neopogańskich, ezoterycznych, również do szkół terapeutycznych i sztuk

walki, parapsychologii czy bioenergetyki. Wszystkie te nurty mają na celu umożliwienie jednostce wszechstronnego rozwoju swojego potencjału, który zapewni jej szczęście i sukces w życiu.

Termin NRR, przy całej swojej otwartości i indyferentności, jest terminem zbyt mało konkretnym, aby móc w pełni zastąpić pojęcie sekty, nie obejmuje bowiem sekt powstałych dawniej. Niektóre ruchy, takie jak Hare Kryszna, nie zgadzają się na określanie ich terminem „nowe”, gdyż uważają się za starożytną i tradycyjną religię opartą na wedyjskich wierzeniach i praktykach religijnych. Pojawia się więc tutaj problem w określaniu niektórych wspólnot mianem religii lub sekty. Przeciwnicy terminu NRR uważają, że nowe ruchy religijne nie są „prawdziwymi” religiami, gdyż nie są powszechnie postrzegane jako „dobre”. Dlatego też odmawiają prawa do określania się mianem religii takim ruchom, jak: Hare Kryszna czy Kościół Zjednoczeniowy, choć te – według każdej słownikowej definicji – zostałyby za religię uznane (Barker 1997, s. 224).

Cechy, jakie najczęściej przypisuje się NRR, to: egzotyczna proveniencja, nowy paradygmat kulturowy, poziom zaangażowania znacznie większy od tego, z którym spotykamy się w tradycyjnym Kościele, charyzmatyczne przywództwo, wyznawcy w przeważającej większości młodzi, dobrze wykształceni, pochodzący z klasy średniej, umiejętność przyciągania uwagi społecznej, międzynarodowy zasięg, czas aktywności nie dłuższy niż 15 lat (tamże, s. 53).

W NRR, podobnie jak w sektach, główną rolę odgrywa charyzmatyczny założyciel – przywódca, który tworzy i kontroluje grupę, stając się wzorem i przewodnikiem dla swoich wyznawców. Jego śmierć lub odejście często kończy się rozpadem grupy, o ile nie pozostawi po sobie równie charyzmatycznego następcy.

Na początku NRR tworzą przede wszystkim młodzi konwertyci, z czasem na świat przychodzi następne pokolenie i często zmienia się optyka widzenia świata i funkcji, jaką dana grupa ma spełniać w społeczeństwie. Wiele NRR powoli stabilizuje się. Przystają być „nowe” i stają się „stare” i dzięki temu bardziej społecznie akceptowane (Libiszowska-Żółtkowska 2003, s. 10).

Charakter nowych ruchów religijnych jest zróżnicowany. Zaliczyć do nich możemy zarówno grupy nastawione pozytywnie do społeczeństwa, w którym funkcjonują, jak i te, które w sposób destrukcyjny wyrażają swoją dezaprobatę wobec istniejącego porządku społecznego.

Wielość definicji powoduje, że trudno jest jednoznacznie określić granicę między sektą religijną a NRR. W języku potocznym pojęcie sekta ma bardziej pejoratywny wydźwięk, a pojęcie NRR praktycznie nie jest używane.

Typologie sekt i nowych ruchów religijnych

Mimo szeregu opracowań i badań nad sektami, ciągle istnieją trudności w zakresie dotyczących ich pojęć, definicji i terminologii. Dlatego istotne jest rozróżnienie sekt wywodzących się z religii chrześcijańskiej i sekt pochodzących z innych religii czy pewnych prądów umysłowych.

Kryterium rozróżnienia sekt pochodzenia chrześcijańskiego i Kościołów oraz wspólnot, można nieraz odnaleźć w źródłach, na których opiera się nauczanie w tych grupach.

Sektami można więc nazwać te grupy, które poza Biblią mają także inne księgi „objawione” lub „przesłania prorocze” bądź grupy radykalnie zmieniające treści zawarte w Biblii.

Kardynał Francis Arinze, przewodniczący Papieskiej Rady ds. dialogu Międzyreligijnego, dokonał podziału nowych grup religijnych na:

- powołujące się na Biblię lub będące w innym sensie odszczepieniem od chrześcijaństwa,
- wywodzące się z buddyzmu,
- wywodzące się z hinduizmu czy innych wielkich religii, przy czym często włączają one w swój system wybrane elementy chrześcijaństwa,
- sekty o charakterze gnostycznym, w tym liczne „kościóły” scjentystyczne (Nowak 1994, s. 12).

Powszechnie za sekty chrześcijańskie uważa się grupy, które nie uznają Apostolskiego Wyznania Wiary za wiążące lub też nie godzą się na ekumenizm. Powstały one z inicjatywy jakiejś jednostki, nie przyjmują całości prawd chrystologicznych i głoszą przekonanie, że to właśnie w nich realizuje się powszechna wola zbawcza.

Badacze przyjmują różne kryteria podziału sekt i nowych ruchów religijnych, skupiając się głównie na tych o pochodzeniu chrześcijańskim, te bowiem zostały do tej pory najlepiej poznane i zbadane. Najczęściej pojawiającym się kryterium jest *postawa sekt wobec świata*, według którego na potrzeby tego artykułu wybrane zostały poniższe typologie.

John Milton Yinger wyróżnił trzy podstawowe typy sekt, przyjmując za kryterium podziału sposób wyrażania przez nie dezaprobaty wobec świata zewnętrznego:

- 1) sekty, które dążą do zmiany świata przez samodoskonalenie się i stymulowanie doskonalenia pozostałych członków danego społeczeństwa zgodnie z określoną doktryną, systemem swoich norm moralnych wspartych przyjętymi formami rytualnymi;
- 2) sekty wyróżniające się postawą agresywną wobec świata zewnętrznego (Najwyższa Prawda);
- 3) sekty, które absolutnie nie cenią świata zewnętrznego i dążą wobec tego do usunięcia się z tego świata (Sztumski 1993, s. 12).

Bryan R. Wilson (Piwowarski 1998, s. 230–234) zaproponował klasyfikację, w której wyróżnił siedem typów sekt. Każdy typ zdefiniował pod kątem postawy wobec świata oraz modelu reakcji, który przeważa w zwyczajowych praktykach i wierzeniach członków.

1. Sekta nawróceniowa – typ ten odnosi się głównie do „ewangelicznego” chrześcijaństwa fundamentalistycznego. Członkowie takich grup wierzą, że

zepsuty i zły świat można zmienić, jeśli uprzednio zmieni się człowieka, bowiem to on ponosi pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Dlatego do głównych zadań sekty należy praca misyjna, która ma stymulować przebudzenie religijne. Członkowie sekty nie chodzą od drzwi do drzwi, tylko nauczają publicznie, wykorzystując techniki społecznej perswazji przy aktywizowaniu całych grup słuchaczy. Z drugiej strony ten typ sekty nie interesuje się wprowadzeniem żadnego, konkretnego programu reform społecznych czy politycznych, mogących rozwiązać palące problemy społeczne. Potępiane są wszystkie osiągnięcia naukowe, a wyznawcy innych religii traktowani są jak odszczepieńcy. Do typu nawróceniowego możemy zaliczyć między innymi ruch zielonoświątkowy.

2. Sekty rewolucyjne – to istniejące w tradycji chrześcijańskiej ruchy eschatologiczne. Cechuje je wroga postawa wobec świata, wyrażająca się głębokim pragnieniem obalenia porządku społecznego, nawet przy użyciu siły. Członkowie tego typu sekt wierzą, że wkrótce nastanie nowy porządek na świecie, a pieczę nad nim Bóg powierzy swoim wybrancom – czyli im. Członkowie sekt rewolucyjnych zajmują się głównie analizą porównawczą natchnionych tekstów oraz porównywaniem prorocत्व ze współczesnymi wydarzeniami. Spotkania liturgiczne mają formę zwykłych zebrań pozbawionych nadmiernej emocjonalności, a doświadczenie bezpośredniej relacji z Bogiem zdarza się bardzo rzadko. Członkowie sekt czują się narzędziami w rękach Boga i wierzą, że muszą zachować czujność, by być gotowymi na wypełnienie Jego woli. Współczesnym przykładem sekty rewolucyjnej mogą być Świadkowie Jehowy.
3. Sekty introwersyjne – reprezentują je sekty pietystyczne, czyli takie, które charakteryzuje daleko posunięta izolacja od świata zewnętrznego i skupienie na osobistych religijnych doświadczeniach, które dają im poczucie bezpieczeństwa. Nie oczekują więc one ani zagłady świata, ani nie wyrażają chęci nawracania ludzi. Nie interesują się reformami ani rewolucjami społecznymi. Skupiając się na wewnętrznym życiu własnej społeczności, nie uznają żadnej działalności misyjnej oraz instytucji kapłaństwa. Bardziej pogłębiają niż rozszerzają swoje życie duchowe. Przykładem sekty pietystycznej jest Religijne Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy).
4. Sekty manipulacyjne – dawniej nazywane przez Bryana Wilsona gnostycznymi; w tego typu grupach przywiązuje się wagę do osobliwej i wyodrębnionej wiedzy – gnozy, która zapewni jednostce wszystko to, czego brakuje jej do szczęścia. Sekty tego typu uczą swoich członków określonych technik, dzięki którym mogą oni osiągnąć cele kulturowe świata, który akceptują: zdrowie, bogactwo, szczęście, prestiż społeczny. Z reguły nie odrzucają akceptowanych przez społeczeństwo wartości kulturowych, starają się im tylko nadać bardziej duchowy wymiar. Życie wspólnotowe w takich grupach jest często ograniczone do niezbędnego minimum, gdyż ich gnoza ma charakter bezosobowy. Każdy może ją zaakceptować i wykorzystać do swoich celów, jej skuteczność bowiem nie zależy od ani od żadnej religii, ani od żadnego doświadczenia mistycznego. W ruchach tego typu praktycznie nie występuje idea

osobowego zbawcy, brakuje też emocjonalnej relacji z Bogiem jako autorytetem. Do tego typu sekt możemy zaliczyć: Naukę Chrześcijańską, scjentologów i różokrzyżowców.

Oprócz omówionych powyżej głównych typów sekt, Wilson dodaje jeszcze trzy, które jego zdaniem występują głównie w obrębie tradycji chrześcijańskiej:

5. Sekty taumaturgiczne – podkreślają związek człowieka z siłami nadprzyrodzonymi, które mogą ingerować w jego życie. Dotyczy to przede wszystkim sekt spirytystycznych, oferujących swoim członkom kontakty z duchami, uzyskiwanie informacji z zaświatów, uzdrawianie, czynienie cudów. Spotkania członków mają z reguły charakter „seansu” lub publicznego pokazu. Nie szukają oni kontaktu z Bogiem, lecz ze swoimi zmarłymi bliskimi.
6. Sekty reformistyczne – powstają najczęściej w wyniku przemian, jakim uległy sekty rewolucyjne. Charakteryzuje je silne zaangażowanie w sprawy otaczającego je świata i chęć jego naprawy poprzez spełnianie dobrych uczynków. Ich stanowisko doktrynalne jest otwarte i podporządkowane humanitarnej orientacji i reformistycznemu nastawieniu wobec świata.
7. Sekty utopijne – charakteryzuje niejednoznaczna postawa wobec świata. Z jednej strony starają się z niego wycofać, z drugiej pragną go zmienić na lepszy. Są one bardziej radykalne niż sekty reformistyczne, mniej gwałtowne niż rewolucjonistyczne i bardziej konstruktywne w sferze społecznej niż sekty nawróceniowe. Działalność sekt utopijnych opiera się na zakładaniu wspólnot/komun. Proponują model społecznej przebudowy świata, często na wzór pierwotnych gmin chrześcijańskich. Do sekt tego typu Wilson zalicza: tołstojowców, Wspólnotę Oneida, a także niektóre odłamy Chrześcijańskich Socjalistów.

Zbliżone kryterium, tzn. postawę wobec świata, przyjął uczeń Wilsona, Roy Wallis. Jego koncepcję zastosowała w swojej typologii nowych ruchów religijnych Eileen Barker. Według niej, nowe ruchy religijne można podzielić według stopnia przystosowania do istniejącego ładu społecznego:

1. Zbiorowości afirmujące istniejący porządek społeczny – charakteryzują się brakiem zainteresowania zmianami społecznymi i politycznymi, gdyż mają wymiar indywidualistyczny. Opierają się one na przekonaniu, że źródła cierpienia i braku szczęścia nie leżą w strukturze społecznej, ale w samej jednostce. Przykładem takich ruchów mogą być scjentolodzy czy Medytacja Transcendentalna.
2. Zbiorowości adaptujące się do panującego ładu społecznego – posiadają zdolność przystosowania się do norm przestrzeganych w ich otoczeniu społecznym. Często posiadają również specyficzne tylko dla nich, wewnętrznie obowiązujące normy wynikające z przyjętych przez nie dogmatów. Do zbiorowości tego typu możemy zaliczyć wiele oficjalnie zarejestrowanych związków wyznaniowych i Kościołów.

3. Grupy odrzucające rzeczywisty świat społeczny – czyli takie, które kontestują zastany porządek społeczno-polityczny, krytykują instytucje religijne i organizacje kulturowe. Ich zachowania przybierają różne formy – od lekceważenia obowiązujących norm do form tak skrajnych, jak zachowania terrorystyczne czy samobójcze. Przykładem tych ostatnich może być sekta Świątynia Ludu (Barker 1992, s. 36, za: Paleczny 1998, s. 142–143).

Opierając się na kryterium kontestacyjnej, krytycznej relacji grupy religijnej z otoczeniem społecznym oraz na koncepcji typu idealnego Webera, Paleczny stworzył własną typologię sekt religijnych, zaznaczając, że żadna z sekt nie spełnia wymogów i cech tylko i wyłącznie jednego z ośmiu stworzonych przez niego typów. Poniższa typologia wydaje mi się najciekawsza i najpełniejsza, ponieważ nie dotyczy tylko sekt o rodowodzie chrześcijańskim – uwzględnia również inne grupy i ruchy religijne działające prężnie pod koniec XX wieku.

1. Sekty pluralistyczne – zbliżone są w swojej postawie do grup i ruchów afirmacyjnych czy adaptacyjnych. Ich zgoda na zastaną rzeczywistość społeczną ma charakter warunkowy. Według nich, wszystkie religie i grupy wyznaniowe powinny być traktowane jako równorzędne, bo wszystkie one wypełniają wolę boską. Ich powstanie wiąże się nie z buntem czy schizmą, ale z syntezą wielu istniejących form religijnych. Nie przestrzegają granic państwowych, działają we wszystkich środowiskach społecznych, dostosowując się do warunków, w jakich przyszło im funkcjonować, są otwarte na odrębności religijne innych. Za przykład takich wspólnot autor podaje krysznaitów i wyznawców bahaizmu (tamże, s. 144).
2. Sekty separatystyczne – stanowią przeciwieństwo sekt pluralistycznych, bowiem ich działania koncentrują się przede wszystkim na ucieczce od rzeczywistości. Mogą to być sekty o rodowodzie utopijnym, mistycznym czy kontestacyjnym, przekonane o powtórny przyjsciu Chrystusa i nieuchronnym końcu świata. Do tego typu sekt można zaliczyć sekty adwentystyczne, a najlepszy przykład stanowi Świątynia Ludu Jamesa Jonesa, której członkowie 18 października 1978 roku popełnili zbiorowe samobójstwo (tamże, s. 148). Niektóre cechy sekty separatystycznej są charakterystyczne także dla Kościoła Zjednoczeniowego Moona czy Rodziny Miłości.
3. Sekty schizmatyczne – to sekty, które powstały na skutek konfliktów i rozłamów w szerszych zbiorowościach wyznaniowych. Należą do nich grupy secesjonistyczne, heretyckie czy kacerskie. Częstym kryterium ich wyróżnienia jest prawo kościelne lub cywilne. Zdaniem Palecznego, większość grup o tym charakterze obumiera, a tylko niektóre z nich – posiadające duży potencjał instytucjonalny i ludzki – są w stanie stworzyć odrębne, wielogeneracyjne Kościoły. Tak powstały Kościoły: prawosławny, luterkański czy anglikański (tamże, s. 152).
4. Sekty eskapistyczne – grupy, których członkowie kontestują nie tylko porządek religijny i moralny, lecz także społeczno-normatywny. Uznają tylko własny system norm i wartości, który jest sprzeczny z powszechnie obowiązującym.

jącym, dlatego cechuje je silne poczucie odrębności i obcości oraz sprzeciw wobec wszystkich spoza grupy. Powyższymi cechami charakteryzują się takie sekty, jak: Świątynia Ludu, Grupa Dawidowa Koresha oraz sataniści (tamże, s. 152–153).

5. Sekty tradycyjne, ortodoksyjno–prawowierne – często określane mianem pietystycznych. Są to małe wspólnoty, dla których czas się zatrzymał i ciągle trwają przy swoich ortodoksyjnych, prawowiernych zasadach wiary. Charakteryzują się surowością i purytanizmem obyczajów, nie mają własności prywatnej, a przy interpretacji prawd wiary opierają się na ideale miłości bliźniego. Ich koncepcja zbawienia ma wymiar indywidualny, co wiąże się z przekonaniem, że jednostka jest odpowiedzialna za swoje ziemskie losy i może uzyskać odkupienie, żyjąc zgodnie z prawami wiary. Do sekt tego typu Pałeczny zalicza: mennonitów, arian, purytan i starowierców (tamże, s. 154–155).
6. Sekty mesjanistyczne – obejmują sekty millenarystyczne, scjentystyczne i adwentystyczne. U podłoża ich powstania leży przekonanie, że dostały od Boga misję dziejową, którą muszą wypełnić. To silne poczucie misji sprzyja integracji i trwałości tego typu sekt. Ich działalność misyjna ma na celu pozyskanie jak największej liczby jednostek, które stając się członkami grupy uzyskają nadzieję na zbawienie (tamże, s. 159). Przykładem sekt mesjanistycznych może być Kościół Zjednoczeniowy Moona, a także Białe Bractwo.
7. Sekty utopijne – opierają się na czysto religijnych lub paranaukowych założeniach, a podstawą ich funkcjonowania jest wiara w istnienie idealnej, doskonałej i harmonijnej formy organizacji grupowej. Celem tego typu sekt jest stworzenie wspólnoty o silnej więzi pierwotnej i cechach komuny (tamże, s. 163). Za współczesną sektę utopijną można uznać Świątynię Słońca, którą założył nieżyjący już Szwajcar Jo Di Mambro. Działa ona na terenie Francji, Szwajcarii i Kanady. Znana jest z kilku aktów zbiorowych samobójstw, które miały miejsce w tych krajach w połowie lat 90. XX wieku. Akty samobójcze są dla wyznawców równoznaczne ze startem na Syriusza – gwiazdę, na której ulokowana jest inteligencja kontrolująca życie na Ziemi. Członkowie sekty są „wybrańcami”, których kres misji na Ziemi ma być początkiem ich podróży do wyższej duchowej formy istnienia.
8. Sekty synkretyczne – to grupy, których wierzenia i dogmaty stanowią połączenie elementów różnych wyznań i religii. Zazwyczaj wywodzą się z jednej religii, a po jakimś czasie włączają do swoich dogmatów wybrane kanony z systemów wierzeń innych wspólnot. Do sekt synkretycznych możemy zaliczyć polskich frankistów, a także ukraińskie Białe Bractwo i japońską Najwyższą Prawdę (tamże, s. 165). Synkretyzm cechuje również grupy związane z ruchem New Age, akceptują bowiem one wszelkie możliwe formy kultu mogące prowadzić do poznania boskiej energii.

Przedstawione powyżej różne typologie sekt i nowych ruchów religijnych pokazują, jak skomplikowanym, szerokim i niejednoznacznym zjawiskiem są grupy

tego typu. Badacze starają się je sklasyfikować i uporządkować, aby można było je lepiej i dokładniej poznać. Zastosowanie bardzo podobnych kryteriów i terminów zaowocowało powstaniem typologii, które wzajemnie się nie wykluczają, a nawet mogą się uzupełniać.

Należy pamiętać, że sekty, nawet jeśli izolują się od zewnętrznego świata społecznego, nie pozostają obojętne na jego wpływy. Na dynamikę wewnętrzną większości grup religijnych w dużym stopniu mają wpływ przemiany, jakie dokonują się w ich otoczeniu. Współczesne społeczeństwo i mechanizmy jego działania bardzo utrudniają jednostce całkowitą izolację. Obowiązkowe nauczanie, przepisy sanitarne, regulacje socjalne, zwiększona kontrola indywidualnej działalności gospodarczej ze strony państwa i związków zawodowych, konieczność płacenia podatków, obowiązkowa służba wojskowa – wszystko to zmusza jednostkę do uczestniczenia w życiu społecznym. Rozwój komunikacji masowej i rozkwit wielu dziedzin życia kulturalnego stanowią poważną konkurencję dla życia w odosobnieniu. Z drugiej strony te same czynniki, a także osamotnienie jednostki w stechnicyzowanym, pełnym zagrożeń, pozbawionym autorytetów świecie, może zaowocować decyzją wejścia do grupy, która w mniemaniu jednostki zaspokoi te potrzeby, których w społeczeństwie zaspokoić nie można.

Zakończenie

Religia jest nieodłącznym elementem życia społecznego. Każde społeczeństwo ma w swoim dorobku kulturowym system wierzeń religijnych, który kształtował jego historię i który znajduje swoje odbicie w porządku aksjonormatywnym (normach, wartościach), społeczno-prawnym (instytucjach, organizacjach), a także psychice jednostek. Według Emila Durkheima, religia to nie tylko kwestia wiary. Rytuály i obrzędy zbiorowe integrują członków danej społeczności, wzmacniają ich solidarność, szczególnie w tych sytuacjach, które wymagają przystosowania się do nowych warunków. Praktyki religijne odrywają jednostki od sfery *profanum* (tego, co świeckie, codzienne) i przenoszą w sferę *sacrum* (tego, co uświęcone), pozwalając na kontakt z nadprzyrodzonym. Jednak już prawie sto lat temu Durkheim uważał, że rozwój społeczeństw nowoczesnych osłabi znaczenie religii tradycyjnej, nie spowoduje jednak całkowitego jej zaniku. Będzie ona funkcjonować w nowych formach.

Kiedy mówi się o spadku religijności – nie jest to równoznaczne z jej całkowitym zanikiem. Kryzys dotyczy przede wszystkim religijności kościelnej, zinstytucjonalizowanej, w miejsce której pojawia się – zdaniem socjologów religii – tzw. religijność prywatna.

Od wielu lat badacze religii obserwują kryzys religijności. Kryzys ten dotyczy przede wszystkim społeczeństw wysoko rozwiniętych. Mówi się o sekularyzacji, czyli stopniowym uwalnianiu się społeczeństwa spod panowania religijnych instytucji i systemów znaczeń. Ogólna teza sekularyzacyjna zakłada istnienie konfliktu między nowoczesnością (modernizacją) a religią. Im bardziej zaawansowa-

ne rozwojowo społeczeństwo, tym mniejsze znaczenie odgrywa w nim religia. W społeczeństwach tych religia schodzi na margines życia społecznego, a autorytety religijne nie stanowią już wzorców normatywnych. Religijność staje się sprywatyzowana, społeczeństwo zsekularyzowane, a kultura zeświecczona.

Teorie indywidualizacji umieszczają przemiany religijności i kościelności w ramach ogólnego, strukturalnie uwarunkowanego procesu indywidualizacji, obejmującego wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Teorie te oddzielają religijność od kościelności. Według nich religia jest sprawą indywidualną każdego człowieka i to on decyduje, jaki wpływ ma mieć religia na jego życie.

Teorie indywidualizacji zakładają więc, że w nowoczesnych i ponowoczesnych społeczeństwach religia nie zanika, tylko zmieniają się jej formy. Thomas Luckmann, dostrzegając utratę znaczenia wielkich Kościołów, uważa, że religijność instytucjonalna zaczyna być wypierana przez religijność prywatną „z wyboru”, która – pozbawiona ram instytucjonalnych – pozwala człowiekowi na przekształcenia treści subiektywnej religijności z ogólnego systemu interpretacji świata i sposobów życia w matrycę interpretacyjną ograniczającą się do indywidualnych i rodzinnych aspektów życia: narodzin, ślubu, śmierci (Mariański 1997, s. 165).

Wielu socjologów religii podkreśla, że „odpływ” kościelności wiąże się z „przyływem” religijności (tamże, s. 168). Poza Kościołami pojawiają się różne formy religijności, między innymi sekty i nowe ruchy religijne. Można mówić w tym przypadku o „rynku religijnym”, na którym różne instytucje, organizacje i grupy konkurują między sobą o wyznawców.

Na obrzeżach Kościołów i poza nimi rozwija się religijność pozakościelna tych ludzi, którzy nie odnaleźli się w tradycyjnych, zinstytucjonalizowanych Kościołach.

Coraz więcej osób ze swoimi pytaniami i wątpliwościami natury religijnej zwraca się nie do tradycyjnych Kościołów, ale do sekt i nowych ruchów religijnych, które dzięki temu się rozwijają. W opinii wielu zwolenników sekt to sam Kościół przyczynił się do desocjalizacji religijnej i tym samym dał możliwość zaistnienia sektom.

Zdaniem Ursa Altermatta „w epoce postmodernistycznej następuje skryty powrót religii i mitu” (tamże, s. 172). Człowiek ponowoczesny czuje się zagubiony i samotny w świecie, w którym istnieje chaos społeczny i bezgraniczna wolność, a modernistyczna kultura nie jest w stanie zaspokoić egzystencjalnych potrzeb człowieka. Wbrew teorii sekularyzacji głoszącej, że wraz z modernizacją społeczeństwa stopniowo zanikać będzie religia, pojawia się w społeczeństwach ponowoczesnych odrodzenie postaw religijnych i zwrot ku sferze *sacrum*. Wśród badaczy religii mówi się powszechnie o silnych tendencjach do indywidualnej, niezinstytucjonalizowanej religii, a postawa „wierzę, ale nie należę” staje się powoli swoistą normą religijności w tych społeczeństwach.

Zdaniem Mariańskiego religijność w Polsce charakteryzuje się obecnie rozpadem Kościoła ludowego oraz europeizacją religijności wyrażającą się w postępującej sekularyzacji i laicyzacji. Coraz częściej można spotkać się z postawą ateisty – ale kulturowego chrześcijanina. Jednostka nie wierzy w Boga, ale nie przeszkadza

dza jej to w funkcjonowaniu w oparciu o wartości chrześcijańskie, łącznie z obchodzeniem świąt religijnych. Równocześnie Mariański powołuje się na opinie niektórych socjologów (Grabowska, Śpiewak) sugerujące, że w Polsce nie ma zagrożenia procesami laicyzacji i sekularyzacji. Z kolei Piotr Sztompka mówi wręcz o powrocie do tradycyjnej religii i słabnięciu procesów sekularyzacyjnych. Podsumowując, Polska znajduje się obecnie na rozdrożu – między sekularyzacją a ewangelizacją (Mariański 2004a).

Literatura wykorzystana:

- Barker E. (1997). *Nowe ruchy religijne*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Doktor T. (1999). *Nowe ruchy religijne i parareligijne w Polsce*. Warszawa: Verbinum.
- Doktor T. (2004). Nowe ruchy religijne. W: M. Libiszowska-Żótkowska, J. Mariański, *Leksykon socjologii religii*. Warszawa: Verbinum.
- Libiszowska-Żótkowska M. (2001). *Nowe ruchy religijne w świetle socjologii*. Lublin: UMCS.
- Libiszowska-Żótkowska M. (2003). *Konwertyci nowych ruchów religijnych*. Lublin: UMCS.
- Mariański J. (1997). *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością*. Kraków: Nomos.
- Mariański J. (2004a). *Religijność społeczeństwa polskiego w perspektywie europejskiej*. Kraków: Wydawnictwo Nomos.
- Mariański J. (2004b). Referat pt. *Religijność w społeczeństwie polskim w perspektywie zsekularyzowanej Europy*, wygłoszony na sesji plenarnej XII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Poznań, 15 września.
- Nowak Wł. (1994). *Sekty w Polsce a młodzież*. Olsztyn: Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej.
- Paleczny T. (1998). *Sekty. W poszukiwaniu utraconego raju*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Piwowarski Wł. (1996). *Socjologia religii*. Lublin: RW KUL.
- Sztumski J. (1993). *Sekty. Studium socjologiczno-historyczne*. Kielce: Polska Akademia Nauk.

Literatura zalecana:

- Allan J., Burrell M.C. (1988). *Nie wszyscy są jednego ducha*. Tłum. Wł. Czausow. Warszawa: PAX.
- Bartczak J. (2009). Fenomen sekt religijnych – rozważania na temat przyczyn atrakcyjności sekt religijnych. *Człowiek–Niepełnosprawność–Społeczeństwo*, 2(10).
- Doktor T. (2002). *Innowacje religijne: ruchy, uczestnicy, reakcje społeczne*. Olsztyn: Mantis.
- Durkheim E. (1990). *Elementarne formy życia religijnego: system totemiczny w Australii*. Tłum. A. Zadrożyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zwoliński A. (1996). *Anatomia sekty*. Kraków: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne.

Rozdział 17

Holokaust w perspektywie socjologicznej

Marta Cobel-Tokarska



Słowa kluczowe:

Holokaust, socjologia, historia, nowoczesność, oral history

Wprowadzenie

Dlaczego socjologów należy uczyć o Holokauście? Ponieważ jest to wyjątkowe wydarzenie historyczne, które nie rozgrywało się w społecznej próżni. Miało swoje społeczne przyczyny, określony przebieg, w którym badacze próbują wyodrębnić społeczne mechanizmy. Miało także i ma do dzisiaj niezwykle ważne konsekwencje: dla społeczeństw, które tak jak Polska, utraciły ogromny procent swoich obywateli, i dla całej światowej cywilizacji. Temat Zagłady pojawia się w literaturze i sztuce, w publicznym i prywatnym dyskursie, w mediach.

Jest to wiedza niezbędna zwłaszcza polskim socjologom. Jak przypomina Jerzy Tomaszewski, „w XVIII wieku na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów mieszkało, pracowało, uczestniczyło w życiu całego kraju około 80% wszystkich wyznawców judaizmu, którzy żyli na świecie. W 1939 roku w granicach Rzeczypospolitej Polskiej mieszkało, pracowało i brało udział w życiu państwa i lokalnych społeczności niemal 3,5 miliona Żydów” (Ambrosiewicz-Jacobs, Hońdo 2005, s. 15).

Zagłada dotknęła ponad 90% polskich Żydów. Ci, którzy z Zagłady ocalili, mieli ogromne trudności z powrotem do życia w powojennym społeczeństwie: przypomnijmy tutaj jedynie pogrom kielecki z 1946 roku oraz wielką antysemitką nagonkę roku 1968. W powojennej Polsce narodził się tzw. antysemityzm bez Żydów. W PRL-u pewne aspekty Zagłady – postawy Polaków wobec Holokaustu, polski antysemityzm, szmalcownictwo (czyli szantażowanie, wyłudza-

nie pieniędzy a wreszcie wydawanie ukrywających się Żydów Niemcom), udział Polaków w Zagładzie, grabież mienia żydowskiego, mieszkanie Polaków w „pożydowskich” domach, powojenne pogromy... – były tematem tabu. Choć wydawano drukiem pojedyncze relacje i świadectwa pióra żydowskich autorów, przez lata PRL-u brakowało możliwości przeprowadzenia rzetelnych badań naukowych i wydawania ważnych książek bez cenzury, jak również szczerzej publicznej dyskusji.

Pojawiały się jednak publikacje wyjątkowej wagi, takie jak artykuł Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* (Błoński 1987). Autor wprost pisze o polskim antysemityzmie i moralnej współodpowiedzialności Polaków za los Żydów: „Myślę, że w naszym stosunku do żydowsko-polskiej przeszłości winniśmy przestać się bronić, usprawiedliwiać, targować. Podkreślać, czego nie mogliśmy zrobić za okupacji czy dawniej. Zrzucać winę na uwarunkowania polityczne, społeczne, ekonomiczne. Powiedzieć najpierw: tak, jesteśmy winni. Przyjęliśmy Żydów do naszego domu, ale kazaliśmy im mieszkać w piwnicy. Kiedy chcieli wejść na pokoje, obiecywaliśmy, że wpuścimy, jeśli przestaną być Żydami, jeśli się «ucywilizują», jak mawiano w XIX wieku, nie tylko w Polsce, rzecz jasna”.

Inny przykład to tom *Życie na niby* Kazimierza Wyki, skąd pochodzi jedno z najtrafniejszych podsumowań „przejmowania mienia pożydowskiego” przez Polaków: „Na Niemców wina i zbrodnia, dla nas klucze i kasa. [...] Formy, jakimi Niemcy likwidowali Żydów, spadają na ich sumienie. Reakcja na te formy spada jednak na nasze sumienie. Złoty ząb wydarty trupowi będzie zawsze krwawił, choćby już nikt nie pamiętał jego pochodzenia” (Wyka 1984, s. 157).

Przez dziesiątki lat naukowcy skupieni w Żydowskim Instytucie Historycznym opracowywali materiały i wydawali wartościowe teksty. Ukazywały się także odważne dzieła literackie, jak *Czarny potok* Leona Buczkowskiego (1965), *Żydowska wojna* Henryka Grynberga (1965), czy też, już w drugim obiegu, tegoż Grynberga *Zwycięstwo* (1969), *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza (1988) i inne. Jednakże dopiero po 1989 roku temat Zagłady mógł być bez ograniczeń podjęty przez polskich naukowców, pisarzy, dziennikarzy, i od tego momentu datuje się lawinowy wzrost publikacji. Dlatego też teksty najnowsze stanowią *gros* przytaczanej przeze mnie bibliografii.

W niniejszym rozdziale nie będę prezentowała czytelnikom strony faktograficznej zagadnienia. Jest to zbyt obszerna materia, dobrze opisana w licznych pracach historycznych i podręcznikach, do których odsyłam w bibliografii (por. np. Engelking, Tych, Żbikowski, Żyndul 2004). Jej podstawowa znajomość jest niezbędna do zrozumienia problemów socjologicznych, a zatem przed lekturą niniejszego rozdziału należy zapoznać się choćby z jedną taką pracą.

Zadaniem tego tekstu jest natomiast pokrótce odpowiedzieć na pytanie, jak socjologia i inne nauki społeczne badają i interpretują Zagładę.

Socjologia i Holokaust

W jaki sposób socjolog mógłby zajmować się tematem Holokaustu, wydarzenia odległego w czasie o dziesiątki lat? Wydaje się, że jest to przedmiot zainteresowań historii i dla innych nauk nie ma tutaj miejsca. Spróbujmy rozstrzygnąć te wątpliwości.

W pierwszym numerze rocznika naukowego *Zagłada Żydów* (2005) ukazał się artykuł Małgorzaty Melchior *Zagłada i stosunki polsko-żydowskie w opracowaniach socjologicznych*. Tekst ten reasumuje dokonania socjologii i nauk pokrewnych na tym polu.

Autorka wskazuje, że historia i socjologia to dwa odmienne punkty widzenia. Pierwszy z nich przypisujemy historykom. Usiłują oni odtworzyć przebieg zdarzeń, ich chronologię, precyzyjnie je opisać, polegając na źródłach zwanych historycznymi. „Drugi punkt widzenia, niejako socjologiczny, interesuje się przeszłością z perspektywy współczesności. Dla socjologa istotne może być bowiem także to, jak pewne interesujące go wydarzenia historyczne są pamiętane dzisiaj przez uczestników i świadków (i nie tylko przez nich): jak je opisują, jak oceniają odgrywaną w nich rolę, jakie znaczenie im przypisują z perspektywy w minionych lat. W podobny sposób socjologa może także interesować przeszłość w wymiarze indywidualnym, czyli przeszłość, jaka jawi się w doświadczeniach poszczególnych jednostek, w ich przeżyciach relacjonowanych na gorąco lub bezpośrednio po ich zakończeniu, ale także we wspomnieniach przywoływanych po upływie nawet wielu lat” (Melchior 2005, s. 52–53).

Autorzy prac socjologicznych korzystają z ustaleń historyków w sferze faktów, opierając się na gotowych opracowaniach, zbiorach dokumentów. Nie są – nie muszą być – odkrywcami nowych dokumentów, a raczej poddają to, co znane, wtórnej analizie.

Melchior pokazuje, że granica między historią a socjologią jest trudno uchwytana, ale podejście socjologiczne wnosi bardzo wiele do badań nad Zagładą. Ważne są tu socjologiczne kategorie: struktura społeczna, stosunki społeczne, społeczności lokalne, struktura władzy, instytucje społeczne, procesy zmian kulturowych, cywilizacyjnych, społecznych, postawy, tożsamość, motywacje, normy, wartości, sposoby myślenia. Melchior przywołuje tu prace historyczne o zacięciu socjologicznym: Emanuela Ringelbluma *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia* (1988); Tomasza Szaroty *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne* (1973). Historyków i socjologów różni podejście do źródeł, wrażliwość badawcza i wybór innych aspektów badanej rzeczywistości. Włączam jednak prace historyków używających powyższych kategorii do zbioru „opracowań socjologicznych”.

Wymieńmy zatem najważniejsze prace, bez których dzisiejszy rozwój socjologicznych badań nad Zagładą byłby niemożliwy.

Na pierwszym miejscu należy wspomnieć pracę wybitnego socjologa Zygmunta Baumana, opublikowaną w języku angielskim w 1989 roku, pt. *Modernity and the Holocaust* (*Nowoczesność i Zagłada*, 1991).

ZYGMUNT BAUMAN (ur. 19 listopada 1925): wybitny współczesny socjolog. W 1968 roku zmuszony do opuszczenia Polski, gdzie pracował na Uniwersytecie Warszawskim. Potem przez prawie 20 lat związany był z uniwersytetem w Leeds. Jest uznawany za jednego z najważniejszych twórców koncepcji ponowoczesności. Pisze po polsku i po angielsku. Jego żona, Janina Bauman (1926–2009), jest autorką wspomnień z czasów Zagłady *Winter in the morning* (*Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*, 1989/2009).

Autor centralnym punktem wywodu czyni nowoczesność Zagłady, a zatem to, jak bardzo wydarzenie owo wpisuje się w logikę swej epoki.

NOWOCZESNOŚĆ: forma społeczeństwa w cywilizacji Zachodu, gdzie nadrzędnymi wartościami są rozum i postęp. W nowoczesnym społeczeństwie ważną rolę odgrywają takie pojęcia, jak: indywidualizm, dominacja nad siłami przyrody, racjonalność, biurokracja, wydajność, nauka, świeckość świata, urbanizacja i industrializacja. Człowiek żyjący w społeczeństwie nowoczesnym jest wolny od nacisku tradycji i z góry przeznaczonego mu losu, sam kreuje swoją tożsamość, doświadcza wolności, ale i zagrożeń. Rozwój idei nowoczesności można wywodzić od czasów oświecenia, natomiast począwszy od lat 70. XX wieku coraz częściej pojawia się sformułowanie „ponowoczesność”, wskazujące na kryzys nowoczesności (za jeden z ważniejszych składników tego kryzysu uważa się totalitaryzmy XX wieku, także wydarzenia II wojny światowej) (por. Bauman 1999).

Bauman uważa, że w innych czasach Zagłada po prostu nie mogłaby się dokonać. Ludobójstwo na masową skalę można było zrealizować dopiero mając do dyspozycji nowoczesną administrację państwową. Kluczowe jest tu pojęcie biurokracji, której rozwój umożliwił wykonanie wyroku śmierci na tak wielu ludziach w tak precyzyjny sposób. Biurokracja zapewniła wykonawcom Zagłady:

- funkcjonalny, szczegółowy podział pracy,
- zastąpienie odpowiedzialności moralnej przez wykonawczą.

Bauman odwołuje się także do mechanizmów odkrytych dzięki rozwojowi psychologii społecznej, m.in. eksperymentów Stanley'a Milgrama i Philippa Zimbardo pokazujących, jak łatwo zdjąć z siebie odpowiedzialność za popełnione zło.

Eksperyment przeprowadzony przez Milgrama w 1961 i 1962 roku: w laboratoryjnych warunkach nakazywano badanym razić prądem ludzi wykonujących zadanie („uczniów”), by w ten sposób, stopniowo zwiększając napięcie prądu, karać ich za kolejne pomyłki. Badani byli kontrolowani przez osobę „eksperymentatora”, czyli autorytet ubrany w fartuch laboratoryjny. „Uczniowie” w rzeczywistości nie byli rażeni prądem, ale badani słyszeli ich jęki i błaganie o litość. Mimo to ponad 60% badanych decydowało się na zaplikowanie wstrząsów o maksymalnej, zabójczej sile.

Eksperyment Zimbardo, tzw. Stanfordzki eksperyment więzienny, przeprowadzono w 1971 roku. Grupę ochotników podzielono losowo na „więźniów” i „strażników”. Wszyscy bardzo szybko wczuli się w przypisane im role społeczne, wkrótce doszło do sadystycznych zachowań strażników względem więźniów. Szóstego dnia eksperyment przerwano. Zdarzenia utrwalono w dokumentalnym filmie z 1988 roku *Quiet rage. The Stanford Prison Study* (w Polsce znany pt. *Cicha Furia*, 2007).

Oba eksperymenty należą do klasycznych osiągnięć psychologii społecznej; pokazują, że człowiek często kieruje się w swoim postępowaniu kontekstem społecznym (posłuszeństwo autorytetom, nakaz roli społecznej), a nie własnymi kompetencjami moralnymi.

Bauman przedstawia, jak społecznie racjonalizujemy niechęć i przemoc: wystarczy doprowadzić do „erozji bliskości” między ludźmi, aby odpowiedzialność została wyparta przez niechęć, jaką czujemy do „Innego”. Jeżeli grupy ludzi odseparują się od siebie, łatwiej jest pewnej grupie zabijać „Innych”, a reszcie być milczącym świadkiem. Bauman wskazuje na dwie cechy nowoczesnego państwa: administrację i technologię, która pozwala na takie zjawiska w społeczeństwie.

Praca Baumana powstała, aby włączyć Zagładę w szerszy nurt rozważań, nie tylko socjologicznych. Autor przyznaje we wstępie, że sam, choć znał podstawowe fakty historyczne, przez wiele lat nie widział sensu badania Zagłady przez socjologów. Tymczasem Zagłada nie wydarzyła się na innej, obcej planecie, gdzie wszystko było zawieszona w społecznej próżni, ale w realnym świecie: racjonalnym, nowoczesnym, „w szczytowej fazie rozkwitu naszej kultury”. Bauman utrzymuje, że Zagłada nie była cofnięciem się do czasów barbarzyńskich, ale logiczną konsekwencją rozwoju nowoczesnego świata.

Książka Baumana jest ważna ze względu na nowy sposób myślenia o Zagładzie. Pojawiają się tu pojęcia: nowoczesność, biurokracja, władza i posłuszeństwo, rola społeczna, technologia, moralność, odpowiedzialność, dystans społeczny. Autor nie prowadzi badań własnych, ale przykłada socjologiczną miarę do spraw na ogół znanych. Zajmuje go Holokaust jako taki, a nie żaden wąski wycinek zjawiska. Nie zajmuje się także kontekstem kulturowym, nie analizuje specyfiki sto-

sunków polsko-żydowskich podczas wojny. Stosuje skalę makro, nie schodząc do poziomu doświadczeń pojedynczych ludzi.

Pozostałe prace, które omówię, pozostają na innym poziomie analizy. Ich autorzy skupiają się na konkretnym aspekcie Zagłady, osadzają swoje rozważania w kontekście kulturowym i społecznym polskiej okupacyjnej rzeczywistości i zazwyczaj opierają swe wnioski na dokumentach i materiałach przedstawiających doświadczenia konkretnych osób. Można określić tę płaszczyznę mianem poziomu „mezo”, w którym używa się perspektywy „mikro”.

Jako pierwszy omówię tekst autorstwa Antoniny Kłoskowskiej *Polacy wobec Zagłady Żydów polskich. Próba typologii postaw*, opublikowany na łamach *Kultury i Społeczeństwa* (Kłoskowska, 1988).

ANTONINA KŁOSKOWSKA (1919–2001): wybitna polska socjolożka, profesor Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Warszawskiego, członkini PAN, redaktor naczelny „Kultury i Społeczeństwa”. Do najważniejszych obszarów jej zainteresowań należała socjologia kultury.

Autorka dokonuje analizy postaw Polaków, wprowadzając następujące typy:

- wroga postawa aktywna (szmalcownicy, konfidenci, szantażyści), którą można określić jako „udział w zbrodni”,
- niechętna bierność,
- pełna obojętność,
- bierność współczująca,
- osoby pomagające: bezinteresowni ratownicy i udzielający pomocy za pieniądze.

Jest to przykład cennego tekstu socjologicznego, który próbuje uporządkować pewien wycinek społecznej rzeczywistości czasów Zagłady według konkretnej kategorii.

Ciekawe prace socjologiczne bądź interdyscyplinarne zaczęły powstawać w Polsce od lat 90. XX wieku. Są one bardzo zróżnicowane tematycznie, a więc trudno byłoby uporządkować je pod względem podejmowanych zagadnień, trudno ujrzyć tutaj pewną całość. Wciąż są to opracowania fragmentaryczne, uzupełniające powoli białe plamy w naukowym opisie Holokaustu.

Książka Barbary Engelking *Zagłada i pamięć. Doświadczenia Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych* (1994) powstała na podstawie wywiadów pogłębionych z Ocalonymi, a jej celem jest przedstawienie w kategoriach socjologicznych ich wojennych przeżyć i wyjście poza perspektywę czasową wojny. Autorka prosi swoich rozmówców o analizę i interpretację Holocaustu, docieka, jakie są psychologiczne konsekwencje doświadczeń granicz-

nych w ich powojennym życiu osobistym i rodzinnym, zastanawia się nad dzieciństwem i pamięcią Zagłady.

Również monografia Małgorzaty Melchior *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego* (2004) wpisuje się w ten sam paradygmat socjologicznego badania doświadczeń konkretnych ludzi i analizy jakościowej zebranych materiałów – tu również były to w dużej mierze pogłębione wywiady z Ocalonymi. Autorka główną kategorią analityczną czyni pojęcie tożsamości ludzi, którzy, aby przeżyć, zmieniali nazwisko, wygląd i udawali – nieraz latami – kogoś innego.

Walorem obu prac są solidne wprowadzenia metodologiczne, które stanowią mogą przewodnik dla socjologów mierzących się z podobnymi tematami.

Wśród książek, które podejmują jeszcze wężziej sformułowane tematy, czyniąc to na sposób socjologiczny, należałoby wymienić Engelking *„Szanowny panie Gistapo”. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941* (2003), Michała Marandy *Nazistowskie obozy zagłady* (2002), Marka Kuci *Auschwitz jako fakt społeczny* (2005), Anny Pawełczyńskiej *Wartości a przemoc* (2004), Jacka Leociaka *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów* (2010), jak też monografie raczej historyczne, ale uwzględniające perspektywę socjologiczną, obejmujące określony obszar terenowy, np. Engelking, Leociak *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście* (2001), Engelking, Leociak, Libionka (red.) *Prowincja Noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim* (2007). Wciąż powstają prace naukowe opisujące z perspektywy nauk społecznych kolejne obszary wojennej rzeczywistości (np. Cobel-Tokarska 2008).

Należy także wspomnieć o tekstach antropologicznych i etnograficznych m.in. Joanny Tokarskiej-Bakir, zebranych w tomie *Rzeczy mgliste* (2000) oraz o klasycznej już pracy Aliny Całej *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej* (2005).

Można zatem dokonać następującej systematyki podejść i perspektyw badawczych:

1) ze względu na poziom analizy:

- makro: geneza Zagłady i jej umiejscowienie w szerokim kontekście społecznym, np. książka Baumana (raczej analiza teoretyczna niż praca badawcza);
- mezo/mikro: próby zidentyfikowania pewnych podstawowych, lecz ograniczonych tematycznie aspektów Holokaustu, np. w skali okupowanej Polski, na możliwie dużej próbie, jednak koncentrujące się na pewnych wybranych wątkach (autorzy korzystają z materiałów skali „mikro”, analizując dokumenty prezentujące doświadczenia pojedynczych ludzi).

2) ze względu na metody badawcze:

- z przewagą metod ilościowych (Tec, Hurwic-Nowakowska – o tych pracach wspomnę w części rozdziału poświęconej metodologii);
- metody wyłącznie jakościowe (Melchior, Engelking).

Kategorie socjologiczne przydatne w badaniu Zagłady to: władza, więzi społeczne, postawy, wartości, motywacje, instytucje (jak obozy koncentracyjne),

obowiązujące normy, tożsamość, konsekwencje społeczne i psychologiczne wydarzeń historycznych i in.

Ważne jest, że po latach badań i rozważań skoncentrowanych raczej na postaciach katów – czyli Niemców, sprawców Holokaustu (por. choćby tacy autorzy jak Hananah Arendt, Christopher Browning, Gitta Sereny i inni) oraz analizowania niemieckiej perspektywy zdarzeń (badania hitlerowskich dokumentów) albo też refleksji natury ogólnej – w ostatnich dziesięcioleciach pojawia się inna perspektywa. Coraz więcej autorów zaczyna skupiać się na postaciach ofiar, słuchając głosu samych Żydów na temat tego, co ich spotkało. Stąd renesans badań literatury dokumentu osobistego. W ten sposób indywidualizuje się obraz Zagłady – zamiast o milionach zamordowanych mówi się o życiu i śmierci konkretnych osób. W tym nurcie mieści się wiele współczesnych prac z zakresu socjologii.

Tematem, który na większą skalę pojawił się najpóźniej, a który budzi największe kontrowersje i trudności, są postaci świadków – Polaków i innych nieżydowskich obywateli okupowanych krajów. Dziś uznaje się, że figura absolutnie niewinnego, „przezroczystego” świadka dramatycznych wydarzeń, to iluzja. Z tą iluzją próbują rozprawić się współcześni badacze.

Analiza postaw Polaków względem Żydów, a więc rozwinięcie zaproponowanej przez Kłoskowską typologii, jest trudna z wielu powodów. Po pierwsze, istnieje niewiele materiałów: historia Żydów i Polaków w czasie wojny toczyła się odmiennymi torami, w wielu polskich wojennych wspomnieniach nie znajdziemy żadnej wzmianki o Żydach. Po drugie, polska pamięć zbiorowa zachowuje pewne mity dotyczące przeszłości, której II wojna światowa jest jednym z najważniejszych punktów. Jeden z tych mitów przyznaje Polakom status niewinnej ofiary. Stąd bierze się wiele przekłamań i kłopotów ze szczerym rozpoznanem faktów, np. zjawisko „licytacji cierpień” pomiędzy Polakami a Żydami, trudność uznania, że wojna dotknęła Żydów w większym stopniu, zaprzeczanie temu, że Polacy również krzywdzili Żydów, wydawali ich na śmierć, szantażowali, zabijali, czy rabowali ich mienie. Podobny kłopot jest także z badaniem zjawiska pomocy Żydom, ponieważ rzeczywistość nie pasuje do mitu o polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Badania pokazują różne odcienie pomocy – obok pomocy bezinteresownej, heroicznej – pomoc za opłatą, zawikłane relacje między ratującymi a ratowanymi – np. zależność, nadużycia, złe traktowanie.

Te i inne trudności nie zmieniają faktu, że temat ofiar i świadków wszedł na dobre do piśmiennictwa o Holokauście, zarówno historycznego, jak socjologicznego.

Tematy tabu a pamięć społeczna

Skupmy się teraz na poruszonym powyżej temacie pamięci społecznej i istniejących w niej obszarów tabu (więcej na temat pamięci społecznej w rozdziale Elżbiety Tarkowskiej *Czas i pamięć w kulturze i społeczeństwie*).

TABU: obszary zakazane, do których nie ma wstępu; z osobami objętymi tabu nie można mieć kontaktu, czynności objętych tabu nie można wykonywać. Za przekroczenie tabu grożą sankcje społeczne. Tabu odgrywa ważną rolę w wyznaczaniu granic, które umacniają istniejący ład społeczny (por. Mach 2002).

PAMIĘĆ SPOŁECZNA: wspólny członkom pewnej społeczności, nabywany w procesie socjalizacji zespół wyobrażeń, mitów, narracji o przeszłości tejże społeczności. W ramach pamięci społecznej mieszczą się ważne dla zbiorowej tożsamości postacie i wydarzenia historyczne oraz sposoby ich upamiętniania (pomniki, obchody rocznic, dyskurs na tematy historyczne itd.). Treści składające się na pamięć społeczną są wciąż reinterpretowane i selekcjonowane w zależności od uwarunkowań społecznych czy politycznych, niektóre bywają zapomniane, inne zaś „wyciąga się” po latach z ukrycia. Proces ten jest zinstytucjonalizowany (por. Szacka 2000).

Publiczne dyskusje spowodowane kontrowersyjnymi tekstami są walką o kształt zbiorowej pamięci – jednego z najważniejszych czynników spójności społeczeństwa i stałości jego kultury.

Warto przywołać dwie najważniejsze po roku 1989 dyskusje publiczne dotyczące Zagłady. Pierwsza z nich wywiązała się po publikacji w „Gazecie Wyborczej” tekstu Michała Cichego *Polacy – Żydzi: czarne karty Powstania* (29 stycznia 1994, zob. też: *Cichy Przepraszam powstańców*, „Gazeta Wyborcza” 22 grudnia 2006). Tekst ten naruszył niezwykle istotne dla polskiej tożsamości narodowej tabu Powstania Warszawskiego, opisując przykłady mordowania przez Polaków Żydów ukrywających się w walczącej Warszawie.

Drugą ważną dyskusję, również naruszającą mit polskiej „niewinnej ofiary”, wywołała słynna książka Jana Tomasa Grossa *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (2000). Autor przedstawia w niej znane historykom, lecz nie szerszej opinii wydarzenia w Jedwabnem, gdzie 10 lipca 1941 roku grupa polskich mieszkańców miasteczka spaliła swoich żydowskich sąsiadów w stodole. Publikacja ta, prócz wywołania żywiołowej i emocjonalnej dyskusji, sprawiła także, że śledztwo w tej sprawie podjął Instytut Pamięci Narodowej, a owocem były dwa tomy studiów i dokumentów pod redakcją Pawła Machcewicza i Krzysztofa Persaka *Wokół Jedwabnego* (2002).

Obie sprawy wywołały burzliwą debatę, ponieważ autorzy dotknęli spraw delikatnych i trudnych do zaakceptowania przez społeczeństwo. Reakcja na naruszenie znanego porządku, w którym ściśle określone są role „dobrych” i „złych”, „katów”, „ofiary” i niewinnych „świadków”, musiała być gwałtowna. Doszło m.in. do wywołania z ukrycia środowisk antysemitycznych. W internecie pojawiły się setki witryn udowadniających „kłamstwa” Cichego, a później Grossa, organizowano

spotkania, publikowano teksty. Mimo to obie publikacje były ważnym etapem w procesie oczyszczania i pogłębiania dyskursu na tematy tabu związane z Zagładą oraz wyjścia tego dyskursu ze środowisk akademickich na łamy codziennej prasy. Właściwie po raz pierwszy w tak szczery i otwarty sposób rozmawiano o polsko-żydowskiej historii czasu wojny, mówiąc głośno o rzeczach głęboko ukrytych w społecznej podświadomości.

Bilans tych debat można ocenić pozytywnie. Przetarły one szlaki badaczom, którzy mogli zająć się tematami należącymi wcześniej do sfery tabu, a które odważyli się poruszyć Cichy i Gross (np. w 2009 roku wydana została książka Engelking i Libionki *Żydzi w powstańczej Warszawie*, ukazująca dużo szerszą panoramę życia Żydów ukrywających się podczas Powstania Warszawskiego). Dziś np. w roczniku „Zagłada Żydów” niejednokrotnie opisywane są wydarzenia równie wstrząsające, a teksty te są akceptowane i nie budzą już tak ogromnych emocji.

Metody i problemy badawcze wiążące się ze specyfiką tematu

Źródła i materiały

O kwestii źródeł piszą we wstępach do swoich prac wszyscy autorzy zajmujący się Zagładą (por. Engelking 1994; Tec 1999; Melchior 2004; 2005). Książka Aliny Skibińskiej (2007) poświęcona jest w całości źródłom do badań problematyki Zagłady, archiwom, bibliotekom itd. Istnieją również opracowania pokazujące trudności z badaniem literatury (biograficznej i fikcyjnej), m.in. autorstwa Jacka Leociaka (1997) czy zbiór tekstów pod red. Michała Głowińskiego (2005).

Leociak (2005) podaje następującą klasyfikację literatury dokumentu osobistego:

A. Forma przekazu i sposób utrwalenia:

A.1. Źródła pisane (teksty),

A.2. Źródła mówione (nagrania magnetofonowe, VHS czy inne).

B. Podział chronologiczny (czas powstania źródła):

B.1. Teksty powstałe *hic et nunc* (tu i teraz, współczesne wydarzeniom):

– dziennik i dziennik-kronika,

– pamiętnik,

– listy,

– źródła wywołane: relacje, odpowiedzi na ankiety i inne,

– gatunki pogranicza: esej-proza niefabularna, reportaż literacki i inne.

B.2. Teksty powstałe *post factum* (po fakcie):

– pamiętnik,

– autobiografia,

– wspomnienia,

– źródła wywołane: relacje, zeznania sądowe i inne,

– gatunki pogranicza: rozmowy, pamiętnik rekonstruowany i inne.

Należałoby tu dołączyć także kryterium motywacji powstania źródła – czy było ono wywołane przez zewnętrzne czynniki (instytucje zbierające relacje, konkurs pamiętnikarski, przeprowadzane przez badaczy wywiady itp.), czy też jest źródłem powstałym z inicjatywy autora (listy, dzienniki itp.). Na to nakłada się najbardziej ogólny podział na materiały zastane i wywołane przez samego badacza, to znaczy te, które, realizując konkretne badanie, znajdzie w archiwach, bibliotekach itd. (nawet, jeśli były wywołane przez innego badacza, instytucję), oraz samodzielnie przeprowadzone wywiady. Tutaj zaznaczymy, że właściwie jedyną uznawaną dziś przez socjologów badających Zagładę celową metodą wywołania źródeł są indywidualne wywiady pogłębione, często prowadzone w zgodzie z metodologią *oral history*.

ORAL HISTORY (HISTORIA MÓWIONA): metoda badawcza właściwa naukom historycznym (lecz pokrewna metodom socjologii, antropologii, etnografii) polegająca na rejestrowaniu wywiadów ze świadkami historii, podczas których opowiadają oni o wydarzeniach historycznych z własnej perspektywy, nie pomijając swych osobistych przeżyć, doświadczeń, opinii. Jej rozwój był możliwy, gdy pojawiły się nowoczesne narzędzia do nagrywania (magnetofony). Badania prowadzone za pomocą tej metody pozwalają na opisanie historii widzianej oczami tzw. zwykłych ludzi, co jest cenne zwłaszcza w przypadku nieuprzywilejowanych warstw społeczeństwa, osób, które nie zostawiłyby po sobie spisanych wspomnień i których historia nie została utrwalona w żaden inny sposób (por. Królak b.d.)

Istotną cechą jest czas powstania źródła. Dokumenty pisane w czasie wojny lub tuż po niej, a także relacje składane we wczesnych latach powojennych, są nieocenione, gdyż autorzy na bieżąco opisywali bliską im rzeczywistość. Niemal nie występują tam błędy pamięci, na wspomnienia własne nie nakłada się nabyta z innych źródeł wiedza. Jednakże nie wszyscy byli w stanie pisać o swoich przeżyciach tuż po wojnie. Znane jest zjawisko „odblokowania” koszmarnych wspomnień dopiero po wielu latach.

Wartość faktograficzna świadectw zależy też od wielu czynników składających się na kontekst historyczny i polityczny. Różne wątki w różnym stopniu były podatne na zniekształcenia, a najbardziej – szeroko rozumiane stosunki polsko-żydowskie. Przykład: w latach tuż po wojnie trwała intensywna propaganda państwowa m.in. przeciwko Armii Krajowej i Państwu Podziemnemu, więc w relacjach z tego czasu można odnaleźć ślady tej propagandy np. w opisach polskich partyzantów i ich postaw względem Żydów.

W literaturze dokumentu osobistego nie będziemy raczej szukać obiektywnych faktów historycznych. Należy bezwzględnie konfrontować te źródła z innymi

i zawsze pilnie zważać na szerszy kontekst historyczny, polityczny i społeczny, by uniknąć błędnych wniosków.

Można spierać się o wyższość źródeł zastanych nad wywołanymi. W zależności od tematu badacz może uznać, że na swoje pytania nie znajduje odpowiedzi w istniejących pisanych tekstach. Wtedy warto zaplanować wywiady. „Dlatego więc nie zajęłam się reinterpretacją doświadczenia Holocaustu na podstawie pamiętników? Głównie dlatego, że nie odpowiadają one na pytania, które ja sama sobie zadaję, i na które chciałam uzyskać odpowiedź od moich Rozmówców. [...] Z mojego punktu widzenia świadectwo mówione ma pod wieloma względami większą wartość niż pisane. Zmusza słuchacza do roli aktywnego uczestnika spotkania, a nie biernego czytelnika. [...] Dzięki empatii, możliwej tylko w bezpośrednim kontakcie, mogłam lepiej zrozumieć przeżycia ocalałych z Holocaustu” (Engelking 1994, s. 11).

Czasem specyfika tematu nie pozwala na użycie metody wywiadów. Przyczyny niechęci do opowiadania o Zagładzie według Engelking (2001) to:

- chęć ucieczki od traumatycznych doświadczeń wojennych, potrzeba powrotu do normalności i ucieczki od wspomnień,
- lęk przed niezrozumieniem (także przed zlekceważeniem i deprecjonowaniem doświadczeń wojennych, przed ocenianiem zachowań i postaw, przed stereotypizacją),
- niemożność wybaczenia, uwolnienia się od nienawiści.

Dodajmy tu jeszcze zawodność ludzkiej pamięci, z której czasem wydarzenia traumatyczne znikają szybciej niż inne. Problem może pojawić się także, gdy pytamy o historyczne fakty, których rozmówca nie zna, nie pamięta lub nie jest pewien. Nieuniknionym ograniczeniem jest upływ czasu. Już dziś liczba osób, z którymi można by porozmawiać, jest dramatycznie mała. Ludzie, którzy w chwili wybuchu wojny mieli 20 lat, dziś dobiegają 90. Dlatego też wkrótce pozostanie wyłącznie analiza wywiadów zarejestrowanych metodami audio i wideo, a zatem przechodzących do kategorii źródeł zastanych.

Warto na koniec wspomnieć o **fotografiach**. Podstawową lekturą jest tu praca Janiny Struk *Holokaust w fotografiach* (2007). Autorka zwraca uwagę, że praca badacza nad zdjęciami kryje wiele pułapek i w przypadku, gdy nie jesteśmy świadomymi wszystkich uwarunkowań, może prowadzić do kompletnie błędnych wniosków: „Fotograficzne przedstawienie Holocaustu nie stanowi konsekwentnej relacji o wydarzeniach, nie jest to możliwe. Fotografie są fragmentami. Ilustrują historie, lecz ich nie opowiadają. To, jak je interpretować, pozostawiono kustoszom, filmowcom, historykom i propagandzistom. [...] Teraźniejszość zawsze wywiera wpływ na rekonstrukcję przeszłości” (Struk 2007, s. 35).

Problemy metodologiczne

Omówimy dwa najważniejsze problemy: reprezentatywności próby i wiarygodności źródeł.

Tam, gdzie korzystamy z dokumentów osobistych, praktycznie niemożliwe jest uzyskanie jakiegokolwiek reprezentatywności próby. Po pierwsze, w czasie Zagłady teksty tworzyli nieliczni. Po drugie, nie wiadomo, jak duża część dzienników, notatek, listów zaginęła – nie możemy więc nawet oszacować, jak reprezentatywny jest ten fragment, który ocalał. Po trzecie, wszelkie wspomnienia i powojenne relacje są, co oczywiste, dziełem ocalałych. Po czwarte, nie wszyscy ocaleni zgłosili się do instytucji, by przedstawić swoją relację, czy też podjęli samodzielną próbę opisanie własnych doświadczeń.

Z podobnym problemem zetkniemy się, korzystając np. z przeprowadzanych współcześnie metodami *oral history* wywiadów pogłębionych. Wiadomo, że badacze dotarli do nielicznych, którzy jeszcze żyją, są możliwi do zidentyfikowania jako ocaleni, a ponadto w ogóle chcą rozmawiać na ten temat.

Te wszystkie czynniki zawężają zdecydowanie próbę, a także uniemożliwiają jej pełną charakterystykę na tle całości społeczności żydowskiej, która doświadczyła Zagłady. Nie można w żaden sposób ocenić, jakie mogłyby być świadectwa, których nie ma. Zakładamy, że wspomnienia i dzienniki pisały z reguły osoby lepiej wykształcone, przede wszystkim piśmienne, wniosek ten zaburza jednak fakt, że dysponujemy także relacjami ustnymi ludzi niewykształconych.

Najważniejsze jest uznanie, że jakiegokolwiek badania ilościowe będą zawsze obarczone ogromnym błędem i można je traktować wyłącznie jako szacunki.

Dlatego też prace powstałe na podstawie badań ilościowych są nieliczne i pod wieloma względami bywają problematyczne. Jako przykład może posłużyć książka Nechamy Tec *When the Light pierced the Darkness, Christian Rescue of Jews in Nazi Occupied Poland* (1986). Autorka skupia się na pomocy udzielanej Żydom przez Polaków. Analizuje relacje między ratującymi i ratowanymi, tworzy charakterystykę osoby pomagającej. Tec jako narzędzia zastosowała jakościową analizę treści i ilościową analizę statystyczną. Na podstawie danych liczbowych autorka stawia tezę o „autonomicznych altruistach”. Pomagały osoby, które:

- cechuje indywidualność, poczucie odrębności, czują się niemal na marginesie społeczeństwa;
- są niezależne, działają w zgodzie ze sobą, nie przejmują się opinią otoczenia;
- długotrwale i całkowicie angażowały się w pomoc potrzebującym;
- uznały pomoc Żydom za coś oczywistego, nie zaś bohaterstwo;
- nie planowały początku udzielania pomocy;
- postrzegały Żydów jako ludzi bezbronnych, uzależnionych od zewnętrznej pomocy.

Dzięki temu zespołowi cech nie ulegli oni presji kontroli społecznej, mogli więc udzielać pomocy zgodnie z głosem sumienia. Ponieważ jednak reprezentatyw-

ność próby nie jest oczywiście pełna, wyniki te nie mogą być traktowane jako ostateczne.

Badania ilościowe przysparzają natomiast mniej problemów w przypadku badania skutków Holokaustu, gdy łatwiej uzyskać pewną reprezentatywność próby. Wybitnym przykładem będzie praca Ireny Hurwic-Nowakowskiej *Żydzi polscy (1947–1950)*. *Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej* (1996). Autorka poddała analizie kilkaset wypełnionych przez ocalałych z Zagłady Żydów ankiet i statystyki CKŻP (Centralny Komitet Żydów Polskich), przeprowadzała wywiady oraz obserwowała odradzające się życie Żydów w Polsce. Celem był opis więzi grupowej wśród polskich Żydów po Zagładzie. Autorka omawia postawy badanych wobec ich poczucia narodowości (emigracja, syjonizm, asymilacja, obojętność w kwestii narodowej) oraz najważniejszy czynnik kształtujący te postawy: antysemityzm. Opisuje „szczątkowość” społeczności żydowskiej – skutek wyniszczenia przez Zagładę, przemian społeczno-polityczno-gospodarczych w Polsce oraz powstania państwa Izrael. Autorka, podobnie jak Tec, używa narzędzi socjologii ilościowej, łącząc je z metodami analizy jakościowej, opisuje jednak społeczność bardziej współczesną, w przypadku której łatwiej uzyskać reprezentatywność próby.

Jak poradzić sobie w praktyce z problemem niereprezentatywności próby? Melchior proponuje, aby w miarę możliwości różnicować przypadki dobierane do próby. Należy wybierać teksty autorstwa osób o zróżnicowanych cechach (płeć, wiek, zawód, miejsce zamieszkania itd.), nawet jeśli miałyby to być przypadki jednostkowe; a z drugiej strony – szukać tekstów zróżnicowanych tematycznie. „Jeśli uwzględnione w badaniu przypadki nie wydają się reprezentować wszystkich istotnych kategorii lub kwestii, wariantów sytuacji, rodzajów doświadczenia lub sposobów rozumienia jednostkowego doświadczenia, to należałoby taką próbę poszerzyć o przypadki, które odzwierciedlałyby te inne, dotąd nieobecne, kategorie i kwestie” (Melchior 2005, s. 68). Nazywamy to reprezentatywnością fenomenologiczną.

Dla wrażliwego badacza ta pozornie przeszkadzająca w dotarciu do prawdy „niereprezentatywność próby” ma głębszy sens. Jest nim niemożliwość dotarcia do sedna doświadczenia Holokaustu. Istniejące świadectwa zawsze pokażą nam tylko część prawdy, ponieważ są dziełem Ocalałych. Pisze o tym Gross: „przecież wszystko, co wiemy na ten temat – przez sam fakt, że zostało opowiedziane – nie jest reprezentatywną próbką żydowskiego losu. To są wszystko opowieści [...] od tych, którzy przeżyli. Nawet relacje niedokończone – od tych, którzy nie dożyli końca wojny i pozostawili tylko fragmenty notatek – są przecież prowadzone tylko dopóty, dopóki autorom udaje się szczęśliwie uniknąć śmierci. O samym dniu, o ostatniej zdradzie, której padli ofiarą, o drodze krzyżowej dziewięćdziesięciu procent przedwojennego polskiego żydostwa nie wiemy już nic” (2000, s. 95).

Drugie ważne zagadnienie metodologiczne to wiarygodność dokumentów osobistych. Dla historyków pragnących ustalić dokładne fakty – dokumenty osobiste

„mają zazwyczaj niewielką wartość źródłową” (Melchior 2005, s. 68). Materiały te są za to kopalnią bezcennej wiedzy o poglądach, postawach, uczuciach, postrzeganiu rzeczywistości. Nadają się znakomicie do badania dyskursu, języka, jakim autorzy opisują rzeczywistość Zagłady, metafor, w jakie ujmują nieznanne im doświadczenia, budowania typologii postaw itd. A zatem trzeba uważać na to, jakiego rodzaju wiedzę czerpiemy z dokumentów osobistych, i nie oczekiwać, że znajdziemy obiektywne i potwierdzone fakty historyczne.

Nawet jednak gdy mamy świadomość, jakich informacji możemy szukać w dokumentach osobistych, należy unikać traktowania źródeł różnych typów jako całkowicie obiektywnych i równoważnych sobie. Warto pamiętać przede wszystkim o tym, że inaczej się pisze, a inaczej mówi. Uznaje się, że relacje ustne są przynajmniej częściowo wolne od świadomej kreacji przedstawianej rzeczywistości. Pisząc, pracując nad treścią i formą, tracimy spontaniczność wypowiedzi. Nawet jeśli staramy się opisać wszystko jak najdokładniej, zawsze dokonujemy wyboru, pewne sprawy przemilczając, łagodząc lub wyostrzając oceny.

Wyjątkowość zjawiska Zagłady wymaga wyjątkowego podejścia badawczego. Należy zachować w badaniach wrażliwość, ostrożność w formułowaniu sądów i wniosków. Temat Zagłady uczy badacza pokory. Najważniejsza jest świadomość, że mimo bogactwa dokumentów i tekstów, tamten świat pozostaje przed nami zamknięty. Nie jesteśmy w stanie nawet zbliżyć się do tamtych doświadczeń, ponieważ nic podobnego nigdy nie było naszym udziałem. Nigdy nie dowiemy się, jak wyglądała rzeczywistość czasu Zagłady, dlaczego ludzie postępowali w ten czy inny sposób, co dokładnie myśleli, jak interpretowali tamtą rzeczywistość. Podobnie nie dowiemy się, dlaczego Holokaust był możliwy, czemu sprawy rozegrały się tak, a nie inaczej, czemu niektórzy pomagali Żydom, a inni przyczyniali się do ich śmierci.

Nowa perspektywa badawcza nakazuje nam traktować każdy los, każde świadectwo indywidualnie, z uwagą analizować każde ludzkie doświadczenie. Warto myśleć o autorach dokumentów, które analizujemy, jak o pojedynczych osobach obdarzonych imieniem, nazwiskiem, tożsamością. Dlatego też tak godna polecenia jest metoda analizy jakościowej, która nie prowadzi w pułapkę statystycznych uogólnień. A zatem postawa, którą można zalecić badaczom Zagłady, to nacechowana wrażliwością, uważna lektura różnorodnych materiałów, stawianie wielu pytań oraz unikanie jednoznacznych odpowiedzi.

Podsumowanie

Małgorzata Melchior pisała swój klasyczny dziś tekst w 2005 roku. Od tego czasu w polskiej nauce i publicystyce sporo się zdarzyło. Wciąż ukazują się nowe książki polskich badaczy i tłumaczenia pozycji obcojęzycznych. Co roku ukazują się kolejne numery naukowego czasopisma „Zagłada Żydów”. W Polsce nastąpiła instytucjonalizacja badań nad Holokaustem. Prężnie działają ośrodki nauko-

we, przede wszystkim w Warszawie i Krakowie. Należy tutaj wspomnieć o ważnej roli zespołu Centrum Badań nad Zagładą Żydów z IFiS PAN kierowanego przez Barbarę Engelking-Boni. Można śmiało stwierdzić, że powstała tam polska szkoła jakościowych badań z pogranicza różnych, uzupełniających się nauk społecznych, wspomaganych rzetelnym warsztatem historycznym i literaturoznawczym. Naukowcy, którzy po 1989 roku wydawali swoje pierwsze prace, dziś uczą studentów; na temat Zagłady powstają prace licencjackie, magisterskie i rozprawy doktorskie.

Temat Zagłady i bardziej ogólnie – Żydów – jest też coraz szerzej obecny w dyskursie i przestrzeni publicznej. Muzeum Historii Żydów Polskich i inne instytucje wprowadzają tematykę żydowską w formie wydarzeń kulturalnych, festiwali, warsztatów, projektów. Można by zatem zakończyć ten rozdział optymistyczną konkluzją, że po 20 latach od początku wolnych badań nad Zagładą w Polsce dzieje się coraz lepiej.

Niestety, są wciąż dziedziny zaniedbane, jak edukacja. Mimo że temat Zagłady od 1999 roku mieści się w obowiązkowym programie historii i języka polskiego w gimnazjach, a od 2001 roku w szkołach ponadgimnazjalnych, ostatnie manipulacje przy owych programach, zawartość nowych podręczników, a przede wszystkim realizacja zagadnienia, w praktyce pozostawiają wiele do życzenia (por. Szuchta 2010). Nawet na kierunkach humanistycznych wyższych studiów tematyka Zagłady zazwyczaj jest realizowana jedynie w formie fakultetów. A zatem wciąż pozostaje wiele do zrobienia.

Literatura wykorzystana:

- Ambrosiewicz-Jacobs J., Hońdo L. (red.) (2005). *Dlaczego należy uczyć o Holokauście?* Kraków: UJ Instytut Europeistyki.
- Bauman J. (1989). *Zima o poranku*. Tłum. autorki. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Bauman Z. (1999). Nowoczesność i ponowoczesność. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 2. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bauman Z. (2009). *Nowoczesność i Zagłada*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Błoński J. (1987). Biedni Polacy patrzą na getto. *Tygodnik Powszechny*, nr 2.
- Buczkowski L. (1965). *Czarny potok*. Warszawa: Czytelnik.
- Cała A. (2005). *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Cichy M. (1994). Polacy – Żydzi: czarne karty Powstania, *Gazeta Wyborcza*, 29 stycznia.
- Cobel-Tokarska M. (2008). *Przestrzeń kryjówek żydowskich w okupowanej Polsce*. Praca doktorska, maszynopis.
- Engelking B. (1994). *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencji opisane na podstawie relacji autobiograficznych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Engelking B. (2003). „Szanowny panie gistapo”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Engelking B., Libionka D. (2009). *Żydzi w powstańczej Warszawie*. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

- Engelking B., Leociak J. (2001). *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Engelking B., Leociak J., Libionka D. (red.) (2007). *Prowincja Noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Głowiński M., Chmielewska K., Makaruk K., Molisak A., Żukowski T. (red.) (2005). *Stosowność i forma*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Gross J.T. (2000). *Sąsiedzi*. Sejny: Pogranicze.
- Grynberg H. (1965). *Żydowska wojna*. Warszawa: Czytelnik.
- Grynberg H. (1969). *Zwycięstwo*. Paryż: Instytut Literacki.
- Hurwic-Nowakowska I. (1996). *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kłoskowska A. (1988). *Wojna i socjologia. Kultura i Społeczeństwo*, nr 2.
- Królak T. (b.d.). *Wprowadzenie do oral history*. <http://oral-history.euw-ffo.de/breslau/html/wprowadzenie.html>, dostęp: czerwiec 2010.
- Kucia M. (2005). *Auschwitz jako fakt społeczny*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Leociak J. (1997). *Tekst wobec Zagłady*. Wrocław: Leopoldianum.
- Leociak J. (2005). *Literatura dokumentu osobistego jako źródło badań nad zagładą Żydów*. *Rekoniesans metodologiczny. Zagłada Żydów*, nr 1.
- Leociak J. (2010). *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mach Z. (2002). *Tabu*. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Machcewicz P., Persak K. (2002). *Wokół Jedwabnego*. Warszawa: IPN.
- Maranda M. (2002). *Nazistowskie obozy zagłady. Opis i próba analizy zjawiska*. Warszawa: UW ISNS.
- Melchior M. (2004). *Zagłada a tożsamość*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Melchior M. (2005). *Zagłada i stosunki polsko-żydowskie w opracowaniach socjologicznych. Zagłada Żydów: studia i materiały*, nr 1.
- Pawełczyńska A. (2004). *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*. Warszawa: Test.
- Ringelblum E. (1988). *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*. Warszawa: Czytelnik.
- Rymkiewicz J.M. (1988). *Umschlagplatz*. Paryż: Instytut Literacki.
- Skibińska A. (2007). *Źródła do badań na zagładę Żydów na okupowanych ziemiach polskich. Przewodnik archiwalno-bibliograficzny*. Warszawa: Cyklady.
- Struk J. (2007). *Holokaust w fotografiach*. Tłum. M. Antosiewicz. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Szacka B. (2000). *Pamięć społeczna*. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szuchta R. (2010). *Tematyka Holokaustu w najnowszych gimnazjalnych podręcznikach do nauczania WOS*. <http://otwarta.org/tematyka-holokaustu-w-najnowszych-gimnazjalnych-podrecznikach-do-nauczania-wos,835.html>, dostęp czerwiec 2010.
- Tec N. (1986). *When the Light pierced the Darkness, Christian Rescue of Jews in Nazi Occupied Poland*. New York: Oxford University Press.
- Tokarska-Bakir J. (2004). *Rzeczy mgliste*. Sejny: Pogranicze.
- Wyka K. (1984). *Życie na niby. Pamiętnik po kłesce*. Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

Literatura zalecana:

Engelking B., Leociak J., Libionka D., Młynarczyk W., Petelewicz J., Skibińska A., Szuchta R. (2010). *Wybór źródeł do nauczania o zagładzie Żydów na okupowanych ziemiach polskich*. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

Engelking B., Tych F., Żbikowski A., Żyndul J. (2004). *Pamięć. Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie*. Warszawa: Fundacja Shalom.

Zagłada Żydów. Studia i materiały, tomy 1–5, 2005–2010.

Część IV

Warsztat badawczy socjologa

Rozdział 18

Jak skonstruować i zrealizować projekt badawczy?

Tatsiana Kanash



Słowa kluczowe:

metody, techniki, narzędzia, projekt badawczy, kodeks etyczny

Wstęp

Socjologia jest nauką teoretyczno-empiryczną. Oznacza to konieczność przeprowadzania badań i odniesienia ich wyników do już istniejącej lub nowej teorii. Socjologia współczesna obfituje w rozmaite odmiany zróżnicowanych perspektyw teoretycznych i ich syntez. Pomagają one w organizowaniu i przeprowadzaniu badania zarówno na etapie formułowania problemu badawczego i stawiania pytań badawczych, jak i w końcowej fazie opracowania zebranych danych oraz ich interpretacji.

Badania socjologiczne pozwalają zrozumieć problemy społeczne, dostrzec ukryte znaczenia zjawisk społecznych, wskazać na możliwe sposoby rozwiązania problemów społecznych, itd. Badania socjologiczne są przydatne w takich sferach życia, jak: polityka (badania opinii publicznej na temat zaufania do polityków i podstawowych instytucji społecznych), gospodarka (badania marketingowe), polityka społeczna, kultura i media. Praca socjologa jest potrzebna między innymi do analizy zachowań wyborczych, do oceny skuteczności reform edukacyjnych, do badania potrzeb i preferencji konsumentów lub innych zbiorowości społecznych.

Bardzo szczegółowe, przemyślane zaplanowanie badania, zawierające opis i uzasadnienie określonych czynności, nazywane jest projektem badawczym. Niższy rozdział przedstawia w sposób zwięzły poszczególne etapy projektu badawczego na przykładzie zbiorowości osób pracujących biednych (z ang. *working poor*), czyli takich, które pracują na najniższej opłacanych stanowiskach pracy. Nie

planuję przedstawienia problemu tej grupy w sposób wyczerpujący, ponieważ wybrany przykład jest jedynie ilustracją, która ma zachęcić Czytelnika do refleksji oraz samodzielnego wykonania części zadań (na przykład formułowania hipotez, przygotowania kwestionariusza).

Na początku rozdziału wyjaśniam znaczenie pojęć „metoda”, „technika”, „narzędzie”, „triangulacja”. Podkreślam znaczenie metody historycznej i porównawczej we współczesnej socjologii. Później omawiam wybór problemu badawczego, jego konceptualizację i operacjonalizację, sposoby realizacji badania, analizy danych i przedstawienia wyników. Zwracam też uwagę na etyczne aspekty realizacji badania.

Podstawowe pojęcia

Słowo metoda (z łac. *methodus*) oznacza „sposób”, czyli „świadomie stosowany sposób postępowania mający prowadzić do zamierzonego celu” (*Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, 2008, t. 2, s. 616). Według Stefana Nowaka, autora *Metodologii badań społecznych* – klasycznego w polskiej socjologii podręcznika – „[...] metody badawcze to przede wszystkim typowe i powtarzalne sposoby zbierania, opracowywania, analizy i interpretacji danych empirycznych, służące do uzyskiwania maksymalnie (lub optymalnie [...]) uzasadnionych odpowiedzi na stawiane w nich pytania” (Nowak 2007, s. 22). Z definicji tej wynika, że są metody zbierania danych, metody opracowywania, metody analizy i metody interpretacji danych empirycznych. Metody zbierania danych implikują metody analizy zebranych materiałów.

Czytając prace pierwszych socjologów XIX wieku (Claude Henry de Saint-Simon, Auguste Comte), napotykamy odniesienia autorów do metody historycznej oraz porównawczej. Metoda historyczna – w zamierzeniu twórców nowo powstającej nauki o społeczeństwie – miała być metodą pozwalającą odkrywać prawa rozwoju społecznego, szczególnie nowo wyłaniającego się typu społeczeństwa przemysłowego (industrialnego w terminologii Saint-Simona). Z kolei odkrywanie praw rozwoju społecznego niemożliwe było bez metody porównawczej. „Porównanie historyczne różnych kolejnych stanów ludzkości stanowi nie tylko główną metodę naukową nowej nauki, lecz tworzy bezpośrednio jej podstawę. Konieczność stosowania metody historycznej wynika z wpływu, jaki przyszłe pokolenia wywierają na pokolenia następne” (Comte, za: Szczepański 1969, s. 65). Poza metodą historyczną i porównawczą Comte wyodrębnił obserwację czystą oraz eksperymentowanie właściwe.

We współczesnej socjologii rola metody historycznej i porównawczej jest nadal ważna i aktualna. W społeczeństwie przeładowanym ogromną liczbą informacji pojawia się coraz częściej potrzeba uporządkowania danych z różnych badań, porównywania wyników i ich interpretacji. Są to tzw. analizy wtórne. Analiza wtórna może być badaniem samym w sobie lub może stanowić pierwszy etap do badania właściwego. Do gotowych danych statystycznych sięgał

między innymi klasyk socjologii Émile Durkheim, pisząc swoje studium o samobójstwie.

Współczesną ilustracją zastosowania analizy wtórnej jest znakomita trylogia hiszpańskiego socjologa Manuela Castellsa *Wiek informacji: ekonomia, społeczeństwo i kultura*. Autor, analizując dynamikę przemian związanych z rewolucją technologiczną i tworząc swoją międzykulturową teorię, opiera się na badaniach przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych, Azji, Ameryce Południowej i Europie, a ściślej, bierze pod uwagę „rzetelne źródła akademickie i biznesowe” (Castells 2008, s. 41).

Dla socjologa w Polsce źródłem danych do analiz wtórnych mogą być między innymi materiały: Centrum Badań Opinii Społecznej, Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego, Głównego Urzędu Statystycznego, Diagnozy Społecznej, Eurostatu, publikacje Banku Światowego, Organizacji Narodów Zjednoczonych, Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

Praca socjologa nie zawsze polega na analizach wtórnych istniejących danych. Wśród podstawowych metod zbierania danych w badaniach socjologicznych wyróżnia się obserwację, wywiad socjologiczny, eksperyment. O tych metodach badawczych czytelnik może przeczytać w książce *Podstawy badań społecznych*, napisanej przez światowej sławy socjologa Earla Babbiego. Lista ta nie wyczerpuje całego zakresu metod socjologii. Powstają nowe podejścia i techniki badawcze związane z rozwojem technologii informatycznych, na przykład analizy wspólnot sieciowych czy wywiady internetowe.

Każda metoda badań socjologicznych składa się z wielu różnych technik badawczych stosowanych na wszystkich etapach projektu badawczego – począwszy od wstępnej analizy problematyki badawczej, poprzez dobór próby, pilotaż, realizację badania w terenie, opracowania zebranych danych, aż po przygotowanie raportu. Słowo „technika” ma wiele znaczeń w języku potocznym (sposób wykonywania czynności, środki materialne i umiejętność posługiwania się nimi, wyuczona umiejętność). W pierwszym znaczeniu technika to „celowy, racjonalny, oparty na teorii sposób wykonywania jakichś czynności, posługiwania się czymś itp.; metoda” (*Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, 2008, t. 3, s. 35). W socjologii metoda jest pojęciem szerszym i bardziej ogólnym, niż technika. Technika badawcza to bardziej szczegółowe sposoby wykonywania czynności badawczych. Dla przykładu metodą zbierania danych jest obserwacja, a technikami – obserwacja jawna i obserwacja ukryta.

Pojęcia narzędzie badawcze w badaniach socjologicznych używa się w dwóch znaczeniach. W pierwszym narzędziem badawczym nazywane są różne urządzenia, które umożliwiają wykonanie czynności badawczej (sprzęty: dyktafony, kamery wideo, komputery i inne), a w drugim – w znaczeniu przenośnym – od-

noszą się do pomocniczych materiałów wykorzystywanych w badaniu (kwestionariusze, dyspozycje do wywiadów, instrukcje dla ankieterów, książki kodowe, dzienniczki obserwacji itd.). Powróćmy do przykładu z obserwacją. Posługując się w projekcie badawczym obserwacją jako metodą zbierania danych, obserwacją jawną jako techniką badawczą, będziemy potrzebować takich narzędzi badawczych, jak: system kategorii obserwacji (elementy badanego zjawiska, które będziemy analizować), notatki, fotografie.

Współcześni socjologowie akceptują zasadę pluralizmu metodologicznego (Suttek 1990), która znajduje swój wyraz w triangulacji, czyli łączeniu kilku różnych metod w celu uzyskania najbardziej obiektywnego obrazu badanego fragmentu rzeczywistości społecznej. Autorem pojęcia „triangulacja” jest Norman Denzin. Po raz pierwszy użył go w 1978 roku. Oznacza ono korzystanie z różnych danych w analizie jednego zjawiska społecznego. Rzadko pamięta się o tym, że korzenie pluralistycznego podejścia do badań socjologicznych i etnograficznych sięgają roku 1838, kiedy to brytyjska autorka Harriet Martineau (1802–1876) w swoim studium metodologicznym *How to observe morals and manners* podkreślała znaczenie korzystania z różnych technik i perspektyw badawczych.

Do rodzajów triangulacji zalicza się triangulację teoretyczną, źródeł, metod i technik badawczych. A więc – zgodnie z zasadą triangulacji – projektując badanie, warto uwzględnić różne koncepcje teoretyczne, różne źródła danych (zastane i zebrane przez badacza), różne metody (na przykład: obserwacja, wywiad, analiza treści). Wybór, jakiego musi dokonać badacz w tym zakresie, zależy między innymi od celów badania oraz od metody poszukiwania odpowiedzi na postawione pytania badawcze.

Każda teoria i każda metoda ma swoje możliwości, ale również ograniczenia. W związku z tym za każdym razem projektowanie badania społecznego wymaga refleksji badacza. Stąd płynie idea triangulacji refleksyjnej. Powinniśmy o niej pamiętać nie tylko na etapie projektowania badania, lecz także podczas analizowania zebranych materiałów i wyciągania wniosków. „[...] w triangulacji cała umiejętność polega nie na sprawdzaniu trafności poszczególnych partii danych, lecz na ustaleniu, które wnioski wyciągnięte na podstawie tych danych są trafne” (Hammersley, Atkinson 2000, s. 237–238). Refleksyjność w epoce późnej nowoczesności oznacza również „powiązania między wiedzą a życiem społecznym. Nasza wiedza o społeczeństwie może wpływać na nasze działania” (Giddens 2006, s. 731).

Projekt badawczy

Życie człowieka jest bardzo złożone: jest to świat wielu znaczeń, wydarzeń, działań, interakcji, interpretacji, podejmowania decyzji, stawiania celów i ich realizacji, odczuwania wielu emocji. Socjolog nie ma uniwersalnego narzędzia do analizy złożonego świata społecznego, są różne drogi badawczego postępowania. Dobrze sporządzony projekt badawczy jest jak dobre badanie pacjenta, pomaga trafnie zdiagnozować problem (aczkolwiek nie wszystkie problemy dadzą się zbadać, zdiagnozować i rozwiązać).

W literaturze z zakresu metodologii badań społecznych możemy spotkać się z takimi pojęciami, jak: proces badawczy, projekt badawczy oraz oferta badawcza. Wszystkie te pojęcia nawiązują do istotnej cechy socjologii jako nauki, którą jest doświadczenie, empiria, a łączy je plan badawczy. Proces badawczy to „całościowy schemat działań, które naukowcy podejmują w celu wytworzenia wiedzy; to paradygmat naukowych dociekań” (Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001, s. 36). Jest to, zdaniem badaczy, proces cykliczny i samokorygujący (oznacza to, że wstępne wnioski i hipotezy mogą zostać odrzucone podczas testów logicznych i empirycznych, a zamiast będą sformułowane nowe; przed sformulowaniem nowych wniosków ponownie analizuje się poszczególne etapy procesu badawczego), a więc dynamiczny. Należy traktować go jako model, a nie dosłowny przepis. Anthony Giddens podkreśla, że większości wybitnych badań socjologicznych nie da się umieścić w sztywnych ramach poszczególnych etapów (Giddens 2006, s. 664). Warto jednak, by początkujący badacz szczegółowo projektował badania (nie pomijał żadnej czynności badawczej: ani wstępnych hipotez, ani metod analizy danych, o których nieraz się zapomina, skupiając się wyłącznie na metodach zbierania danych, ani pilotażu) – ułatwi to realizację badania. W centrum procesu badawczego Chavy Frankfort-Nachmias i David Nachmias umieszczają teorię, a naokoło znajdują się takie etapy procesu badawczego, jak: problem, hipotezy, plan badawczy, pomiar, zbieranie danych, analiza danych, uogólnianie (generalizowanie) i powrót do punktu wyjścia – problemu. Pojęcia procesu i projektu badawczego są ściśle ze sobą powiązane, projekt badawczy zawiera w sobie elementy procesu badawczego i na odwrót. Wręcz można mieć wrażenie, że niczym się nie różnią. Niektórzy autorzy nazywają systematyczne planowanie badania projektem (np. Babbie, Flick), a niektórzy procesem (np. Frankfort-Nachmias, Nachmias, Giddens). W języku polskim projekt w jednym ze znaczeń stanowi „obmyślony, zamierzony plan działania, postępowania; pomysł, zamysł, koncepcję” (*Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, 2008, t. 3, s. 571). Z kolei proces jest definiowany jako „przebieg następujących po sobie i powiązanych przyczynowo określonych zmian, stanowiących stadia, fazy, etapy rozwoju czegoś, rozwijanie się, przeobrażanie się czegoś” (tamże, s. 561). Planując badanie socjologiczne wydaje się uprawnionym wykorzystanie pojęć projekt i proces badawczy jako synonimów. Dalej w tekście będzie używane pojęcie projektu badawczego. Oferta badawcza stanowi skrócony opis procedury badawczej, jest potrzebna dla uzyskania finansowania od organizacji, która może być zainteresowana problemem badawczym i wynikami planowanego badania.

Projekt badawczy (w języku angielskim *research design*) zawiera takie bloki, jak: zagadnienia merytoryczne, etyczne, organizacyjne (harmonogram), finansowe. Część merytoryczna zawiera następujące szczegółowe etapy:

1. Sformułowanie problemu badawczego.
2. Opis i analiza sytuacji problemowej (kontekstu).
3. Przegląd literatury.

4. Wyróżnienie przedmiotu badań.
5. Postawienie celów badawczych.
6. Sformułowanie pytań badawczych i postawienie hipotez.
7. Konceptualizacja i operacjonalizacja kluczowych pojęć.
8. Dobór metod badawczych umożliwiających realizację celów badania.
9. Konstruowanie narzędzi badawczych (ankieta, instrukcja, dzienniczek obserwacji itd.).
10. Dobór próby.
11. Przeprowadzenie badania pilotażowego.
12. Dopracowanie narzędzi badawczych.
13. Zbieranie danych.
14. Przeglądanie i porządkowanie zebranego materiału badawczego.
15. Kodowanie danych.
16. Wprowadzanie danych.
17. Analiza danych (sprawdzenie hipotez, odpowiedź na pytania badawcze, sformułowanie nowych hipotez).
18. Interpretacja i wyciąganie wniosków.
19. Odniesienie wyników z badań do już istniejącej wiedzy (teoretycznej i praktycznej).
20. Pisanie raportu badawczego.
21. Prezentacja wyników badań.

Dla uproszczenia przedstawione zostały etapy projektu badawczego z zastosowaniem sondażu. Por. projektowanie badania z zastosowaniem wywiadu jakościowego w książce Steinar Kvale (2004).

Każde badanie rozpoczyna się od sformułowania problemu. Może nim być problem bezrobocia, agresji wśród młodzieży, rozpadu związków małżeńskich itd. Wybór problemu może być podyktowany chęcią sprawdzenia teorii, pomysłu mogą dostarczyć też doświadczenia osobiste badacza lub zlecenie (zapotrzebowanie) ze strony jakiejś instytucji. Często łatwiej jest zakresić pewien obszar tematyczny, niż sformułować problem badawczy. Nie powinien on być zbyt szeroki. Na przykład ubóstwo jest szerokim zagadnieniem, należy więc skoncentrować się na bardziej szczegółowym temacie – na przykład na pracujących biednych.

Każdy problem jest uwikłany w pewien kontekst historyczny, społeczny, polityczny, kulturowy. Ważne jest umiejscowienie problemu w przestrzeni i w czasie. Możemy zatem jeszcze bardziej skonkretyzować problem badawczy: interesować nas mogą pracujący biedni w Polsce w latach 2005–2010. W analizie kontekstu pomocne mogą być różne źródła – publikacje naukowe, gazety i czasopisma, literatura faktu. Na przykład możemy sięgnąć po dane różnych instytucji, żeby wstępnie oszacować skalę problemu. I tak, według badań CBOS z 2008 roku, ponad 2 miliony (6,6%) dorosłych Polaków zalicza się do pracujących biednych.

Badania społeczne mają na celu wytworzenie wiedzy. Formułując problem badawczy, warto sprawdzić, czy przypadkiem problem ten nie został już wcześniej zbadany. Przeglądając literaturę, sięgamy do różnych źródeł naukowych – nie tylko socjologicznych, lecz także związanych z dyscyplinami pokrewnymi, takimi jak demografia, antropologia, ekonomia, psychologia. Szczególnie ostrożnie trzeba selekcjonować źródła dostępne w internecie: większość z nich nie ma charakteru naukowego. A więc na przykład zamiast z Wikipedii zalecamy skorzystanie z pięciotomowej *Encyklopedii socjologii* (1998–2005).

W przypadku naszego przykładu z osobami podejmującymi niskopłatną pracę na pewno warto zapoznać się z wyżej wspomnianym raportem CBOS, książkami i artykułami Zygmunta Baumana, wybranymi pozycjami z obszernej literatury na temat ubóstwa. Z koncepcji teoretycznych należy zapoznać się z dyskusjami na temat wykluczenia społecznego, *underclass*, kultury ubóstwa, marginalizacji społecznej.

Badacz powinien postawić sobie pytania: Czy inni zwracali uwagę na interesujący nas problem? Jak próbowali go rozwiązać? Co pozostało białą plamą i warto jest podjęcia wysiłku badawczego? Nasz pomysł powinien być w pewien sposób oryginalny, nowy.

Warto rozróżniać pojęcia podmiot i przedmiot badań. Wracając do naszego przykładu empirycznego podmiotem są właśnie pracujący biedni, a przedmiotem są przykładowo ich style życia lub strategie adaptacyjne. I jest to następny krok ku zawężeniu problemu badawczego: Style życia pracujących biednych w Polsce w latach 2005–2010.

Badania mogą mieć charakter eksploracyjny (opisowy) lub wyjaśniający. W pierwszym przypadku badacz opisuje zjawiska społeczne, w drugim sprawdza zależności przyczynowo-skutkowe. Stąd badania mogą mieć różne cele. W naszym przykładzie postawimy następny cel badań: opisać style życia pracujących biednych w Polsce w latach 2005–2010.

Podstawowym narzędziem socjologa jest pytanie badawcze. Pytania badawcze wyłaniają się z celów, a na ich podstawie formułowane są hipotezy (w sytuacji badań wyjaśniających). Może interesować nas pytanie: Kogo dotyczy problem pracujących biednych? Jakich kategorii społecznych (np. kobiet czy mężczyzn, mieszkańców wsi czy miasta)? Dlaczego praca nie chroni przed biedą? Dlaczego ludzie nie zmieniają pracy na lepszą? Co ich motywuje do podjęcia najniższej opłacanej pracy? Jak sobie radzą na co dzień z trudną sytuacją materialną?

Hipoteza zakłada związek pomiędzy zmienną niezależną a zależną. Dotyczy ona naszego pomysłu na taką zależność. W wyniku badania hipoteza może okazać się prawdziwa albo fałszywa. Możemy też nie mieć wystarczających danych, żeby hipotezę zweryfikować. Hipoteza w naszym przykładzie może brzmieć na przykład tak: im więcej dzieci w rodzinie, tym częściej rodzic podejmuje jakąkolwiek pracę. Inne hipotezy: im niższe wykształcenie osoby, tym częściej podejmuje ona pracę nisko płatną; im trudniejsza jest sytuacja gospodarcza kraju, tym większa gotowość ludzi do podejmowania gorzej płatnej pracy. A teraz, Czytelniku, spróbuj postawić swoją hipotezę na temat pracujących biednych.

Następny etap kieruje uwagę badacza na wyróżnienie kluczowych pojęć, określenie ich znaczenia i poddanie procedurze operacjonalizacji, czyli sprowadzenia tych pojęć na poziom wskaźników. I tak wśród biednych pracujących wyróżniamy mężczyzn i kobiety, ludzi z różnym poziomem wykształcenia, zamieszkujących różne regiony Polski itd. Operacjonalizacji poddamy też pojęcie stylu życia. Sprawdzamy w literaturze możliwe znaczenia tego pojęcia i przekładamy je na poziom empirycznych wskaźników. Dla przykładu podamy tylko samą definicję pracujących biednych w Polsce: są to osoby pracujące stale w pełnym lub niepełnym wymiarze godzin i mające zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w gospodarstwie domowym 640 złotych (dane CBOS 2008).

Dalej warto rozważyć kwestie najtrafniejszych metod badawczych do realizacji konkretnego celu. Pamiętać należy, że nie ma żadnej metody uniwersalnej, bowiem każda ma swoje mocne i słabe strony. Stąd warto zastosować technikę triangulacji metod. Można przeprowadzić sondaż na temat pracujących biednych w Polsce, a potem zastosować technikę wywiadu pogłębionego do dobranej celowo grupy osób badanych. W każdym wypadku warto skorzystać z elementów obserwacji. Amerykańska autorka Barbara Ehrenreich, analizując sytuację pracujących biednych w Stanach Zjednoczonych, zdecydowała się nawet na dwuletnią obserwację uczestniczącą, występując w roli osoby pracującej biednej. Jak widzimy, ten sam problem badawczy można analizować za pomocą różnych metod. W przypadku projektowania badania na temat pracujących biednych warto sięgnąć do artykułu Elżbiety Tarkowskiej (2004). W ostatecznym doborze niemałą rolę mogą odgrywać takie elementy oferty badawczej, jak harmonogram oraz budżet.

Niezwykle ważnym etapem procesu badawczego jest dobór próby. Earl Babbie wyróżnia dwa typy technik doboru próby: dobór probabilistyczny (losowy) i nieprobabilistyczny. Pierwsza technika znajduje zastosowanie w sondażach, na przykład wyborczych, a druga w badaniach jakościowych. Dobór próby służy odpowiedzi na pytania, do jakich kategorii społecznych będziemy kierować nasze narzędzia badawcze i jak duża ma być ta zbiorowość. W przypadku badań sondażowych interesują nas potencjalni respondenci (osoby odpowiadające na pytania kwestionariusza). W naszym przykładzie możemy posłużyć się triangulacją technik doboru próby: zastosować próbę losową dla sondażu i próbę celową w wywiadach z osobami pracującymi biednymi. Więcej na temat doboru próby w: E. Babbie (2008, s. 206–248).

Po rzetelnym rozważeniu wszystkich „za” i „przeciw” przygotowujemy potrzebne narzędzia: listy pytań do sondażu i do wywiadów pogłębionych, czyli kwestionariusze. Kwestionariusz może mieć większy lub mniejszy stopień standaryzacji, co oznacza, że pytania w nim zawarte mogą być zamknięte (wszystkie odpowiedzi są z góry określone przez badacza, należy tylko wybrać odpowiedź z zaprezentowanej listy, która nazywana jest kafeterią), otwarte (w postaci otwartego pytania, bez sugerującej listy odpowiedzi) lub półotwarte (część kafeterii z możliwością wybrania odpowiedzi z zaprezentowanego przez badacza ze-

stawu oraz możliwość podania własnej argumentacji, czyli innej odpowiedzi, spoza proponowanej listy). Zachęcam Czytelnika do wykonania ćwiczenia polegającego na skonstruowaniu kwestionariusza odpowiedniego do badania stylów życia pracujących biednych w Polsce w latach 2005–2010. Na początku warto zapoznać się z rozdziałem na temat zasad dotyczących konstruowania kwestionariusza (Babbie 2008, s. 284–293).

Sprawdzamy następnie jakość narzędzi badawczych w procesie zwiadu badawczego, zwanego również pilotażem. Na małej próbie osób badanych stosujemy wszystkie wybrane przez nas narzędzia. Podczas pilotażu rejestrujemy reakcje osób badanych (element obserwacji). Później cały materiał analizujemy pod kątem ewentualnego polepszenia jakości skonstruowanego aparatu badawczego – przeformułujemy pytania, zamieniamy niejasne słowa na bardziej zrozumiałe, zmieniamy kolejność pytań itd.

Skorygowane narzędzia można wydrukować i powielić w odpowiedniej liczbie kopii. Następuje teraz etap badań w terenie, czyli poszukiwanie odpowiednich respondentów (osób badanych) zgodnie z wcześniej ustaloną techniką doboru próby i przeprowadzenie z nimi wywiadu. W terenie może na nas czekać wiele nieprzewidzianych przeszkód, na przykład odmowy respondentów wzięcia udziału w badaniu, odmowa instytucji w udostępnieniu ważnych dla nas danych itd. Na tym etapie w dużych badaniach sondażowych niezbędna jest kontrola pracy ankieterów (osób przeprowadzających wywiad kwestionariuszowy).

Zebrany materiał przeglądamy i sprawdzamy, czy jest kompletny. Czasem zdarza się, że osoba badana nie odpowiedziała na ponad połowę pytań albo nie spełniała kryteriów doboru do badań. Takie wywiady wyłączamy z analizy.

Zebrany materiał trzeba teraz ponumerować i zakodować. Tworzymy książkę kodową, czyli „dokument stosowany w czasie przetwarzania i analizy danych, zawierający informacje o lokalizacji poszczególnych danych w zbiorze” (Babbie 2008, s. 548), a następnie wprowadzamy dane do odpowiednich programów komputerowych (np. SPSS, ATLAS.ti).

Następny etap to analiza danych (ilościowa i jakościowa). Wśród ilościowych metod analizy danych wyróżnia się analizę jednozmiennową, dwuzmiennową i wielozmiennową. Na przykład do technik analizy jednozmiennowej zalicza się rozkład częstości, wartości przeciętne, grupowanie danych, miary rozproszenia. Na początek można zastosować analizę frekwencyjną danych, czyli obliczyć częstotliwość odpowiedzi respondentów na postawione pytania. Programy komputerowe pomagają przedstawić wyniki badań w postaci graficznej (tabele i wykresy).

Podstawową metodą jakościowej analizy danych jest tworzenie typologii poprzez poszukiwanie powtarzających się wątków. Więcej informacji na temat jakościowej analizy danych oraz odnośniki do literatury z zakresu analizy danych z badań jakościowych Czytelnik znajdzie w następnym rozdziale autorstwa Danuty Duch-Krzyszczek i Agaty Gruszeckiej-Tieśluk. Wyraźnie oddzielamy wyniki badania od ich interpretacji. Odносimy się znowu do sformułowanych na początku pytań badawczych, celu, hipotez. Formułujemy wnioski.

Następnie interpretujemy wyniki badań w kontekście istniejącej wiedzy teoretycznej i praktycznej. Zadajemy pytanie, czy nasze wyniki potwierdzają dotychczasowe zależności, hipotezy czy je obalają. Często zdarza się, że pojawiają się pomysły na przeprowadzenie dalszych badań, formułujemy więc odpowiednie propozycje, plany. Końcowy punkt jednego procesu badawczego może przeobrazić się w początkowy etap kolejnego. W naszym przykładzie możemy zaplanować kolejne badanie porównawcze na temat biednych pracujących w Polsce i w Stanach Zjednoczonych albo w Polsce i w wybranych krajach europejskich. Interesować nas może odpowiedź na pytanie, czy style życia pracujących biednych mają swoją specyfikę w zależności od kraju i specyfiki kulturowej? Lub też jaka jest skala i dynamika analizowanego problemu w różnych krajach? Jakie są mechanizmy polityki społecznej ukierunkowanej na rozwiązywanie problemu pracujących biednych?

Każdy projekt badawczy kończy się napisaniem raportu badawczego. Zazwyczaj struktura raportu zawiera następujące elementy: cel i przegląd treści (streszczenie), przegląd literatury przedmiotu, plan badań i jego realizacja, analiza i interpretacja, podsumowanie i konkluzje, bibliografia, załączniki (narzędzia badawcze, tabele). Raport badawczy może mieć formę noty badawczej, dokumentu roboczego, referatu naukowego, artykułu bądź książki. Jeśli w naszym przykładzie, po zrealizowaniu badania na temat stylu życia pracujących biednych w Polsce w latach 2005–2010, uzyskamy ważny i ciekawy materiał (który dodatkowo uwzględnia kwestie natury etycznej), to możemy napisać artykuł i wysłać go do jednego z istniejących w Polsce czasopism socjologicznych, takich jak: „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Polityka Społeczna”, albo przetłumaczyć go na język angielski i wysłać do takich czasopism, jak: „European Sociological Review”, „International Journal of Sociology and Social Policy” lub „Electronic Journal of Sociology”. Złożony artykuł zostaje poddany recenzji, może on zostać przyjęty do publikacji lub odrzucony. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że każde czasopismo ma swoje wymagania edytorskie, z którymi koniecznie trzeba się zapoznać – zwykle są one dostępne na stronie internetowej wraz ze wzorem artykułu.

Na koniec tego podrozdziału warto napisać kilka słów o specyfice języka projektu badawczego w socjologii. Na etapie projektowania używana jest ogólna terminologia socjologiczna (grupa społeczna, socjalizacja, instytucjonalizacja, kontrola społeczna itd.), terminologia związana z wybraną perspektywą teoretyczną (na przykład w strukturalnym funkcjonalizmie: funkcje, dysfunkcje), paradygmatem (pozytywistyczny, humanistyczny), terminologia metodologiczna (hipoteza, próba, korelacja itd.). Z kolei na etapie operacjonalizacji i niektórych form raportu badawczego używamy języka zrozumiałego nie tylko dla socjologów.

Sformułowania myśli badacza powinny opierać się na zasadach logiki na wszystkich etapach projektu badawczego. Jeśli na przykład konstruujemy kwestionariusz, to w pytaniach zamkniętych trzeba zamieścić wszystkie możliwe warianty odpowiedzi, ewentualnie umieścić rubrykę „Inne, jakie?”. Należy unikać określeń typu „dużo”, „mało” bez podania konkretnych danych liczbowych.

Sformułowania powinny być precyzyjne i zwarte. Ważne jest oddzielenie hipotez (a więc tego, co stanowi na razie nasze przypuszczenia, które mogą okazać się trafne lub nie) od twierdzeń (tego, co już jest zweryfikowane).

Kodeks etyczny badacza

Na każdym etapie projektu badawczego i późniejszej jego realizacji socjolog może spotkać się z dylematami natury etycznej. Powstają one w znacznym stopniu w wyniku konfliktu interesów badacza i osób badanych. Ważna informacja uzyskana na przykład w trakcie wywiadu socjologicznego może być cenna dla nauki i praktyki społecznej, a zarazem szkodliwa dla samych informatorów (osób udzielających wywiadu). Każdy badacz ponosi odpowiedzialność za swoje badania. Powinien on kierować się zasadą, która nakazuje nie szkodzić osobom badanym. Projektując badanie, Kvale zaleca przygotować równoległe protokoły etyczny, zawierający oczekiwania badacza odnośnie do możliwych problemów etycznych na każdym stadium projektu – od ustalenia tematu do publikacji wyników (Kvale 2004, s. 117–119).

Trudność badania świata ludzi polega na tym, że badacz sam jest człowiekiem wraz ze swoim bagażem wiedzy, odczuć, ideologii. Taki stan rzeczy może wpływać na rozumienie pewnych zjawisk społecznych oraz interpretację wyników. Oddziałuje również na przebieg badania, szczególnie na relacje badacz – badany. W procesie socjalizacji uczymy się wspólnego rozumienia znaczeń podstawowych sytuacji w życiu człowieka. Niemniej jednak różny status badacza i badanego może zakłócać przebieg badania, o ile badacz nie wczuje się w położenie osoby badanej. Przykładem analizy relacji „badacz – badany” jest artykuł: Krystyny Lutyńskiej (1999).

Czy wypowiedź badanego oznacza faktyczne stany jego świadomości? Nie zawsze tak jest. Często badany chce wypaść dobrze w oczach badacza. W związku z tym odgrywa pewną rolę, odpowiadając tak, jak wypada powiedzieć, jak powinno się mówić, a nie jak się naprawdę uważa, czuje, postępuje. Stąd nie można wszystkich odpowiedzi uważać za prawdziwe. Trzeba je weryfikować, stawiając w kwestionariuszu pytania kontrolne, sięgając do dodatkowych informacji. Z kolei badacz również przyjmuje różne role wobec osoby badanej. W typologii Glesne i Peshkina badacz może przyjmować role wyzyskiwacza, reformatora, orędownika lub przyjaciela (Kvale 2004, s. 124).

Pewne kwestie regulowane są przez zawodowe kodeksy etyczne. Różne stowarzyszenia socjologiczne opracowały swoje kodeksy przeprowadzania badań. Kodeks etyczny badacza odnosi się do różnych relacji, np. badacz a własne sumienie, badacz a inni badacze, badacz a osoby badane. O podstawowych zasadach etycznych czytelnik przeczyta w rozdziale „Jakościowe podejście w badaniu socjologicznym”. Dotyczą one świadomego uczestnictwa, dobrowolności, anonimowości i poufności.

Sekcja Badań Opinii Polskiego Towarzystwa Socjologicznego przygotowała *Kodeks postępowania w dziedzinie badań rynkowych i społecznych* (Kodeks 1994). Jest to

polski przekład *International Code of Marketing and Social Research Practice* (1992) – kodeksu opracowanego przez Europejskie Stowarzyszenie Badań Opinii i Rynku oraz Międzynarodową Izbę Handlu. Poniżej przedstawimy kilka wybranych ważnych artykułów z tego kodeksu.

Artykuł 8 *Kodeksu postępowania w dziedzinie badań rynkowych i społecznych* brzmi: „Badani powinni zostać z góry poinformowani o stosowaniu techniki obserwacji i rejestracji. Wymóg ten nie stosuje się do obserwacji i rejestracji zachowań lub wypowiedzi badanych w miejscach publicznych [...]” (tamże, s. 6). Badacz musi respektować zasady obiektywności, unikać wyrażania własnych poglądów, emocji, opinii, oddzielać swój punkt widzenia od faktów. Według artykułu 23 Kodeksu „badacz, przedstawiając wyniki badania rynkowego (bez względu na to, czy prezentacja jest ustna, pisemna lub w innej formie), powinien dokonywać wyraźnego rozróżnienia między samymi wynikami a własną interpretacją danych oraz swymi rekomendacjami” (tamże, s. 13).

Czytelnik może się zapoznać również z kodeksem etycznym Amerykańskiego Stowarzyszenia Badania Opinii Publicznej, w którym przedstawione są zasady dotyczące prowadzenia prac badawczych oraz zasady dotyczące odpowiedzialności zawodowej w relacjach badacza z ludźmi (Babbie 2008, s. 91).

W trakcie badania koszty społeczne i psychologiczne ponoszą zarówno badacz, jak i osoba badana, np. koszty emocjonalne. Badacz ponosi koszty emocjonalne szczególnie w przypadku badania trudnych, drażliwych kwestii, w sytuacji agresji ze strony osób badanych, natomiast w przypadku osoby badanej koszty emocjonalne mogą być nawet większe – np. lęk, wstyd. Badania wiążą się nie tylko z kosztami, mogą być też nagradzające. Badacz może uzyskać cenny dla niego materiał badawczy, a badany może poczuć się kimś ważnym, opowiadanie swojej historii może mieć dla niego funkcję terapeutyczną, może mieć nadzieję na pozytywną zmianę badanego aspektu rzeczywistości.

Socjolog przeprowadzający badanie jest odpowiedzialny za projekt i realizację badania nie tylko przed osobami badanymi, lecz także we własnym środowisku zawodowym. Stąd obowiązek ujawniania swojego warsztatu metodologicznego w publikacjach i prezentacjach wniosków z badań ze szczególnym uwzględnieniem powstałych w trakcie realizacji projektu problemów i sposobów ich rozwiązywania.

W naszym przykładzie projektu badania na temat osób pracujących biednych warto sięgnąć po literaturę na temat specyfiki etyki badawczej stosowanej w badaniach ubóstwa. Polecamy książkę *Bieda* Ruth Lister (2007), a także komentarz metodologiczny Krystyny Lutyńskiej „Bieda w rodzinie. Psychologiczny, społeczny i kulturowy kontekst wywiadów z przedstawicielami trzech pokoleń” w książce *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce* pod redakcją Elżbiety Tarkowskiej (2000).

Zakończenie

Jak widzimy, projektowanie badania, a później jego realizacja, nie jest sprawą łatwą, wymaga od nas umiejętności, czasu, doświadczenia. Najczęściej większe projekty badawcze realizuje zespół badawczy. Praca socjologa jest w dużym stopniu pracą zespołową. Ważnymi umiejętnościami socjologa jest stawianie trafnych pytań badawczych i bardzo wnikliwa obserwacja różnych form życia społecznego, dociekliwość i krytyka. Ponieważ świat zjawisk społecznych jest niezwykle złożony, warto korzystać z technik triangulacji. Twórczą syntezę różnych koncepcji teoretycznych warto uzupełniać poprzez dobór zróżnicowanych metod i technik badawczych. Każde badanie wymaga dobrze sporządzonego projektu badawczego. Jednocześnie warto być elastycznym i otwartym na ewentualne korekty w toku procesu badawczego.

Literatura wykorzystana:

- Babbie E. (2008). *Podstawy badań społecznych*. Tłum. W. Betkiewicz, M. Bucholc, P. Gadomski i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Z. (2006). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Tłum. S. Obirek. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Castells M. (2008). *Spółeczeństwo sieci*. Tłum. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CBOS (2008). *Pracujący biedni*. Komunikat z badań. Oprac. E. Kuźmich, J. Stasiowski. Warszawa. Dostęp elektroniczny: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_182_08.PDF.
- Ehrenreich B. (2006). *Za grosze pracować i (nie)przeżyć*. Tłum. B. Gadomska. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Encyklopedia socjologii (1998–2005)*. T. 1–5. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Flick U. (2010). *Projektowanie badania jakościowego*. Tłum. P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Frankfort-Nachmias Ch., Nachmias D. (2001). *Metody badawcze w naukach społecznych*. Tłum. E. Hornowska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Giddens A. (2006). *Socjologia*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hammersley M., Atkinson P. (2000). *Metody badań terenowych*. Tłum. S. Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Kodeks (1994). *Kodeks postępowania w dziedzinie badań rynkowych i społecznych*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
- Kvale S. (2004). *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Tłum. i red. nauk. S. Zabielski. Białystok: Trans Humana.
- Lister R. (2007). *Bieda*. Tłum. A. Stanaszek. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Lutyńska K. (1999). Ankieterzy, respondenci, osoby trzecie. Kulturowo-społeczne uwarunkowania zachowań i postaw uczestników wywiadów kwestionariuszowych. W: H. Domański, K. Lutyńska, A.W. Rostocki (red.), *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

- Lutyńska K. (2000). Bieda w rodzinie. Psychologiczny, społeczny i kulturowy kontekst wywiadów z przedstawicielami trzech pokoleń. W: E. Tarkowska (red.) (2000), *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: IFiS PAN.
- Martineau H. (1838). *How to observe morals and manners*. London: Knigt. Dostęp online w University of Toronto Library: http://www.archive.org/stream/howtoobservemora00martuoft/howtoobservemora00martuoft_djvu.txt.
- Nowak S. (2007). *Metodologia badań społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Siciński A. (2002). *Styl życia, kultura, wybór: szkice*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sułek A. (1990). *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*. Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Sułek A. (2002). *Ogród metodologii socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szczepański J. (1969). *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tarkowska E. (2004). Bliżej biednego – doświadczenia i potrzeby badawcze. *Przegląd Socjologiczny*, t. LIII/1.
- Tarkowska E. (red.) (2000). *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: IFiS PAN.
- Uniwersalny Słownik Języka Polskiego* (2008). Red. S. Dubisz. T. 1–4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Literatura zalecana:

- Babbie E. (2008). *Podstawy badań społecznych*. Tłum. W. Betkiewicz, M. Bucholc, P. Gadowski i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CBOS. Komunikat z badań. (2008). *Pracujący biedni*. Oprac. E. Kuźmicz, J. Stasiowski. Warszawa. Dostęp elektroniczny: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_182_08.PDF.
- Lister R. (2007). *Bieda*. Tłum. A. Stanaszek. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Tarkowska E. (red.) (2000). *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Rozdział 19

Jakościowe podejście w badaniu socjologicznym

Danuta Duch-Krzystoszek

Agata Gruszecka-Tieśluk



Słowa kluczowe:

badania jakościowe, badania ilościowe, paradygmat humanistyczny, paradygmat pozytywistyczny, metody badań, obserwacja, indywidualny wywiad pogłębiony, zogniskowany wywiad grupowy

Pozytywistyczne i humanistyczne poznanie w socjologii

Każdy człowiek rozporządza określoną wiedzą o regułach funkcjonowania społeczeństwa, procesach i zjawiskach zachodzących w zbiorowościach ludzkich, a obserwacja i interpretacja tego, co się dzieje, jest naturalną aktywnością ludzką i stanowi warunek osobniczego przetrwania (por. Szacka 2003, s. 19–23, 43–51). Socjologię, jako naukowe poznanie społeczeństwa, cechuje uczynienie obserwacji i interpretacji aktami świadomymi i przemyślanymi. Wiedza socjologiczna tym różni się od potocznej, że jest pozyskiwana według pewnych ustalonych reguł. Uznane reguły postępowania naukowego to:

- określenie badanego problemu w kontekście teorii i ustaleń badawczych (dotychczasowy stan badań);
- jawność warsztatu badawczego;
- odróżnienie twierdzeń opartych na faktach od domysłów;
- dostosowanie ogólności formułowanych twierdzeń do zakresu danych, które stanowią ich podstawę;
- neutralność, powstrzymanie się od wartościowania.

Możemy mówić o dwóch perspektywach spojrzenia na poznanie. Pierwsze spojrzenie, określane mianem poznania **pozytywistycznego/scjentyistycznego**,

wiązane jest z nazwiskiem filozofa i pozytywisty, ojca socjologii, Augusta Comte'a (1798–1857). Comte, tworząc nową dyscyplinę naukową, wzorował się na naukach przyrodniczych. Uznał, że fakty społeczne należą do rzeczywistości zewnętrznej w stosunku do badacza, a sam proces poznania polegać ma na badaniu faktów i tylko faktów, szukaniu między nimi związków i ustalaniu praw. Przed socjologicznym poznaniem stawiał cel: wiedzieć, przewidywać, kontrolować. Ten typ postawy wobec poznania charakteryzuje: traktowanie zjawisk społecznych przedmiotowo, niechęć do metafizyki, precyzja języka, obiektywność (mówienie o faktach), nacisk na empiryczną sprawdzalność wszystkich twierdzeń teoretycznych. Znanym przykładem pozytywistycznego podejścia do poznania jest książka Émile'a Durkheima (1858–1917) pod tytułem *Samobójstwo* (1897).

Drugie spojrzenie na poznanie socjologiczne, określane mianem humanistycznego, neguje możliwość przeniesienia wzorów poznania przyrodniczego do badania świata społecznego człowieka. Zdaniem przedstawicieli tego nurtu socjologiczne poznanie ma swoją specyfikę, a jest nią fakt, że przedmiot i podmiot badania należą do tego samego porządku rzeczy. Wynika stąd, że zjawiska społeczne powinny być traktowane podmiotowo. Nie ma obiektywnych praw rządzących życiem społecznym, a obserwowane regularności są rezultatem norm, reguł i wzorów wytworzonych przez człowieka.

Humanistyczne podejście do poznania socjologicznego ma swoją długą tradycję. Max Weber (1864–1920) uważał, że działanie społeczne ma subiektywne znaczenie, jakie mu przypisuje działający podmiot, a poznanie i zrozumienie tego znaczenia, umożliwia przyczynowo-skutkowe jego wyjaśnianie (stąd nazwa „socjologia rozumiejąca”). Florian Znaniecki (1882–1958) mówił o poznaniu ze współczynnikiem humanistycznym, tzn. uwzględniającym punkt widzenia badanych osób. Z kolei Stanisław Ossowski (1897–1963) podkreślał potrzebę występowania empatii u badacza. Wszyscy przedstawiciele przyjmujący perspektywę humanistyczną w poznaniu socjologicznym zwracali uwagę, że badacz, będąc członkiem społeczeństwa, nie jest w stanie wyłączyć wiedzy płynącej z doświadczenia osobistego. Nie powinien przymykać na ten fakt oczu, ale być tego świadomym i starać się to kontrolować.

Ilościowe versus jakościowe metody badań

Z przyjęciem pozytywistycznej perspektywy poznania związane są ilościowe metody badań. W opozycji do niej pozostaje humanistyczna perspektywa poznania z przyjęciem najróżnorodniejszych jakościowych metod badania. Przyjęta perspektywa poznania i wybór metody ma przełożenie na cały proces badania (por. tabela 1).

Podsumowując: w praktyce badawczej kluczową różnicą między ilościowym a jakościowym podejściem do badań jest standaryzacja. Poznanie ilościowe jest poznaniem bardzo mocno wystandaryzowanym zarówno jeśli chodzi o narzędzia badania, realizację badania w terenie, jak również sposób analizy danych i pre-

Tabela 1. Poznanie pozytywistyczne i humanistyczne

	Poznanie pozytywistyczne (metody ilościowe)	Poznanie humanistyczne (metody jakościowe)
Rola teorii w określaniu tematu badania	Zakreślając temat badania, należy kierować się akademicką literaturą, mając na uwadze ewentualny wkład planowanego badania do nauki – potwierdzenie, modyfikacja, rozszerzenie, przepracowanie już istniejących teorii.	Wiele istotnych dla różnych grup kwestii nie jest ujętych w teoriach. Głównym kryterium podejmowania badań powinna być istotność społeczna problemu. Teoria powinna być podporządkowana badaniu.
Przedmiot analiz, obszar zainteresowania	Przedmiot badania zdefiniowany i zoperacjonalizowany w formie hipotez.	Badacz powinien analizować wydarzenia w ich naturalnym przebiegu/naturalnym kontekście, nie wykluczając z obszaru swojego zainteresowania towarzyszących im zjawisk.
Narzędzia poznania	Wystandaryzowany kwestionariusz z dominacją pytań zamkniętych (badany musi „wpasować się” w odpowiedzi).	Mało wystandaryzowane narzędzia: scenariusze z dominacją pytań otwartych (umożliwiających swobodę wypowiedzi), dyspozycje do wywiadów.
Realizacja badań w terenie	Brak możliwości przeformułowania przedmiotu badania (pytań badawczych, narzędzia) po rozpoczęciu realizacji. Autor badania zazwyczaj nie realizuje wywiadów w terenie, lecz korzysta z pracy ankieterów.	Możliwość przeformułowania tematu badania (dodania pytań badawczych) w trakcie realizacji badania, a nawet po zakończeniu części empirycznej. Autor badania zazwyczaj uczestniczy w badaniu terenowym.
Typ uzyskanych danych w badaniu	Badacz ogranicza się do relacji badanych o postawach, zachowaniach. Przedmiotem analiz są tylko odpowiedzi na pytania kwestionariusza.	Przedmiotem analiz są nie tylko wypowiedzi, ale także: reakcje emocjonalne, zachowania zaobserwowane u badanych i doświadczane przez badacza oraz sama sytuacja badania.
Analiza danych	Oparta na dedukcyjnej logice statystyczna analiza uporządkowanych danych dokonywana po zrealizowaniu badania.	Oparta na logice indukcyjnej analiza danych dokonywana w trakcie badania i po jego zakończeniu. Treść twierdzeń kreowana na podstawie wyraźnych wzorów.
Forma prezentacji	Raport z badań – wyniki w postaci liczbowej (tabele, wykresy) są przedstawiane w odniesieniu do postawionych hipotez.	Badanie jest przedstawione w formie opisu z wyłaniającymi się pomysłami, koncepcjami, uwzględnia proces odkrywania, dochodzenia do twierdzeń.
Badani w badaniu	Najlepiej probabilistyczny dobór próby (o znanym prawdopodobieństwie objęcia jednostek badaniem); większe próby.	Celowy (nieprobabilistyczny) dobór jednostek do badania (na podstawie konkretnych kryteriów); mniejsze grupy jednostek badawczych.

cd. tab. 1.

Badacz w badaniu	Mały wpływ badacza na przebieg badania; ograniczony zakres kontroli sytuacji wywiadu. Postawa badacza nie jest ujawniana i analizowana. Realizacja badań wymaga od badacza przede wszystkim skrupulatności, podporządkowania się regułom i przyjętym wcześniej założeniom.	Kontrola sytuacji wywiadu (możliwość zadawania dodatkowych pytań, próśb o wyjaśnienia). Przedstawione są doświadczenia badacza, postawa jest ujawniana i dyskutowana. Realizacja badań wymaga od badacza przede wszystkim kreatywności, otwartości i elastyczności.
Odbiorca wyników badania	Wyniki są adresowane przede wszystkim do społeczności akademickiej. Badania opinii znajdują też innych odbiorców (np. sondaże przedwyborcze).	Wyniki adresowane w równej mierze do społeczności akademickiej, jak i innych środowisk (np. społeczności lokalnych, organizacji pozarządowych czy samych badanych – badania partycypacyjne).
Typ pozyskiwanej wiedzy	Opisowa; odpowiada na pytanie „ile?”; pozwala też orzekać o współwystępowaniu (korelacjach) i wadze zmiennych niezależnych (analiza regresji); możliwość generalizacji wyników na populację (reprezentatywność).	Wyjaśniająca; odpowiada na pytania „co?”, „jak?”, „dlaczego?”; brak możliwości generalizacji wyników w sensie statystycznym na populację. Możliwość tworzenia typologii i klasyfikacji.

Źródło: opracowanie własne.

zentacji wyników. Jakościowe podejście pozostawia zaś większą dowolność osobom realizującym badanie.

Mając to na uwadze, należy zauważyć, że w wielu przypadkach nie można z góry przypisać określonej metody badawczej do ilościowego (ilościowego) bądź humanistycznego (jakościowego) poznania. Przykładowo obserwacja może być metodą ilościową, gdy jej przebieg jest zawczasu ujednociony, na przykład poprzez szczegółowe karty obserwacji przygotowane do ilościowych analiz zebranych danych. O obserwacji jakościowej mówimy wówczas, gdy nie ma z góry wytyczonych szczegółowych kryteriów obserwacji, a badacz wykazuje otwartość i elastyczność wobec biegu wydarzeń.

Podobnie rzecz się ma z wywiadem indywidualnym. Wyróżniamy różne rodzaje wywiadu w zależności od stopnia standaryzacji – swobodny należy do jakościowych metod badania, mocno wystandaryzowany (wywiad kwestionariuszowy) będzie należeć do metod ilościowych (patrz: część poświęcona wywiadowi indywidualnemu).

Ilościowe czy jakościowe metody badania – co wybrać?

Wiek XX zaznaczył się w socjologii dynamicznym rozwojem ilościowych metod badania (sondaż społeczny). W 1935 roku w Stanach Zjednoczonych powstał In-

stytut Gallupa – pierwszy ośrodek badania opinii publicznej, który stał się wzorem dla powstawania tego typu placówek w innych krajach. W Polsce w 1958 roku powstał Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), a od 1982 roku działa też Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)¹. Badania sondażowe zyskiwały na popularności i wydawało się, że wyprą z socjologii metody jakościowe. Tak się jednak nie stało. O renesansie jakościowych metod badania może świadczyć rynek wydawniczy – coraz więcej pojawia się na nim książek z metodologii badań jakościowych (większość dostępnych w języku polskim książek na temat jakościowych metod badania ukazała się po 2000 roku, np. Konecki 2000; Kvale 2004; Lisek-Michalska, Daniłowicz 2007; Silverman 2008; Denzin, Lincoln 2009; Flick 2010), a autorzy „tradycyjnych” podręczników z metodologii poświęcają w nich metodom jakościowym coraz więcej miejsca. Amerykański socjolog, Earl Babbie, we wprowadzeniu do dziewiątego już wydania akademickiego podręcznika *Badania społeczne w praktyce* pisze, że jego pierwsze wydanie z 1973 roku było krytykowane za zbyt mało pozytywistyczne podejście. Teraz, poprawiając książkę do kolejnego wydania, skupił się na dodaniu fragmentów z jakościowych metod badania, co wynikało, jak tłumaczy, z potrzeb i zainteresowania nimi studentów (Babbie 2007, s. 4–5).

Wzrost zainteresowania jakościowymi metodami badań wyrósł z krytyki metody sondażu. Socjologów, zainteresowanych nie tylko opisywaniem, ale także wyjaśnianiem rzeczywistości społecznej, nie satysfakcjonowały uzyskiwane w sondażach dane. Zwolennicy jakościowych metod poznania podkreślali, że mocno wystandaryzowane narzędzia zbierania danych (kwestionariusz wywiadu, ankieta) narzuca badanym kategorie badacza i ignoruje ich punkt widzenia. Do popularyzacji jakościowych metod poznania przyczynił się także wzrost zainteresowania socjologów zagadnieniami życia codziennego, społeczności lokalnych, grup mniejszościowych, do badania których metody ilościowe okazują się mało przydatne.

Obecnie spór pomiędzy zwolennikami jakościowych i ilościowych metod badania traci na swej ostrości. Nie ma metod dobrych i złych, lepszych i gorszych – to, jaką wybieramy zależy od przedmiotu naszego zainteresowania i pytań, które sobie stawiamy. Sondaż społeczny jest właściwą metodą pozyskiwania informacji o rozkładach opinii, postaw, cech w całej populacji (analiza zmienności) – np. gdy chcemy przewidzieć wynik wyborów lub interesują nas praktyki religijne społeczeństwa, czy też zmienność rozmiaru zjawiska w grupach lub czasie z pewnością powinniśmy sięgnąć po tę właśnie metodę. Metody jakościowe wybierzemy wówczas, gdy chcemy zrozumieć postawy badanych, czy poznać motywy ich zachowań. Lepiej odpowiedzą na nasze zainteresowania co-

¹ Adresy internetowe stron: OBOP – <http://www.tns-global.pl>, CBOS – <http://www.cbos.pl>. Na stronach tych znajduje się wiele raportów z badań, które mogą okazać się użyteczne jako źródło danych podczas pisania referatów czy prac dyplomowych.

dziennym życiem ludzi, społeczności lokalnych czy funkcjonowaniem jednostek w instytucjach i organizacjach.

Na popularności zyskuje też postulat łączenia metod ilościowych i jakościowych², bowiem każda z nich dostarcza innego typu wiedzy. Badanie jakościowe zrealizowane przed podjęciem badania ilościowego może pomóc nam odpowiednio sformułować pytania kwestionariusza wywiadu/ankiety. Zrealizowane po badaniu ilościowym – umożliwi nam pogłębienie zrozumienia uzyskanych w sondażu wyników. Stosując oba typy metod, uzyskamy łącznie pełniejszą wiedzę o badanym zjawisku, niż miałyby to miejsce przy zastosowaniu jednej metody.

Inne kwestie istotne przy wyborze metody to:

- posiadane zasoby finansowe (badania sondażowe są droższe);
- czas, jaki badacz posiada na zrealizowanie badania;
- dostęp do danych ilościowych (zbiorów) na temat osób, środowisk, które nas interesują;
- ocena, czy dowiemy się więcej, stosując metody ilościowe czy jakościowe (analiza dotychczas zrealizowanych badań na dany temat może skutkować wyborem metody niestosowanej dotąd w badaniach interesującego nas zagadnienia/problemu);
- osobiste preferencje badacza (np. zamiłowanie do statystyki).

Wybrane metody poznania jakościowego

Wbrew pozorom realizacja badania metodami jakościowymi jest bardzo trudna i wymagająca. Badacz musi mieć bowiem „oczy i uszy szeroko otwarte”, ponieważ wzrok i słuch są podstawowymi narzędziami poznania jakościowego (patrz: tabela 2).

Przyszedł czas na omówienie wymienionych w powyższej tabeli najczęściej spotykanych metod badań w poznaniu jakościowym, czyli obserwacji oraz wywiadów indywidualnych i grupowych. Na koniec pokrótce omówimy wykorzystanie w badaniach jakościowych danych zastanych, w tym materiałów wizualnych.

Obserwacja

Opis metody

Obserwację można nazwać metametodą badawczą, ponieważ jako jedyna daje nam możliwość bezpośredniego uchwycenia badanego zjawiska. W obserwacji

² Łączenie metod ilościowych z jakościowymi, jak również wykorzystanie do badania problemu różnych metod jakościowych lub ilościowych, nazywamy triangulacją metodologiczną. Pojęcie triangulacji wywodzi się z siatki pojęciowej teorii ugruntowanej i może być stosowane w odniesieniu nie tylko do łączenia kilku metod, ale także teorii, danych, czy badaczy (por. Konecki 2000, s. 86).

Tabela 2. Zmysł słuchu i wzroku jako podstawowe narzędzia w poznaniu jakościowym

	Słuch	Wzrok
Rodzaj komunikatu	Komunikaty werbalne (słowo mówione – wypowiedzi spontaniczne i wywołane) Komunikaty parawerbalne (chrząknięcia, mruknięcia, hm..., aha..., itd.)	Komunikaty pozawerbalne (język ciała, zachowanie) Dane wizualne (słowo pisane, teksty, dokumenty, zdjęcia, filmy, rysunki itd.)
Metoda zbierania danych	Obserwacja uczestnicząca , wypowiedzi spontaniczne	
	Realizacja wywiadów (indywidualny, grupowy) – wypowiedzi wywołane	Obserwacja Analiza danych zastanych

Źródło: opracowanie własne.

nie musimy polegać na przekazie osób, na ich relacjach, deklaracjach (jak w przypadku wywiadów) czy interpretacjach (jak w przypadku tekstów prasowych). Weźmy za przykład chodzenie do kościoła – intuicja podpowiada, że inne wyniki uzyskamy, pytając ludzi o uczestnictwo we mszy (odpowieź zgodna ze społecznymi oczekiwaniami jest taka, że chodzi się na mszę co najmniej raz w tygodniu), a inne, gdy staniemy pod kościołem i będziemy obserwować osoby z niego wychodzące. Odsetek osób deklarujących uczęszczanie na niedzielną mszę byłby zapewne różny od odsetka rzeczywiście praktykujących.

Obserwacja jako socjologiczna metoda badawcza została zapożyczona z etnografii i antropologii. „Etnografia to dosyć szeroka i złożona strategia badawcza, która pierwotnie opierała się na badaniach uczestniczących i obserwacyjnych prowadzonych w otwartym terenie lub w różnego rodzaju instytucjach” (Flick 2010, s. 154). Z czasem została zaadoptowana przez socjologów i wykorzystywana jest najczęściej jako metoda uzupełniająca do wywiadów.

Rozróżniamy kilka typów obserwacji, a wraz z nimi kilka ról, jakie może pełnić badacz (Gold 1958 za: Konecki 2000, s. 146) – przedstawiamy je w tabeli 3.

Realizacja badań w terenie

Przed rozpoczęciem badania w terenie niezwykle ważne jest zdefiniowanie roli badacza w środowisku badanym (por. tabela 3), aby móc się do badania przygotować i uświadomić sobie wynikające z tego konsekwencje. Jeśli na przykład zdecydujemy się na obserwację uczestniczącą subkultury punków, to należy wcześniej poznać język czy też styl ubierania się przedstawicieli tej grupy.

Obserwować można praktycznie wszystko, jednak rozpoczynając badanie, musimy dokładnie określić, na co będziemy zwracać szczególną uwagę. Nie jesteśmy

Tabela 3. Rodzaje obserwacji

Rola badacza	Charakterystyka	Typ obserwacji
Całkowity uczestnik	W tej roli badacz na dłuższy czas staje się członkiem badanej grupy i całkowicie ukrywa swoją tożsamość.	obserwacja uczestnicząca ukryta ³
Uczestnik jako obserwator	Badacz staje się na dłużej członkiem grupy, ujawnia swoją tożsamość, uczestniczy w życiu grupy, nawiązuje relacje i za zgodą badanych prowadzi obserwację.	obserwacja uczestnicząca jawna
Obserwator jako uczestnik	Badacz ujawnia swoją tożsamość, lecz nie „wchodzi” do grupy, za zgodą jej członków prowadzi obserwację, lecz kontakt jest rzadszy i nie ma potrzeby ustanowienia głębszych relacji z badanymi.	obserwacja semi-uczestnicząca jawna
Całkowity obserwator	Badacz pozostaje całkowicie poza grupą, jest jedynie obserwatorem i nie kontaktuje się z badanymi.	obserwacja nieuczestnicząca jawna lub ukryta

Źródło: opracowanie własne z wykorzystaniem klasyfikacji Golda (za: Konecki 2000, s. 146–147).

bowiem w stanie zaobserwować wszystkiego – nasza percepcja ma pewne ograniczenia. W tym celu, zanim wyruszymy w teren, warto poświęcić czas na konceptualizację badania, tj. dokładne ustalenie, na jakie pytania (badawcze) poszukujemy odpowiedzi i jakie mamy przewidywania (czyli hipotezy badawcze) oraz co będzie przedmiotem naszej szczególnej uwagi (wskaźniki). Konceptualizacja ma na celu odpowiedzieć na pytanie, co dokładnie nas interesuje, natomiast operacjonalizacja – w jaki sposób to coś będziemy badać (czyli jakimi metodami i technikami, za pomocą jakich wskaźników oraz jakie jednostki badawcze będą brane pod uwagę). Jeśli dobrze skonceptualizujemy i zoperacjonalizujemy badanie, będziemy w stanie przeprowadzić analizę zebranego materiału i znaleźć odpowiedzi na nurtujące nas pytania.

³ Obserwacja ukryta (niejawna), a zwłaszcza uczestnicząca, budzi wiele kontrowersji etycznych, ponieważ w myśl etyki badawczej badany musi wyrazić świadomą zgodę na udział w badaniu. W przypadku obserwacji ukrytej badani nie tylko nie mają szans wyrazić świadomej zgody, lecz także nie są informowani o swoim udziale w badaniu, dlatego mogą poczuć się oszukani w momencie, gdy wyjdzie na jaw prawdziwy cel uczestnictwa badacza w grupie. Zwolennicy metody obserwacji ukrytej twierdzą jednak, że tylko w ten sposób jesteśmy w stanie otrzymać „prawdziwe” dane, ponieważ badani nie kreują sztucznego wizerunku w kontakcie z badaczem. Poza tym, czasami jest to jedyny sposób na pozyskanie interesujących badacza danych – jak w przypadku badania sekt (między innymi badania Zimniak-Hałażko, 2003) czy gangów (badania Whyte’a, 1997). Tak czy inaczej, właśnie ze względów etycznych, metoda ta jest coraz rzadziej używana w badaniach społecznych.

Jeśli chcemy zbadać poziom zadowolenia studentów z wyników egzaminu ustnego z metodologii badań społecznych, to po pierwsze, pytamy ich o to, czy są zadowoleni z wyników (metoda: wywiad indywidualny, wskaźniki zadowolenia: deklaracja słowami „super mi poszło”, „jestem zadowolona”), po drugie, możemy zaobserwować ich zachowania, gdy wychodzą z sali, w której odbywał się egzamin (metoda: obserwacja, wskaźniki zadowolenia: uśmiech na twarzy, podskoki, okrzyki radości).

Do prowadzenia obserwacji bardzo pomocne są tzw. dzienniczki obserwacji, w których zapisujemy swoje przemyślenia i zaobserwowane sytuacje. Dzienniczki mogą mieć charakter bardziej ustrukturalizowany, czyli mogą przybierać formę tabel, które wypełnia badacz, albo luźniejszą postać – jaką są puste kartki. Przydatne mogą okazać się również dyktafony, za pomocą których nagrywamy własne myśli i spostrzeżenia.

Obserwację bardzo często uzupełniamy o wywiady – postulat triangulacji metodologicznej. Najczęściej są to wywiady w formie swobodnych rozmów: „w czasie obserwacji uczestniczącej przeprowadza się wiele *nieformalnych* wywiadów swobodnych. Jest to forma tzw. wywiadów konwersacyjnych, tj. niesformalizowanych, prywatnych rozmów, gdzie zachęcanie, sugerowanie, humor, odkładanie rozmowy na później są dopuszczalnymi taktykami zdobywania informacji” (Konecki 2000, s. 150).

Również wywiady mogą być uzupełniane o obserwację – ma ona jednak wówczas charakter „wolnych myśli”, sprawozdania z sytuacji badawczej, w której znalazł się badacz (np. opisujemy, gdzie miał miejsce wywiad, czy ktoś dodatkowo był przy nim obecny, czy badany chętnie odpowiadał na pytania, czy pojawiły się jakieś trudności lub nieoczekiwane sytuacje).

Dobór jednostek do badania⁴

W przypadku obserwacji pytania badawcze powinny dotyczyć przede wszystkim „zagadnień i procesów zawierających się w «tu i teraz» sytuacji obserwacyjnej, przeszłe procesy można śledzić na podstawie zostawionych przez nie śladów –

⁴ Bardzo często w literaturze przedmiotu, przy okazji opisu poznania jakościowego, można spotkać się ze sformulowaniem „dobór próby” (lub próbki). Naszym zdaniem jest to jednak określenie mylące, ponieważ dobór próby kojarzony jest z doбором losowym, czyli zachowującym określone prawdopodobieństwo objęcia jednostki badaniem. Natomiast w badaniach jakościowych nie ma mowy o losowości przy doborze osób do badania. Dlatego w przypadku badań jakościowych sugerujemy używanie określeń „dobór przypadków” lub „dobór jednostek” do badania (ponieważ nie zawsze badaniem objęte są osoby, mogą być miasta, organizacje, gazety itd.). Podobnie rzecz się ma z pojęciem „respondent” – używa się go do określenia osoby biorącej udział w badaniu sondażowym. W przypadku badań jakościowych osoby biorące udział w badaniu to „rozmówcy” lub po prostu „badani”.

instytucji, znaków, wypracowanych norm, które wpływają na obecne praktyki” (Flick 2010, s. 155). Oznacza to, że dla naszego podstawowego narzędzia, jakim jest wzrok, dostępna jest teraźniejszość, a nie przeszłość czy przyszłość.

Poza tym w badaniach obserwacyjnych przedmiotem doboru są częściej miejsca i sytuacje niż grupy osób. Wybór miejsca i czasu obserwacji ma charakter celowy (dobór celowy), ze względu na interesujący nas przedmiot badań. W doborze tym zwracamy uwagę na trzy zasadnicze elementy: czas, kontekst i ludzi (tamże, s. 156–157).

Powróćmy do przykładu studentów wychodzących z egzaminu z metodologii. Jeśli chcemy zaobserwować ich zachowania świadczące o zadowoleniu z wyniku z egzaminu, to wybieramy odpowiedni czas, w którym mamy szansę spotkać studentów (czas egzaminu, plus minus pół godziny) oraz lokujemy się w dogodnym miejscu, aby bez problemu widzieć badanych. W realizacji tych badań warto wziąć pod uwagę wszystkie grupy, bo często jest tak, że lepsi studenci idą jako pierwsi na egzamin lub też egzaminujący przychylniejszym okiem patrzy na jedną z grup.

Marek M. Kamiński w latach 80. trafił do więzienia ze względu na swoją działalność opozycyjną. Będąc studentem socjologii, postanowił wykorzystać zastaną sytuację i zdecydował się zbadać subkulturę więzienia metodą obserwacji uczestniczącej (ukrytej oczywiście). Kamiński przebywał w aresztach śledczych przez pięć miesięcy na Białołęce i na Rakowieckiej w Warszawie, gdzie gromadził i analizował dane pozyskane w wyniku codziennego uczestnictwa w życiu więziennym, nie jako badacz (osoba z zewnątrz), ale właśnie jako jeden z aresztowanych. Całkowite uczestnictwo dało Kamińskiemu nie tylko możliwość wejścia pomiędzy aresztowanych, ale także spowodowało, że przeżywał on podobne emocje, jakie odczuwali inni osadzeni, poznał również ich język, dzięki czemu mógł lepiej zrozumieć zachowania współwięźniów (por. Kamiński 2006).

Pogłębiony wywiad indywidualny

Opis metody

Wywiad jest najczęściej stosowaną w socjologii metodą zbierania danych. Technika ta zakłada dialog między badaczem (prowadzącym wywiad/ankietą) a badanym (rozmówcą/respondentem) w większości przypadków przypominający codzienną rozmowę (por. Konecki 2000; Kvale 2004; 2010; Flick 2010).

Tabela 4. Rodzaje wywiadów według stopnia standaryzacji

Wymiary standaryzacji Typ wywiadu	Przygotowanie pytań do badanego/respondenta	Rodzaje pytań zadawanych badanemu/respondentowi	Sposób zapisu odpowiedzi	Inne zachowania prowadzącego wywiad
Wywiad swobodny (nieustrukturalizowany) Metoda jakościowa	brak szczegółowej listy przygotowanych pytań, ewentualnie przygotowane są wzory pytań	pytania ogólne (bodźce skłaniające do dłuższej wypowiedzi), zindywidualizowane ze względu na badanego, mało pytań	rejestrujący (czyli nagrywany za pomocą dyktafonu bez ingerencji w treść)	zachowania prowadzącego wywiad silnie zindywidualizowane ze względu na rozmówcę
Wywiad swobodny ukierunkowany (ustrukturalizowany) Metoda jakościowa	brak listy przygotowanych pytań, ewentualnie przygotowane są wzory pytań	pytania szczegółowe, najczęściej otwarte, zindywidualizowane ze względu na badanego, dużo pytań	rejestrujący	jw.
Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji Metoda jakościowa	brak listy przygotowanych pytań, ewentualnie przygotowane są wzory pytań	pytania szczegółowe, otwarte lub zamknięte, zindywidualizowane ze względu na badanego, dużo pytań	rejestrujący lub kategoryzujący (zakładający wpisywanie odpowiedzi w przewidziane wcześniej kategorie)	jw.
Wywiad kwestionariuszowy (sondażowy) o dużym stopniu standaryzacji Metoda ilościowa	przygotowana lista pytań (tzw. kwestionariusz wywiadu), przewaga pytań zamkniętych	pytania zadawane według kolejności w kwestionariuszu	kategoryzujący	standaryzowane zachowania prowadzącego wywiad

Źródło: opracowanie własne na podstawie typologii Jana Lutyńskiego (1994).

W zależności od stopnia standaryzacji tej rozmowy, wyróżniamy kilka rodzajów wywiadów indywidualnych, a wraz z nimi różne role badacza i odmienny sposób przygotowania narzędzia badawczego (scenariusza/kwestionariusza) (por. tabela 4).

Najpopularniejszym typem wywiadu w poznaniu jakościowym jest tzw. pogłębiony wywiad indywidualny, w skrócie IDI (ang. *Individual In-Depth Interview*). Klasyczny wywiad typu IDI jest wywiadem swobodnym o małym lub średnim stopniu standaryzacji (wywiad swobodny ukierunkowany lub wywiad swobodny

ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji) w kontakcie bezpośrednim badacza z badanym (*face to face*).

Rodzajem pogłębionego wywiadu indywidualnego jest tzw. wywiad narracyjny, w którym „przeprowadzający wywiad jest głównie słuchaczem, nie może on przerywać opowiadającemu, ani zadawać mu pytań” (Konecki 2000, s. 180). Niezwykle ważną kategorią w wywiadach narracyjnych są tzw. punkty zwrotne w biografii. Nie będziemy im jednak poświęcać więcej uwagi w tym rozdziale, zainteresowanych odsyłamy do literatury przedmiotu (Konecki 2000; Kvale 2010; Włodarek, Ziółkowski 1990).

Realizacja badań w terenie

Wyjście w teren poprzedzone jest etapem konceptualizacji i operacjonalizacji, które są kluczowymi elementami całego procesu badawczego (jak źle zaplanujemy badanie, to jego wyniki możemy wyrzucić do kosza).

Zazwyczaj wywiady prowadzone są na podstawie tzw. scenariusza (inaczej zwanego listą dyspozycji do wywiadu lub listą poszukiwanych informacji), który stanowi „ściągawkę” dla badacza (nie pokazujemy go badanym!). W scenariuszu pytania lub tylko hasła pogrupowane są w bloki tematyczne. Sytuacja wywiadu to swobodna rozmowa na zadany temat, przy czym rola badacza polega na wtrącaniu od czasu do czasu pytania czy prośby o doprecyzowanie wypowiedzi. Dlatego wywiad swobodny zależy w głównej mierze od inwencji, umiejętności i doświadczenia badacza (wbrew pozorom prowadzenie wywiadu nie jest takie proste!). „Dobre wywiady wymagają kunsztu – zarówno w odniesieniu do przedmiotu badań, jak i interakcji z ludźmi” (Kvale 2004, s. 110). Prowadzący wywiad ma swobodę w aranżowaniu sekwencji pytań, a także w sposobie ich formułowania, w zależności od toku rozmowy i poziomu intelektualnego rozmówcy. Język wywiadu przypomina język potoczny, nie jest on sformalizowany czy ujednolicony dla wszystkich rozmówców.

W wywiadach typu IDI możemy zadawać pytania dotyczące osobistych przemyśleń rozmówców, ich opinii, wiedzy. Bardzo częstym tematem są również motywacje konkretnych zachowań (np. podjęcia takich a nie innych studiów). Z punktu widzenia prowadzącego wywiad najważniejszym pytaniem jest „dlaczego?”, ponieważ zależy nam na pogłębionych odpowiedziach i dokładnym zrozumieniu zachowania czy postawy rozmówcy.

Chociaż pogłębionych wywiadów indywidualnych najczęściej używa się jako samodzielnej metody badawczej, czasami również i w ich przypadku można spotkać się z różnymi formami triangulacji metodologicznej. Sama metoda wywiadu pogłębionego łączona jest z obserwacją lub analizą danych zastanych. „Spośród wszystkich metod jakościowych to wywiady są najczęściej łączone z metodami ilościowymi, takimi jak sondaże” (Flick 2010, s. 141). Dane z pogłębionych wywiadów indywidualnych przeprowadzonych przed sondażem pozwalają na wyznaczenie kierunków analiz i odpowiednią budowę kwestionariusza, natomiast przeprowadzone po sondażu – wzbogacają interpretację i pogłębiają zrozumienie wyników sondażu.

Dobór jednostek do badania

Dobór jednostek do wywiadów typu IDI „ma na celu odnalezienie właściwych ludzi – tych, którzy mają doświadczenie istotne ze względu na cel badania” (Flick 2010, s. 139). W większości przypadków stosuje się dobór celowy (jak przy każdej metodzie jakościowej) według kryteriów przyjętych na etapie konceptualizacji kryteriów. Najczęstszymi kryteriami są: wiek, płeć, sytuacja materialna, wykonywany zawód, ale możemy się również spotkać z innymi, np. posiadanie dzieci, mieszkanie w domu jednorodzinnym. Wszystko zależy od celu i przedmiotu badania.

Liczba realizowanych wywiadów jest zależna od tzw. teoretycznego punktu nasycenia, „kiedy to dalsze wywiady już nie dostarczają nowej wiedzy o przedmiocie” (Kvale 2004, s. 109), a koszt ich realizacji (finansowy, czasowy i psychologiczny) przewyższa zysk (poznawczy) z kolejnego wywiadu. Zazwyczaj przyjmuje się liczbę między 5 a 25 (tamże, s. 109).

Za przykład ilustrujący zastosowanie wywiadów indywidualnych posłuży nam badanie przeprowadzone w ramach pracy licencjackiej przez Pawła Mackiewicza (studenta socjologii APS) na temat *Coming Outu gejów*. W badaniu zrealizowano 18 wywiadów. Badanych dobrano poprzez ogłoszenie zapraszające do udziału w badaniu umieszczone na internetowych portalach gejowskich i metodą kuli śnieżnej⁵. W badaniu metoda wywiadów indywidualnych połączona została z obserwacją miejsca realizacji wywiadów: „Kiedy, przeprowadzając wywiad, rozejrzałem się po pokoju, który zamieszkiwał badany, na ścianach zobaczyłem plakaty przedstawiające nagich mężczyzn” (Mackiewicz 2010, s. 34). Za wskaźniki etapu kształtowania tożsamości gejowskiej badacz przyjął używane przez badanych zaimki: „ja” – tożsamość indywidualna, „my” – wskaźnik identyfikacji z grupą, „oni” – dystans do grupy większościowej, (tamże, s. 56). Zebrane w badaniu dane posłużyły autorowi do stworzenia nowatorskiej typologii gejów, która łączyła etap procesu ujawniania orientacji seksualnej z etapem kształtowania tożsamości gejowskiej.

Zogniskowany wywiad grupowy (fokus)

Opis metody

Najpopularniejszą odmianą wywiadu grupowego jest zogniskowany wywiad grupowy, w skrócie fokus lub FGI (ang. *Focus Group Interview*). Klasyczne badanie fokusowe zakłada prowadzenie wywiadu (*interview*) przez jednego moderatora

⁵ Dobór do badania metodą kuli śnieżnej stosowany jest wówczas, gdy badaczowi trudno dotrzeć do członków jakiegś specyficznej populacji. W metodzie tej badacz dociera do jednej/kilku osób z badanej grupy, a następnie prosi je o pomoc w dotarciu do kolejnych osób (por. Babbie 2007, s. 205–206).

z grupą 8–12-osobową. Rozmowa jest skoncentrowana wokół jednego głównego wątku (*focus*) z kilkoma wątkami pobocznymi. Badania fokusowe stały się znaczącym podejściem badawczym w ciągu ostatnich dwudziestu czy trzydziestu lat. Kolebką klasycznych badań typu FGI są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oraz badania marketingowe prowadzone w latach 50. XX wieku.

Przykładem jednego z pierwszych fokusów jest badanie dotyczące sprzedaży ciast w proszku. Początkowo, z niewiadomych dla producentów przyczyn, ciasta takie bardzo źle się sprzedawały. Badania FGI pokazały, że „tym, co przeszkadzało gospodyniom w zaakceptowaniu produktu, było przekonanie, iż coś tak specjalnego, jak ciasto dla rodziny, powinno wymagać więcej wysiłku. Na podstawie tych wyników wprowadzono na rynek ciasto w proszku o zmienionej recepturze: ze składu produktu usunięto jajka w proszku, które – w nowej wersji – gospodyni musiała dodać. Czynność dodawania jajka, a nie tylko wody, jak to było wcześniej, spowodowała radykalną zmianę postawy wobec produktu” (Maison 2001, s. 13).

W Polsce fokusy pojawiły się na początku lat 90. wraz z rozpoczęciem realizacji komercyjnych badań marketingowych. Z czasem zostały wprowadzone również do badań społecznych, a obecnie znajdują się w ofercie prawie wszystkich firm badawczych.

Fokusy stosujemy wówczas, gdy chcemy „badać interakcje w grupie związane z określonym zagadnieniem” (Flick 2010, s. 147), jak również wówczas, gdy potrzebujemy skonfrontować opinie poszczególnych uczestników lub gdy przypuszczamy, że obecność innych może stymulować wypowiedzi (por. Maison 2001). Musimy jednak pamiętać o komforcie badanych osób, w związku z tym fokusów nie poleca się do badania tematów drażliwych czy intymnych, jeśli istnieje ryzyko naruszenia prywatności i komfortu uczestników grupy. Wówczas zaleca się stosowanie wywiadów indywidualnych.

Innym kryterium wyboru między wywiadami indywidualnymi a grupowymi są względy pragmatyczne – finansowe i czasowe: „w większości firm badawczych cena przeprowadzenia jednego wywiadu grupowego odpowiada cenie 8–10 wywiadów indywidualnych. Im rekrutacja uczestników jest łatwiejsza, a zarazem problem nie wymaga bardzo dużego stopnia pogłębienia tematu [...], tym bardziej opłaca się przeprowadzać wywiady grupowe, gdyż wtedy unika się pracy wielu osób prowadzących wywiady i niepotrzebnych kosztów ich dojazdów do osób badanych” (Maison 2001, s. 20).

Realizacja badań w terenie

Podstawowym elementem badania fokusowego jest oczywiście konceptualizacja i operacjonalizacja. Następnie należy zastanowić się nad wyborem osoby prowadzącej wywiad (moderator), miejscem i terminem badania oraz rekrutacją uczestników. Moderator, będący kluczową postacią badania fokusowego, może je albo zepsuć, albo być jednym z warunków jego sukcesu. Zadaniem moderatora jest kierowanie dyskusją tak, aby uzyskane od uczestników grupy informacje były przydatne do uzyskania odpowiedzi na konkretne pytania badawcze. Prócz wiedzy i doświadczenia, moderator musi charakteryzować się takimi cechami osobowości, jak: wyczucie, intuicja, umiejętności interpersonalne (np. nawiązywania kontaktu). Moderator powinien być również dopasowany do specyfiki badania i do badanej grupy pod względem cech demograficznych (np. moderatorem w badaniu młodzieży na temat mniejszości etnicznych powinna być osoba młoda). Zainteresowanych tym tematem odsyłamy między innymi do wspomianej wcześniej książki Dominiki Maison (2001) oraz publikacji pod redakcją Jolanty Lisek-Michalskiej i Pawła Daniłowicza (2007).

Moderator posługuje się stworzonym wcześniej narzędziem badawczym w postaci scenariusza FGI. Scenariusz jest bardziej szczegółowy od dyspozycji do wywiadu indywidualnego i ma wyszczególnione orientacyjne czasy trwania dyskusji nad poszczególnymi tematami. Zazwyczaj moderatorzy trzymają się scenariusza, czasami jednak pod wpływem przebiegu wywiadu, modyfikują go na potrzeby danego spotkania. Fokusy dają możliwość wykorzystania tzw. technik projekcyjnych i wspomagających, mających na celu rozbudzenie wyobraźni i pamięci badanych, aby w ten sposób dotrzeć do nieuświadomianych motywów zachowań (Maison 2001, s. 141–160).

Zazwyczaj wywiad trwa około dwóch godzin i prowadzony jest w przygotowanym do tego pomieszczeniu (fokusowni), wyposażonym w lustro weneckie (dzięki któremu przebieg spotkania może być obserwowany przez zespół badawczy oraz osoby zamawiające badanie), sprzęt do nagrywania (kamera i dyktafon), duży stół (najczęściej okrągły) i wygodne krzesła. Ostatnio odbiega się jednak od wymogu przeprowadzania wywiadów grupowych w specjalnie do tego przystosowanych pomieszczeniach na rzecz tzw. podejścia ekologicznego, które zakłada realizację wywiadu w warunkach jak najbliższych środowisku badanych (np. wywiadu z uczniami w szkole, albo z gospodyniami domowymi w jednym z domów rozmówczyń). Dzięki rozwojowi technologicznemu, możliwe jest również prowadzenie wirtualnych grup fokusowych za pośrednictwem internetu.

Liczba fokusów zrealizowanych w danym badaniu uzależniona jest od specyfiki tematu badania i pytań badawczych.

Dobór jednostek do badania

Zanim rozpocznie się rekrutację do spotkania fokusowego, należy szczegółowo ustalić kryteria rekrutacyjne oraz liczbę uczestników. Przyjmuje się zwyczajowo,

że w badaniu powinno brać udział od 8 do 12 osób. Jednak praktyka pokazuje, że niektórzy moderatorzy wolą prowadzić grupy 7–8-osobowe (Maison 2001).

W klasycznych fokusach stosuje się szereg zasad dotyczących rekrutacji jednostek do badania:

- dobór powinien odpowiadać ustalonym kryteriom, takim jak wiek czy płeć oraz innym specyfikacjom wynikającym z tematu badania (na przykład w badaniu na temat sytuacji dzieci emigrantów w Polsce powinni brać udział emigranci albo osoby zajmujące się problematyką emigracji),
- osoby biorące udział w spotkaniu nie powinny się znać – ani między sobą, ani z moderatorem – ponieważ zakłócałoby to proces grupowy oraz mogłoby wpływać na tworzenie się klik („grup wzajemnej adoracji”),
- należy unikać „zawodowych badanych” – czyli osób bardzo często uczestniczących w badaniach i „dopasowujących” się do profilu uczestników szukanych do danego badania fokusowego,
- należy unikać osób pracujących w branży badawczej – ze względu na etykę badawczą,
- należy unikać osób pracujących w branży spokrewnionej z tematem badania – w celu ochrony konkurencji oraz wykluczenia „ekspertów” w danej dziedzinie (jeśli nie było to warunkiem rekrutacji).

Czynnikiem motywującym do uczestnictwa w badaniu jest niewątpliwie praktyka wynagradzania za udział w badaniu. Wysokość wynagrodzenia zależy od długości trwania wywiadu, dostępności badanych oraz finansów, jakimi dysponujemy. Zwyczajowo jest to stawka około 50 zł za dwugodzinne spotkanie. Wyższą kwotę musimy przewidzieć w przypadku osób o wyższym statusie społecznym, dobrze zarabiających, kiedy podejrzewamy, że 50 zł może nie być wystarczającą motywacją do udziału w badaniu. Czasami, szczególnie w przypadku dzieci i młodzieży, zamiast wynagrodzenia wręczają się drobne upominki czy gadżety (np. kubki).

W firmach badawczych rekrutacją zajmuje się tzw. łapacz, który dzięki sieci kontaktów zaprasza odpowiednie osoby na badanie. Zazwyczaj rekrutuje się o 2–3 osoby więcej, aby zabezpieczyć się przed niespodziewanymi sytuacjami, gdy ktoś nie będzie w stanie dojechać na wyznaczoną godzinę. Gdy jednak przyjdą wszyscy, rozwiązaniem problemu wyboru konkretnych osób do udziału jest ankieta rekrutacyjna wypełniana już na miejscu. Na jej podstawie można wybrać osoby najbardziej pasujące z punktu widzenia kryteriów badania, a pozostałym podziękować (również wręczając wynagrodzenie).

Przykładem badań zrealizowanych z użyciem fokusów jest badanie na temat władzy w rodzinie. W badaniu posłużono się techniką projekcyjną collage (inne techniki projekcyjne zob. Maison 2001, s. 141–160). Uczestnicy każdej z grup zostali poproszeni o przedstawienie na dwóch osobnych du-

zych kartkach papieru wizerunku władzy żony i władzy męża. Badani mieli do dyspozycji klej, nożyczki i najróżniejsze, wycięte z prasy zdjęcia, które przedstawiały kobiety i mężczyzn w różnych sytuacjach. Powstałe projekcyjne wizerunki władzy żony i męża w rodzinie zostały zaprezentowane i przedyskutowane w grupach.

Siatka pojęciowa teorii władzy interpersonalnej pozwoliła badaczce na analizę uzyskanych danych w kategoriach zasobów władzy i sposobów jej sprawowania przez obie płcie oraz stwierdzenie, że w przypadku żony możemy mówić o władzy wykonawczej, natomiast w przypadku męża – władzy kierowniczej w rodzinie (por. Duch-Krzystoszek 2007).

Dane zastane i dane wywołane

W badaniu badacz wywołuje dane (odpowiedzi w kwestionariuszu, transkrypcje wywiadów, etc.), które czyni przedmiotem analiz. W opracowaniach tematu może także sięgnąć po inne, niewytworzone bezpośrednio przez siebie dane, tzw. dane zastane. Mogą nimi być dane/dokumenty urzędowe, statystyki publiczne (np. publikowane przez GUS), ekspertyzy, raporty, artykuły prasowe, dokumenty urzędowe, dokumenty instytucji (np. kroniki szkolne), pamiętniki, strony internetowe, czyli praktycznie każde słowo pisane związane z tematem badania (Sułek 2002).

Analiza danych zastanych może być też jedyną przyjętą przez badacza metodą badania – dzieje się tak często, np. przy analizowaniu dyskursu prasowego na określony temat. Może też stanowić metodę uzupełniającą, np. podczas badania instytucji analiza dokumentów może być łączona z wywiadem pogłębionym i obserwacją.

W przypadku, gdy badacz przeprowadza analizy, korzystając z danych zebranych w badaniach przez innych socjologów – analizy przeprowadzane na zarchiwizowanych zbiorach danych z badań sondażowych czy materiałach z badań jakościowych – mamy do czynienia z wtórną analizą danych. O wtórnej analizie danych mówimy też, gdy badacz pracuje na materiale empirycznym zebranym/wywołanym przez siebie w badaniach, które po upływie czasu powtórnie analizuje, ale pod kątem innym, niż ten przyjęty przy ich wywoływaniu.

Szczególnym rodzajem danych zastanych/wywołanych są dane wizualne. W ostatnich dwóch dekadach możemy zaobserwować gwałtownie rosnącą popularność socjologii i antropologii obrazu (por. np. Banks 2009; Olechnicki 2003; Sztompka 2005).

Generalnie możemy spotkać się z kilkoma sposobami korzystania z danych wizualnych, które w praktyce towarzyszą innym metodom badawczym wykorzystanym w projekcie badawczym:

- badacze sami tworzą obrazy – osoby realizujące badania w terenie robią zdjęcia lub kręcą filmy dokumentujące różne aspekty rzeczywistości społecznej. Materiały te stanowią uzupełnienie wywiadów lub zastępują notatki terenowe i są poddawane analizie;
- badacze wykorzystują materiały wytworzone przez inne osoby na potrzeby badania – można wyposażyć badanych w aparaty i prosić o sfotografowanie wybranych aspektów rzeczywistości, w której funkcjonują. Na etapie analizy zdjęcia uzupełniane są o dyskusje (wywiady) z autorami fotografii.

Przykładem ilustrującym takie wykorzystanie obrazu jest badanie zrealizowane z udziałem dzieci. Projekt badawczy dotyczył pracy nieletnich w Anglii i Walii, gdzie dozwolone jest zatrudnianie osób między 13. i 16. rokiem życia do „lekkich prac”. Philip Mazen rozdał pięćdziesięciorgu dzieciom jednorazowe aparaty fotograficzne i poprosił o zrobienie „fotodziennika” z ich codziennej pracy. Wykonane zdjęcia pozwoliły Mazenowi i jego współpracownikom poznać strukturę pracy i jej znaczenie dla samych dzieci. Relacje z pracodawcami, który na obrazach dzieci byli „obecni w sposób niewidoczny” stanowiły przedmiot kolejnego etapu badań, zrealizowanego z wykorzystaniem wywiadów (por. Banks 2009).

- badacze wykorzystują materiały wytworzone przez osoby z badanego obszaru na codzienne potrzeby (nie zaś na potrzeby badania) – czasami przedmiotem zainteresowania badaczy są materiały wytworzone przez badanych do celów prywatnych. Przykładem mogą być fotografie ślubne i analiza, kogo i w jakich sytuacjach przedstawiały kiedyś, w porównaniu z obecną modą (por. Piejko 2008);
- badacze wykorzystują materiały znajdujące się w internecie czy w prasie – za przykład może posłużyć analiza stron internetowych czy okładek ilustrowanych tygodników;
- badacze analizują przekazy filmowe – filmy i seriale są doskonałym źródłem wiedzy o społeczeństwie (na przykład jakie wartości społeczne przekazywane są za pomocą seriali albo w jaki sposób ukazany jest dany temat społeczny – por. Łaciak 2008).

Warto również zaznaczyć, że „metody wizualne mają charakter raczej eksploracyjny niż weryfikacyjny. Używa się ich zatem w mniejszym stopniu do gromadzenia danych o z góry określonym zakresie i kształcie, które mogłyby potwierdzić lub odrzucić wcześniej założoną hipotezę. Częściej natomiast umożliwiają badaczowi czy badaczce dostęp do obszarów, których istnienia mogli nie podejrzewać oraz dokonywanie odkryć, których by się nie spodziewali” (Banks 2009, s. 32.)

Analiza danych z badań jakościowych

Sposób analizy danych w badaniach jakościowych zależy jest od rodzaju zastosowanej metody/metod i uzyskanych danych empirycznych czy stawianych pytań badawczych. Ważną w niej rolę odgrywa również przyjęta perspektywa metodologiczna i paradygmaty. Analizie danych jakościowych można poświęcić wiele stron. Z powodu ograniczeń, które narzuca nam objętość rozdziału, zasygnalizujemy tutaj jedynie podstawowe zasady związane z analizą danych uzyskanych metodą IDI, ponieważ to właśnie ona stanowi najczęściej wybieraną przez studentów metodę badań realizowanych przez nich w ramach prac dyplomowych.

Trzy podstawowe typy analizy wywiadów indywidualnych to:

- 1) analiza podłużna – polega na analizie związków przyczynowo-skutkowych, biorąc pod uwagę kolejno każdy z wywiadów;
- 2) analiza poprzeczna – polega na poszukiwaniu odpowiedzi na pytania badawcze poprzez porównywanie między wywiadami;
- 3) analiza skrajnych przypadków – polega na porównaniu kontrastowych (skrajnych wedle wyróżnionego kryterium) jednostek badawczych.

Wszystkie wymienione wyżej sposoby analiz mogą służyć stworzeniu **typologii**.

Zainteresowanych pogłębieniem tematu odsyłamy do literatury przedmiotu (np. por. Babbie 2007, s. 400–422; Denzin, Lincoln 2009, s. 15–57, 257–351, 281–549; Konecki 2000, s. 32–77; Charmaz 2009, s. 59–125; Sztompka 2005, s. 75–119; Silverman 2008a, s. 191–275; Silverman 2008b).

Badacz w poznaniu jakościowym

W badaniu jakościowym rola badacza jest rolą szczególną. Pisałyśmy już o tym, że o ile realizacja badania ilościowego wymaga od badacza dużej skrupulatności, o tyle w badaniu jakościowym ważna jest jego otwartość i kreatywność, ciekawość badawcza i wrażliwość, empatia i intuicja. Słabo wystandaryzowane narzędzia, stawianie nowych pytań badawczych w trakcie realizacji badania, prezentacja wyników uwzględniająca proces dochodzenia do nich – wszystko to sprawia, że badacz w badaniu jakościowym, używając metafory Babbiego, może być niczym „wędrowiec” – przemieszczać się swobodnie w przestrzeni, obserwując, słuchając, nazywając, odkrywając. Aby odnaleźć się w tej społecznej przestrzeni, ważne jest, aby badacz miał solidną znajomość metod i metodologii. Pewnym drogowskazem może też być przyjęcie określonej perspektywy teoretycznej.

Na zakończenie chcemy jeszcze przypomnieć o zasadach etyki badawczej. Wychodząc z założenia, że socjologiczne poznanie nie może być neutralnym przedsięwzięciem, ma bowiem ono wpływ na tych, których się bada, a także z uwagi na fakt, że relacja badacza z badanymi jest w badaniach jakościowych zazwyczaj bliższa, niż w ilościowych, kwestie dobra osób badanych i ich praw nabierają szczególnego znaczenia.

Podstawowe zasady etyki badawczej w relacjach badacz – badani to:

- 1) świadome uczestnictwo badanych w badaniu – badany ma prawo wiedzieć, w jakich badaniach uczestniczy, jaki jest ich cel, jakie są procedury (jak będzie przebiegało), jaka jest rola badanego w badaniu, jakie ewentualne zagrożenia badanie niesie dla jego osoby (dyskomfort psychiczny, zażenowanie, wstyd, etc);
- 2) dobrowolność udziału na każdym etapie badania – badany ma prawo wiedzieć, że może bez żadnych konsekwencji wycofać się z udziału w badaniu w każdym momencie jego trwania;
- 3) anonimowość i poufność.

Z zachowaniem zasad etyki badawczej wiąże się kwestia podwójnej zgody na udział w badaniu w przypadku badań nieletnich (zarówno osoby, która będzie brała udział w badaniu, jak i jej opiekuna prawnego).

Po zrealizowaniu badań pozostaje też kwestia przechowywania i archiwizowania danych zebranych w terenie. Realizacja etycznej zasady anonimowości badanych i poufności wymaga, aby informacje uzyskane od osób w badaniu i wykorzystane w opracowaniu badania nie mogły być skojarzone z konkretnym badanym. Dlatego też po opracowaniu danych z badania, a przed ich archiwizacją (najlepiej już po transkrypcji wywiadów), powinny zostać zniszczone wszelkie nośniki głosu, obrazu (taśmy, nagrania), które umożliwiłyby identyfikację biorących udział w badaniu osób, bądź skojarzenie wypowiedzianych treści z konkretną osobą. Z transkrypcji należy też usunąć wszelkie informacje, które w jakikolwiek inny sposób umożliwiłyby identyfikację osób biorących udział w badaniu.

Dobrą zasadą pozostaje ta, która mówi, że w przypadku, gdy występują uzasadnione obawy, że badanie może przynieść nieprzewidziane lub niekorzystne skutki dla badanych, lepiej jest, aby badacz odstąpił od badania.

Literatura wykorzystana:

- Babbie E. (2007). *Badania społeczne w praktyce*. Tłum. W. Betkiewicz, M. Bucholc, P. Gądomski i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Banks M. (2009). *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*. Tłum. P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Charmaz K. (2009). *Teoria ugruntowana*. Tłum. B. Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Duch-Krzyszczak D. (2007). *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Durkheim É. (1897/2006). *Samobójstwo*. Tłum. K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Flick U. (2010). *Projektowanie badania jakościowego*. Tłum. P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hammersley M., Atkinson P. (2000). *Metody badań terenowych*. Tłum. S. Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

- Kamiński M.M. (2006). *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Konecki K. (2000). *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kvale S. (2004). *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Tłum. S. Zabielski. Białystok: Trans Humana.
- Kvale S. (2010). *Prowadzenie wywiadów*. Tłum. A. Dziuban. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lisek-Michalska J., Daniłowicz P. (red.) (2007). *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Łaciak B. (2008). Medialny obraz mężczyzny w relacjach małżeńskich i rodzinnych. W: M. Fuszera (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Maison D. (2001). *Zogniskowane wywiady grupowe. Jakościowa metoda badań marketingowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mackiewicz P. (2010). Od tożsamości indywidualnej do tożsamości grupowej. Analiza socjologiczna kontekstów społecznych procesu Coming Outu gejów. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. APS Danuty Duch-Krzystoszek. Warszawa: APS.
- Piejko M. (2008). Skarby pamięci. Socjologiczna analiza fotografii rodzinnej. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, nr 3, listopad.
- Sulek A. (2002). *Ogród metodologii socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacka B. (2003). *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sztompka P. (2005). *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Whyte F.W. (1997). *Street Corner Society: The Social Study of an Italian Slum*. Chicago: University of Chicago Press.
- Włodarek J., Ziółkowski M. (red.) (1990). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa–Poznań: PWN.
- Zimniak-Hałąjko H. (2003). *Raj oswojony*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Literatura zalecana:

- Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.) (2009). *Metody badań jakościowych*. Tom I i II. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Silverman D. (2008a). *Prowadzenie badań jakościowych*. Tłum. J. Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Silverman D. (2008b). *Interpretacja danych jakościowych*. Tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wyka A. (1993). *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
- „Przegląd Socjologii Jakościowej” – elektroniczne czasopismo naukowe różnych odmian jakościowego nurtu w badaniach społecznych, dostępne w systemie open-access, URL: <http://www.qualitativesociologyreview.org>

Aneks

Nowoczesne technologie komputerowe w badaniach socjologicznych – wybrane zagadnienia

Roman Grzejszczak

*Gdy coś wiesz, wiesz, że to wiesz,
a gdy nie wiesz, wiesz, że nie wiesz
– to właśnie jest wiedza*

Autor nieznany



Słowa kluczowe:

badania socjologiczne, deep web, wyszukiwarki internetowe, SPSS

Nowoczesne technologie komputerowe w badaniach naukowych

Badania nierozzerwalnie związane są z funkcjonowaniem człowieka w otaczającym go środowisku. Każdy z nas, czy sobie to uświadamia, czy nie, jest badaczem. Gdy wstajemy rano, rodzi się w nas wielokrotnie pytanie, w co się ubrać do pracy czy do szkoły. I to jest właśnie nasze główne pytanie badawcze na ten moment naszego życia. Odpowiadając na nie, sięgamy do odpowiednich metod i technik. Oglądamy prognozę pogody lub słuchamy jej, sięgamy po wyniki analiz prezentowanych na stronach internetowych, badamy temperaturę zewnętrzną za pomocą termometru umieszczonego za oknem, obserwujemy ludzi – ubrani są w ciepłe kurtki czy też jedynie w koszule? Sami wysuwamy rękę za okno lub wychodzimy na zewnątrz, aby „na własnej skórze” sprawdzić temperaturę powietrza. Prowadząc w ten sposób „badania”, przeistaczamy się w badaczy.

Każdy z nas jest badaczem i przeprowadza proces badawczy wielokrotnie w ciągu jednego dnia, ale czy każdy z nas jest naukowcem? Otóż nie. W celu zdobycia wiedzy naukowej, w odróżnieniu od zdroworozsądkowej, powinniśmy działać z pełną świadomością, w sposób przemyślany oraz stosować się do rygorystycznych zasad. Ogrom otaczającej nas rzeczywistości społecznej sprawia, że

własnymi siłami intelektualnymi nie jesteśmy w stanie odkryć wszystkich interesujących nas mechanizmów, zatem sięgamy do nowoczesnych rozwiązań.

Badaczowi, który jest jednocześnie naukowcem, w odkryciach pomagają nowoczesne technologie komputerowe. Dynamiczny rozwój owych technologii w czasach współczesnych przekłada się na zastosowanie różnorodnych narzędzi wykorzystujących system dwójkowy (zwany także binarnym) do odkrywania prawidłowości życia społecznego. Wiara w potęgę nowoczesnych technologii sprawia, że komputery wykorzystuje się np. do przewidywania popełnienia przestępstwa. „Amerykańska policja na Florydzie korzysta z oprogramowania, które przewiduje, kiedy zostaną popełnione przestępstwa. [...] stworzone przez firmę pakiety analityczne dostarczają «rzetelnych przewidywań». Dzięki uzyskanym informacjom policja podejmuje działania, które tym przestępstwom mają zapobiec. [...] Jak się okazuje, to samo oprogramowanie pochodzące od IBM jest też stosowane w Wielkiej Brytanii przez Ministerstwo Sprawiedliwości do analizowania zachowań przestępców, którzy zostali zwolnieni z więzień”¹.

Komputery śmiało wkroczyły w każdą sferę naszego życia – także w sferę badań naukowych. Poszukując informacji, jakże potrzebnych w socjologicznych dociekaniach, odwołujemy się do stron internetowych, prezentujących ściśle określone treści, wyselekcjonowane za pomocą zaawansowanych operatorów np. w wyszukiwarce Google. Wyszukiwarka ta ma pozycję dominującą, zatem opis przydatnych możliwości zostanie ograniczony do niej. Odnosząc się jeszcze do poszukiwań wartościowych informacji, warto zwrócić uwagę na zagadnienie *deep web* – czyli z różnych względów (technicznych) niewidoczne dla wyszukiwarek strony, prowadzone przez np. instytucje naukowe; posiadają ogrom materiałów, starannie przygotowanych i przechowywanych (więcej na ten temat – w dalszej części niniejszego rozdziału).

Jeżeli uzyskaliśmy wiedzę na temat różnorodnych aspektów merytorycznych badania, wiemy, o co pytać respondentów, możemy przejść do tworzenia narzędzia badawczego. Jeżeli mamy zamiar wykorzystać programy komputerowe do analizy danych ilościowych, na etapie konstrukcji narzędzia badawczego, warto jednocześnie kodować pytania w wybranym programie. Mogą bowiem pojawić się problemy, gdy za pomocą danego narzędzia przeprowadzimy badanie i okaże się, że pytanie (lub pytania) i kafeteria odpowiedzi zbudowaliśmy w ten sposób, że nie wiemy, jak je zakodować.

Wykorzystanie nowoczesnych technologii do zebrania, analizy materiału badawczego i opisu wyników jest bardzo ważnym elementem działań badawczych. Owe technologie w szerokim zakresie wspomagają pracę badacza. Istnieją np. wyspecjalizowane serwisy internetowe do budowy ankiet, które każdy badacz bez specjalistycznej wiedzy na temat języków programowania może wygenerować w formie strony html, czy też rozesłać do respondentów za pomocą poczty elektronicznej.

¹ <http://www.idg.pl/news/358142/Komputery.przewidyuja.popelnienie.przestepstwa.html>, dostęp: 20.06.2010 r.

Współczesne programy komputerowe umożliwiają szybkie zbudowanie bazy danych, a analiza statystyczna nigdy wcześniej nie była taka prosta. W przypadku analizy ilościowej pakietem najczęściej używanym przez socjologów jest SPSS.

SPSS (*Statistical Package for the Social Sciences*) jest rozbudowanym pakietem wspomagającym pracę badacza pod kątem analizy statystycznej i graficznej prezentacji wyników. Program ten powstał w 1968 roku i jest stale rozwijany. „Norman H. Nie, C. Hadlai (Tex) Hull i Dale H. Bent stworzyli na Uniwersytecie Stanforda oprogramowanie, które miało za zadanie przekształcać surowe dane w informacje z wykorzystaniem statystyki. Umożliwiło ono analizowanie dużych zbiorów danych zgromadzonych na Uniwersytecie i zebranych różnymi metodami głównie dla potrzeb nauk społecznych”².

SPSS jest popularny m.in. dlatego, że jest przyjazny dla użytkownika, odwołuje się bowiem do jego przyzwyczajeń związanych z korzystaniem z innych programów komputerowych. Pakiet ten jest graficznie bardzo podobny do znanego MS Excela (występują komórki, zakładki).

Oprócz niewątpliwych zalet, do których zaliczyć można m.in. zgrupowane logicznie w menu polecenia, osobne okno raportów, możliwość eksportu danych z raportu do pliku postaci: pdf, doc, txt, xls, ppt, kopiowanie wybranych elementów do edytora tekstu, program ten nie jest wolny od wad. O ile np. kopiując tabelę z SPSS do edytora tekstu, możemy ją edytować, wprowadzać w niej zmiany, o tyle skopiowany wykres do edytora tekst nie poddaje się modyfikacjom (traktowany jest jako obrazek). Wykresy zaś charakteryzują się niezbyt rozbudowanymi opcjami.

Możliwość wykonywania rozmaitych obliczeń statystycznych bez rozbudowanej wiedzy dotyczącej problematyki statystycznej nie zwalnia jednak badacza z posiadania wiedzy na temat interpretacji otrzymanych wyników.

Pamiętajmy, że komputer, nawet najsprawniejszy, nie zastąpi mędrca szkiełka i oka. Jest to jedynie narzędzie w rękach badacza. Sztuka interpretacji wyników zależy od wiedzy i umiejętności człowieka.

Wyszukiwarki internetowe

Wielokrotnie poszukujemy materiałów do wystąpień, referatów, prac zaliczeniowych, prac licencjackich, magisterskich itd. W przypisach znaleźć można zatem m.in. odwołania do stron internetowych prezentujących określone treści. Zdumiewające są jednak takie pozycje literatury w pracach pretendujących do naukowych (a do takich zaliczyć można także różnego rodzaju prace studentów), jak np.: sciaga.pl, bryk.pl czy też wikipedia.pl.

Niektórzy autorzy prac dość swobodnie podchodzą do korzystania z treści znalezionych na stronach internetowych, nie przejmując się daleko idącymi zapożyczeniami. Są także tacy, którzy zamiast sił intelektualnych, korzystają z mocy własnych rąk, ograniczając się do kombinacji klawiszy – „ctrl+a” (zaznaczenie

² http://www.ariadna.edu.pl/ariadna2/nauk_korzen.html, dostęp: 23.06.2010.

całej znalezionej w internecie pracy) następnie – „ctrl+c” (kopiowanie do pamięci podręcznej komputera) i wreszcie – „ctrl+v” (wstawienie z pamięci podręcznej do edytora tekstu skopiowanej pracy).

Pamiętajmy, że nowoczesne technologie komputerowe umożliwiają szybkie sprawdzenie, czy nasza praca jest pracą oryginalną.

Internet jest niemalże niewyczerpalnym źródłem informacji, możemy tam znaleźć natchnienie do własnych przemyśleń. Nie musimy zatem kopiować cudzych prac, aby powstała publikacja. Istnieją ogromne zasoby wartościowej wiedzy prezentowanej na stronach www, na podstawie których możemy znaleźć, zbadać i opisać interesujący nas fragment rzeczywistości społecznej. Rodzi się w tym miejscu pytanie, w jaki sposób trafnie i szybko dotrzeć do owych treści? Jeżeli zdecydujemy się rozpocząć nasze poszukiwania od stron internetowych, to zazwyczaj wpisujemy w przeglądarce adres www.google.com (lub [pl](http://www.google.pl)) i w polu „szukaj” wpisujemy hasło (jednowyrazowe lub też rozbudowane zapytania) i przeglądamy wyniki. Najprostszy sposób nie jest w tym przypadku najlepszym sposobem na dobre wyniki. Żeby dotrzeć do wartościowych materiałów i takich, na których nam zależy, brniemy poprzez treści setek, tysięcy stron i szukamy, szukamy, szukamy... Stosując się do kilku prostych porad, ograniczymy znacząco czas poświęcany na te czynności.

Korzystając z wyszukiwarki Google, pamiętajmy, że:

1. To, czy będziemy posługiwać się dużymi czy też małymi literami przy wpisywaniu poszukiwanych haseł, nie ma znaczenia, wyszukiwarka znajdzie hasło napisane tak – „aps” czy też tak – „APS”. Wyniki będą takie same;
2. „Znaki przestankowe są generalnie ignorowane, w tym @#\$\$%^&*()=+[]\ oraz inne znaki specjalne”;
3. Mniejsza liczba słów do opisu tego, czego potrzebujemy, to trafniejsze wyniki;
4. „Im bardziej unikalne jest słowo, tym większe jest prawdopodobieństwo uzyskania trafnych wyników”³.

Google nie jest jedyną wyszukiwarką – z polskich wyszukiwarek na uwagę zasługują także np. netsprint (www.netsprint.pl) i szukacz (www.szukacz.pl). Szczególnie przydatne dla badań naukowych są wyszukiwarki specjalistyczne:

1. KaRo (www.karo.umk.pl) – jeżeli poszukujemy jakiejś pozycji literatury do naszej pracy, to „Katalog Rozproszony Bibliotek Polskich” umożliwi nam znalezienie odpowiedniej książki czy czasopisma;

³ <http://www.google.com/support/websearch/bin/answer.py?answer=134479>, dostęp: 21.06.2010.

2. www.scirus.com – wyszukiwarka odwołująca się do materiałów publikowanych na stronach szkół wyższych, ale także i prywatnych stronach pracowników naukowych;
3. www.sciseek.com – wyszukiwarka materiałów naukowych;
4. www.searchenginecolossus.com – istniejąca od 1998 roku witryna zawiera odnośniki do wyszukiwarek podzielonych alfabetycznie według państw.

O tym, że na stronach www można znaleźć wiele interesujących materiałów, nie trzeba nikogo przekonywać. Wykorzystując internet naukowe poszukiwania warto ukierunkować na tzw. *deep web* lub *hidden web*, zwany także „ukrytym internetem”, czyli zasoby sieci trudno dostępne dla wyszukiwarek (z przyczyn technicznych lub też innych ograniczeń).

W 2000 roku opublikowano raport Michaela Bergmana „The Deep Web: Surfacing Hidden Value” (zaktualizowany w 2009 roku). Według jego szacunków rozmiar ukrytego internetu (gdzie bezpłatnie prezentowane są publicznie dostępne informacje) jest od 400 do 550 razy większy od tzw. „płytkiego internetu”. *Deep web* zawiera 7 500 terabajtów informacji (na co składa się prawie 550 mld różnego rodzaju dokumentów) – w porównaniu do 19 terabajtów „zwykłego” internetu.

Jak znaleźć cytowany wyżej raport? Można to zrobić na dwa sposoby:

1. Wpisujemy tytuł raportu do wyszukiwarki www.google.com – wtedy otrzymamy listę ok. 232 tys. wyników i na pierwszych stronach znajdziemy tenże raport lub też na jedynie wzmianki o nim, tudzież cytowania.
2. Wpisujemy tytuł raportu do wyszukiwarki google, ale tym razem dopisujemy zaawansowany operator „filetype:pdf” (albowiem zależy nam na kompletnym pliku tego raportu w formacie pdf), czyli: The Deep Web: Surfacing Hidden Value filetype:pdf. W efekcie otrzymamy listę ok. 23 tys. dokumentów, na której dwie pierwsze pozycje zawierają tenże raport.

Wiele interesujących materiałów możemy odnaleźć posługując się tzw. bramami dziedzinowymi (*subject gateways*). Poniżej znajduje się kilka przykładowych adresów owych bram:

1. www.bubl.ac.uk (z klasyfikacją dziesiętną Deweya),
2. www.ipl.org,
3. www.intute.ac.uk,
4. www.infomine.ucr.edu,
5. www.scout.wisc.edu,
6. www.archive.org,
7. www.vascoda.de.

Klasyfikacja dziesiętna Deweya (*Decimal Dewey Classification*) została skonstruowana przez amerykańskiego bibliotekarza Melvila Deweya i opublikowana w 1876 roku. Obecnie mamy jej 22 wersję. Klasyfikacja ta opiera się na układzie dziesiętnym, w którym mamy 10 działów, które z kolei mogą być podzielone na kolejne 10 itd.

Poniżej znajduje się schemat działów głównych:

000 Dzieła treści ogólnej,

100 Filozofia,

200 Religia,

300 Nauki społeczne,

400 Język,

500 Nauki przyrodnicze,

600 Nauki stosowane,

700 Sztuka,

800 Literatura,

900 Geografia i historia⁴.

Powyższa klasyfikacja jest o tyle istotna, że podczas poszukiwań, aby nie tracić czasu w wyspecjalizowanych wyszukiwarkach, posługujemy się cyframi, którym przyporządkowano poszczególne działy nauki.

Inne strony warte uwagi ze względu na naukowe atuty:

1. www.dmoz.org – katalog zasobów internetowych,
2. www.completeplanet.com,
3. www.gutenberg.org (Projekt Gutenberg) – ponad 33 tys. dostępnych bezpłatnie książek w wersji elektronicznej,
4. www.otworzksiazke.pl – cyfrowy zbiór książek udostępnionych przez autorów, na tej stronie znaleźć można także książki polskich socjologów,
5. www.doaj.org,
6. www.digital-librarian.com,
7. www.dir.yahoo.com,
8. www.libraryspot.com.

Artykuły, książki, elektroniczne wersje czasopism naukowych, wyniki różnorodnych badań, dokumentacja fotograficzna, filmowa, dźwiękowa – to tylko nieliczne przykłady materiałów dostępnych dla każdego, kto wie, gdzie szukać i jak szukać. Materiały te są ogólnodostępne bez opłat.

Materiały znalezione na stronach internetowych mogą być impulsem do własnych badań. Jeżeli je przeprowadziliśmy, pomocne w ilościowym opracowaniu wyników są wyspecjalizowane programy wspomagające ten etap pracy badacza. W Polsce rozpowszechnionymi programami obejmującymi powyższy zakres są Statistica i SPSS.

Wykorzystanie programu SPSS do analizy danych ilościowych – wybrane zagadnienia

Założeniem tej części rozdziału jest wprowadzenie w podstawową problematykę wykorzystania programu komputerowego do analizy socjologicznej w sytuacji,

⁴ Zob. www.oclc.org, dostęp: 23.06.2010.

gdy czytelnik nie miał wcześniej do czynienia z tego typu programami. Do opisu wykorzystano wybrane rozwiązania pakietu SPSS w wersji 17.

Wiedza ta może być przydatna do analizy empirycznych prac licencjackich i magisterskich. Niestety polski czytelnik nie ma dużego wyboru, jeśli chodzi o publikacje książkowe dotyczące korzystania z SPSS na poziomie podstawowym. Warto zwrócić tutaj uwagę na książkę Thomasa Pavkova i Kenta A. Pierce'a *Do biegu, gotowi – start! Wprowadzenie do SPSS dla Windows*, czy też książkę Jarosława Górniaka i Janusza Wachnickiego *Pierwsze kroki w analizie danych*. Niniejszy podrozdział to zapis własnych doświadczeń autora związanych z prowadzeniem zajęć „Komputerowe wspomaganie badań”.

Po uruchomieniu programu SPSS pojawia się okno dialogowe, w którym możemy wybierać spośród takich możliwości, jak np.

- uruchomienie samouczka systemu pomocy;
- wprowadzanie danych do zbioru;
- uruchomienie istniejącej kwerendy (zapytanie do bazy danych);
- utworzenia nowej kwerendy za pomocą kreatora – polecenie to umożliwia także uruchomienie kreatora przejmowania baz danych ze źródeł niebędących plikami SPSS (czyli możemy wykorzystać np. dane zapisane w Excelu);
- otwarcie istniejącego pliku danych.

Na dole ekranu w lewym rogu widzimy dwie zakładki: „zmienne” i „dane”.

Zakładka: „zmienne”

Po kliknięciu na zakładkę „zmienne” możemy przystąpić do opisu właściwości zmiennych występujących w naszym badaniu.

	Nazwa	Typ	Szerokość	Dziesiętne	Etykieta	Wartości	Braki	Kolumny	Wyświetlanie	Pozycja pomiaru
1										
2										

Kodowanie zaczynamy od zmiennej „nr_ankiety”. W przypadku bowiem, gdy usuniemy jakieś dane lub też zechcemy skorygować już wpisane dane, to zapisany numer pozwoli nam odszukać interesującą nas ankietę.

Nazwa

W polu „nazwa” podajemy nazwę zmiennej – np. „nr_ankiety”. W przypadku następných zmienných warto zastosować konsekwentnie jednolity model kodowania np. „p01_wiek”, gdzie „p” – pytanie, „01” – nr pytania, „wiek” – nazwa zmiennej. Nazwa zmiennej nie może rozpoczynać się od cyfry i nie może zawierać znaków specjalnych, czyli: - , . ; : ” ‘ () + = * / % ^ & | < > ?. W polu tym nie

jest także akceptowana spacja. Nazwa nie musi odzwierciedlać dokładnie zawartości zmiennej, dokładność tę uzyskujemy w polu „etykieta”.

W tym miejscu może pojawić się pytanie, dlaczego nie stosować skrótów związanych z pytaniem w ankiecie? Przecież można by zrobić tak:

Pytanie w ankiecie: „1. Czy korzysta Pan/Pani z internetu?”

Nazwa zmiennej: „Korzystanie_z_internetu”.

Jeśli w ankiecie mamy kilka pytań, taki system nie będzie kłopotliwy. Jednak w sytuacji, gdy nasze narzędzie wykorzystuje kilkadziesiąt pytań, szybciej odnajdziemy ponumerowane, zakodowane pytanie ankiety. W takim wypadku lepiej jest tak: „p01_internet”.

Typ

W następnym polu „typ” (zmiennej) określamy, jakiego typu wpisujemy dane. Standardowo zaznaczone jest pole „numeryczna” i nie wprowadzamy tutaj zmian. W przypadku, gdy zmienną określimy jako „tekstową”, możemy wpisywać dane tekstowe, możemy także wpisywać liczby, jednak nie będzie można na nich wykonywać jakichkolwiek obliczeń.

Szerokość

Pole „szerokość” ma znaczenie, gdy zmienną określimy jako „tekstową”. Podając szerokość, określamy liczbę wprowadzanych znaków. Dla zmiennej „numerycznej” określenie szerokości nie ma znaczenia.

Dziesiętne

„Dziesiętne” – ilość miejsc po przecinku; jeśli sytuacja tego nie wymaga, wpisujemy cyfrę „0”.

Etykieta

„Etykieta” – nie ma tutaj ograniczeń, co do wprowadzanych znaków. Jeśli pytanie ankiety nie jest rozbudowane, warto umieścić je w etykiecie – gdy utworzymy tabelę lub wykres, jego dokładna treść będzie widoczna w tytule.

Wartości

W polu „wartości” przyporządkowujemy określonej wartości zmiennej jakąś cyfrę.

PRZYKŁAD

Pytanie w ankiecie: „1. Czy korzysta Pan/Pani z internetu?”

Po kliknięciu na wielokropek (który pokazuje się po kliknięciu lewym przyciskiem myszy na komórkę) w komórce „wartości” ukazuje się okno dialogowe „Etykiety wartości”. W polu „wartość” wpisujemy cyfrę „1”, w polu „etykieta” – „tak” i klikamy przycisk „dodaj”. Czynności powtarzamy, w polu „wartość” wpisujemy „2”, w polu „etykieta” – „nie” i klikamy „dodaj” [grafika – etykiety wartości].

Aby usprawnić kodowanie, wszystkim odpowiedziom „tak” na pytania zadane w ankiecie przyporządkowujemy cyfrę „1”, a odpowiedziom „nie” – cyfrę „2”.

Braki danych

Po przeprowadzeniu badań może okazać się, że ankiety, które wracają do badacza, obciążone są błędem brakujących danych – respondent z różnych przyczyn nie udzielił odpowiedzi na postawione przez nas pytanie (pytania). Owe braki także są informacją, którą możemy analizować w SPSS, jeśli oczywiście posiadamy wiedzę na temat natury nieudzielania odpowiedzi.

Klikając na znany już nam wielokropek, tym razem w kolumnie „braki”, wywołujemy okno dialogowe – „braki danych”, gdzie możemy wybrać takie możliwości, jak:

- 1) bez braków danych – jeżeli respondenci odpowiedzieli na wszystkie pytania ankiety,
 - 2) wartości dyskretne braków – jeżeli respondenci przez nieuwagę pominęli któreś pytanie lub też nie chcieli na któreś pytanie odpowiedzieć. Możemy zdefiniować maksymalnie trzy takie wartości – będą one wówczas ignorowane przez program. Owe braki oznaczamy za pomocą cyfr, nie ma „najlepszego” wyboru określonych cyfr. Regułą jest wybór takich, które nie wystąpią w całym naszym zbiorze, czyli np. 999, 900.
- przedział wartości plus wartość dyskretna – założmy, że w firmie transportowej badamy zużycie paliwa przez samochody ciężarowe. Na pytanie dotyczące owego zużycia kierowcy samochodów odpowiadali np. 10 litrów na 100 km, 12 czy też 9, co oczywiście nie jest zgodne z prawdą. Aby wyeliminować z analizy odpowiedzi, które nie są zgodne z prawdą, definiujemy przedział braków danych: granica dolna – 9, granica górna – 12.

Kolumny

Pole „kolumny” – możemy tutaj określić szerokość kolumny zmiennej, widocznej w widoku danych. Standardowo szerokość określona jest jako „8” i taką wartość możemy pozostawić. Gdyby zaszła potrzeba zwiększenia szerokości kolumny, możemy to zrobić w widoku „dane” w taki sposób, jak w MS Excel.

Wyrównanie

Pole „wyrównanie” – możemy ustalić ustawienie danych w widoku „dane” jako wyrównane do lewej, do prawej lub wyśrodkowanie. Dla analizowanych danych nie ma znaczenia, jak są wyrównane.

Poziom pomiaru

Istotnym dla analizy jest określenie **poziomu pomiaru każdej zmiennej**. Typ skali zmiennej rzutuje bowiem na operacje statystyczne wykonywane na zmiennych.

- **Ilościowy poziomy pomiaru** – wykorzystujemy, gdy zmienna dotyczy cechy mierzalnej, ilościowej, np. waga, wzrost, wiek, zarobki.
- **Porządkowy poziomy pomiaru** – wykorzystujemy, gdy zmienna dotyczy cechy jakościowej, niemierzalnej, gdy owa cecha daje się uporządkować np. wykształcenie, ocena pracy samorządu.
- **Nominalny poziomy pomiaru** – wykorzystujemy, gdy zmienna dotyczy cechy jakościowej, niemierzalnej, gdy cecha ta nie daje się uporządkować, np. płeć, wyznanie, kolor oczu.

PRZYKŁAD

Pytanie w ankiecie: „1. Czy korzysta Pan/Pani z internetu?”

Opis zmiennej w zakładce zmienne:

Nazwa: „p01_internet”.

Typ: „numeryczna”.

Szerokość: nie zmieniamy.

Dziesiętne: „0”.

Etykieta: „Korzystanie z internetu”.

Wartości: „1 – tak”, „2 – nie”.

Braki: „Wartości dyskretne braków – 999”.

Kolumny: nie zmieniamy.

Wyrównanie: nie zmieniamy.

Poziomy pomiaru: „nominalny”.

Pytanie w ankiecie: „20. Rok urodzenia”

Opis zmiennej w zakładce zmienne:

Nazwa: „p20_rok_urodzenia”.

Typ: „numeryczna”.

Szerokość: nie zmieniamy.

Dziesiętne: „0”.

Etykieta: „Rok urodzenia”

Wartości: nie wypełniamy.

Braki: „Wartości dyskretne braków – 999”.

Kolumny: nie zmieniamy.

Wyrównanie: nie zmieniamy.

Poziom pomiaru: „ilościowy”.

Zakładka: „dane”

Po opisaniu właściwości zmiennych możemy przystąpić do wprowadzania danych do zbioru w zakładce „dane”. Każda kolumna odpowiada jednej zmiennej, natomiast każdy ponumerowany wiersz odpowiada określonej obserwacji. Jeśli chcemy, aby wyświetlane były etykiety wartości wprowadzonych zmiennych z menu „widok”, wybieramy „etykiety wartości”.

Tworzenie nowych zmiennych poprzez działania na zmiennych istniejących

W ankiecie, konstruując pytanie dotyczące wieku, zadajemy to pytanie nie wprost, lecz prosimy o podanie roku urodzenia. Możemy bowiem w prosty sposób obliczyć wiek respondenta, gdy otrzymaliśmy dane dotyczące roku urodzenia.

Z menu „przekształcenia” wybieramy „oblicz wartości”. W oknie dialogowym „oblicz wartości zmiennej” podajemy nazwę zmiennej wynikowej – „wiek respondenta”, określamy typ zmiennej i etykietę, a następnie w części „wyrażenie numeryczne” wprowadzamy formułę: „2010 – p20_rok_urodzenia”, gdzie „2010” oznacza aktualny rok, a „p20_rok_urodzenia” zmienną określającą numer pytania w ankiecie i zmienną roku urodzenia respondentów. Po naciśnięciu „OK” pojawia się nowa zmienna „wiek”.

	p20_rok_urodzenia	wiek
1	1975	34
2	1954	56
3	1950	30
4	1973	32
5	1990	20
6		

Dołączanie rekordów

W sytuacji, gdy kilka osób (np. zespół badawczy) dzieli między siebie wprowadzanie danych do bazy danych, przydatną umiejętnością jest dodawanie zmiennych i obserwacji. W przypadku łączenia zmiennych (jedna z osób koduje odpowiedzi związane z pierwszym pytaniem, druga – odpowiedzi związane z drugim pytaniem i np. trzecia z trzecim pytaniem) z menu „dane” wybieramy „połącz dane” i dodaj zmienne”.

PRZYKŁAD

Założmy, że do zbioru zawierającego odpowiedzi na pytanie pierwsze (1.sav), związane z oceną wyposażenia pokoju hotelowego, w którym respondent spędził

wakacje, dołączamy dwie następne zmienne (które opracowują dwie osoby) – ocenę wyżywienia i dostęp do obiektów sportowych. Wybieramy lokalizację i plik, który zawiera drugą zmienną (np. 2.sav). W oknie dialogowym „dodaj zmienne z 2.sav” w części „nowy roboczy zbiór danych” wyświetlone są dwie zmienne – ocena wyposażenia (oznaczona gwiazdką) i ocena wyżywienia (oznaczona plusem). Znak „+” w nawiasie po zmiennej oznacza, że zmienna ta będzie dołączona do aktywnego zbioru danych, zaś znak „*” oznacza, że zmienna istnieje w tymże zbiorze. W tym oknie dialogowym możemy także wykluczać zmienną lub zmienne z naszego zbioru, wystarczy jedynie przenieść wybrane zmienne do części zatytułowanej „zmienne wykluczone”. Jeżeli chcemy dołączyć trzecią zmienną, postępujemy w sposób opisany wyżej.

Dodawanie obserwacji

W sytuacji, gdy grupa osób (zespół badawczy) dzieli między siebie zbiór ankiet (np. każda osoba otrzymuje po 40 ankiet gotowych do wprowadzenia do zbioru danych, czyli opracowuje podzbiór próby), wykorzystujemy łączenie obserwacji. Z menu „dane” wybieramy „połącz dane” i „dodaj obserwacje”. Wybieramy lokalizację i plik, który zawiera obserwacje. Założmy, że do pliku zawierającego obserwacje 1–6 (czyli opracowane 6 ankiet, 1_6.sav), chcemy dołączyć następne obserwacje 7–12 (czyli opracowane następne 6 ankiet w pliku 7_12.sav). W oknie dialogowym „dodaj obserwacje z 7_12.sav” w części „zmienne w nowym zbiorze danych” widzimy listę zmiennych, które znajdują się w obu plikach. Gdyby program rozpoznał, że łączymy pliki, w których występują zmienne o różnych nazwach, lista tych zmiennych byłaby widoczna w części „zmienne bez odpowiedników”.

Wielokrotne odpowiedzi

Konstruując pytanie w ankiecie, dajemy respondentowi możliwość wyboru więcej niż jednej odpowiedzi.

PRZYKŁAD

Wybierając hotel, zwracam uwagę na (można wybrać więcej niż jedną odpowiedź):


- 1) cenę,
- 2) wyposażenie pokoju,
- 3) lokalizację.

Respondent może wskazać jedną odpowiedź, może także wybrać wszystkie trzy odpowiedzi.

A jak poradzić sobie z tym problemem w SPSS? Tworzymy trzy zmienne: „hotel_cena”, „hotel_wyposażenie”, „hotel_lokalizacja”, przy czym w kolumnie

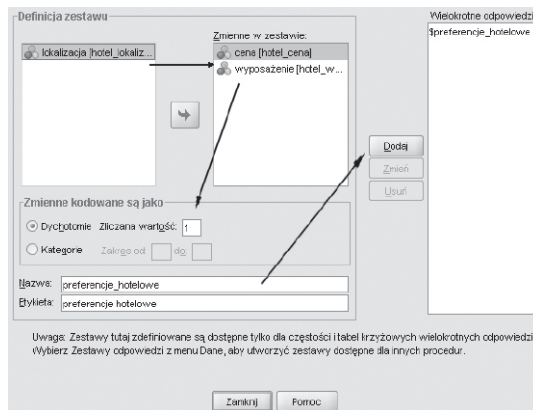
„wartości” odpowiedzi „tak” przypisujemy wartość „1”, a odpowiedzi „nie” wartość „2”.

	Nazwa	Typ	Szerokość	Dziesiętne	Etykieta	Wartości	Braki	Kolumny	Wyrównanie	Poziom pomiaru
1	hotel_cena	Numeryczna	8	0	cena	{1, tak}...	Brak	8	Do prawej	Nominalny
2	hotel_wyposazenie	Numeryczna	8	0	wyposazenie	{1, tak}...	Brak	8	Do prawej	Nominalny
3	hotel_lokalizacja	Numeryczna	8	0	lokalizacja	{1, tak}...	Brak	8	Do prawej	Nominalny
4										
5										
6										
7										
8										
9										
10										



UWAGA: Aby za każdym razem nie wpisywać wartości przyporządkowanych pozostałym zmiennym, po przypisaniu wartości zmiennej „hotel_cena” zaznaczamy komórkę w pierwszym wierszu i kolumnie „wartości” i naciskamy „Ctrl+c”, a następnie zaznaczamy dwie komórki poniżej i naciskamy „Ctrl+v”.

Wprowadzamy uzyskane z ankiet dane, a następnie z menu „analiza” wybieramy opcję „wielokrotne odpowiedzi” i „definiuj zestawy”. W oknie dialogowym „zestawy wielokrotnych odpowiedzi” przenosimy do „zmiennych w zestawie” – „hotel_cena”, „hotel_wyposazenie” i „hotel_lokalizacja”. W części „zmiennie kodowane są jako” zaznaczamy „dychotomie” i określamy zliczaną wartość jako „1” (interesują nas odpowiedzi tak, dotyczące ceny, wyposażenia czy też lokalizacji).



Aby dokonać analizy częstości, z menu „analiza” wybieramy „wielokrotne odpowiedzi” i „częstości”.

Rekodowanie wartości zmiennych

Podczas pracy ze zmiennymi może zająć potrzeba przypisania istniejącym zmiennym nowych wartości. Możemy to uczynić na dwa sposoby:

1. z menu „przekształcenia” wybieramy „rekoduj na te same zmienne” – w tym przypadku nowe wartości zmiennej zastąpią stare;
2. z menu „przekształcenia” wybieramy „rekoduj na inne zmienne” – w tym przypadku do istniejącego zbioru zostanie dołączona nowa zmienna o nowych wartościach, a zmienna dekodowana pozostanie niezmienną.

Ten drugi sposób jest bezpiecznym, zmiany będą dotyczyć jedynie nowej zmiennej i gdy zechcemy wykonać jakieś operacje na starej zmiennej, będzie to możliwe.

PRZYKŁAD

Zebraliśmy informacje na temat roku urodzenia badanych osób. Przekształciliśmy te informacje na zmienną wiek. Dla potrzeb naszego badania musimy jednak skonstruować kategorie wiekowe:

- 1) do 30 lat,
- 2) 31–65,
- 3) 66 lat i więcej.

Z menu „przekształcenia” wybieramy „rekoduj na inne zmienne”. W oknie dialogowym klikamy na „wartości źródłowe i wynikowe...”. Pierwszą kategorię opisujemy, wybierając „zakres wartości od najmniejszej do podanej” i wpisując „30”, następnie przypisujemy tej wartości cyfrę „1” i klikamy „dodaj”. W przypadku kategorii 31–65 lat wybieramy „zakres 31 do 65”, a kategorii trzeciej „zakres wartości od podanej do największej” wpisując „66”.

The screenshot shows a data transformation software interface. On the left, a data table is visible with columns 'dataur' and 'wiek'. The 'wiek' column contains values: 60, 42, 20, 19, 57, 38, 46, 56, 20, 15. A dialog box titled 'Zmiana numeryczna -> wynikowa:' is open, showing the mapping of source values to target categories. The dialog has two main sections: 'Wartości źródłowe i wynikowe...' and 'Wartości źródłowe'. The 'Wartości źródłowe' section is expanded, showing three categories being defined:

- Category 1: 'Wartość: 30', 'Systemowy brak danych', 'Zakres: od: [empty], do: [empty]', 'Zakres wartości, od podanej do najmniejszej do podanej: [empty]', 'Zakres wartości, od podanej do największej: 66', 'Wszystkie pozostałe wartości'.
- Category 2: 'Wartość: 31', 'Systemowy brak danych', 'Koduj wartości źródłowe', 'Źródłowe -> Wynikowa: Lowest thru 30 -> 1, 31 thru 65 -> 2'.
- Category 3: 'Wartość: [empty]', 'Systemowy brak danych', 'Koduj wartości źródłowe', 'Źródłowe -> Wynikowa: [empty]'.

The 'Wartości źródłowe' section also includes checkboxes for 'Zmień wynikowe są typu tekstowego' and 'Zmień ciąg tekstowy na liczby (S->S)'. The 'Wartości źródłowe i wynikowe...' section shows the target variable 'kategoria_wiekowe' and the source variable 'wiek'. The 'Wartości źródłowe i wynikowe...' section also includes a 'Zmień' button.

Podziel na podzbiory

Jeżeli chcemy porównać grupy ze względu na wybrane zmienne, odwołujemy się do menu „dane” – „podziel na podzbiory” i w oknie dialogowym zaznaczamy „porównaj grupy”, a następnie do okna „grupy wyróżnione na podstawie” przenosimy wybrane zmienne.

PRZYKŁAD

W Akademii Pedagogiki Specjalnej na Wydziale Nauk Pedagogicznych i na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych na studiach stacjonarnych I stopnia przeprowadzono badanie związane ze stosunkiem studentów do portali randkowych. Chcemy wykorzystać statystykę opisową do analizy wieku badanych, ale w kontekście płci, wydziału i roku studiów. Do okna „grupy wyróżnione na podstawie” przenosimy zmienne: „płeć”, „wydział” i „rok studiów”. Następnie z menu „analiza” wybieramy „opis statystyczny” i „statystyki opisowe”. Efektem naszych poczynań jest rozbudowana tabela w oknie raportu.

			Statystyki opisowe											
			N	Range	Minimum	Maksimum	Średnia	Odchylenie standardowe	Skos	Kurtosis				
File	Wydział	Rok studiów	Statystyka	Statystyka	Statystyka	Statystyka	Statystyka	Statystyka	Statystyka	Skos	Kurtosis	Składowe		
										Standardowy		Standardowy		
sołtata	Stosowane/Inne/ Społecznych	I rok	WIEK	11	1	20	21	20,18	,403	1,923	,561	2,057	1,239	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	11										
		II rok	WIEK	25	2	20	22	21,04	,151	,573	,464	6,679	,912	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	25										
		III rok	WIEK	14	3	22	25	22,43	,552	2,417	,597	6,454	1,154	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	14										
	Nauk Pedagogicznych	I rok	WIEK	10	2	20	22	20,30	,575	2,277	,887	4,765	1,334	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	10										
		II rok	WIEK	20	3	21	24	21,15	,571	4,472	,512	20,000	,992	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	20										
		III rok	WIEK	15	4	21	25	22,40	,586	1,065	,580	2,541	1,121	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	15										
uczestnika	Stosowane/Inne/ Społecznych	I rok	WIEK	6	3	20	23	20,67	1,211	1,952	,845	3,657	1,741	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	6										
		II rok	WIEK	5	1	21	22	21,17	,403	2,449	,845	6,000	1,741	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	6										
		III rok	WIEK	9	2	22	24	22,67	,666	,825	,717	-1,079	1,430	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	9										
	Nauk Pedagogicznych	I rok	WIEK	2	1	20	21	20,50	,707					
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	2										
		II rok	WIEK	2	2	21	23	22,00	1,414					
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	2										
		III rok	WIEK	9	2	22	24	22,44	,726	1,501	,717	1,467	1,430	
			N Wzrosty (opisane obserwacji)	9										

Wybierz obserwacje

Na potrzeby analizy możemy skoncentrować się np. na wybranej zmiennej (lub zmiennych). Załóżmy, że chcemy przeprowadzić analizę dotyczącą tylko i wyłącznie mężczyzn w wieku 50 lat i mniej. W menu „dane” – „wybierz obserwacje” – w oknie dialogowym klikamy na „jeśli spełniony jest warunek” i konstruujemy funkcję: „p15=2&wiek <= 50”, gdzie „p15” oznacza zmienną „płeć”, „2” – wartość zmiennej „płeć” odnosząca się do mężczyzn, „&” – łącznik „i”, „wiek” – zmienna wiek, „<= 50” – osoby w wieku 50 lat i mniej.

Wykresy

Wykresy są ważnym elementem analizy i prezentacji wyników. To, co nie jest od razu widoczne w tabeli, prezentuje wykres. Przy wyborze typu wykresu należy zwrócić uwagę na dane, które prezentuje. Na przykład wykres liniowy jest charakterystyczny dla analizy określonego zjawiska w badanym okresie. W SPSS mamy możliwość wyboru wielu rozmaitych wykresów.

- **Wykres słupkowy**

PRZYKŁAD

Dane dotyczące np. podziału procentowego kobiet i mężczyzn w badanej grupie respondentów chcemy przedstawić w postaci wykresu słupkowego prostego. Z menu „wykresy” wybieramy „wykresy tradycyjne” i „słupkowy” – „prosty”. W oknie dialogowym zaznaczamy w części „słupki przedstawiają” – „%obserwacji”, następnie do okienka „oś kategorii” przenosimy zmienną „płeć”. Jest to najprostsze wykorzystanie wykresu słupkowego.

Na wykresie możemy też przedstawić procent kobiet i mężczyzn z uwzględnieniem wydziałów. Podobnie jak poprzednio, z menu „wykresy” wybieramy „wykresy tradycyjne” i „słupkowy” – „zgrupowany”. W oknie dialogowym zaznaczamy w części „słupki przedstawiają” – „%obserwacji”, następnie do okienka „oś kategorii” przenosimy zmienną „płeć”, a do okienka „definiuj grupy według” – zmienną „wydział”.

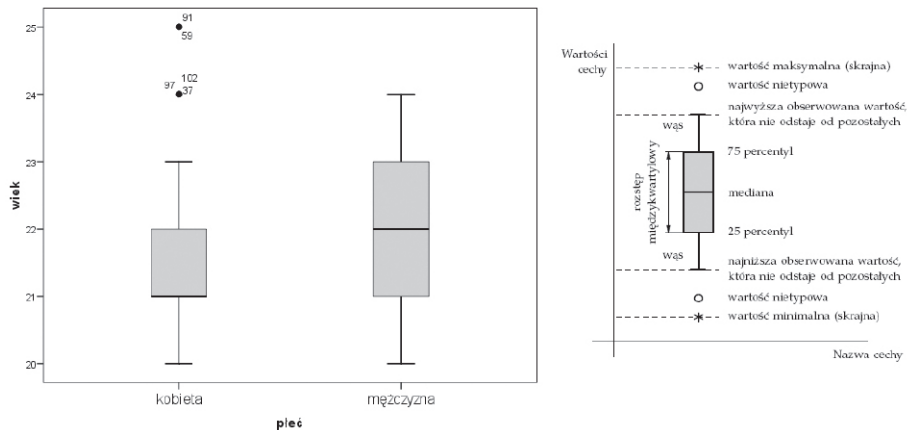
Każdy element wykresu możemy edytować – w tym celu w oknie raportu klikamy dwa razy na utworzony wykres. W oknie edytora wykresów możemy np. dodać opisy danych (menu „elementy” – „pokaż opisy danych”), zmienić układ kolorystyczny słupków (możliwości podobne, jak w MS Word).

UWAGA: Jeżeli na jednym z wykresów przedstawiliśmy dane dotyczące kobiet i mężczyzn, to konsekwentnie stosujemy w całej naszej pracy te same schematy kolorystyczne (np. kobiety – zielony, mężczyźni – niebieski).

- **Wykres skrzynkowy**

Wykresem niezwykle ciekawym jest wykres skrzynkowy tzw. *boxplot*. Można z niego odczytać medianę, wartość kwartyła pierwszego i trzeciego, najniższą i najwyższą obserwowaną wartość, wartości nietypowe, wartości skrajne (maksymalne i minimalne – oznaczone symbolem „*”).

PRZYKŁAD



Powyższy wykres przedstawia płeć w kontekście wieku (po prawej stronie znajduje się opis wykresu pochodzący z książki Anny Malarskiej *Statystyczna analiza danych wspomagana programem SPSS*, 2005, s. 26). Z wykresu skrzynkowego możemy odczytać następujące wartości:

Kobiety – najmłodsza osoba uczestnicząca w badaniu była w wieku 20 lat (najniższa obserwowana wartość, nieodstająca od pozostałych), najstarsza 23 lata (najwyższa obserwowana wartość, nieodstająca od pozostałych), 50% badanych miało do 21 lat, 50% – ponad 21 lat i więcej (mediana), I kwartył – 25% badanych kobiet było w wieku 21 lat i mniej, 75% – w wieku 21 lat i więcej, III kwartył – 75% kobiet było w wieku 22 lata i mniej, 25% kobiet w wieku 22 lata i więcej. Wartości nietypowe (a także skrajne, maksymalne) – 3 kobiety w wieku 24 lata (obserwacje nr 37, 97, 102), 2 kobiety w wieku 25 lat (obserwacje nr 59, 91).

Mężczyźni – najmłodsza osoba uczestnicząca w badaniu była w wieku 20 lat (najniższa obserwowana wartość, nieodstająca od pozostałych), najstarsza 24 lata (najwyższa obserwowana wartość, nieodstająca od pozostałych), 50% badanych miało 22 lata i mniej, 50% – 22 lata i więcej (mediana), I kwartył – 25% badanych mężczyzn było w wieku 21 lat i mniej, 75% – w wieku 21 lat i więcej, III kwartył – 75% mężczyzn było w wieku 23 lata i mniej, 25% kobiet w wieku 23 lata i więcej.

Badania społeczne przeistaczają się w niemalże detektywistyczne poszukiwanie zależności między zmiennymi. Poszukiwanie owych zależności jest sztuką, a badacz przeistacza się w artystę, oczywiście w kontekście nauk społecznych, malując obraz badanego wycinka rzeczywistości słowami, tabelami, wykresami.

Korelacja Pearsona a korelacja Spearmana

Współczynnik korelacji liniowej Pearsona (oznaczany jako „r”) zwraca naszą uwagę na siłę prostoliniowego związku między zmiennymi. Ze związkiem prostoliniowym

mamy do czynienia, gdy jednostkowym przyrostom jednej zmiennej towarzyszy jednostkowy przyrost drugiej zmiennej. Współczynnik korelacji może przyjmować wartości z przedziału od „-1” do „1”. W przypadku wartości „-1” mamy do czynienia z korelacją maksymalnie ujemną, zaś „+1” z korelacją maksymalnie dodatnią.

Korelację Pearsona stosujemy w sytuacji, gdy:

- korelowane zmienne są zmiennymi ilościowymi,
- występujący między zmiennymi związek ma naturę liniową,
- rozkład obu badanych zmiennych zbliżony jest do normalnego, czyli posiada jeden wierzchołek i jest możliwie symetryczny (zob. Juszczyk 2001, s. 166–171).

W SPSS korelację Pearsona obliczamy, wybierając z menu „analiza” – „korelacje” – „parami”. W oknie dialogowym przenosimy zmienne, które chcemy skorelować, zaznaczamy „korelację Pearsona”, dalej „istotność dwustronną” lub „jednostronną”.

Skala Stanisza:

$r_{xy} = 0$ zmienne nie są skorelowane

$0 < r_{xy} < 0,1$ korelacja nikła

$0,1 = < r_{xy} < 0,3$ korelacja słaba

$0,3 = < r_{xy} < 0,5$ korelacja przeciętna

$0,5 = < r_{xy} < 0,7$ korelacja wysoka

$0,7 = < r_{xy} < 0,9$ korelacja bardzo wysoka

$0,9 = < r_{xy} < 1$ korelacja prawie pełna.

UWAGA: Wartość współczynnika bliska zeru nie zawsze oznacza brak zależności, a jedynie brak zależności liniowej.

PRZYKŁAD

W jednym z badań skorelowano w SPSS wiek studentów z rokiem studiów i otrzymano poniższą tabelę:

Tabela. Korelacja – wiek a rok studiów

		wiek	rok studiów
wiek	Korelacja Pearsona	1	,725**
	Istotność (dwustronna)		,000
	N	22	22
rok studiów	Korelacja Pearsona	,725**	1
	Istotność (dwustronna)	,000	
	N	22	22

** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 (dwustronnie).

Odczytywanie wyników z tabeli rozpoczynamy od końca. Pod tabelą mamy informację, że korelacja jest istotna na poziomie 0,01. Co to oznacza?

Poziom istotności (oznaczany symbolem „ α ”), jaki zakładamy w badaniach, to maksymalne dopuszczalne prawdopodobieństwo popełnienia tzw. błędu I rodzaju (czyli odrzucenie hipotezy zerowej, która w rzeczywistości jest prawdziwa). W badaniach społecznych przyjęło się ustalać istotność na poziomie 0,05, rzadziej na poziomie 0,03 czy też 0,01 (czyli badacz godzi się na to, że istnieje 5%, 3%, 1% szansy, iż odkryta w danej próbie relacja jest dziełem przypadku).

Jeżeli istotność dla współczynnika korelacji jest większa od przyjętego poziomu istotności, przyjmujemy, że między zmiennymi nie ma związku. Jeżeli zaś istotność dla współczynnika korelacji jest mniejsza lub też równa przyjętemu poziomowi istotności, przyjmujemy, że między zmiennymi istnieje związek, jednocześnie opisując siłę i kierunek tego związku.

Interpretacja wyników tabeli: istotność w tabeli „0,00”, przyjęty poziom istotności 0,01 – istotność dla współczynnika korelacji jest mniejsza, niż przyjęty poziom istotności: $0,00 < 0,01$, a zatem między zmiennymi istnieje związek statystycznie istotny.

Z tabeli wynika też, że korelacja zmiennej „wiek” ze zmienną „rok studiów” jest dodatnia i bardzo wysoka („0,725” – w tabeli występuje na pierwszym miejscu znak „,” odczytujemy wynik jako właśnie „0,725”), czyli im starszy respondent, tym wyższy rok studiów. Można to także zinterpretować w ten sposób, że na danej uczelni nie występuje (lub też nie jest znaczący) problem z powtarzaniem przez studentów roku studiów.

Współczynnik korelacji rang Spearmana stosujemy w sytuacjach, gdy:

- badane cechy (zmienne) są jakościowe i możemy je uporządkować,
- liczba obserwacji nie przekracza 30.

Interpretacja wyników została opisana wyżej.

PRZYKŁAD

W firmie przewozowej świadczącej usługi transportowe na rzecz jednej z sieci handlowych przeprowadzono badanie. Zwrócono w nim uwagę na zużycie paliwa na trasie 110 km przez samochody prowadzone przez kierowców obu płci. Jednocześnie zebrano informacje dotyczące wieku kierowców. Wyniki badania prezentują dwie tabele.

Tabela. Scania 144.

40L	32L	34L	36L	33L	37L	32L	32L	31L	30L
M-39	M-45	M-43	M-41	K-29	M-42	K-28	K-27	M-46	K-25

Źródło: dane umowne.

Tabela. MAN TGX 400 XXL

37L	39L	31L	41L	45L	46L	35L	35L	35L	35L
K-45	M-40	M-47	M-38	M-35	M-34	K-29	M-42	M-43	K-42

Źródło: dane umowne.

Objaśnienia:

Wiersz pierwszy – „40L” – zużycie paliwa.

Wiersz drugi – „M” lub „K” – płeć (mężczyzna lub kobieta), „-45” wiek kierowcy.

1. Wprowadzamy zmienne do SPSS:
numer ankiety,
marka samochodu ciężarowego,
zużycie paliwa na 110 km,
płeć,
wiek.

	Nazwa	Typ	Szerokość	Dziśnięcie	Etykieta	Wartości	Broki	Kolumny	Wyrównanie	Poziom pomiar
1	nr_ankiety	Numeryczna	8	0	Numer ankiety	Erak	Erak	8	☰ Do prawej	☰ Porządkowy
2	marka	Numeryczna	8	0	Marka samochodu ciężarowego.	{1, Scania 144...}	Erak	8	☰ Do prawej	☰ Nominalny
3	zuzycie_paliwa_110km	Numeryczna	8	0	Zuzycie paliwa na 110km	Erak	Erak	8	☰ Do prawej	☰ Liczbowy
4	plec	Numeryczna	8	0	Plec.	{1, kobieta}...	Erak	8	☰ Do prawej	☰ Nominalny
5	wiek	Numeryczna	8	0	Wiek.	Erak	Erak	8	☰ Do prawej	☰ Liczbowy

2. Kodujemy odpowiedzi.

	nr_ankiety	marka	zuzycie_paliwa_110km	plec	wiek
1	1	Scania 144	40	mężczyzna	39
2	2	Scania 144	32	mężczyzna	45
3	3	Scania 144	34	mężczyzna	43
4	4	Scania 144	36	mężczyzna	41
5	5	Scania 144	33	kobieta	29
6	6	Scania 144	37	mężczyzna	42
7	7	Scania 144	32	kobieta	28
8	8	Scania 144	32	kobieta	27
9	9	Scania 144	31	mężczyzna	46
10	10	Scania 144	30	kobieta	25
11	11	MAN TGX 400 XXL	37	kobieta	45
12	12	MAN TGX 400 XXL	39	mężczyzna	40
13	13	MAN TGX 400 XXL	31	mężczyzna	47
14	14	MAN TGX 400 XXL	41	mężczyzna	38
15	15	MAN TGX 400 XXL	45	mężczyzna	35
16	16	MAN TGX 400 XXL	46	mężczyzna	34
17	17	MAN TGX 400 XXL	35	kobieta	29
18	18	MAN TGX 400 XXL	35	mężczyzna	42
19	19	MAN TGX 400 XXL	35	mężczyzna	43
20	20	MAN TGX 400 XXL	35	kobieta	42

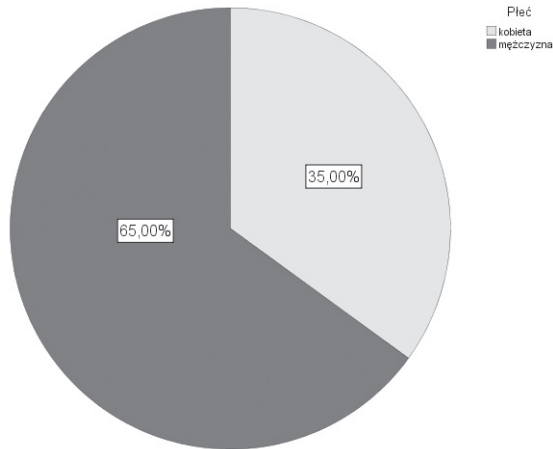
3. Pytania:

1. Ile procent kierowców stanowią kobiety, a ile mężczyźni? Dane przedstaw w postaci wykresu kołowego.

Z menu „wykresy/wykresy tradycyjne” wybieramy „kołowe”. W oknie dialogowym „wykresy kołowe” zaznaczamy „opisy dla grup obserwacji” (o ile nie było to

wcześniej zaznaczone). W następnym oknie dialogowym wybieramy „% obserwacji” i w okienku „podziel według” umieszczamy zmienną „płeć”.

W badanej grupie 65% stanowią mężczyźni, a 35% kobiety.



2. Ile wynosi średnie zużycie paliwa (na 100 km) wszystkich samochodów?

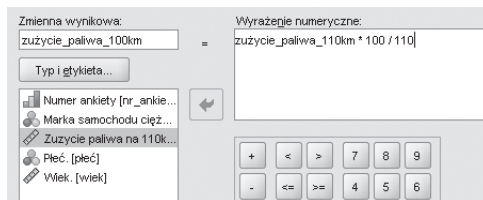
Zebrane w trakcie badania dane mówią o zużyciu paliwa na dystansie 110 km, należy zatem obliczyć zużycie na 100 km. Z menu „przekształcenia” wybieramy „oblicz wartości”. W oknie dialogowym podajemy nazwę zmiennej wynikowej „zużycie_paliwa_100km”, następnie do konstrukcji wyrażenia wykorzystujemy proporcję, czyli:

40 litrów – 110 km

X litrów – 100 km

$X \text{ litrów} = 100 \text{ km} \times 40 \text{ litrów} / 110 \text{ km}$

W SPSS formuła będzie miała postać: „zużycie_paliwa_110km * 100 / 110”.



Następnie obliczamy średnie zużycie paliwa na 100 km wszystkich samochodów:

Z menu „analiza” wybieramy „opis statystyczny” i „częstości”. W oknie dialogowym „częstości” przenosimy do zmiennych nową zmienną „zużycie_paliwa_100km” i klikamy na przycisk „statystyki”, zaznaczając miarę tendencji centralnej – średnią. Efektem naszych działań jest tabela:

Statystyki		
zużycie paliwa na 100 km		
N	Ważne	20
	Braki danych	0
Średnia		32,5455

Aby tabela spełniała standardy metodologiczne, należy wprowadzić pewne zmiany:

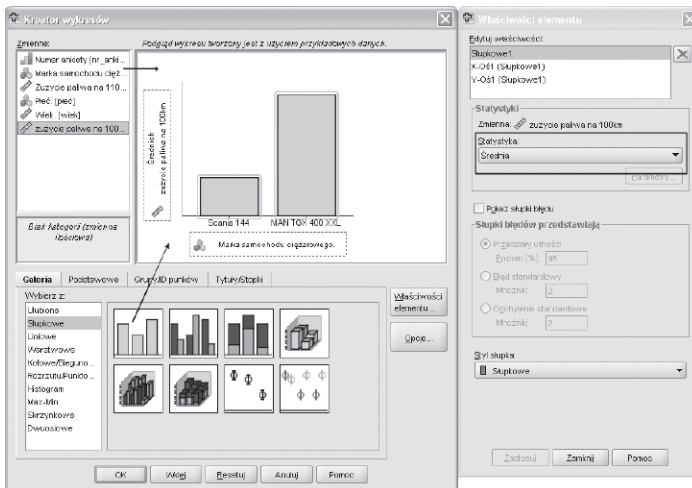
Tabela. Średnie zużycie paliwa na 100 km.

N	Ważne	20
	Braki danych	0
Średnia		32,5455

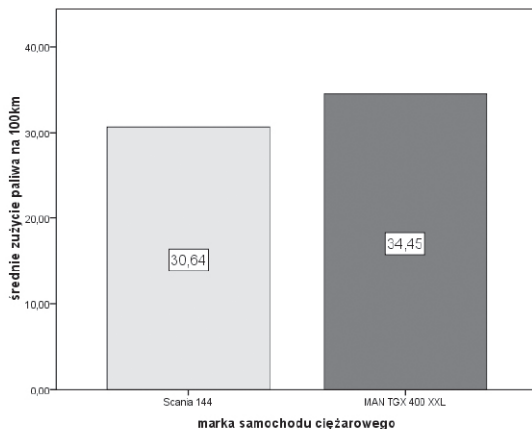
Źródło: opracowanie własne.

3. Mniej paliwa (na 100 km) zużywają samochody Scania czy Man? Dane przedstaw na wykresie słupkowym.

Z menu „wykresy” wybieramy „kreator wykresów”. W oknie dialogowym zaznaczamy „wybierz z: słupkowe”. Do podglądu wykresu przenosimy „prosty wykres słupkowy”. Na oś X nanosimy zmienną „marka samochodu ciężarowego”, na oś Y „zużycie paliwa na 100 km”, a w oknie „właściwości elementu” zaznaczamy „statystykę – średnia” (o ile wcześniej nie była zaznaczona).



W efekcie powstaje następujący wykres.

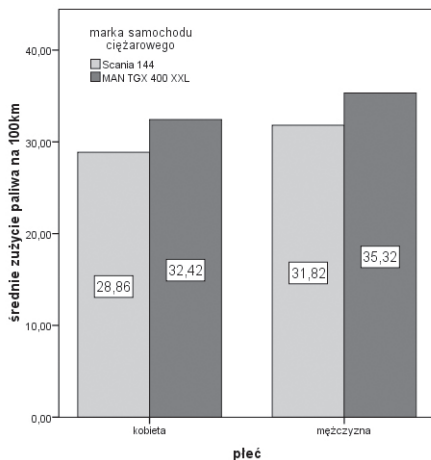


Odpowiedź na zadanie pytanie brzmi: mniej paliwa na 100 km zużywają samochody ciężarowe marki Scania, owo zużycie kształtuje się na poziomie ok. 31 litrów na 100 km, w porównaniu do 34 litrów samochodów ciężarowych marki Man.

4. Przedstaw analizę średniego zużycia paliwa (na 100 km) w przypadku, gdy kierowcą jest kobieta i mężczyzna. Zaprezentuj te dane na wykresie słupkowym, biorąc pod uwagę markę samochodu ciężarowego. Czy więcej spalają (średnio na 100 km) samochody ciężarowe prowadzone przez kobiety czy mężczyzn?

Postępujemy podobnie jak w poprzednim pytaniu:

Z menu „wykresy” wybieramy „kreator wykresów”. W oknie dialogowym zaznaczamy „wybierz z: słupkowe”. Do podglądu wykresu przenosimy „zgrupowany wykres słupkowy”. Na oś X nanosimy zmienną „płeć”, na oś Y „zużycie paliwa na 100 km”, na legendę „marka samochodu ciężarowego”, a w oknie „właściwości elementu” zaznaczamy „statystykę – średnia” (o ile wcześniej nie była zaznaczona).



Z wykresu wynika, że samochody ciężarowe prowadzone przez kobiety (bez względu na markę wozu) spalają mniej paliwa na 100 km. W przypadku Scanii średnie zużycie paliwa wynosi ok. 29 litrów (samochody prowadzone przez mężczyzn – ok. 32 litry), natomiast Man-a – ok. 32 litrów (samochody prowadzone przez mężczyzn – ok. 35 litrów).

5. Ile wynosi zużycie paliwa (na 100 km), poniżej którego kształtują się wyniki 10% samochodów, a ile takie, powyżej którego kształtuje się zużycie paliwa tylko 20% samochodów?

Do odpowiedzi na to pytanie wykorzystujemy wiedzę z zakresu kwantyli, a dokładniej percentyli. Z menu „analiza” wybieramy „opis statystyczny” i „częstości”. W oknie dialogowym do części „zmienne” przenosimy „zużycie paliwa na 100 km” i klikamy na przycisk „statystyki”. Zaznaczamy „percentyle” i wpisujemy do okienka obok „10” (chodzi nam bowiem o 10% kierowców, których samochody zużywają najmniej paliwa na 100 km) i „80” (chodzi nam w tym przypadku o 20% kierowców, których samochody spalają najwięcej paliwa).

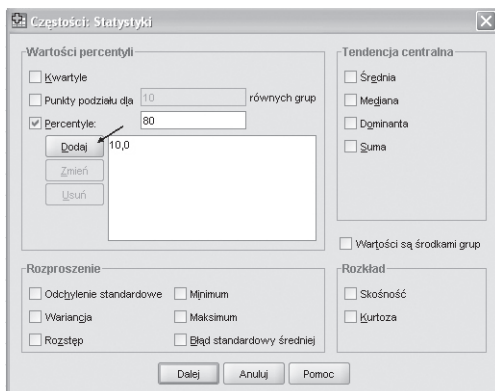


Tabela. Zużycie paliwa

N	Ważne	20
	Braki danych	0
Percentyle	10	28,1818
	80	36,1818

Źródło: opracowanie własne.

Z danych przedstawionych w prezentowanej tabeli wynika, że 10% samochodów spala ok. 28 litrów paliwa i mniej, natomiast 20% samochodów – ok. 36 litrów paliwa i więcej.

Możemy bardziej rozbudować nasze dociekania i wziąć pod uwagę płeć kierowcy. Przed przystąpieniem do obliczeń z menu „dane” wybieramy „podziel na podzbiory” i w oknie dialogowym zaznaczamy „porównaj grupy”, a następnie

przenosimy do okienka „grupy wyróżnione na podstawie” zmienną „płeć” (i oczywiście klikamy na przycisk OK). Dalej postępujemy, jak w przypadku opisanym wyżej. Otrzymujemy następującą tabelę:

Statystyki			
zużycie paliwa na 100 km			
kobieta	N	Ważne	7
		Braki danych	0
	Percentyle	10	27,2727
		80	32,5455
mężczyzna	N	Ważne	13
		Braki danych	0
	Percentyle	10	28,1818
		80	38,0000

Sposób interpretacji już znamy, do analizy włączamy jedynie zmienną płeć.

Nasze rozważania możemy jeszcze bardziej rozbudować, sięgając zarówno do zmiennej „płeć”, jak też „marka samochodu ciężarowego”. Przed przystąpieniem do obliczeń z menu „dane” wybieramy „podziel na podzbiory” i w oknie dialogowym zaznaczamy „porównaj grupy”, a następnie przenosimy do okienka „grupy wyróżnione na podstawie” zmienną „płeć” i zmienną „marka samochodu ciężarowego”. Otrzymujemy jeszcze bardziej rozbudowaną tabelę:

Statystyki				
zużycie paliwa na 100 km				
kobieta	Scania I44	N	Ważne	4
			Braki danych	0
		Percentyle	10	27,2727
			80	30,0000
	MAN TGX 400 XXL	N	Ważne	3
			Braki danych	0
		Percentyle	10	31,8182
			80	33,6364
mężczyzna	Scania I44	N	Ważne	6
			Braki danych	0
		Percentyle	10	28,1818
			80	35,2727
	MAN TGX 400 XXL	N	Ważne	7
			Braki danych	0
		Percentyle	10	28,1818
			80	41,2727

W przypadku tej tabeli możemy dać upust swojej chęci otrzymania wyczerpującej analizy.

6. Czy zachodzi korelacja między wiekiem kierowcy a zużyciem paliwa?

Zmienne, które będziemy analizować, są zmiennymi ilościowymi, zatem możemy wykorzystać korelację Pearsona. Z menu „analiza” wybieramy „korelacje” i „parami”, następnie wybieramy zmienną „wiek” i „zużycie paliwa na 100 km”. Otrzymujemy tabelę:

Korelacje			
		Wiek	Zużycie paliwa na 100 km
Wiek	Korelacja Pearsona	1	,027
	Istotność (dwustronna)		,911
	N	20	20
Zużycie paliwa na 100 km	Korelacja Pearsona	,027	1
	Istotność (dwustronna)	,911	
	N	20	20

Z tabeli odczytujemy istotność na poziomie „0,911” i dalej nic więcej nie robimy – wartość ta przekracza zakładany w naukach społecznych poziom akceptowalnego błędu 0,05. Na tym moglibyśmy poprzestać, ale przecież jesteśmy dociekliwymi badaczami i nasze poszukiwania rozbudowujemy o płeć kierowcy i zużycie paliwa. Przed przystąpieniem do obliczeń z menu „dane” wybieramy „podziel na podzbiory” i w oknie dialogowym zaznaczamy „porównaj grupy”, a następnie przenosimy do okienka „grupy wyróżnione na podstawie” zmienną „płeć”. Otrzymujemy następną tabelę:

Korelacje				
Płeć			Wiek	Zużycie paliwa na 100 km
kobieta	Wiek	Korelacja Pearsona	1	,848*
		Istotność (dwustronna)		,016
		N	7	7
	Zużycie paliwa na 100 km	Korelacja Pearsona	,848*	1
		Istotność (dwustronna)	,016	
		N	7	7
mężczyzna	Wiek	Korelacja Pearsona	1	-,989**
		Istotność (dwustronna)		,000
		N	13	13
	Zużycie paliwa na 100 km	Korelacja Pearsona	-,989**	1
		Istotność (dwustronna)	,000	
		N	13	13
* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 (dwustronnie).				
** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 (dwustronnie).				

Gdybyśmy w tym czasie byli w wannie, moglibyśmy krzyknąć „eurekaaaaa...” (jak Archimedes) – znaleźliśmy istotny związek. Okazuje się, że im kobieta starsza, tym zużycie paliwa prowadzonego przez nią samochodu większe (i jest to korelacja bardzo wysoka). W przypadku mężczyzn mamy do czynienia z sytuacją odwrotną – im mężczyzna starszy, tym zużycie paliwa prowadzonego przez niego samochodu jest mniejsze (i jest to korelacja prawie pewna). Na tej podstawie możemy stawiać następane pytania, wnikające w istotę tego, dlaczego tak się dzieje...

Podsumowanie

W czasach współczesnych prowadzenie badań, wspomagane technologią komputerową, nie wydaje się skomplikowane. Jednak są to tylko pozory, wymaga bowiem nie tylko wiedzy dotyczącej badanego tematu, ale także szerokiej wiedzy z zakresu posługiwania się sprzętem komputerowym, odpowiednim oprogramowaniem (edytory tekstu, arkusze kalkulacyjne, specjalistyczne oprogramowanie wspomagające analizę itp.) czy też wiedzy na temat funkcjonowania internetu.

Współczesne uwarunkowania wymagają starannego przygotowania warsztatu badawczego. Z ważnych umiejętności, związanych z nowoczesnymi technologiami komputerowymi, należy wymienić m.in. następujące elementy:

- wiedza na temat wyszukiwarek internetowych,
- zasady wpisywania haseł w wyszukiwarkach,
- zaawansowane operatory Google,
- umiejętność odnalezienia się w *deep web*, czyli wiedza na temat specjalistycznych wyszukiwarek materiałów naukowych,
- wiedza na temat programów komputerowych wspomagających analizę.

Odnosnie do ostatniego elementu, na nic się zda wiedza na temat posługiwania się oprogramowaniem, gdy zabraknie nam podstawowej wiedzy statystycznej. Programy komputerowe nie wymagają wiedzy dotyczącej wzorów statystycznych. Możemy nie znać żadnego wzoru, ale jeżeli nie mamy wiedzy o tym, co dane pojęcie statystyczne oznacza, nie wiemy, jak interpretować otrzymany wynik.

Technologia komputerowa ułatwia pracę na każdym etapie procesu badawczego, nie zastąpi jednak wiedzy i intuicji człowieka. To człowiek przecież formułuje pytania, hipotezy, ustala kierunki poszukiwań, dokonuje wyboru zmiennych i bada zależności między nimi. Komputer za człowieka tego nie zrobi, nie skonstruuje daleko idących interpretacji.

W tym miejscu można zadać pytanie, czy każde zjawisko da się opisać matematycznymi, statystycznymi wzorami? Czy życie społeczne człowieka, jego środowisko to jedynie ciąg zero-jedynkowy? A może jest czymś więcej, czymś, co się wymyka takiej cyfrowej analizie? Na to pytanie każdy z nas powinien sam sobie odpowiedzieć...

Z drugiej strony żyjemy w społeczeństwie informacyjnym, w którym technologie informatyczne odciskają swoje piętno na strukturze społecznej. Umberto

Eco wskazywał na trzy powstające klasy: kognitariat (multimedialna arystokracja), digitariat (potrafiący korzystać z internetu i nowoczesnych technologii) i informacyjny lumpenproletariat (wykorzystujący przede wszystkim telewizję i, w ograniczonym stopniu, telefon) (Eco 2002). Wiedza związana z nowoczesnymi technologiami komputerowymi zatem nie zaszkodzi, a może poprawić jakość naszego życia.

Literatura wykorzystana:

- Eco U. (2002). Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki. W: M. Hopfinger (red.), *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Górniak J., Wachnicki J. (2008). *Pierwsze kroki w analizie danych*. SPSS Polska.
- Griffith A. (2007). *The Dummy's Guide to Data Analysis Using SPSS*. Wiley Publishing Inc.
- Gupta V. (1999). *SPSS for Beginners*. VJBooks Inc.
- Juszczak S. (2001). *Statystyka dla pedagogów*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Larose D.T. (2008). *Odkrywanie wiedzy z danych. Wprowadzenie do eksploracji danych*. Tłum. A. Wilbik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Malarska A. (2006). *Statystyczna analiza danych wspomagana programem SPSS*. Kraków: SPSS.
- Nawojczyk M. (2006). *Przewodnik po statystyce dla socjologów*. Kraków: SPSS Polska.
- Pavkov T.W., Pierce Kent A. (2005). *Do biegu, gotowi – start! Wprowadzenie do SPSS dla Windows*. Tłum. J. Buczny. Gdańsk: GWP.
- www.idg.pl/news/358142/Komputery.przewiduja.popelnienie.przestepstwa.html, dostęp: 20.06.2010.
- www.ariadna.edu.pl/ariadna2/nauk_korzen.html, dostęp: 23.06.2010.

Noty o autorach

Jowita Bartczak – doktor nauk humanistycznych (2005). Absolwent Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, w której pracuje od 1996 roku. Obecnie adiunkt w Katedrze Socjologii Ogólnej i Badań Interdyscyplinarnych Instytutu Filozofii i Socjologii na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych Akademii Pedagogiki Specjalnej. Od 2008 roku zastępca Dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii do spraw organizacyjnych. Interesuje się socjologią religii – sektami i nowymi ruchami religijnymi oraz nowymi ruchami społecznymi. W latach 1998–2002 współpracowała z Dominikańskim Ośrodkiem Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych w Warszawie. Autorka kilku artykułów na temat sekt i nowych ruchów religijnych.

Adam Buczkowski – doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii (2004). Absolwent socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Szkoły Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie. Obecnie adiunkt w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie. Autor monografii *Społeczne tworzenie ciała* oraz kilku artykułów. Zainteresowania badawcze ogniskuje wokół problemów ciała, płci i seksualności w kontekście przemian współczesnych społeczeństw.

Marta Cobel-Tokarska – absolwentka Szkoły Nauk Społecznych przy IFiS PAN, doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii, adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej. Publikowała m.in. w pismach „Midrasz”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”; także recenzje i tłumaczenia z języka francuskiego, uczestniczyła w projektach historyczno-archiwalnych z wykorzystaniem metodologii *oral history*. Jest autorką opracowań popularyzatorskich o polskich górach. Zainteresowania badawcze:

- zagłada Żydów w ujęciu socjologicznym;
- kulturoznawstwo, antropologia kulturowa i socjologia kultury, socjologia życia codziennego, socjologia przestrzeni;
- wielokulturowość pogranicza (Karpaty, Europa Środkowa).

Anna Drabarek – dr hab. prof. APS, jest autorką wielu prac z dziedziny epistemologii wartości, metaetyki, relacji między etyką a życiem publicznym, etyką a polityką. Analizuje w swoich publikacjach kategorię sprawiedliwości w relacjach społecznych, problem wartości w demokracji, a także proces dewaluacji racjonalności. Napisała m.in. ciekawą książkę pt. *Poznawania dobra moralnego w etyce polskiej*. Interesują ją również zagadnienia intuicji moralnej i z tej dziedziny także opublikowała książkę *Intuicja – poznanie bezpośrednie*. Prof. Anna Drabarek jest również autorką znanej monografii na temat poglądów etycznych filozofów ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, która ukazała się pod tytułem *Etyka umiaru. Ideał człowieka i jego szczęście w poglądach filozofów ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*. Przedmiotem jej wykładów i seminariów dla studentów są m.in. dylematy moralne współczesności, etyka w życiu publicznym, aksjoterapia, etyka prawnicza, kłopoty z intuicją

Danuta Duch-Krzystoszek – socjolożka, dr hab., adiunkt w Zespole Badań nad Kobietami i Rodziną w IFiS PAN. Od 2007 roku zatrudniona w Instytucie Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej, od 2009 na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Zajmuje się głównie kwestiami zdrowia reprodukcyjnego i funkcjonowaniem kobiet w obszarze życia prywatnego: statusem kobiet w rodzinie, nieodpłatną pracą kobiet, przemocą wobec kobiet w rodzinie. Autorka książek: *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna* (1998) i *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie* (2007). Współautorka książki *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy* (2004).

Anna Firkowska-Mankiewicz – profesor socjologii, kieruje Katedrą Socjologii Ogólnej i Badań Interdyscyplinarnych w Instytucie Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Autorka licznych książek i artykułów z zakresu socjologii medycyny i niepełnosprawności, wydanych w języku polskim i angielskim (Science, International Journal of Sociology, Policy and Practice in Intellectual Disabilities). Przewodnicząca Polskiego Zespołu do Badań Naukowych nad Niepełnosprawnością Intellektualną (filia IASSID), konsultant naukowy Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, ekspert i działacz w organizacjach międzynarodowych (WHO, Inclusion International, Inclusion Europe).

Ewa Gorczycka – absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych, doktor habilitowany nauk ekonomicznych. Jako dydaktyk prowadziła i prowadzi wykłady, ćwiczenia, seminaria magisterskie w zakresie: socjologii pracy, nauki o pracy, zarządzania zespołami ludzkimi, motywacji w kierowaniu, technik negocjacji, socjologii medycyny, polityki społecznej, socjologicznych problemów osób niepełnosprawnych. Opublikowała około stu artykułów, referatów, podręczników i książek, w tym skrypty: *Nauka o pracy* (1977), *Fizjologiczne i psychologiczne aspekty pracy ludzkiej* (1984); monografie: *Przystosowanie młodzieży ze schorzeniami narządu ruchu do życia społecznego* (1981), *Problemy socjologiczne częstochowskiego środowiska*

studenckiego – współautorka (1980), *Czas pracy i czas wolny studentów a uczestnictwo w kulturze* (1981), *Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania uczestnictwa w kulturze a role zawodowe* (1986), *Polityka społeczna wobec osób niepełnosprawnych* (1992), *Studia – praca – społeczeństwo* (1998), *Młodzież akademicka wobec Unii Europejskiej* (red.) (2004), *Wybrane problemy zarządzania kapitałem ludzkim* (2008). Od 1995 roku była profesorem w Politechnice Częstochowskiej, kierując Katedrą Zarządzania Personalem. Od 2008 roku jest profesorem w Akademii Pedagogiki Specjalnej i kierownikiem Zakładu Komunikacji Społecznej i Niepełnosprawności.

Agata Gruszecka-Tieśluk – magister socjologii, asystentka w Katedrze Socjologii Kultury APS. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół socjologii czasu, socjologii kultury, trzeciego sektora oraz jakościowych metod badawczych. Pracę doktorską na temat międzynarodowego ruchu Slow przygotowuje pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Tarkowskiej. Wieloletnia działaczka w organizacjach pozarządowych, m.i. w Stowarzyszeniu Mierz Wysoko oraz Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej. Niepoprawna optymistka, w wolnym czasie tańczy i żegluje.

Roman Grzejszczak – doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii (2005), ukończył Wydział Profilaktyki Społecznej, Resocjalizacji i Problemów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydział Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pracował jako nauczyciel informatyki i wychowawca dzieci i młodzieży (2000–2006). Od roku 2008 adiunkt w Zakładzie Socjologii Ogólnej i Badań Interdyscyplinarnych Instytutu Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej. Główne obszary zainteresowań to: techniki negocjacji i komunikacji interpersonalnej, przemoc w życiu społecznym, nowoczesne technologie. Od roku 1991 praktykuje Aikido.

Tatsiana Kanash – socjolog, doktor socjologii (2007). Absolwentka socjologii Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego, Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Szkoły Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. W latach 2007–2009 pracowała na stanowisku adiunkta w Wyższej Szkole Nauk Społecznych im. Ks. Józefa Majki w Mińsku Mazowieckim. Od 2008 roku pracuje na stanowisku adiunkta w Katedrze Socjologii Ogólnej i Badań Interdyscyplinarnych Instytutu Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej. Obszar zainteresowań naukowych: problemy ubóstwa i bezrobocia, analiza dyskursu medialnego, historia socjologii i współczesne zagadnienia socjologii.

Barbara Pasamonik – doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii (1998). Absolwentka Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim i Szkoły Nauk Społecznych przy IFIS PAN. Od 1998 roku pracuje na stanowisku adiunkta w Akademii Pedagogiki Specjalnej, od 2008 roku w zespole Katedry Socjologii Kultury. Jej zainteresowania badawcze to: zderzenie kultur/cywilizacji, rola gender w procesie integracji mniejszości muzułmańskiej w Europie, granice tolerancji w społec-

czeństwie wielokulturowym. Autorka kilkunastu artykułów na temat problemów i dylematów wielokulturowości (paradoksów tolerancji, integracji społeczno-kulturowej muzułmanów europejskich).

Robert Pawlak – doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii (2004). Absolwent Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 2003–2006 pracował na stanowisku głównego specjalisty w Ministerstwie Edukacji Narodowej, gdzie odpowiadał za współpracę z Organizacją Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w dziedzinie edukacji. Od 2007 roku pracuje na stanowisku adiunkta w Zakładzie Socjologii Zmiany Społecznej w Instytucie Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej. Interesuje się socjologią edukacji, problematyką reform oświatowych w Polsce i w świecie oraz metodologią badań społecznych. Autor kilkunastu artykułów na temat zmian w obszarze edukacji w Polsce po 1989 r., reformy edukacyjnej oraz zastosowania bonów oświatowych w różnych krajach.

Elżbieta Tarkowska – socjolog, profesor zwyczajny, pracuje w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk jako kierownik Zespołu Badań nad Ubóstwem oraz w Akademii Pedagogiki Specjalnej, gdzie kieruje Katedrą Socjologii Kultury. Jest członkiem Zarządu Instytutu Spraw Publicznych oraz redaktorem naczelnym kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo”. Główne obszary zainteresowań to socjologia kultury, socjologia i antropologia czasu, przemiany stylów życia, francuska szkoła socjologiczna, a w ostatnich kilkunastu latach – socjologia ubóstwa. Jest autorką bądź współautorką i redaktorem naukowym około 30 książek, opublikowała też około 250 artykułów.

Natalia Wielecka – pedagog i socjolog, związana z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i warszawskim Stowarzyszeniem Kultury i Edukacji, zajmuje się współczesnymi teoriami socjologicznymi i nowymi ruchami społecznymi.

Krzysztof Wielecki – profesor w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego, wykłada także na politologii UKSW; zajmuje się współczesnymi teoriami społecznymi, socjologią cywilizacji i antropologią filozoficzną.

Joanna Zalewska – doktor socjologii (2009), psycholog i antropolog kultury. Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (Wydział Psychologii i Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej) oraz Szkoły Nauk Społecznych przy IFiS PAN. Uczestniczka programu stypendialnego Marie Curie Fellowship in Social Anthropology dla młodych naukowców prowadzących badania w krajach Europy Wschodniej i Środkowej. Od października 2010 roku pracuje w Akademii Pedagogiki Specjalnej w Katedrze Socjologii Kultury Instytutu Filozofii i Socjologii. Obszar zainteresowań naukowych: problematyka starości w kontekście przemian starości w nowoczesności, przemiany więzi społecznych, życie codzienne, etnograficzne badania terenowe.

Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej
Wydanie pierwsze
Arkuszy drukarskich 25,75
Skład i łamanie: Grafini DTP, Brwinów
Druk ukończono w czerwcu 2011
Druk i oprawa: P.P.H.U. Nokpol, Kobyłka